

ROZPRAWY

EWA GŁĘBICKA

Warszawa

**„STERNIK NARODU” I „GENIUSZ ZNISZCZENIA”
MARIA I MARIAN DĄBROWSCY O JÓZEFIE PIŁSUDSKIM**

Kiedy czytamy pisane na gorąco dzienniki, listy czy inne osobiste zapiski, ich odbiór uzależniony jest od posiadanej przez nas wiedzy historycznej i świadomości znaczenia różnych faktów historycznych. Ale autorzy tych zapisków, notatek czy listów nie posiadają takiej wiedzy. Nieczęsto zdarza się, by dzienniki zawierały precyzyjne diagnozy polityczne bieżącej sytuacji, zmiennej przecież i nie zawsze zrozumiałej w jej jednostkowym oglądzie. Są jednak niewątpliwie autentycznym, nieskażonym późniejszymi redakcjami, świadectwem chwili, mają istotną wartość dokumentu. Tak właśnie można czytać dzienniki i korespondencję prywatną Marii i Mariana Dąbrowskich.

Maria Dąbrowska pisała, że jej uniwersytetami byli jej życiowi partnerzy. Zwykło się uważać, że na ukształtowanie się jej niepodległościowych przekonań wielki wpływ miał jej przedwcześnie zmarły mąż, Marian Dąbrowski, który od 1905 r. jako członek Organizacji Bojowej PPS, a potem na emigracji w Belgii i Anglii, popularny w środowisku niepodległościowym emisariusz Wydziału Zagranicznego PPS-Frakcji Rewolucyjnej, współpracował z działaczami skupionymi wokół Józefa Piłsudskiego, m.in. z Bolesławem Antonim Jędrzejowskim, Walerym Sławkiem, Michałem Sokolnickim. Był bliskim obserwatorem rodzenia się legendy twórcy niepodległości Polski, w czasach konspiracji przed 1914 r. gorąco mu oddanym, ale pod koniec I wojny już sceptycznym, zniechęconym, rozgoryczonym, w końcu – wrogiem. Dąbrowski odstąpił od Komendanta w czasie trwania kryzysu przysięgowego, co więcej – sam czuł się ofiarą zdrady, a do grona zdrajców zaliczył także wszystkich żołnierzy wiernych Piłsudskiemu. Co spowodowało tak zadziwiającą ewolucję jego poglądów i postawy?

W pierwszej dekadzie sierpnia 1914 r. Dąbrowski wyjechał z Londynu pociągiem, którym ewakuowała się ambasada austriacka. Za-



Maria Dąbrowska,
Bruksela, 1909
(fot. w: M. Dąbrowska,
Dzienniki, t. 1)

wdzięczał tę możliwość nieznanemu z nazwiska przyjacielowi o inicjałach M.G., który wystarał się dla niego o fałszywe dokumenty poddanego austriackiego, urodzonego we Lwowie i mającego prawo do opieki ambasady. W Krakowie znalazł się 18 sierpnia, w dwa dni po utworzeniu Naczelnego Komitetu Narodowego. Skontaktował się z Witoldem Jodką-Narkiewiczem, po czym wyjechał do Jędrzejowa, gdzie zameldował się u Sokolnickiego. Wkrótce otrzymał od Piłsudskiego instrukcje dotyczące prowadzenia pracy propagandowej w Zagłębiu i Częstochowie, na terenach zajętych przez wojska pruskie. Na front wyjechał w pół roku później, jako korespondent wojenny, oddelegowany do Komendy I Brygady.

W czasie wojny Dąbrowscy spotkali się tylko kilka razy. Spoiwem ich związku były listy, z których ocalała tylko nieznaczną część¹. Ze względu na cenzurę, najpierw carską, potem wojenną, korespondencja była uboga w obserwacje i oceny polityczne. Najważniejsze refleksje i komentarze, także prawdziwe motywy swojego postępowania oboje notowali w dziennikach osobistych². Cenne i zarazem poruszające w lekturze źródło stanowią dwa zeszyty dziennika Mariana z lat 1915–1922. Przez pomyłkę włączone do rękopisów *Dzienników* Marii, były dotychczas nieznanymi³. Lektura obu tych diariuszy każe zastanowić się, czy wpływ Mariana Dąbrowskiego

¹ *Ich noce i dni. Korespondencja Marii i Mariana Dąbrowskich 1909–1925*, oprac. E. Głębińska, Warszawa 2005. Spośród około 2500 listów i kart pocztowych korespondencji Dąbrowskich ocalało 432.

² M. Dąbrowska, *Dzienniki 1914–1945*, oprac. T. Drewnowski, t. 1–3, Warszawa, 1998–1999; cytaty z tej edycji lokalizowano w niniejszym artykule, podając w nawiasie datę zapisu w dzienniku, czyniąc wyjątek jedynie dla niedatowanych *Uzupełnień*, zamieszczonych w t. 1.

³ Zeszyty o objętości 64 i 47 kart, o których mowa w niniejszym artykule, obejmują okres: 6 lipca 1915–9 listopada 1917 r. i 10–12 listopada 1917–8 września 1922 r.



Marian Dąbrowski jako oficer Legionów Polskich (fot. z *Albumu Legionów Polskich*, Warszawa 1933)

na poglądy polityczne żony był tak duży, jak dotychczas sądzono. Pokazuje rozejście się ich poglądów politycznych, upoważnia też do postawienia pytania o znaczenie w ich życiu pojęcia zdrady. Lektura ta rzuca jednocześnie nowe światło na ważne wątki polityczne niedokończonych powieści Dąbrowskiej *Przygody człowieka myślącego*. Pokazuje też polityczne dylematy inteligencji polskiej tamtych lat.

Przechowywane są w Dziale Rękopisów Muzeum Literatury w Warszawie (Marian Dąbrowski, *Dzienniki*, inw. 5500). Z całą pewnością dziennik ten zasługuje na osobne, opatrzone komentarzem historycznym wydanie drukiem. Wprawdzie jest trudno czytelny (pisany ołówkiem, bez dbałości o staranność duktu pisma), niemniej zawiera wiele cennych, rejestrowanych na gorąco faktów, także liczne oceny i komentarze dotyczące wydarzeń, których Dąbrowski był bezpośrednim świadkiem; znajdziemy tu też notatki z prywatnych rozmów z innymi oficerami, nawet plotki. Zeszyt z zapiskami z pierwszego okresu wojny przechowywany jest w Gabinetie Rękopisów BUW (rkps 1404). Zawiera głównie luźne notatki do reportażu prasowych.

W latach 1914–1915 Marian Dąbrowski publikował swoje korespondencje frontowe w ukazujących się w Piotrkowie „Wiadomości Polskich”, wydawanych przez NKN. W tym samym czasie jego żona aktywnie zaangażowała się w dwie ważne akcje: we wrześniu 1914 r. na prośbę Ireny Kosmowskiej zorganizowała wśród działaczy „Zarania” na trasie Kraków–Warszawa sieć kontaktów mających umożliwić przesyłanie wiadomości i materiałów dotyczących pracy niepodległościowej i wojennej Piłsudskiego, a w październiku tegoż roku przyjęła od Aleksandry Szczerbińskiej misję dostarczenia do Warszawy rozkazu Piłsudskiego, dotyczącego ochrony mostów przed zniszczeniem i zajęcia budynków publicznych przez żołnierzy polskich, natychmiast po opuszczeniu miasta przez Rosjan i przed wkroczeniem do niego Niemców. Dąbrowska, zaopatrzona w sto rubli i otrzymaną od Stanisława Downarowicza, ukradzioną z armii austriackiej przepustkę wywiadowczą ze stemplem „Festung Krakau”, upoważniającą do przekraczania linii frontu, od 11 października przedzierała się w kierunku obleganej przez Hindenburga Warszawy, częściowo szlakiem „poczty zaraniarskiej” przez Glinnik, Regnów, Mszczonów i Nadarzyn. W Nadarzynie, gdzie przebiegała linia frontu, słysząc było odgłosy walk o Warszawę, samo miasteczko zastała spalone i wyludnione. W kierunku stolicy nie przepuszczano nikogo. Zauważywszy odwrót wojsk niemieckich i austriackich z miasta, Dąbrowska uznała, że jej misja stała się nieaktualna, zaś pobyt w Warszawie mógł oznaczać niemożność powrotu do męża i przymusową rozłąkę z nim, być może do końca wojny. Przestraszona tą wizją, zdecydowała się wrócić. Przedostała się do Piotrkowa, gdzie spotkała Marię Piłsudską oraz Aleksandrę Szczerbińską, której zrelacjonowała szczegóły wyprawy. Wspominała potem, że Szczerbińska „wysłuchiwała w milczeniu, przyznała lakonicznie, że dane mi zlecenie stało się wobec generalnego odwrotu Niemców nieaktualne, a w każdym razie niepilne. W duszy jednak zapewne pomyślała, że jestem tchórzem i niedołągą i miała słuszność, ja sama tak o sobie myślałam. Później dowiedziałam się – wspominała Dąbrowska – że dwie inne «niewiasty» wysłane jednocześnie ze mną, dostały się do Warszawy, tak właśnie, jak ja to zamierzałam zrobić w Żyrardowie – przeczekawszy odwrót Niemców”⁴.

⁴ M. Dąbrowska, *Dzienniki*, *op.cit.*, t.1, Uzupełnienia, s. 303.

Gdy nie udało się jej wykonać tego zadania, uświadomiła sobie, że jej żywiołem jest nie praca konspiracyjna i polityczna, lecz pozycja obserwatora, komentatora wydarzeń i praca propagandowa. Nie odsuwając się od środowiska niepodległościowego, swoją aktywność skupiła na pracy publicystycznej i literackiej. Sprawie wstępowania chłopów do Legionów Polskich, ich emancypacji politycznej oraz wizji wyzwolonej Polski poświęci wkrótce kilkanaście ważnych dla oceny jej poglądów politycznych i społecznych artykułów, publikowanych w latach 1915–1916 w „Wiadomościach Polskich”, potem w „Polsce Ludowej”. Próbowala przemawiać do czytelników nawet jako poetka. W marcu 1915 r. opublikowała w „Chłopskiej Sprawie” wiersz w rytmie marsza wojskowego *Dosyć, dosyć serce spało...*, w którym, w niezbyt wprawdzie wyszukanych rymach, gorąco nawoływała włościan do udziału w Legionach słowami: „Będzie z Moskwą lud wojował / I Ojczyznę swą budował. / Polski bagnet wroga kluje, / nasz Piłsudski nie żartuje. [...] Do Legionów pójdę służyć, / by Ojczyźnie się zasłużyć”.

Obrączki z granatów

Pierwszy z zeszytów notatnika Dąbrowskiego, odnalezionych w archiwum pisarki w Muzeum Literatury w Warszawie, rozpoczyna się słowami: „6 sierpnia 1915 r., w polu: Rocznica wojny. O 4.10 po południu na folwarku Ożarów otrzymaliśmy wiadomość o zajęciu Warszawy przez Niemców. Nie mogłem zapanować nad sobą. Wybiegłem z chałupy i w głos rozbeczałem się. Moskale walili granatami i szrapnelami bardzo blisko. Postanowiłem sobie, że będziemy z Małą⁵ nosić obrączki z granatów miedziane albo aluminiowe”. U Włodzimierza Koniecznego⁶ Dąbrowski zamówił dla Marii zrobiony z aluminiowej części pocisku pierścione, który był, jak można przypuszczać, nie tylko symbolem jedności ich związku, lecz także wspólnej obojgu idei „wiernej służby”. Maria otrzymała go 10 listopada 1915 r.

W napisanej w tym czasie korespondencji *Nieznana rozmowa* (22 lipca 1915 r.) Dąbrowski nazywał Piłsudskiego „twórcą – odrodzicielem

⁵ Tak Dąbrowski nazywał swoją żonę.

⁶ Włodzimierz Konieczny (1886–1916), artysta rzeźbiarz, grafik i rysownik, oficer Legionów Polskich. Poległ w bitwie pod Kostiuchnówką.

wojsk polskich”⁷, a korespondencję *U Komendanta*, powstałą w listopadzie 1915 r., poświęcił mu w całości. Jednak w pozostałych, licznych listach z frontu rzadko wspominał Brygadiera – jest to pierwszy sygnał dystansu Dąbrowskiego wobec dawnego towarzysza roboty konspiracyjnej. O Dąbrowskim z tego okresu jego służby w I Brygadzie tak pisał Sławoj Felicjan Składkowski: „Jest to człowiek o złotym sercu, niebywalej pracowitości i sumienności. Marzy o połączeniu ideowym trzech brygad i Komendy Legionów i prowadzi w tym kierunku ożywioną, choć nie zawsze szczęśliwą, agitację”⁸. Zapewne Składkowski trafnie ocenił aspiracje i koncepcje polityczne Dąbrowskiego, które wkrótce, w okresie kryzysu przysięgowego w lipcu 1917 r., zaciągną na jego decyzjach życiowych.

„Komedianci”

Już pod koniec 1915 r. Dąbrowski odczuwał przemęczenie sytuacją, w jakiej znalazł się w Brygadzie. Braki aprowizacyjne, ciężkie warunki życia, brak perspektyw na awans wojskowy – to, a także sprawy natury osobistej spowodowały, że coraz trudniej było mu odnaleźć się w wojennej rzeczywistości. W dzienniku zapisywał: „14 listopada [1915]: Wyjeżdżamy o 11. Piekielna droga przez las. Sardynki i wódka – jedyny posiłek. Na noc przyjechałem zupełnie przemoczony do Litwinowicza. Przeziębilem się”; 16 listopada [1915]: „Cały dzień w 3. i 1. pułku. W przejeździe widziałem karpatczyków. Już bardzo jestem tym wszystkim przemęczony. Jeśli nie zostaną przy Piłsudskim, stanowczo jadę do Piotrkowa”; 2 grudnia [1915]: „Na obiedzie musiałem wypić coś ze 12 kieliszków gorzałki. Bruderschafty. Piekiło istne. Chory jestem. Psiakrew, jak ci ludzie są niesubtelni”.

W tym okresie decydujące dla oceny Legionów przez Mariana Dąbrowskiego były konflikty i problemy personalne. Przed wojną bezpośredni wykonawca rozkazów partyjnych Kazimierza Sosnkowskiego i Michała Sokolnickiego, popularny w środowisku polskim lider PPS w Brukseli i Londynie (czym zaimponował przyszłej żonie), w Legionach Dąbrowski zajmował stanowisko pośrednie, „na poły cy-

⁷ Przedruk [w:] M. Dąbrowski, *Różaniec życia i śmierci. Opowiadania z cyklu „Żołnierz I Brygady”*, zebrane na dziesięciolecie czynu legionowego, Łomża 1924, s. 62–63.

⁸ S.F. Składkowski, *Moja służba w Brygadzie*, Warszawa 1990, s. 279.

wilne, na poły wojskowe” – jak po latach z goryczą napisał o sobie w zbiorze reportaży frontowych⁹. W zapisie dziennikowym z 11 listopada 1916 r. notował: „Przykro mi tylko, że tak bezcelowo w znaczeniu wojskowym pracuję na froncie”. Podczas gdy jego towarzysze z okresu PPS pełnili wysokie funkcje przy Piłsudskim, jemu przypadła rola referenta cudzych sukcesów. Prawdopodobnie ta niezręczna i nieprzynosząca chwały bojowej, za to wyzwalająca uczucie niespełnionych ambicji pozycja spowodowała, że wśród oficerów Legionów Piłsudskiego czuł się wyobcowany, a jednocześnie miał silne przekonanie, że pod względem moralnym reprezentuje sobą znacznie więcej niż dowódcy, których sukcesy opisywał w egzaltowanych w tonie korespondencjach. „Są to wszystko ludzie absolutnie nieszczerzy – komedianci – ci wszyscy *minorum gentium*. Jeden tylko Sirko¹⁰ jest jako tako...” – pisał w dzienniku o oficerach I Brygady w dniu 22 października 1915 r., a w grudniu tegoż roku: „Doprawdy, dużo trzeba mieć cierpliwości i zaparcia się własnej godności, by tu wytrzymać”. Znacznie lepiej czuł się wśród żołnierzy i to ich los poruszał go najbardziej. W notatce z 16 października 1915 r. pisał: „Byłem na noc w Kołkach. Porucznik Janicki – dwukrotnie ranny, cała historia wojny na tym ciele wypisana bliźniami: szczyty płuc zajęte, nie chce jechać do Zakopanego”. Wstrząsem była dla Dąbrowskiego śmierć Aleksandra Sulkiewicza. Pisał z goryczą do przebywającej w Lublinie żony: „U mnie wszystko dobrze. Nie obawiaj się z frontu ostatnich pogłosek. Boguś¹¹ jeszcze leczy

⁹ M. Dąbrowski, *op. cit.*, s. 85.

¹⁰ Wacław Sieroszewski (1858–1945), pseud. „Sirko”, pisarz. W młodości związany z ruchem socjalistycznym, za co został zesłany na Syberię. W czasie I wojny w Legionach Polskich. Prezes Związku Zawodowego Literatów Polskich (1927–1930) i Polskiej Akademii Literatury (1933–1939).

¹¹ Bogumił Szumski (1896–1957), mjr WP, najmłodszy z rodzeństwa Dąbrowskiej. Walczył w Legionach. Za postawę w bitwie pod Kostiuchnowką został odznaczony Krzyżem Srebrnym Orderu Virtuti Militari. Po kryzysie przysięgowym internowany w Szczypiornie, następnie w grudniu 1917 r. przeniesiony do obozu w Łomży, zwolniony przed październikiem 1918 r. W okresie międzywojennym był oficerem zawodowym; będąc kawalerzystą, zdobył rozgłos jako zwycięzca zawodów hippicznych. W czasie II wojny światowej dowodził 24. pułkiem ułanów pancernych w dywizji gen. Stanisława Maczka w Wielkiej Brytanii. Z powodu wieku nie dowodził swym pułkiem w czasie inwazji w Normandii. Awansowany na dowódcę brygady, do zakończenia wojny prowadził obóz uzupełnień dywizji w Szkocji. Do kraju wrócił w 1946 r. Krótko służył w LWP, a następnie pracował jako urzędnik, m.in. w Powszechnym Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych.

swego konia¹². Tu Kaden¹³ zamierza już w tych dniach odjechać, więc może i ja znajdę stalsze miejsce w Brygadzie. Tymczasem „zabiło mi” szlafkamrata, starego towarzysza i pracy, i broni Al. Sulkiwicza (tow. Michał z PPS), tego czarnego Tatara¹⁴. Pozostawił matkę starą i czworo dzieci, i oczywiście ani grosza dla nich. Za to uprzytomnij sobie tylko, że był to człowiek, który od 1896 r. pracował w partii, uratował Piłsudskiego z więzienia, dostarczył na siebie pierwszą drukarnię do Królestwa i pierwsze transporty broni również na sobie przewoził. Więc słuszną jest rzeczą, aby mu żadnej odprawy nie dać, natomiast Kaden i tych kilkunastu chorążych śmiało może laury ciężkiej walki i ofiarnej pracy z Moskwą nosić. Obrzydliwe jest to wszystko¹⁵.

Jak wynika z dzienników Dąbrowskiego, żył on w tym czasie w stanie silnej, choć skrywanej frustracji, widocznej także w listach do żony. Niezyciwy dystans w stosunku do oficerów Piłsudskiego był jednak niczym w porównaniu z rodzącą się wówczas obsesyjną niechęcią do brukselskiego przyjaciela i towarzysza PPS-owskich działań – wspomnianego w liście Juliusza Kadena-Bandrowskiego, który w tym czasie robił błyskotliwą karierę przy sztabie I Brygady. Dalsze świadectwa konfliktów Dąbrowskiego z wieloma oficerami, a zwłaszcza

¹² W czasie działań bojowych I wojny światowej straty w koniach dochodziły do 4% stanu jednostki dziennie. Ponieważ konie z przeszkoleniem bojowym miały wielokrotnie większą wartość i wytrzymałość niż zwierzęta dostarczane jako uzupełnienia z głębi kraju, konieczne stało się zorganizowanie systemu ewakuacji i leczenia rannych i chorych zwierząt. Najwcześniej służbę weterynaryjną zorganizowano w armii niemieckiej, dzięki czemu w czasie I wojny światowej z 2 500 000 koni zginęło 900 000 (36% stanu), w armii francuskiej, która dopiero w połowie wojny wprowadziła zorganizowaną służbę weterynaryjną, zginęło 76% zwierząt; brak danych dotyczących armii rosyjskiej. W szpitalach takich jednorazowo leczono z ran około 150 zwierząt. (Zob. J. Wróblewski, *Ewakuacja koni w kawalerii*, „Przegląd Kawaleryjski” 1937, nr 8, s. 190–197).

¹³ Juliusz Kaden-Bandrowski (1885–1944), pisarz. W czasie studiów w Belgii należał do brukselskiej sekcji PPS. Od 1914 r. służył w Legionach, był adiutantem J. Piłsudskiego i jako chorąży, potem kapitan 5. pp, oficerem werbunkowym i kronikarzem I Brygady. Współtwórca legendy legionowej jako autor m.in. zbioru *Piłsudzczy* (1915). W latach 1923–1926 prezes ZG ZZLP, współorganizator i sekretarz generalny PAL. Od 1929 r. współredaktor rządowej „Gazety Polskiej”. Zmarł z powodu ran odniesionych podczas Powstania Warszawskiego.

¹⁴ Sulkiwicz Aleksander (1866–1916), działacz socjalistyczny, bliski współpracownik i przyjaciel J. Piłsudskiego. Uczestnik zjazdu socjalistów w Paryżu, podczas którego powołano PPS, następnie jeden z czołowych działaczy tej partii. Zginął 18 września 1916 r. pod Sitowiczami, przy próbie udzielenia pomocy rannemu por. Adamowi Kocowi.

¹⁵ *Ich noce i dnie...*, op. cit., s. 522.

z Kadenem są obecne w listach do Marii, znajdujemy je też w całym dzienniku Dąbrowskiego. Kontakty z Kadenem miały zresztą swoją zmienną dramaturgię, skrupulatnie odnotowywaną w zapiskach osobistych. 26 lipca 1916 r. Dąbrowski notował m.in.: „Z Jarnuszkiewiczem przybyliśmy do Sztabu Brygady w Dubniakach. Pewne polepszenie osobistych stosunków z Kadenem. Natomiast służbowe zaostrzyły się do konfliktu, który naturalnie rozwiązał na jego korzyść Sosnkowski”.

Ten neurasteniczny ton dzienniczka Dąbrowskiego, oddający zawilości trudnej przyjaźni, kryje w sobie jednak także swego rodzaju autentyczne świadectwo stosunków w Legionach, widzianych z perspektywy niespełnionego bohatera i niedocenionego działacza. W długim, liście pisanym w okresie: 8 sierpnia 1916–8 września 1916 r. wspominał wcześniejsze sytuacje na froncie: „Mam ciągle przed oczyma jeden obrazek z październikowej kampanii roku zeszłego. W tymże samym Wołczecku pod Legionowem, w noc wściekłą wpadli na kwatery moją Sosnkowski i Piskor¹⁶ (ten ostatni wyznacza teraz miejsca i przydziały do pułków). Woda ciekła z nich jak z topielców. Istni „latający Holendrzy”. Pada ciężko na ławę Sosnkowski: Wszystko znieść można na tej wojnie. Jednego tylko nie mogę. Tego tuczenia się tych wstrętnych typów w Komend[zie] Legionów na trupach i krwi biednych chłopców. Piskor kiwał głową na te słowa. Otóż, uważasz, małeńka, 3/4 ludzi stałych w sztabie 1. Brygady nie mogą tego zarzutu odeprzeć z czystym sumieniem. Takie moje zdanie. I wszelkie robienie kariery już wolę w Dep[artamencie] Wojs[kowym] niż tutaj. To jest straszne. Siedzi tu o parę kroków ode mnie typ ciekawy – skaut z Królestwa, z Zagłębia. Od 1912 r. w Strzelcu. Właśnie przed dwoma laty z Kadrówką wymaszerował z Krakowa. Nominację Piłsudskiego na sierżanta ma z dn. 3 sierpnia 1914 r., pod Łowczówkiem został jeden jedyny z oficerskich sierz[antów] przy Berbeckim¹⁷, dwukrotnie ranny, złoty medal od Austriaków, kaleka (groteskowe rany – oba tyłki ma wyrwane przez odłamki granatu), chodzić długo nie może. I cóż, nawet go nie zawiadomili o święcie 6 sierpnia, dotychczas jest

¹⁶ Ludwik Tadeusz Piskor (1889–1951), generał WP. W 1914–1917 w Legionach Polskich, od 1918 w WP, w 1919–1920 adiutant generalny Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza, w latach następnych pełnił odpowiedzialne funkcje w armii, m.in. w 1926–1931 szefa Sztabu Generalnego, w 1931–1939 inspektora armii w GISZ. We wrześniu 1939 r. dowódca Armii „Lublin”.

¹⁷ Leon Berbecki (1874–1963), generał WP, inżynier. Bliski przyjaciel M. Dąbrowskiego. Zob. artykuł Bogusława Tracza w niniejszym tomie „Niepodległości”.

sierżantem rachunkowym w taborze pułku Berbeckiego. Natomiast „twój Kaden” już na uroczystość samą zjawił się udekorowany krzyżem I Brygady „Za wierną służbę I Brygady”. Niesmak wzbudza każda rozmowa tego kłowna z Sosnkowskim. Włazi wprost bez mydła – i robi karierę”¹⁸.

Zniechęcony do oficerów sztabu, Dąbrowski miał jednak w tym czasie wiele szacunku i podziwu dla Piłsudskiego, widząc w nim „najciekawszego człowieka w Polsce dzisiejszej” (3 listopada 1915). Doceniał organizacyjne koncepcje Brygadiera dotyczące funkcjonowania podległych mu oddziałów. W zapisie dziennikowym z 11 listopada 1915 r. relacjonował jego poglądy zaprezentowane na odprawie: „Piłs[udski] ciekawie mówił o oficerze. Zwalczał stanowczo kreowanie różnych sierżantów rachunkowych i innych podoficerów. Oficer musi być cały rok żołnierzem, później dopiero otrzymuje szarżę. Nie wolno dopuścić do tego, by jak w fabryce stwarzać majstrów, którzy ściągają na siebie całą nienawiść robotników-żołnierzy”.

Pozycja korespondenta dawała Dąbrowskiemu możliwości oglądu rzeczywistości wojennej z różnych pozycji. Próbował w każdym razie oceniać zmieniającą się na jego oczach historię i formułować wnioski na przyszłość. W połowie 1916 r. swoje nadzieje nadal pokładał w osobie Piłsudskiego. 30 czerwca notował w dzienniku: „Wobec wszystkich kawalów z DW [Departamentem Wojskowym NKN] i CKN jedynie oddanie się pod dyktando Ziuka mogłoby to wszystko jakoś uporządkować. Ciągłe kłęski austriackie doprowadzają naszą robotę do absurdu”.

„Wielki geniusz Piłsudskiego” i „geniusz zniszczenia”

Tymczasem Maria Dąbrowska widziała sprawę Legionów z innej niż frontowa perspektywy, samego Komendanta oceniała jako „wielkiego geniusza”. Tkwiąc w Piotrkowie, gdzie pracowała w redakcji „Chłopskiej Sprawy”, w niechętnym Piłsudskiemu środowisku skupionym wokół Władysława Sikorskiego, obserwowała z bliska właśnie i starcia w środowisku niepodległościowym. Tym bardziej więc odczuwała silną psychiczną potrzebę uczestniczenia w wielkiej, narodowej sprawie. Oczekiwanie wolności miało dla niej wymiar niemal mistyczny. „Ja nie znoszę uczucia opozycji. Być z kimś czy z czymś w opo-

¹⁸ *Ich noce i dnie...*, op. cit., s. 509–513. Przepisując listy męża, w 1944 r. Dąbrowska dopisała na maszynopisie swój komentarz: „Tak jest!! I ja tak to właśnie widzę”.

cji to jest dla mnie choroba duszy i ciała. Być w zgodzie i Jedności z kimś czy z czymś, ale w zgodzie i jedności prawdziwej, głębokiej, oto jedyne uczucie, które daje szczęście i radość” – zapisała w *Dziennikach* (8 grudnia 1915 r.). Wyjazd do Lublina na krótko zmienił na lepsze nastawienie Dąbrowskiej, miasto to bowiem było w tym czasie „stolicą roboty Piłsudskiego”¹⁹. Ale i tu znalazła się między zwaśnionymi stronami. Na zaproszenie Wandy Papiewskiej²⁰ wygłaszała odczyty dla Lubelskiej Spółdzielni Spożywców. Szybko zorientowała się, że lubelskie środowisko spółdzielcze „ciążyło wtedy prawdopodobnie ku lewicy PPS, w każdym razie było przeciwne Legionom i Piłsudskiemu” (*Dzienniki*, 2 maja 1952). Czarę goryczy dopełnił zjazd Ligi Kobiet Pogotowia Wojennego w sierpniu 1916 r. w Piotrkowie, w trakcie którego doszło do rozłamu organizacji. Na zjeździe pisarka wystąpiła z przemówieniem z pozycji „niepodległościowców z obozu Piłsudskiego”. Z powodu drobnej niezręczności językowej swoim wystąpieniem obraziła grupę działaczek związanych z Narodową Demokracją. Wspominała po latach: „Mówiąc o naszych domniemanych przeciwniczkach, użyłam zwrotu: «przecież to są ludzie tak samo jak i my i tak samo chcą dobra Polski jak i my». Wywołało to nieopisaną burzę. Opowiadała mi znana później «endeczka», pani [Irena] Pannenkowa, która mało spazmów nie dostała z rozpaczy i wściekłości, że obraziłam tak śmiertelnie ją i jej towarzyszkę, ośmielając się nazwać je «zaledwie ludźmi». Tak tedy chcąc uspokoić wzburzone temperamenty, dołałam tylko oliwy do ognia”²¹. Po tym zjeździe Dąbrowska pozostała jedynie na krótko w prolegionowej Lidze B i wkrótce wycofała się z prac tej organizacji, z trudem znosząc gorące spory i emocje polityczne wśród działaczek Ligi.

¹⁹ *Lublin 1916*, [w:] *Dzienniki*, op. cit., s. 355.

²⁰ Wanda Papiewska (1883–1974), działaczka społeczna i kulturalno-oświatowa, siostra Jana Hempla, żona Franciszka Papiewskiego. Od 1904 r. związana z PPS; po jego rozłamie w 1906 r. opowiedziała się za PPS-Lewicą, w latach następnych zbliżyła się do Komunistycznej Partii Polski. W Lublinie mieszkała od 1912 r. W tymże roku wraz z mężem została przyjęta do czynnej do 1916 r. loży „Wolni Oracze”. Działała w tym czasie w Lubelskim Towarzystwie Szerzenia Oświaty „Światło” i Towarzystwie Abstynentów „Przyszłość”, została członkiem komitetu redakcyjnego pisma „Kurier”. Należała w 1913 r. do założycieli Lubelskiej Spółdzielni Spożywców, a w latach następnych była w jej władzach. W latach 1915–1916 była sekretarzem redakcji i administratorem „Kuriera Lubelskiego”.

²¹ *Ibidem*, s. 355. Prawdą jest jednak, że oboje Dąbrowscy od czasów studiów w Brukseli mieli wrogi stosunek do endecji, łatwo więc było pisarce bezwiednie dać wyraz swojej niechęci.

W czasie, gdy Piłsudski, dążąc do stworzenia z Legionów wyodrębnionych formacji Wojska Polskiego groził podaniem się do dymisji austriackiej Komendy Legionów – Marian Dąbrowski doszedł do wniosku, że taktyka Komendanta wobec dowództwa jest nieprzemysłaną, szkodliwą fanfaronadą. Ryzykowna gra, jaką prowadził Piłsudski, była w ocenie Dąbrowskiego niezrozumiała i niebezpieczna. Jednak, jeśli wierzyć jego dziennikowi, całą złożoność sytuacji oceniał głównie z pozycji osobistej. Zagubiony wśród niejasnych wizji przyszłości, początkowo skupił się na próbach zapewnienia sobie i żonie zaplecza finansowego. W notatce z 16–21 lipca 1916 r. pisał: „Złożyłem dymisję²². Bardzo smutne i przykre sprawy. Nie mam już teraz nic, o co zacząć się i gdzie przyjeżdżać. Nowy okres bezdomności. Wracam do Brygady na Warszawę i Lublin. Opozycja [wobec AOK] nie podoba mi się ze względu na studenckość całej afery. *Pas serient!* Gdybym nie miał wyraźnego wymagania od Piłs[udskiego], nigdy bym się nie decydował. Wszystkich sił użyć należy, by dostać szarżę i zapomogę dla Małej, inaczej potworny głód i nędza”. Natychmiast zaczął szukać kontaktów wśród dawnych przyjaciół i znajomych. Wystarał się o wyjazd do Warszawy, gdzie spotkał się z Zygmuntem Chmielewskim²³, u którego – jak pisał – „założył

²² Dymisje w Departamencie Wojskowym NKN były skutkiem rozkazu Piłsudskiego; objęły oficerów i pracowników cywilnych. Ogłosili oni tekst pt. *Nasze stanowisko*, wyjaśniający powody dymisji, w którym pisali m.in.: „W zbliżającym się rozstrzygnięciu sprawy polskiej wola Królestwa Polskiego, jego siła i stanowisko będzie pośród polskich czynników mieć znaczenie decydujące. Jednym z najważniejszych warunków siły politycznej Królestwa w chwili dzisiejszej jest decydujący wpływ i dzierżenie w rękę sprawy werbunku. Tę drogę od długich miesięcy wskazuje Naczelnik duchowy Legionów, Piłsudski”. Do 15 sierpnia 1916 r. w DW NKN dymisję złożyło 47 osób, w tym w Centralnym Biurze Werbunkowym: Piotr i Karolina Górecki, Jan Pohoński, Tytus Jemielewski, spośród oficerów werbunkowych m.in. Stefan Starzyński, a w Biurze Prasowym NKN: kierownik Biura Helena Radlińska i jej zastępca Tadeusz Grabowski oraz Bolesław Pochmarski, Stanisław Falkiewicz i Marian Dąbrowski. (Gabinet Rękopisów BUW, rkps 1404, k. 188–189).

²³ Zygmunt Aleksander Chmielewski (1873–1939), inż. chemik, działacz socjalistyczny i spółdzielczy, wolnomularz. Od 1893 r. był członkiem Związku Zagranicznego Socjalistów Polskich, od 1899 r. związany z PPS, dwukrotnie aresztowany za działalność polityczną. Od 1910 r. członek Rady Towarzystwa Kooperatystów, w 1911 r. wszedł do Rady Naczelnej Związku Kółek Rolniczych im. S. Staszica, w latach 1913–1916 organizował i kierował Biurem Drobnych Stowarzyszeń Rolniczych. W latach 1914–16 członek Komitetu Obywatelskiego Warszawy, w latach 1915–1916 naczelnik kancelarii Straży Obywatelskiej, następnie do 1918 r. wiceburmistrz War-

pewne podwaliny na przyszłość” (zapis z 22–25 lipca 1916 r.). Rozmawiał też z dawnym przyjacielem z Brukseli, Medardem Downarowiczem²⁴, z którym jednak pokłócił się o imponderabilia. „Będzie to miało niechybnie pewne konsekwencje” – konstataował. Nie doszedł do porozumienia także i ze znajomymi z Legionów. Dyskutował zapewne z Walerym Sławkiem i innymi: „U Sław. rozmowa przekonała mnie o tym, że *engagement* polityczne u nich jest zupełną zgubą. To są wieczni konspiratorzy i słabo inteligentni ludzie. Zapewne S[ikorski] i P[iłsudski] pogodzą się, a nami ta gra cała odbywa się. Rozmowa z Kulwieciem²⁵ i z mamą Izą [Moszczeńską]²⁶, która jest zdania, iż robota «nasza» [...] jest odmianą moskalofilstwa. Trudno”. Moszczeńska występowała już wcześniej z gwałtownymi atakami przeciwko Piłsudskiemu, zarzucając mu zdradę interesów polskich. Ogłosiła *List otwarty do Brygadiera Józefa Piłsudskiego*, w którym zarzucała mu rozbicie Legionów, szkodliwą dla interesów polskich działalność konspiracyjną i paraliżowanie prób odbudowy państwa polskiego w związku z Aktem 5 listopada 1916 r.

Co spowodowało, że Dąbrowski porzucił niedawne myślenie kategoriami przyszłego państwa, zapomniał o wizji niepodległości i solidarności z I Brygadą? Niezaspokojone ambicje polityczne, gorycz nie-

szawy. W latach 1915–1918 członek kierownictwa Ligi Państwowości Polskiej, sygnatariusz niepodległościowej „Deklaracji Stu” z 22 lutego 1916 r. W 1917 r. był dyrektorem Departamentu Rolnictwa i Dóbr Koronnych Rady Stanu, w 1918–1922 w Ministerstwie Rolnictwa i Dóbr Państwowych, najpierw jako szef sekcji, potem wiceminister, w 1919 r. kierownik Ministerstwa, a do 1928 r. – jak pisał Ludwik Hass – jego „szara eminencja”.

²⁴ Medard Downarowicz (1878–1934), działacz niepodległościowy. W czasie wojny w Legionach, bliski współpracownik Piłsudskiego. W II RP kilkakrotnie na stanowiskach ministerialnych.

²⁵ Andrzej Kulwiec (1893–1946), wnuk Andrzeja Towiańskiego, oficer tajnego Związku Strzeleckiego w Warszawie. W latach 1915–1916 pracował jako oficer werbunkowy na pow. włoszczowskim, następnie w Piotrkowie. W czasie bitwy warszawskiej został inwalidą. Od 1923 r. był wykładowcą historii w Szkole Podchorążych dla Podoficerów w Bydgoszczy. Dąbrowski znał Kulwiecia z okresu pobytu na emigracji.

²⁶ Izabela Moszczeńska-Rzepecka (1864–1941), publicystka, działaczka oświatowa i społeczno-polityczna. W 1913 r. należała do założycieli, a potem była przewodniczącą zarządu Ligi Kobiet Pogotowia Wojennego. Razem z W. Jodką-Narkiewiczem i M. Sokolnickim stała na czele powołanej w 1914 r. Polskiej Organizacji Narodowej. W 1915 r. należała do założycieli Ligi Państwowości Polskiej. Współpracowała z Biurem Prasowym Departamentu Wojskowego NKN po jego przeniesieniu się do Piotrkowa.

docenienia, brak wyobraźni politycznej i zaufania do skuteczności taktyki Piłsudskiego czy raczej wpływy brata – Józefa Dąbrowskiego (Grabca)²⁷ i jego środowiska politycznego? Trudno rozstrzygnąć, która z tych powiązanych ze sobą przyczyn miała decydujące znaczenie. W każdym razie w popłochu słał do żony apele o gromadzenie gotówki, myśląc przede wszystkim o zabezpieczeniu finansowym i o konieczności awansu, który mógłby zapewnić mu stabilną posadę. Przede wszystkim szukał odpowiedniego sposobu odejścia z Brygady. Przez członków Ligi Państwowości Polskiej²⁸ próbował zbliżyć się do antagonistów Piłsudskiego w Warszawie, m.in. do Sikorskiego. Fakt złożenia przez Piłsudskiego w dniu 25 lipca 1916 r. dymisji i rozkaz Komendanta dotyczący dymisji oficerów był jego zdaniem przejawem czystej destrukcji politycznej. W zapisie datowanym 30 września–1 października 1916 r. relacjonował: „Przychodzi rozkaz *via* Szep[tycki]. Berbecki zakomunikował na odprawie o podawaniu się do dymisji oficerów brygady i innych pułków. Żołnierze mają również to czynić, stając do odnośnych raportów. Harakiri polityczne, jeśli Pił[sudski] nie ma głębszych powodów. [...] Wszystko się chwieje pod wrażeniem i ciężarem owej dymisji. Akcja cała idzie jednolicie i jedno-myślnie. Ludzie ci burzą z metodą i konsekwentnie, to co sami stworzyli. Geniusz zniszczenia w Piłsudskim. Stanowisko Kukieła²⁹. Tytus

²⁷ Dąbrowski Józef (1876–1926) pseud. „Grabiec”, prawnik, historyk, pułkownik, działacz polityczny i społeczny. Przed 1914 założyciel loży wolnomularskiej „Świt” w Kaliszu, w 1917 r. działacz Ligi Państwowości Polskiej. W 1917 r. wstąpił do Polskiego Korpusu Posiłkowego, współorganizował polskie sądownictwo wojskowe. Autor wielu prac historycznych, m.in.: *Katastrofa kaliska. Opowieść naocznego świadka*. (1914), *Dzieje narodu polskiego*, t. 1: *Dzieje Polski niepodległej*, t. 2: *Dzieje porozbiorowe narodu polskiego* (1916), *Dzieje współczesne. 1871–1917*, cz. 1–2 (1918), *Czerwona Warszawa przed ćwierćwieczem* (1925).

²⁸ Liga Państwowości Polskiej, organizacja polityczna skupiająca głównie inteligencję o orientacji proaustriackiej, założona w 1915 r. Opowiadała się za połączeniem Galicji z Królestwem Polskim. Współpracowała z NKN, w 1916 r. poparła Akt 5 listopada, weszła do Rady Narodowej. W 1917 r. przyczyniła się do powstania Zjednoczenia Ludowego i Bloku Narodowego; w Radzie Stanu utworzyła Klub Demokracji Niezależnej. Do jej głównych działaczy należeli m.in.: Zygmunt Chmielewski, Józef Dąbrowski, Stanisław Garlicki, Stanisław Dziewulski, Iza Moszczeńska-Rzepecka, Rafał Radziwiłłowicz, Gustaw Simon; część z tych osób związana była z wolnomularstwem. Liga wydawała pisma: „Strażnica” i „Głos Stolicy”. Ze względu na cenzurę w „Strażnicy” publikowano anonimowo.

²⁹ Marian Kukiel (1885–1973), historyk wojskowości, generał WP, minister obrony narodowej w rządzie RP na uchodźstwie. Dąbrowski i Kukiel znali się od około 1905 r. jako działacze PPS w Galicji (w tym czasie Kukiel czynny był także w organizowaniu konspi-

[Filipowicz]³⁰ waha się. W innych pułkach i brygadach rzeczy przybierają taki sam obrót, co i u nas. [...] Uroczystość II Brygady – jakaś stypa pogrzebowa. Rozmowa ze Starzyńskim³¹. Sikorskiego już tu widziałem dwa razy. Gromadzić dokumenty, flotę i fotografie”. Niestety, w dzienniku nie relacjonował przebiegu wspomnianych rozmów. Ochłonawszy, 16 października 1916 r. pisał do żony³² z Baranowicz, gdzie skierowano Brygadę do odwodów frontu niemieckiego. Jego ton był nieco spokojniejszy, jakby raz jeszcze uwierzył w słuszność taktyki Piłsudskiego. Być może musiał brać pod uwagę cenzurę wojskową, a może nie chciał pogłębiać rysującego się między małżonkami konfliktu na tle politycznym. List ten pokazuje jednak, że Dąbrowski przygotowywał dla siebie i żony własną, opartą na kontaktach personalnych, strategię wobec niejasnej przyszłości: „Wiesz o tym zapewne, że wszyscy podaliśmy się do dymisji na skutek rozkazu Piłsudskiego. Mam wrażenie, że cała akcja przybierze obrót pomyślny i że istotnie będzie wojsko polskie i szerokie koncesje polityczne. Ty moja naj

racyjnej działalności wojskowej, należał do twórców Związku Walki Czynnej), współpracowali ze sobą w ramach PPS także w okresie pobytu Dąbrowskiego za granicą.

³⁰ Tytus Filipowicz (1873–1953), działacz polityczny, publicysta, dyplomata, wolnomularz. Od wczesnej młodości działał w ruchu socjalistycznym. W latach 1897–1905 przebywał w Londynie, gdzie pracował jako zecer. W tym czasie był działaczem Związku Zagranicznego Socjalistów Polskich. W 1905 r. towarzyszył Piłsudskiemu w podróży do Tokio. W latach 1905–1906 przebywał w Królestwie Polskim. Aresztowany i zesłany po zamachu dokonanym przez Okręgę zbiegł do Galicji. Jako członek PPS-Frakcji Rewolucyjnej działał w Krakowie i Lwowie, następnie w 1914 r. w Londynie, gdzie prowadził pracę niepodległościową. Od 1914 r. służył w 5. pp Legionów Polskich. W 1915 r. został oddelegowany do działalności politycznej; krótko kierował akcją werbunkową Departamentu Wojskowego NKN w Małopolsce, potem zaś razem z Medardem Downarowiczem stał na czele biura prasowo-informacyjnego NKN w Warszawie. Był współautorem niepodległościowej „Deklaracji 100” (1916), działał w Stronictwie Niezawisłości Narodowej (1917–1918).

³¹ Nie jest pewne, czy Dąbrowski wspomina Stefana Starzyńskiego, czy też jego brata Romana. Stefan Starzyński od stycznia 1915 r. służył w Departamencie Wojskowym NKN, od lipca tr. do lipca 1916 r. jako referent w Piotrkowie; tu właśnie mógł go poznać Dąbrowski. Następnie wrócił do I Brygady jako dowódca plutonu w 5. pp; brał udział w walkach nad Stochodem. Pod koniec 1916 r. został skierowany na kurs oficerski w Ostrowi-Komorowie. Po kryzysie przysięgowym internowany w Benjaminowie. Roman Starzyński także brał udział w walkach I Brygady (od maja 1915 r.); jako dowódca plutonu w 5. pp odbył kampanię wołyńską, uczestnicząc m.in. w bitwach pod Kostuchnowką. Publikował korespondencje wojenne w pismach „Wiadomości Polskie” i „Widokrąg”, z którymi współpracował także Dąbrowski. Również on po kryzysie przysięgowym został internowany w Benjaminowie.

³² *Ich noce i dnie...*, op. cit., s. 542.

droższa, nie wyrywaj się aby teraz z jakimś nowym artykułem ogólnym. Raz jeszcze proszę cię na wszystko, trzymaj się wyłącznie ludzi z LPP, z Radziwiłłowiczem³³ i Chmielewskim na czele. Żadnych stonków z «galicjanami», najmniej z CKN-em. O tyle tylko, o ile to potrzebne ci do «Polski Ludowej» i książki³⁴. Czyń wszystko, by pismo chłopskie powstało³⁵ i porzuć tych idiotów z Wydziału wówczas tylko, gdy coś konkretnego na nogi stanie w Warszawie. Ja chcę pozostać tymczasem tutaj. Niezmiernie ciekawy to materiał. Podporucznik Furgalski (Pandor) miał się z tobą umówić co do posłania czy wręczenia ci pamiętników Wyrwy-Furgalskiego³⁶, o którym ja będę pisał dłuższą monografię z ilustracjami³⁷. W paczce, którą przy tym liście odbierzesz, są bardzo cenne fotografie, z których żadna nie może zginąć, ani «zarzucić się», prócz moich oczywiście portretów. Dwa ręko-

³³ Rafał Radziwiłłowicz (1860–1929), lekarz psychiatra, działacz społeczny. Był profesorem na Uniwersytecie w Wilnie, w czasie wojny związany z aktywistami, jeden z przywódców Ligi Państwowości Polskiej i Centrum Narodowego, po 1919 r. pierwszy wielki mistrz Wielkiej Łoży Polskiej.

³⁴ „Polska Ludowa” (dwutygodnik poświęcony wszystkim sprawom życia narodo-wego), pod red. Pawła Jankowskiego, w 1916 r. (nr 48–49) pod red. Aleksandra Bogusławskiego, Lublin 21 X 1915–6 I 1917. W styczniu 1916 r. Dąbrowska objęła funkcję redaktora i kierownika literackiego tego pisma; pełniła ją do grudnia tegoż roku, otrzymując nieregularnie pensję w wysokości 100 koron. W tym czasie pracowała nad popularnym opracowaniem pt. *Dzieje naszej Ojczyzny* (wyd. 1918).

³⁵ Dąbrowska planowała założyć tygodnik ludowy „Zboże”; zamierzał redagować je z mężem i Tytusem Jemielewskim. Inicjatywa ta, diskutowana przez pisarkę z Wincentym Rzymowskim, Rafałem Radziwiłłowiczem, Stanisławem Osieckim, Arturem Śliwińskim i drugim z braci męża – Wacławem Dąbrowskim – nie powiodła się. Zob. *Ich noce i dnie...*, op. cit., s. 498.

³⁶ Część korespondencji Dąbrowskiego z Teodorem Furgalskim „Pandorem”, bratem poległego pod Maniewiczami w 1916 r. Tadeusza Furgalskiego-Wyrwy oraz z Marią Kornilowicz, dotycząca pamiętnika Wyrwy znajduje się w Gabinetie Rękopisów BUW (r. 1412); tu też inne materiały związane z osobą Wyrwy: wycinki prasowe, wspomnienia oraz jego tekst pt. *Ja. Studium autopsychologiczne* (k. 36–42). W Muzeum Literatury przechowywana jest karta pocztowa od M. Kornilowicz (prawdopodobnie z 1918 roku) do Dąbrowskiego, w której prosiła o odesłanie pamiętnika pod wskazany adres (Piękna 22, u p. Brenejenow) na 1 września, „gdyż w tym dniu wyjeżdża do Krakowa jeden z of[icerów] Arm[iii] Austr[iackiej], który ma od ppor. Furgalskiego upoważnienie na zabranie”. Gdyby to było niemożliwe, prosiła o dostarczenie w terminie do 10 września (inw. 4897, k. 97). Niezwrócony rodzinie fragment *Dziennika z lat 1913–1916* Furgalskiego-Wyrwy przechowywany jest jako depozyt (nr 5) Dąbrowskiej w Muzeum Literatury w Warszawie.

³⁷ Ostatecznie Dąbrowski nie napisał monografii, a jedynie broszurę; por. M. Dąbrowski, *Tadeusz Wyrwa-Furgalski, major 5 pułku piech. Legionów*, Warszawa 1920.

pisy oddaj «Sprawie [Polskiej]» i przypilnuj, by wydrukowali, bo to materiał dla mojej książki”.

W opublikowanym po trzech latach zbiorze reportaży wojennych Dąbrowskiego *Kampania na Wołyniu*³⁸ nie znajdziemy śladu ówczesnych wątpliwości co do słuszności taktyki Brygadiera. Tu pisał o „niedocenianiu moralnej siły Piłsudskiego” przez dowództwo austriackie³⁹. Także w wypadku Marii Dąbrowskiej sprawa Legionów znalazła swoje przetworzenie literackie. Po latach przygotowując się do pracy nad powieścią pokazującą losy inteligencji polskiej, której młodość przypadła na okres I wojny i dwudziestolecie międzywojenne, m.in. gromadziła pamiętniki i wspomnienia. W pisanej przez blisko dwadzieścia lat (i nigdy niedokończonej) bogatej w warstwę autobiograficzną powieści *Przygody człowieka myślącego*, w rozdziałach dotyczących I wojny światowej pisarka nie posłużyła się jednak dziennikami męża i nie cytowała jego ocen w rozważaniach Stefana Radgoskiego (pierwowzorem tej postaci był Marian), przytoczyła natomiast niemal bez zmian powstały w Szczypiornie dziennik brata, Bogumiła Szumskiego (jako *Raptularzyk* Janka Wochelskiego, stanowiący 10. rozdział powieści). Znaczący jest fragment tych zapisków, dotyczący nastrojów w końcu 1916 r.: „Panuje chaos różnych sprzecznych zdań, wszyscy są w niepewności, a najwięcej psioczą na Piłsudskiego. Nawet ci, co byli przeciw Legionom, teraz jęczą, że dla osobistej ambicji zniszczył własne dzieło. Nie wiem, czy to taka zła ambicja nie chce iść pod austriackie czy niemieckie dowództwo”⁴⁰.

Przeciw rodzącej się legendzie

W miarę jak rosła popularność Piłsudskiego wśród żołnierzy i społeczeństwa, Marian Dąbrowski podawał w wątpliwość jego prawo do objęcia władzy nad przyszłą armią polską; kwestionował też pozytywną rolę rodzącej się jedności I Brygady. Jeszcze niedawno zastanawiał się, czy sprawy polskiego wojska nie należy prowadzić, „oddając się pod dyktando Ziuka”, ale mając możliwość obserwowania i opisanego, jak Polacy po latach niewoli zaczynają jednoczyć się pod wspólnym sztan-

³⁸ M. Dąbrowski, *Kampania na Wołyniu*. 2 IX 1915 r. –8 X 1916 r. Z cyklu: *Żołnierz I Brygady*, Warszawa 1919.

³⁹ *Ibidem*, s. 170–171.

⁴⁰ M. Dąbrowska, *Przygody człowieka myślącego*, Warszawa 1970, s. 144.

darem, nie docenił przywódczych cech Brygadiera, oceniając je wyłącznie w kategoriach dyktatorstwa, a wojskową dyscyplinę legionistów nazywając zniewoleniem. Obserwował nastroje legionistów w Baranowiczach i był wprost zgorszony dowodami całkowitego zaufania, jakim żołnierze obdarzali Komendanta. Punktował w notatniku: „Życie tu daje dużo materiału ujemnego do dziejów I Brygady: 1) wyraźne zupełnie uleganie i podleganie niewolnicze wszystkim kierunkom i wskazówkom samego Pił[sudskiego]. Ci ludzie nie chcą myśleć, bo wiedzą, że za nich myśli Pił[sudski], działać – za nich działa on, ponosić odpowiedzialność – za nich odpowiada on. 2) Najidiotyczniejsze prusofilstwo ogarniające nawet takich skądinąd przyzwolonych ludzi, jak Buk[acki]⁴¹, ostatnio bodaj jeszcze i Kukiel. 3) Zupełne rozbicie i sproszkowanie osobistych ambicji i starań w robieniu kariery oficerskiej, miernoty idą wyżej – wartościowi ludzie pozostają w cieniu” (11 sierpnia–7 września 1916 r.)⁴².

Oceniając wierność I Brygady wobec swego dowódcy jako „fanatyczne oddanie skinieniom Piłsudskiego”, Dąbrowski doszedł w końcu do wniosku, że legionści w ten sposób „narażają *prestige* armii wo-

⁴¹ Właśc. Stanisław Burhardt-Bukacki (1890–1942), gen. dywizji, inspektor armii. W Legionach przejściowo dowodził 5. pp I Brygady. Od czerwca 1917 r. był adiutantem gen. Hansa von Beselara. Po kryzysie przysięgowym internowany w Beniaminowie. Od października 1918 r. był komendantem POW na okupację austriacką. W II RP na wyższych stanowiskach dowódczych.

⁴² W tych nieprzychylnych ocenach Dąbrowskiego kryje się także prawda o początku autentycznego kultu Komendanta, wyraziście widocznego w liście otwartym jednego z sierżantów internowanych w 1917 r. w Szczypiornie, cytowanym w dzienniku Ludwika Dudzińskiego: „...On, którego życie całe było walką o wolną Polskę. On, który przed wojną zohydzany i wyśmiewany grupuje koło siebie nas – zaczątki przyszłej armii polskiej. On, który tworzy czyn 6 Sierpnia, który prowadzi nas od tego dnia i jest nam oparciem w najcięższych chwilach – staje się wreszcie tym, czym jest nam dziś. Mamy poza sobą lata próby, byli między nami tacy, co zawiedli, i tacy, co nie dorosli, tacy, co osłabli, i tacy, co oszukali, ale Piłsudski był nam tym, który rósł, a stawał się bliższym, olbrzymiał i stawał się droższym, aż dziś określamy Go krótkim słowem – Komendant. Tak jest! On jest naszym Komendantem bez względu na to, czy obdarzą Go szarżą rządu austriacki lub niemiecki. I wszyscy, którzy chcą ster rządów polskich ująć w swe ręce – winni o tym pamiętać. Stosunek nasz do Niego jest stosunkiem starej gwardii do Napoleona! I rozkazy Jego wykonywać będziemy ślepo, albowiem lata obcowania z Nim przekonały nas, że rozkazy Jego nie mogą być w rozdźwięku z naszym sumieniem, albowiem doświadczenie nauczyło nas, że Józef Piłsudski może ulec przemocy, ale nigdy nie ustąpi z raz obranej drogi ani nie narazi naszej godności...” (L. Dudziński, *Ofiarny stos. Dziennik legionisty*, Kalisz 2006, s. 73).

bec Niemców i własnego społeczeństwa”. I dodawał: „Jest to jedyna bodaj armia w Europie, która przeszkadza wzrostowi swej siły własnej” (3–5 grudnia 1916 r.). Powiernikami wątpliwości Dąbrowskiego stają się w tym czasie bliscy i przyjaciele z przyszłego Polnische Wehrmacht: jego brat Józef (zostanie sędzią wojskowym w tej formacji), płk Leon Berbecki, który w PRL napisał szkalujące Piłsudskiego wspomnienia, i Marian Januszajtis, który w 1919 r. weźmie udział w nieudanej próbie odsunięcia Marszałka od władzy⁴³. W dzienniku pod datą 6–20 grudnia 1916 r. Dąbrowski zapisał: „Wyjeżdżam z Pułtuska do Warszawy starać się o ten mój referat⁴⁴. Dziś widzę, że jak wszędzie bez protekcji nic nie poradzę. Więc poruszyłem Ab. [?], ruszyłem nawet przez Sikorskiego. Ale i to niewiele pomaga. Tymczasem był tu Piłsudski, z którym nowe zupełnie horyzonty otworzyły się dla niektórych ludzi. Ja do niego nie wrócę i politycznej roboty prowadzić za nic w świecie nie będę”.

W czasie, gdy Marian przechodził głęboki kryzys wiary w sens poczynąń Komendanta i rolę I Brygady, Maria nie była jeszcze świadoma jego rozterek. Dziennik męża przeczyta potajemnie dopiero we wrześniu 1917 r., ale zbulwersuje ją najbardziej odnotowany w diariuszu fakt odnowienia przez Dąbrowskiego romansu z jego kuzynką. Tymczasem w listopadzie 1916 r. pisarka uczestniczyła w wielkiej demonstracji narodowej w Lublinie z udziałem Piłsudskiego, którego miała możliwość poznać osobiście i rozmawiać z nim, co entuzjastycznie opisała w liście do matki. W *Dziennikach* z tego okresu osobę Komendanta oceniała nie z perspektywy wewnętrznych konfliktów w Legionach, lecz poprzez wizję rychłej niepodległości i wiarę w moc wybitnego przywódcy, za którego uważała Piłsudskiego: „Patrząc na niego i słuchając, myślałam, że nie jest to mąż stanu, ale poeta, romantyk i aktor, który swą wizję artystyczną świata rzucił na szalę wypadków. [...] Dzwon został rozkołysany. Teraz wypadki zbliżające nas do niepodległości potoczą się szybko” (28 listopada 1916 r.).

⁴³ Już po udaremnieniu zamachu, pod datą 13 stycznia 1919 r., Dąbrowska relacjonowała w *Dziennikach* wizytę Wacława Tokarza z żoną: „Rozmowa o polityce naturalnie. Żał im Januszajtisa”.

⁴⁴ Dąbrowski zamierzał zorganizować kursy dla żołnierzy analfabetów.

Piłsudski „bardzo ściśle obstawiony”

On wypowiada wotum zaufania swemu dowódcy, ona – z widocznym wzruszeniem marzy o wolnej Polsce, którą zapowiada Piłsudski. Z notatek Mariana Dąbrowskiego wynika, że w tym czasie nadal spotykał się stale z członkami Ligi Państwowości Polskiej: Józefem Dąbrowskim, Chmielewskim i Moszczeńską – dyskutowali o taktyce Piłsudskiego, ale zapewne też o koncepcji przyszłej Polski, opartej na „ulepszonym austriackim systemie państwa federacyjnego” – była to propozycja Grabca, o którym Dąbrowska pisała, że jego wizje polityczne wywodziły się z zadawnionej, jeszcze z czasów PPS-owskich, niechęci do Piłsudskiego; ludzi skupionych wokół Komendanta Grabiec nazywał „nieodpowiedzialnymi narwańcami i histerykami”⁴⁵. 27 lutego 1917 r. Marian wspominał w dzienniku spotkanie z bratem: „Rozmawiałem [...] z Józkiem, który obejmuje zapewne odpowiedzialne stanowisko w Radzie Stanu”. Ale nie tylko u brata i w środowisku Ligi Państwowości Polskiej szukał Dąbrowski możliwości umocowania się w przyszłych strukturach wojska. Wkrótce notował: „Utwierdziłem się osobiście przy Komendzie, naturalnie wciąż jeszcze jako sierżant i ciągle projektodawca Uniwersytetu Żołnierskiego. Tymczasem pracuję przy Kom[isji] Regulaminów. Stosunki zmieniają się z błyskawiczną szybkością. Berbecki jest już szefem sztabu. Rada Stanu już ma wydziały. Piłsudski zdaje się w otwartej opozycji co do Kom[andy] Leg[ionów]. Wysuwają przeciw niemu Berbeckiego” (4–7 lutego 1917 r.). Odnotowywał także – jakby chcąc uwiarygodnić swoją niechęć do Komendanta – wszelkie zasłyszane niskie oceny dotyczące Piłsudskiego, np.: „Z rozmowy z Ab[ramowskim] o Piłsudskim dowiedziałem się, że ten ostatni jest typem histeryka. Pani Stef[ania] Semp[ołowska]”⁴⁶

⁴⁵ M. Dąbrowska, *Uzupełnienia: Józkwie i Wackowie*, [w:] *Dzienniki, op. cit., t. I*, s. 367.

⁴⁶ Stefania Aniela Sempołowska (1869–1944), działaczka społeczna i oświatowa, publicystka. Organizatorka tajnego ruchu oświatowego w Królestwie Polskim, współzałożycielka Związku Nauczycieli Ludowych, następnie działaczka ZNP. Była członkiem Towarzystwa Oświaty Demokratycznej „Nowe Tory”. Przeprowadzała akcje pomocy więźniom politycznym, w latach 1919–1921 z ramienia Czerwonego Krzyża opiekowała się także jeńcami wojennymi; autorka prac o tematyce społecznej i książek dla młodzieży. W kilka miesięcy później także i Maria Dąbrowska rozmawiała z Sempołowską o bieżącej sytuacji, ale w innym tonie niż Marian. Notowała w *Dziennikach*: „U p. Stefanii. Przykra z nią rozmowa o Legionach z powodu mojej nowelki [Rota]. Jednak dla niej Legiony są tylko tragiczną pomyłką” (22 czerwca 1917 r.).

uważa go za aktora – komedianta” (4–7 lutego 1917 r.). I kolejny zapis w notatniku, w którym zastanawiał się nad szansami Piłsudskiego w otwartym konflikcie ze środowiskiem NKN: „Sprawy publiczne przybierają bardzo ciekawy obrót. Ostatecznie Piłsudski jest bardzo ściśle obstawiony i cała działalność „jego ludzi” nie wyda i wydać nie może najmniejszych rezultatów” (9–23 lutego 1917 r.). Zmieniająca się jak w kalejdoskopie sytuacja zdawała się już nie niepokoić Dąbrowskiego, a jedynie intrygować jako obserwatora, który nie miał wątpliwości, że wybrał właściwe towarzystwo. Nie jest jasne, jak rozumieć stwierdzenie, że „Piłsudski jest bardzo ściśle obstawiony” – czy może to być wczesny trop, wskazujący na istnienie grupy polskich oficerów dążących do odsunięcia Marszałka od władzy nad zaczątkiem armii polskiej? Czy też jest to jedynie świadectwo silnego w tym czasie konfliktu na linii: Sikorski–Piłsudski? Słowa „jego ludzi” bierze Dąbrowski w cudzysłów – to już nie jego koledzy i towarzysze walki, to – „oni”. Wkrótce dołączy do „swoich”: publikuje artykuł o Szeptyckim, po którym oczekuje nagrody i – otrzymuje ją. Píše w dzienniku: „[Berbecki] obiecał mi awans chorążego, bo pono Szeptycki został generałem. Psiakrew, oby to prawda była” (12–13 marca 1917 r.). Jednocześnie szukał innych korzystnych kontaktów; rozmawiał z Edwardem Abramowskim, który niegdyś wprowadzał go w Brukseli do Łoży Templariuszy Dobrych, a teraz „proponuje jakiś tajemny Związek Obrony. Może się to i na co przyda” – zastanawiał się (2 marca 1917). Z Abramowskim spotkał się już zresztą rok wcześniej, w pierwszych dniach stycznia 1916 r., by zakładać Związek Przyjaźni. A przecież nie ma wątpliwości, że Dąbrowski prowadził interesowną grę, bo gdy nadmieniał w dzienniku, że Irena Kosmowska wraca do Warszawy, o jej środowisku pisał, iż jest to „centrum wylęg[ania] się machinacji masonów polskich”, i komentował krótko: „Kanalie” (26–29 lipca 1917). Wydaje się, że wzmianki w dzienniku osobistym dotyczące masonerii podważają przekonanie o szczerości zaangażowania Dąbrowskiego w działalność wolnomularską. W 1911 r., informując żonę w liście z Brukseli o wstąpieniu do łoży także dawał świadectwo interesowności: „Do moich spraw rzecz ta potrzebna mi jest nieodwołalnie” (5 czerwca 1911 r.).⁴⁷

⁴⁷ *Ich noce i dnie...*, *op. cit.*, s. 155.

Oblicza zdrady

Momentem krytycznym, decydującym o ostatecznym ujawnieniu się sprzecznych postaw politycznych i pogłębieniu się konfliktu małżeńskiego u Dąbrowskich był okres, gdy „kryzys przysięgowy” osiągnął swoje apogeum. Podczas gdy brat Dąbrowskiej, Bogumił, został internowany w Szczypiornie, Marian Dąbrowski należał do pierwszej, ośmioosobowej grupy oficerów, którzy wstąpili do Polnische Wehrmacht – przeciw Piłsudskiemu, dla widocznych możliwości zrobienia kariery i – na przekór żonie, która w czasie pobytu w Lublinie zdradziła go z Henrykiem Szczyglińskim, ułanem legionistą i do tego – ku rozpaczy Dąbrowskiego – podobno Żydem. „Tego mi właśnie dla całości obrazu brakowało, tylko tego” – zawodził na kartach dziennika. Notatki Dąbrowskiego z tego okresu to mieszanina obelg, pretensji i oskarżeń pod adresem piłsudczyków i – żony⁴⁸. Szczególnie brzmiały refleksje Dąbrowskiego w związku ze złożeniem przysięgi: „Dziś o godz. 9.30 złożyłem wraz z 8 oficerami przysięgę. Uczyniła na mnie bardzo podniosłe wrażenie, szczególnie *Rota* śpiewana po *Boże, coś Polskę* w prawdziwym układzie. [...] Nawet cienia żalu czy niewyraźnej pretensji nie mam do siebie za «opuszczenie ob. Kom[endant] Głównego» i piłsudczyków. To są ludzie najszczęśliwsi. Za nich on wszystko zrobi, oni są mu tylko wierni. Istotnie mądrze o sobie powiedział Berbecki na imieninach: «Przez lata uczyłem się u niego, ale złym byłbym uczniem i nauczyciel ze mnie byłby niezadowolony, gdybym teraz nie umiał sam żyć i działać» (11 lipca 1917 r.). „Zawiodłem się na jedynym człowieku w życiu politycznym Polski całej, na jedynym człowieku w życiu swoim osobistym. Więc mi przecież wszystko jedno właściwie” (12–13 lipca 1917 r.).

Zapisy w notatniku Dąbrowskiego obrazują też tempo i kierunek zmian w środowisku legionistów, następujących po przysiędze. W zapisie z 18–21 lipca 1917 r. notował decyzje dotyczące jego osoby: „Przechodzę w dniach najbliższych do Komisji Wojskowej przy Radzie Stanu. Kukiel, Górski, Wojnar i ja. [...] Pismo mam objąć i prowadzić. Dyrektorem będzie L. Górski⁴⁹”. Tymczasem bez zastrzeżeń

⁴⁸ Obszerne fragmenty pisanego ołówkiem dziennika poświęcone sprawie zdrady małżeńskiej zostały wymazane gumką – nie wiadomo, które z małżonków to uczyniło.

⁴⁹ Ludwik Górski (ok. 1860–1931), polityk. Syn Jana Górskiego i Marii z Łubieńskich. W styczniu 1917 r. został powołany do Tymczasowej Rady Stanu jako sekretarz

i ze szczególną satysfakcją Dąbrowski przyjął oficjalną wersję wydarzeń dotyczącą aresztowania Piłsudskiego przez Niemców. Lakończa notatka z 22–24 lipca 1917 r. mówiąca, że ten fakt miał zostać opisany w książce o dziejach I Brygady, kryje w sobie także inne dramatyczne akcenty, świadczące o tym, jak chętnie i bezkrytycznie w środowisku przeciwników Piłsudskiego przyjęto dyktat niemiecki. I jedynie sposób, w jaki dokonano aresztowania, zbulwersował na chwilę Dąbrowskiego: „22 w nocy aresztowano Piłsudskiego. Bezpośredni powód: sfalszowanie najbrutalniejsze marszruty z Komendy Legionów. Przyczyny głębsze – w artykułach prasy. Załączyć. Rozmowa z Kukielem: Piłsudski z Kościuszki chciał być Dąbrowskim, aż wreszcie został już Mierosławskim⁵⁰. Zupełnie słusznie. [...] Bankructwo Piłsudskiego najwidoczniejsze. A jednak jaki wstyd i jaki ból, że tak mogą przyjść w nocy i wywieźć sobie człowieka...”. W kilka dni później pisał: „Objąłem już po Gostyńskim Bibliotekę w Kom[isji] Wojskowej Rady Stanu” (25–26 lipca 1917 r.). Gdy w sierpniu 1917 brat Mariana, Józef, wstąpił do wojska i został mianowany kapitanem audytorem, on sam złożył podanie o przeniesienie do armii austriackiej. Otrzymał zadanie skompletowania i uporządkowania przejętego archiwum POW i Departamentu Wojskowego NKN. We wrześniu otrzymał awans na podporucznika.

W tym czasie w Lidze Państwowości Polskiej nastąpił rozłam, co Dąbrowski odnotował pod datą 1-2 sierpnia 1917 r.: „W Centrum rozłam – raczej w LPP rozłam. Sikorszczyki wyszli. Józek [Dąbrowski] wstępuje do wojska”. Dalsza część notatnika, obejmująca okres jego pracy w Komisji Tymczasowej, jest szczególnym świadectwem środowiskowym; Dąbrowski odnotowuje oglądane z bliska starania o stanowiska, nowe sojusze, intrygi, plotki, donosy (np. na dra Mieczysława Kapellnera-Kaplickiego do Feldpolizei, co uniemożliwiło lekarzowi kontakty z internowanymi w Szczypiornie), napomyka o „intrygach” Sikorskiego. W zapiskach pojawiają się dziesiątki nazwisk – ważnych i nic niemówiących. Niestety, skrótowość zapisków ujmuje im walorów pełniejszej informacji.

Komisji Wojskowej. Po ustąpieniu Piłsudskiego, 2 sierpnia 1917 r. objął kierownictwo tej komisji i pełnił tę funkcję w gabinecie Kucharzewskiego do lutego 1918 r. Autor broszury politycznej *Na równi pochyłej* (Warszawa 1919).

⁵⁰ Ludwik Mierosławski (1814–1878), działacz polityczny, pisarz, generał, dyktator powstania styczniowego. W swojej działalności wojskowej ponosił zwykle porażki.

O tym, że mąż złożył przysięgę na wierność obcej armii, Dąbrowska dowiedziała się przypadkiem, z listu kuzynki. Dla niej obozy internowania i aresztowanie Piłsudskiego były porażającym wstrząsem i miały wymiar dziejowy. Pisała: „I choć ani rozumiałam ostatniej polityki Piłsudskiego, ani się nią zachwycałam, jednak myślę, że stało się bardzo źle, bardzo źle. Dla szerokiego świata Piłsudski, a nie kto inny był sztandarem naszego stanowiska zachodnioeuropejskiego. Któż wie co o Sikorskim, Szeptyckim czy politykach z LPP. Teraz dla świata aresztowanie Piłsudskiego znaczy chyba klęskę postawy antyrosyjskiej” (2 sierpnia 1917 r.). „Tyle krwi, tyle chwały, tyle bitew, wszystko to skończone w obozie jeńców. Ale może to jest etap walki? Czy też Szczypiorno stało się nowym polskim San Domingo?” (5 sierpnia 1917 r.).

Mimo zadziwiająco licznych analogii biograficznych między biografiami Mariana Dąbrowskiego a dziejami powieściowego Radgoskiego, faktu, że za odstępianiem od Piłsudskiego Dąbrowskiego spotkała infamia w środowisku towarzyszy broni, pisarka opisała w *Przygodach człowieka myślącego*. Problem „zdrady” nie pojawił się w *Przygodach*, choć pojawił się w życiu. W liście do Marii z 15 sierpnia 1917 r. Dąbrowski pisał: „Moja droga, zapomniałem ci w ogóle napisać, że od dwu tygodni jestem już w Komisji Wojsk[owej] Tymcz[asowej] Rady Stanu, gdzie dyrektorem został p. L. Górski, krewny twojej hrabiny Sobańskiej⁵¹, a wicedyrektorem Kukiel, mój osobisty, jak wiesz, przyjaciel. Ma to na początku bardzo przykre konsekwencje uczuciowe (Piłsudski, dawna paczka ludzi – zdrajca – pojedynki – itp. ... cała polska afera), no, ale na to trudno zasadniczo poradzić”.

Dąbrowski nie wspominał jednak, iż incydent tego rodzaju dotknął go osobiście. W przeddzień napisania cytowanego listu, 14 sierpnia 1917 r., został obrażony przez Mariana Głuchowskiego, który przybywszy do siedziby TRS w sprawie internowanego syna Janusza, demonstracyjnie nie podał mu ręki. Jak później wyjaśniał – miało to

⁵¹ Teodozja Sobańska hr. z Górskich Maria Zofia (1861–1951), działaczka społeczna, charytatywna i niepodległościowa. Po śmierci męża, zamieszkała w 1910 r. w Warszawie. Współredagowała ze Stanisławem Wojciechowskim pismo „Społem”, wspierała je także finansowo. Przekazała 3000 rubli Warszawskiemu Związkowi Stowarzyszeń Spożywczych na sfinansowanie wydawania broszur popularyzujących spółdzielczość. Wspierała też organizacyjnie i finansowo działalność „Patronatu”, zajmującego się opieką nad więźniami.

oznaczać zerwanie stosunków. Urażony Dąbrowski wysłał do Głuchowskiego sekundantów, a także wniósł sprawę do sądu honorowego, żądając „zadośćuczynienia w formie deklaracji przepraszącej, ewentualnie, w razie odmowy, zadośćuczynienia z bronią w rękę”. Do przeprosin nie doszło, nie odbył się też pojedynek, ponieważ dowódca Polskiego Korpusu Pomocniczego płk Zygmunt Zieliński „jako przełożony pana chorążego Mariana Dąbrowskiego” w stosownym piśmie zabronił mu „walki orężnej w obronie swego honoru podług przyjętego zwyczaju w czasie trwania obecnej wojny”⁵². To upokorzenie powiększyło dodatkowo niechęć Dąbrowskiego do niedawnych kolegów z Legionów; po przypadkowym spotkaniu i rozmowie w Komendzie Legionów z Kadenem, Bukackim i Olszyną⁵³ nazwał ich „kanaliami” (19–24 października 1917 r.), uważał też, że zazdrością mu stanowiska, a o ich „nieprawościach” jako oficerach Komendy zamierzał złożyć wyjaśnienie do swojego szefa, Ignacego Daszyńskiego. Gdy przy intromisji piłsudzczycy wznosili okrzyki na cześć Komentanta – napisał o nich: „męty” (27 października 1917 r.).

Można mieć zasadnicze wątpliwości, czy pisarka wierzyła w trafność wyboru politycznego męża. Jej spokój burzyła sprawa brata, nadal przebywającego w Szczypiornie. Sytuacja ta była dla niej osobistym dramatem, który po latach znajdzie swój wyraz w *Przygodach człowieka myślącego*. Na razie, obawiając się, że mąż także zagłębia do jej zapisków, pisze ostrożnie: „Jestem pewna, że droga, którą obrał Mirek jest dobra, a jednak sercem jestem raczej z Bogusiem, z ofiarami pruskiej podłości” (5 sierpnia 1917 r.). Mimo że Dąbrowska psychicznie i światopoglądowo oddalała się od męża (na co wyraźnie wskazują zapiski w jej dziennikach), prowadziła jednocześnie rodzaj gry, służącej ratowaniu małżeństwa, zagrożonego po ujawnieniu przez nią związku ze Szczeglińskim. Do matki, oddanej orędowniczki idei Piłsudskiego, w listopadzie 1917 r. napisała – wydaje się, że pod wpły-

⁵² Sprawa znalazła polubowny finał dopiero po demobilizacji, w kwietniu 1921 r. Na kolejnych etapach sprawy Dąbrowskiego reprezentowali: kpt. Marian Kukiel, ppłk Janusz Gąsiorowski i kpt. dr Wacław Tokarz. (Zob. Pisma dotyczące spraw honorowych Mariana Dąbrowskiego z Marianem Głuchowskim i Adolfem Nowaczyńskim 1917–1921, Gabinet Rękopisów BUW, rkps 1410, k. 1–15).

⁵³ Józef Olszyna-Wilczyński (1890–1939), legionista, gen. WP, w 1939 r. dowódca DOK Grodno. Zamordowany przez żołnierzy Armii Czerwonej.

wem Mariana – zadziwiający, okrutny list dotyczący więźniów Szczypiorna, w którym czytamy m.in.: „Muszę jednak Mamusię zmartwić, że obecnie Niemcy cofnęły wszystkie podania, gdyż wobec mianowania Rady Reg[encyjnej] otwarła się szczypiorniakom piękna i szczytna droga uwolnienia. Jakoż pomimo że oni są tam po prostu opętani i zdemoralizowani do niemożliwości, większość zrozumiała doniosłość chwili. Dwa tysiące kilkuset zgłosiło się do przysięgi⁵⁴. W Szczypiornie zostało tylko kilkuset. Marian nie ma ostatnich list imiennych, także nie wiem, pomiędzy którymi jest Boguś. Aby zmniejszyć Mamusi współczucie, muszę dodać, że Boguś razem z innymi uważa się za bohatera narodowego, dzięki któremu jest Rada Regencyjna itd. Mnie i Mariana Boguś raczej uważać za zdrajców [podkr. E. G.]. Gdyby wiedział, że Dziewulscy są akurat tych samych przekonaniań co my, to by zapewne odrzucił ten smalec, chleb, mięso i konfitury, które od nich co tydzień dostaje⁵⁵. [...] Ja już do niego pisać nie będę. Skoro zaufał więcej opętanym przez demagogię smarkaczom niżli wypróbowanemu sercu Mariana, to cóż zrobić? Co do uwolnienia go, zrobimy tu, co będzie w naszej mocy, bo na tym bardzo mi zależy, aby

⁵⁴ Około 19 października 1917 r. do Szczypiorna przyjechali Berbecki, Kukiel i von Steckow, by przyjąć przysięgę w nowej wersji od tych internowanych, którzy zgłosili akces do Polnische Wehrmacht; wcześniej, pod koniec sierpnia przystąpiło do niej 840 osób spośród około 3000 więźniów (stan z listopada 1917 r.). Dąbrowska powtarzała tu nieprawdziwe informacje z prasy; np. „Gazeta Kaliska”, nr 102 z 20 XII 1917, s. 2, podawała liczbę 1079 żołnierzy, którzy zgłosili się do przysięgi. Czasopisma aktywistyczne prześcigały się w próbach deprecjonowania nieprzejednanej postawy legionistów, nazywając żołnierzy socjalistami, terrorystami, oprawcami, bandytami i mordercami. Zob. m.in.: *Co się dzieje wśród legionistów w Szczypiornie*, „Dziennik Poznański”, nr 247 z 28 X 1917, s. 2, *Szczypiorno*, „Godzina Polski”, nr 313 z 14 XI 1917, s. 3.

⁵⁵ Mąż kuzynki Dąbrowskiej, Leon Dziewulski, był członkiem Kaliskiego Komitetu Opieki nad Internowanymi, powstałego wskutek starania delegatów Tymczasowej Rady Stanu i miejscowych obywateli. W połowie lipca 1917 r. Komitet został przekształcony w Oddział Polskiego Komitetu Opieki nad Jeńcami. (W *sprawie internowanych legionistów*, „Gazeta Kaliska”, nr 62 z 2 VIII 1917, s. 1; *Polski Komitet Opieki nad Jeńcami*, „Gazeta Kaliska”, nr 66 z 16 VIII 1917, s. 3). Jak wspominał L. Dudziński, wyżywienie więźniów Szczypiorna było dramatycznie głodowe; żołnierze otrzymywali chleb w ilości 300 gramów dziennie, kawę, zupę z liści buraków, brukwi, chwastów, nieświeżych ryb i mamalygę. W miarę upływu czasu z powodu niedożywienia stan zdrowia internowanych pogarszał się. Żołnierze, z głodu jedząc gotowaną trawę i żaby, chorowali na dezynteryę i gruźlicę, było kilka wypadków śmierci z wyczerpania chorobami. Ograniczano pomoc Kaliskiego Komitetu Opieki nad Więźniami. W lepszej sytuacji byli internowani żołnierze francuscy, którzy otrzymywali z Francji paczki z konserwami mięsnymi i sucharami. (Zob. L. Dudziński, *op. cit.*, s. 108).

z tego zgnilego i zatrutego środowiska, które parzy mu umysł, serce, wyrwać chłopaka najprędzej⁵⁶.”

Jest to jedyna tak odmienna w wymowie wypowiedź Dąbrowskiej w sprawie Legionów, być może sprowokowana także radykalnymi poglądami Bogumiła Szumskiego. Bo przecież jej dziennikowe zapiski świadczą, że do linii politycznej Piłsudskiego nadal nie straciła zaufania. Był dla niej nie tylko „fetyszem narodu”, chciała, by był też „wielkim je-go sternikiem” (14 listopada 1918 r.). Jedynie kult, jakim go otaczano, uważała za psychozę, a hasło: „Nie ma wojska bez Piłsudskiego” nazwała „pusto brzmiącym frazesem” (16 października 1918 r.). Pogląd ten powtórzy po latach w *Przygodach* w rozmyślaniach Ewy Radgoskiej (*alter ego* Dąbrowskiej) dotyczących tego samego 1918 r.: „I ten «kult Komendanta»... Czy socjaliści mogą tworzyć albo w sobie hodo-wać takie mity? Mnie to razi, jakoś nawet zawstydzają. „Komendant” nie schodzi im z ust, jak *Bóg, ucieczka nasza*. Już wolę tych, co nazy-wają go «Dziadek». To wymyślili żołnierze⁵⁷.”

Warto raz jeszcze przywołać fakt, że nie dzienniki frontowe męża Dąbrowska wykorzystała jako osobny rozdział tej powieści, ale notatki brata, ułana w oddziale Juliusza Dreszera. Ukryła w nich gorzką polemikę z poglądami męża i jego przyjaciół, słowa brata wkładając w usta powieściowego Janka Wochelskiego: „uniesieni patriotyzmem «polskiego Wehrmachtu» poszli do przysięgi” (s. 147). W ten sposób powściągliwa w *Dziennikach* w ocenie politycznych wyborów męża, w powieści Dąbrowska napisała to, czego być może nigdy nie powiedziała mu prosto w oczy.

„Rewolucja wojskowa o ideał moralny”

Nie odnaleziono zeszytów z zapiskami Dąbrowskiego z lat 1923-1924 i nie ma pewności, czy w ogóle diarysta prowadził zapiski w tym okresie swojego życia. (W *Przygodach człowieka myślącego* Ewa Radgoska po śmierci męża czyta jego dziennik przerwany rok przed śmiercią, cytując pojedyncze sformułowania, które można odnaleźć w do-

⁵⁶ Listy Marii Dąbrowskiej do matki Ludomiry Szumskiej, Muzeum Literatury, inw. 2697, t. I, k. 62, List do L. Szumskiej z 12 XI 1917. Zob. *Ich noce i dnie...*, *op. cit.*, s. 580–581.

⁵⁷ M. Dąbrowska, *Przygody...*, *op. cit.*, s. 129–130.

tychczas odnalezionych zapiskach Dąbrowskiego). Jednak, wobec nieodnalezienia dalszej części notatnika, nie mogą podlegać porównawczemu komentarzowi kolejne kwestie powieściowe Stefana Radgoskiego z *Przygód*, opisujące wydarzenia poprzedzające zamach majowy, a są one znaczące i – zadziwiająco pasują do biografii pierwowzoru postaci literackiej.

Dąbrowska, nie umiając oderwać się od autobiografizmu, na kilka sposobów próbowała uporać się z niewygodnym i żenującym epizodem biografii męża. W napisanej w 1957 r., odrzuconej następnie wersji rozdziału siódmego powieści, nie wspominając o wprawdzie o Polnische Wehrmacht, Radgoskiemu przypisała autentyczne działania męża z tego okresu jego życia (od czasów Baranowicz zajmował się tzw. uniwersytetami dla żołnierzy analfabetów, a następnie wykładał w austriackiej szkole podoficerskiej dla Polaków) i nazwała jego postawę „antymilitarystyczną” i „społecznikowską”, dodając, że „nadal typ wojskowego był mu wstrętnym” (s. 789). Natomiast w kolejnej wersji rozdziału wspominała o „zmienności postawy” i „konfuzji pojęć”. Zaznaczając zmianę poglądów bohatera, obdarzyła go też swoistymi zdolnościami w zakresie futurologii politycznej: „Stefan miał niejakie zastrzeżenia w okresie końca wojny (dla Polski był on długi, ciągnął się aż po 1921 rok), gdy zawilość problemów i mnogość orientacji sprzyjały zmienności postaw albo konfuzji pojęć. Ale teraz łączył znowu wielkie nadzieje z Piłsudskim. [Stefan Radgoski] Rzekł tedy: Przyznam się, że ja wciąż, albo może na nowo [podkr. – E. G.], wierzę w geniusz Piłsudskiego. [...] Piłsudski tylko czeka odpowiedniej chwili. I wybierze taką, w której będzie można dokonać uzdrawiającego manewru [podkr. – E. G.] nawet bez wojny domowej”.

Wydaje się wielce prawdopodobne, że Dąbrowski po zakończeniu wojny polsko-bolszewickiej faktycznie zmienił zdanie co do osoby Piłsudskiego i że skutecznie (choć nie wiadomo, czy szczerze) demonstrował swój entuzjazm wobec Komendanta. Pod datą 18 maja 1920 r. notował: „Przyjazd Piłsudskiego. Wielki wspaniały demokratyczny tryumf Polski i jej oręża”. W zapisie z tego dnia na próżno by szukać świadectwa uznania Dąbrowskiego dla Marszałka. We wcześniejszych zapiskach Piłsudski pojawia się bez imienia, za to zwykle jego nazwisko opatrzone jest określeniami: „dyktator”, „dyktatura”. Środowisko oficerów belwederskich to „aferzyści od Piłsudskiego” (3 listopada 1918 r.).

Znaczący i trudny do wyjaśnienia jest fakt, że w początkach 1925 r., na kilka miesięcy przed nagłą śmiercią na serce Dąbrowski niespodziewanie awansował, otrzymując stanowisko p.o. szefa Wydziału Wyznań Niekatolickich MSW; powieściowy Stefan Radgoski zaraz po zamachu majowym, przekonuje się do hasła Piłsudskiego „Za dużo nieprawości” i wkrótce zostaje sekretarzem premiera⁵⁸. Jak wcześniej wspomniano, odsunięcie się od środowiska piłsudczyków nie przeszkodziło Dąbrowskiemu wydać w 1919 r. wspomnianej wcześniej książeczki o dziejach I Brygady *Kampania na Wołyniu. 2 IX 1915 r. – 8 X 1916 r.* Nie napisał rozdziału o kryzysie przysięgowym i jego konsekwencjach, nie formułował żadnych krytycznych ocen pod adresem Piłsudskiego; książeczka była laurkową pochwałą „wiernej służby” żołnierza polskiego i dowódców szwadronów. Jedynie fakt, że nazwisko Brygadiera pojawia się w niej sporadycznie, głównie jako podpis pod cytowanymi rozkazami i podziękowaniami dla żołnierzy, przypomina o zadanym urazie Dąbrowskiego. A przecież snuł plany rozprawienia się piórem z przeciwnikami politycznymi. Pisał o swoich zamierzeniach: „Otóż na ogół ten rozdział z cyklu I Brygady muszę starannie opracować. Do czego doprowadzeni zostali ci chłopcy przez idiotyczną doktrynerską histerię i zawiść tamtych koterii. Dopiero teraz widać. Głód, męka, demobilizacja. Bandytyzm” (25–26 października 1917 r.).

W 1919 r. Juliusz Kaden-Bandrowski zaproponował Marii Dąbrowskiej, nie zaś jej mężowi, napisanie dla „Żołnierza Polskiego” powieści o I Brygadzie. *Luna* publikowana była w odcinkach od kwietnia 1920 do stycznia 1921 r. Redakcja reklamowała powieść jako „zajmującą”, pisząc także: „Powieść *Luna* osnuta jest na tle wielkich wydarzeń wojny światowej 1914 r., wprowadza po raz pierwszy do literatury polskiej opisy bombardowania i podpalenia Kalisza przez Niemców, walk Legionów J. Piłsudskiego w ziemi kieleckiej, ohydnych zbrodniach carskiej Rosji, spełnianych na skautach i legionistach polskich”⁵⁹. Sama autorka uznała tę ocenę za mocno przesadzoną. Ostatecznie, nie radząc sobie z rozległością planowanej panoramy historycznej, zarzuciła pisanie drugiej części.

W wydanej w 1925 r. broszurce o Edwardzie Abramowskim pisarka zaliczyła Piłsudskiego do grona najznakomitszych uczniów filozofa;

⁵⁸ *Ibidem*, s. 215–216.

⁵⁹ Anonimowa nota redakcyjna do fragm. powieści pt. *W marszu*. „Żołnierz Polski” 1920, nr 155, s. 4).

na to szczególne wyróżnienie zasłużył jej zdaniem „bezw warunkowym poszukiwaniem wcielenia swej etyki w każdym kroku życia – z jego poczuciem osobistej odpowiedzialności aż do dna za każde powzięte przekonanie”⁶⁰. Przewrót majowy 1926 r. nie tylko nie zachwiał wiary Dąbrowskiej w celowość działań Komendanta, ale ją utwierdził! W dzienniku pisze o „rzeczy przeraźliwej i wspaniałej zarazem”, o „rewolucji wojskowej o ideał moralny” (17 maja 1926 r.) i określenie to przenosi do napisanego w 1962 r. rozdziału 13. *Przygód...* (s. 202), wkładając je w usta Jacka Teligi. Bez wątplenia postawa ta wynikała z głębokiego przekonania pisarki, że zwycięstwo wyborcze endeckiego środowiska politycznego jest realnym zagrożeniem dla modelu Polski, ukształtowanego w środowisku niepodległościowo-piłsudczykowskim. Od oceny osoby Piłsudskiego, wyznaczonej przez doświadczenia okresu Legionów Dąbrowska odchodziła z trudem i – na krótko, szukając pozytywnego wytłumaczenia decyzji Marszałka. Być może na te sądy wpływały lektury Thomasa Carlyle’a⁶¹. W 1928 r., w trzy lata po śmierci męża pisarka nie tylko dystansowała się od narastającej tymczasem w jej otoczeniu krytyki Piłsudskiego, więcej – przyznawała rację Marszałkowi, uważając, że wziął na swoje barki ciężar uporządkowania problemów kraju. Notowała w dzienniku znamienne słowa: „...bardzo to pięknie być antimilitarystą, szlachetnym anarchistą albo surowym krytykiem wszystkiego, co niesie z sobą państwo. Ale co byśmy też mówili, gdybyśmy życia swego nie czuli opartego dosyć bezpiecznie o te wzgardzone rzeczy. To nasz przywilej myśleć sobie, co chcemy, ale w zamian ktoś musiał wziąć ciężar urzędzenia tych spraw. Wziął go Piłsudski” (13 kwietnia 1928 r.).

Ale w latach następnych nie szczędziła mu krytyki. Gdy w kwietniu 1929 r. Piłsudski, używając ordynarnych słów, rozprawiał się w prasie z opozycją sejmową, uznała, że tak może zachowywać się tylko czło-

wiek chory. Także jego wystąpienie prasowe z wiosny 1930 r. (*Dlaczego uchyliłem się od misji tworzenia rządu?*) wzbudziło gwałtowną niechęć Dąbrowskiej. Po liście do matki w sprawie Szczypiorna w 1930 r. po raz drugi przemówiła, jakby cytując poglądy męża i nie biorąc pod uwagę okolicznościach historycznych, z którymi musiał się liczyć Piłsudski: „Marszałek w ciągu całego swego życia niszczy te narzędzia działania i walki, które sam stworzył. Tak było z Wydziałem Bojowym PPS, tak było z Legionami, tak jest z Sejmem” (19 marca 1930 r.). Jednak nawet w tak ostrej krytyce miała wątpliwości i w postępowaniu Piłsudskiego szukała widać ważnej idei, bo zastanawiała się: „Może to jest najbardziej twórcza droga? Może te plugawe wymyślenia są odpowiednikiem piorunów jakiegoś Savanaroli? Dlaczegoż każdy krok obecny Piłsudskiego budzi taki sprzeciw wewnętrzny i takie uczucie wstydenia się, jakie budzi czasem brzydkie postępowanie kogoś bliskiego i kochanego” (19 marca 1930 r.). Dopiero z powodu „sprawy brzeskiej” we wrześniu 1930 r. zajęła wyraźne opozycyjne stanowisko wobec koncepcji rządów Piłsudskiego, dając temu wyraz w artykule *Na ciężkiej drodze*⁶². A jednak, gdy zmarł, żyła „jak w tragicznym śnie” (5 czerwca 1935 r.). Jego śmierć jeszcze po wielu latach nazwie „tragicznym momentem dziejów Polski”, przyrównując wagę wydarzenia do wybuchu II wojny światowej (2 listopada 1950 r.)⁶³. Po śmierci Marszałka napisała w nekrologu, zamieszczonym w „Wiadomościach Literackich” (nr z 9 czerwca 1935): „Trumna Józefa Piłsudskiego, która przez tydzień widzialnie ciążyła nad Polską, stała jednocześnie jak gdyby w domu każdego z nas. [...] Wielki Zmarły [...] chciał od nas zawsze tylko woli do życia na miarę wielkości i cnoty”.

Do ostatnich lat życia Dąbrowska z najwyższym szacunkiem wspominała Józefa Piłsudskiego, broniła też jego dobrego imienia, gdy zaistniała taka potrzeba. W połowie stycznia 1961 r. Eberhardt Dieckmann wysłał pisarce do wglądu maszynopis posłowania do przygotowanego już wyboru jej utworów w języku niemieckim. Tekst posłowania zawie-

⁶⁰ M. Dąbrowska, *Życie i twórczość Edwarda Abramowskiego*, Warszawa 1925, s. 31.

⁶¹ Ten angielski myśliciel i historyk głosił, że świat jest emanacją boskiego ducha, przejawiającego się przede wszystkim w działalności wybitnych ludzi („bohaterów”). Stworzył indywidualistyczną i heroistyczną koncepcję historii, będącą zasługą aktywności wybitnych jednostek zdolnych pokonać bierność mas, działających nie z pobudek egoistycznych, ale dla dobra wspólnego. Carlyle był zdania, że jednostki i narody słabsze powinny ustępować silniejszym. (Zob. T. Carlyle, *On heroes, hero-worship, and the heroic in history*, 1841, wyd. pol. pt. *Bohaterowie, cześć dla bohaterów i pierwiastek bohaterstwa w historii*, 1892).

⁶² M. Dąbrowska, *Na ciężkiej drodze*, „Wiadomości Literackie” 1931, nr 4, s. 1.

⁶³ Istotę politycznego geniuszu Piłsudskiego i jego koncepcji zagadnień ukraińskich podda Dąbrowska analizie w napisanym w 1939 r. dramacie *Geniusz sierocy*. Zob. L. Fryde, *Maria Dąbrowska: „Geniusz sierocy”*, „Wiedza i Życie” 1939, z. 6, s. 436–437; J. Łobodowski, *Dramat o Władysławie IV*, „Wiadomości Literackie” 1939, nr 34, s. 5; J. Gośliński, *Dramaty Marii Dąbrowskiej*, [w:] *50 lat twórczości Marii Dąbrowskiej*, Warszawa 1963, s. 152–172.

rał trudne do przyjęcia dla Dąbrowskiej sformułowania o nieznośnie propagandowej wymowie. Pisarka nie kryła oburzenia z powodu zdania, dotyczącego PPS-owskiego środowiska Marcina Śniadowskiego z *Nocy i dni*, mówiącego o kolaboracji z caratem, a także z powodu tonu wzmianki o Piłsudskim. Protestowała gniewnie: „O jakiej kolaboracji polskich wojskowych z carskimi siepaczami Pan tu mówi? Nigdy takiej nie było! I co tu ma do rzeczy Piłsudski, który właśnie wypowiedział wojnę rosyjskiemu caratowi, czego mu, o dziwo, nie mogą wybaczyć komuniści! Piłsudskiego lepiej by tu nie tykać – sprawa jest zbyt skomplikowana i zbyt dziś wypaczona. Zanim «zdradził ideały młodości» był długie lata zesłańcem syberyjskim, socjalistą i niepodległościowcem. A choć nie sympatyzowałam z nim [!], jak nie sympatyzuję z wszelkimi «wodzami» i władczymi ludźmi, dla mego pokolenia jest on pierwszym, co po roku 1863 porwał Polaków do walki narodowowyzwoleńczej. Nie trzeba też zapominać, że koniec końców był niemieckim więźniem Magdeburga. [...] dziś opluwa się Piłsudskiego właśnie za okres jego walki z caratem. Oto paradoks. W Polsce nienawidziły go długo sfery reakcyjne i prawicowe, które nazywały go «bol-szewikiem» i «bandytą». Z tego samego roku pochodzi zapis Dąbrowskiej w *Dziennikach*, być może sprowokowany polemiką z Dieckmannem, świadczący o tym, że pisarka nie zatraciła instynktu politycznego i umiejętności chłodnej analizy przedmiotu refleksji, zaś oceny sprawy polskiej po kres jej życia pozostały znaczącym i ważnym elementem jej światopoglądu: „Wiekopomną zasługą Piłsudskiego jest, że pchnął przynajmniej część Polaków do walki o niepodległość, i że w 1920 r. chciał zrealizować ideę Polski jako ośrodka federacji środkowoeuropejskiej. Ale w tym drugim wypadku nie brał pod uwagę możliwości Polski. A i potem nie liczył się zupełnie ze sprawami społecznymi i gospodarczymi, ulegał presji warstw posiadających, nie miał żadnego czucia z masami; obchodziła go tylko armia, ale i to wszystko, co zrobił dla jej organizacji, okazało się iluzoryczne. Nie przeczuł wcale, jaki może być charakter wojny w XX wieku. Nie przeczuł roli lotnictwa, oparł wszystko na mnóstwie dywizji kawaleryjskiej, działał jak dowódca z czasów powstania 1863 roku. Ta wielka w swoim rodzaju, ale bardzo kontrowersyjna postać potrzebuje [...] rzeczowej obrony przed paszkwilami komunistów, ale potrzebuje też rzeczowej krytyki” (31 maja 1961 r.).

Wspomniany na wstępie „uniwersytet” Mariana Dąbrowskiego oznaczał dla autorki *Przygód* konieczność zmierzenia się z problemem zdrady ideałów młodości i postawił przed koniecznością obrony własnej wizji Polski suwerennej, nie zaś skonfederowanej z wczorajszym zaborcą. Na pytania o kształt Niepodległej, stawiane w *Nocach i dniach* przez Agnieszkę Niechcicównę, Marcina Śniadowskiego i Bolesia Orłowicza odpowiadają bohaterowie *Przygód człowieka myślącego*; dramatyczny sens tych odpowiedzi ukryty jest także w dziennikach i korespondencji rodzinnej Marii i Mariana Dąbrowskich. Te biograficzne paralele i różnice pokazują kierunek poszukiwań pisarki, która w losie swoim i swojego środowiska intelektualnego próbowała znaleźć moralną „kompozycję istnienia”⁶⁴ i odpowiedzi na trudne pytania ważne w tamtych latach. We wszystkich tych tekstach – dokumentach życia osobistego i utworach literackich – osoba Józefa Piłsudskiego wzbudzała silne emocje i prowokowała do wyrazistych ocen.

⁶⁴ Cz. Miłosz, *O milczeniu*, „Ateneum” 1938, nr 2, s. 139–142. Pojęcia „oczywistość Istnienia” i „kompozycja Istnienia” były podstawą swoistego systemu filozoficznego stworzonego przez przyjaciela Stanisława Stempowskiego i Marii Dąbrowskiej, Henryka Józefowskiego. (Zob. P. Mitzner, *Gabinet cieni*, Warszawa 2007, s. 53). Tytuł *Kompozycja istnienia* był jednym z planowanych tytułów *Przygód człowieka myślącego*.

PIOTR CICHORACKI
Wrocław

WIZERUNEK JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO WŚRÓD MNIJSZOŚCI NARODOWYCH II RZECZYPOSPOLITEJ (WPROWADZENIE DO TEMATU)

Zagadnienie obrazu postaci Józefa Piłsudskiego, jaki funkcjonował w Polsce w okresie do 1939 r., niejednokrotnie było podejmowane przez historyków. Poświęcono mu opracowania monograficzne¹, ale pozostawało ono także w kręgu zainteresowań biografów Marszałka, badaczy dziejów polskiej myśli politycznej², historii armii³ i propagandy⁴ okresu międzywojennego. Mimo to poza artykułem Heidi Hein, traktującym o Niemcach w województwie śląskim⁵, nie podjęto refleksji na temat odbioru postaci Piłsudskiego wśród mniejszości narodowych zamieszkujących II Rzeczpospolitą. Problem funkcjonowania publicznego wizerunku tego polityka w szerszym obiegu społecznym

¹ T. Biernat, *Józef Piłsudski – Lech Wałęsa. Paradoks charyzmatycznego przywództwa*, Toruń 1999; P. Cichoracki, *Legenda i polityka. Kształtowanie się wizerunku marszałka Józefa Piłsudskiego w świadomości zbiorowej społeczeństwa polskiego w latach 1918–1939*, Kraków 2005; H. Hein, *Der Piłsudski-Kult und seine Bedeutung für den polnischen Staat 1926–1939*, Marburg 2002; Z. Janeczek, *Śląsk w kręgu kultu Józefa Piłsudskiego*, Katowice 1993; A. Nowicz [pseud.], *Zbawca czy tyran (Wokół legendy Józefa Piłsudskiego)*, Poznań 1985; W. Wójcik, *Legenda Piłsudskiego w polskiej literaturze międzywojennej*, Katowice 1986.

² K. Kawalec, *Wizje ustroju państwa w polskiej myśli politycznej. Lata 1918–1939*, Wrocław 1995; W.T. Kulesza, *Koncepcje ideowo-polityczne obozu rządzącego w Polsce w latach 1926–1935*, Wrocław 1985; J.M. Majchrowski, *Silni, zwarci, gotowi. Myśl polityczna Obozu Zjednoczenia Narodowego*, Warszawa 1985; R. Wapiński, *Pokolenia Drugiej Rzeczypospolitej*, Wrocław 1991; idem, *Świadomość polityczna Drugiej Rzeczypospolitej*, Łódź 1989.

³ J. Kęsik, *Naród pod bronią. Społeczeństwo w programie polskiej polityki wojskowej 1918–1939*, Wrocław 1998; F. Kusiak, *Życie codzienne oficerów Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1992.

⁴ E. Kaszuba, *System propagandy państwowej obozu rządzącego w Polsce w latach 1926–1939*, Toruń 2004.

⁵ H. Hein, *Uwagi o formach i funkcjach kultu Józefa Piłsudskiego na Śląsku*, „Niepodległość” 1997, t. XLIX.

w dwudziestoleciu międzywojennym zazwyczaj rozpatrywany jest więc jedynie w kontekście jego recepcji wśród ludności polskiej. Takie postępowanie jest zrozumiałe, ta bowiem grupa była przede wszystkim adresatem działań będących formą walki politycznej prowadzonej przez główne ugrupowania II Rzeczypospolitej, w trakcie której to walki kształtował się ów specyficzny, niejednorodny obraz Marszałka. Jednak już choćby za sprawą kultu, jakim otaczano jego osobę po zamachu majowym m.in. w wojsku i szkole, również niepolscy mieszkańcy II Rzeczypospolitej byli epatowani jego „legendą”. Musieli się także niejednokrotnie do niej ustosunkowywać.

Podstawę źródłową dla niniejszego tekstu uzyskano dzięki kwerendzie archiwalnej i bibliotecznej. Ze względu na jej ograniczony zasięg nie upoważnia ona do formułowania dalej idących wniosków. Jej wyniki wydają się być niejednoznaczne, niemniej jednak interesujące. Stąd też próba zasygnalizowania takich kwestii, jak stosunek do kultu Marszałka obywateli Rzeczypospolitej narodowości innych niż polska i wyraźne próby instrumentalnego dyskutowania z ich strony zainteresowania władz udziałem mniejszości w zinstytucjonalizowanym oddawaniu czci Piłsudskiemu.

W staraniach o rozpowszechnienie wyidealizowanego wizerunku Marszałka na czoło wydają się wysuwać przedstawiciele mniejszości żydowskiej. W materiałach archiwalnych i polskojęzycznych publikacjach autorów żydowskich wielokrotnie można natknąć się na dowody uznania Piłsudskiego za przywódcę, w którego program wpisana jest tolerancja dla innych narodów zamieszkujących Rzeczpospolitą, także ludności wyznania mojżeszowego. Wyjątkowy status postaci Piłsudskiego, jaki miał funkcjonować w świadomości tej grupy, życzliwie komentowała sanacyjna prasa⁶. Trzeba jednak zastrzec, że komentarze te, podobnie jak przywołane niżej enuncjacje środowisk żydowskich afirmujące postać Piłsudskiego, pochodzą głównie z lat 30.

Powyższa uwaga wydaje się istotna w świetle meldunku sytuacyjnego Oddziału II Sztabu Generalnego opisującego nastroje w kraju

⁶ Recenzja przekładu biografii Piłsudskiego autorstwa Waclawa Sieroszewskiego dokonanej przez Marka Asza, zamieszczona w „Pionie”: „O wielkiej popularności Marszałka Piłsudskiego w społeczeństwie żydowskim świadczy najdobitniej wielka ilość legend i powieści, krążących w tym społeczeństwie na tle jego życia, przeżyć i poczynań”, cyt. za: W. Wójcik, *op. cit.*, Katowice 1986, s. 13.

w dniach zamachu majowego i tuż po nim. Odnotowano tam, że do akcji przywódcy przewrotu najmniej życzliwie spośród niepolskich grup narodowościowych ustosunkowali się właśnie Żydzi, „którzy trochę boją się Marszałka Piłsudskiego”⁷. Być może więc nastroje ludności żydowskiej nie do końca odzwierciedlały przekonania jej elit. Wydaje się bowiem, że te zamach powitały życzliwie⁸. Powyższa uwaga dotyczyła społeczności żydowskiej z Brześcia nad Bugiem, a więc z byłych tzw. ziem zabranych, na których zimą 1918/1919 r. wiadomość o zbliżaniu się „oddziałów Piłsudskiego” wywoływała wręcz popłoch⁹. Oczywiście tamtejszym Żydom brakowało doświadczeń związanych z osobą Naczelnika Państwa, ale być może nieufność wobec niego – ujawniona w 1919 r. była na tych obszarach zjawiskiem trwałszym.

W charakterystycznych dla lat 30., przychylnych opiniach o Marszałku widoczne było przekonanie, że swoim postępowaniem uczy on, że „kultywowanie odrazy, niechęci, nienawiści lub pogardy do współobywateli Polskiego Państwa innej religii lub narodowości jest niegodnym Państwa Polskiego”¹⁰. Zgubne w jego mniemaniu miało być „przyszczenie wśród społeczeństwa polskiego idei rasizmów i skrajnych nacjonalizmów”¹¹. Prezentowano go jako osobę świadomą faktu, że postawa, której był przeciwnikiem, jest równoznaczna z „podkładaniem ognia zamieszek pod swój własny gmach państwowy”¹². Tego typu enuncjacji, które nasiliły się zwłaszcza po 12 maja 1935 r., było więcej, przy czym najbardziej charakterystyczne wydają się one dla żydowskich środowisk ortodoksyjnych¹³.

⁷ Z. Cieślowski, *Zamach stanu. Materiały źródłowe do przewrotu majowego*, Warszawa 2002, s. 194, Meldunek sytuacyjny nr 46 Oddziału II Sztabu Generalnego.

⁸ A. Chojnowski, *Koncepcje polityki narodowościowej rządów polskich w latach 1921–1939*, Wrocław 1979, s. 69; E. Mendelsohn, *Żydzi Europy Środkowo-Wschodniej w okresie międzywojennym*, Warszawa 1992, s. 104.

⁹ Mowa o reakcjach Żydów grodzieńskich, *O Niepodległą i granice. Raporty i komunikaty naczelnych władz wojskowych o sytuacji wewnętrznej Polski 1919–1920*, t. II, Warszawa–Pułtusk 2000, s. 94, Raport polityczno-informacyjny Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego o nastroju w Suwałkach i Okręgach: Łódzkim, Krakowskim z 28 II 1919.

¹⁰ A. Taubeles, *Cześć i wdzięczność wieczna Józefowi Piłsudskiemu, nieśmiertelnemu stwórcy Państwa Polskiego*, Tarnopol 1932 [s. 4].

¹¹ S. Babad, *Pamięć po Ojcu Ojczyzny. Kazanie żałobne po Marszałku Piłsudskim*, Sądowa Wisznia 1935, s. 12–13.

¹² A. Taubeles, *op. cit.*

¹³ S. Paprocki, *Narodowości Rzeczypospolitej wobec zgonu Józefa Piłsudskiego*, Warszawa 1935, s. 32–34.

Istnienie podobnych przekonań wśród społeczności żydowskiej potwierdzają dla lat 30. materiały policyjne. Nieprzychylnie komentarze po wypowiedzeniu przez Polskę traktatu mniejszościowego jesienią 1934 r. łagodzone stwierdzeniem, że ruch ten był wymierzony przeciw Niemcom i Ukraińcom, możliwe więc jest pogorszenie sytuacji jedynie przedstawicieli tych mniejszości, bowiem „rząd Marszałka Piłsudskiego nie da Żydów skrzywdzić”. Jeśli weźmie się pod uwagę fakt, że nie sprawował on wówczas funkcji premiera, widać wyraźnie, że jego osoba traktowana była jako jeden z najważniejszych gwarantów bezpieczeństwa¹⁴. Po śmierci Piłsudskiego odnotowano wśród społeczności żydowskiej wyraźne oznaki zaniepokojenia. Jego tłem miał być niewiadomy „stosunek Rządu do nich, gdyż uważali osobę Marszałka, jako niwelującą antagonizmy społeczeństwa polskiego do Żydów”. Pojawić miały się też „obawy pogromowe”, których przyczynom przeciwdziałać miano przez specyficzną interpretację bardzo wówczas jakoby rozpowszechnionych¹⁵ plotek o zamordowaniu Hitlera. Miało to unaocznic opinii polskiej, w jaki sposób pomszczone zostały krzywdy wyrządzone tamtejszym Żydom¹⁶. Z czasem niepokojąca społeczność wyznania mojżeszowego ewolucja haseł obozu rządzącego, uosobiona ogłoszeniem deklaracji OZN, naturalnym czyniła formułowanie refleksji, w których Piłsudski jawił się jako postać korzystnie odcinająca się od swoich następców¹⁷.

Te elementy pozytywnego wizerunku Piłsudskiego powodowały, że sytuowany był w „długim szeregu włodarzy polskich, którzy wolni od wszelkich zaślepień i przesądów także dla nas Żydów pełne mieli zrozumienie”¹⁸, porównywano go przy tym do Kazimierza Wielkiego¹⁹.

¹⁴ Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej: APL), Urząd Wojewódzki – Wydział Społeczno-Polityczny (dalej: UW-WSP), sygn. 176, k. 55, Miesięczne sprawozdanie sytuacyjne nr 9 z 9 X 1934.

¹⁵ *Diariusz i teki Jana Szembeka*, Londyn 1964, t. I, s. 295–296 [zapis z 18 V 1935].

¹⁶ APL, UW-WSP, sygn. 253, k. 79–80, Pismo starostwa łukowskiego do WSP UW Lubelskiego z 25 V 1935.

¹⁷ Tekst B. Singera z „Naszego Przeglądu” odnoszący się do spotkań Rydza-Śmigłego z korporantami warszawskimi i wileńskimi, B. Singer, *Od Witosa do Sławka*, Warszawa 1990, s. 336–337.

¹⁸ A. Lewin, *Pamięci Wodza*, Rzeszów 1935, s. 16.

¹⁹ A. Nord, *Dzieje i czyny Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego*, Kołomyja 1932, s. 33.

Charakterystyczne dla przedstawicieli mniejszości żydowskiej (niejednokrotnie rabinów) opisujących postać Marszałka były porównania starotestamentowe. Nie miały one już związku jedynie z zasługami Piłsudskiego położonymi dla tej społeczności, ale z całą jego biografią. Przy czym wydaje się, że w porównaniu ze stosowanymi w społeczeństwie polskim odniesieniami biblijnymi były one bardziej wyrafinowane²⁰, choć niewątpliwie czytelne dla Żydów. Czyn legionowy kojarzony był z powstaniem Machabeuszy, podobnym zerwaniem się do walki szlachetnej garstki niemającej poparcia własnego społeczeństwa²¹. Jak Samson Piłsudski miał bronić swój naród od najazdu i sprawować rządy zapewniające porządek i ład, przy czym „w obu tych kierunkach się wslawił i dopiął wysokości wprost niezrównanej”²². Wreszcie podobnie jak z Dawidem, również z Marszałkiem „anioł śmierci łatwej nie miał rozgrywki i dużo musiał się natężyć, aż wreszcie zwyciężył”²³. Wyjątkowego zapamiętania wymagało stwierdzenie, że Marszałek jest „uosobieniem wszystkich kryształowych atrybucji, tak biblijnych, jak i historycznych”. Był to jednak zapewne przypadek o charakterze incydentalnym²⁴. Podkreślanie znaczenia i przymiotów Piłsudskiego było oczywistością dla tych środowisk żydowskich, które wprost określały się jako posanacyjne. Mogło to przybrać nie tylko formę ustnych deklaracji czy też druków, lecz także przedsięwzięć wymagających większego zaangażowania. Działający na Polesiu Żydowski Klub Myśli Państwowej po śmierci Marszałka uchwalił wmurowanie w gmach łuninieckiej synagogi tablicy, która zawierałaby podobiznę i krótką biografię Piłsudskiego²⁵. Nie oznacza to oczywiście, że wszystkie – nawet podkreślające swoją prorządową postawę – środowiska żydowskie aktywnie włączały się we wszelkie formy kultu organizowanego przez państwo. W tymże województwie poleskim po śmierci Marszałka władze przyznały, że nawet najbardziej lojalni wobec władz przedstawi-

ciele ludności wyznania mojżeszowego nie wzięli udziału w uroczystościach żałobnych, jakim patronowały na miejscu władze. Ograniczono się do odpowiedniego udekorowania lokali²⁶.

Wypada w tym miejscu dodać, że eksponowanie co najmniej przychylnego Piłsudskiemu stanowiska implikowało w jakimś stopniu ataki polskiej prawicy narodowej, eksploatujące na różne sposoby związki mające łączyć Żydów i Piłsudskiego. Mogły być to w podobnym ujęciu przede wszystkim relacje typu „mocodawca–wykonawca”²⁷. Wydaje się jednak, że w środowiskach endeckich równoległe sugerowano istnienie stosunków świadczących o odwrotnej zależności. Tak chyba należałoby interpretować posługiwanie się w propagandzie pravicowej hasłem „Żydzi Piłsudskiego”²⁸.

Trudno pisać o funkcjonowaniu legendy Marszałka wśród mniejszości słowiańskich. Jakkolwiek i tu część elit przyjęła z pewnymi nadziejami dojsię Piłsudskiego do władzy²⁹, to wydaje się, iż zawód przyszedł na tyle szybko, iż nie można mówić o sytuacji sprzyjającej szerzeniu, nie wspominając o ugruntowaniu, wyidealizowanego wizerunku Piłsudskiego. W sposób najbardziej jednoznaczny obraz Piłsudskiego jako przyjaciela narodu ukraińskiego usiłowały upowszechnić środowiska prometejskie. Próbowano wykreować Marszałka na osobę, która – niejako paralelnie do tworzenia ruchu strzeleckiego – sprzyjała także podobnym próbom ukraińskim przed rokiem 1914 r. Odwoływano się do odczytu, który przyszedł Komendant I Brygady wygłosił w 1911 r. w jednym z ogniw Siczy (protopłaści Ukraińskich Strzelców Siczowych). Piłsudski miał stać się w podobnym ujęciu bodźcem dla rozwinięcia ukraińskiej akcji paramilitarnej u progu I wojny światowej³⁰. Naturalne było bronienie Piłsudskiego jako autora koncepcji wyprawy kijowskiej przez tę grupę – w obrębie obozu rządzącego – której przyświecała idea porozumienia z Ukraińcami za-

²⁰ Przykłady: P. Cichoracki, *op. cit.*, s. 27.

²¹ S. Babad, *op. cit.*

²² A. Lewin, *op. cit.*, s. 26–27.

²³ *Ibidem*, s. 9.

²⁴ A. Nord, *op. cit.*, s. 34.

²⁵ CAW, Samodzielny Referat Informacyjny Dowództwa Okręgu Korpusu nr IX (dalej: SRIDOK IX), sygn. I 371.4.9/A. 192, s. 6 [pag. własna dok.], Komunikat Sytuacyjny SRIDOK IX za czerwiec z 25 VII 1935.

²⁶ AAN, k. 31, Urząd Wojewódzki Poleski (dalej: UWP), Sprawozdanie sytuacyjne nr 5 za maj z 8 VI 1935.

²⁷ P. Cichoracki, *op. cit.*, s. 98–99.

²⁸ G. Mazur, *Życie polityczne polskiego Lwowa 1918–1939*, Kraków 2007, s. 245.

²⁹ W. Śleszyński, *Bezpieczeństwo wewnętrzne w polityce państwa polskiego na ziemiach północno-wschodnich II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2007, s. 175, 274, 349; R. Torzecki, *Kwestia ukraińska w Polsce w latach 1923–1929*, Kraków 1989, s. 184–188.

³⁰ W. Bączkowski, *Karta z historii stosunków polsko-ukraińskich*. „Biuletyn Polsko-Ukraiński” (ciąg dalszy), „Niepodległość” 1988, t. XXI, s. 13.

mieszkującymi kresy południowo-wschodnie, a w dalszej perspektywie chęć odbudowy państwowości ukraińskiej nad Dnieprem. Środowisko to, częściowo reprezentowane przez tzw. „grupę Biuletynu Polsko-Ukraińskiego”, noszącą to miano od tytułu wydawanego periodyku³¹, uznało politykę wschodnią Naczelnika, wyrażoną porozumieniem z Symonem Petlurą, za cenny argument historyczny, dowodzący możliwości współpracy obu nacji. Dokonywano zatem apologii Marszałka, który decyzją pochodzący na Ukrainę miał dać dowód wycucia dróg odwiecznych Rzeczypospolitej i zrozumienia jednej z „pereł prawdy polskiej”³². Dalekosiężnością swych planów miał przerosnąć nawet zwolenników, a ofensywa kwietniowa w jego wykonaniu była po prostu najistotniejszą realizacją hasła „za naszą wolność i waszą”; do tego realizacją opartą na głębokiej mądrości i zrozumieniu przede wszystkim interesu własnej Ojczyzny³³. Takie stanowisko, polegające na eksponowaniu związków Piłsudskiego z koncepcjami określanymi jako prometejskie, prezentowana grupa zajmowała do końca pokojowego istnienia państwa. Jeden z liderów tego środowiska pisał na kilka miesięcy przed wybuchem wojny: „Dyskusje na temat tego, czy Piłsudski był prometeistą, czy też nim nie był, mogą się toczyć tylko w gronie bardzo mało zorientowanym. Jest rzeczą zupełnie jasną, nawet wówczas, gdybyśmy na dowód tego nie mogli przytoczyć ani jednego argumentu w postaci wypowiedzi lub enuncjacji Piłsudskiego, iż był on nie tylko prometeistą, ale właśnie autorem lub odrodzicielem dawnej polskiej, strategicznej i politycznej szkoły wolnościowej”³⁴. Podobne poglądy nie były jedynie specyfiką elitarnych kręgów prometejskich. Wydaje się, że Piłsudski jako „wielki sojusznik i przyjaciel narodu ukraińskiego” – co miała udowodniać wyprawa kijowska – był atrakcyjny dla obozu władzy w chwili porozumienia z mniejszością ukraińską, jakie próbowano wdrażać w latach 1935–1936³⁵.

³¹ W jej skład wchodził Polacy i Ukraińcy, A. Chojnowski, *op. cit.*, s. 192-195.

³² W. Bączkowski, *Rytm historii*, „Biuletyn Polsko-Ukraiński” 1935, nr 20.

³³ F. Zahora, *Wyprawa Kijowska w świetle „Pism-Mów-Rozkazów”*, „Biuletyn Polsko-Ukraiński” 1937, nr 21.

³⁴ Fragment tekstu Włodzimierza Bączkowskiego *Czy prometeizm jest fikcją i fantazją?*, zamieszczonego w trzecim numerze periodyku „Problemy Europy Wschodniej” z roku 1939, cyt. za: W. Bączkowski, *O wschodnich problemach Polski. Wybór pism*, red. J. Kłoczowski, P. Kowal, Kraków 2000, s. 142.

³⁵ *Dziesięciolecie zgonu Petlury*, „Gazeta Polska”, nr 145 z 25 V 1936.

Zapewne, upowszechniając podobne treści, chciano, by ich odbiorcami byli także przedstawiciele ludności ukraińskiej. Jednak wpływ na nią zarówno – posądzanych przez przeciwników o „ukrainofilizm” – polskich publicystów związanych z „Biuletynem”³⁶, jak i prasy sanacyjnej był znikomy. W obliczu śmierci Piłsudskiego analogiczne w duchu deklaracje, podkreślające rolę Marszałka jako bojownika „za naszą i waszą wolność”, wydały takie – marginesowe jednak w realiach politycznych II Rzeczypospolitej – środowiska, jak „petlurowcy”³⁷ czy zwolennicy byłego hetmana Skoropadskiego³⁸. Zresztą udział środowisk „petlurowskich” w uroczystościach żałobnych bywał określany wręcz jako „gremialny”³⁹. Z bardziej znaczących wymienić można znajdujące się pod wpływem władz Wołyńskie Zjednoczenie Ukraińskie [WUO], którego oświadczenie podkreślało, jak ciężko przeżywa stratę „naród ukraiński”⁴⁰.

Jako bardziej miarodajny wyraz opinii ukraińskiej można traktować organ Ukraińskiego Zjednoczenia Narodowo-Demokratycznego [UNDO] – jednego z najpoważniejszych politycznych ugrupowań ukraińskich. W maju 1935 r., mimo przychylnego Zmarłemu tonu komentarza, dziennik powstrzymał się od apologii polsko-ukraińskiego braterstwa broni, podkreślając jednocześnie „antymoskiewskość” jego polityki⁴¹. Podobne ujęcie wątku rosyjskiego umożliwiała temu środowisku – w pewien sposób pośrednie – odwołanie się do wspomnianego wyżej odczytu Piłsudskiego z roku 1911⁴². Wstrzeźliwa postawa cechowała prawdopodobnie także lokalnych narodowych działaczy ukraińskich, którzy początkowo mogli np. demonstracyjnie nie złożyć kondolencji na ręce przedstawicieli administracji. W ocenie wojska, na Polesiu „ukraińscy szowiniści do uroczystości żałobnej odnieśli się negatywnie”⁴³, ale po jakimś czasie tamtejsi Ukraińcy zadeklarowali urzą-

³⁶ Więcej na temat miejsca relacji Piłsudski–Ukraińcy na łamach „Biuletynu Polsko-Ukraińskiego” [w:] W. Bączkowski, *Karta z historii stosunków polsko-ukraińskich*. „Biuletyn Polsko-Ukraiński”, cz. II, „Niepodległość” 1988, t. XXI, s. 4-14.

³⁷ S. Paprocki, *op. cit.*, s. 20.

³⁸ *Ibidem*, s. 16.

³⁹ CAW, SRIDOK IX, sygn. I 371.4.9/A. 192, s. 9 [pag. własna dok.], Komunikat Sytuacyjny SRIDOK IX za maj z 29 VI 1935.

⁴⁰ S. Paprocki, *op. cit.*, s. 19.

⁴¹ *Ibidem*, s. 14.

⁴² W. Bączkowski, *Karta z historii...*, *op. cit.*, s. 13.

⁴³ CAW, SRIDOK IX, sygn. I 371.4.9/A. 192, s. 9 [pag. własna dok.], Komunikat Sytuacyjny SRIDOK IX za czerwiec z 29 VI 1935.

dzenie „specjalnej akademii żałobnej”⁴⁴. Można zaznaczyć, że zapowiedź ta została zrealizowana przynajmniej o tyle, że po czterdziestu dniach od zgonu Piłsudskiego brzescy działacze ukraińskiej „Proświty” zorganizowali żałobną panichidę⁴⁵.

Pewne więc, ale bardzo ograniczone, elementy legendy Marszałka mogły być eksploatowane, trudno jednak nie zauważyć, że na przykład opinia „Dila” została sformułowana niemal w przeddzień próby porozumienia UNDO z władzami⁴⁶. Z kolei demonstracyjne opuszczanie w marcu 1939 r. panichid żałobnych ku czci Marszałka przez grekokatolickich mieszkańców województwa lwowskiego wskazuje wyraźnie, iż wcześniejsze o kilka lat – i tak przecież stonowane – enuncjacje wschodniogalicyskich, ukraińskich polityków były jedynie propagandowym gestem pod adresem władz⁴⁷. Na zakończenie prezentacji recepcji postaci Piłsudskiego w narodowych środowiskach ukraińskich można wspomnieć stanowisko, jakie zajmował czołowy teoretyk nacjonalizmu ukraińskiego Dymitr Doncow. W drugiej połowie lat dwudziestych wymieniał on Marszałka w gronie współczesnych wybitnych przywódców, podnosząc takie jego cechy jak zdecydowanie, odwagę i bezkompromisowość. Ten wątek jednak nie znalazł uznania wśród zwolenników Doncowa⁴⁸.

W antykomunistycznym tonie wypowiadali się niektórzy prawosławni duchowni. Propolsko nastawiony biskup Sawa podnosił zasługi Marszałka, „który mieczem oddzielił prawosławnych w Polsce od bolszewii i pozwolił wyznawać im swobodnie swą religię”⁴⁹. Stosunek do Piłsudskiego mógł być także instrumentem w rywalizacji z Kościołem katolickim. Aktywny udział kleru katolickiego w walce z Marszałkiem i szerzenie nienawiści do niego zostały przez jednego z prawo-

sławnych duchownych na Lubelszczyźnie ocenione jako „bałamucenie narodu”⁵⁰. Być może jednak w tym ostatnim wypadku chodziło o zjednanie sobie władz. Tego typu zaangażowanie, mające wprawdzie cechy rywalizacji międzykonfesyjnej, przy wrogiej Piłsudskiemu postawie części kleru katolickiego⁵¹, było piętnowane przez hierarchów katolickich. Metropolita wileński abp Romuald Jałbrzykowski w rozmowie z wiceministrem wyznań religijnych i oświecenia publicznego – ks. Bronisławem Żongołłowiczem fakt święcenia w jednej ze wsi powiatu dzisieńskiego pomnika Marszałka przez duchownego prawosławnego uznał za przejaw patologii⁵².

W kontekście mniejszości słowiańskich należy wspomnieć o retoryce propagandy komunistycznej, sygnowanej przez KPZU i KPZB. W jakiejś mierze była ona na pewno recypowana przez niepolskich mieszkańców Kresów Wschodnich. Podobne ujęcia cechowały się charakterystyczną dla jej języka skrajnością sformułowań. Piłsudski to np. postać unurzana we krwi niewinnych, represjonowanych przez władze przedstawicieli warstw upośledzonych, godny jednoznacznego w wymowie określenia „wieszateli”⁵³. Przykładem może być fragment tekstu pochodzącego z kręgów KPZB: „Władze okupanckie, starostowie i policja [...] wprowadzają w życie kurs rządu Piłsudskiego – Jędrzejewicza, łamiąc straszliwym terrorem codziennym wielkich trudności, jakie stają na drodze rządowi faszystowskiemu”⁵⁴.

Charakter mniejszości niemieckiej, wysoki poziom świadomości narodowej, długotrwała tradycja państwowa, wreszcie aktualne istnienie państwa niemieckiego, dodatkowo uodporniało tę grupę na polską mitologię polityczną. Postać Piłsudskiego prezentowała była w sposób przychylny, ale wyważony, i trudno mówić o dalej posuniętej ide-

⁴⁴ AAN, UWP, k. 31, Sprawozdanie sytuacyjne nr 5 za maj z 8 VI 1935.

⁴⁵ CAW, SRIDOK IX, sygn. I 371.4.9/A. 192, s. 5 [pag. własna dok.], Komunikat Sytuacyjny SRIDOK IX za czerwiec z 25 VII 1935.

⁴⁶ A. Chojnowski, *op. cit.*, s. 203–204.

⁴⁷ E. Mironowicz, *Białorusini i Ukraińcy w polityce obozu piłsudczykowskiego*, Białystok 2007, s. 208.

⁴⁸ J. Radziejowski, *Kształtowanie się oblicza radykalnego nacjonalizmu ukraińskiego (1917-1929)*, [w:] *Polska – Polacy – mniejszości narodowe*, red. W. Wrzesiński, Wrocław 1992, s. 311.

⁴⁹ APL, UW-WSP, sygn. 178, k. 198, Miesięczne Sprawozdanie Sytuacyjne nr 9 z 10 X 1935.

⁵⁰ APL, UW-WSP, sygn. 175, k. 48, Miesięczne Sprawozdanie Sytuacyjne nr 1 z 9 II 1934.

⁵¹ P. Cichoracki, *op. cit.*, s. 289–292.

⁵² B. Żongołłowicz, *Dzienniki 1930–1936*, Warszawa 2004, s. 83 [zapis z 21 IX 1930].

⁵³ AAN, KPZB, sygn. 163/VII-42, k. 40, Odezwa OK KPZB Brześć z 27 VIII 1933; *Аідуар' ндоа' ўчон' Чрдрайтэ Алей доннеч, чр' ндо' еўітіл' ь ір'оціірэўітіл' інаі' аі'е' алічл' ь аінні' ацілічл' н' АННД*, дла. Р. І. Ёр'оціл', А. І. Соа'феіа, І. Н. І д' іоаі, н. II, Ёціне 1972, s. 259.

⁵⁴ AAN, UWP, sygn. 46, k. 6, „Berestczyzna po procesie kobryńskim”, grudzień 1933 [odpis].

alizacji jego wizerunku. W maju 1935 r. na fali enuncjacji żałobnych określony został jak ten, „który szanował nasz naród”, czego dowodem miało być „podanie ręki Wodzowi Narodu Niemieckiego Adolfowi Hitlerowi” 26 stycznia 1934 r., a więc w momencie zawierania polsko-niemieckiego układu o niestosowaniu przemocy⁵⁵. Instytucje niemieckie w Polsce wzięły udział w uroczystościach żałobnych, organizując je we własnym zakresie⁵⁶. Także w tej grupie narodowościowej osoba Piłsudskiego traktowana była jako źródło nadziei na poprawę jej losu, choć nie miało to takiego – ocierającego się o mistycyzm – charakteru jak w przypadku Żydów. Jak zauważyła Heidi Hein, udział w kulcie Marszałka służył Niemcom „jako środek dochodzenia racji politycznych w granicach państwa polskiego”⁵⁷. Był też okazją do zademonstrowania lojalności wobec Rzeczypospolitej⁵⁸.

Szacunek oddawany Piłsudskiemu odgrywał tu istotną rolę, stanowić miał bowiem zapewne czynnik równoważący wobec konfliktów z lokalną administracją. Jaskrawo wystąpiło to na Górnym Śląsku, gdzie odnosząc się negatywnie do poczynań wojewody Michała Grażyńskiego, zastrzegano, aby nie interpretować takiego stanowiska jako „nieprzychylnego” wobec Marszałka⁵⁹. Podobna postawa dowodziła także zrozumienia roli Piłsudskiego i jego pozytywnego wizerunku w systemie wartości obozu rządzącego. Nie oznaczało to, że każda forma kultu Piłsudskiego była dla Niemców mieszkających w Polsce do przyjęcia. W lutym 1927 r. odsłonięto w Pszczynie pomnik Marszałka, posiłkując się istniejącym wcześniej monumentem wzniesionym ku czci poddanych Prus, którzy polegali w wojnach poprzedniego stulecia. Tablice z nazwiskami oczywiście zdjęto, co wzbudziło opór i żądanie pszczyńskich Niemców przywrócenia na pomnik usuniętych nazwisk⁶⁰.

⁵⁵ Określenia użyte przez bydgoski organ Deutsche Vereinigung in Polen „Deutsche Rundschau in Polen”, cyt. za: S. Paprocki, *op. cit.*, s. 23.

⁵⁶ G. Mazur, *op. cit.*, s. 185.

⁵⁷ H. Hein, *Uwagi o formach...*, *op. cit.*, s. 32.

⁵⁸ AAN, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych (dalej: MSW), sygn. 860, k. 6–7, „Biuletyn Wyborczy” Polskiej Agencji Telegraficznej [1928].

⁵⁹ H. Hein, *Uwagi o formach...*, *op. cit.*, s. 33.

⁶⁰ J. Łączewski, *Michał Grażyński (1890–1965). Sylwetka polityka*, Częstochowa 2000, s. 64–65.

Pod kątem konieczności współlistnienia z instytucjami państwa należy rozpatrywać, wobec niemal zupełnej niemożliwości wskazania innych przyczyn, udział przedstawicieli mniejszości słowiańskich w kulcie Marszałka celebrowanym pod auspicjami administracji po maju 1926 r. Uczestniczyły w nim więc organizacje uzależnione od władz, takie jak działające pod egidą wojewody wołyńskiego – Henryka Józefowskiego wspomniane WUO⁶¹, a także duchowieństwo różnych wyznań⁶². Celem była jednak nie tylko sama spektakularna deklaracja. W ocenie administracji, w ten sposób chciano też zapobiec represjom skierowanym przeciw wybijającym się działaczom narodowym. Tak właśnie organa odpowiedzialne za porządek na Lubelszczyźnie zinterpretowały poczynania jednego z duchownych, który w celu zażegnania groźby przeniesienia doprowadził do uchwalenia przez kler prawosławny powiatu biłgorajskiego deklaracji na cześć Marszałka⁶³. Podobne zaangażowanie mogło być jednak traktowane przez władze zupełnie inaczej. Analogiczne inicjatywy przyjmowano też za dobrą monetę. Starosta powiatu brzeskiego uznał za „przykład lojalności” fakt zgłoszenia przez jednego z prawosławnych duchownych projektu wystawienia w jednej z parafii krzyża dla uczczenia właśnie zmarłego Marszałka⁶⁴. Mogła zdarzyć się nawet i sytuacja, kiedy władze stawały w roli petenta, a zaangażowanie niepolskiego duchownego było koniecznością z powodu bojkotu uroczystości na cześć Marszałka ze strony kleru katolickiego⁶⁵.

Dziś zaangażowanie hierarchii niekatolickich bywa interpretowane jako odruch samoobronny, mający ocalić pozycję i znaczenie danej konfesji w państwie. Tak ocenia się aktywność zwierzchnika Cerkwi

⁶¹ *Ukraińska akademia ku czci Wielkiego Marszałka*, „Gazeta Polska”, nr 80 z 22 III 1938.

⁶² „Podkreślić należy [...] fakt odprawienia w cerkwiach prawosławnych w pierwszą rocznicę śmierci Marszałka Piłsudskiego panichid, w których wzięły udział liczne rzesze wiernych”, APL, UW-WSP, sygn. 180, k. 63, Miesięczne Sprawozdanie Sytuacyjne nr 5 z 10 VI 1936; AAN, Naczelny Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego (dalej: NKUPMJP), sygn. 12, k. 283, Pismo Żydowskiej Gminy Wyznawców do NKUPMJP z 25 V 1936.

⁶³ APL, UW-WSP, sygn. 179, k. 265, Miesięczne Sprawozdanie Sytuacyjne nr 4 z 9 V 1936.

⁶⁴ AAN, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, sygn. 78, k. 18, Protokół zebrania kierowników władz I instancji powiatu brzeskiego z 25 V 1935.

⁶⁵ Archiwum Państwowe w Poznaniu, Urząd Wojewódzki, sygn. 5643, k. 67, Sprawozdanie Sytuacyjne Miesięczne nr 3 z 10 IV 1931.

Prawosławnej – metropolity Dionizego, który nakazał modły za zmarłego Marszałka nie tylko w dni niejako „urzędowo” związane z Piłsudskim (19 marca i 12 maja), lecz także wtedy, gdy według porządku własnych świąt w kościele prawosławnym odprawia się nabożeństwa za nieżyjących. Wypowiedzi w podobnym duchu mogły wydawać konwentykłe lokalnego kleru prawosławnego. Potwierdzeniem tego, że właśnie względem administrację odgrywał tu najważniejszą rolę, zdaje się być fakt odprawiania większości nabożeństw ku czci Piłsudskiego po polsku⁶⁶. Trzeba jednak pamiętać o tym, że rok 1935, jakkolwiek stworzył wyjątkowe możliwości do enuncjacji afirmujących postać Piłsudskiego, nie dał początku podobnym wypowiedziom kleru prawosławnego. Podobne zdarzały się jeszcze pod koniec lat 20., choć wydaje się, że jeśli miały miejsce przy innych okazjach aniżeli 19 marca, były raczej incydentem niż regułą. Świadectwem tego może być raport, jaki skierował do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (dalej: MWRiOP) wojewoda lubelski. Omawiał w nim postawę duchownych prawosławnych w związku z obchodami rocznicy odzyskania niepodległości w roku 1929. Spośród wymienionych duchownych, jakkolwiek wszyscy odnieśli się w homiliach do wydarzeń sprzed jedenastu lat, tylko jeden „podnosił zasługi” Piłsudskiego⁶⁷.

Po 12 maja 1935 r., kiedy to pod egidą Naczelnego Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego rozpoczęto masową akcję upamiętniania postaci Piłsudskiego, także przedstawiciele mniejszości narodowych, analogicznie do Polaków, próbowali wiązać z imieniem Marszałka rozmaite, czysto użytkowe inicjatywy. O ile jednak pomysł uczynienia go patronem „Bezprocentowej Kasy Pożyczkowej” był pozbawiony szans, bez względu na okoliczności i czy zgłaszającym okazałby się Żyd, czy Polak⁶⁸, o tyle negatywna rekomendacja władz województwa poleskiego dla idei nadania imienia Mar-

szalka cerkiewnej dzwonnicy miała wymiar polityczny. Tamtejszy wojewoda Waław Kostek-Biernacki zgłaszającego taki wniosek – wraz z prośbą o dofinansowanie – miejscowego duchownego prawosławnego charakteryzował jako gorliwego duszpasterza, zajmującego się „utrzymaniem parafian przy religii prawosławnej i uchronieniem ich przed przechodzeniem na wiarę katolicką”. Zebrane składki i ewentualna subwencja z NKUPMJP zostałyby, zdaniem wojewody, wykorzystane do rozbudowy świątyni, co klóciłoby się z interesem państwa⁶⁹.

Takie działania – podejmowane przecież w realiach nasilonego, odbywającego się pod patronatem państwa, pośmiertnego kultu Piłsudskiego – mogły się wydawać inicjatorom, wywodzącym się z mniejszości narodowych, zasadne o tyle, że także przed majem 1935 r. starano się pozyskiwać w podobny sposób przychylność władz dla projektów udoskonalania obiektów sakralnych. Przykładem pomysłu mieszkańców innej ze wsi tegoż województwa poleskiego, którzy na kilka tygodni przed zgonem Marszałka informowali lokalne władze, że świeżo ufundowanemu dzwoniowi cerkiewnemu chcą nadać imię św. Józefa Oblubieńca właśnie na cześć ówczesnego generalnego inspektora sił zbrojnych⁷⁰. Jednak w roku 1938 podobne inicjatywy traktowane były zapewne przez kresową administrację wyjątkowo podejrzliwie. Bowiem właśnie wówczas ludność prawosławna została poddana naciskowi mającemu na celu „rekatolizację”, której symbolami stały się wydarzenia w wołyńskich Hrynkach i na Chełmszczyźnie⁷¹.

Specyficzną sytuację, w jakiej znajdowały się mniejszości, wykazał głośny wówczas przypadek akcji zbierania funduszy na Dom Emigranta Żydowskiego im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Hajfie. Organizatorzy – Unia Syjonistów Rewizjonistów⁷² – nie otrzymali od

⁶⁹ *Ibidem*, k. 5, Pismo Urzędu Wojewódzkiego Poleskiego do WWNK z 29 VIII 1938.

⁷⁰ AAN, UWP, sygn. 22, k. 21, Sprawozdanie sytuacyjne nr 3 za marzec z 9 IV 1935.

⁷¹ J. Kęsik, *Zaufany Komendanta. Biografia polityczna Jana Henryka Józewskiego 1892–1981*, Wrocław 1995, s. 143–148; M. Papierzyńska-Turek, *Między tradycją a rzeczywistością. Państwo wobec prawosławia 1918–1939*, Warszawa 1989, s. 260–272; P. Stawecki, *Następcy Komendanta. Wojsko a polityka wewnętrzna Drugiej Rzeczypospolitej w latach 1935–1939*, Warszawa 1969, s. 188–201.

⁷² Tak w dokumencie. Jerzy Holzer wymienia organizację pod nazwą Związek Syjonistów Rewizjonistów, J. Holzer, *Mozaika polityczna II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1978, s. 657.

⁶⁶ E. Mironowicz, *op. cit.*, s. 265.

⁶⁷ APL, UWL-WSP, sygn. 2327, k. 55–64, Raport wojewody Lubelskiego dla MWRiOP z marca 1929. Nie można wykluczyć, że specyficzna postawa tego duchownego na tle całej grupy to jedynie efekt sformułowań użytych przez relacjonującego całą sytuację starosty chełmskiego, *ibidem*, k. 9, Pismo starosty chełmskiego do wojewody lubelskiego z 30 I 1929.

⁶⁸ AAN, NKUPMJP, sygn. 35, k. 212, Pismo M. Osińskiego do J. Szachada z 4 XII 1935.

NKUPMJP zgody na prowadzenie kwesty⁷³. Ponieważ jednak – być może przed wydaniem tej decyzji – rozpoczęła ją także wśród Polaków, natychmiast zareagowała prasa endecka. „Warszawski Dziennik Narodowy” niejako ujął „w obronę” pamięć Zmarłego, demaskując fakt zwracania się przez Żydów do Polaków, co miało być koronnym dowodem patologii „psychiki żydowskiej w całej nagości”, a nie chęci uczczenia Marszałka⁷⁴. Władze nie sprzeciwiły się natomiast – uznanej zapewne za neutralną światopoglądowo – inicjatywie zbierania składek na gaj oliwny w Palestynie⁷⁵. Miejsce to miało być, według organizatorów wywodzących się z konkurencyjnego środowiska syjonistycznego, stworzone ku pamięci Piłsudskiego „dla uczczenia Jego zasług”⁷⁶.

Na zakończenie wątku prac mających na celu upamiętnienie Piłsudskiego, a odbywających się pod egidą NKUPMJP, wypada zaznaczyć, że były to projekty mające oczywiście swój aspekt ekonomiczny. Trzeba było w nie wciągać nie tylko instytucje państwowe, lecz także przedsiębiorstwa prywatne. Przykład Tarasa Borowecia – w czasie wojny jednego z przywódców ukraińskich na Wołyniu – zdaje się świadczyć o tym, że również te znajdujące się w rękach przedstawicieli mniejszości narodowych mogły być angażowane w wykonanie konkretnych zadań. Przyszły „Taras Bulba” był w latach 30. właścicielem zakładu kamieniarskiego, który miał wkład w wydobywanie głazu, użytego następnie po obróbce jako płyta mauzoleum na Rossie⁷⁷.

Na podstawie braku większej ilości danych trudno jednoznacznie odpowiedzieć na pytanie o genezę oporu ze strony mniejszości wobec przejawów kultu Piłsudskiego, ale wydaje się, że były to raczej wyrazy protestu przeciw symbolice kojarzącej się z państwem polskim, a nie

⁷³ AAN, NKUPMJP, sygn. 36, k. 194–195, Pismo K. Siedleckiego do wojewody lwowskiego z 31 VIII 1935.

⁷⁴ *Każda okazja do zrobienia geszefu jest dobra*, „Warszawski Dziennik Narodowy”, nr 114, 18 IX 1935. Na temat tej inicjatywy także: CAW, SRIDOK IX, sygn. I 371.4.9/A, 192, s. 7 [pag. własna dok.], Komunikat Sytuacyjny SRIDOK IX za czerwiec z 25 VII 1935.

⁷⁵ AAN, NKUPMJP, sygn. 36, k. 194–195, Pismo K. Siedleckiego do wojewody lwowskiego z 31 VIII 1935.

⁷⁶ CAW, SRIDOK IX, sygn. I 371.4.9/A, 192, s. 7 [pag. własna dok.], Komunikat Sytuacyjny SRIDOK IX za czerwiec z 25 VII 1935.

⁷⁷ R. Torzecki, *Polacy i Ukraińcy. Sprawa ukraińska w czasie drugiej wojny światowej na terenach II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1993, s. 316.

dowód niechęci do postaci Piłsudskiego. Opór ów mógł przybierać różnorodną formę⁷⁸. Inną kwestią natomiast pozostaje, że w świetle odnalezionych źródeł szkoła była wyjątkowo atrakcyjnym terenem podobnych działań, co z jednej strony można traktować jako świadectwo stopnia nieakceptacji II Rzeczypospolitej wśród niepolskiej młodzieży. Nie sposób nie dostrzec – podobnie jak w wypadku analogicznych sytuacji na terenie szkół polskich⁷⁹ – możliwości zaistnienia także „rozrabiackiego” podłoża podobnych działań. Trudno bowiem oprzeć się tej ostatniej refleksji po zetknięciu się z wypadkiem „wydłubania” oczu portretowi Piłsudskiego znajdującemu się w izbie wiejskiej szkoły czy też umieszczeniu pod takowym portretem – tyleż nacechowanego emocjami, co infantylnego – napisu „czort”⁸⁰.

Udział w uroczystościach ku czci Piłsudskiego mógł dla przedstawicieli mniejszości nieść za sobą pewne fizyczne ryzyko ze strony rodaków. Kiedy w roku 1928 uczniowie ukraińskiego lwowskiego gimnazjum państwowego udawali się na odprawiane z tej okazji nabożeństwo w grekokatolickiej cerkwi św. Jura, zostali zaatakowani przez grupę uzbrojoną w laski. Wśród napastników, którzy skutecznie nie dopuścili uczniów do świątyni, znajdowali się ukraińscy studenci uczelni lwowskich⁸¹. Dwa lata później ta sama cerkiew była świadkiem odpalenia dwóch petard, którego to czynu przy okazji imienin Piłsudskiego dokonać miała Ukraińska Organizacja Wojskowa⁸².

Pewne zjawiska dotyczące uproszczonej recepcji postaci Piłsudskiego wydają się być wspólne bez względu na podziały narodowościowe. Przez lata pełnił on czołową funkcję w państwie, po zamachu zajmował pozycję przywódcy, a po maju 1935 r. – był symbolem obozu rządzącego. Sytuacja ta powodowała, że w obrębie i tych grup pojawiały się bieżące plotki czy komentarze wpływające na kształt wizerunku Marszałka wśród nich. Ich tematyka była zbliżona do tych

⁷⁸ Przykłady takich zachowań w latach 20. i 30. w: S. Głąbiński, *Wspomnienia polityczne*, Pelplin 1939, s. 531; *Aresztowanie uczniów za robotę antypaństwową*, „Polska Zbrojna” nr 90 z 1 IV 1930.

⁷⁹ P. Cichoracki, *op. cit.*, s. 319.

⁸⁰ AAN, UWP, Pismo Wydziału Bezpieczeństwa Publicznego UWP do Departamentu I MSW z 3 I 1933.

⁸¹ G. Mazur, *op. cit.*, s. 123.

⁸² *Ibidem*, s. 126.

posterunek Policji Państwowej. Sprawa ta odbiła się sporym echem w ówczesnych mediach ze względu na wytoczony części uczestników proces doraźny⁹⁰. W czasie trwania rozprawy prawosławna ludność wsi, z których pochodzili oskarżeni, wzięła udział w nabożeństwie, mającym być manifestacją przywiązania do państwa polskiego i woli odjęcia się od akcji wywrotowej. Jednym z najważniejszych punktów mszy była modlitwa za ówczesnego ministra spraw wojskowych⁹¹. Mając ten wypadek na uwadze, trudno oprzeć się refleksji, że biografia Marszałka, odgrywająca tak ważną rolę w wizerunku funkcjonującym wśród Polaków w wypadku najważniejszych mniejszości nie miała znaczenia, a w miejsce Piłsudskiego można byłoby zapewne umieścić jakąkolwiek inną osobę odgrywającą aktualnie w życiu państwa równie pierwszoplanową rolę.

Na zakończenie trzeba wspomnieć, że można wskazać na taką grupę mniejszościową, w której kult Piłsudskiego miał naturalne źródło. Chodzi o kilkutyśieczną mniejszość tatarską. O ile nie był czymś niezwykłym, na tle postawy przedstawicieli elit religijnych innych mniejszości, udział kleru muzułmańskiego w uroczystościach pogrzebowych, kondolencje złożone na ręce premiera lub organizowanie w ramach własnych instytucji akademii żałobnych, to warto zwrócić uwagę na ton enuncjacji, jakie pojawiły się z kręgu społeczności tatarskiej w Polsce przy okazji zgonu Marszałka. Związek pomiędzy nią a Piłsudskim przedstawiano jako wyjątkowy, bo stworzony na tle walki o niepodległość. Wspomniano postacie Aleksandra Sulkiewicza oraz Stefana Bielaka, współpracowników Zmarłego jeszcze w poprzednim stuleciu⁹². Nekrolog zamieszczony w tomie „Rocznika Tatarskiego” za rok 1935 r. zawierał fragment: „Jak ongiś o Wielkim Księciu Witoldzie, będą Tatarzy polscy mówili teraz i w pokoleniach przyszłych: „Nie mamy Sławnego Marszałka, lecz powtarzamy Imię Jego, jak imiona kalifów naszych, obracając wzrok nasz w modlitwie ku świętym miejscom Is-

⁹⁰ Więcej na temat tego zajścia zob. P. Cichoracki, *Polesie nieidylliczne. Zaburzenia porządku publicznego w województwie poleskim w latach trzydziestych XX w.*, Łomianki 2007, s. 140–171.

⁹¹ *Proces członków partii komunistycznej Zachodniej Białorusi w sądzie doraźnym*, „Gazeta Polska”, nr 247 z 7 IX 1933.

⁹² A. Kołodziejczyk, *Józef Piłsudski a polscy Tatarzy*, „Życie Muzułmańskie” 1989, nr 1–2, s. 39.

lamu”⁹³. Piłsudski określony został jako „opiekun i przyjaciel” polskich Tatarów.

Przykład ten, a chyba i przypadek środowisk petlurowskich, wydaje się wskazywać, że jeśli „legenda” postaci o tak specyficznej biografii jak Piłsudski miała mieć charakter autentyczny w jakiejś niepolskiej społeczności, powinien być spełniony podstawowy warunek. Była nim możliwość zbudowania wizerunku Marszałka w oparciu o te epizody z jego życia, które potwierdzałyby współdziałanie z nim tychże społeczności w walce orężnej bądź choćby politycznej. Zarówno wśród Tatarów, zakorzenionych już wówczas w kulturze polskiej, a także mających heroiczną kartę udziału w wojnie polsko-bolszewickiej, jak i tych z Ukraińców, którzy przyznawali się do dziedzictwa sojuszu Piłsudski-Petlura, podobne próby mogły mieć szanse powodzenia. Inne, zasadnicze z punktu widzenia polityki władz II Rzeczypospolitej grupy mniejszościowe, nie tylko nie miały w swojej najnowszej historii podobnych epizodów, ale wręcz znajdowały się po drugiej stronie politycznej i militarnej barykady na której znajdował się Piłsudski.

⁹³ *Ibidem*, s. 45.

DANIEL KOREŚ

Wrocław

GENERAŁ BRYGADY JAROSŁAW SZAFRAN (1895–1940). ZARYS BIOGRAFII

Jarosław Adam Bolesław Szafran¹ urodził się 5 listopada 1895 r. w Brzeżanach. Był synem Tomasza, nauczyciela języka greckiego i łacińskiego w Gimnazjum św. Anny w Brzeżanach, i Heleny z d. Truskowskiej. Miał braci: Stanisława, Tadeusza Mariana², Mieczysława³, Bronisława, Zdzisława Kazimierza⁴, Zbigniewa Jerzego⁵ i Bolesława,

¹ Rozkazem Ministra Spraw Wojskowych sprostowano wcześniej stosowany zapis imion – Jarosław Bolesław Szafran, „Dziennik Personalny MSWojsk.”, nr 2/34, 25 stycznia 1934 r.

² Tadeusz Marian Szafran-Truskowski (1891–po 1938), por. rez. piech. WP ze starszeństwem z 1 czerwca 1919 r. Członek tajnych organizacji uczniowskich (od 1902 r.), później młodzieży akademickiej i gimnazjalnej, wreszcie Związku Strzeleckiego i Legionów Polskich. W latach 1914–1917 w I baonie 1. pp Leg., ppor. z 1 listopada 1916 r. Po kryzysie przysięgowym w armii austriackiej. Po 1920 r. pracował jako inżynier leśnik. Odznaczony Orderem Virtuti Militari 5 kl., Krzyżem Niepodległości i Krzyżem Walecznych. Zob. *Szafran Tadeusz (1891–po 1938)*, [w:] W.K. Cygan, *Oficerowie Legionów Polskich 1914–1917. Słownik biograficzny*, t. IV, Warszawa 2006, s. 361–362. Autor niniejszego artykułu ustalił, że do WP został oficjalnie przyjęty kpt. Tadeusz Szafran z 1. pp Leg. („Dziennik Personalny MSWojsk.”, nr 4/20, 14 lutego 1920 r.).

³ Mieczysław Szafran (ur. 6 maja 1893 r. w Krakowie – zm.?), inżynier leśnik, sierżant WP. Członek Związku Strzeleckiego i Legionów Polskich. W 1914 r. w I/1. pp Leg. Ranny pod Laskami 24 października 1914 r. Zob. S. Wiszniewski, *Brzeżańczycy przy odbudowie Państwa Polskiego od 1831 do 1920 r.*, Lwów 1938, s. 246.

⁴ Zdzisław Kazimierz Szafran (1902–1974), kpt. WP. W 1918 r., będąc 16-letnim uczniem szóstej klasy gimnazjum, wstąpił na ochotnika do 5. pp Leg., w którego szeregach walczył w obronie Lwowa i w wojnach 1918–1920. W latach 1926–1934 służył w 64. pp w Grudziądzu, a następnie w batalionie „Ostróg” KOP, gdzie w latach 1934–1937 pełnił obowiązki d-cy kompanii. Od 1938 r. w 50. pskres w Kowlu. We wrześniu 1939 r. dowódca II/50. pskres. W latach 1939–1945 w niewoli niemieckiej w oflagach. Po wojnie w PSZ na Zachodzie, służył jako dowódca kompanii wartowniczej w Heilbronn. W 1947 r. wrócił do kraju. Był odznaczony m.in. Medalem Niepodległości, Srebrnym Krzyżem Zasługi i Łotewskim Medalem Pamiątkowym. (Informacje uzyskane na podstawie dokumentów rodzinnych, których kserokopie otrzymałem od syna kpt. Z.K. Szafrana – Przemysława, za pośrednictwem Barbary Szafran z Krakowa. Obydwojgu chciałbym serdecznie podziękować).

⁵ Zbigniew Jerzy Witold Szafran (1905–po 1939), kpt. WP. W marcu 1939 r. zastępca oficera mobilizacyjnego w 29. pskan z 25. DP. Dalsze losy nieznane. R. Rybka, K. Stepan, *Rocznik oficerski 1939. Stan na dzień 23 marca 1939*, Kraków 2006, s. 60, 582.

oraz siostry Marię i Janinę⁶. Jarosław kształcił się w Gimnazjum św. Anny w Brzeżanach, gdzie zdał egzamin maturalny. Następnie rozpoczął studia rolnicze na Uniwersytecie Jagiellońskim⁷.

Od najmłodszych lat działał w organizacjach niepodległościowych na terenie Brzeżan. W 1910 r. wstąpił do Związku Strzeleckiego, ukończył kurs oficerski ZS. Był członkiem konspiracyjnego Związku Walki Czynnej. W Brzeżanach zetknął się po raz pierwszy z Edwardem Śmigłym-Rydzem, a także z późniejszym wojewodą lwowskim Alfredem Biłykiem i gen. bryg. Teofilem Mareschem⁸. Ten ostatni pełnił obowiązki komendanta Brzeżan z ramienia Komendy Okręgowej ZS w momencie ogłoszenia mobilizacji formacji strzeleckich. To on prowadził oddział brzeżański na krakowskie Oleandry.

4 sierpnia 1914 r. Szafran jako student drugiego roku wstąpił do Legionów Polskich⁹. W czasie formowania oddziałów doszło do sytuacji opisanej przez T. Marescha: „Jaka łączność była pomiędzy brzeżańczykami, świadczy fakt, że kiedy w Oleandrach polecono wybrać kandydatów na dowódców plutonów, nikt z brzeżańczyków nie chciał się tego zaszczytu podjąć, obawiali się bowiem, że mogą być włączeni do innej kompanii. Dopiero po naleganiach i perswazjach Michał Pakosz i Jarosław Szafran zgodzili się objąć plutony, pod warunkiem że pozostaną razem w kompanii pod moim dowództwem”¹⁰. Oficjalnie od

⁶ Oprócz wymienionych, miał jeszcze brata Bogusława Zygmunta i siostrę Ewę, zmarłych w dzieciństwie. Najprawdopodobniej była jeszcze dwójka rodzeństwa przedwcześnie zmarłego, lecz obecnie nie można ustalić ich imion, *Drzewo genealogiczne rodziny Szafranów*, zbiory rodzinne B. Szafrana (kserokopia w zbiorach autora).

⁷ Świadcество dojrzałości J.B. Szafrana, 16 VI 1914 r., zbiory rodzinne B. Szafrana. Występuje tutaj pewna rozbieżność – według akt personalnych miał on przerwać na trzecim semestrze studia rolnicze w Krakowie. Z drugiej jednak strony egzamin maturalny zdał dopiero w czerwcu 1914 r.

⁸ Centralne Archiwum Wojskowe (dalej: CAW), Akta Odznaczeniowe J. Szafrana, *Wniosek o przyznanie Krzyża Niepodległości, zatwierdzony 20 I 1931 r.*

⁹ CAW, Akta personalne [dalej: AP] J. Szafrana, sygn. 19836/21773/31964/25578/20045, Karta Ewidencyjna L. 389, 19 XII 1928 r. Autorzy biogramu Szafrana (K. Banaszek, W.K. Roman, Z. Sawicki, *Kawalerowie Orderu Virtuti Militari w mogiłach katyńskich*, Warszawa 2000, s. 282) błędnie podali, że ukończył dwa lata studiów rolniczych. W Aktach personalnych Szafrana, w Karcie Ewidencyjnej za 1920 rok wyraźnie napisano: „studia rolnicze w Krakowie przerwał na 3 semestrze”. Biogram ten zawiera zresztą wiele nieścisłości, łącznie z tym, że błędnie uznano Szafrana za oficera w stanie spoczynku.

¹⁰ Cyt. za S. Wiszniewski, *op. cit.*, s. 129.

6 sierpnia, jako podoficer, był dowódcą plutonu w 2. kompanii 1. pp Leg. 29 września 1914 r. mianowano go chorążym¹¹. Była to zapowiedź rychłego awansu, gdyż w armii austriackiej, a Legiony przyjęły siłą rzeczy model stosowany w tej armii, chorąży (*Fähnrich*) był kandydatem do pierwszego stopnia oficerskiego. 14 października 1914 r., w Jakubowicach, został awansowany przez Komendanta I Brygady Józefa Piłsudskiego do stopnia podporucznika¹². Wkrótce po awansie, 23 października tr., został ranny w boju pod Laskami, podobnie zresztą jak jego dwaj starsi bracia – Tadeusz i Mieczysław. Leczył się m.in. w sanatorium w Wiedniu¹³.

Do linii wrócił wiosną 1915 r.¹⁴. Od 4 kwietnia do 5 listopada tr. ponownie znalazł się w 2. kompanii 1. pp Leg., przejściowo pełnił obowiązki dowódcy tej kompanii. 5 listopada odniósł kontuzję w czasie boju pod Niedwieżem Wielkim. Za bohaterską postawę tego dnia na placu boju oraz za wcześniejsze walki o redutę tarłowską otrzymał 17 maja 1922 r. Srebrny Krzyż Orderu Virtuti Militari¹⁵. W szczegółowym opisie czynu czytamy: „W bitwie pod Tarłowem rzucił się ze swym plutonem na silnie umocnione pozycje. W walce tej nieprzyjaciel bił się granatami ręcznymi, mimo to pluton zagrzewany przykładem swojego dowódcy przedarł się przez zasieki nieprzyjaciela i zdobył okopy i rozbudowane pozycje obronne. 5 listopada 1915 r. na odcinku Bolsze-Niedwieże, na który nieprzyjaciel przypuścił forsowny atak, dzięki postawie ppor. Szafrana atak ten został odparty. Oddziały nieprzyjaciela, cofając się, zajęły flankujące pozycje, skąd ich kaemy zadały duże straty 2. kompanii. Podporucznik Szafran kazał ustawić kaemy, ale po zranieniu obsługi nikt nie odważył się z niego strzelać.

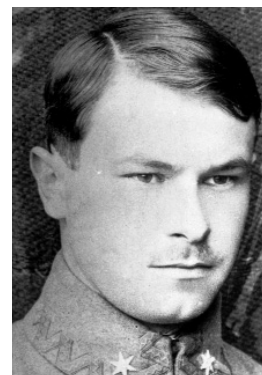
¹¹ CAW, AP J. Szafrana, sygn. 19836/21773/31964/25578/20045, Wyciąg ewidencyjny (nr karty wojskowej 13405), Warszawa, 23 III 1921 r.

¹² Por. *Lista Starszeństwa oficerów Legionów Polskich w dniu oddania Legionów Polskich Wojsku Polskiemu*, Warszawa 1917, s. 19; tutaj figuruje jako podporucznik ze starszeństwem z 1 listopada 1916 r.

¹³ *Szafran Jarosław Adam Bolesław „Sulewa” (1895–1940)*, [w:] W.K. Cygan, *Oficerowie Legionów Polskich...*, op. cit., t. IV, s. 360.

¹⁴ CAW, AP J. Szafrana, Karta Ewidencyjna za 1920 rok.

¹⁵ Legitymacja Orderu VM dla mjr. J. Szafrana, Dekret Naczelnego Wodza 13000/V.M. Adj. Gen., 17 V 1922 r., zbiory rodzinne B. Szafran (fotokopia w zbiorach autora); zob. także S. Pomarański, *Zarys historii wojennej 1-go Pułku Piechoty Legionów*, Warszawa 1931, s. 106.



Ppor. Legionów Polskich J. Szafran, ok. 1915 r. (zbiory CAW).

Szafran osobiście dopadł opuszczony kaem i skutecznie zmusił nieprzyjaciela do wycofania się¹⁶.

Po rekonwalescencji w szpitalu nr 9 w Krakowie trafił do 1. batalionu uzupełniającego, gdzie został dowódcą plutonu. 28 lipca 1916 r., rozkazem Komendy Grupy Legionów, został przydzielony do 2. kompanii uzupełniającej, w ramach oddziału marszowego wysłanego do I Brygady¹⁷. Na front trafił ponownie 1 sierpnia 1916 r.¹⁸. Od tego dnia do momentu kryzysu przysięgowego w lipcu 1917 r. był dowódcą plutonu w swojej 2. kompanii 1. pp Leg.¹⁹. Warto dodać, że w I/1. pp Leg. służył wraz z nim także jego starszy brat, ppor. Tadeusz Marian Szafran²⁰. W czasie służby w I Brygadzie Legionów otrzymał odznakę „Za Wierną Służbę”²¹, którą przyznawano za 12 miesięcy spędzone na froncie.

W czasie kryzysu przysięgowego Szafran, jako poddany cesarza austriackiego Karola I, został na własną prośbę zwolniony z Legionów Polskich i przymusowo wcielony do armii austriackiej, z jednoczesną

¹⁶ CAW, Akta Odznaczeniowe J. Szafrana, VM 72-6677; zob. także A. Borkiewicz, *Dzieje 1-go Pułku Piechoty Legionów (lata wojny polsko-rosyjskiej 1918–1920)*, Warszawa 1929, s. 1043.

¹⁷ *Szafran Jarosław...*, [w:] W.K. Cygan, *Oficerowie Legionów Polskich...*, op. cit., t. IV, s. 360; CAW, AP J. Szafrana, Wyciąg ewidencyjny...

¹⁸ Tak wynika z akt personalnych, jednak według dziennika sierżanta (późniejszego ppłk. dypl.) Jana Śmigli, pseud. „Kruk”, ppor. J. Szafran walczył 5 i 6 lipca 1916 r. pod Kostuchnowką, a nawet 6 lipca, w czasie odwrotu I/1. pp Leg. w rej. Nowego Jastkowa, miał objąć chwilowo komendę nad tym batalionem, zob. J. Kruk-Śmigła, *Za wierną służbę ojczyźnie. Dziennik legionisty I Brygada*, oprac. i wstęp J. Kirszak, Krosno 2004, s. 90, 92.

¹⁹ CAW, AP J. Szafrana, Karta Ewidencyjna za 1920 rok; por. *Szafran Jarosław...*, [w:] W. K. Cygan, *Oficerowie Legionów Polskich...*, op. cit., t. IV, s. 360–361. Autor, nie wiadomo na jakiej podstawie, podaje, że Szafran służył także w 1. kompanii VI/7. pp Leg. W aktach personalnych Szafrana brak takiej informacji.

²⁰ J. Kruk-Śmigła, op. cit., s. 121.

²¹ Dyplom nadania Odznaki za Wierną Służbę, 6 VIII 1916 r., zbiory rodzinne B. Szafran.

degradacją do stopnia podoficerskiego²². W c.k. armii został wysłany na kurs oficerski przy XXIII KA, a następnie od listopada 1917 r. mianowany dowódcą plutonu w 100. pp. 2 marca lub 2 kwietnia 1918 r. został przeniesiony do 46. pp, gdzie pełnił obowiązki dowódcy plutonu technicznego. Przeszedł kurs karabinów maszynowych przy 12. DP. Uczestniczył w walkach na froncie włoskim²³. 23 marca lub 24 kwietnia 1918 r. przeniesiono go do batalionu zapasowego 55. pp i urlopowano z wojska w związku z ponownym podjęciem studiów rolniczych na UJ²⁴. Według zachowanych dokumentów personalnych – studia ukończył²⁵.

W listopadzie 1918 r. ppor. Jarosław Szafran jako jeden z pierwszych odpowiedział na apel ppłk. Michała Tokarzewskiego-Karaszewicza i wstąpił w szeregi odtwarzanego w Krakowie 5. pp Leg. „Zuchowatych”²⁶. „W szeregach 5-go pułku staje także wielu oficerów i żołnierzy dawnego 1-go pułku, przebywających w Małopolsce”²⁷. Uwaga ta znakomicie odnosi się do Szafrana, który przez cały okres służby legionowej związany był przede wszystkim z I/1. pp Leg. W pułku otrzymał przydział na oficera prowiantowego, a od 1 stycznia 1919 r. pełnił obowiązki referenta gospodarczego w sztabie Grupy płk. Tokarzewskiego. 25 listopada 1918 r. awansował na porucznika²⁸.

Jako oficer 5. pp Leg. wziął udział w odsieczy Lwowa. Wyprawa, która ruszyła z „ustnego polecenia” Naczelnika Państwa i wbrew rozkazowi gen. Bolesława Roi²⁹, załadowała się 18 listopada 1918 r. do pięciu eszelonów towarowych, poprzedzonych dwoma składami pociągów

²² CAW, AP J. Szafrana, Wyciąg ewidencyjny...

²³ Szafran odznaczony był austriackim oficerskim medalem za waleczność – Silberne Tapferkeitsmedaille (STKM) 2 kl., Zob. CAW, AP J. Szafrana, Karta Ewidencyjna L. 389, 19 XII 1928 r.; Oprócz tego, że odznaczenie to było bardzo cenione w c.k. armii, to wiązała się z nim także dożywotnia pensja – 7,5 korony miesięcznie.

²⁴ Indeks Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Jagiellońskiego Jarosława Szafrana, nr 16794; zob. także Karta legitymacyjna J. Szafrana, nr 2654, Kraków 10 V 1918 r., zbiory rodzinne B. Szafran (fotokopie w zbiorach autora). Indeks wystawiony był 1 maja 1918 r.

²⁵ CAW, AP J. Szafrana, Karta Ewidencyjna L. 389, 19 XII 1928 r.

²⁶ Do Wojska Polskiego został oficjalnie przyjęty 17 marca 1919 r., Dziennik Rozkazów MSWojsk. Nr 43/20.

²⁷ K. Bąbiński, *Zarys historii wojennej 5-go Pułku Piechoty Legionów*, Warszawa 1929, s. 19.

²⁸ CAW, AP J. Szafrana, Karta Ewidencyjna za 1920 rok.

²⁹ D. Bargielowski, *Po trzykroć pierwszy. Michał Tokarzewski-Karaszewicz. Generał broni, teozof, wolnomularz, kapłan kościoła liberalnokatolickiego*, t. 1, Warszawa 2000, s. 357–358.



Rodzina Szafranów, Jarosław pierwszy od prawej, ok. 1915 r. (zbiory B. Szafran)

pancernych³⁰. Szef sztabu ppłk. Tokarzewskiego, por. Jerzy Ferek-Błęszyński, tak wspominał moment wyjazdu 19 listopada: „Rusaliśmy o świcie, bardzo powoli, gdy świeży śnieg pokrył zupełnie tory, zasłaniając ewentualne uszkodzenia. Od czasu do czasu jakieś dalekie oddziały ostrzeliwały pociągi, nawet z karabinów maszynowych, kule przenosiły górą. Zmęczeni szeregiem nieprzespanych nocy żołnierze przeważnie spali. Ogółem nastrój swobodny, gdyż wagon kolejowy dawał złudzenie osłony i bezpieczeństwa”³¹.

20 listopada, ok. godz. 15, eszelony „Zuchowatych” – a wśród nich także ppor. Jarosław Szafran i jego brat, młodociany ochotnik Zdzisław Szafran – zaczęły wjeżdżać na Dworzec Czerniowiecki we Lwowie, a już nazajutrz „Zuchowaci” ruszyli do boju o miasto „zawsze wierne”³². Szafran pozostał we Lwowie do końca lutego 1919 r. W tym miesiącu sytuacja we Lwowie na tyle się ustabilizowała, że żołnierzy z 5. pp Leg. znajdujących się w mieście wydzielono i odesłano do

³⁰ *Ibidem*, s. 370.

³¹ Cyt. za *ibidem*.

³² Zob. Nr 175, 1918 listopad 20, Lwów – Rozkaz nr 5 dowództwa odsieczy Lwowa, [w:] *Walki o Lwów i Małopolskę Wschodnią 1918–1919. Wybór materiałów źródłowych*, t. I, 1–30 listopad 1918 r., wstęp, wybór i oprac. B. Polak, Koszalin 2000, s. 251–252.

Ostrowi-Komorowa, jako kadrę dla odradzającego się pułku³³. Symbolem udziału Szafrana w eskapadzie lwowskiej była Odznaka Honorowa „Orlęta”, którą „Za dzielność i wierną służbę Ojczyźnie ku pamięci przebytych bojów w obronie Lwowa i kresów wschodnich w r. 1918–1919” otrzymał 19 marca 1919 r. z rąk gen. por. Tadeusza Rozwadowskiego, dowódcy Armii „Wschód”³⁴.

1 marca tr. por. Szafran wrócił do swojego starego pułku, jako dowódca 12. kompanii III/1. pp Leg.³⁵. Wraz z 1. DP Leg. wziął następnie udział w wyprawie wileńskiej. W czasie walk o Wilno 21 kwietnia 1919 r.³⁶ „decydujące przeznaczenie w tym dniu otrzymała grupa manewrowa z kompanii: 5-ej ppor. Holinkowskiego, 6-ej ppor. Sobolty, 8-ej ppor. Fedorczyka i 12-ej kpt. (sic!) Szafrana. Miała ona okalającym z dworca osobowego uderzeniem od południa na most Zwierzyński i tyły nieprzyjaciela za placem Łukiskim zmusić go do wycofania się za Wilię. Natarcie grupy manewrowej rozpoczęło się o godzinie 6, rozpadając się zaraz za Pohulanką na samodzielne uderzenia poszczególnych kompanii. W najcięższą walkę wdały się 5-ta i 6-ta kompanie [...], podczas kiedy pozostałe kompanie, nie napotykając większego oporu, szybko dotarły do Wilii, ubezpieczając miasto od Ponar i Landwarowa”. W boju tym por. J. Szafran wyróżnił się szczególnym męstwem, „spokojem i dzielnym kierownictwem”³⁷.

Następnego dnia wziął udział w wypadku na stację kolejową w Landwarowie – „szybkie i zdecydowane uderzenie, zwłaszcza kompanii 12-tej, wsparte przez karabiny maszynowe, zmusiło Rosjan, po krótkiej walce, do odwrotu na Nowe Troki. Kompania 12-ta w pościgu zajęła stację kolejową oraz miejscowość Pieluchowo”³⁸. W maju 1919 r. 12. kompania por. Szafrana weszła w skład grupy kpt. Władysława Langnera i została skierowana w kierunku Dyneburga, a następnie ściana pod Smorgonie. W czasie bojów pod miejscowością Zalesie por. J. Szafran ponownie zasłużył na wyróżnienie, co przełożyło się na

³³ W. Hupert, *Walki o Lwów (od 1 listopada 1918 do 1 maja 1919 r.)*, Warszawa 1933, s. 206–207; K. Bąbiński, *op. cit.*, s. 28.

³⁴ Dyplom nadania Odznaki Honorowej „Orlęta”, L. 13355, zbiory rodzinne B. Szafrana.

³⁵ A. Borkiewicz, *op. cit.*, s. 29.

³⁶ *Ibidem*, s. 98.

³⁷ S. Pomarański, *op. cit.*, s. 37; A. Borkiewicz, *op. cit.*, s. 106.

³⁸ S. Pomarański, *op. cit.*, s. 38.

odznaczenie Krzyżem Walecznych³⁹: „Podczas nocnego wypadu na tyły bolszewickie III/1. pp Leg. dnia 23 V 1919 r. dla zdobycia stacji kolejowej Zalesie, kapitan (sic!) Szafran, maszerując ze swoją kompanią w straży przedniej, został niespodziewanie zaatakowany silnym ogniem piechoty i KM nieprzyjacielskich. Kpt. Szafran rozwija szybko kompanię, rozpoczyna walkę ogniową, a po uzyskaniu przewagi przechodzi do kontrataku, w którym bierze ok. 400 jeńców i 7 ckm”.

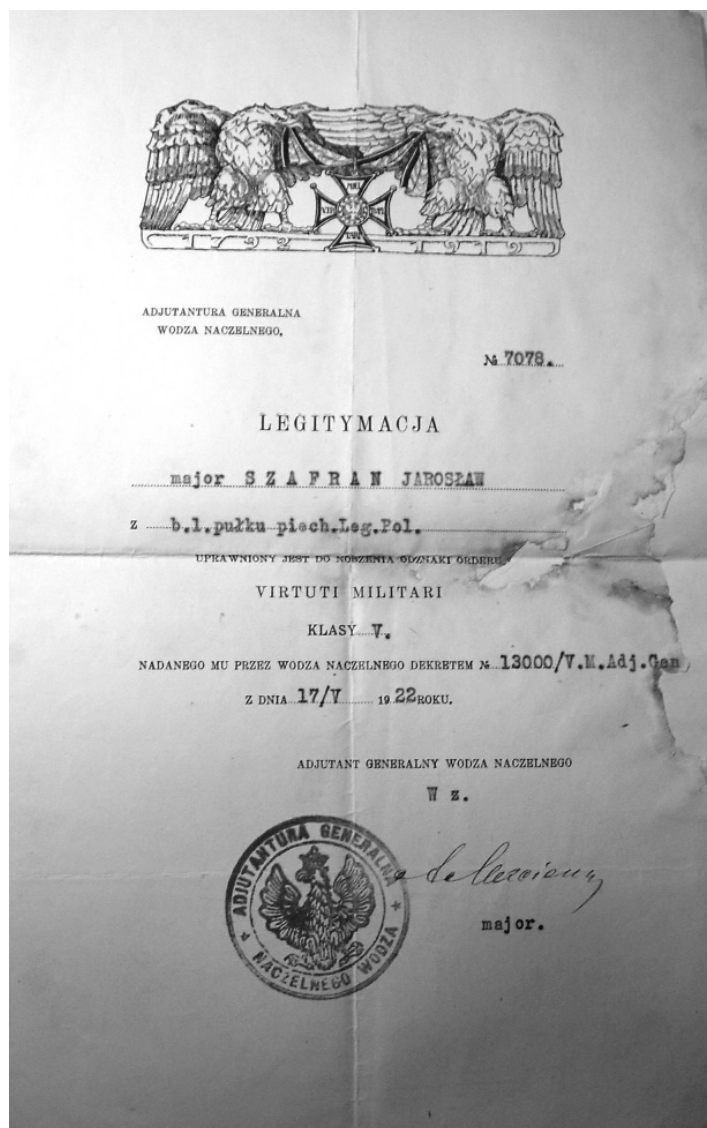
Porucznik Jarosław Szafran posiadał ogromne zaufanie swoich przełożonych, którzy wystawiali mu znakomite opinie służbowe. Dowódca III baonu 1. pp Leg. kpt. W. Langner napisał⁴⁰: „Stary oficer legionowy, frontowy, mający za sobą doświadczenie oficera partyzanta. Wykształcenie praktyczne i [niezrozumiałe słowo – D.K.], pod każdym względem wzorowy. Znakomity gospodarz, dbały o dobro żołnierzy i równocześnie surowy dla swych podwładnych. W walce odważa idzie [u niego] w zawód z szybką decyzją i orientacją. Samodzielność w wysokim stopniu wyrobiona. Nadaje się na dowódcę samodzielnego baonu”. Równie znakomitą ocenę wystawił mu kpt. Józef Kruszewski, pełniący obowiązki dowódcy 1. pp Leg.⁴¹: „Bardzo dobry dowódca kompanii, tak w garnizonie, jak i w polu. Posiada dużo wiadomości teoretycznych i doświadczenie pokojowe; umie wychowywać i instruować żołnierzy. W tym wykazuje dużo inicjatywy i rozmachu”.

Porucznik J. Szafran, na czele 12. kompanii III/1. pp Leg. walczył jesienią 1919 r. w ramach Grupy „Szyrwinty” kpt. Langnera, wydzielonej z 1. DP Leg., która w tym czasie prowadziła walki na północy nad Dźwiną i pod Dyneburgiem. Szafran szczególnie odznaczył się

³⁹ CAW, J. Szafran, KW 119/S-4356, Wniosek o przyznanie Krzyża Walecznych kpt. J. Szafranowi po raz pierwszy, Wilejka, 29 I 1921 r. Z wnioskiem wystąpił mjr Michał Pakosz, w dowódca 1. pp Leg., który dodał także krótką opinię: „Bardzo dzielny i zasłużony oficer. Na odznaczenie zasługuje”. Swoje opinie załączył też m.in. ppłk J. Kruszewski, w dowódca I BP Leg.: „Dzielny oficer. Zasługuje na odznaczenie”. Szafran posiadał KW z dwoma okuciami, co oznacza, że był trzykrotnie odznaczony. W jego aktach personalnych zachował się jednak tylko wniosek do odznaczenia po raz pierwszy, zob. Legitymacja Krzyża Walecznych z dwoma okuciami, Nr 12779/22, 10 II 1923 r., zbiory rodzinne B. Szafrana (fotokopie w zbiorach autora). Powyższy wniosek dotyczył odznaczeniem KW po raz trzeci. Pierwszy i drugi raz KW został odznaczony za czyny w latach 1914–1916. Zob. A. Borkiewicz, *op. cit.*, s. 1083.

⁴⁰ CAW, AP J. Szafrana, Karta Ewidencyjna za 1920 rok.

⁴¹ *Ibidem*.



Legitymacja Orderu Virtuti Militari dla mjr Jarosława Szafrana,
(fot. D. Koreś; dokument w posiadaniu Barbary Szafran)

19 września tr. w boju pod Giełwanami⁴². W połowie października jego kompania została przerzucona pod Sylgudyszki, gdzie dołączyła do reszty 1. pp Leg. pełniącego służbę na linii demarkacyjnej z Litwą Kowieńską. 24 grudnia 1919 r. por. Szafran został odkomenderowany na kurs dowódców batalionów w Rembertowie. Było to dla oficera liniowego znaczne wyróżnienie i wróżyło – oczywiście po pomyślnym zakończeniu kursu – rychły awans. Szafran zakończył naukę 1 kwietnia 1920 r. i wrócił na dawne stanowisko dowódcy 12. kompanii⁴³. Wkrótce decyzją Komisji Weryfikacyjnej b. Legionów Polskich został zwerifikowany w stopniu kapitana piechoty⁴⁴. 25 listopada 1919 r. Jarosław Szafran ożenił się ze Stanisławą z d. Orlewicz (ur. 1897). Ślub wzięli w kościele oo. karmelitów pw. św. Szczepana w Krakowie⁴⁵.

Wraz ze swoim starym pułkiem Szafran wziął udział w wiosennej ofensywie na Ukrainie. Jak napisał autor monografii wyprawy kijowskiej: „Główne zadanie taktyczne zostało przez Naczelnego Wodza świadomie złożone na barki 1. dyw. leg”⁴⁶. Szafran miał więc możliwość po raz kolejny – po wyprawie wileńskiej – wziąć udział w doniosłym wydarzeniu militarnym, na najbardziej odpowiedzialnym odcinku frontu. 1. pp Leg. znajdował się w wysuniętej na czoło Grupy Operacyjnej gen. E. Rydza-Śmigłego I BP Leg. ppłk. Stefana Dąba-Biernackiego, która to brygada znajdująca się na szosie Zwiąhel-Żytomierz miała za zadanie – w pierwszym rzędzie – wbić klin w sowiecką XII Armię i zająć węzeł drogowy i kolejowy w Żytomierzu (ok. 80 km do pokonania w czasie jednej doby), a dalej zdobyć Kijów⁴⁷. W tzw. zagonie na Żytomierz III/1. pp Leg. – w skład którego wchodziła 12. kompania Szafrana – pieszo podążał za tymczasowo zmotoryzowanym I i II batalionem i w związku z tym nie odegrał większej roli przy zdobywaniu Żytomierza. 8 maja 1920 r., gdy 1. pp Leg. wkraczał do zdo-

⁴² S. Pomarański, *op. cit.*, s. 56; A. Borkiewicz, *op. cit.*, s. 320–322.

⁴³ CAW, AP J. Szafrana, Karta Ewidencyjna L. 389, 19 XII 1928 r.

⁴⁴ „Dziennik Personalny MSWojsk.”, Nr 31/20, 30 VII 1920 r., pkt 773.

⁴⁵ Wyciąg z księgi zaślubin nr 437/19, Kraków 9 VI 1952 r., zbiory rodzinne B. Szafran (fotokopia w zbiorach autora); Zaproszenie na ślub, listopad 1919 r., *ibidem*. 27 września 1920 r. urodził się z tego związku Lesław. 8 czerwca 1922 r. na świat przyszedł młodszy syn – Stanisław. CAW, AP J. Szafrana, Karta Ewidencyjna L. 389, 19 XII 1928 r.

⁴⁶ T. Kutrzeba, *Wyprawa kijowska 1920 r.*, Warszawa 1937, s. 91.

⁴⁷ *Ibidem*, s. 93.

bytego Kijowa, kpt. J. Szafran został przeniesiony do 58. pp na dowódcę batalionu zapasowego⁴⁸.

Decyzja o awansie – z dowódcy kompanii na dowódcę batalionu – a jednocześnie o przeniesieniu z pułku, w którym spędził blisko pięć lat służby, zapadła faktycznie jeszcze przed rozpoczęciem ofensywy kijowskiej. Znane jest pismo, które w tej sprawie wystosował szef Sekcji Piechoty Departamentu I MSWojsk. do Oddziału V Personalnego Sztabu MSWojsk.⁴⁹: „na dowódcę baonu zapasowego 58. pp proponuję kpt. Szafrana Jarosława z 1. pp Leg., który obecnie ukończył kurs aplikacyjny dowódców baonów. Jak wynika z opinii dowódcy kursu, kpt. Szafran jest oficerem bardzo sumiennym, pracowitym i spokojnym, w zupełności nadającym się na objęcie tego stanowiska”.

Na stanowisku tym pełnił służbę do listopada 1920 r. Batalion zapasowy 58. pp stacjonował w tym czasie w Wolsztynie, a kpt. Szafran oprócz funkcji dowódcy tego batalionu pełnił obowiązki komendanta garnizonu⁵⁰. W związku z nowym przydziałem Szafran wyszedł ze służby liniowej, do której, nie wrócił do końca działań wojennych. W listopadzie 1920 r. został przeniesiony, rozkazem dowódcy Okręgu Generalnego „Poznań”, do Stacji Zbornej dla oficerów, w której przebywał do 6 stycznia 1921 r. Od tego dnia pełnił obowiązki dowódcy batalionu zapasowego 13. pp⁵¹. Wkrótce – 27 lutego 1921 r. – został odkomenderowany na kurs informacyjny dla wyższych dowódców we Lwowie⁵². Jego kariera wojskowa od tego momentu ruszyła w zawrotnym tempie, czego najlepszym dowodem był awans na majora ze starszeństwem z 1 czerwca 1919 r.⁵³. Tak szybkie „wysunięcie w starszeństwie” (po ok. roku) wiązało się z powtórnią weryfikacją przeprowadzoną przez Ogólną Komisję Weryfikacyjną, na wniosek

⁴⁸ CAW, AP J. Szafrana, Karta Ewidencyjna L. 389, 19 XII 1928 r.; zob. A. Borkiewicz, *Dzieje 1-go Pułku Piechoty...*, *op. cit.*, s. 46; Tutaj podano, że Szafran dowodził 12. kompanią do 10 maja.

⁴⁹ CAW, AP J. Szafrana, Pismo szefa Sekcji Piechoty Departamentu I Broni Głównych i Taborowych MSWojsk. w sprawie wymiany dowódcy baonu zapasowego 58. pp, L. dz. 9160tj. /Piech. P., Warszawa 19 IV 1920 r.

⁵⁰ Życiorys J. Szafrana sporządzony przez Lesława Szafrana, Kraków, 12 września 1989 r., (maszynopis) zbiory rodzinne B. Szafran (kopia w zbiorach autora).

⁵¹ *Ibidem*, Karta Ewidencyjna L. 389, 19 XII 1928 r. Mianowany rozkazem dowódcy DOG „Warszawa” 217/20 z 22 grudnia 1920 r.

⁵² *Ibidem*.

⁵³ Spis oficerów służących czynnie 1.6.1921 r., Warszawa, 24 września 1921.



Mjr J. Szafran (siedzi siódmy od lewej, w trzecim rzędzie) wraz z oficerami i żołnierzami I batalionu 13. pp, Pułtusk 1921 r. (zbiory B. Szafran).

twz. Komisji gen. Władysława Sikorskiego⁵⁴. Choć to, że Szafran został powtórnie zweryfikowany – mimo że od maja 1920 r. nie przebywał na froncie – może wydawać się obecnie dziwne, warto pamiętać o brzmieniu jednego z punktów regulaminu prac Komisji Sikorskiego, w którym mowa jest także o oficerach, którzy odeszli na tyły i byli zasłużeni na polu organizacji wojska⁵⁵. Oficjalnie potwierdzenie awansu na stopień majora piechoty otrzymał 3 maja 1922 r.⁵⁶. 18 kwietnia 1921 r. mjr J. Szafran został dowódcą I/13. pp w Pułtusku, a 11 listopada tr., po przejściu trudnych egzaminów wstępnych⁵⁷, został słuchaczem

⁵⁴ Zob. CAW, Akta O. V Sztabu Generalnego, I. 303.9.179, Rozkaz Ministra Spraw Wojskowych o powołaniu Komisji gen. ppor. W. Sikorskiego, L. 553/Og. /Org. /I/21/Org., Warszawa 31 I 1921 r.

⁵⁵ CAW, Akta O. V Sztabu Generalnego, I. 303.9.179, Regulamin Komisji gen. Sikorskiego, Sekretariat Kom., L.dz. 1, m.p. dnia 7 II 1921 r.

⁵⁶ CAW, AP J. Szafrana, Karta Ewidencyjna L. 389, 19 XII 1928 r.

⁵⁷ Dostanie się na kurs było już dużym sukcesem. „Do pierwszego egzaminu eliminacyjnego zgłosiło się około 450 kandydatów. [...] Egzaminów ustnych było dwa: jeden z zakresu znajomości organizacji armii i regulaminów, drugi – z historii wojskowości polskiej. [...] Do egzaminu wstępnego w Warszawie w dużej sali któregoś z budynków wojskowych stanęło 220 kandydatów. Temat pisemny [...] była to Konstytucja 3 Maja, a dwa egzaminy ustne: jeden z zakresu geografii polskiej, drugi z wojen napoleońskich”. Na kurs dostało się ostatecznie 59 kandydatów – wszyscy ukończyli tę

dwuletniego kursu w Wyższej Szkole Wojennej w Warszawie⁵⁸. Na ewidencji w 13. pp przebywał do 4 września 1922 r., a następnie został przeniesiony – także tylko ewidencyjnie – do 65. pp⁵⁹. Dowódca 13. pp ppłk Czesław Młot-Fijałkowski wystawił Szafranowi następującą opinię⁶⁰: „Inteligentny. Charakter ustalony i równy. Sumienny. Mało energiczny. Wymaga ciągłej karności. Dobry [słowo niezrozumiałe – D.K.] i wychowawca. Towarzysko wyrobiony”.

Major Szafran uzyskał tytuł oficera Sztabu Generalnego 29 września 1923 r.⁶¹. W szkole na 59 słuchaczy zajął 46 pozycję, ze średnią 13,35 punktów i ogólną oceną – dobry. Warto zauważyć, że wyprzedził jednak m.in. kpt. Mariana Romeykę – notabene obaj zaprzyjaźnili się w czasie wspólnej nauki – który zajął dopiero 53 pozycję, ze średnią 12,82 punktów i oceną zaledwie dostateczną⁶². W wypadku Romeyki o tak niskich notach zdecydowały względy dyscyplinarne⁶³, jeśli chodzi o Szafrana był on po prostu solidnym oficerem Sztabu Generalnego, lecz niewybijającym się ponad pewien poziom. Wśród absolwentów II Promocji WSWoj. znalazło się wielu znakomitych oficerów – oprócz wspomnianego kpt. M. Romeyki m.in.: mjr Zygmunt Bohusz-Szysko, mjr Wincenty Kowalski, mjr Tadeusz Pełczyński, mjr Zdzisław Przyjałkowski (zajął pierwszą lokatę), kpt. Mieczysław Sulisławski, kpt. Stanisław Wiloch i kpt. Jerzy Zawisza. Wśród kolegów Szafrana ze szkoły był także kpt. Lucjan Karol Janiszewski, późniejszy płk dypl. i dowódca piechoty dywizyjnej 35. DP (rez.) w 1939 r.

Po zakończeniu nauki mjr SG J. Szafran otrzymał przydział na szefa sztabu 10. DP w Łodzi – 1 października 1923 r.⁶⁴. W dniach 12 do

II Promocję, pierwszą nieprzerwaną i w pełni pokojową. Z. Szysko-Bohusz, *II Promocja 1921–1923*, [w:] *W 50-lecie powstania Wyższej Szkoły Wojennej w Warszawie*, zebrał i oprac. W. Chocianowicz, Londyn 1969, s. 320, 325–327; zob. także P. Stawewski, *Oficerowie dyplomowani wojska Drugiej Rzeczypospolitej*, Wrocław 1997, s. 74–75.

⁵⁸ CAW, AP J. Szafrana, Karta Ewidencyjna L. 389, 19 XII 1928 r.; rozkaz DOK I, Oddział V, L. 1658/tjn.

⁵⁹ *Ibidem*; Rozkaz MSWojsk., Oddział V Sztabu Gen., L. 37900.

⁶⁰ CAW, AP J. Szafrana, Karta Ewidencyjna za 1921 rok.

⁶¹ Dyplom oficera Sztabu Generalnego mjr. J. Szafrana, Warszawa 23 IX 1923 r., zbiory rodzinne B. Szafran.

⁶² CAW, Akta WSWoj, I. 340.1.663, Klasyfikacja końcowa promocji 1921/1923.

⁶³ M. Romeyko, *Przed i po maju*, Warszawa 1967, s. 128.

⁶⁴ „Dziennik Personalny MSWojsk.”, Nr 63/23, 27 września 1923 r.

21 czerwca 1924 r. odbył podróż taktyczną z WSWoj.⁶⁵. Wkrótce po powrocie do Łodzi, 25 sierpnia tr. został odkomenderowany czasowo do Oddziału I Sztabu Generalnego w Warszawie na stanowisko referenta⁶⁶. Na stanowisku tym spędził niewiele ponad dwa miesiące i 5 października tr. wrócił na stanowisko szefa sztabu 10. DP⁶⁷. W następnym roku ponownie został odkomenderowany do pracy w Oddziale I SG – tym razem dwukrotnie: od 23 marca do 29 maja 1925 r.⁶⁸, a następnie na dwa tygodnie pomiędzy 15 a 30 lipca 1925 r.⁶⁹.

Przewrót majowy w 1926 r. zastał go w Łodzi na stanowisku szefa sztabu 10. DP. Szafran wraz z dowódcą 10. DP gen. bryg. Stanisławem Nałęczem-Malachowskim opowiedzieli się po stronie marszałka Józefa Piłsudskiego. W Łodzi zwolennicy Marszałka szybko osiągnęli przewagę i zdołali internować dowódcę OK IV gen. dyw. Władysława Junga i jego zastępcę gen. dyw. Ignacego Halkę Ledóchowskiego, a obowiązki dowódcy okręgu korpusu objął tymczasowo gen. Malachowski. Jednocześnie nowy dowódca OK IV wydał dyspozycje za blokowania łódzkiego węzła kolejowego dla transportów wiernych rządowi oddziałów z Wielkopolski. O 1.30 w nocy 15 maja 1926 r. do Łodzi dotarła wiadomość o opanowaniu Warszawy przez wojska Marszałka. Wkrótce sytuacja w mieście i w pozostałych garnizonach 10. DP zaczęła wracać do normy⁷⁰. Tak wspominał noc z 14 na 15 maja mjr SG M. Romeyko, który w tym czasie był na stażu w 3. Pułku Lotniczym w Poznaniu⁷¹: „Pod wieczór 14 maja wróciłem do sztabu okręgu korpusu. [...] W sztabie panowało przygnębienie i apatia. [...] Tuż przed południem doszły do sztabu wiadomości „z miasta”, jakoby nastąpiło zawieszenie broni. [...] przypomniałem sobie, iż mój przyjaciel, podpułkownik Szafran, jest szefem sztabu Okręgu Korpusu Łódź [wówczas szef sztabu 10. DP nie okręgu korpusu – D.K.]. Jeśli nastąpiło zawieszenie broni, może się uda połączyć z Łodzią. Próbuje tele-

⁶⁵ CAW, AP J. Szafrana, *Karta Ewidencyjna L. 389, 19 XII 1928 r.*; Rozkaz MSWojsk., Oddział V SG, L. 12127/V z 17 maja 1924 r.

⁶⁶ „Dziennik Personalny MSWojsk.”, Nr 88/24, 30 sierpnia 1924 r.; CAW, AP J. Szafrana, *Kwestionariusz Osobowy z 1932 r.*

⁶⁷ *Ibidem*.

⁶⁸ CAW, AP J. Szafrana, Wyciąg z rozkazu dziennego 10. DP, L. 14/25, pkt 1; *ibidem*, Wyciąg z rozkazu dziennego 10. DP, L. 15/25, pkt 1 (przedłużenie odkomenderowania).

⁶⁹ *Ibidem*, Karta Ewidencyjna L. 389, 19 XII 1928 r.

⁷⁰ W. Jarno, *Strzelcy kaniowscy w latach 1919–1939*, Warszawa 2004, s. 201–212.

⁷¹ M. Romeyko, *op. cit.*, s. 259.

fonować i, o dziwo, szybko uzyskuje połączenie. Szafrana znam jako prawego człowieka, proszę więc o uczciwe podanie sytuacji. Oto odpowiedź: – [...]powiedz tym poznańskim durniom, że już wszystko skończone, niech nie robią większego burdelu[...]. Wojciechowski ustąpił, przekazał władzę Ratajowi[...]. Rataj nakazał zaprzestanie działań – Słowo? – zapytałem – Słowo honoru”.

Awans na podpułkownika SG Szafran otrzymał prawie w przeddzień zamachu – 3 maja 1926 r., ze starszeństwem z 1 lipca 1925 r. (32 lokata)⁷². Do końca roku pełnił obowiązki szefa sztabu 10. DP⁷³. Od 1 stycznia 1927 r. przeszedł do sztabu DOK Nr IV na stanowisko szefa Oddziału Organizacyjnego⁷⁴. Od 5 grudnia tr. (inna data 29 listopada) pełnił funkcję szefa sztabu DOK Nr IV⁷⁵. Z Łodzi rozstał się ostatecznie po czterech latach, w końcu 1928 r. W czasie służby na stanowisku szefa sztabu 10. DP, a następnie DOK Nr IV zdołał osiągnąć znakomite wyniki, nie tylko na polu wojskowym, lecz także społecznym. Warto zacytować tu fragment jego wypowiedzi: „Nawiązując do tego życzliwego stosunku ludności robotniczej wobec armii – muszę w ogóle podkreślić nadzwyczaj serdeczne i miłe stosunki, jakie wiążą wojsko z władzami cywilnymi i ze społeczeństwem. Nie ma sprawy publicznej, która by nie jednoczyła tych trzech czynników we wspólnym, a harmonijnym zjednoczeniu dla osiągnięcia wszelkich zamierzeń. Wzajemny stosunek w rozwiązywaniu rozlicznych zagadnień lokalnych, czy to natury państwowej, czy społecznej, czy nawet w poczynaniach towarzyskich opiera się na wzajemnym zaufaniu i szacunku, jakiego wymaga dobro każdej sprawy”⁷⁶.

W czasie czteroletniej, owocnej i bezkonfliktowej współpracy Szafrana z gen. S. Małachowskim pomiędzy tymi dwoma oficerami powstała szczególna więź. Małachowski dwukrotnie udzielił swojemu

⁷² „Dziennik Personalny MSWojsk.”, Nr 18/26; CAW, AP J. Szafrana, Karta Ewidencyjna L. 389, 19 XII 1928 r.; „Rocznik Oficerski” 1932, s. 20.

⁷³ W tej kwestii występują pewne rozbieżności. Otóż według „Dziennika Personalnego MSWojsk.”, nr 110/25 z 23 października 1925 r., mjr SG J. Szafran został przydzielony do sztabu DOK IV. Potwierdza to także rozkaz pochwalny gen. S. Małachowskiego z 23 listopada tr. Najprawdopodobniej jednak przydział został cofnięty, względnie po niezbyt długim czasie Szafran wrócił na stanowisko szefa sztabu 10. DP. Zob. CAW, AP J. Szafrana, Kwestionariusz Osobowy z 1932 r.

⁷⁴ *Ibidem*.

⁷⁵ *Ibidem*.

⁷⁶ *Życie wojska DOK IV i samorządu łódzkiego*, dodatek specjalny do „Polski Zbrojnej”, Warszawa 1928, s. 2.

podwładnemu pochwały – w 1925 r. jako szefowi sztabu dywizji⁷⁷: „Pełniąc funkcję szefa sztabu dywizji pełne dwa lata, poświęcił służbie dla Dywizji rzetelną pracę osobistą, jako mój najbliższy współpracownik. Na podkreślenie zasługują przede wszystkim dwie dziedziny pracy, gruntownie wyzyskane przez mjr. SG Szafrana – jedna z nich to wybitne współdziałanie ze mną nad taktycznym wyszkoleniem oficerów dywizji w grach wojennych, ćwiczeniach aplikacyjnych i ćwiczeniach pokazowych w terenie. Druga zaś to współpraca nad organizacją pracy wyszkoleniowej P.W. w podległym rejonie. Bardzo sumienny i obowiązkowy jako podwładny, a wymagający jako zwierzchnik, zjednał sobie ogólną miłość i szacunek. Tracąc w odchodzącym nie tylko wielkiej wartości, pod względem wojskowym, szefa sztabu, ale i wysokich zalet moralnych oficera. Życzę mu dalszych sukcesów służbowych, wyrażając w imieniu służby pochwałę i podziękowanie”. Podobną w treści opinię złożył w 1928 r. jako odchodzącemu szefowi sztabu DOK Nr IV⁷⁸.

Oprócz pochwał i słów uznania od bezpośredniego przełożonego, bardziej widocznym efektem sukcesów Szafrana na stanowisku szefa sztabu DOK Nr IV były wysokie odznaczenia: Złoty Krzyż Zasługi po raz pierwszy, który otrzymał 19 marca 1928 r. – „za zasługi na polu wyszkolenie wojska”⁷⁹, oraz Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski, którym został odznaczony także tr., w dniu Święta Niepodległości, „zasługi na polu organizacji i wyszkolenia wojska”⁸⁰. Pod koniec swojego pobytu w Łodzi ppłk SG J. Szafran miał okazję podejmować przebywającego w tym mieście attachè wojskowego Japonii w Warszawie mjr. K. Higachi, który *post factum* przesłał na ręce gospodarza pisemne podziękowania⁸¹.

⁷⁷ CAW, AP J. Szafrana, Odpis pochwały, Rozkaz dzienny 10. DP nr 37, Łódź, 23 XI 1925 r. Oryginalna kopia tego dokumentu znajduje się w zbiorach rodzinnych B. Szafran.

⁷⁸ *Ibidem*, Wyciąg z rozkazu DOK IV, L. 53, Łódź, 19 XI 1928 r.; oryginalna kopia tego dokumentu znajduje się w zbiorach rodzinnych B. Szafran.

⁷⁹ „Dziennik Personalny MSWojsk.”, nr 6/28; Dyplom nadania Złotego Krzyża Zasługi po raz I, zarządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej nr 968/Org. z 16 marca 1928 r., Warszawa, 25 kwietnia 1928 r., zbiory rodzinne B. Szafran.

⁸⁰ „Dziennik Personalny MSWojsk.”, nr 15/28; Dyplom nadania Krzyża Oficerskiego Odrodzenia Polski dekretem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z 10 listopada 1928 r., zbiory rodzinne B. Szafran.

⁸¹ W podziękowaniu czytamy: „Szanowny Panie Pułkowniku! Niniejszym spieszę wyrazić Panu Pułkownikowi serdeczne podziękowanie w moim, mej żony i moich ko-

Funkcję szefa sztabu DOK Nr IV pełnił formalnie do 3 grudnia 1928 r., lecz w dniach od 7 listopada do 5 grudnia tr. został oddelegowany, jako słuchacz, na kurs informacyjny dla dowódców pułków w Centrum Szkolenia Strzeleckiego (przy Centrum Wyszkozenia Artylerii) w Toruniu⁸². Od 3 grudnia tr. był już zastępcą dowódcy 7. pp Leg. w Chełmie⁸³. W 7. pp przebywał niewiele ponad rok, lecz o tym okresie jego służby nic bliższego nie wiadomo. 7 stycznia 1930 r. ppłk dypl. J. Szafran został przeniesiony do Warszawy, gdzie przez trzy miesiące służył w Generalnym Inspektoracie Sił Zbrojnych⁸⁴ jako oficer sztabu inspektoratu w Warszawie⁸⁵. Następnie od 31 marca tr. pełnił obowiązki zastępcy szefa Oddziału III Sztabu Głównego⁸⁶.

legów imieniu za laskawie okazaną nam uprzejmość podczas bytności w Łodzi dn. 7 bm. [listopada]. Jeszcze raz przepraszając Pana Pułkownika, iż nieoczekiwaną wizytą naszą popsuliśmy Mu niedzielny wypoczynek, pozwalam sobie nadmienić, iż dzięki Jego dobroci wrażenie, jakie osiągnęliśmy, pozostawi na zawsze niezatarte wspomnienie. Załączając pozdrowienia dla Małżonki, kreślę się z prawdziwym szacunkiem”, Attache militaire a la Legation du Japon, Varsovie le 12 listopada 1928, zbiory rodzinne B. Szafran.

⁸² CAW, AP J. Szafrana, Karta Ewidencyjna L. 389, 19 XII 1928 r.; Rozkaz MSWojsk., Departament Piechoty, L. 28864/wyszk. z 7 XI 1928 r. W dokumencie tym występują też inne daty tego kursu – od 19 listopada do 1 grudnia 1928 r.

⁸³ *Ibidem*; Rozkaz MSWojsk., Biuro Personalne, L. 31538/B. P. II/28.

⁸⁴ W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium życia Józefa Piłsudskiego 1867–1935*, t. III, 1921–1926, Warszawa 2007, s. 385. Według notatki gen. Tadeusza Piskora z 6 lipca 1926 r., Szafran był w grupie oficerów dyplomowanych przewidywanych do przeniesienia do sztabów formujących się dopiero inspektoratów armii.

⁸⁵ Niestety żadnych innych informacji na ten temat nie udało mi się odnaleźć. W Warszawie wówczas znajdowały się następujące inspektoraty: gen. dyw. Kazimierza Sosnkowskiego, gen. dyw. Jana Romera, gen. dyw. Aleksandra Osińskiego, gen. dyw. Edwarda Rydza-Śmigłego, gen. Leona Berbeckiego, gen. Józefa Rybaka i gen. dyw. Tadeusza Piskora. Znajdowały się tam także sztaby generałów do prac przy GISZ: gen. bryg. Gustawa Orlicza-Dreszera i gen. bryg. Stanisława Burchardta-Bukackiego. Oficerowie w stopniu ppłk. dypl. pełnili w 1930 r. w sztabach inspektoratów najczęściej funkcję I oficera sztabu, rzadziej II oficera sztabu, Zob. Z. Cutter, *Inspekcjonowanie i szkolenie wyższej kadry dowódczej przez Generalny Inspektorat Sił Zbrojnych Wojska Polskiego w latach 1926–1939*, maszynopis pracy doktorskiej obronionej w Wojskowej Akademii Politycznej w 1989 r., s. 349–353.

⁸⁶ „Dziennik Personalny MSWojsk.”, Nr 8/30; CAW, AP J. Szafrana, Kwestionariusz Osobowy z 1932 r.; W. Cygan błędnie podaje, że w latach 1928–1930 Szafran był zastępcą szefa Oddziału III Sztabu Głównego. Zob. *Oficerowie Legionów Polskich...*, t. IV, s. 361. Podobny błąd powtarza B. Szewo, *Kawalerowie Virtuti Militari 1792–1945*, t. II: (1914–1921), cz. 3, Leszno–Tarnobrzeg 2006, s. 110–111. Tutaj autor podaje, że był zastępcą szefa Oddziału III w latach 1927–1930.

19 czerwca tr. awansował na dowódcę 41. Suwalskiego Pułku Piechoty im. Marszałka Józefa Piłsudskiego z 29. DP⁸⁷. W wieku 35 lat objął swoje pierwsze samodzielne stanowisko w WP. W końcu 1932 r. awansował do stopnia pułkownika dyplomowanego (10. lokata) ze starszeństwem z 1 stycznia 1933 r.⁸⁸. Wcześniej, 20 stycznia 1931 r., otrzymał Krzyż Niepodległości⁸⁹.

W Suwałkach Szafran spędził następne siedem lat życia. 15 grudnia 1931 r., po odejściu w stan spoczynku gen. bryg. Adolfa Waraksiewicza został mianowany przez gen. bryg. Aleksandra Litwinowicza, dowódcę OK Nr III, komendantem garnizonu Suwałki⁹⁰. To niewielkie miasto powiatowe (ok. 25 tys. mieszkańców) posiadało bardzo duży garnizon wojskowy, na który w drugiej połowie lat 30. składały się: 41. pp, 2. Pułk Ułanów Grochowskich im. gen. Dwernickiego, 3. Pułk Szwoleżerów Mazowieckich im. płk. Jana Kozietulskiego, 4. Dywizjon Artylerii Konnej, detaszowany I/29. Pułk Artylerii Lekkiej, 29. batalion KOP „Suwałki”, dowództwo, sztab, szwadron łączności i służby „Suwalskiej” BK. Taka komasacja wojska stawiała Suwałki w rzędzie największych garnizonów w międzywojennej Polsce⁹¹.

Niedługo po objęciu dowództwa 41. pp i awansie na pułkownika J. Szafran został oceniony przez inspektora armii gen. K. Sosnkowskiego. „Szef” wystawił mu opinię w ramach zbiorczej opinii o pułkownikach dyplomowanych w WP. Inspektor armii zaliczył Szafrana do grupy I – 21 pułkowników o ponadprzeciętnych zdolnościach. W charakterystyce napisał: „Zdolny; ma charakter dowódcy; znaczny zasób wiedzy; pracowity i sumienny; oddany służbie”. Sosnkowski uznał, że Szafran nadaje się na wyższe stanowisko dowódcze, a także na stanowisko szefa sztabu armii i na stanowisko sztabowe w Sztabie Głównym. Inspektor armii uznał jednak, że nie nadaje się do pracy w szkolenictwie wojskowym⁹².

⁸⁷ *Lista oficerów dyplomowanych (stan z dn. 15 IV 1931 r.)*, Warszawa 1931, s. 6.

⁸⁸ „Dziennik Personalny MSWojsk.”, nr 14/32; R. Rybka, K. Stepan, *Rocznik oficerski 1939...*, op. cit., s. 9.

⁸⁹ Dyplom nadania Krzyża Niepodległości z 20 I 1931 r., zbiory rodzinne B. Szafran.

⁹⁰ CAW, Akta Biura Personalnego MSWojsk. I. 300.18.364, Mianowanie ppłk. dypl. J. Szafrana komendantem garnizonu Suwałki, DOK III, Sztab, Oddział Ogólny, L.dz. 16035/Pers., Grodno, 15 XII 1931 r.

⁹¹ K. Skłodowski, *3. Pułk Szwoleżerów Mazowieckich imienia płk. Jana Kozietulskiego 1920–1939*, Suwałki 2004, s. 19.

⁹² IPA, Archiwum J. Piłsudskiego, sygn. 1, t. 54g, Segregacja pułkowników dyplomowanych inspektora armii gen. dyw. K. Sosnkowskiego, 5 VI 1933 r.

41. pp był jednostką posiadającą wspaniałą przeszłość bojową z okresu wojny polsko-bolszewickiej – w czasie bitwy niemeńskiej został włączony w skład 1. DP Leg. Sztandar pułkowy został odznaczony przez Naczelnego Wodza Krzyżem Srebrnym Orderu Virtuti Militari⁹³. W okresie dowodzenia przez Szafrana pułk osiągnął znakomity poziom wyszkolenia bojowego, co było w znacznym stopniu zasługą ciężkiej pracy dowódcy. Podkreślały to opinie służbowe, jakie otrzymywał od swoich przełożonych. Dowódca piechoty dywizyjnej 29. DP płk dypl. Teodor Furgalski, jego bezpośredni przełożony, ocenił go następująco 20 października 1937 r.⁹⁴: „Oficer o wysokich zaletach osobistych, mocnym charakterze, ambitny, inteligentny, zdolny. W służbie mocny, jednak sprawiedliwy. Bardzo dbały o żołnierza, przewidujący i zaradny. Bardzo obowiązkowy. [...] Taktycznie bardzo dobry. Umiejętnie szkoli korpus oficerski. Zna się dobrze na wyszkoleniu kontyngensu. Bardzo dobry, realny organizator i kierownik pracy [...]: Jako dca pułku osiągnął bardzo dobre rezultaty pracy. 41. pp osiągnął w roku bieżącym pierwsze miejsce w strzelaniu i stał się dobrze wyszkolony. [...] Oficer stale pracujący nad sobą, nad pogłębieniem swoich wiadomości wojskowych. W środowisku suwalskim, tak w garnizonie, jak wśród społeczeństwa cywilnego odgrywał poważną rolę, ciesząc się ogólnym uznaniem. [...] Na stanowisku dcy pułku odpowiada bardzo dobrze. Został mianowany dowódcą piechoty dywizyjnej”. Dowódca 29. DP płk dypl. Wacław Piekarski napisał 31 października tr.⁹⁵: „Typ przede wszystkim dowódcy samodzielniego, z dużą inicjatywą, w przeprowadzaniu swych myśli, konsekwentny do uporu; w obęściu z podwładnymi czasem trochę opryskliwy, chociaż w gruncie rzeczy jest wyrozumiały; umie planować, jako administrator pułku zrobił bardzo dużo, to jednak za mało wnikał w szczegóły wykonania przez podwładnych, musi mieć dobrego kwatremistrza. Na ogół bardzo dobry dowódca pułku, nadawał się na stanowisko dowódcy piechoty dywizyjnej”. Opinie te potwierdził dowódca OK Nr III, gen. bryg. Franciszek Kleeberg, 17 listopada tr.⁹⁶: „Wyróżniał się wolą i energią. Dobry, nieco oschły wychowawca.

⁹³ Zob. szerzej L. Smoleń, *Zarys historii wojennej 41-go Suwalskiego Pułku Piechoty im. Marszałka Józefa Piłsudskiego*, Warszawa 1929.

⁹⁴ CAW, AP J. Szafrana, Roczna Lista Kwalifikacyjna za rok 1937.

⁹⁵ *Ibidem*.

⁹⁶ *Ibidem*.

Umie trzymać korpus oficerski w garści. Ma odwagę przekonań i umie mówić prawdę. Bardzo dobry organizator i gospodarz”.

W czasie pobytu w Suwałkach J. Szafran miał możność kultywować swoją największą pasję pozawojskową – myślistwo. Położenie garnizonu suwalskiego wśród ogromnych kompleksów leśnych było czynnikiem znacznie ułatwiającym zdobywanie kolejnych trofeów. Wśród pamiątek, jakie po nim przetrwały do dziś, znajduje się dziennik myśliwski z zapisanymi skrupulatnie, dzień po dniu, efektami kolejnych polowań. Szczególnego rodzaju pamiątką jest okazałych rozmiarów róg myśliwski, na którego miedzianym okuciu znajduje się wygrawerowany napis⁹⁷: „W dniu imienin Naszemu Prezesowi Panu pułk. dypl. Jarosławowi Szafranowi, Kółko Myśliwskie przy 41 p.p., 21 I 1937 r.”.

Po siedmiu latach spędzonych na stanowisku dowódcy pułku, 3 sierpnia 1937 r. płk dypl. J. Szafran pokonał kolejny szczebel kariery zawodowej – został mianowany I dowódcą piechoty dywizyjnej w 1. DP Leg., czyli faktycznym zastępcą dowódcy dywizji⁹⁸. Historia zatoczyła koło – Szafran, legionista z I Brygady Leg., po siedemnastu latach przerwy wracał do swojej macierzystej jednostki – przecież 1. DP Leg. kontynuowała tradycje I Brygady. Dywizją dowodził w tym czasie najpierw gen. bryg. Stanisław Skwarczyński, a następnie płk dypl. (następnie gen. bryg.) Wincenty Kowalski, kolega Szafrana z Legionów i z II Promocji WSWoj. Była to zapewne okoliczność znacznie ułatwiająca współpracę dowódcy dywizji z jego zastępcą. W swojej pierwszej, a zarazem ostatniej, rocznej (faktycznie ośmiomiesięcznej) opinii z 22 października 1938 r., gen. Kowalski bardzo wysoko ocenił swojego zastępcę⁹⁹: „1) Cechy indywidualne: oficer ideowy. Usposobienie spokojne, pogodne – nerwowo silne. Charakter prawy, szczery, otwarty, zdecydowany i krzepki. Umysł prosty, jasny, żywy i giętki. W pracy równy, zapobiegliwy, planowy i bardzo zdolny. Fizycznie zdrow – zamilowany w łowiectwie. 2) Zdolności ogólne wojskowe: bardzo dobry, prosty w metodzie, kierownik wyszkolenia. Taktycznie, w teorii i praktyce, bardzo dobrze przygotowany do pracy pokojowej i wojennej, tak w dowodzeniu, jak i w sztabie. W polu bardzo

⁹⁷ Zbiory rodzinne B. Szafran.

⁹⁸ CAW, AP J. Szafrana, Roczna Lista Kwalifikacyjna za rok 1938; Rozkaz MSWojsk., Biuro Personalne L.dz. 1368/tj. II-1.

⁹⁹ *Ibidem*.

dobry, z „pomyślunkiem”, charakter i doświadczenie. 3) Osiągnięte wyniki w służbie: w wyszkoleniu kontyngensu dywizji, tak w garnizonie, jak i obozie młodszego rocznika, pracował bardzo dobrze, instruktorywnie swymi wytycznymi i kontrolami. Jako dowódca zgrupowania, względnie dywizji, podczas ćwiczeń oraz jako kierownik ćwiczeń pracował bez zarzutu. 4) Osiągnięte wyniki osobiste: oficer wyróżniający się stałym swym rozwojem. 5) Określenie przydatności służbowej oraz wnioski co do dalszego użycia oficera: bardzo dobry dowódca piechoty dywizyjnej, zapowiada się na wzorcowego pracownika na tym stanowisku. Ma pełne kwalifikacje kandydata na dowódcę dywizji piechoty. Nadaje się również na odpowiedzialne stanowisko w pracy sztabowej”.

Znakomita opinia za rok 1938 zapewne przyczyniła się do uwzględnienia Szafrana w planie mobilizacyjnym, jako dowódcy dywizji piechoty. Należy pamiętać, że było to dla niego ogromne wyróżnienie – awans na dowódcę dywizji, tym bardziej w momencie bezpośredniego zagrożenia wojennego, dowodzi zaufania do jego zdolności dowódczych. Trzeba podkreślić, że większość dywizjonerów w 1939 r. miała za sobą, z okresu wojny polsko-bolszewickiej, co najmniej dowodzenie batalionem. Szafran w 1920 r. na froncie dowodził tylko kompanią. Nie bez znaczenia mógł być też fakt, że „pedek” 1. DP Leg. pochodził z Brzeżan i od 1910 r. znał generalnego inspektora sił zbrojnych marsz. Edwarda Śmigłego-Rydza ze wspólnej pracy niepodległościowej w brzeżańskim oddziale Związku Strzeleckiego¹⁰⁰.

35. Dywizja Piechoty (rez.), której dowódcą został J. Szafran, nie była objęta planem mobilizacyjnym „W2”¹⁰¹. Została włączona do tego planu dopiero w sierpniu 1939 r. – miała mobilizować się w ramach I rzutu mobilizacji powszechnej na bazie wojska (wcześniej przewidzianych dla Obozu Warownego „Wilno”) i jednostek KOP. Artyleria dywizyjna miała być przekazana z odwodu Naczelnego Wodza¹⁰². Szef sztabu dywizji ppłk dypl. Jan M. Sokołowski wspominał, że pierwsze spotkanie z przełożonymi – pułkownikami Szafranem i Lucjanem K. Janiszewskim – odbyło się w dniu wybuchu wojny, w budynku do-

¹⁰⁰ Życiorys J. Szafrana..., *op. cit.*

¹⁰¹ W. Stachiewicz, *Wierności dochować żołnierskiej. Przygotowania wojenne w Polsce 1935–1939 oraz kampania 1939 w relacjach i rozważaniach szefa Sztabu Głównego i szefa Sztabu Naczelnego Wodza*, Warszawa 1998, s. 358.

¹⁰² *Polskie Siły Zbrojne w Drugiej Wojnie Światowej*, t. I. *Kampania wrześniowa 1939*, cz. 1, Londyn 1951, s. 305–306.

wództwa Ob. War. „Wilno”. Wszyscy trzej znali się już wcześniej, co było dobrym prognostykiem dla przyszłej współpracy w czasie wojny. Mobilizacja oddziałów przebiegała bardzo sprawnie – przewidziana była pomiędzy 2 a 8 września – a już 5 września 1939 r. wyznaczono odjazd do rejonu koncentracji tych elementów dywizji, które mobilizowały się w Wilnie i okolicach¹⁰³: „Nie znamy jej przeznaczenia. Dowiemy się wszystkiego dopiero w pociągu. [...] Nie mamy żadnego wpływu na przebieg transportów. Nie znamy oddziałów, które otrzymamy, nie wiemy, jak się nazywają. Tych tajemnic jest nieco za wiele. Kiedy w przyszłości stwierdzimy, że nam brakuje kilka oddziałów, nie będziemy wiedzieli, kogo i gdzie szukać”.

W skład 35. DP (rez.) wchodziły¹⁰⁴: 1) dowództwo dywizji i 205. pp (rez.) – mobilizowane przez batalion zapasowy 5. pp Leg., w Wilnie i okolicy; 2) dowództwo i I/206. pp (rez.) – mobilizowane przez 77. pp w Lidzie; 3) II i III/206. pp (rez.) – mobilizowane przez 85. pp w Nowowilejce; 4) 207. pp (rez.) – mobilizowany przez formacje KOP. Dowództwo pułku zmobilizował pułk KOP „Wołożyn”, I/207. pp (rez.) batalion KOP „Budslaw”, II/207. pp (rez.) batalion KOP „Krasne”, III/207. pp (rez.) batalion KOP „Iwieniec”. Oprócz tego kawalerię dywizyjną miał stanowić szwadron kawalerii KOP „Nowe Świąciany” 5/33. pal (rez.) – mobilizowany przez 1. pp Leg. w Wilnie.

Jak wspominałem, mobilizacja przebiegała sprawnie, mimo że była przerywana kilkakrotnie przez lotnictwo nieprzyjacielskie, co zmuszało oddziały do zmiany miejsca zakwaterowania. Dowódca 3. kompanii ckm z III/207. pp (rez.) kpt. Stanisław Dzieciółowski szczegółowo opisał przebieg mobilizacji w swoim batalionie¹⁰⁵: „Na specjalną uwagę w czasie mobilizacji zasługuje stawiennictwo punktualne ludności białoruskiej, która wykonywała wszystkie polecenia władz wojskowych z nadzwyczajną punktualnością, a nawet poświęceniem się. Na przykład rezerwiści zgłaszali się do oddziałów przed datą stawien-

¹⁰³ J. Sokołowski, *35 Dywizja Piechoty w obronie Lwowa*, (maszynopis spagininowany na prawach rękopisu), zbiory rodzinne B. Szafran, k. 17–18. Egzemplarz tego opracowania znajduje się w zbiorach Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, sygn. 15442/I, mikrofilm sygn. 9778.

¹⁰⁴ *Ibidem*, k. 9–10; T. Kryśka-Karski, *Materiały do historii...*, *op. cit.*, nr 17, s. 58–61; *Plan mobilizacyjny „W2”. Wykaz oddziałów mobilizowanych na wypadek wojny*, wstęp i oprac. P. Zarzycki, Pruszków 1995, s. 267–268; J.R. Prochwicz, *Formacje Korpusu Obrony Pogranicza we wrześniu 1939 r.*, Warszawa 2003, s. 78.

¹⁰⁵ J. Sokołowski, *op. cit.*, k. 11–12.

nictwa, nie czekając na środki lokomocji. W wielu wypadkach maszerowali po kilkadziesiąt kilometrów w ciągu nocy. Materiały mobilizacyjne, które miały być zakupione lub wykonane na miejscu, zawsze były dostarczane. W ciągu tych 5 dni mobilizacji nie było najmniejszego sabotażu ani dywersji, a przeciwnie – ludność pomagała na każdym kroku. Przed wyruszeniem do transportu zostało odprawione nabożeństwo polowe, w czasie którego ludność zalewała się łzami i życzyła sukcesów oraz szczęśliwego powrotu. W czasie mobilizacji warto jeszcze podkreślić stawiennictwo rezerwistów z powiatów Warszawa i Kielce. Przybywając stamtąd, rezerwiści w wielu wypadkach, po zbombardowaniu pociągu, maszerowali całymi kilometrami pieszo i było również sporo wypadków, że w jednostce meldowali się ranni”.

Powyższy cytat wymaga komentarza. Otóż kpt. Dzieciotłowski służył w batalionie KOP „Iwieniec”, który mobilizował III/207. pp (rez.). Rezerwiści z tego pułku i tego batalionu także wcześniej służyli w KOP, a należy pamiętać, że formacje KOP należały do elity sił zbrojnych, do których – w związku ze specyfiką służby na pograniczu polsko-sowieckim – trafiali wyselekcjonowani poborowi. Miało to na pewno wpływ na sprawność mobilizacji nie tylko tego batalionu, ale całego 207. pp (rez.), który zdecydowanie przodował w całej 35. DP (rez.)¹⁰⁶.

Wyposażenie materiałowe dywizji – jak wspominał szef sztabu – było „mniej więcej kompletne”. Brakowało hełmów i karabinów ppanc wz. 35, a broń – szczególnie karabiny maszynowe – „były drugorzędne, mocno już sfatygowane”¹⁰⁷. Jeśli chodzi o materiał ludzki, warto przytoczyć jeszcze fragment relacji ppor. Stanisława Kolankowskiego, dowódcy plutonu w II/206. pp¹⁰⁸: „Skład narodowościowy naszego batalionu nie był jednolity. Sporo Białorusinów, Litwinów i Żydów. Należy jednak podkreślić, że Białorusini nie różnili się postawą od Polaków i widać było, że to bratni naród. Nieco inaczej odczuwali tę wojnę Litwini, chociaż nie stwierdziłem żadnej nielojalności i przez cały czas byli równie dzielni jak ich współtowarzysze Polacy i Białorusini. W pierwszych tylko chwilach odczuwało się rezerwę. Tak czy inaczej obecność tak dużej ilości żołnierzy nie-Polaków osłabiała oddziały.

¹⁰⁶ *Ibidem*, k. 12.

¹⁰⁷ *Ibidem*.

¹⁰⁸ *Ibidem*, k. 13–14.

Trudno było od nich wymagać zapału do tej wojny. Trudniej było z żołnierzami narodowości żydowskiej, z uwagi do ich niechęci dostosowania się do wymogów dyscypliny wojskowej, mniejszą odpornością fizyczną na trud żołnierski i zbytnią rozmowność”. Ogólnie w 35. DP (rez.) procent rezerwistów narodowości niepolskiej był szczególnie wysoki i w niektórych pododdziałach przekraczał 50%¹⁰⁹.

W sierpniu 1939 r. przewidywano, że 35. DP (rez.) wzmocni skład odvodu NW, jako część GO „Wyszków” gen. bryg. Stanisława Skwarczyńskiego¹¹⁰. Pierwsze transporty miały wyruszyć 5 września, lecz wobec braku składów kolejowych, termin ten uległ przesunięciu. Eszelon z II/206. pp (rez.), jak wspominał jego dowódca kpt. (później ppłk i żołnierz AK) Anatol Białynowicz, był kilkakrotnie atakowany z powietrza. W rejonie Łap batalion musiał zostać wyładowany, gdyż tory były poważnie uszkodzone¹¹¹. Wszystkie transporty dywizji przeżyły ataki lotnicze, lecz straty oddziałów były minimalne. Dowództwo dywizji wyruszyło z Wilna wieczorem 5 września. Nieniepokojone przez lotnictwo nieprzyjaciela, 6 września o świcie znalazło się w Białymstoku. Podpułkownik dypl. J. Sokołowski zapisał: „Mam tu szukać łączności z najbliższą grupą operacyjną. [...] Jedziemy autem szukać mp. [dowództwa] Grupy. Znaleźć niełatwo. [...] Wreszcie znajdujemy. Dowódcy Grupy nie ma, szuka w terenie dwóch dywizji, 18. i 41. [...] Nasza dywizja ma się zebrać w rejonie Brańsk–Bielsk i czekać dalszych rozkazów”¹¹².

Szafran dotarł do Śniadowa, gdzie znajdowało się mp. dowództwa grupy, wieczorem 7 września 1939 r. zameldował, że jego dywizja wchodzi w skład SGO „Narew”¹¹³, jest już niemal w całości wyładowana i skoncentrowana w rejonie na południe od Białegostoku i zajmuje rejon Tołcze–Turośl–Postoły–Dojlidy. Miejsce postoju dowództwa dywizji znajdowało się w folwarku Ignatki. W drodze było tylko kilka transportów z Brześcia n. Bugiem. Meldunek złożył gen. bryg. Ludwi-

¹⁰⁹ *Ibidem*, k. 12.

¹¹⁰ *PSZ*, t. I, cz. 1, s. 372, tabela IX.

¹¹¹ J. Sokołowski, *op. cit.*, k. 20–24.

¹¹² *Ibidem*, k. 25, 27–28.

¹¹³ Do dowództwa SGO „Narew” nie dotarł rozkaz Naczelnego Wodza z 6 września, w którym była o tym mowa, zob. M. Porwit, *Komentarze do historii polskich działań obronnych w 1939 r.*, t. 2, *Odwrot i kontrofensywa*, Warszawa 1983, s. 74–75.



Ppłk dypl. J. Szafran jako zastępca dowódcy 7. pp Leg., 1929 r.
(zbiory B. Szafran)

kowi Kmicicowi-Skrzyńskiemu¹¹⁴, który zastępował chwilowo dowódcę SGO¹¹⁵. Wiadomo też, że gen. Wacław Stachiewicz – wspominał o tym w rozmowie juzowej z Naczelnym Wodzem wieczorem 7 września – chciał, żeby dywizja wylądowała się znacznie bardziej na południe od Białegostoku, lecz plany te spaliły na panewce w związku z bombardowaniami lotniczymi i zniszczeniami sieci kolejowej¹¹⁶.

7 września 35. DP (rez.) składała się z dowództwa, 205. pp (rez.) bez jednego batalionu, całego 206. pp (rez.), 207. pp (rez.) bez jednego batalionu, 33. pal bez dowództwa III dywizjonu i dwóch baterii oraz szwadronu kawalerii. Brakowało dwóch batalionów, dwóch baterii, kompanii telegraficznej i saperów oraz tyłów dywizyjnych (kolumn taborowych, parku intendentury, szpitala polowego itd.)¹¹⁷. Brakujące oddziały (oprócz III/205. pp i 6. baterii 33. pal) oraz park intendentury dotarły do dywizji jeszcze w pierwszym rejonie koncentracji. 9 września do Bielska Podlaskiego dotarł dowódca taborów dywizyjnych kpt. Zygmunt Kozik, wraz z kolumnami taborowymi. 15 września, gdy dywizja znajdowała się już we Lwowie, tabory dywizyjne zostały wcielone do organizującej się SGO „Polesie”¹¹⁸. Do końca wojny do dywizji nie dotarła kompania saperów i szpital polowy¹¹⁹.

Pomiędzy 7 a 10 września, 35. DP (rez.) spędziła beczynne trzy dni w rejonie Bielska Podlaskiego, w sytuacji krytycznej, gdyż front SGO „Narew” został przerwany, a linia Narwi bezpowrotnie utracona¹²⁰.

¹¹⁴ F. Majorkiewicz, *Lata chmurne, lata dumne*, Warszawa 1983, s. 25.

¹¹⁵ PSZ, t. I, cz. 2, Londyn 1986, s. 485; podobnie zob. A. Kuprianis, *General brygady Czesław Młot-Fijałkowski (1892–1944)*, Warszawa 2004, s. 226.

¹¹⁶ PSZ, t. I, cz. 2, s. 764; Tylko jeden z batalionów dywizji (III/205. pp) przez pomyłkę 10 września trafił aż do rejonu Mińska Mazowieckiego, gdzie wylądował się w Miłosnej wieczorem 8 września i następnie walczył w obronie Warszawy.

¹¹⁷ J. Sokołowski, *op. cit.*, k. 28.

¹¹⁸ Kpt. dypl. Felicjan Majorkiewicz z dowództwa SGO „Narew” pisał, że 11 września w Bielsku Podlaskim zastał dużą liczbę kolumn taborowych i służb kwatermistrzowskich oraz dwie kompanie łączności pod dowództwem gen. bryg. Otto Krzischy, dowódcy artylerii SGO „Narew” (F. Majorkiewicz, *Lata chmurne...*, s. 32). Być może część z tych kolumn należała do 35. DP (rez.). Podobnie rzecz się mogła mieć z jedną z tych kompanii łączności.

¹¹⁹ J. Sokołowski, *op. cit.*, k. 4.

¹²⁰ *Ibidem*, k. 29, 33. Jedynym przejawem aktywności dywizji w tych dniach było zlecone przez szefa sztabu ppłk. Sokołowskiego jeszcze 6 września wieczorem wysunięcie kompanii zwiadowczej 205. pp (rez.) do rejonu Bielsk–Brańsk i dalej na Wyso-

Czy dowódca dywizji, który od początku kampanii poważnie zachorował¹²¹, w związku z tym wykazał zbyt mało energii i zainteresowania sytuacją operacyjną, czy też zawiniło dowództwo SGO „Narew”, które nie sięgnęło w krytycznej sytuacji po dywizję Szafrana? Nie można kategorycznie rozstrzygnąć tego dylematu. Pewne jest jednak, że znaczna część winy leżała po stronie Naczelnego Dowództwa, które wahało się, co do jednoznacznego przydzielenia dywizji do SGO „Narew”¹²². Porwit słusznie wytknął Naczelnemu Dowództwu niedostrzeżenie znaczenia pozycji zajmowanej przez SGO, która według niego powinna zostać podniesiona do rangi Armii „Narew”, mającej zamykać trzy ważne kierunki: 1) na Biebrzy i środkowej Narwi – na tym odcinku Porwit widział 35. DP (rez.), 18. DP, zgrupowanie „Grodno”, „Podlaską” i „Suwalską” BK, 3. pp KOP i 135. pp; 2) rejon Różana – 41. i 33. DP (rez.); 3) kolano Narwi – załoga przedmościa Pułtusk, 1. DP i „Mazowiecka” BK. Należało za wszelką cenę bronić linii Narwi¹²³.

9 września ok. godz. 2.00 wyszedł z Naczelnego Dowództwa rozkaz załadowania 35. DP (rez.) do transportów kolejowych i odesłania w kierunku Lwowa¹²⁴. Załadunek oddziałów dywizji rozpoczął się dopiero w nocy z 10 na 11 września. Transporty kolejowe podstawiono na linii pomiędzy Strablą a Kleszczelami, a załadunek wojska trwał nieprzerwanie, pomimo częstych ataków z powietrza¹²⁵. Oddziały 35. DP

kie Mazowieckie oraz kompanii zwiadowczej 206. pp (rez.) z zadaniem ubezpieczenia rejonu koncentracji dywizji od północy i zachodu, na kierunku Bielsk–Białowieża. Ten ostatni pododdział nie dołączył już do dywizji i później wszedł w skład SGO „Polesie”.

¹²¹ *Ibidem*, k. 128. Niestety Sokołowski nie podał, co dolegało Szafranowi.

¹²² 8 września o godz. 16.20 płk J. Szafran rozmawiał przez juza z płk. dypl. Józefem Jakliczem, zastępcą szefa Sztabu Naczelnego Wodza. Zdezorientowany dowódca 35. DP (rez.) meldował, że „otrzymał sprzeczne rozkazy z N. D. i od dowódcy SGO «Narew» i zapytuje, co ma robić. Płk Jaklicz rozstrzygnął, że obowiązuje rozkaz N. W.: dywizja wychodzi na razie ze składu SGO i ma się przesunąć do rej. Kleszczele–Czeremcha”, zob. *PSZ*, t. I, cz. 2, s. 777. Dezorientacja Szafrana wynikała z otrzymanego 8 września ok. godz. 14.00 opisu rozkazu Naczelnego Wodza, z 7 września, w którym jest mowa, że dywizja odchodzi do rej. Czeremcha. Wcześniej dowódca SGO „Narew” rozkazał przesunąć dywizję na zach. od Bielska Podlaskiego. Zob. M. Porwit, *op. cit.*, t. 2, s. 91.

¹²³ *Ibidem*, s. 98–99. Zob. także T. Zieleniewski, *Niedoszła bitwa nad Narwią w 1939 r.*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1971, nr 1, s. 186–215.

¹²⁴ *PSZ*, t. I, cz. 2, s. 784; zob. także J. Sokołowski, *op. cit.*, k. 35; F. Majorkiewicz, *op. cit.*, s. 28.

¹²⁵ *PSZ*, t. I, cz. 3, s. 72; J. Sokołowski, *op. cit.*, k. 36.

jeszcze 11 września zapewniały osłonę rejonu Bielska Podlaskiego. 205. pp (rez.) odjechał już na południe, a na przedpolu Bielska działała jeszcze kompania zwiadowcza 206. pp (rez.). Bezpośrednią osłonę Bielska zapewniał I/207. pp (rez.)¹²⁶. 10 września ok. godz. 19.00 Naczelne Dowództwo poinformowało dowództwo Armii „Małopolska” o tym, że 35. DP (rez.) i inne wzmocnienia są już w drodze do Lwowa¹²⁷. Najprawdopodobniej tego dnia w Brześciu n. Bugiem, w Naczelnym Dowództwie, zameldowali się – dowódca dywizji płk dypl. J. Szafran i jego szef sztabu. Chcieli potwierdzić swoje przypuszczenia, że transporty dywizji odchodzą do Lwowa¹²⁸.

Obrona Lwowa została zainicjowana 12 września 1939 r., gdy wysunięty do przodu niemiecki oddział zmotoryzowany z 1. Dywizji Górskiej płk. Ferdynanda Schörnera, dowódcy 98. psg, podjął nieudaną próbę zajęcia miasta z marszu¹²⁹. Największym problemem przy organizowaniu obrony miasta okazały się bardzo szczupłe siły, które początkowo reprezentowały zaledwie kilka batalionów i szwadronów wspierane przez 18 armat i haubic oraz 2 tankietki TK¹³⁰. Nie dziwi więc, że gen. Sosnkowski z niepokojem oczekiwał nadejścia dywizji Szafrana:

¹²⁶ *PSZ*, t. I, cz. 3, s. 80; I/207. pp (rez.) dowodzony przez ppłk. Eugeniusza Sylwestra Jurusia osłaniał rejon załadowczy do 12 września. Tego dnia załadował się do eselonów na stacji Hajnówka. Stamtąd transport z batalionem dotarł do Sarn. Do Lwowa nigdy nie dotarł i skapitulował przed sowietami 21 września. Zob. J. Sokołowski, *op. cit.*, załącznik pierwszy, k. 3.

¹²⁷ *PSZ*, t. I, cz. 3, s. 595.

¹²⁸ J. Sokołowski, *op. cit.*, k. 36.

¹²⁹ R. Kaltenegger, *Feldmarszałek Schörner – dowódca ostatniej szansy*, Warszawa 2002, s. 158–160; C. Grzelak, H. Stańczyk, *Kampania polska 1939 r. Początek II wojny światowej*, Warszawa 2005, s. 300. Autorzy tego opracowania mylnie podali, że była to czołówka 2. DPanc z XXII KPanc. Dywizja ta 12 września przeprawiła się przez San pod Jarosławiem i podjęła natarcie w kierunku północnego wschodu, omijając Lwów. Oddziały tej dywizji zajęły Jaworów i wtedy znalazły się najbliżej Lwowa – pod samo miasto nigdy nie zostały skierowane. Zob. F. J. Strauss, *Die Geschichte der 2. (Wiener) Panzer-Division*, Eggolsheim 2005, s. 38, Kartenskizze 2. Faktycznie jednak już 7 września dowódca OK VI gen. bryg. Władysław Langner zlecił przygotowanie obrony miasta przez płk. dypl. Bolesławowi Fijałkowskiemu. Zob. [1] 8 września 1939, *Lwów. Płk dypl. Kazimierz Bieńkowski do dowódców Odcinków. Rozkaz wysłania patroli celem odszukania gen. K. Sosnkowskiego*, [w:] *Dokumenty obrony Lwowa 1939*, oprac. A. Leinwand, Warszawa 1997, s. 17.

¹³⁰ [9] 11 września 1939, *Lwów. Gen. R. Prich. Rozkaz operacyjny nr 1 o zadaniach poszczególnych grup*, [w:] *ibidem*, s. 24–27.

„[12 września] Odetchnąłem z uczuciem prawdziwej ulgi, gdy pod wieczór zaczęły przybywać pierwsze transporty 35 rezerwowej DP”¹³¹.

Pierwsze transporty 35. DP (rez.) znalazły się w rej. Lwowa przed północą 12 września 1939 r. W Dublinach wylądował się II/205. pp (rez.), a w Żydaticzach I/206. pp (rez.). W miarę napływania sił dywizji poszczególne bataliony rozdysponowano: odcinek zachodni – II/205. pp; w odwodzie znalazł się I/206. pp¹³². II/205. pp (rez.) pod dowództwem mjr. Franciszka Krausa wkroczył do Lwowa w momencie kryzysu, gdy polska obrona pękała już przed impetem natarcia oddziałów 1. DG. Jak wynika ze słów szefa sztabu Grupy Obrony Lwowa, pplk. dypl. Kazimierza Rzyzińskiego, batalion mjr. Krausa przybył w samą porę, ażeby przełamać kryzys bitwy¹³³: „Kiedy napięcie walki dochodzi do szczytu, wkracza do miasta mjr Kraus na czele batalionu 205. pp. Wylądował się w Dublinach i około godz. 20 znalazł się przy zbiegu ulic Gródeckiej z Janowską. Tu poinformowany o położeniu, wysłał od razu 4. kompanię na ul. Kleparowską, 5. na Janowską, a 6. z 2 ckm na ul. Gródecką. [...] Artyleria daje mu się we znaki, ale wytrzymuje. Oddziały nasze walczą bez bezpośredniego wsparcia artylerii. Mimo to wszystkie natarcia Niemców zostały odparte. Co więcej major [Kraus], bijący się na południe od Gródeckiej, melduje, że zamierza przejść do przeciwnatarcia, by wyrzucić Niemców, którzy wdarli się w ogrody. Ruszył rzeczywiście naprzód, ale zalany gwałtowną koncentracją ogniową, poniósł duże straty i wycofał się na podstawę wyjściową”. Zdecydowanie, determinacja i zimna krew mjr. Krausa i jego żołnierzy zdecydowały o zatrzymaniu niemieckiego natarcia. 4. kompania II/205. pp (rez.) odrzuciła Niemców z obszaru Dworca Głównego¹³⁴. Następnie, już rankiem 13 września, 4. kompania została przesunięta do dzielnicy Janowskiej, gdzie doszło do spotkania ogniowego z nieprzyjacielem¹³⁵.

W nocy z 13 na 14 września wylądowano kolejne dwa transporty dywizji. III/206. pp (rez.) i II/206. pp (rez.) w czasie wymarszu do Lwowa ze stacji kolejowej w Dublinach, wpadły w niemiecką zasadz-

¹³¹ Odsiecz Szafrana nadeszła w parę godzin po pierwszym ataku grupy Schörnera, K. Sosnkowski, *Cieniom września*, Warszawa 1989, s. 94.

¹³² PSZ, t. I, cz. 3, s. 506.

¹³³ K. Rzyziński, *Obrona Lwowa w r. 1939*, [w:] *Wrzesień 1939 w relacjach...*, op. cit., s. 720; J. Sokołowski, op. cit., k. 60–61.

¹³⁴ J. Sokołowski, op. cit., k. 62.

¹³⁵ *Ibidem*, k. 62–67.

kę ogniową i poniosły znaczne straty w zabitych, rannych i zaginionych. II/206. pp (rez.) stracił całą 2. kompanię¹³⁶. Warto tutaj przywołać relację kpt. Anatola Białynowicza, dowódcy II/206. pp (rez.)¹³⁷: „W nocy, około godziny 1 dnia 13 IX, wzięwszy pod swe dowództwo rozbitków, których zastałem w Dublinach, w marszu ubezpieczonym rozpocząłem pochód do oblężonego miasta. Po przejściu kilku kilometrów droga marszu została ostrzelana ogniem ckm. Przerwałem marsz. Doczekawszy świtu, skierowałem na źródła ognia z zachodnich wzgórz pluton piechoty z kompanii por. Laszczki z zadaniem zabezpieczenia marszu batalionu od zachodu. Z chwilą, gdy ogień ckm zamilkł, czołowa kompania 1. kpt. Peca uderzyła gwałtownie na Zboiska, które nieprzyjaciel pod osłoną ognia prowadzonego z domów szybko opuścił. Droga do Lwowa stanęła otworem”.

Warto podkreślić znakomitą postawę oficerów i żołnierzy dywizji. Jeśli weźmie się pod uwagę, że kolektyw stanowili zaledwie niecałe dwa tygodnie – z tego czasu większość spędzając w transportach kolejowych – na słowa uznania zasługuje praca organizacyjna dowództwa dywizji, a także dowódców niższych szczebli. Zapewne na postawę oficerów wpłynęło zaufanie do dowódcy dywizji płk. Szafrana i jego zastępcy płk. Janiszewskiego. Obaj byli doskonale znani w Wilnie – a gros kadry oficerskiej i podoficerskiej w dywizji stanowili ludzie przed wojną służący w 1. DP Leg., względnie w 19. DP, którzy zetknęli się osobiście z dowódcą piechoty dywizyjnej z 1 DP Leg. i dowódcą Obozu Warownego „Wilno”. W warunkach, gdy związek taktyczny mobilizował się w czasie działań wojennych i nie miał czasu ani możliwości „dotrzeć się”, decydujące okazało się indywidualne wyszkolenie i zaufanie pokładane w przełożonych. Postawę Szafrana trzeba pochwalić szczególnie, gdyż na wojnę pojechał trapiiony chorobą. Należy zgodzić się ze stwierdzeniem Ryszarda Daleckiego: „Pomimo [...] wewnętrznych różnic 35. DP rez. wyraźnie górowała zarówno zwartością, jak i uzbrojeniem nad różnego rodzaju oddziałami znajdującymi się we Lwowie, stanowiąc dla dowództwa obrony realną siłę do aktywnych działań”¹³⁸.

¹³⁶ PSZ, t. I, cz. 3, s. 525–526; Zob. [34] 14 września 1939, Lwów. Dowództwo Obrony Lwowa. Ugrupowanie i O. de B. oddziałów Obrony Lwowa, [w:] *Dokumenty obrony...*, op. cit., s. 57. W dokumencie tym jest dokładnie podany stan batalionów 206. pp (rez.).

¹³⁷ *Ibidem*, k. 69–70.

¹³⁸ R. Dalecki, *Armia „Karpaty” 1939*, Warszawa 1979, s. 172.

Pułkownik dypl. Jarosław Szafran, wraz ze swoim sztabem, przyjechał do Lwowa 13 września¹³⁹. Na wniosek dowódcy Zgrupowania Obrony Lwowa gen. F. Sikorskiego, Szafran został mianowany dowódcą zachodniego, najbardziej newralgicznego odcinka obrony miasta¹⁴⁰: „Odcinek ten poszerzam o Górę Kleparów. Wschodnia więc granica tego odcinka przebiegać będzie wzdłuż toru kolejowego [...]. Zadanie odcinka: utrzymać ogólną linię przebiegającą przez ul. K[róla] Leszczyńskiego, kościół Elżbiety i przecięcie się ul. Zadwórzańskiej z ul. Borkowskich”. Dowódca 35. DP (rez.) i zarazem dowódca zachodniego odcinka obrony miasta zajął na mp. swojego dowództwa budynek na rogu ulic Rejtana i Jagiellońskiej. Dostępny był pod numerem telefonu 229-17¹⁴¹. Do 15 września z jego dywizji w mieście znalazły się następujące oddziały: 205. pp (bez I i III batalionów), 206. pp, II/207. pp, oraz co najmniej jedna bateria I/33. pal. W drodze były: III/207. pp (maszerował pieszo z rej. Sokala) i reszta III/33. pal. W mieście znalazła się także kawaleria dywizyjna¹⁴². Reszta dywizji była w transportach kolejowych i jechała okrężną drogą przez Baranowicze–Łuniniec–Zdobunów, a nie prostszą drogą Brześć–Sokal, i nie dotarła do Lwowa.

15 września 1939 r. płk dypl. J. Szafran otrzymał od gen. F. Sikorskiego rozkaz do wypadu na Hołosko i Zboiska¹⁴³: „Otworzyć drogę do m. HOŁOSKO i zapewnić możliwość ewakuacji zgromadzonego tam materiału do Lwowa”. Od północy miała nacierać 10. Brygada Kawalerii Zmotoryzowanej płk. dypl. Stanisława Maczka, który znalazł się z Szafranem z czasów, gdy dowodził 81. pp, a ten ostatni 41. pp¹⁴⁴. 12 września brygada skoncentrowała się w rej. Żółkwi, na płn. od Lwowa. Pułkownik Maczek chciał odzyskać połączenie ze Lwowem, dlatego przygotował wypad w kierunku południowym: „kompleks wzgórz na zachód od Zboisk, z których najwyższe 324 – jest kluczem

do wszelkich działań. Jest to prawdziwy bastion dla obrony miasta i idealna podstawa wyjściowa do natarcia na miasto”¹⁴⁵.

Niestety po stronie polskiej zabrakło synchronizacji działań – dowodzenie operacyjne faktycznie nie istniało. Do akcji, która powinna zostać rozpoczęta równocześnie, oprócz oddziałów z 35. DP (batalion wsparty dywizjonem artylerii) i 10. BK Zmot. (szwadron ułanów, szwadron ppanc, kompania piechoty wsparte dywizjonem artylerii), miała dołączyć także osłona składu amunicji w Hołosku (dwa bataliony). Cel był jeden – zająć wzgórze 324. Faktycznie jednak każde zgrupowanie ruszyło do natarcia osobno¹⁴⁶. U podstaw porażki w dniu 15 września legło także słabe rozpoznanie – i we Lwowie, i w sztabie 10. BK Zmot. uważano, że miejscowość jest obsadzana przez... kompanię cyklistów¹⁴⁷. W rzeczywistości teren był obsadzony przez I i II/98. psg oraz I i II/99. psg z 1. DG¹⁴⁸. „Diabły” Schörnera dowiodły w czasie następnego dnia tego, że należały do elity Wehrmachtu. Trzeba natomiast docenić i podkreślić determinację dowódców szczebla taktycznego po polskiej stronie.

16 września ruszyło drugie, zbieżne natarcie na Zboiska. Tym razem i we Lwowie, i w dowództwie 10. BK Zmot. potraktowano sprawę znacznie poważniej. Rozpoczęcie akcji wyznaczono na godzinę 12.00¹⁴⁹. Do natarcia miał ruszyć dwoma batalionami 206. pp (rez.) oraz kompania z II/48. pp. Według ppłk. Sokołowskiego, natarcie miało być poprzedzone 10-minutową koncentracją ogniową całej artylerii Grupy Obrony Lwowa¹⁵⁰. Ponownie zabrakło synchronizacji na-

¹⁴⁵ *Ibidem*, s. 76.

¹⁴⁶ J. Sokołowski, *op. cit.*, k. 84; S. Maczek, *op. cit.*, s. 77.

¹⁴⁷ F. Skibiński, *Pierwsza pancerna*, Warszawa 1966, s. 116–117.

¹⁴⁸ R. Kaltenecker, *op. cit.*, s. 160–161.

¹⁴⁹ [73] 16 września 1939. Lwów. Ppłk K. Rzyziński do dowódcy 35 DP i dowódcy Artylerii Grupy. Rozkaz opanowania terenu na północ od Lwowa, [w:] *Dokumenty obrony...*, s. 99–100.

¹⁵⁰ J. Sokołowski, *op. cit.*, k. 85. W rozkazie skierowanym do dowódcy Artylerii Grupy Obrony Lwowa ppłk. Maksymiliana Landaua mowa jest o tym, że natarcie 206. pp (rez.) ma wspierać artyleria dywizyjna (33. pal), a atak kompanii z 48. pp wesprze artyleria ogólnego działania. Zob. [74] 16 września 1939, Lwów. Ppłk M. Landau. Rozkaz wsparcia ogniem działania piechoty na Zboiska, [w:] *Dokumenty obrony...*, *op. cit.*, k. 101; Osobny rozkaz do przeprowadzenia pomocniczego ataku otrzymała kawaleria dywizyjna 35. DP, zob. [72] 16 września 1939, Lwów. Ppłk K. Rzyziński do rtm. Gąsiorowskiego. Polecenie współdziałania w natarciu na Hołosko Wielkie, [w:] *ibidem*, s. 98–99.

¹³⁹ PSZ, t. I, cz. 3, s. 526.

¹⁴⁰ [33] 13 września 1939, Lwów. Rozkaz operacyjny nr 2 Dowództwa Obrony Lwowa, [w:] *Dokumenty obrony...*, s. 53.

¹⁴¹ [69] 16 września 1939, Lwów. Ppłk K. Rzyziński do Dowódcy Okręgu Korpusu Nr VI. Wykaz miejsc postoju dowództw Grupy Obrony Lwowa, [w:] *Dokumenty obrony...*, *op. cit.*, s. 95.

¹⁴² J. Sokołowski, *op. cit.*, k. 70, 79.

¹⁴³ [53] 15 września 1939, Lwów. Gen. F. Sikorski do dowódcy 35 Dywizji Piechoty. Rozkaz dokonania wypadu do Hołoska i ubezpieczenia transportu amunicji, [w:] *Dokumenty obrony...*, *op. cit.*, s. 77.

¹⁴⁴ S. Maczek, *Od podwoły do czołga. Wspomnienia wojenne 1918–1945*, Wrocław 1990, s. 74. Szafran posiadał nawet odznakę pamiątkową 81. pp.

tarcia – także tutaj wina leżała po stronie gen. W. Langnera, dowódcy OK nr VI, któremu podlegała Brygada Maczka i Grupa Obrony Lwowa, a który po raz drugi nie potrafił ustalić wspólnej godziny natarcia dla zgrupowania Maczka i Szafrana¹⁵¹.

Przed natarciem, 16 września o godz. 9.00, dowódca 35. DP (rez.) wydał rozkaz ogólny do żołnierzy dywizji, w którym pisał: „W ciągu dotychczasowych walk stwierdziłem, że zarówno szereg oddziałów jak i wielu oficerów i podoficerów zachowywało się wzorowo, wykazując dużą inicjatywę, energię i dzielność w każdej sytuacji. Składam im za to w imieniu służby podziękowania. Z drugiej jednak strony niektórzy niewyrobieni jeszcze żołnierze ulegają łatwo zupełnie nieusprawiedliwionej i nieuzasadnionej panice, co nie spotkało się z należytych przeciwdziałaniem ze strony części oficerów i podoficerów, zachowujących się biernie i niespełniających należycie swych obowiązków dowódców. W związku z tym nakazuję wszystkim dowódcom większą energię i aktywność oraz podniesienie dyscypliny we wszystkich oddziałach i pododdziałach. Jednocześnie polecam jak najsurowiej karać oficerów i podoficerów niespełniających należycie swych obowiązków dowódcy. Zezwalam dowódcom od baonu w górę na degradowanie nieodpowiednich podoficerów, dowódcy zaś pułków przedstawią mi wykazy oficerów, którzy nie wypełniają należycie swych obowiązków. Należy wszystkimi siłami i środkami dążyć do podniesienia zwartości i wartości oddziałów. Właściwi dowódcy muszą przejąć w tym kierunku jak największą inicjatywę, wykazując jednocześnie należytą troskę o stan materialny swych oddziałów. Należy pouczyć wszystkich żołnierzy o ich właściwej drodze służbowej oraz karać w wypadkach samowolnego jej omijania”¹⁵².

Z rozkazu wynika, że Szafran nie był dowódcą „malowanym”, lecz trzymał swoich oficerów i żołnierzy w garści, tłumiąc w zarodku wszelkie oznaki rozkładu dyscypliny. Mimo choroby cały czas miał realny wpływ na dowodzenie dywizją. Wydanie takiego rozkazu pra-

¹⁵¹ Maczek zdecydował o natarciu całą brygadą w ogólnym kierunku na wzgórze 324, które rozpoczęło się przed świtem 16 września, zob. S. Maczek, *op. cit.*, s. 78–79; F. Skibiński, *op. cit.*, s. 119–127. Od strony Hołoska Wielkiego nacierał batalion marszowy z 19. pp, zob. K. Ryziński, *op. cit.*, s. 730–731; J. Sokołowski, *op. cit.*, k. 85.

¹⁵² [75] 16 września, *Lwów. Płk J. Szafran. Rozkaz nakazujący dowódcom większą energię w podniesieniu dyscypliny we wszystkich oddziałach i pododdziałach*, [w:] *Dokumenty obrony...*, *op. cit.*, s. 102.

wie, że na „pięć minut” przed natarciem na Hołosko i Zboiska dowodzi, jaką wagę przywiązywano do tej akcji. Wydaje się jednak, że przeznaczono do natarcia – od strony Lwowa – zbyt skromne siły i należało zdobyć się na ryzyko wydzielenia większego zgrupowania, które byłoby zdolne – wraz z nacierającą od północy 10. BK Zmot. – nie tylko ewakuować skład amunicji w Hołosku, zająć Zboisko oraz wzgórze 324, lecz także zadać jak największe straty grupie Schörnera, najbardziej zagrażającej bezpieczeństwu miasta.

Równocześnie z cytowanym rozkazem Szafrana wyszła jego część druga, podpisana jednak przez szefa sztabu, która dotyczyła przydziału nowych jednostek do 35. DP (rez.) oraz zagadnień intendenckich i kwatermistrzowskich. Do dywizji włączono 1. pp ze Zgrupowania Grodzieńskiego ppłk. Janowskiego, zgrupowanie pięciu luźnych kompanii znajdujących się pod dowództwem ppłk. Brzezińskiego oraz bliżej nieznany oddział mjr. Karpia. Z dokumentu wynika, że Szafran i jego szef sztabu dążyli do ujednolicenia organizacyjnego dywizji: „Należy dążyć do zorganizowania przydzielone oddziały w organizacyjne ramy pułków i baonów piechoty. Należy zorganizować drużyny i poczty dowódców, uwzględniając potrzeby obecne”¹⁵³. Dowódca 35. DP (rez.) do ostatnich godzin obrony Lwowa starał się utrzymać swój związek taktyczny w jak najlepszym stanie organizacyjnym, liczebnym, bojowym, materiałowym, a także moralnym. W rozkazie dziennym nr 1, w którym podano obsadę personalną dowództwa i służb 35. DP (rez.), w punkcie 3 Szafran ponownie odniósł się do dyscypliny w oddziałach, podając przy okazji środek zaradczy¹⁵⁴: „W szczególności daje się zauważyć wałęsanie się poszczególnych szeregów po mieście, co nie spotyka się z energicznym przeciwdziałaniem ze strony dowódców. [...] W celu podniesienia dyscypliny w zwartości oddziałów właściwi dowódcy zarządzają w czasie wolnym ćwiczenia z musztry formalnej, zwartej”.

Drugie natarcie na Zboiska – i od południa, i od północy – ponownie zakończyło się niepowodzeniem, mimo o wiele staranniejszego przygotowania i poważniejszych sił zaangażowanych w boju¹⁵⁵. Przed-

¹⁵³ [76] 16 września 1939, *Lwów. Ppłk J. Sokołowski. Rozkaz o przydzieleniu nowych jednostek i organizacji*, [w:] *ibidem*, s. 103.

¹⁵⁴ [129] 18 września 1939, *Lwów. Płk J. Szafran. Rozkaz dzienny nr 1 dowódcy 35 DP*, [w:] *ibidem*, s. 173.

¹⁵⁵ J. Sokołowski, *op. cit.*, k. 87.

wszystkim nikle były zdobycze terenowe – „Diabły” Schörnera twar- do się broniły w sprzyjającym terenie, a cele ponawianych natarć, prze- chodząc z rąk do rąk, ostatecznie pozostały w posiadaniu niemieckiej 1. DG¹⁵⁶. W nocy z 16 na 17 września patrole z 35. DP (rez.) weszły na Kortumową Górę i stwierdziły, że nieprzyjaciel się stamtąd wyco- fał, potwierdzono także, że strzelcy górscy z 1. DG ciągle obsadzają wzgórze 324 i płn. część wsi Hołosko Wielkie¹⁵⁷. Szafran – w meldun- ku dla dowództwa grupy – wywnioskował, że jego bezpośrednim przeciwnikiem jest brygada górską w sile dwóch pułków. Bardzo inte- resująco wyglądała jego ocena postawy oddziałów Schörnera: „Npl znaj- duje się w niepewnej sytuacji, co wyraża się w jego braku śmiałości. Oddziały niemieckie walczą na ogół z rezygnacją. [...] Sił żywych nie- przyjaciela posiada stosunkowo niedużo. Działania swe opiera na dzia- łaniu broni maszynowej i granatów ręcznych”¹⁵⁸. W związku z powyż- szym Szafran proponował: „Korzystnym byłoby nękać npla wypadami i ogniem, silnie rozpoznawać patrolami oraz wykorzystywać wiadomości otrzymane od ludności cywilnej, by niszczyć drobne oddzia- ły niemieckie, które odbiły się od swego gros”¹⁵⁹.

Położenie oddziałów niemieckich pod Lwowem było w dniach 16 i 17 września bardzo trudne. Z jednej strony część 1. DG była naciskana przez oddziały 35. DP (rez.) i 10. BK. Zmot., z drugiej strony, od zachodu do Lwowa zbliżało się zgrupowanie wojsk Frontu Połu- dniowego pod dowództwem gen. K. Sosnkowskiego. Gdy wydawało się, że los niemieckiej 1. DG – naciskanej z trzech stron – jest już prze- sądzony, do Lwowa dotarła wiadomość o agresji sowieckiej¹⁶⁰.

Na 17 września wyznaczono trzecie, zbieżne natarcie na Zboiska i wzgórze 324. 10. BK Zmot. nacierała wszystkimi dostępnymi siłami od płn. wsch., od południa nacierały oddziały 35. DP (rez.). Pułkownik Szafran wyznaczył na dowódcę zgrupowania bojowego 35. DP

¹⁵⁶ R. Dalecki, *op. cit.*, s. 185. Osiągnięto jednak jeden z celów natarcia zgrupowania z 35. DP (rez.): udało się nawiązać łączność pomiędzy Lwowem a składnicą uzbroje- nia w Hołosku, skąd wywieziono znaczne ilości amunicji plot. i granatów ręcznych.

¹⁵⁷ [88] 17 września 1939, *Lwów. Płk J. Szafran. Meldunek o sytuacji na odcinku 35 DP*, [w:] *Dokumenty obrony...*, *op. cit.*, s. 120.

¹⁵⁸ Podobnie zob. F. Skibiński, *op. cit.*, s. 121.

¹⁵⁹ [99] 17 września 1939, *Lwów. Płk J. Szafran. Komunikat informacyjny o rozmiesz- czeniu i zachowaniu oddziałów niemieckich*, [w:] *Dokumenty obrony...*, *op. cit.*, s. 136.

¹⁶⁰ W. Langner, *Ostatnie dni obrony Lwowa (1939)*, „Niepodległość” 1978, t. XI, s. 181.

(rez.) płk. dypl. Lucjana Janiszewskiego. Pod jego rozkazy weszło w sumie siedem batalionów, wspieranych przez całą artylerię ogólne- go użycia Grupy Obrony Lwowa. Tym razem akcja oddziałów pol- skich osiągnęła znacznie większe powodzenie¹⁶¹. Także brygada Macz- ka odniosła sukces i wdarła się ok. godz. 16.00 na wzgórze 324, gdzie doszło do symbolicznego „podania dłoni” przez ułanów z 24. puł i żołnierzy 207. pp (rez.)¹⁶². Sukces był jednak krótkotrwały. Podczas gdy we Lwowie gen. Langner prowadził odprawę z płk. dypl. Bronisła- wem Rakowskim, szefem sztabu gen. Sosnkowskiego i wszystko wskazywało na to, że los strzelców górskich pod Lwowem jest prze- sądzony, przyszedł rozkaz z Naczelnego Dowództwa, nakazujący odesłanie brygady Maczka do Stanisławowa¹⁶³. Na wzgórzu 324 pozos- tał osamotniony III/207. pp (rez.), a nieprzyjaciel nie próżnował i wykorzystał sytuację. Około godz. 6.00 szef sztabu 35. DP (rez.) meldował, że oddziały dywizji wycofały się do Lwowa¹⁶⁴. Wysilek i krwawe straty ostatnich trzech dni zostały zaprzepaszczony – sukces zamienił się w porażkę.

18 września w godzinach wieczornych odbyła się odprawa wszyst- kich dowódców u gen. Langnera, w której wziął także udział Szafran i jego szef sztabu. Langner poddał pod dyskusję niemiecką propozycję kapitulacji, która – jeśli wierzyć ppłk. Sokołowskiemu – została odrzu- cona dzięki jego determinacji do dalszej walki¹⁶⁵. Choć szef sztabu 35. DP (rez.) nic nie napisał o postawie Szafrana wobec tej propo- zycji, to można podejrzewać, że miał on pogląd zbliżony do Sokołow- skiego. Niemiecką propozycję odrzucono¹⁶⁶. Tego samego dnia, w związku z tym, że wykrwawione resztki zgrupowania Sosnkowskie-

¹⁶¹ [101] 17 września 1939, *Lwów. Płk M. Landau. Zarządzenie o zasadach współ- działania artylerii z piechotą*, [w:] *Dokumenty obrony...*, s. 139. „Do godz. 17 oddziały własne pod osłoną ognia naszej artylerii zajęły wzgórze między trygonometrem 324 a szosą Lwów–Zboiska–Grzybowice, a przedtem jeszcze na zachodzie Hołosko Wiel- kie”. Zob. także J. Sokołowski, *35 Dywizja...*, k. 94; „206. pp zajmuje Sanatorium w Ho- łosku, 207. pp opanowuje Zboiska i częściowo wzgórze 324. Jednak Niemców nie udaje się wyrzucić całkowicie z umocnionych pozycji”. Por. K. Rzyński, *op. cit.*, s. 733–734.

¹⁶² S. Maczek, *op. cit.*, s. 79; F. Skibiński, *op. cit.*, s. 126–127.

¹⁶³ W. Langner, *op. cit.*, s. 181.

¹⁶⁴ [102] 18 września 1939, *Lwów. Płk J. Sokołowski. Meldunek sytuacyjny o wycofa- niu się oddziałów z Hołoska Wielkiego i Małego*, [w:] *Dokumenty obrony...*, *op. cit.*, s. 141.

¹⁶⁵ J. Sokołowski, *op. cit.*, k. 99–100.

¹⁶⁶ K. Liszewski (R. Szawłowski), *Wojna polsko-sowiecka 1939*, Londyn 1986, s. 158–159.

go znajdowały się na bliskim zachodnim przedpolu Lwowa, zdecydowano się wykonać wypad umożliwiający wejście tych sił do miasta. Przygotowanie akcji ponownie zlecono płk. Szafranowi. Początkowo Langner zlecił przeprowadzić rozpoznanie kierunków ewentualnego nadejścia wojsk Sosnkowskiego¹⁶⁷. 19 września zdecydowano się na przeprowadzenie natarcia dla odciążenia oddziałów Sosnkowskiego. Zastanawiające jest, że rozkaz bojowy dla trzech zgrupowań 35. DP (rez.) podpisał dowódca AD i jednocześnie 33. pól, ppłk Władysław Suryń¹⁶⁸. Zapewne Szafran tego dnia czuł się szczególnie źle i nie mógł osobiście nadzorować przygotowań do natarcia.

Według Sokołowskiego nad całym przedsięwzięciem zaciążyło osłabienie morale żołnierzy, choć akcja była prowadzona na terenie znakomicie już znanym żołnierzom 35. DP (rez.) i wsparta silnym ogniem artylerii, w tym także z pociągów pancernych nr 53 i 55¹⁶⁹. Natarcie utknęło zaledwie półtora kilometra od wojsk gen. Sosnkowskiego¹⁷⁰. Dywizja Szafrana kontynuowała natarcie jeszcze 20 września, lecz pod Lwowem stosunek sił już się odwrócił – oprócz strzelców górskich Schörnera były już tam czołgi z 5. DPanc. W meldunku z godzin porannych 20 września pisano¹⁷¹: „Natarcie własne na póln. kontynuowane, po przegrupowaniu, w godzinach rannych, spotkało się z silnym przeciwuderzeniem npla, wspartym czołgami oraz samochodami pancernymi”. Akcja zaległa w ogniu broni maszynowej, artylerii i broni pancerniej¹⁷².

20 września rozpoczął się dramat płk. Szafrana i jego dywizji. On i jego szef sztabu wiedzieli już zapewne o tym, że oddziały sowieckie znajdują się w pobliżu Lwowa. W rzeczywistości oddziały sowieckiej 6. Armii komkora Filipa Golikowa 19 września znalazły się już na linii Jaryczew–Barszczewice–Białka Szlachecka, a wysunięte czołówki pan-

¹⁶⁷ [104] 18 września 1939, Lwów. Ppłk K. Rzyziński do dowódcy 35 DP. Rozkaz wysłania patroli oficerskich ulicami: Janowską i Gródecką na zachód, [w:] *Dokumenty obrony...*, op. cit., s. 143; [136] 18 września 1939, Lwów. Gen. F. Sikorski. Rozkaz prowadzenia intensywnego rozpoznania nieprzyjaciela, [w:] *ibidem*, s. 181.

¹⁶⁸ [142] 19 września 1939, Lwów. Ppłk W. Suryń. Rozkaz bojowy do natarcia w rejonie Brzuchowic, [w:] *ibidem*, s. 142–143.

¹⁶⁹ J. Sokołowski, op. cit., k. 108.

¹⁷⁰ K. Sosnkowski, op. cit., s. 206–207.

¹⁷¹ [150] 20 września 1939, Lwów. Ppłk K. Rzyziński. Meldunek sytuacyjny Dowództwa Grupy Obrony Lwowa, [w:] *Dokumenty obrony...*, op. cit., s. 204. Szczegółowy opis natarcia zob. J. Sokołowski, op. cit., k. 109–115.

¹⁷² W. Langner, op. cit., s. 185–186.

cerne zaatakowały miasto¹⁷³. 20 września pod Lwowem znalazły się: 96. DS, 5. i 14. DK oraz 10., 24. i 38. BPanc¹⁷⁴ – były to bardzo poważne siły, które stawiały operacyjny sens dalszej obrony miasta pod dużym znakiem zapytania. Generał Langner i Dowództwo Obrony Lwowa nie było pewne intencji sowieckich, dlatego wysłano do Sowieców ppłk. Kazimierza Rzyzińskiego. Ten po powrocie nieświadomie przekazał Langnerowi fałszywe informacje, że „Armia Czerwona bije się z Niemcami i pragnie uzgodnić z nami wspólną akcję”¹⁷⁵. W 35. DP (rez.) zupełnie inaczej odczytywano zamiary sowieckie. Sokołowski zapisał¹⁷⁶: „Nad miastem przelatuje w pewnym momencie eskadra jakichś innych samolotów. Rozpoznajemy znaki sowieckie. Przedstawiam dowódcy dywizji propozycję przedarcia się na Węgry. **Płk Szafran zgadza się** [podkreślenie – D. K.]. Przesyłam do oddziałów awizo, nakazujące przygotowanie się do nocnego odmarszu z Lwowa. Oddziały pozostawiają chorych i rannych oraz niepewny element mniejszościowy. Zabierają tylko kuchnie polowe oraz wozy amunicyjne. Kawaleria dywizyjna przygotowuje się do wcześniejszego odmarszu. O wydanych zarządzeniach dowiaduje się gen. Langner i kategorycznie się przeciwstawia. Niezrozumiałe są tego powody. Przedarcie się komunikiem miało wszelkie szanse powodzenia”.

Szafran i Sokołowski wyraźnie nie dowierzali Sowiecom, w przeciwieństwie do Langnera, który ostatecznie dał się zwieść obłudnym obietnicom. Ponownie należy podkreślić hart ducha dowódcy dywizji, który ciężko chory zdecydował się na wysiłek poprowadzenia jej w kierunku granicy węgierskiej. Jakie były szanse powodzenia tej akcji? Otóż 20 września dywizja reprezentowała ciągle bardzo poważną siłę. Dzień wcześniej do Lwowa dotarły trzy pociągi ewakuacyjne z Radomia, Dębłina i Starachowic, które zawierały ogromną ilość materiału wojennego – broni, amunicji i granatów ręcznych¹⁷⁷. Duża część tego nowiutkiego uzbrojenia trafiła do 35. DP (rez.), znacznie wzmacniając siłę ognia. 19 września O. de B. dywizji obejmowało w sumie 11

¹⁷³ [140] 19 września 1939, Lwów. Kpt. S. Kowalski. Meldunek o ataku czołgów sowieckich na barykady przy ul. Łyczakowskiej, [w:] *Dokumenty obrony...*, op. cit., s. 186–187.

¹⁷⁴ C. Grzelak, *Kresy w czerwieni. Agresja Związku Sowieckiego na Polskę we wrześniu 1939 r.*, Warszawa 2001, s. 402–403, szkic 13.

¹⁷⁵ W. Langner, op. cit., s. 186.

¹⁷⁶ J. Sokołowski, op. cit., k. 115–116.

¹⁷⁷ R. Dalecki, op. cit., s. 277–278; K. Liszewski, op. cit., s. 157.

batalionów piechoty, 1 szwadron kawalerii i 9 baterii artylerii¹⁷⁸. 22 września dywizja oficjalnie (nieoficjalnie już wcześniej) miała organizację czteropułkową – 206. pp (rez.) w składzie II/205. oraz II i III/207. pp (rez.), 206. pp (rez.), 304. pp i „Pułk piechoty – Góra Stracenia” ppłk. Stanisława Brzezińskiego¹⁷⁹. Jak wynika z rozkazu operacyjnego wydanego przez Szafrana 21 września, dzień wcześniej do dywizji wcielono bataliony (?) przyprowadzone przez mjr. Henryka Dyducha, który został zresztą dowódcą II/206. pp (rez.)¹⁸⁰. Dywizja posiadała także dwie specjalne kompanie ppanc., które na wyposażeniu posiadały znakomite karabiny ppanc. wz 35 (z transportów, które dotarły do Lwowa 19 września)¹⁸¹. Niestety zachowane dokumenty nie pozwalają określić stanu liczebnego dywizji w dniu 20 września. Można jednak podejrzewać, że był on zbliżony do etatowego stanu dywizji piechoty i oscylował w granicy 15 tys. oficerów, podoficerów i szeregowych – co prawda dywizja poniosła znaczne krwawe straty w walkach we Lwowie, lecz należy pamiętać, że jednocześnie wchłonęła ona, co najmniej kilka, mniejszych lub większych oddziałów. Reasumując – decyzja Szafrana i Sokołowskiego nie była czystym hazardem czy też aktem desperacji. Pamiętać jednak należy o argumentach przytoczonych przez Czesława Grzelaka – 35. DP (rez.) czekałby ok. 130-kilometrowy marsz bojowy, prostopadle do kierunku działania sowieckiej 12. Armii komandarma Iwana Tiuleniewa. Jednak największe niebezpieczeństwo niosło ze sobą nieuchronne zetknięcie z czołgami sowieckiego 25. Korpusu Pancernego i niemieckiej 5. DPanc, „a w czasie wyznaczonym na przebijanie się dywizji polskiej nie obowiązywała jeszcze 25-kilometrowa przestrzeń pomiędzy obydwoma armiami, natomiast obowiązywała klauzula wzajemnej pomocy w likwidacji wojsk polskich”¹⁸². W tej sytuacji powodzenie polskiej akcji stało pod dużym znakiem zapytania. Nie mógł jednak o tym wiedzieć gen. W. Langner, gdy zabronił dowódcy 35. DP (rez.) podjęcia takiej pró-

¹⁷⁸ [141] 19 września 1939, Lwów. O. de B. 35 Dywizji Piechoty, [w:] *Dokumenty obrony...*, op. cit., s. 188.

¹⁷⁹ [143] 19 września, Lwów. Ppłk S. Brzeziński. Rozkaz organizacyjny pułku „Góra Stracenia”, [w:] *Dokumenty obrony...*, s. 191–193; [194] 22 września 1939, Lwów. Płk J. Szafran. Rozkaz operacyjny dowódcy 35 DP, [w:] *ibidem*, s. 264.

¹⁸⁰ *Ibidem*.

¹⁸¹ [173] 21 września, Lwów. Dowódca Korpusu Ochotniczego Obrony Lwowa gen. M. Januszajtis. Rozkaz szczegółowy nr 1, [w:] *ibidem*, s. 235.

¹⁸² C. Grzelak, op. cit., s. 402.

by¹⁸³. Podpułkownik dypl. (później gen. bryg.) Antoni Szymański zauważył, że Dowództwo Obrony Lwowa moralnie skapitulowało jeszcze przed 19 września, „podtrzymując jedynie pozory oporu”¹⁸⁴.

21 września oddziały niemieckie zaczęły się wycofywać ze stanowisk bojowych w bezpośredniej bliskości Lwowa, co wynikało z ustaleń paktu Ribbentrop–Mołotow. Ruchy wojsk niemieckich zostały zauważone w dowództwie 35. DP (rez.) już wieczorem. 21 września kompania piechoty obsadziła opuszczone stanowiska na Kortumowej Górze¹⁸⁵. 22 września Szafran donosił, że na opuszczonych przez Niemców stanowiskach znaleziono „większą ilość sprzętu, amunicji i ckm. Zabranie sprzętu zarządziłem”¹⁸⁶. W momencie pisania tego meldunku Szafran wiedział już, że Lwów kapituluje – znając późniejszy tragiczny los polskich oficerów, można powiedzieć – niestety przed Sowietami, a nie przed Niemcami.

Wieczorem 21 września gen. Władysław Langner zwołał odprawę dowódców, na której przedłożył sowieckie propozycje honorowej kapitulacji. Wcześniej – bez konsultacji z nimi – Langner odrzucił warunki honorowej kapitulacji przed dowódcą niemieckiego XVIII Korpusu gen. piechoty Eugenem Bayerem. Według ppłk. Sokołowskiego, w czasie odprawy **tylko on sam** próbował przekonać wszystkich do kontynuowania walki. Niespodziewanie wystąpili przeciwko niemu płk. B. Rakowski i gen. dyw. w st. sp. Marian Januszajtis – wcześniej przeciwnicy kapitulacji¹⁸⁷. Langner z kolei twierdził, że jedynym przeciwnym kapitulacji był Szafran, który skierował do swojego przełożonego słowa pełne goryczy¹⁸⁸: „**dlaczego narażam ich na hańbę** [podkreślenie – D. K.]”.

Protesty Szafrana i Sokołowskiego nie wpłynęły na decyzję Langnera. Wywołała ona oburzenie wśród żołnierzy i młodszych oficerów, co o mało nie skończyło się zamachem na osobę dowódcy korpusu¹⁸⁹.

¹⁸³ W. Langner, op. cit., s. 187.

¹⁸⁴ A. Szymański, *Zły sąsiad. Niemcy 1932–1939 w oświeceniu byłego attache wojskowego w Berlinie*, Londyn 1959, s. 187.

¹⁸⁵ [200] 21 września 1939, Lwów. Płk L. Janiszewski. Meldunek sytuacyjny dowództwa 35 DP, [w:] *Dokumenty obrony...*, op. cit., s. 271–272.

¹⁸⁶ [202] 22 września 1939, Lwów. Płk J. Szafran. Meldunek sytuacyjny dowództwa 35 DP, [w:] *ibidem*, s. 274.

¹⁸⁷ J. Sokołowski, op. cit., k. 120–121.

¹⁸⁸ W. Langner, op. cit., s. 189.

¹⁸⁹ A. Szymański, op. cit., s. 188.

22 września, ok. godz. 15.00 w Winnikach pod Lwowem, podpisał on, wraz z płk. Rakowskim, akt kapitulacji miasta i załogi, wobec przedstawicieli Frontu Ukraińskiego i 6. Armii¹⁹⁰. Podpułkownik Sokołowski zgłosił do umowy kapitulacyjnej punkt o gwarancji odstawienia kolejną na Wileńszczyznę żołnierzy 35. DP (rez.), pod opieką oficerów¹⁹¹. Punkt ten, jak i wszystkie pozostałe, nie został dotrzymany. Warto pamiętać o tym akcie wiarołomności strony sowieckiej.

„Hordy azjatyckie załwały Lwów” – tak skwitował tragiczny dzień 22 września 1939 r. ppłk Szymański¹⁹². Oficerowie z 35. DP (rez.) zebrani zostali w budynku DOK, a następnie popędzono ich – wbrew honorowym warunkom kapitulacji – w kierunku Winnika. Sokołowski wspomina¹⁹³: „Maszeruję przy pułkowniku Szafranie. Całą kampanię był ciężko chory. Odmawiał kategorycznie pójścia do szpitala. Dziś ledwie ciągnie nogi, jest zupełnie wykończony. A ja nic nie mogę mu pomóc”. Marsz przez Winnik do Złoczowa trwał do 24 września. Tego dnia jeńców załadowano do wagonów towarowych. 25 września transport dotarł do Tarnopola. Ponownie oddajmy głos Sokołowskiemu: „Agituję kolegów do ucieczki. Namawiam przede wszystkim pułkownika Szafrana. Odmawia, nie czuje się na siłach do jakiegokolwiek wysiłku”. Sokołowski, wraz z dwoma oficerami kawalerii, wyskoczył z pociągu niedaleko Czortkowa. Szczęśliwie z drugiej strony nadjechał pusty skład towarowy, prowadzony przez polskich kolejarzy. Uciekinierzy przeskoczyli do drugiego pociągu. Byli wolni¹⁹⁴.

Transport jeńców-oficerów ze Lwowa trafił do obozu w Starobielsku. Nazwisko Szafrana figuruje na wykazie jeńców NKWD pod nr 3770. W listopadzie 1939 r. wysłał pierwszą obozową kartkę pocztową do rodziny. Następne kartki pocztowe – w sumie cztery – przysyłał regularnie, co miesiąc, od stycznia do kwietnia 1940 r. W połowie kwietnia tr. rodzina otrzymała od niego ostatnią kartkę, z życzeniami imiennymi dla żony i syna – Stanisławy i Stanisława. Ten ostatni list kończyły znamienne słowa: „Wyjeżdżamy, nie piszcie, dopóki nie podam nowego adresu”. Pocztówka, którą rodzina wysłała w drugiej

połowie kwietnia, wróciła z Moskwy z pieczętką „zwrot”¹⁹⁵.

Pułkownik dypl. Jarosław Szafran został zamordowany przez NKWD w Charkowie w kwietniu 1940 r., jako jedna z tysięcy ofiar masowych egzekucji przeprowadzonych na polskich oficerach, policjantach, żołnierzach Korpusu Ochrony Pogranicza i przedstawicielach inteligencji. Decyzją prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego 10 i 11 listopada 2007 r. uroczystie awansowano, o jeden stopień, oficerów zamordowanych przez NKWD wiosną 1940 r. W związku z tym Jarosław Szafran został mianowany na stopień generała brygady WP.

Jarosław Szafran od najmłodszych lat działał w organizacjach niepodległościowych, mając za przykład dwóch starszych braci, członków ZS w Brzeżanach. Później on sam stanowił wzór do naśladowania dla swojego młodszego brata Zdzisława, który zresztą po 1921 r. także został oficerem służby czynnej w WP. Swoją postawą na polu walki w czasie służby w Legionach Polskich i później w wojnie z Rosją bolszewicką zasłużył na najwyższe odznaczenia bojowe. Jego kariera oficerska nabrała tempa w odrodzonym WP – ostatecznie wojnę polsko-sowiecką zakończył w stopniu majora, choć najgorętszy okres walk w 1920 r. spędził poza pierwszą linią frontu. Wykazując znakomite predyspozycje do służby wojskowej, został skierowany do Wyższej Szkoły Wojennej, w której ukończył normalny dwuletni kurs w 1923 r. Dzięki temu znalazł się w wąskiej grupie oficerów Sztabu Generalnego (dyplomowanych), stanowiącej elitę WP. Należy pamiętać, że po zamachu majowym w 1926 r. nazwisko Szafrana znalazło się na liście oficerów przeznaczonych do służby w GISZ. W latach 1923–1939 przeszedł wszystkie szczeble kariery oficerskiej na stano-



Glińnica, powiat Ostrów Wlkp, zabudowania nadleśnictwa, płk dypl. J. Szafran wraz z rodziną, 1937 r. (zbiory B. Szafran)

¹⁹⁰ K. Liszewski, *op. cit.*, s. 161–162; C. Grzelak, *op. cit.*, s. 405.

¹⁹¹ J. Sokołowski, *op. cit.*, k. 121.

¹⁹² A. Szymański, *op. cit.*, s. 189.

¹⁹³ J. Sokołowski, *op. cit.*, k. 128.

¹⁹⁴ *Ibidem*, k. 131–134.

¹⁹⁵ *Życiorys J. Szafrana..., op. cit.*

wiskach sztabowych i liniowych. Zdobył wszechstronne doświadczenia predestynujące go do pełnienia wysokich funkcji wojskowych, co potwierdzają jego opinie służbowe. Na wojnę wyruszył jako pułkownik dyplomowany i dowódca dywizji piechoty. Można podejrzewać, że gdyby wybuch wojny przeciągnął się, Jarosław Szafran zostałby wkrótce awansowany do stopnia generała brygady. Jego postawa w czasie kampanii wrześniowej nie budzi najmniejszych wątpliwości. Jest to godne szczególnego podkreślenia, gdyż od początku września 1939 r. trapiiony był poważną chorobą, która ostatecznie stanęła na przeszkodzie jego ucieczki z transportu do Starobielska. Nie dane mu było wrócić z niewoli. Tragiczna śmierć, w wieku 44 lat, z ręki oprawcy z NKWD, przerwała jego znakomicie rozwijającą się karierę wojskową.



Tabliczka pamiątkowa na cmentarzu w Charkowie (fot. J. Kirszak)

MICHAŁ LASZCZKOWSKI

Warszawa

PIŁSUDIA – POLSKA KORPORACJA AKADEMICKA W WILNIE

Spośród wielu stowarzyszeń akademickich okresu II Rzeczypospolitej najbardziej wyjątkową grupą były korporacje akademickie, organizacje studenckie stanowiące niejako konglomerat koła naukowego, organizacji ideowej, klubu towarzyskiego oraz grupy samokształceniowej. Za główne zadanie stawiały sobie wychowanie Polaka: patrioty, człowieka przedsiębiorczego, karnego, przygotowanego do przyszłej pracy dla dobra kraju. Atrakcyjność korporacji wynikała przede wszystkim z dwóch powodów. Po pierwsze stworzyły one własną obywatelstwo i obyczajowość, które sprzyjały powstawaniu bardzo bliskich więzów przyjaźni wśród korporantów, po drugie stawiały swoim członkom wysokie wymagania moralne, wyrabiając w nich poczucie godności osobistej i honoru. Korporacje nie były organizacjami zbyt licznymi. Zrzeszały przeważnie po kilkadziesiąt osób, co było zamierzone, bowiem pozwalało zachować spójność grupy. Istnienie nieznannej w innych organizacjach akademickich grupy byłych członków filistrów, połączone z dożywotnością członkostwa, powodowało, że młodsi członkowie korporacji mogli korzystać ze wsparcia swoich starszych kolegów. Wsparcia nie tylko moralnego.

Pierwsze polskie związki o charakterze korporacyjnym powstawały już w pierwszej dekadzie XIX w.¹. Były one jednak uznane za spiski niepodległościowe i skutecznie zwalczane przez policje państw zaborczych. Tradycyjnie za pierwszą polską korporację akademicką uważa się założony w 1828 r. na uniwersytecie w Dorpacie (ob. Tartu w Estonii) Konwent Polonia. Później na Politechnice w Rydze powstały Arkonia (1879) i Welecja (1883), w Petersburgu Sarmatia (1908), w Wiedniu Jagiellonia (1910) i wiele innych. Większość korporacji za-

¹ Patrz m.in.: M. Wawrykowa, *Wrocławski Związek Studentów „Polonia” i „Bractwo Burszów Polskich” w Krakowie w latach 1819–1821*, „Małopolskie Studia Historyczne” 1966, z. 1/2.

łożonych przed 1914 r. w trakcie I wojny światowej lub zaraz po niej, przeniosła się do niepodległego już kraju i w zmienionych warunkach politycznych kontynuowała swoją pracę.

W okresie II Rzeczypospolitej w Polsce funkcjonowało blisko 300 korporacji akademickich polskich i co najmniej kilkadziesiąt korporacji akademickich mniejszości narodowych. Polskie korporacje nie stanowiły monolitu, zarówno pod względem ideowym, jak i organizacyjnym. W różnych okresach funkcjonowało łącznie pięć związków ogólnokorporacyjnych, z których największą rolę odgrywał Związek Polskich Korporacji Akademickich, założony w 1921 r. przez tzw. „stare” korporacje, tj. związki założone przed 1918 r.² Naczelne hasło związku brzmiało „Dobro Narodu i Państwa najwyższym prawem”. Ogółem do ZPK! A³ wstąpiło przeszło 100 korporacji, przeważnie, choć nie tylko, o orientacji narodowej⁴. W 1924 r. powstało Zjednoczenie Polskich Akademickich Korporacji Chrześcijańskich, które przyjęło ideologię narodową, w znacznym stopniu uzupełniając ją zasadami etyki chrześcijańskiej⁵. W 1931 r. powstała Federacja Polskich Korporacji Akademickich zrzeszająca korporacje sympatyzujące z sanacją⁶. Ponadto istniały jeszcze związki bardziej efemeryczne: Konwent Polskich Korporacji Akademickich, założony w 1924 r., który zrzeszał nieco ponad 10 korporacji, które ostatecznie i tak znalazły się w większości w ZPK! A lub innych związkach⁷, oraz Blok Polskich Korporacji Akademickich, założony w 1933 r. przez piłsudczyków o orientacji

² Oczywiście nie wszystkie korporacje zakładające ZPK! A powstały przed 1918 r., nie wszystkie również ze „starych” korporacji należały do jego założycieli.

³ Tradycyjnie używając skrótu słowa korporacja w kontekście korporacji akademickiej, stosuje się literę „K” wraz z wykrzyknikiem – „K!”. Jest to świadectwem, że korporacja jest stowarzyszeniem honorowym. Dawniej świadczyło to, że korporacja uznaje dawanie satysfakcji honorowej z bronią w ręku. Stąd skrót ZPK! A na określenie Związku Polskich Korporacji Akademickich czy np. K! Piłsudia.

⁴ Więcej na temat ZPK! A patrz: *Rocznik Korporacyjny 1828–1928*, Warszawa 1928; Z. Popławski, *Związek Polskich Korporacji Akademickich w latach 1928–1939*, „Polskie Korporacje Akademickie. Biuletyn Stowarzyszenia Filistrów Polskich Korporacji Akademickich w Warszawie” 1995, z. 9.

⁵ K.A. Tyszka, *Zjednoczenie Polskich Akademickich Korporacji Chrześcijańskich*, „Biuletyn Korporacyjny”, nr 4, październik–grudzień 2003, s. 28–35.

⁶ D. Pater, *W imię Polski Mocarstwowej – Historia Federacji Polskich Korporacji Akademickich*, „Biuletyn Korporacyjny”, nr 1–2, styczeń–czerwiec 2005, s. 28–31.

⁷ K.A. Tyszka, *Konwent Polskich Korporacji Akademickich – czyżby państwowo-narodowa alternatywa dla ZPK! A?*, „Biuletyn Korporacyjny”, nr 1–4, styczeń–grudzień 2004, s. 23–25.

narodowej, którzy ostatecznie nie znaleźli się w „piłsudczykowskiej” Federacji⁸.

Pomimo rozpowszechnionego w okresie PRL-u stereotypu korporanta jako bojówkarza napadającego na studentów o innych przekonaniach politycznych (w domyśle komunistów) oraz na przedstawicieli mniejszości narodowych (w domyśle Żydów)⁹, polski ruch korporacyjny zrzeszał przedstawicieli większości kierunków ideowych II RP. Nie można zatem w żaden sposób stawiać znaku równości między wszystkimi korporacjami. Ich powszechność wynikała z atrakcyjnej formy oraz skuteczności metod wychowawczych. Pomimo różnorodności zmierzano do wspólnego celu, jakim było wspomniane już dobro narodu i państwa.

Należy w tym miejscu wspomnieć o roli, jaką odgrywały korporacje w życiu towarzyskim II RP. Wśród grona filistrów polskich korporacji znaleźć można wiele osobistości doby dwudziestolecia. Za przykład niech posłużą: Prezydent RP prof. Ignacy Mościcki (K! Welecja), gen. Władysław Anders (K! Arkonia), nestor polskiego socjalizmu, senator Bolesław Limanowski (K! Konwent Polonia), wicemarszałek Sejmu Seweryn Światopełk-Czetwertyński (K! Arkonia) czy liczne grono wybitnych naukowców: rektorzy Uniwersytetu Warszawskiego Józef Brudziński i Stanisław Thugutt (obaj z K! Konwentu Polonia), rektorzy Politechniki Warszawskiej Jan Zawadzki i Czesław Skotnicki (obaj z K! Arkonii), rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego Edmund Załęski (K! Welecja), profesorowie Marian Zdziechowski (K! Polonia), Wincenty Lutosławski (K! Polonia), czy Henryk Czopowski (K! Welecja). Korporacje powstałe po 1918 r. siłą rzeczy nie mogły poszczycić się tak znaczącymi filistrami, co wynikało z faktu, że w okresie II RP jednostki zrzeszone w korporacjach dopiero zdobywały wykształcenie, a na uznanie czas miał przyjść później. W końcowych latach II RP kilku wybitniejszym korporantom, studiującym już w niepodległej Polsce, udało się jednakże zająć wysokie stanowiska społecz-

⁸ D. Pater, *Obóz Narodowych Piłsudczyków – powstanie, rozwój i upadek Bloku Polskich Korporacji Akademickich*, „Biuletyn Korporacyjny”, nr 1, styczeń–marzec 2003, s. 31–32.

⁹ Wystarczy przywołać przykład filmów *Zezowate szczęście* w reżyserii Andrzeja Munka czy *Samson* w reżyserii Andrzeja Wajdy, w których Korporacje są jednoznacznie negatywnie przedstawiane.

ne: Parlamentarzystami zostali m.in. Zbigniew Stypułkowski (K! Aquilonia), ks. Władysław Padacz (K! Mesconia), Jerzy Machlejd (K! Welecja); profesorami m.in.: Bolesław Jałowcy (K! Aquitania, medycyna na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie), Marian Świderk (K! Welecja, Politechnika Warszawska), a np. Leon Raszeja (K! Baltia) został prezydentem Torunia. Wśród studentów-korporantów okresu dwudziestolecia znaleźli się także wybitni artyści cenieni w kraju i za granicą już przed wojną: architekt Bohdan Pniewski (K! Welecja), twórca polskiego plakatu Tadeusz Gronowski (K! Welecja) czy wybitny śpiewak Jan Kiepusza (K! Grunwaldia).

Wybuch wojny i czasy, które nastąpiły po jej zakończeniu, jednoznacznie ujemnie wpłynęły na przebieg karier korporantów. Wiele wybitnych jednostek zginęło w czasie wojny¹⁰.

W okresie dwudziestolecia w większości korporacji, które, jak wspomniano, nie wykształciły jeszcze silnej grupy filistrów, którymi mogłyby się szczyścić, funkcjonowała specjalna kategoria członków – filistrzy honorowi, zwani również filistrami honoris causa. Tytuł ten był przyznawany zarówno za zasługi na rzecz korporacji, jak również za wybitne zasługi na rzecz państwa polskiego czy inne, zgodne z celami danej korporacji. Wśród wielu filistrów honorowych znalazły się najwybitniejsze osobistości II RP. Warto wymienić tutaj chociażby Romana Dmowskiego (K! Baltia), Józefa Dowbora-Muśnickiego (K! Batoria), Józefa Hallera (K! Baltia), ks. kard. Aleksandra Kakowskiego (K! Ostoja), Władysława Konopczyńskiego (K! Pretoria), Wojciecha Korfantego (K! Silesia), Eugeniusza Kwiatkowskiego (K! Gedania Posnaniensis), Ignacego Paderewskiego (K! Patria), Cyryla Ratajskiego (K! Posnania), Władysława Sikorskiego (K! Leopoldia), Władysława Tatarkiewicza (K! Aquilonia), ks. bp. Władysława Teodorowicza (K! Obotritia), Lucjana Żeligowskiego (K! Vilmensia), Stefana Żeromskiego (K! Pomerania) oraz wielu innych rektorów, profesorów, działaczy społecznych itp.

Obecnie w Polsce istnieje około 20 korporacji akademickich. Wszystkie one, poza dwiema nowo powstałymi, przed wojną należały do Związku Polskich Korporacji Akademickich. Po większości korpo-

¹⁰ Por. Z. Popławski, *Lista strat korporantów polskich w latach 1939–1956*, „Polskie Korporacje Akademickie. Biuletyn Stowarzyszenia Filistrów Polskich Korporacji Akademickich w Warszawie” 1996, z. 12. Lista obejmuje 750 nazwisk członków ok. 50 korporacji. Obecnie znane jest przeszło 1500 nazwisk korporantów – ofiar II wojny światowej.

racji pozostało niewiele materialnych śladów. Dzisiaj, kiedy odchodzi ostatnie już pokolenie przedwojennych korporantów, a większość korporacji już się nie odrodzi, warto przypomnieć jedną z korporacji, której sama nazwa wzbudza duże zainteresowanie.

5 października 1929 r. grupa studentów Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie powołała do życia nową korporację akademicką. Jak napisano we wniosku do rektora „W Dziesiątą Rocznicę odrodzenia Wszechnicy Batorowej dla uczczenia Jej znakomitego wskrzesiciela i opiekuna Pierwszego Marszałka Rzeczypospolitej Polskiej Józefa Piłsudskiego nowo powstająca na terenie Uniwersytetu Stefana Batorego korporacja akademicka przybiera nazwę «Piłsudia»”¹¹.

Członkami założycielami Piłsudii byli: Jan Baczański, Stanisław Baran, Henryk Fijas, Michał Korycki, Stanisław Puczko, Stefan Rams, Józef Rybicki i Leon Surowski.

Jak czytamy w statucie, dewizą korporacji było: „Społem! Przez wytrwałą i uczciwą pracę ku potędze i chwale Ojczyzny”, celami natomiast: „wychowanie członków w duchu tradycji narodowej i etyki społecznej, wyrobienie poczucia obowiązku względem Państwa i Uczelni, wyrobienie zamiłowania do pracy w karności organizacyjnej i społecznej oraz wyrobienie fizyczne wśród członków”¹². Korporacja przyjęła barwy: błękitnoszarą – symbolizującą pracę, amarantową – symbolizującą wytrwałość i białą – symbolizującą uczciwość¹³. W tej kolejności znalazły się one nie tylko na deklach¹⁴ i bandach¹⁵, lecz także na sztandarze. Na denku dekla początkowo miał znajdować się cyrkiel wyszyty białą nicią w białym obramowaniu¹⁶.

¹¹ Lietuvos centrinis valstybės archyvas (LCVA), Zespół: Uniwersytet Stefana Batorego F175, numer teczki 11a. 565, k. 186, Wniosek o rejestrację Korporacji Piłsudia.

¹² LCVA F175, t. 11a. 656, k. 187, Statut Korporacji Piłsudia, Rozdział II, par. 4.

¹³ LCVA F 175, t. 11a. 656, k. 185–185a, 192, Załącznik do Rozdziału VI par. 66 Statutu Korporacji Piłsudia.

¹⁴ Dekiel – nakrycie głowy w barwach korporacji. Ma mały skórzany daszek, a na wierzchu wyszyty wzór, właściwy dla każdej korporacji. Istnieją dwa różne rodzaje dekli: fuksowski dla członków kandydatów i barwiarski dla członków pełnoprawnych.

¹⁵ Banda – szarfa wykonana z tkaniny, jeden z elementów stroju korporanta. Większość korporacji nosi bandy z prawego ramienia na lewy bok (tak, jakby była przyczepiona do niej szabla). Konwent Polonia nosi je przeciwnie (jak pasy, na których wieszano pistolety). Banda barwiarska składa się ze wszystkich trzech kolorów korporacji, banda fuksa – zazwyczaj ma tylko jeden kolor, rzadziej dwa.

¹⁶ Cyrkiel – jeden z symboli korporacji. Narysowany jednym pociągnięciem pióra, składa się zazwyczaj z inicjału nazwy korporacji, stylizowanych liter V, C i F, od łaciń-

Nowa korporacja dla realizacji wyznaczonych sobie celów miała prawo urządzać zebrania dyskusyjne i towarzyskie oraz prowadzić pracę samopomocową i społeczną na terenie wyższych uczelni lub poza nimi. Pewną odrębnością od pozostałych korporacji było zapisanie w statucie prawa do tworzenia filii w innych środowiskach akademickich¹⁷, co w przypadku korporacji „związkowych” było, od pewnego momentu, zakazane¹⁸. Wiemy, że w Poznaniu ok. 1937 r. funkcjonowała Korporacja Piłsudia¹⁹, jednakże nie była to filia Piłsudii wileńskiej, lecz zupełnie inna korporacja.

Mimo że założyciele byli studentami wyłącznie Wydziału Lekarskiego, już na samym początku działalności postanowiono, że członkami Piłsudii mogą być wszyscy studenci USB. W pierwotnej wersji, z 13 listopada 1929 r., statut nie wprowadzał ograniczeń w przyjmowaniu do korporacji. Jednakże, jak czytamy w § 11 statutu korporacji z 1931 r.: „członkami zwyczajnymi korporacji mogą być tylko studenci zwyczajni Uniwersytetu Stefana Batorego, wszystkich wyznań, z wyjątkiem osób wyznania mojżeszowego”²⁰. W tym okresie większość organizacji akademickich wprowadzała bowiem tego typu przepisy, a studenci wyznania mojżeszowego posiadali własne organizacje tworzone na wzór organizacji polskich, w tym także korporacje.

Rektor Uniwersytetu Stefana Batorego zwrócił się do Wileńskiego Koła Międzykorporacyjnego, będącego elementem Związku Polskich Korporacji Akademickich, o wydanie opinii o statutach mających się organizować stowarzyszeń akademickich o charakterze korporacyjnym, w tym Piłsudii. Wileńskie Koło Międzykorporacyjne, któremu

słowa Vivat, Crescat, Floreat (z łac. „niechaj żyje, rośnie i rozkwita”), wykrzyknika, jeżeli dana korporacja uznawała pojedynki.

¹⁷ LCVA F175, t. 1Ia. 656, k. 187, Statut Korporacji Piłsudia, Rozdział II par. 5.

¹⁸ Kwestia tworzenia filii czy oddziałów korporacji w innych miastach była niezwykle problematyczna, np. Konwent Polonia przez kilka lat miał dwa konwenty: z siedzibą w Wilnie i Poznaniu. Już w 1924 r., w cztery lata od powołania konwentu poznańskiego, nastąpiło jednostronne wypowiedzenie aktu unifikacyjnego przez konwent wileński. Spór o prawo do nazwy trwał aż do 1928 r. i udało się go zakończyć dopiero wskutek interwencji władz Związku Polskich Korporacji Akademickich.

¹⁹ *Informator akademicki na rok 1937* [b.r.w.], s. 152.

²⁰ Z wyjątkiem pierwotnej wersji statutu z 13 listopada 1929 r., która ostatecznie nie została zatwierdzona przez Senat USB (LCVA F175, t. 1Ia. 565, k. 186–192), przepis ten powtórzony jest we wszystkich późniejszych zachowanych wersjach statutu Piłsudii: z 1931 r. LCVA F175, t. 1Ia 565, k. 167–171 (§ 11); z 1933 r. LCVA F175, t. 15.39, k. 69–73 (§ 21); z 1938 LCVA F175, t. 15.39, k. 2–12 (§ 20).

w owym czasie przewodniczył Konwent Polonia, pismem z 31 stycznia 1931 r.²¹ zakomunikowało Jego Magnificencji swoje stanowisko. Jego treść nie pozostawiała żadnych wątpliwości co do intencji autorów: „Zważywszy, że stowarzyszenie to, chcąc uzyskać nazwę korporacja, jest raczej ekspozyturą organizacji polityczno-ideowej, że statut umożliwia dużą ingerencję sfer pozauniwersyteckich, że par. 5 statutu (mówiący o możliwości tworzenia filii w innych ośrodkach akademickich) wykracza poza teren Uniwersytetu S. Batorego, że statut ten daleko wykracza poza statut ramowy ogólnie przez korporacje związkowe przyjęty, że wreszcie intencje organizatorów, aczkolwiek szlachetne, w tej próbie realizacji w koncepcji utworzenia „specjalnej korporacji” tracą na powadze, Wileńskie Koło Międzykorporacyjne nic nie ma przeciwko istnieniu podobnego stowarzyszenia, wypowiada się tylko przeciwko jego formom korporacyjnym”. W dalszej treści pisma czytamy jednakże: „Chcielibyśmy się tutaj jednak zastrzec, że nie kierujemy się żadnymi względami natury politycznej, które w tym wypadku dla nas nie istniałyby, lecz tylko przeświadczeniem, że omawiane stowarzyszenie nic korporacyjnego, prócz nazwy, w sobie by nie miało”.

Wniosek o rejestrację Piłsudii został złożony 5 października 1929 r., jednakże Senat Akademicki sprawy rejestracji nie rozpatrywał. Po siedmiu miesiącach, w maju 1930 r., założyciele korporacji zwrócili się do rektora z memoriałem, w którym szczegółowo opisują problemy związane z próbą rejestracji korporacji. Czytamy w nim między innymi²², że prof. Waśkowski²³, który opiniował statut i wniosek korporacji, kilkakrotnie wzywał do uzupełnienia go o brakujące dane. Czytamy również, że przedłużająca się rejestracja wynikać mogła nie tyle z niechęci, co z planowanego wprowadzenia ogólnej regulacji spraw rejestracji stowarzyszeń akademickich na USB, w drodze nowego regulaminu o organizacjach akademickich. Regulamin zakładał wymóg posiadania 50 członków założycieli dla organizacji nowo powstających, co w przy-

²¹ LCVA F175, t. 1Ia 565, k. 116–117, Pismo Wileńskiego Koła Międzykorporacyjnego do Rektora USB z 31 stycznia 1930 r.

²² LCVA F175, t. 1Ia 656, k. 184–184a, Memoriał Studentów USB założycieli korporacji Piłsudia do Wysokiego Senatu Uniwersytetu Stefana Batorego na ręce Jego Magnificencji Rektora.

²³ Eugeniusz Włodzimierz Waśkowski (1866–1942), profesor Uniwersytetu w Odessie i Uniwersytetu Stefana Batorego, prawnik. W latach 1924–1934 kierował Katedrą Prawa Cywilnego na USB.

padku Piłsudii było warunkiem, jak się wydawało, nie do spełnienia. Dlatego też wnioskodawcy prosili o załatwienie sprawy „na warunkach wyjątkowych, przez wzgląd, że statut został złożony do zatwierdzenia w czasie, gdy jeszcze regulamin o organizacjach akademickich nie obowiązywał”²⁴.

Pod memoriałem podpisało się już 18 osób, tj. dotychczasowi założyciele, a także: Klemens Andrzejewski, Paweł Baranowski, Bolesław Dzieczkaniec, Witold Greb, Bronisław Karbowicz, Stanisław Mazur, Leopold Tokarzewski oraz Wincenty Gach i Stefan Matulewicz. Wszyscy, z wyjątkiem dwóch ostatnich, byli studentami Wydziału Lekarskiego USB. Gach i Matulewicz natomiast studiowali matematykę.

Kolejny list o podobnej treści nosi datę 18 października 1930 r. i porusza tę samą kwestię. Tym razem na liście sygnatariuszy podpisanych jako członkowie założyciele Korporacji Piłsudia pojawiają się nazwiska Henryka Cygankiewicza – studenta prawa, oraz dwóch nowych „lekarzy”: Włodzimierza Zdanowicza i Antoniego Mouta, brak natomiast występujących wcześniej nazwisk: Andrzejewskiego, Baranowskiego, Dzieczkańca, Gacha i Matulewicza²⁵.

Na to pismo znajdujemy lakoniczną odpowiedź rektora USB Aleksandra Januszkiewicza²⁶ z 19 listopada 1930 r., zawiadamiającą, „iż podanie o zalegalizowanie Korporacji Piłsudia zostało uchwałą Senatu z dnia 7 XI br. uchylone jako nieodpowiadające przepisom o stowarzyszeniach akademickich z dnia 13 VII 1920 r.”²⁷.

Na odpowiedź studentów nie było trzeba długo czekać, bowiem już 1 grudnia 1930 r. złożono kolejną prośbę o zatwierdzenie statutu. Tym razem pod podaniem podpisało się 55 studentów²⁸. W dwa tygodnie później na posiedzeniu 15 grudnia 1930 r. Senat USB „uchwalił

²⁴ LCVA F175, t. 1Ia 656, k. 184–184a, Memoriał Studentów USB założycieli korporacji Piłsudia do Wysokiego Senatu Uniwersytetu Stefana Batorego na ręce Jego Magnificencji Rektora.

²⁵ LCVA F175, t. 1Ia. 656, k. 183–183a, Pismo studentów USB założycieli korporacji Piłsudia do Wysokiego Senatu Uniwersytetu Stefana Batorego na Ręce Jego Magnificencji Rektora z 15 października 1930 r.

²⁶ Aleksander Januszkiewicz (1872–1955) profesor medycyny USB, w latach 1921–1923 dziekan Wydziału Lekarskiego, w latach 1931–1932 rektor USB.

²⁷ LCVA F175, t. 1Ia. 565, k. 181, Pismo Rektora USB do Założycieli Korporacji Piłsudia z 19 listopada 1930 r.

²⁸ LCVA F175, t. 1Ia. 565, k. 179–179a, Lista założycieli Korporacji Piłsudia.

zatwierdzić statut korporacji Piłsudia [...] pod warunkiem przedstawienia pisemnego zezwolenia Marszałka Piłsudskiego na nazwę”²⁹. Nieco ponad miesiąc później, pismem z 20 stycznia 1931 r., siedmiu założycieli Piłsudii informuje Senat o uchwale o zmianie nazwy na Korporacja Orła Białego, pod którą „egzystować chcemy, aż do oficjalnego otrzymania zgody Marszałka Piłsudskiego, której to zgody dziś nie jesteśmy w stanie otrzymać, ze względu na długotrwałą nieobecność Marszałka w Polsce”³⁰. Na podstawie odręcznych notatek na tymże piśmie wnioskować możemy, że i ta nazwa wywołała protest. Nieznany z nazwiska autor notatki zapisał, że „Nazwę należy zmienić, gdyż godło państwowe nie może być nazwą”³¹, obok natomiast znajduje się dekretna z adnotacją „Senat 23 I 1931” i dalej „zatwierdzono pod nazwą «Aquilania»”. Trudno dzisiaj ustalić, czy nazwa Aquilania została ustalona przez grono założycieli w drodze ustnych ustaleń, czy może narzucona przez Senat USB. W dostępnych autorowi materiałach brak jest jakiegokolwiek wzmianki na ten temat. Wiadomo natomiast, że ostateczne zatwierdzenie statutu korporacji „początkowo pod nazwą Korporacji «Piłsudia», następnie Korporacji «Orła Białego» pod nazwą Korporacji «Aquilania»” nastąpiło na posiedzeniu Senatu 23 stycznia 1931 r., o czym rektor USB powiadomił Henryka Fijasa pismem z 26 stycznia 1931 r.³²

Trudno jednoznacznie stwierdzić, czy na nieprzejednane stanowisko władz akademickich USB w sprawie rejestracji Piłsudii wpłynęło negatywne stanowisko Wileńskiego Koła Międzykorporacyjnego, czy też może po prostu władze USB nie chciały czynić wyjątku w obowiązujących przepisach. Bez względu jednak na początkowe trudności ostatecznie udało się je wszystkie pokonać.

Nowa nazwa korporacji niewątpliwie pochodziła od łacińskiego słowa orzeł³³. Nie był to jednak nowatorski pomysł. Dużo wcześniej, bowiem jeszcze w 1915 r. powstała przy Szkole Głównej Gospodarstwa

²⁹ LCVA F175, t. 1Ia. 565, k. 178, Odpis pisma Rektora USB do organizacyjnego Zarządu Korporacji Piłsudia.

³⁰ LCVA F175, t. 1Ia. 565, k. 166, Pismo do Wysokiego Senatu USB z 20 stycznia 1931 r. Marszałek Józef Piłsudski przebywał wówczas na Maderze.

³¹ *Ibidem*

³² LCVA F175, t. 1Ia. 565, k. 165, Pismo Rektora i Senatu USB w Wilnie do Pana Henryka Fijasa z 26 stycznia 1931 r.

³³ *Aquilo* (łac.) – orzeł.

Wiejskiego, a następnie po wojennej zawierusze, w 1921 r. odnowiona została na Uniwersytecie Warszawskim, Korporacja Aquilonia, która była członkiem ZPK! A. Sekretarz Uniwersytetu Warszawskiego, chcąc upредить ewentualne wystąpienie Korporacji Aquilonia w sprawie ewidentnego konfliktu o nazwę, wystąpił 18 marca 1931 r. z zapytaniem o informację w sprawie rejestracji Aquilanii³⁴. W odpowiedzi przesłana została lakoniczna informacja potwierdzająca fakt rejestracji Aquilanii³⁵. W dostępnych materiałach, jak również w archiwum Korporacji Aquilonia brak jest choćby minimalnej wzmianki o ewentualnym konflikcie. Prawdopodobnie konflikt taki nigdy nie zaistniał.

Każda organizacja akademicka musiała posiadać kuratora. Kurator był przedstawicielem rektora w organizacji, uczestniczył w jej posiedzeniach i zwoływał walne zebrania. W wielu przypadkach korporacje, pragnąc uniknąć kłopotliwej sytuacji, kiedy człowiek spoza członków uczestniczyłby w spotkaniach wewnętrznych, objętych tajemnicą, nadawały swoim kuratorom godności filistrów *honoris causa*. Nie zawsze było to możliwe, bowiem kuratora powoływał senat uczelniany. Zwykle akceptował on kandydaturę zgłoszoną przez korporację, ale był to raczej zwyczaj niż obowiązek wynikający z przepisów prawa.

Kuratorem Korporacji Aquilania został powołany w dniu 1 maja 1931 r. prof. Julian Szymański³⁶, brak jest jednak jakichkolwiek informacji o otrzymaniu przez niego godności filistra honorowego.

Nowo powstała korporacja z impetem przystąpiła do działania. Już 14 lutego tego roku w pałacu reprezentacyjnym w Wilnie ksiądz biskup Władysław Bandurski³⁷, który niecałe trzy tygodnie wcześniej, 25 stycznia, przyjął godność filistra *honoris causa* Korporacji Akademickiej Cresovia, poświęcił barwy i odznaki Korporacji Aquilania. Jak pisał „Kurier Wileński”: „Na uroczystość powyższą przybyły korpo-

³⁴ LCVA F175, t. 1Ia. 565, k. 164, List Sekretarza UW do Sekretarki USB z 18 marca 1931 r.

³⁵ LCVA F175, t. 1Ia 565, k. 162, List Sekretariatu USB w Wilnie do Sekretariatu UW z 26 marca 1931 r.

³⁶ LCVA F175, t. 1Ia. 565, k. 161, Pismo Rektora i Senatu USB do Prof. Juliana Szymańskiego z 6 maja 1931 r. Julian Juliusz Szymański (1870–1958), profesor Uniwersytetu Stefana Batorego, lekarz okulista, w latach 1928–1930 był senatorem z ramienia BBWR i marszałkiem Senatu.

³⁷ Władysław Bandurski (1865–1932) biskup katolicki, biskup połowy Wojska Litwy Środkowej, początkowo związany z Narodową Demokracją, później z Józefem Piłsudskim, pełnił rolę „duchowego piastuna Legionów”

racje Vilmensia i Cresovia ze sztandarem. Korporacja Aquilania obrała sobie barwy: błękitno-szarą, amarantową i biel³⁸. Od tego dnia korporanci z Aquilanii, po oficjalnej rejestracji i poświęceniu odznak, mogli występować publicznie.

Nie wiemy, czy wszystkie wileńskie korporacje akademickie zostały zaproszone na tę uroczystość. Na pewno stosowne zawiadomienie, podpisane w imieniu Prezydium przez Henryka Fijasa i Bolesława Delimatę, otrzymał Konwent Polonia, pismem z 11 lutego 1931 r.³⁹, które wpłynęło do adresata dwa dni później. Nie wiadomo, czy krótki termin, czy wcześniejsze niechętnie stanowisko Wileńskiego Koła Międzykorporacyjnego spowodowało brak delegacji Konwentu Polonia na tych uroczystościach.

13 maja 1931 r. „Kurier Wileński” podał informację, że za pośrednictwem prof. Szymańskiego Korporacja Aquilania uzyskała pozwolenie na przyjęcie, od początku swego założenia przybranej nazwy Piłsudia. W zgromadzonych w Archiwum Akt Nowych materiałach Józefa Piłsudskiego znajduje się list prof. Szymańskiego kierowany do kancelarii prywatnej Marszałka. Czytamy w nim: „Mam zaszczyt zawiadomić, że w Wilnie zawiązała się korporacja studencka pod nazwą Piłsudia i prosi o zezwolenie na używanie tej nazwy. Rektorat USB po uzyskaniu zezwolenia przez korporację nazywania się Piłsudią korporację zatwierdzi. W imieniu korporacji jako przez nią obrany kurator, proszę o to zezwolenie⁴⁰. Nie zachowała się niestety odpowiedź na to pismo, ale z adnotacji zapisanej na nim możemy odtworzyć jego treść oraz numer dziennika: „P. Marszałek wyraził zgodę. Pismo L. dz. 188/gab. 2 V 1931⁴¹. Tym samym został spełniony warunek postawiony przez Senat USB, a także pojawiła się możliwość wypełnienia zapisanego w paragrafie 1 statutu Aquilanii, postanowienia: „Nazwa Korporacji Orła Białego [Aquilanii – przyp. M.L.] ulegnie automatycznie zmianie

³⁸ *Kronika. Sprawy Akademickie. Nowa Korporacja*, „Kurier Wileński”, nr 37 (1979), 15 II 1931, s. 3.

³⁹ Lietuvos mokslų akademijos biblioteka. Rankraščių katalogas (Biblioteka Litewskiej Akademii Nauk. Dział Rękopisów) (LMAB. RK) Zespół Konwentu Polonia F160, t. 63, k. 2, List Akademickiej Korporacji „Aquilania” z 11 lutego 1931 do Wysokiego Konwentu Polonia.

⁴⁰ Archiwum Akt Nowych (AAN) Akta Józefa i Aleksandry Piłsudskich, mf 23130 sygn. 2, k. 257–258, List Juliana Szymańskiego do Kancelarii Prywatnej Marszałka Piłsudskiego.

⁴¹ *Ibidem*.

na nazwę Piłsudia po uzyskaniu pisemnego zezwolenia Marszałka Piłsudskiego na takową, po uprzednim jednak przedstawieniu tego zezwolenia Wysokiemu Senatowi”⁴². Autor notatki w „Kurierze Wileńskim”, w komentarzu do tego wydarzenia, napisał: „Gratulujemy Piłsudii tego wielkiego sukcesu i oby niepowszednią dzielnością jej członków – w możliwie bliskiej przyszłości dobrze zasłużonego. Taka nazwa [z]obowiązuje i aby na nią w pełni zasłużyć będą musieli członkowie tej młodej korporacji solidnie, w nie byle jakim trudzie pracować. Szczególnie poważne zadanie mają tutaj władze Piłsudii, które za prawdę z niezwykłą pieczołowitością w dużym napięciu moralnym będą musiały sprawować swoje obowiązki, bo – *noblesse oblige!* Ma ona laury, ale ma i ciernie... Serdecznie Wam, koledzy, życzymy jak najchlubniejszego wywiązania się z tych obowiązków”⁴³.

Kolejne ważne wydarzenie w dziejach Piłsudii nastąpiło 13 czerwca 1931 r. Tego dnia, opuszczający Wilno, marszałek Piłsudski przyjął w Pałacu Reprezentacyjnym delegację korporacji, której w zastępstwie nieobecnego prof. Szymańskiego towarzyszył prof. Witold Staniewicz. Członkowie Piłsudii przybyli prosić marszałka o przyjęcie godności filistra honorowego. Marszałek godność tę przyjął. Jednocześnie filistrem honorowym Piłsudii mianowany został, przybyły z Marszałkiem jako adiutant osobisty, płk Kazimierz Glabisz. Pod koniec audiencji znany fotograf Leonard Siemaszko wykonał pamiątkową fotografię Marszałka w otoczeniu członków Piłsudii⁴⁴. Józef Piłsudski ma na niej przeciągniętą przez gors bandę, a na kolanie trzyma dekiel. Zdjęcie to, reproduktowane w „Kurierze Wileńskim”⁴⁵, szczęśliwie zachowało się w Archiwum Dokumentacji Mechanicznej, w dziale Nauka.

Opis tego wydarzenia zachował się w artykule umieszczonym w wileńskim „Słowie” z okazji pogrzebu serca Marszałka w Wilnie w 1936 r. Jest to jedyny znany tekst wspomnieniowy o K! Piłsudii i dlatego przytoczony zostanie niemalże w całości: „Do Marszałka trzeba się by-

⁴² LCVA F175, t. 1Ia. 565, k. 171, Uwagi do statutu Korporacji Piłsudia.

⁴³ *Wiadomości Akademickie. Już nie Aquilania, a Piłsudia*, „Kurier Wileński”, nr 110, 13 V 1931, s. 2.

⁴⁴ *Korporacja „Piłsudia” u Marszałka*, „Kurier Wileński”, nr 135, 14 VI 1931, s. 1; *Prof. Staniewicz na audiencji u Marszałka Piłsudskiego*, „Kurier Wileński”, nr 136, 16 VI 1931, s. 2; *Pan Marszałek honorowym filistrem korporacji „Piłsudia”*, „Słowo”, nr 134, 14 czerwca 1931, s. 1.

⁴⁵ „Kurier Wileński”, nr 138, 18 VI 1931, s. 1.



Uroczystość nadania filisteriatu *honoris causa* Józefowi Piłsudskiemu
13 czerwca 1931 r. w Wilnie (ADM)

ło dostać za wszelką cenę, osobiście Go uprosić o szczyt i wręczyć Mu dekiel i bandę filisterską o barwach niebiesko-czerwono-białej. Dostać się do Belwederu było trudno – Piłsudusi czekali, kiedy Wódz zagości w pałacu na placu Napoleona. I pewnego dnia – dzięki usilnym staraniom – Marszałek dowiedział się, że Piłsudusi proszą Go o kilka chwil, kilka chwil tak drogich dla nich. – Niech przyjdą – powiedział do swego adiutanta ppłk. Glabisza, późniejszego filistra Piłsudii.

Z drżeniem lekkim w sercu wstępowali korporanci na schody Pałacu Reprezentacyjnego. Wzruszenie zwiększało się z minuty na minutę. P. rektor Staniewicz i ppłk. Grabisz w towarzystwie paru commilitonów poszli prosić Marszałka, aby zechciał zejść do sali, w której czekała korporacja.

W krótkim czasie ukazał się w drzwiach. Powitał go płynący z serca okrzyk. Marszałek powoli rozejrzał się po sali, rzucił okiem na odznaki korporacyjne i spytał: A co to znaczy? Musicie mi wytłumaczyć...

Powiedzieli więc Marszałkowi, że barwy ich znaczą: praca, wytrwałość, uczciwość, że na dekle jest wyszyty symbol wyścigu pracy, koło trybowe, misternie splecione z liter JP i RP... Marszałek uśmiechał się i słuchał...

Wtedy przystąpiono do obrzędu nadania filisterstwa. Marszałek siedział w fotelu – a komiliton Fijas próbował wypowiedzieć przemówienie – było to kilka słów urwanych przez wzruszenie.

Marszałek cały czas serdecznie rozmawiał z korporantami. Pytał o życie Konwentu, o stosunki na USB, interesował się wszystkim. Miał przez ramię przeciągniętą bandę Piłsudii, a w ręku dekiel. Prosił Go, aby pozwolił się sfotografować w dekle na głowie...

Zawahał się chwilę – i rzekł: Nie. Nie mogę dawać złego przykładu armii. Sam przecie wydałem rozkaz, żeby do munduru nie używać innych nakryć głowy i ozdób...

Czekali dalej Piłsudusi, co ich Filister powie o korporacjach. I do-czekali: Korporacje to mi przypominają podchorążych. Takie to zadzierzyste, chodzi w małej czapeczce na głowie – nie boi się mrozu ani deszczu. [...]

Marszałek dał się jeszcze sfotografować w otoczeniu komilitonów Piłsudii i odszedł. Krótka chwila, spędzona z Wielkim Filistrem, jaśniała i jaśnieć będzie nadal nad życiem K! Piłsudii⁴⁶.

11 października 1931 r. podobną prośbę członkowie Piłsudii złożyli Aleksandrowi Prystorowi, który wówczas pełnił funkcję premiera. On również wyraził zgodę na przyjęcie ofiarowanej mu godności, a nawet wyraził żywe zainteresowanie ruchem korporacyjnym⁴⁷.

Piłsudia, jeszcze pod nazwą Aquilania początkowo korzystała z kwatery korporacji Cresovia. Z zachowanych relacji prasowych jednoznacznie wynika, że właśnie z Cresovią i Vilnensią miała najbliższe relacje. Członkowie Piłsudii uczestniczyli w różnych spotkaniach tychże korporacji⁴⁸. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że zarówno Cresovia, jak i Vilnensia w 1930 r. przestały być członkami Związku Polskich Korporacji Akademickich, który zrzeszał korporacje o orientacji prze-ważnie narodowej.

Wszystkie trzy korporacje współpracowały ze sobą, jak również z innymi organizacjami o orientacji piłsudczykowskiej. Jako przykład takiej współpracy można podać starania o wmurowanie na USB tabli-

⁴⁶ *Marszałek wśród korporantów*, „Słowo”, nr 130, 12 V 1936, s. 6.

⁴⁷ *Kronika. Sprawy Akademickie. Pan Premier filistrem korporacji „Piłsudia”*, „Kurier Wileński”, nr 235, 11 października 1931, s. 3.

⁴⁸ *Sobótka w Vilnensii*, „Kurier Wileński”, nr 59, 13 III 1931, s. 2; *Wiadomości Akademickie. Uroczysta Sobótka Imieninowa w „Cresovii”*, „Kurier Wileński”, nr 65, 20 III 1931, s. 2.



Józef Piłsudski podczas uroczystości nadania filisteriatu *honoris causa*, 13 czerwca 1931 r. w Wilnie (Archiwum Uniwersytetu Warszawskiego, Spuścizna Zygmunta Kuczyńskiego, teczka nr 100)

cy pamiątkowej Józefa Piłsudskiego. Jak czytamy w liście Akademickiego Komitetu Wykonawczego Obchodu Imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego: „[...] inicjatywa wmurowania tablicy wyszła od następujących organizacji: Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej USB, Legion Młodych, Myśl Mocarstwowa, Akademicki Związek Pracy Społecznej, Korporacja Vilmensia, Korporacja Cresovia, Korporacja Aquilania, przy poparciu akcji przez następujące organizacje: Odrodzenie, Bractwo Artystyczne, Koło Kownian, Koło Inflantczyków, Koło Rosjan i ostatnio przez stowarzyszenie Bratnia Pomoc Pol[skiej] Mł[odzieży] Ak[ademickiej] USB [...]”⁴⁹. W skład tegoż komitetu, podpisanego pod listem wchodził: Hieronim Sergalis, Leon Krawacki, Henryk Fijas (członek K! Aquilania) Edward Chmielewski (członek K! Cresovia) i Franciszek Dziakowicz (członek K! Vilmensia)⁵⁰. Innym przykładem takiej współpracy może być zwołany przez Komitet Przygotowawczy – realizujący inicjatywę organizacji akademickich: Legion Młodych, Związek Młodzieży Demokratycznej, Akademicki Klub Włóczęgów, Myśl Mocarstwowa, oraz Polskich Korporacji Akademickich: Vilmensia, Cresovia, Aquilania – wiec protestacyjny przeciwko niemieckim gwałtom na Polakach w Wolnym Mieście Gdańsku⁵¹. Późniejsze relacje prasowe mówią o tym wiecu jako o wiecu Legionu Młodych, co w zestawieniu z prolegionowym nastawieniem „Kuriera Wileńskiego” z którego pochodzi większość prasowych informacji o Aquilanii-Piłsudii oraz Cresovii i Vilmensii, pozwala stwierdzić, że wszystkie te korporacje, jeśli nie pozostawały pod wpływem Legionu Młodych, to przynajmniej miały zbliżoną do niego ideologię. Wiadomo jednak, że pojedynczy członkowie Piłsudii zasiadali we władzach Myśli Mocarstwowej, co rzuca pewne światło na oblicze ideowe korporacji. W 1935 r. Bolesław Delimata pełnił funkcję członka Komisji Rewizyjnej⁵², a w 1937 r. Mieczysław Lipnicki został wybrany prezesem Grupy Akademickiej Myśli Mocarstwowej⁵³.

⁴⁹ List do redakcji, „Kurier Wileński”, nr 64, 19 III 1931, s. 3.

⁵⁰ Przynależność korporacyjną Edwarda Chmielewskiego i Franciszka Dziakowicza ustalono na podstawie list członków korporacji wileńskich zamieszczonych w: „Polskie Korporacje Akademickie. Biuletyn Stowarzyszenia Filistrów Polskich Korporacji Akademickich w Warszawie” 1999, z. 15, s. 34, 26.

⁵¹ *Kronika. Sprawy Akademickie. Młodzież Akademicka w sprawie Gdańska*, „Kurier Wileński”, nr 97, 28 IV 1931, s. 3.

⁵² *Nowy Zarząd Grupy Akademickiej Myśli Mocarstwowej*, „Słowo”, nr 85, 27 III 1935, s. 6.

⁵³ *Nowe Władze Myśli Mocarstwowej A. Mł. Polsk.*, „Słowo”, nr 68, 10 III 1937, s. 4.

Piłsudia nigdy nie zabiegała o przyjęcie do ZPK! A. Korporacje zrzeszone w Związku były w większości negatywnie nastawione do rządów „sanacji”. Korporanci brali udział w zamachu majowym i kilku z nich poległo w walkach z wojskami Marszałka. Mimo że członkowie niektórych korporacji walczyli po obu stronach frontu, a znaczna ich część w ogóle nie wzięła udziału w walkach, ofiara złożona przez pięciu warszawskich korporantów⁵⁴ stała się przyczyną krytycznego stosunku korporacji związkowych do nowej władzy. Korporacja Piłsudia, podobnie jak Vilmensia i Cresovia, związana była z innym nurtem ideowym.

29 września 1931 r. odbył się Kongres Młodzieży Państwowej, w którym brali udział przedstawiciele Myśli Mocarstwowej, Związku Strzeleckiego oraz Legionu Młodych. Na tym zjeździe postanowiono powołać nowy ogólnopolski związek korporacyjny, zrzeszający korporacje nastawione bardziej prorządowo. 30 czerwca 1932 r. w Warszawie odbył się zjazd założycielski Federacji Polskich Korporacji Akademickich, na który przybyli przedstawiciele 25 korporacji z pięciu ośrodków akademickich: Warszawy, Poznania, Krakowa, Lwowa i Wilna. Z Wilna przybyli przedstawiciele Vilmensii, Cresovii oraz Piłsudii⁵⁵.

W samej Federacji korporacje związane z Legionem Młodych stanowiły znaczącą mniejszość. Władze zostały zdominowane przez członków korporacji związanych z Myślą Mocarstwową, a sam prezes FPK! A Włodzimierz Stankiewicz z Korporacji Sigismundia był jednocześnie prezesem Koła Warszawskiego tej organizacji⁵⁶. W sferze ideowej Federacja tym różniła się od Związku, czym „sanacja” od „endecji”. Można zatem postawić tezę, że powołanie Federacji stanowiło próbę zastosowania atrakcyjnej formuły korporacji, jednoznacznie kojarzonej z „endecją”, dla realizacji celów propaństwowych.

Federacja nie odegrała jednak znaczącej roli, a paradoksalnie tzw. „ustawa jędrzejewiczowska” z 1933 r.⁵⁷, likwidująca organizacje międzyuczelniane, spowodowała, że już w dwa lata po założeniu Federacja przestała istnieć. Upadek Federacji nie oznaczał jednak upadku po-

⁵⁴ Dokładniej pięciu korporantów z korporacji związkowych Arkonii, Sarmatii i Chrobotii oraz czterech z nieznanego szerzej Korporacji Podolia.

⁵⁵ D. Pater, *W imię Polski Mocarstwowej...*, op. cit., s. 29.

⁵⁶ *Ibidem*.

⁵⁷ Ustawa z 15 marca 1933 r. o szkołach akademickich, Dz.U. 1933 nr 29, poz. 247 oraz Rozporządzenie Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z 30 IV 1933, Dz.U. RP nr 30, poz. 259.

szczególnych tworzących ją korporacji. Większość z nich, w tym wszystkie wileńskie, funkcjonowała do 1939 r.

Wśród nielicznych materiałów dotyczących Korporacji Piłsudia zachowały się sprawozdania z jej działalności za lata 1934–1938. Pozwalają one na scharakteryzowanie działalności tej organizacji.

Każda korporacja za jeden z celów stawiała sobie kształtowanie korporantów w duchu ideologii korporacyjnej oraz szeroko pojęte samokształcenie. Dla realizacji tych celów organizowano zebrania o charakterze naukowym, na których członkowie lub zaproszeni goście, wygłaszali wykłady na zatwierdzony wcześniej temat. W 1934 r. Piłsudia zorganizowała siedem zebrań dyskusyjnych, w 1935 r. było ich aż osiemnaście, w 1936 r. – sześć, w 1937 r. już tylko cztery, i to na posiedzeniu coetusu⁵⁸, natomiast w 1938 r. takich spotkań połączonych z referatami odbyło się sześć, a poza tym wygłoszono osiem referatów w formie przyjętej w latach poprzednich.

Zakres tematyczny referatów głoszonych w Piłsudii był dość różnorodny. Charakterystyczne jest jednak częste omawianie zagadnień związanych z działalnością marsz. Józefa Piłsudskiego. I tak np. w 1934 r. Bazyli Mikoluk wygłosił referat pt. *To, co wypowiedział w „Weselu” Wyspiański – wieszcz – to zrealizował Piłsudski – Wódz*⁵⁹. W 1935 r. Eugeniusz Sapkowski referował zagadnienie *Józef Piłsudski na tle epoki*, a Jan Łańcucki rozwijał poruszony rok wcześniej temat w rozprawie: *Wyspiański a Piłsudski*⁶⁰. W 1936 r. Zygmunt Ostrowski wygłosił referat pt. *Ideologia Marszałka J. Piłsudskiego*⁶¹, w roku 1937 Jerzy Świerczewski przedstawiał sylwetkę Marii Piłsudskiej [matki marszałka – przyp. M.L.] jako dobrej wychowawczyni⁶², natomiast w 1938 r. nieznanymi z nazwiska autor wygłosił referat zatytułowany

⁵⁸ Coetus (lub cetus) – zebranie fuksów z oldermanem (opiekunem członków kandydatów) poświęcone zapoznaniu ze zwyczajami, tradycją i zasadami panującymi w korporacji. Inną nazwą tego zebrania jest np. „fuksówka”

⁵⁹ LCVA F175, t. 15.39, k. 58, Sprawozdanie z działalności Korporacji „Piłsudia” za rok 1934, s. 3.

⁶⁰ LCVA F175, t. 15.39, k. 48, Sprawozdanie z działalności ogólnej stowarzyszenia za rok kalendarzowy 1935, s. 2.

⁶¹ LCVA F175, t. 15.39, k. 40a, Sprawozdanie z działalności ogólnej P.A.K. „Piłsudia” za rok kalendarzowy 1936, s. 3.

⁶² LCVA F175, t. 15.39, k. 23, Sprawozdanie z działalności ogólnej P.A.K. Piłsudia na rok kalendarzowy 1937, s. 2.

*Marszałek Piłsudski a młodzież akademicka*⁶³. Drugim zagadnieniem poruszonym często na spotkaniach naukowych były kwestie korporacyjne, stąd obecność tematów takich jak: *Ruch Korporacyjny w Odrodzonej Polsce* (1938), *Zasada apolityczności korporacyjnej* (1938), *Wyrobienie karności obywatelskiej w korporacjach*, *Interpretacja hasła K! – Społem przez wytrwałą i uczciwą pracę ku chwale i potędze Ojczyzny* (1937), *Piosenka w tradycji korporacyjnej* (1935), *Hitlerizm a ruch korporacyjny* (1935), *Ideologia korporacji* (1934).

Znaczna większość tematów referatów dotyczyła spraw naukowych i społecznych. Omawiano historię Polski (*Polityka zagraniczna Stefana Batorego, Tatarzy litewscy w Polsce*, 1934), aktualne kwestie polityki międzynarodowej (*Kościół w Niemczech*, 1934), sprawy gospodarcze (*Hodowla lnu na wileńszczyźnie*, 1935; *Urbanizacja w Polsce*, 1935), społeczne (*Walka z alkoholizmem*, 1935) czy zagadnienia związane ze studiami lub zainteresowaniami prelegenta (*Przestępca, przestępstwo, przestępczość*, 1936; *Fabrykacja nawozów sztucznych*, 1935).

Imponująco natomiast wygląda zaangażowanie społeczne zarówno samej korporacji, jak i poszczególnych jej członków. W ramach Ruchu Uniwersytetu Ludowego członkowie Piłsudii głosili wykłady i odczyty na tematy uświadamiające „mniej oświecone warstwy społeczeństwa”. W 1934 r. com! Borys Subbotin wygłosił 102, a fuks Mieczysław Lipnicki 53 odczyty⁶⁴, rok później w czasie wakacji członkowie korporacji, jak czytamy w sprawozdaniu: „wygłosili 42 odczyty na popularne i aktualne tematy”⁶⁵. W 1937 r. fuks Edward Daszkiewicz brał udział w akcji oświatowej na terenie Wilna i Głębokiego, wygłaszając odczyty⁶⁶.

Ciekawą informację zawiera sprawozdanie za rok 1936, w którym czytamy, że: „członkowie K! pracowali w organizacjach: I pozaakademickich: w P[olskim] B[iałym] K[rzyżu] (stanowisko sekretarza i prezesa sekcji propagandy); II akademickich: Bratnia Pomoc (czło-

⁶³ LCVA F175, t. 15.39, k. 15, Sprawozdanie z działalności ogólnej Polskiej Akademickiej Korporacji „Piłsudia” za rok 1938, s. 2.

⁶⁴ LCVA F175, t. 15.39, k. 58, Sprawozdanie z działalności Korporacji „Piłsudia” za rok 1934, s. 3.

⁶⁵ LCVA F175, t. 15.39, k. 48, Sprawozdanie z działalności ogólnej stowarzyszenia za rok kalendarzowy 1935, s. 3.

⁶⁶ LCVA F175, t. 15.39, k. 15, Sprawozdanie z działalności ogólnej Polskiej Akademickiej Korporacji „Piłsudia” za rok 1938, s. 2.

nek zarządu sądu koleżeńskiego), Koło Prawników (I wiceprezes) S[towarzystwie] K[atolickiej] M[łodzieży] A[kademijskiej] „Odrodzenie” (I wiceprezes), Kolegium Leonarda da Vinci (prezes)⁶⁷. Niestety, nie znamy nazwisk wspomnianych działaczy akademickich, jak również nie znamy całości działalności poszczególnych członków korporacji. Temat udziału korporantów w życiu akademickim, ich aktywność w stowarzyszeniach samopomocowych, kołach naukowych czy stowarzyszeniach ideowych, choć niezmiernie ciekawy, nie był dotychczas przedmiotem pogłębionych badań.

Korporacja współpracowała z licznymi organizacjami społecznymi. Jej poszczególni członkowie brali udział w zbiórkach pieniężnych na rzecz m.in.: Polskiego Białego Krzyża, PCK, LOP, Polskiej Macierzy Szkolnej, Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych, Pomocy Zimowej oraz Kolejowego Koła Szybowcowego⁶⁸. Wiadomo również, że Piłsudia, podobnie jak Vilnensia i Cresovia, była zaangażowana w prace Komitetu Opieki nad Akademikiem Polskim za Granicą⁶⁹.

Ciekawą dziedziną działalności Piłsudii było propagowanie turystyki po Wileńszczyźnie. Objawiało się to nie tylko w tematach referatów, np. *Wileńszczyzna jako cel turystyki*⁷⁰, lecz także w pracach całej korporacji w Związku Propagandy Turystyki m. Wilna i Wileńszczyzny. Specjalną zgodę na członkostwo Piłsudii w tym związku, zgodnie z przepisami rozporządzenia MWRiOP o stowarzyszeniach akademickich z 30 kwietnia 1933 r., Ministerstwo wydało 15 stycznia 1935 r.⁷¹. Jak czytamy w sprawozdaniu z 1935 r.: „korporacja brała czynny udział w pracach Związku”⁷². Niestety poza tą lakoniczną informacją nie mamy wielu innych świadectw tej działalności. Wiadomo nato-

⁶⁷ LCVA F175, t. 15.39, k. 40a, Sprawozdanie z działalności ogólnej P.A.K. „Piłsudia” za rok kalendarzowy 1936, s. 3.

⁶⁸ *Ibidem*.

⁶⁹ *Koło Opieki nad Akademikiem Polskim za Granicą*, „Kurier Wileński”, nr 143, 24 VI 1931, s. 2.

⁷⁰ LCVA F175, t. 15.39, k. 48, Sprawozdanie z działalności ogólnej stowarzyszenia za rok kalendarzowy 1935, s. 2.

⁷¹ LCVA F175, t. 11A. 565, k. 134, Pismo Naczelnika Wydziału MWRiOP do Rektora USB z 15 stycznia 1935.

⁷² LCVA F175, t. 15.39, k. 48, Sprawozdanie z działalności ogólnej stowarzyszenia za rok kalendarzowy 1935, s. 2, por. LCVA F175, t. 15.39, k. 40a, Sprawozdanie z działalności ogólnej P.A.K. „Piłsudia” za rok kalendarzowy 1936, s. 2.

miast, że w 1938 r. korporacja zorganizowała 5 wycieczek „pod hasłem poznania Wilna i okolic”⁷³.

Istotnym elementem działalności korporacji było organizowanie życia towarzyskiego i sportowego. Niestety informacje na ten temat są nieliczne. Wiadomo, że w 1937 r. korporacja trzykrotnie organizowała wewnątrzkorporacyjne zawody strzeleckie oraz mistrzostwa szachowe, że zdobyła pierwsze miejsce w rozgrywkach drużynowych oraz pierwsze i drugie miejsce w rozgrywkach indywidualnych na organizowanym przez Wileński Akademicki Związek Sportowy międzykorporacyjnych mistrzostwach ping-pongowych⁷⁴.

Piłsudia brała udział w różnych wystąpieniach publicznych. Większość z nich miała charakter uroczystości zarządzanych przez rektora USB, np. inauguracja roku akademickiego, pogrzeby profesorów etc. Poza tym dał się zauważyć udział Piłsudii m.in. w uroczystościach Święta Niepodległości 11 listopada 1932 r.⁷⁵ czy organizowanej w czerwcu 1933 r. staraniem komitetu złożonego z przedstawicieli Akademickiego Legionu Młodych, Strzelca i właśnie Piłsudii akademii ku czci Prezydenta RP Ignacego Mościckiego⁷⁶ z okazji objęcia przezeń władzy po ponownym wyborze⁷⁷. Ponadto w sprawozdaniu z działalności Piłsudii za rok 1937 czytamy o udziale korporacji w akademii na cześć marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego oraz obchodach rocznicy wybuchu powstania styczniowego⁷⁸.

Niewątpliwie zewnętrzny charakter miało noszenie żałoby po śmierci pierwszego filistra honorowego Piłsudii marsz. Józefa Piłsudskiego. Już 14 maja 1935 r. „Kurier Wileński” wydrukował depezę Piłsudii do wdowy po marszałku. Czytamy w niej: „Komitet i Koło Filistrów Polskiej Akademickiej Korporacji Piłsudia w Wilnie, dotknię-

⁷³ LCVA F175, t. 15.39, k. 15, Sprawozdanie z działalności ogólnej Polskiej Akademickiej Korporacji „Piłsudia” za rok 1938, s. 2.

⁷⁴ LCVA F175, t. 15.39, k. 23, Sprawozdanie z działalności ogólnej P.A.K. Piłsudia na rok kalendarzowy 1937, s. 3.

⁷⁵ *Dzień Niepodległości w Wilnie*, „Kurier Wileński”, nr 260, 12 XI 1932, s. 3.

⁷⁶ Jako ciekawostkę warto podać, że Ignacy Mościcki był filistrem Korporacji Weleccja założonej w 1883 r. w Rydze, od 1916 r. funkcjonującej w Warszawie. Weleccja była współzałożycielką Związku Polskich Korporacji Akademickich.

⁷⁷ *Ku czci P. Prezydenta Rzeczypospolitej*, „Kurier Wileński”, nr 150, 9 VI 1933, s. 3.

⁷⁸ LCVA F175, t. 15.39, k. 23, Sprawozdanie z działalności ogólnej P.A.K. „Piłsudia” na rok kalendarzowy 1937, s. 3.

te do głębi śmiercią swego Patrona i Wysokiego Filistra Marszałka Józefa Piłsudskiego, składają Wysokiej Filistrowej i Rodzinie najgłębsze wyrazy współczucia i żalu⁷⁹. Z zawiadomienia wysłanego do Konwentu Polonia wiemy również, że po śmierci Marszałka Piłsudskiego Korporacja organizowała nabożeństwa żałobne za spójność Jego duszy, a żałoba, mimo że w całej Polsce trwała jeden miesiąc, w Piłsudii noszona była aż przez pół roku, tj. do 12 listopada 1935 r., kiedy to na jej zakończenie korporacja urządziła nabożeństwo⁸⁰.

Ważnym wydarzeniem w życiu Piłsudii miała być organizacja własnego balu. Bal, którego przygotowanie wymagało dużych nakładów czasu i pieniędzy, był zawsze wyrazem siły i pozycji korporacji. W środowisku warszawskim bale robiła większość korporacji „związkowych”, w Wilnie zabawy miały nieco mniej spektakularną oprawę. W Archiwum Konwentu Polonia⁸¹ znajduje się zaproszenie na Bal Polskiej Korporacji Akademickiej Piłsudia. Miał się on odbyć 10 lutego 1935 r. w salo-
nach Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie. Protektorat nad balem przyjął JM prof. dr Witold Staniewicz – rektor USB, dochód miał zostać przeznaczony na rzecz Związku Propagandy Turystycznej m. Wilna i Wileńszczyzny, do którego, jak już wspomniano, Piłsudia należała w charakterze członka rzeczywistego. Bilet wstępu nie należał do najdroższych, normalny kosztował 3 złote, akademicki – 2. Informacja o strojach wieczorowych sugeruje, że nie był on szczególnie elegancki. Bal miał się odbyć 10 lutego 1935 r., jednak nie odbył się. 3 lutego zmarła Zofia z Piłsudskich Kadenacowa⁸², siostra Marszałka. Tydzień później w „Kurierze Wileńskim” ukazała się krótka notka, że z powodu żałoby w domu swojego pierwszego filistra honorowego Marszałka Józefa Piłsudskiego Korporacja Akademicka Piłsudia odwołuje swój bal⁸³. Trudno dziś powiedzieć, czy był to rzeczywisty powód odwołania tak dużej imprezy. Może przyczyny leżały gdzie in-

⁷⁹ Depesza „Piłsudii”, „Kurier Wileński”, nr 130, 14 V 1935, s. 6; oryginalne pismo tej treści znajduje się w AAN, Akta Józefa i Aleksandry Piłsudskich, sygn. 30 Sekretariat Osobisty Ministra Spraw Wojskowych, k. 191.

⁸⁰ LMAB. RK F. 160, t. 86/2, k. 160, Pismo PAK Piłsudia do Konwentu Polonia z 10 XI 1935.

⁸¹ LMAB. RK F160, t. 86/1, k. 97–98a.

⁸² Zofia z Piłsudskich Kadenacowa (1865–1935), wdowa po Bolesławie Kadenacym doktorze medycyny, siostra Józefa Piłsudskiego.

dziej. Być może bal wcale nie został odwołany, na co wskazuje fakt, że tego samego dnia w tym samym miejscu anonimowe „grono organizatorów” urządziło na rzecz Związku Propagandy Turystycznej Wilna i Wileńszczyzny Bal Sportowy, o czym zawiadamiała notka umieszczona pod informacją o odwołaniu balu Piłsudii⁸⁴.

Piłsudia nie cieszyła się specjalnymi względami pozostałych korporacji. Utrzymywała, co prawda, poprawne stosunki ze wszystkimi korporacjami wileńskimi oraz, jak się wydaje, z korporacjami zrzeszonymi w Federacji Polskich Korporacji Akademickich, niemniej jednak trudno jej było pozbyć się opinii organizacji zrzeszającej, powiedzielibyśmy dzisiaj, karierowiczów. Jak wspomina Zygmunt Augustowski – filister Konwentu Polonia, przyjęty do korporacji w 1933 r.: „Poza Polonią wszystkie wileńskie korporacje stanowiły klientele różnych innych organizacji. Myśmy mieli silny filisteriat i on nas utrzymywał. Batoria, Polesia, Concordia i Filomatia związane były z endecją, Conradia z Kościołem, a Vilnensia i Cresovia, mimo że kiedyś były w ZPK! A, związane były z Urzędem Wojewódzkim. Później do ich grona dołączyła Piłsudia. Myśmy z Piłsudią nie utrzymywali żadnych relacji. Jakieś pisma żeśmy wymieniali. To wszystko. Nigdy żadnego na kwaterze u nas nie widziałem. Mówiło się, że każdy z nich po studiach ma zagwarantowaną pracę. Filister Piłsudii to w kręgach rządzących znaczyło wiele. Wszystkie te korporacje były zresztą dotowane przez Urząd Wojewódzki, nie byli to prawdziwi korporanci, raczej karierowicze, choć zdarzali się też przyzwoici”⁸⁵.

W archiwum USB w Wilnie zachowała się korespondencja w sprawie subwencji dla korporacji. W imieniu Wojewody Kierownik Oddziału Budowlanego Wydziału Komunikacyjno-Budowlanego Wileńskiego Urzędu Wojewódzkiego zwracał się do rektora z prośbą o podanie składu zarządu Piłsudii w związku z tym, że „Urząd Wojewódzki w najbliższym czasie zamierza wystąpić p-ko pomienionej korporacji na drogę sądową”⁸⁶ z powodu „stałego, mimo wielokrotnych wezwań, zalegania w opłacie komornego przez korporację akademicką Piłsudia na lokal nr 5 w domu państwowym przy ul. Uniwersyteckiej

⁸³ *Kronika. Zabawy*, „Kurier Wileński”, nr 40, 10 II 1935, s. 11.

⁸⁴ *Ibidem*.

⁸⁵ Relacja przekazana autorowi w listopadzie 2007 r.

⁸⁶ LCVA F175, t. 1Ia. 565, k. 155, Pismo W. Markiewicza z 7 V 1934.

nr 6/8 (w dniu 1 maja rb. zaległość z tego tytułu wynosiła złotych 128,41)⁸⁷. Sprawa chyba ostatecznie nie została wniesiona do sądu. Korporację wsparł bowiem kwotą 100 zł, pochodzącą z funduszu pomocy młodzieży – z części przeznaczonej do swojej dyspozycji – prorektor Czeżowski⁸⁸. Brak jest innych przykładów subwencjonowania korporacji Piłsudia, niewątpliwie jednak rzadko zdarzały się takie sytuacje.

W zbiorach Archiwum Konwentu Polonia znajduje się kilka wiadomości Korporacji Piłsudia o zerwaniu stosunków towarzyskich z poszczególnymi korporacjami. 5 czerwca 1935 r. z korporacją Vilmensia⁸⁹, 23 lutego 1938 r. z K! Concordią Vilmensis⁹⁰, natomiast 6 czerwca 1938 r. z K! Śniadecją⁹¹. Tego typu postępowanie nie jest niczym wyjątkowym w środowisku korporacyjnym. Przyczyną zrywania stosunków było przeważnie jakieś zajście na tle honorowym, w którym uczestniczyli korporanci drugiej strony. Dzisiaj trudno już ustalić powody poszczególnych konfliktów. Z lakonicznych informacji wynika, że zerwanie stosunków z Korporacją Śniadecja było spowodowane protokołem jednostronnym zastępców honorowych Korporacji Leonidania i orzeczeniem sądu honorowego z 16 maja 1938 r. w sprawie pomiędzy Leonidanią i Śniadecją⁹². Przyczyn toczenia postępowania oraz jego przebiegu niestety nie znamy. Zupełnie nieznane są przyczyny zerwania stosunków z Korporacją Vilmensia, zwłaszcza że obie korporacje należały do tego samego kręgu światopoglądowego. Znamy natomiast przyczynę trzeciego konfliktu. Piszą o tym sami członkowie Piłsudii: „Konwent w dniu 23 lutego 1938 r. postanowił zerwać stosunki z K. Concordia Vilmensis, jako należącą do Wil. K. M. -u

⁸⁷ *Ibidem*.

⁸⁸ LCVA F175, t. 1Ia. 565, k. 152, Odpis pisma Prorektora z 23 V 1934 r. do Kwestury USB. Tadeusz Czyżowski (1889–1981), filozof, logik i etyk, profesor Uniwersytetu Stefana Batorego, a po wojnie profesor i doktor *honoris causa* Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu.

⁸⁹ LMAB. RK F160, t. 65/3, k. 172, Pismo PAK „Piłsudia” do Konwentu Polonia z 3 VI 1935.

⁹⁰ LMAB. RK F160, t. 68, k. 12, Pismo PAK „Piłsudia” do Konwentu Polonia z 25 II 1938.

⁹¹ LMAB. RK F160, t. 68, k. 123, Pismo PAK „Piłsudia” do Konwentu Polonia z 8 VI 1938.

⁹² *Ibidem*.

[Wileńskiego Koła Międzykorporacyjnego – przyp. M. L.], stojącego na stanowisku negującym zasługi i rolę Marszałka Józefa Piłsudskiego⁹³. W tym kontekście zastanawia brak podobnych listów w sprawie pozostałych korporacji „związkowych” jak Batoria czy Polesia⁹⁴.

Naszą wiedzę o zewnętrznych odznakach Korporacji Piłsudia znacząco poszerza Rozporządzenie wykonawcze Ministra Spraw Wewnętrznych do Dekretu Prezydenta RP regulujące używanie odznak i mundurów⁹⁵, które wprowadziło obowiązek legalizowania odznak używanych przez wszystkie organizacje. Wskutek jego przepisów korporacja zmuszona była zwrócić się o zatwierdzenie swoich odznak do wojewody wileńskiego⁹⁶. Dzięki zachowanej zgodzie Urzędu Wojewódzkiego⁹⁷ na ustanowienie i używanie odznak w formie sztandaru, dekli, szarfy, cyrkla, band, szpady i herbu mamy pełną wiedzę na temat tychże insygniów. Jednoznacznie widać, że różnią się one od tych przedstawianych w statucie założycielskim. O ile sztandar, bandy, dekle oraz herb nie uległy zmianie, o tyle cyrkiel oraz wyszycie na denku dekla w sposób zasadniczy różni się od pierwotnego. Wyraźnie widać, że cyrkiel zawiera w sobie dwie litery „A” oraz „P” będące niewątpliwie skrótami od używanej wcześniej nazwy Aquilania oraz obecnej nazwy Piłsudia. Całkowicie zaskakująco prezentuje się natomiast wyszycie denka dekla, na którym wyraźnie widzimy kombinację liter „J” i „P” będących zapewne inicjałami Marszałka Józefa Piłsudskiego oraz „R” i „P” będących skrótem nazwy Rzeczpospolita Polska. Są one powtórzone pięciokrotnie, połączone dolnymi brzegami i tworzą pięcioramienną rozetę. Jak już wspomniano, miał to być symbol „wyścigu pracy”. W stosunku do pierwotnej koncepcji umieszczenia na denku dekla cyrkla była to zmiana zasadnicza.

W kilku preliminarzach finansowych Piłsudii figuruje pozycja „Ob-

⁹³ *Ibidem*.

⁹⁴ Od 1933 r. Konwent Polonia pozostawał poza ZPK! A.

⁹⁵ Dekret Prezydenta RP z dnia 3 października 1935 r. regulujący używanie odznak i mundurów przez stowarzyszenia i grupy osób (Dz.U. RP nr 86, poz. 534).

⁹⁶ LCVA F175, t. 15.39, k. 80–81, Pismo PAK „Piłsudia” do Wojewody Wileńskiego z 16 XII 1935 wraz z załącznikiem.

⁹⁷ LCVA F175, t. 1Ia 565, k. 155–155a, Pismo Naczelnika Wydziału Urzędu Wojewódzkiego Wileńskiego do Jego Magnificencji Rektora USB z 20 I 1938.

chód 10-lecia”. Był on planowany na początek roku akademickiego 1939/1940. Przygotowania do jubileuszu przerwał wybuch II wojny światowej, który położył również kres działalności Piłsudii.

Wiadomo, że niektóre korporacje organizowały po wojnie nieoficjalne spotkania koleżeńskie, a nawet zjazdy czy komersze. Podobne działania próbowali podejmować członkowie Korporacji Piłsudia. W zachowanej w Archiwum Uniwersytetu Warszawskiego spuściznie Zygmunta Kuczyńskiego, który gromadził materiały dotyczące polskich korporacji akademickich, znajduje się kilka listów będących świadectwem takich działań. Inicjatorem powojennych spotkań był filister Henryk Cichankiewicz. Usiłował on skrzyknąć filistrów Piłsudii i zorganizować namiastkę życia korporacyjnego w PRL. W liście rozsyłanym wszystkim piłsudusom, których adresy posiadał, przeczytać możemy między innymi: „W listopadzie 1978 r. w Katedrze warszawskiej odbyły się uroczystości 400-lecia Uniwersytetu Stefana Batorego – naszą obecność podkreślił wywieszeniem proporca 1,5 na 3 m”⁹⁸. Henryk Cichankiewicz rozpoczął także akcję zbierania zdjęć, band, dekli i innych pamiątek korporacyjnych. Pragnął odtworzyć zaginione w czasie wojny insygnia oraz określić zakres „dalszej współpracy dla zaciśnięcia więzi i przywrócenia tradycji”.

W 1979 r. przypadała rocznica 50-lecia założenia korporacji. Z tej okazji planowane były pewne uroczystości: „W rb. przypada 50-lecie Konwentu i w związku z tym należy ustalić dzień, miejsce i zarys uroczystego spotkania (najlepiej 12 V, Kraków, zwiedzanie Wawelu i złożenie kwiatów na grobie Marszałka – propozycja moja)”⁹⁹. Niestety nie wiemy nic o powodzeniu tego przedsięwzięcia. Wszystkie znane materiały dotyczące powojennej aktywności członków Piłsudii pochodzą z lat 70. Można zatem domniemywać, że spotkania piłsudusów w późniejszym okresie zanikły.

Kim byli członkowie Polskiej Akademickiej Korporacji Piłsudia, korporacji, której pierwszą dekadę istnienia przerwał wybuch II wojny światowej? Odtworzona na podstawie zachowanych w Wilnie ma-

⁹⁸ Archiwum Uniwersytetu Warszawskiego, Spuścizna Zygmunta Kuczyńskiego, t. 100, k. 8, List Henryka Cichankiewicza do filistrów „Piłsudii” z lutego 1979.

⁹⁹ *Ibidem*.

teriałów archiwalnych oraz nielicznych notek prasowych lista jej członków sięga 120 osób. W przeważającej większości byli to studenci Wydziału Prawa i Nauk Społecznych oraz Wydziału Lekarskiego USB, tylko kilku studiowało na Wydziale Sztuk Pięknych, Humanistycznym, Farmaceutycznym, Matematyczno-Przyrodniczym oraz w Studium Rolniczym USB. Ich losy w większości nie są znane, ale szczątkowe dane, zdobytych na podstawie pobieżnej kwerendy świadczą o tym, że wśród członków rzeczywistych Piłsudii co najmniej dwóch na trwałe zapisało się w historii kultury polskiej. Bronisław Józef Tomecki – malarz i grafik, upamiętniony kilka lat temu tablicą pamiątkową na domu na warszawskiej Saskiej Kępie, gdzie mieszkał i tworzył, oraz Stanisław Krakowski – profesor Uniwersytetu Łódzkiego, historyk, badacz dziejów Częstochowy. Wiadomo jeszcze, że Jan Baczański w latach 50. był ordynatorem oddziału wewnętrznego szpitala w Świebodzinie, a Aleksander Lickiewicz w 1951 r. przy powoływaniu Rady Adwokackiej w Olsztynie został jej wicedziekanem. Losy pozostałych członków Piłsudii nie są na razie znane.

Wiemy również o kilku członkach korporacji, którzy w chwili próby na ołtarzu ojczyzny złożyli najwyższą ofiarę. Roman Jeśman, Bronisław Karbowicz, Feliks Lesisz, Eugeniusz Łuniewicz i Józef Rybicki zostali zamordowani w Charkowie¹⁰⁰, Anatoliusz Korotaj i Adolf Kusz¹⁰¹ zostali zamordowani w Katyniu, Zygmunt Grzyb został zastrzelony przez Niemców za współpracę z Armią Krajową¹⁰², Henryk Giedrojc, doskonale zapowiadający się rzeźbiarz, autor medalu na 350-lecie USB, zdobywca I nagrody w konkursie na pomnik Józefa Piłsudskiego w Iłży, po wybuchu wojny był internowany w ZSRR, skąd w 1941 r. wydostał się wraz z armią gen. Władysława Andersa, zmarł w 1942 r. w Iranie¹⁰³.

¹⁰⁰ *Charków. Księga Cmentarna Polskiego Cmentarza Wojennego*, Warszawa 2003, s. 195, 212, 294, 315, 461.

¹⁰¹ *Katyni. Księga Cmentarna Polskiego Cmentarza Wojennego*, Warszawa 2000, s. 287, 330.

¹⁰² J.B. Gliński, *Słownik biograficzny lekarzy i farmaceutów ofiar II wojny światowej*, t. II, Warszawa 1999, s. 183.

¹⁰³ *Słownik artystów polskich i obcych w Polsce działających. Malarze, rzeźbiarze, graficy*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1975, t. II, s. 326–327.

Na podstawie tak nielicznych źródeł trudno przedstawić jakąkolwiek zbiorową sylwetkę członków Piłsudii, zwłaszcza że o większości z nich wiemy niewiele. Czy rzeczywiście byli karierowiczami, czy w sanacyjnej korporacji ich losy potoczyłyby się inaczej? Na te i na wiele innych podobnych pytań niestety nie możemy dać dzisiaj wyczerpującej odpowiedzi.

BOGUSŁAW TRACZ

Gliwice

**NIESPOKOJNY CZAS SPOCZYNKU.
GENERAL BRONI LEON BERBECKI
W LATACH 1939–1956**

Prezentowany artykuł jest próbą rekonstrukcji ostatnich lat życia generała broni Leona Berbeckiego uczynioną przez autora przede wszystkim na podstawie informacji zebranych przez funkcjonariuszy komunistycznej policji politycznej i kontrwywiadu wojskowego w ramach sprawy o kryptonimie „Sztab”, przechowywanych obecnie w Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Katowicach¹. Zachowane dokumenty pokazują metody stosowane przez rządzących powojenną Polską komunistów wobec środowiska oficerów II Rzeczypospolitej i ich rodzin, niezależnie od ich postawy wobec powojennej rzeczywistości czy aktualnych sympatii politycznych. Szczególne zainteresowanie bezpieki wzbudzali nie tylko sami oficerowie i ich podwładni, lecz także – co warto podkreślić – ich rodziny i znajomi. Los krewnej Berbeckiego, generałowej Haliny Jatelnickiej, przedstawiony w drugiej części artykułu, nie tylko pokazuje absurd ubeckich poszukiwań „wroga Polski Ludowej”, ale przede wszystkim jest obrazem niewyobrażalnych pokładów zła i cynizmu, które w imię „lepszego sprawy” popychały funkcjonariuszy komunistycznego państwa do czytania cudzej korespondencji, śledzenia każdego kroku i widzenia w normalnych, ludzkich odruchach działalności na szkodę państwa i ustroju.

Leon Berbecki nie doczekał się biografii, a w opracowaniach poświęconych dziejom wojskowości polskiej w XX w. pojawia się sporadycznie². W chwili wybuchu II wojny światowej był na wojskowej emeryturze. Internowany w Rumunii i przekazany Niemcom, cztery

¹ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Katowicach (dalej: AIPN Ka), WUSW Katowice, sygn. IPN Ka 02/159, Sprawa ewidencyjno-obszerności „Sztab”.

² Próbę biografii Berbeckiego, mając do dyspozycji skromny materiał źródłowy, podjął Jacek Schmidt. Zob. J. Schmidt, *Generał broni Leon Berbecki*, „Rocznik Muzeum w Gliwicach” 1990, t. IV, s. 145–156. Obszernie fragment jego żołnierskiego ży-

lata spędził w obozach jenieckich. W 1946 r. wrócił do kraju. Bezpieka nie dała spokoju ponad 70-letniemu Berbeckiemu i jego rodzinie. Funkcjonariusze UB przez kolejne dziesięć lat pozyskiwali agentów i zbierali materiały mające obciążać generała.

Przyszły dowódca 5. pp i generał WP urodził się 28 lipca 1875 r. w podlubelskiej Kalinowszczyźnie³ jako syn Feliksa Mikołaja i Anieli z d. Lutnickiej. Rodzice Leona Berbeckiego poznali się w czasie powstania styczniowego. Feliks walczył w oddziale generała Michała Heidenricha „Kruka”, a Aniela była powstańczą kurierką na terenie Lubelszczyzny. W 1892 r. Leon ukończył gimnazjum klasyczne w Żytomierzu. W 1893 r. za namową matki, z powodów materialnych, zgłosił się na ochotnika do wojska rosyjskiego i rozpoczął służbę jako elew w szkole piechoty w Kijowie. Po jej ukończeniu w 1895 r. otrzymał szlify podporucznika i został przydzielony do 44. pp stacjonującego w Łucku. W 1898 r. awansował na porucznika. Dwukrotnie bez powodzenia zdał egzamin do carskiej Akademii Sztabu Generalnego w Petersburgu. W 1901 r. przeszedł do rezerwy i po zaliczeniu odpowiednich egzaminów rozpoczął studia w charkowskim Instytucie Technologicznym. W czasie studiów związał się z miejscowym kołem PPS i przyjął pseudonim „Franek”. W tym czasie poznał swoją przyszłą żonę Zofię Jatelnicką, która po studiach rozpoczęła pracę jako nauczycielka języka francuskiego w Charkowie. Również i ona zaangażowała się w działalność lewicy niepodległościowej. Wspólnie redagowali partyjną gazetkę „Do szeregu”. W styczniu 1903 r. Berbecki zmuszony był przerwać naukę. Otrzymał nakaz mobilizacyjny do 124. pp. Brał udział w wojnie rosyjsko-japońskiej. Pięciokrotnie ranny, w uznaniu zasług bojowych otrzymał rosyjski Order Świętego Włodzimierza z Mieczami. W listopadzie 1905 r. opuścił armię, a w następnym roku wrócił na stu-

diorysu dotyczący okresu I wojny światowej i lat kształtowania się Rzeczypospolitej przedstawił Alfred Kabata, *Działalność wojskowa Leona Berbeckiego w latach 1914–1920*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1993, nr 3, s. 26–44. Zob. też P. Stawewski, *Słownik biograficzny generałów Wojska Polskiego 1918–1939*, Warszawa 1994, s. 74; T. Kryśka-Karski, S. Żurkowski, *Generałowie Polski Niepodległej*, Warszawa 1991, s. 23. Jedynym wydanym drukiem, obszernym źródłem autobiograficznym są opublikowane w 1959 r. *Pamiętniki* (zob. L. Berbecki, *Pamiętniki generała broni*, Katowice 1959). Jak dotąd nie ukazało się jednak ich wznowienie z krytycznym komentarzem.

³ Obecnie dzielnica Lublina.



Gen. Leon Berbecki (fot. przedwojenna, zbiory Autora).

dia w Charkowie, gdzie ponownie zaangażował się w prace niepodległościowe. Z ramienia PPS brał udział w organizacji lokalnych oddziałów POW i miejscowego skautingu. Zdekonspirowany, w latach 1908–1909 przebywał na zesłaniu w Białymstoku Odeskim nad Dniestrem. Po powrocie z zesłania, w 1911 r. ukończył studia w Instytucie Technologicznym w Charkowie z dyplomem mechanika i elektromechanika i rozpoczął pracę jako inżynier. Początkowo pracował w Charkowie, skąd przeniósł się do Zagłębia Dąbrowskiego i podjął pracę jako technik w Walcowni Metali Żelaza w Sosnowcu.

W sierpniu 1914 r. wstąpił w szeregi Legionów Polskich. Początkowo służył jako dowódca kompanii i batalionu, a w 1915 r. został dowódcą 5. pp I Brygady Legionów. Podczas kampanii legionowej był

trzykrotnie ranny. Szybko awansował: w 1915 r. był już majorem, rok później podpułkownikiem, a w 1917 r. otrzymał awans na pułkownika. Podczas kryzysu przysięgowego latem 1917 r. opowiedział się po stronie zwolenników kontynuowania współpracy wojskowej z państwami centralnymi. Otrzymał przydział na szefa sztabu Polskiego Korpusu Posiłkowego przy armii niemieckiej. Od września 1917 r. pełnił funkcję inspektora wyszkolenia w Polskiej Sile Zbrojnej (*Polnische Wehrmacht*).

W listopadzie 1918 r. znalazł się w szeregach Wojska Polskiego. Od stycznia do maja 1919 r. dowodził Grupami Operacyjnymi „Belz” i „Bug”. W maju 1919 r. został dowódcą 3. Dywizji Piechoty. W czerwcu 1919 r. odebrał awans na generała brygady. Od września 1921 r. do lata 1923 r. pełnił funkcję zastępcy Okręgu Korpusu VIII w Toruniu. W lipcu 1923 r. udał się na staż naukowy do akademii wojskowej we Francji, skąd wrócił w marcu 1924 r. Następnie został skierowany do Grodna, gdzie objął funkcję dowódcy Okręgu Korpusu III. 22 maja 1922 r. otrzymał awans na generała brygady. W marcu 1924 r., już jako generał dywizji, stanął na czele Okręgu Korpusu III Wojska Polskiego w Grodnie. Po przewrocie majowym, w czasie którego zajął postawę wyczekującą, został przeniesiony na dwa lata do Torunia, skąd w 1928 r. oddelegowano go do Warszawy, gdzie w październiku tego roku objął stanowisko inspektora Armii. Przez kolejne dziesięć lat pełnił tę funkcję na odcinku śląskim. W jego kompetencjach było m.in. przygotowanie nadgranicznego obszaru Górnego Śląska do obrony na wypadek ewentualnej wojny. Od czerwca 1933 r. pełnił funkcję przewodniczącego Zarządu Głównego Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej. 19 marca 1939 r. otrzymał awans na generała broni i przeszedł w stan spoczynku. Został komisarzem generalnym Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej. We wrześniu 1939 r. zgłosił się do służby czynnej, ale nie otrzymał przydziału. Brał udział w koordynowaniu działań obronnych LOPP. Po ewakuacji z Warszawy, w połowie września 1939 r., po wkroczeniu Sowieców, przekroczył granicę polsko-rumuńską.

W okresie swojej największej aktywności jako żołnierz i oficer odznaczał się dużym temperamentem bojowym, nie znał uczucia lęku i często lubił, nawet przesadnie, popisywać się odwagą. Józef Piłsud-

ski, opiniując generalicję polską w 1922 r., napisał o Berbeckim: „Bardzo dobry oficer, o silnej woli, wielkiej odwadze i umiejętności wycisnięcia z siebie i podwładnych bardzo wielkich wysiłków. Dla podwładnych nieznosny. Uprzedzający się do ludzi. Bardzo skłonny do faworyzowania”⁴. Miał wysokie mniemanie o własnej wartości, co przejawiało się w przesadnej i bezceremonialnej krytyce innych. W stosunku do podwładnych bywał bezwzględny w egzekwowaniu rozkazów, więcej żądając od kadry oficerskiej niż od szeregowych żołnierzy. Duże wymagania i sposób bycia polegający na posługiwaniu się dosadnym językiem żołnierskim sprawiały, że mimo iż okazywano mu szacunek, nie był dowódcą szczególnie lubianym⁵. Te cechy często utrudniały mu ułożenie właściwych stosunków ze współpracownikami i przełożonymi, zarówno w okresie jego aktywności zawodowej, jak i na emeryturze. Miały one również wpływ na relacje pomiędzy nim a pozostałymi oficerami, z którymi przyszło wspólnie dzielić trudy jenieckiej codzienności.

Nie znalazł się w grupie wyższych oficerów, którym udało przedostać się na zachód Europy. Przełożeni w Paryżu doszli do wniosku, że ze względu na wiek powinien pozostać na terenie Rumunii. Internowany w Baile Herculanium, z rozkazu gen. Sikorskiego objął stanowisko inspektora polskich obozów wojskowych dla internowanych. Na terenie Rumunii przebywał do 8 lutego 1941 r. Kiedy na mocy wcześniejszych porozumień między rządem Iona Antonescu a dowództwem wojsk niemieckich 5 tysięcy żołnierzy polskich, w tym prawie 800 wyższych oficerów, zostało przekazanych stronie niemieckiej. Berbecki trafił do Oflagu VI E Dorsten⁶. Objął funkcję starszego obozu, stał na czele Polskiej Komendy Obozu oraz reprezentował interesy całej społeczności jenieckiej wobec władz niemieckich.

W Oflagu VI E Dorsten przebywali oficerowie i szeregowcy internowani na terenie Rumunii we wrześniu 1939 r. Poprzez Stalag XVII A Kaisersteinbruch trafiło do Dorsten 1077 oficerów i żołnierzy, w tym

⁴ Cyt. za P. Stawecki, *op. cit.*, s. 74.

⁵ A. Kabata, *op. cit.*, s. 43.

⁶ W pamiętnikach Berbeckiego (L. Berbecki, *op. cit.*, s. 252) błędnie oznaczono obóz w Dorsten jako VI A, tymczasem oflag o tym numerze znajdował się w Soest, natomiast w Dorsten ulokowano oflag VI E. Błąd ten powtarza również J. Schmidt, *op. cit.*, s. 151.

11 generałów⁷. Grupę tę w całości przeniesiono w 1942 r. do Oflagu VI B Dössel⁸. Oboz w Dössel zaczęto tworzyć w 1940 r. Oflag dla polskich oficerów położony był w odległości 4 km od miasta Warburg w Westfalii. Na tym terenie wybudowano 38 baraków mieszkalnych, kaplicę, kuchnię, świetlicę, łaźnię, toalety, warsztaty naprawcze, pomieszczenie magazynowe i wartownię z aresztem. Cały ten teren ogrodzono zasiekami z drutu kolczastego, wzniesiono siedem wież strażniczych oraz postawiono bunkier dla karabinów maszynowych przy bramie. W obozie spotkały się ze sobą różne grupy jeńców, charakteryzujące się odmiennymi postawami wynikającymi z doświadczeń trzech pierwszych lat wojny. Jeńców w obozie Dössel podzielono na 3 bataliony. Pierwszy batalion stanowili oficerowie przybyli z Rumunii. Była to najliczniejsza grupa starszych oficerów, na czele której stał Berbecki. W drugim batalionie byli oficerowie przywiezieni z innych oflagów, w większości młodszy, którzy dostali się do niewoli w czasie działań wojennych we wrześniu 1939 r. Trzeci batalion składał się z podoficerów i szeregowych, którzy mieli za sobą doświadczenia wojny w latach 1939–1940 na froncie zachodnim. Żołnierze zatrudnieni byli w warsztatach naprawczych (krawieckim, szewskim, stolarskim), w kuchni, łaźni, izbie chorych. Pracowali również poza obozem przy wyładunku i transporcie artykułów spożywczych, opału i innych materiałów niezbędnych w obozie. W okresie prac polowych byli także kierowani przez Niemiecką Komendę Obozu do pracy w okolicznych gospodarstwach rolnych⁹.

Jako starszy obozu Berbecki dysponował przybocznym sztabem oficerów funkcyjnych, których zadaniem był nadzór nad poszczególnymi komórkami organizacyjnymi obozu: kancelarią, chórem, orkiestrą, teatrem, biblioteką, kursami naukowymi, sportem, warsztatami naprawczymi, kuchnią, łaźnią, kantyną, paczkarnią, ogródkami obozo-

⁷ Oprócz Berbeckiego byli to generałowie: Mieczysław Dąbkowski, Stanisław Kozicki, Mieczysław Mackiewicz, Teofil Maresch, Stefan Paślawski, Henryk Krok-Paszowski, Stanisław Skwarczyński, Stefan Strzemiński, Aleksander Szychowski, Mikołaj Waraksiewicz.

⁸ J. Altman-Radwańska, *Specyfika organizacji wewnętrznej Oflagu VI B Dössel*, „Łambinowicki Rocznik Muzealny” 1988, nr 12, s. 54.

⁹ S. Chojceki, *Historia obozu polskich jeńców wojennych w Doessel koło Warburga w Westfalii*, cz. 1, „Gazeta Parafii św. Stefana w Warszawie”, nr z 26 X 2003, bez paginacji.

wymi. Szczegółowo opracowana organizacja i struktura Polskiej Komendy Obozu została zatwierdzona przez władze niemieckie¹⁰. W Dössel władzę wewnątrz obozu przejęli oficerowie, którzy wcześniej tworzyli podobne struktury w Oflagu VI E Dorsten. Kolejne transporty jeńców, trafiające do Oflagu VI B z różnych obozów były zmuszone podporządkować się Berbeckiemu i jego ludziom, choć nie wszyscy zwierzchnictwo to akceptowali i podporządkowywali mu się w pełni¹¹.

Generał Berbecki stał na stanowisku nienarażania się niemieckim władzom wojskowym i sprzeciwiał się próbom buntu i planom ucieczek¹². Był natomiast zwolennikiem „pracy organicznej” wśród uwięzionych żołnierzy. Za pośrednictwem Szwajcarskiego Czerwonego Krzyża nawiązał kontakty z siostrzanymi organizacjami Czerwonego Krzyża w Szwecji, Danii, Holandii, na Węgrzech, a nawet w Turcji. Wspierał działalność edukacyjną i podnoszenie przez jeńców poziomu wykształcenia i kwalifikacji przez pomoc przy organizacji oficjalnie zakazanych kursów uniwersyteckich i politechnicznych. Oprócz tego, już legalnie, nadzorował kursy dokształcające i działalność kulturalną oraz sportową na terenie obozu¹³. Uzyskał również zgodę władz niemieckich na wysyłanie przez jeńców paczek żywnościowych do członków ich rodzin przebywających w obozach koncentracyjnych. Paczki składające się głównie z żywności zakupionej w kantynie oflagu dochodziły bez przeszkód do adresatów¹⁴.

Trudnym okresem dla generała była jesień 1943 r. W nocy z 19 na 20 września 1943 r. z obozu zbiegło 47 polskich jeńców wojennych (43 oficerów i 4 szeregowych). W obozie zarządzono stan pogotowia alarmowego, a ucieczka postawiła na nogi niemiecki aparat bezpieczeństwa. Za zbiegami rozesłano listy gończe. Tylko 10 udało się szczęśliwie uniknąć aresztowania, 37 zostało schwytanych i straconych¹⁵. Po tych wydarzeniach cały obóz na pół roku oddano pod częściowy nad-

¹⁰ *Ibidem*.

¹¹ J. Altman-Radwańska, *op. cit.*, s. 57.

¹² *Relacja por. Jana Zieleniewskiego*, [w:] S. Datner, *Tragedia w Doessel*, Warszawa 1970, s. 220.

¹³ L. Berbecki, *op. cit.*, s. 253–254.

¹⁴ J. Wrzesiński, *Mój żołnierski los (fragment pamiętnika)*, „Łambinowicki Rocznik Muzealny” 1988, t. 12, s. 41.

¹⁵ S. Datner, *op. cit.*, s. 212–238. W 2004 r. śledztwo w tej sprawie rozpoczął Oddział Instytutu Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu w Poznaniu.

zór gestapo, które nie miało względu na zapisy konwencji haskiej i genewskiej. Po wojnie generał tak wspominał czas, który nastąpił po 20 września: „Te pół roku było ciężką, nieprzerwaną torturą. Trzymano nas na deszczu, śniegu i mrozie po kilka godzin. Osobiste rewizje były prowadzone w sposób bestialski. Konfiskowano i niszczone wszystkie dokumenty, listy i resztki mienia osobistego, morzono głodem. Dopiero odwiedziny delegatów Czerwonego Krzyża spowodowały zakończenie kary”¹⁶.

Rok później, 27 września 1944 r. wieczorem obóz został omyłkowo zbombardowany przez eskadrę bombowców alianckich, których piloci otrzymali zadanie likwidacji stacji i węzła kolejowego w rejonie Warburga. Zniszczonych zostało 8 baraków, kaplica obozowa, świetlica i kantyna. Na miejscu zginęło 83 oficerów i żołnierzy. Kolejnych 7 zmarło na skutek odniesionych ran¹⁷. Ponadto od września 1942 r. do końca 1945 r. odnotowano zgony ok. 50 jeńców. Dziś trudno dokładnie rozstrzygnąć, ile z nich nastąpiło z przyczyn naturalnych, a ile wskutek złych warunków obozowych, szykan ze strony Niemców i tzw. choroby drutów – załamania psychicznego spowodowanego długotrwałą izolacją¹⁸.

Po ucieczce jeńców jesienią 1943 r. Berbecki obawiał się możliwości prowokacji ze strony gestapo i wywołania zamieszek w obozie. Dopiero wiosną 1945 r., kiedy alianci zbliżali się w stronę Dössel, doprowadzona przez Berbeckiego Polska Komenda Obozu coraz częściej ignorowała zarządzenia władz niemieckich¹⁹. 31 marca 1945 r. Niemcy nakazali ewakuację obozu. O godzinie 8.00 rano przez bramę wymaszerowała pierwsza grupa oficerów. Na jej czele szedł generał Berbecki i jego najbliżsi współpracownicy. Za nimi wymaszerowały kolejne bataliony złożone z oficerów i szeregowych. W obozie pozostała jedna trzecia jeńców, nad którymi dowództwo objął gen. Tadeusz Piskor. Ewakuowani jeńcy dotarli pod miasteczko Borgentreich, skąd zawró-

¹⁶ L. Berbecki, *op. cit.*, s. 255.

¹⁷ J. Altman-Radwańska, *Straty jeńców polskich w Oflagu VI B Dössel w wyniku nalotu w dniu 27 IX 1944*, „Łąbinowski Rocznik Muzealny” 1981, t. 4, s. 71–81.

¹⁸ *Eadem*, *Oflag VI B Dössel – zmiany stanu osobowego*, „Łąbinowski Rocznik Muzealny” 1988, t. 12, s. 11.

¹⁹ H. Zieliński, *Ostatnie miesiące niewoli. Wyzwolenie. Pierwsze miesiące wolności*, „Łąbinowski Rocznik Muzealny” 1988, t. 12, s. 199–200.

cono ich do Dössel. Następnego dnia obóz wyzwolili żołnierze armii amerykańskiej²⁰.

Po oswobodzeniu Berbecki objął funkcję komendanta *Polish Military Camp Dössel*. Generał wraz z innymi osadzonymi w obozie wyższymi oficerami otrzymał za zadanie nadzór nad pozostającymi w nim żołnierzami oraz przygotowanie do demilitaryzacji i zwolnienia ze służby. Pomiędzy nim a podległym mu sztabem obozowym doszło do sporu, na tle stosunku do władz RP w Londynie i sprawy powrotu do kraju. Generał Berbecki stał na stanowisku jak najszybszego powrotu żołnierzy i nie zgadzał się z postanowieniami Naczelnego Dowództwa. Oficerom będącym w opozycji do Berbeckiego przewodził gen. Tadeusz Piskor. W dniu 6 kwietnia 1945 r. z obozu, drogą powietrzną, ewakuowano do Paryża większość generałów i prawie wszystkich pułkowników. Berbecki pozostał jeszcze miesiąc w Dössel. W połowie maja również i on dołączył do oficerów przebywających w Paryżu. Nowym dowódcą obozu został płk Mieczysław Mozdyniewicz²¹.

Berbeckiemu trudno było odnaleźć się wśród paryskiej emigracji wojskowej. Pięć lat separacji w oflagu spowodowało, że nie rozumiał politycznych sporów i osobistych animozji wśród emigracyjnych polityków i wojskowych. Z goryczą wspominał ten okres w wywiadzie, którego udzielił w 1946 r. komunistycznej „Trybunie Robotniczej”²². W kraju pozostawił ukochaną żonę Zofię i zapewne był to jeden z głównych powodów, dla których postanowił wracać. Już w Paryżu zwrócił się do prosowieckiego rządu Osóbki-Morawskiego w Warszawie o paszport konsularny. W czerwcu 1945 r. do Paryża przybył ambasador rządu warszawskiego Stanisław Skrzyszewski i Berbecki natychmiast zameldował się u niego z prośbą o umożliwienie powrotu do kraju. Jak twierdził później: „był to najcięższy i najprzykrzejszy okres w moim życiu. Próbowano usilnie uniemożliwić mi powrót do kraju, oskarżono mnie przed legalnymi władzami polskimi i w dodatku pozbawiono wszelkich środków do życia. Jedyne faktu, że byłem oficerem Francuskiej Legii Honorowej, umożliwił mi korzystanie ze

²⁰ *Ibidem*, s. 202–205.

²¹ *Ibidem*, s. 257.

²² *Jedność w referendum najważniejszym zadaniem. Generał broni inż. Leon Berbecki o sytuacji w kraju i na emigracji*, „Trybuna Robotnicza”, nr 170, 23 VI 1946, s. 1.

stołówki we francuskim kasynie oficerskim”²³. O działania uniemożliwiające mu powrót do kraju podejrzewał „londyńczyków”. Otrzymał paszport konsularny, wraz z grupą 180 żołnierzy wyruszył do kraju. Na statku towarzyszył mu przyjaciel z czasów służby w armii carskiej, gen. Adolf Mikołaj Waraksiewicz. Na początku 1946 r. byli już w kraju²⁴.

Berbecki odnalazł rodzinę i, będąc bez środków do życia, rozpoczął poszukiwanie pracy. Pomimo wieku wciąż jeszcze był pełny energii. Chciał podjąć pracę zgodną ze swoim wykształceniem. Nie było dla niego miejsca w wojsku, zresztą i tak już od 1939 r. był w stanie spoczynku. Podjął decyzję wyjazdu na Śląsk. Słyszał o działającej w Gliwicach Politechnice Śląskiej, gdzie miał nadzieję otrzymać angaż. Do Gliwic przyjechał wraz z żoną 28 kwietnia 1946 r. i otrzymał od tamtejszych władz miejskich mieszkanie przy ul. Narożnej 41²⁵. Rozpoczął starania o pracę wykładowcy na Wydziale Mechanicznym Politechniki Śląskiej, posady tej jednak nie otrzymał²⁶. Był bez środków do życia, podjął pracę jako nauczyciel technologii i maszynoznawstwa w szkole zawodowej i technikum mechanicznym w pobliskim Zabrze. Od kwietnia 1946 r. pełnił funkcję kierownika Wydziału Mechanicznego Państwowej Szkoły Przemysłowej w zespole szkół przy ul. Traugutta w Zabrzu, wkrótce potem otrzymał awans na kierownika Liceum Mechanicznego mieszczącego się w tym samym budynku²⁷.

Ponieważ był długoletnim i zasłużonym działaczem PPS, postanowił również wrócić do działalności politycznej. 17 maja 1946 r. został wpisany w poczet członków zwyczajnych Komitetu Miejskiego PPS²⁸.

²³ *Ibidem*, s. 6. Stanowisko Berbeckiego, które zaprezentował w wywiadzie udzielonym komunistycznej „Trybunie Robotniczej” wyraźnie wskazuje, że za legalną władzę uznawał on urzędujących w Warszawie komunistów. Jego powrót do kraju był z pewnością na rękę władzom w kraju. Fakt przyjazdu do Polski sanacyjnego oficera tak wysokiego stopnia został skrętnie wykorzystany przez komunistyczną propagandę.

²⁴ L. Berbecki, *op. cit.*, s. 258.

²⁵ W późniejszym okresie ul. Aleksandra Puszkina.

²⁶ Schmidt sugeruje, że Berbeckiemu odmówiono posady na Politechnice Śląskiej na skutek nacisków ze strony Urzędu Bezpieczeństwa. Zob. J. Schmidt, *op. cit.*, s. 153. Materiały zachowane w archiwum IPN nie potwierdzają tego przypuszczenia.

²⁷ AIPN Ka, WUSW Katowice, sygn. IPN Ka 02/159, k. 120, Odpis z życiorysu sporządzonego własnoręcznie przez Leona Berbeckiego, Gliwice, 5 I 1951.

²⁸ *Ibidem*, k. 122.

Do partii socjalistycznej wstąpiła również jego żona²⁹. Jako przedstawiciel PPS gościł kilkakrotnie u wojewody gen. Aleksandra Zawadzkiego, działacza komunistycznego, późniejszego przewodniczącego Rady Państwa PRL, o czym wspominał: „W Katowicach zameldowałem się u wojewody, generała Zawadzkiego. Poznałem człowieka o wysokim poziomie umysłowym i moralnym. Przyjął mnie bardzo przyjaźnie”³⁰. Można przypuszczać, że prowadzącemu elastyczną politykę kadrową komunistycznemu wojewodzie było na rękę poparcie ze strony przedwojennego generała deklarującego lewicowe poglądy. Zwłaszcza że ustanawiającym swoją władzę na Górnym Śląsku komunistom potrzebne były osoby, które legitymizowałyby ich uzurpatorską władzę. Berbecki początkowo popierał działania rządzących na Górnym Śląsku komunistów. Wiosną 1946 r. został, na prośbę gen. Zawadzkiego, delegatem wojewody do Komisji Okręgowej Głosowania Ludowego. W wywiadzie dla prasy w czerwcu 1946 r. stwierdził m.in.: „Uważam, że rząd nasz ma duże sukcesy i zasługi. Chcę tu specjalnie podkreślić zasługi w dziedzinie szkolnictwa, z którym stykam się bezpośrednio. Zwłaszcza zaś zdumiewa mnie stan szkolnictwa wyższego. Studenci Politechniki Gliwickiej mają idealne warunki do studiów. [...] Jeżeli w tych warunkach znajdują się jeszcze niezadowoleni, to wypływa to chyba ze złej woli. [...] Bo też przy żadnym innym rządzie człowiek pracy nie znajdzie tyle zrozumienia, co przy rządzie ludowym, a takim jest nasz Rząd. W miarę dalszej poprawy gospodarczej kraju, polepszać się będzie niewątpliwie i sytuacja człowieka pracy. Wierzę w to. Nie wierzyliśmy na obczyźnie [...], że w Polsce jest raj, chociaż nie wierzyliśmy również propagandzie londyńskiej. Sądziłem, że prawda jest gdzieś pośrodku. Tymczasem przekonałem się, że jest ona znacznie bliżej dobrej aniżeli złej strony. Jeżeli już mowa o złych stronach i o tych zadaniach, które mamy jeszcze do wykonania, to uważam, że bardzo pilnym jest oczyszczenie kraju z band leśnych. Chłop na wsi jest terroryzowany. Bandy leśne przychodzą do chłopa, urządzają mu jakieś samowolne próby wymiaru sprawiedliwo-

²⁹ Leon Berbecki otrzymał legitymację partyjną o numerze 310077, jego żona Zofia legitymację nr 310091. AP Katowice, GK PPS Gliwice 12, k. 17, Wydział Kadr, Rejestr członków stałych MK PPS w Gliwicach 1948.

³⁰ L. Berbecki, *op. cit.*, s. 258.

ści tak, że nie jest on nigdy pewny swego życia lub chociażby swego spokoju. Tymczasem chłop pragnie spokoju i pewności jutra”³¹.

Zaangażowanie w pracy politycznej i deklarowane publicznie poparcie władz nie ustrzegło generała przed „troskliwą opieką” aparatu bezpieczeństwa. W grudniu 1946 r. tajny informator pseud. „Kamień” doniósł do MUBP w Zabrze, że słyszał, jakoby Berbecki twierdził, że „obecny ustrój w Polsce zmieni się dopiero przez nową wojnę, która bez wątpienia nastąpi”, oraz że „nadchodzące wybory w Polsce będą wielkim nieszczęściem dla narodu Polskiego”³². Na początku 1947 r. w MUBP w Gliwicach, w porozumieniu z WUBP w Katowicach, postanowiono rozpocząć działania operacyjne przeciwko generałowi i jego rodzinie. Nadano im kryptonim „Sztab”³³. Rozpoczęto regularną obserwację domowników i gości willi przy ul. Narożnej (przemianowanej wówczas na ul. Puszkina) oraz poprzez sieć agenturalną postanowiono zebrać wszelkie materiały dotyczące zarówno obecnej działalności publicznej oraz życia prywatnego, jak i przeszłości Berbeckiego. Funkcjonariuszom prowadzącym tę sprawę szczególnie zależało na dotarciu do wszelkich materiałów, które mogłyby posłużyć do kompromitacji generała i ewentualnego postawienia go w stan oskarżenia, jako zdrajcę narodu polskiego. Owe „komprymateriały” miały także dyskredytować osobę generała w jego własnym środowisku. W tym celu notowano informacje o jego rzekomym wysługiwaniu się Niemcom i służalczości wobec władz niemieckich w okresie, kiedy pełnił funkcję starszego obozu oficerskiego. Między innymi odnotowano doniesienie agenta o pseud. „Kukulski”, który we wrześniu 1947 r. miał informować, że Berbecki „pełniący swą funkcję [jako starszy obozu – BT] był rzekomo gorliwszy w wykonywaniu swych obowiązków niż sami Niemcy. Po wyzwoleniu obozu przez wojska amerykańskie wysłał patrole za uciekającymi wówczas oficerami celem dalszego zatrzymania ich w obozie”³⁴. W doniesieniu nie zabrakło wątków obyczajowych, a świadectwem antypolskiego zachowania generała miało

³¹ *Jedność w referendum...*, op. cit., s. 6.

³² AIPN Ka, WUSW Katowice, sygn. IPN Ka 02/159, k. 44, Doniesienie agenta ps. „Kamień”, Zabrze, 18 XII 1946.

³³ *Ibidem*, k. 303, Raport dotyczący sprawy ewidencyjno-obszerniczej „Sztab”, Gliwice, 13 XI 1956.

³⁴ *Ibidem*, k. 45, Doniesienie agenta ps. „Kukulski”, Zabrze, 27 IX 1947.

być również jego surowe stanowisko względem dyscypliny i moralności. Przykładowo dowodem złego traktowania podwładnych miał być fakt, że „kiedy pewien oficer przyprowadził swoją narzeczoną do kaplicy obozowej, [generał Berbecki] sam z obnażoną szablą wypędził ją, a oficera ukarał”³⁵. W podobnym tonie brzmiało doniesienie agenta pseud. „Okrzeja”, który miał zapamiętać z pobytu w oflagu, że generał „laską lub miotłą wypędzał ze swej kwatery, bijąc polskich oficerów”³⁶. W marcu 1952 r. agent pseud. „Pieńkowski” doniósł, że słyszał od generała Paszkowskiego³⁷, jakoby „po uwolnieniu obozu znaleziono w kantynie niemieckiej akta, w których Niemcy zastanawiali się nad możliwością powierzenia naczelnego dowództwa gen. Berbeckiemu na wypadek dojścia do skutku polskiego rządu w Gubernatorstwie ze Studnickim na czele. Czy w tej sprawie pertraktowano z generałem Berbeckim i czy była mu znana ta koncepcja, nie wiem, ale dowodzi to, że był dobrze widziany w sferach niemieckich”³⁸. W tym samym doniesieniu agent twierdził, że generał, w czasie sprawowania funkcji starszego obozu w Doessel, „wysługiwał się Niemcom i prezentował służalczość wobec władz niemieckich” oraz miał wyrazić zgodę na wydzielenie wewnętrznego getta dla oficerów pochodzenia żydowskiego³⁹. Jako doniesienie do operacyjnego wykorzystania uznano również informacje uzyskane od agenta „Freed”, który w marcu 1952 r. meldował bez-

³⁵ *Ibidem*.

³⁶ AIPN Ka, WUSW Katowice, sygn. IPN Ka 02/159, k. 71, Pismo szefa PUBP w Gliwicach do naczelnika Wydziału V WUBP w Opolu, Gliwice, 26 I 1952.

³⁷ Prawdopodobnie chodzi o gen. Henryka Kroka-Paszkowskiego, dowódcę obrony Brześcia z 1939 r., który w okresie od lutego 1941 r. do kwietnia 1945 r. przebywał w niewoli niemieckiej, a po oswobodzeniu przez aliantów wyjechał na Wyspy Brytyjskie, gdzie zmarł 7 czerwca 1969 r. Tajny informator „Pieńkowski” widocznie znał Paszkowskiego lub spotkał się z nim tuż po oswobodzeniu oflagu w 1945 r.

³⁸ AIPN Ka, WUSW Katowice, sygn. IPN Ka 02/159, k. 132, Doniesienie informatora ps. „Pieńkowski” z 24 III 1952. Władysław Gizbert-Studnicki (1867–1953), działacz niepodległościowy przed I wojną światową i w jej trakcie, publicysta. W październiku 1939 r. napisał do władz niemieckich *Memoriał w sprawie odtworzenia Armii Polskiej i w sprawie nadchodzącej wojny niemiecko-sowieckiej*, w którym postulował odtworzenie Wojska Polskiego, które w sojuszu z Wehrmachtem miało wyzwalać narody ZSRS. W styczniu 1940 r. wystosował *Memoriał dla Rządu Niemieckiego w sprawie polityki okupacyjnej w Polsce*, w którym protestował przeciwko nazistowskiemu metodom terroru w okupowanej Polsce, za co uwięziono go na Pawiaku. Po wojnie przebywał na uchodźstwie w Wielkiej Brytanii.

³⁹ *Ibidem*.

piece: „W wykonaniu Waszego polecenia z dnia 5 bm. komunikuję, iż generała Berbeckiego po raz pierwszy poznałem w miejscowości Calimani w obozie dla internowanych oficerów WP w Rumunii, tj. w październiku 1940 r., w czasie uchodźstwa z Polski. Nie miałem z nim wówczas bliższej styczności, gdyż mieszkał osobno i absolutnie z nikim się nie stykał. Powodem tej izolacji, jak się dopiero kilkanaście miesięcy później dowiedziałem, był wrogi stosunek wszystkich niemal oficerów wyższych stopni i generałów do niego, za jego kolaborację z generałem Beselerem (niemiecki dowódca z okresu I wojny światowej), którego gen. Berbecki z garstką oddanych mu legionistów wspierał orężnie w działaniach wojennych na froncie rosyjskim. Wówczas bowiem wytworzył się wrogi stosunek do jego osoby tych oficerów legionowych, którzy odmówili złożenia przysięgi Niemcom (jak to uczynił gen. Berbecki), za co ostatni zostali osadzeni w obozie, a wreszcie wcieleni do polskich pułków w armii austriackiej”⁴⁰.

Nadzieja, że działalność generała w lokalnych strukturach PPS zapewni spokój ze strony etatowych „przeciwników reakcji”, okazała się płonna. Od wewnątrzpartyjnej nagonki nie ustrzegło go ani członkostwo w Okręgowej Komisji Głosowania Ludowego w Katowicach, ani współpraca z prasą przed referendum w czerwcu 1946 r. i wyborami w styczniu 1947 r. na zaproszenie komunistycznej „Trybuny Robotniczej”. W okresie przedwyborczym, na przełomie grudnia 1946 i stycznia 1947 r., Berbecki wygłosił wiele przemówień zachęcających słuchaczy do oddania głosów na reprezentantów Bloku Demokratycznego⁴¹. Niewiele pomogła również znajomość z A. Zawadzkiem, którego w tym czasie Berbecki często odwiedzał w Katowicach⁴². W tym samym czasie funkcjonariusze WUBP w Katowicach otrzymali polecenie, by zebrać dokładne „dossier” generała⁴³.

W 1948 r. nadszedł kres działalności Berbeckich w gliwickiej PPS. Zofię Berbecką usunięto z członkostwa w zarządzie Komitetu Miej-

⁴⁰ AIPN Ka, WUSW Katowice, sygn. IPN Ka 02/159, k. 73, Doniesienie agenta ps. „Freed”, Jelenia Góra, 8 III 1952.

⁴¹ *Ibidem*, k. 122, Odpis z załącznika do życiorysu Leona Berbeckiego dotyczący pracy społeczno-politycznej, Gliwice, 5 I 1951.

⁴² *Ibidem*, k. 49, Notatka-komunikat w sprawie Leona Berbeckiego, Zabrze, 22 III 1949.

⁴³ *Ibidem*, k. 67, Pismo w sprawie Leona Berbeckiego do Naczelnika Wydziału I WUBP w Katowicach, Gliwice, 17 I 1951.

skiego PPS w Gliwicach na początku kwietnia 1948 r., informując, że „nie figuruje już w wykazie członków Komitetu Miejskiego”⁴⁴. Wykluczenie z szeregów partii Berbeckiego odłożono na jesień. W protokole ze wspólnego posiedzenia gliwickich komitetów PPS i PPR w październiku 1948 r. czytamy, że „na wniosek przedstawicieli PPR omówiono dodatkowo członków PPS zajmujących eksponowane stanowiska zawodowe lub polityczne, w stosunku do których Egzekutywa PPR doszła do wniosku, że ze względu na błędy polityczne lub niejasne oblicze klasowe należałoby ich nie wprowadzać do Zjednoczonej Partii. Po przeprowadzeniu dyskusji, w czasie której więcej czasu poświęcono zbadaniu błędów i ich podłoża [...], Komitet Współdziałania powziął decyzję o ich wykluczeniu z PPS”. Usunięcie z szeregów partii generała i jego małżonki uzasadniono „obcością ideologiczną”⁴⁵. Jak twierdził ponad dwa lata później w swoim zeznaniu Dyrektor Państwowej Szkoły Przemysłowej w Zabrzu, generał bardzo boleśnie odczuł decyzję o wykluczeniu go spośród członków PPS⁴⁶.

Chociaż obowiązki nauczyciela i wychowawcy emerytowany generał spełniał w opinii dyrekcji szkoły i kuratorium bez zarzutu, jednak i tutaj opleciono go siecią agentów i donosicieli⁴⁷. Zwerbowani informatorzy skrupulatnie odnotowywali wszelkie wypowiedzi i komentarze Berbeckiego, a także jego działania dydaktyczno-wychowawcze. 9 listopada 1949 r. agent pseud. „Kukulski” doniósł, że Berbecki „zlecił każdemu opisać organizację własnego przedsiębiorstwa, w którym

⁴⁴ APK, sygn. GK PPS Gliwice 9, k. 2, Wydział Organizacyjny, Informacja o zmianie składu Komitetu Miejskiego PPS w Gliwicach do WK PPS w Katowicach, Gliwice, 5 IV 1948.

⁴⁵ APK, sygn. GK PPS Gliwice 5, k. 17, Protokół z posiedzenia Komitetu Współpracy PPS i PPR, Gliwice, 15 X 1948.

⁴⁶ AIPN Ka, WUSW Katowice, sygn. IPN Ka 02/159, k. 125, Odpis opinii Dyrektora Państwowej Szkoły Przemysłowej w Zabrzu Bronisława Barabasza w sprawie Leona Berbeckiego, Zabrze, 14 II 1951. Podobnie postanowiono „oczyścić” szeregi Miejskiej Rady Narodowej w Gliwicach, której członkiem z ramienia PPS była Berbecka. Na odprawie Zespołów Międzypartyjnych Samorządu i Administracji z udziałem delegatów PPS i PPR 13 listopada 1948 r. postanowiono „dokonać reorganizacji obsady MRN w kierunku wzmocnienia reprezentacji klasy robotniczej (dopisek ręczny: *odwołani przez Komitet dla wprowadzenia robotników*)”.

⁴⁷ AIPN Ka, WUSW Katowice, sygn. IPN Ka 02/159, k. 125, Odpis opinii Dyrektora Państwowej Szkoły Przemysłowej w Zabrzu Bronisława Barabasza w sprawie Leona Berbeckiego, Zabrze, 14 II 1951.

się pracuje (schemat organizacji). W związku z tym uważam to za niepożądane, gdyż tego rodzaju temat może mu posłużyć do zbierania informacji o przedsiębiorstwach⁴⁸. To wystarczyło, by wzmocnić czujność bezpieczeństwa. Agent otrzymał szczegółowe instrukcje i nakaz dalszego informowania w tej sprawie. Trzy dni później donosił, że „poza zebraniem organizacyjnym [schematu organizacji] Berbecki zlecił wykonać, czym każdy z oddziałów przedsiębiorstwa się zajmuje⁴⁹. W kolejnym doniesieniu sporządzonym przez „Kukulskiego” czytamy: „Berbecki zabrał część schematów organizacyjnych ze sobą. Reszta schematów miała być złożona na następny dzień. W następnym dniu pod pozorem, że schematy te musiałyby zamykać w kasie pancernej, kazał skreślić z nich nazwy przedsiębiorstw. Jednak oprócz opisowego schematu bardziej zależało mu na schematach rysunkowych, gdzie na każdy rzut oka można się zorientować w całości organizacji⁵⁰”.

W Referacie III MUBP w Zabrzu natychmiast podjęto decyzję o zatrzymaniu generała. W czasie aresztowania znaleziono przy nim kilkanaście schematów organizacyjnych różnych zakładów pracy z terenów Zabrza, które zabrał wcześniej do domu. Po przewiezieniu go do Urzędu Bezpieczeństwa w Zabrzu rozpoczęto przesłuchanie, w trakcie którego oskarżono go o szpiegostwo i działanie na szkodę państwa polskiego. Generał tłumaczył, że chciał tylko sprawdzić wiedzę i umiejętności uczniów, a schematy zabrał do domu, by sprawdzić, jak zostały wykonane. Mimo to, jeszcze tego samego dnia przewieziono go do Wydziału IV WUBP w Katowicach⁵¹. Po kolejnych przesłuchaniach zwolniono go do domu, jednak w dalszym ciągu zalecono ścisłą i szczególnie obserwację.

Generał lubił spędzać wolne chwile po zajęciach przy filizancie kawy. Również i ta czynność została poddana kontroli bezpieczeństwa, która szybko ustaliła, że Berbecki bywa, od czasu do czasu, na „małej czarnej” w zabrzańskiej „Patrii” i w kawiarni „Agawa” w Gliwicach. Ku zmartwieniu prowadzącego sprawę funkcjonariusza okazało się, że najczęściej bywa tam sam, a z innymi oficerami przedwojennej armii

⁴⁸ *Ibidem*, k. 53, Doniesienie agenta ps. „Kukulski”, Zabrze, 9 XI 1949.

⁴⁹ *Ibidem*, k. 54, Doniesienie agenta ps. „Kukulski”, Zabrze, 12 XI 1949.

⁵⁰ *Ibidem*, k. 55, Doniesienie informatora ps. „Kukulski”, Zabrze, 26 XI 1949.

⁵¹ *Ibidem*, k. 56, Notatka służbowa dotycząca Leona Berbeckiego, Zabrze, 3 XI 1950.

spotyka się tylko sporadycznie na ulicy i żadnego bliższego kontaktu z nimi nie utrzymuje⁵². Wciąż szukano jakiegoś punktu zaczepienia, jakby z góry zakładając, że przedwojenny, emerytowany generał już z samej racji swojej przeszłości musi dążyć do stworzenia nielegalnej organizacji działającej na szkodę państwa i ustroju. W czerwcu 1948 r. doniesiono, że Berbeckiego po zakończeniu zajęć lekcyjnych można spotkać na obiedzie w restauracji „Obywatelskiej” przy ul. 3 Maja w Zabrzu, gdzie parę razy przysiadł się doń „samozwańczy generał” Polskiej Armii Ludowej Stanisław Pieńkoś „Skała”⁵³, który rzekomo miał wyrabiać – za opłatą – różne dokumenty potrzebne do odznaczeń i awansów wojskowych i czerpać z tego poważne zyski. Berbecki, tylko dlatego, że parę razy zjadł obiad w towarzystwie Pieńkosia, stał się podejrzanym o współudział w tym procederze⁵⁴. Na wszelkie propozycje ze strony samozwańczego „generała” PAL-u Berbecki odpowiadał negatywnie. W początkach 1948 r. Pieńkoś miał mu zaproponować założenie nielegalnej organizacji, jednak Berbecki nie potraktował tej propozycji poważnie i po prostu odmówił⁵⁵.

W styczniu 1952 r. niewielką, poniemiecką willę przy ul. Puszkina zamieszkiwały oprócz małżeństwa Berbeckich jeszcze cztery osoby. 10 czerwca 1952 r. dołączyła do nich Halina Jatelnicka, krewna Zofii Berbeckiej, żona gen. WP Bolesława Jacyny-Jatelnickiego, który po zakończeniu działań wojennych pozostał w Wielkiej Brytanii. Pojawienie się Jatelnickiej w najbliższym otoczeniu Berbeckiego zintensyfikowało działania operacyjne bezpieczeństwa. Funkcjonariusze bezpieczeństwa zaczęli się interesować Jatelnicką, jeszcze zanim zamieszkała w Gliwicach. Generałowa z córką Grażyną przez cały okres okupa-

⁵² *Ibidem*, k. 61, Wyciąg z doniesienia agenta ps. „Wróbel”, Gliwice, 29 III 1950.

⁵³ Stanisław Pieńkoś (1896–1987), pseud. „Skała”, mjr WP. W czasie I wojny światowej żołnierz Legionów Polskich. Od 1918 r. w WP, brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej. W latach 20. służył w Korpusie Ochrony Pogranicza. W 1930 r. wydany z korpusu oficerskiego za malwersacje finansowe. Zrehabilitowany krótko przed wybuchem II wojny światowej. W kampanii wrześniowej brał udział w obronie Warszawy. Wykluczony z ZWZ w 1941 r., zaangażował się w działalność Polskiej Armii Ludowej, był samozwańczym generałem PAL. Brał udział w Powstaniu Warszawskim. Po wojnie zamieszkał w Gliwicach, gdzie zmarł.

⁵⁴ AIPN Ka, WUSW Katowice, sygn. IPN Ka 02/159, k. 113, Pismo szefa MUBP w Zabrzu do szefa PUBP w Bytomiu, Zabrze, 6 VI 1948.

⁵⁵ *Ibidem*, k. 318, Informacja dotycząca figuranta krypt. „Bandzior” oraz jego kontaktów z osobami cywilnymi na terenie miasta Zabrze i okolicy, Zabrze, 6 III 1951.

cji mieszkała w Krakowie⁵⁶. Po zakończeniu wojny ich sytuacja, zwłaszcza materialna, była bardzo ciężka. Jatelnicka utrzymywała z mężem jedynie kontakt korespondencyjny. Jak donosił jeden z agentów, gen. Jatelnicki wysyłał listy za pośrednictwem jej siostry, która również przebywała w Anglii⁵⁷. Mając nadzieję, że sytuacja polityczna w kraju rychło się odmieni, generałowa liczyła na powrót męża. Jak stwierdził funkcjonariusz krakowskiego Urzędu Bezpieczeństwa: „na terenie Krakowa ob. Jatelnicka utrzymuje bliski kontakt z wyższymi oficerami sprzed 1939 r., wrogo ustosunkowanymi i rozpracowanymi przez organa UB. Wyżej wymieniona jest podejrzana o prowadzenie roboty szpiegowskiej”⁵⁸. Jednocześnie Jatelnicką interesował się kontrwywiad wojskowy. Szef Okręgowego Zarządu Informacji w Krakowie prosił Główny Zarząd Informacji w Warszawie o nadesłanie możliwe dokładnych informacji na temat gen. Bolesława Jatelnickiego, dodając, że „w czasie ustalenia należy zwrócić uwagę na jego obecną działalność polityczną i wojskową oraz z jakimi ośrodkami jest związany i czym się zajmuje. Nadmieniamy, że żona ww. jest przez nas rozpracowywana jako podejrzana o pracę szpiegowską”⁵⁹. Ustalono m.in., że na terenie Krakowa generałowa „grupuje wokół siebie element podejrzany i wrogi. Są to przeważnie wyżsi oficerowie do 1939 r. oraz bliżsi znajomi sprzed wojny. Niektórzy z nich pełnili służbę również w odrodzonym Wojsku Polskim”⁶⁰. Gośćmi i przyjaciółmi domu generałowej byli m.in. generał powojennej armii Mikołaj Prus-Więckowski, płk Adam Konta, ppłk Stanisław Pietrzewski, kpt. Rudolf Lubieniecki, ppłk Zygmunt Zawierucha, ppłk Tadeusz Kucz i pisarz Stanisław Lem.

Cały czas prowadzono perlustrację jej korespondencji i to zarówno tej zagranicznej, jak i krajowej. Mimo usilnych poszukiwań czytających te listy funkcjonariuszy, nie znaleziono w nich niczego, co mo-

⁵⁶ AIPN Ka, WUSW Katowice, sygn. IPN Ka 02/159, k. 267, Plan agenturalno-operacyjnych przedsięwzięć po rozpracowaniu figuranta nr 19497 ob. Jatelnicka Halina, Kraków, 25 XII 1952.

⁵⁷ *Ibidem*, k. 186, Doniesienie agenta ps. „Młot”, Kraków, 13 II 1951.

⁵⁸ *Ibidem*, k. 151, Postanowienie o zaprowadzeniu teczki kontrolno-obszaryjnej na Halinę Jatelnicką, Kraków, 2 III 1952.

⁵⁹ AIPN Ka, WUSW Katowice, sygn. IPN Ka 02/159, k. 225, Pismo szefa Okręgowego Zarządu Informacji nr 5 w Krakowie do II Oddziału Głównego Zarządu Informacji w Warszawie, Kraków, 27 V 1952.

⁶⁰ AIPN Ka, WUSW Katowice, sygn. IPN Ka 02/159, k. 230, Notatka kierownika Samodzielnej Sekcji Zarządu II GZI w sprawie Haliny Jatelnickiej, Kraków, 17 V 1952.

głoby wskazywać na jakieś działania polityczne lub co więcej pracę na rzecz obcego wywiadu. Zachowane odpisy pokazują tragizm rozłąki dwojga kochających się ludzi, ich samotność i trudy codziennego życia, którymi Jatelnicka dzieliła się w listach z mężem i z rodziną. Pomimo to funkcjonariusz kontrwywiadu odnotował, że „treść tych listów jest na ogół banalna, poza tym, że jest tam wiele niedomówień i dwuznaczników, jak dotąd niewyjaśnionych”⁶¹. Ponieważ generałowa Jatelnicka mieszkała w kamienicy należącej do krakowskiego garnizonu, безпеaka szybko pozyskała wśród jej mieszkańców współpracowników. Jednym z nich był por. WP, członek PZPR Jacewicz. Udało się mu zaskarbić zaufanie Jatelnickiej i zdobyć wiele dokumentów dotyczących jej męża z okresu służby w przedwojennym wojsku. Według doniesień tajnego informatora psed. „Struś” przechowywała w domu archiwum dokumentów sztabu gen. Józefa Dowbora-Muśnickiego, jednak zniszczyła (lub ukryła) je na wypadek ewentualnej rewizji⁶².

Coraz cięższa sytuacja materialna generałowej Jatelnickiej, która miała jeszcze na utrzymaniu córkę, zmusiła ją do szukania pomocy. Według doniesień konfidentki „Kraśnickiej” Jatelnicka jeszcze przed wyjazdem do Gliwic korzystała często z pomocy rodziny Berbeckich⁶³. Wreszcie, zapewne za ich namową, na początku czerwca 1952 r. zdecydowała się na przeprowadzkę. W Krakowie pozostała do końca czerwca jedynie jej córka Grażyna, którą czekały egzaminy na studia. Znajomym, wśród których nie brakowało tajnych współpracowników bezpieki, oświadczyła, że w związku z chorobą swojej cioci wyjeżdża do Gliwic, gdzie pomieszka jakiś czas, a potem wróci do Krakowa⁶⁴. W związku z tym szef Wydziału II Głównego Zarządu Informacji w Warszawie wydał polecenie natychmiastowego rozpoczęcia rozpracowywania Jatelnickiej w nowym miejscu zamieszkania⁶⁵. Ponadto m.in. zalecono ustalenie, gdzie uczy się córka generałowej i zebranie

⁶¹ AIPN Ka, WUSW Katowice, sygn. IPN Ka 02/159, k. 230, Notatka kierownika Samodzielnej Sekcji Zarządu II GZI w sprawie Haliny Jatelnickiej, Kraków, 17 V 1952.

⁶² *Ibidem*, k. 246, Plan przedsięwzięć na figuranta TKO nr 19497, Kraków, 12 V 1952.

⁶³ *Ibidem*, k. 236, Doniesienie informatora ps. „Kraśnicka” z dnia 20 V 1952.

⁶⁴ *Ibidem*, k. 239, Doniesienie informatora ps. „Jarocki” z dnia 12 VII 1952.

⁶⁵ *Ibidem*, k. 237, Pismo zastępcy szefa Wydziału II GZI ppłk Sarnowskiego do szefa OZI nr 5 w Krakowie, Warszawa, 8 VIII 1952.

na jej temat wszystkich danych, najlepiej kompromitujących, oraz wybadanie możliwości rozpracowania jej na uczelni⁶⁶.

Jatelnicką inwigilowano nadal w domu Berbeckich w Gliwicach. Ponieważ mieszkał w nim również rozpracowywany przez PUBP Gliwice pracownik Wydziału Kwaterunkowego MRN w Gliwicach Józef Kwiatkowski, a jego pokój sąsiedował z pokojem Jatelnickiej, postanowiono wykorzystać jego aresztowanie do przeprowadzenia rewizji i przeszukania także rzeczy należących do generałowej. W dalszym ciągu czytano korespondencję Jatelnickiej i czyniono zeń skrupulatne odpisy. Jednym jej „przestępstwem” była chęć pozyskania informacji o losie męża i oraz fakt, że otrzymywała niewielkie paczki z Edynburga, które stanowiły dla niej, oprócz pomocy rodziny, jedyne źródło utrzymania. Paczki te odbierał Berbecki, w imieniu Jatelnickiej, od Zofii Czeczukiewicz z Zabrze, której mąż również pozostał na terenie Wielkiej Brytanii⁶⁷.

W połowie lat 50. zainteresowanie bezpieki generałem Berbeckim, jego rodziną i generałową Jatelnicką osłabło, choć nie ustało zupełnie. Korespondencja Jatelnickiej z mężem i rodziną okazała się być wyłącznie prywatną i choć listy w dalszym ciągu czytano, to funkcjonariusze przestali pisać z nich obszernie raporty. Od końca 1951 r. Berbecki pracował również jako wykładowca w Zespole Szkół Chemicznych w Sławięcicach⁶⁸. Jak zaświadczał o nim szef I komisariatu MO w Gliwicach: „obecnie wymieniony [często] przebywa w Sławięcicach, gdzie jako inżynier wykładowca w szkołach zawodowych z pracy wywiązuje się nienagannie. Moralnie prowadzi się dobrze, w miejscu zamieszkania cieszy się nienaganną opinią, tryb życia prowadzi skromny⁶⁹. Generał pomi-

⁶⁶ *Ibidem*, k. 270, Plan agenturalno-operacyjnych przedsięwzięć po rozpracowaniu figuranta TKO nr 19497 ob. Jatelnicka Halina podejrzanej o działalność szpiegowską na okres 25 października do 25 grudnia 1952 r.

⁶⁷ Jak odnotował referent sekcji II PUBP w Gliwicach, Berbecki odbierał te paczki osobiście lub „[Zofia] Czeczukiewicz po otrzymaniu paczki z Anglii przepakuje ją w nowy papier i wysyła z Zabrze na adres Berbeckiego w Gliwicach, *ibidem*, k. 141, Notatka służbowa referenta Sekcji II PUBP w Gliwicach dotyczące Leona Berbeckiego, Gliwice, 27 IV 1956.

⁶⁸ *Ibidem*, k. 120, Odpis z życiorysu własnoręcznego Leona Berbeckiego, Gliwice, 5 I 1951. Sławięcice – miasteczko na Górnym Śląsku, obecnie dzielnica Kędzierzyna-Koźła.

⁶⁹ *Ibidem*, k. 98, Pismo kierownika Komisariatu I MO w Gliwicach do PUBP w Gliwicach w sprawie Leona Berbeckiego, Gliwice, 21 V 1952.

mo upływu lat pozostawał wciąż osobą pełną hartu ducha i niebywałej wprost aktywności umysłowej. Nawet po rozstaniu ze szkołą dorabiał, udzielając korepetycji bądź po prostu pomagając w nauce dzieciom i wnukom znajomych. Wolny czas poświęcał na porządkowanie domowego archiwum i pisanie pamiętników.

W maju 1956 r. informator pseud. „Ida” doniósł, że: „Berbecki zajęty jest obecnie pisaniem swoich pamiętników. Stara się on przedstawić siebie jako nieznaną praktyki Piłsudskiego i Rydza, jako tego, który im się przeciwstawiał i dlatego był częściowo usuwany z życia politycznego. Fakt jest jeden pewny, że chce on siebie w nich wybielić. Mówi on na tematy swoich pamiętników, ale z treścią ich nikogo nie zaznajamia. Na ogół we wszystkich rozmowach stara się przedstawić siebie, jako uznającego naszą [tj. rządu i władz Polski Ludowej – B.T.] politykę i jako jej gorącego zwolennika⁷⁰. Berbecki nie pisał swoich wspomnień sam. Pomagał mu, zapewne wynajęty przez wydawcę, literat, o którym wspominają materiały bezpieki, niestety bez podania nazwiska⁷¹. Pomocnik nie został również wymieniony w stopce redakcyjnej. Pamiętniki ukazały się w katowickim wydawnictwa „Śląsk” pod koniec 1959 r. Trudno dziś dokładnie określić, czy są one wyłącznym dziełem generała i na ile do ich ostatecznej wymowy przyczyniła się osoba redaktora, który współpracował z Berbeckim, oraz cenzora. Książka składa się z 34 rozdziałów, wśród których aż 26 traktuje o okresie przed zamachem majowym 1926 r. Czas wojny i lata powojenne zostały potraktowane lakonicznie do tego stopnia, że przydatność tych wspomnień w kontekście niniejszej rozprawy jest znikoma. Jeśli chodzi o wydarzenia wcześniejsze Berbecki przedstawił je w wyjątkowo ciemnych barwach. Sam tak napisał w zakończeniu: „Pamiętniki powinny zawierać realny obraz życia. Moje życie jest długie i bogate w zdarzenia i wrażenia, dodatnie i ujemne, pogodniejsze i tragiczne. Dlaczegoż więc na zapisanych stronicach jest mało odzwierciedlonych dni słonecznych, a wiele ciemnych okresów? Dwie są przyczyny tej naruszonej równowagi: nędza mas pracujących oraz tragedia młodzieży polskiej. [...] Za skierowanie na błędne drogi naszej ojczyzny poniosły surową odpowiedzialność tak załoga, jak i kapitan. [...] Statek już wte-

⁷⁰ *Ibidem*, k. 145, Doniesienie agenturalne informatora „Ida” z dnia 22 V 1956.

⁷¹ *Ibidem*, k. 141, Notatka służbowa referenta Sekcji II PUBP w Gliwicach dotyczące Leona Berbeckiego, Gliwice, 27 IV 1956.

dy [po pokoju ryskim – B.T.] zaczął tonąć w morzu nędzy mas pracujących, grabionych przez feudalów, kapitał obcy i rodzimy. Kapitan odszedł, załoga źle dobrana, bez kapitana, wyrzuciła za burtę wszystko, co on zdołał stworzyć, i statek w burzy dziejowej drugiej wojny światowej bezradnie zatonął. Naród wydobywa go z odmętów⁷².

Przedstawiony przez Berbeckiego obraz narodzin II Rzeczypospolitej całkowicie odpowiadał wizji popularyzowanej w PRL przez reżimowych historyków i specjalistów od propagandy. Bezimienny przedstawiciel wydawnictwa „Śląsk” zauważył w przedmowie: „Zaprawiany gorczyczą osobistej krzywdy sąd autora o klice [rządzącej w Polsce przedwrześniowej – B.T.] jest przeciwieństwem obiektywny, jest słuszny⁷³. Na domiar złego Berbecki często mijał się z prawdą. Przykładowo oskarżał Leona Koca, że ten wysłał we wrześniu 1916 r. Aleksandra Sulkiwicza „Starego Michała” na tzw. martwą placówkę, gdzie ten nie miał szans przetrwać rosyjskiego ataku⁷⁴. Tymczasem Sulkiwicz zginął pod Sitowiczami, w czasie bohaterskiego organizowania pomocy dla ранnego Adama Koca⁷⁵. Przykłady można by mnożyć. Bez wątplenia pamiętniki Berbeckiego wymagają osobnego studium⁷⁶. Środowiska emigracyjne, byli legionści i oficerowie wyjątkowo krytycznie ocenili dzieło generała broni, wydając specjalną uchwałę, w której uznali go za oszczercę, a jego kłamliwe wynurzenia za niegodne oficera Rzeczypospolitej⁷⁷. Generał Aleksander Narbut-Łuczyński w przedmowie do własnych wspomnień pisał: „Poza wykazem treści, skorowidzem nazwisk, fotografii i szkiców książka moja zawiera także spis źródeł, z jakich korzystałem [...]. Z tego wykazu wyeliminowałem pamiętniki

⁷² L. Berbecki, *op. cit.*, s. 261.

⁷³ *Ibidem*, s. 2.

⁷⁴ *Ibidem*, s. 118.

⁷⁵ A. Koc, *Wspomnienia*, oprac. J. Mierzwa, Wrocław 2005, s. 180–184; W. Lipiński, *Śląkiem I Brygady. Dziennik żołnierski*, wyd. 2, Warszawa 1928, s. 319.

⁷⁶ W listopadzie 2007 r. Autor niniejszych słów był świadkiem dyskusji o osobie i roli generała Berbeckiego, po wykładzie na temat jego powojennych losów w Muzeum w Gliwicach, gdzie często podawano jego pamiętniki jako przykład „literatury patriotycznej” i zasługującej na najwyższe uznanie. Brak krytycznego opracowania, przy jednoczesnej mitologizacji postaci generała w lokalnym środowisku gliwickich kombatantów i popularyzatorów historii, sprzyja utrwalaniu się wśród czytelników wielu krzywdzących opinii zawartych w pamiętnikach Berbeckiego.

⁷⁷ A. J. Narbut-Łuczyński, *U kresu wędrówki. Wspomnienia*, Londyn 1966, s. III (od autora).

gen. Berbeckiego. Uczyniłem to celowo, dla podkreślenia pogardy, na jaką zasługuje ta elukubracja. Wśród tendencyjnych pozycji bibliograficznych wspomnienia gen. Berbeckiego nie dadzą się zaliczyć do żadnej kategorii wydawnictw usprawiedliwionych – czy to interesem osobistym, czy inspiracją komunistycznej władzy, a już najmniej intencją wzbogacenia prawdy historycznej. Jest to stek kłamstw, kalumnii, inwektyw i przeinaczeń tak bezwstydných, że obudziły nawet zastrzeżenia samego wydawcy, tak wytrawnego w preparowaniu dziejów⁷⁸. Nazwisko Berbeckiego zostało przez Narbuta-Łuczyńskiego wykreślone zarówno z bibliografii, jak i z indeksu nazwisk⁷⁹. Również w kraju środowiska piłsudczykowski przyjęły pamiętniki z nieukrywaną odrazą. W grudniu 1959 r. Eugeniusz Kwiatkowski napisał z Krakowa w liście do swego przyjaciela: „Obecnie tu i za granicą rozwija się publicystyka pamiętnikarska. Jestem przygnębiony horyzontami większości autorów. Między innymi dość parszywą książkę napisał Berbecki⁸⁰”.

W marcu 1955 r. złożono wniosek o zakończenie sprawy. Miesiąc później szef referatu Sekcji II UdsBP w Gliwicach poinformował, że „obecnie zaniechano dalszego rozpracowania i z uwagi na brak materiałów obciążających w chwili obecnej, i z uwagi na podeszły wiek wyżej wymienionego. W związku z tym sprawę zakwalifikowano do złożenia w archiwum⁸¹. Próbowano do niej, na krótko, powrócić rok później, biorąc pod uwagę, że Berbecki wciąż miał kontakt z młodzieżą, gdyż nadal pracował jako nauczyciel w Szkole Chemicznej w Sławęcicach oraz w Zasadniczej Szkole Chemicznej w Gliwicach. Jednak, jak wynika z zachowanych dokumentów, żadnych informacji świadczących o działaniach Berbeckiego przeciwko Polsce Ludowej nie udało się zdobyć. Funkcjonariusz PUdsBP w Gliwicach na podstawie donosów ustalił, że generał „na terenie szkoły, nie utrzymuje żadnych kontaktów, a jeżeli z kimś rozmawia, to jedynie na tematy nauki⁸²”. Jedynym punktem zaczepienia do ponownego rozpoczęcia działań operacyjnych przeciwko Berbeckiemu były jego wyjazdy do Zabrza po

⁷⁸ *Ibidem*, s. II–III (od autora).

⁷⁹ *Ibidem*, s. 446–449.

⁸⁰ Cyt. za J. Piotrowski, *Piłsudzczy bez lidera*, Toruń 2003, s. 385.

⁸¹ AIPN Ka, WUSW Katowice, sygn. IPN Ka 02/159, k. 75, Notatka służbowa referenta Sekcji II UdsBP w Gliwicach, Gliwice, 16 IV 1955.

⁸² *Ibidem*, k. 139, Notatka służbowa referenta Sekcji II UdsBP w Gliwicach, Gliwice, 25 IV 1956.

zawartość paczek przysyłanych ze Szkocji. W 1956 r. nie była to już na szczęście „zbrodnia stanu” i безпеka odstąpiła od dalszego rozpracowania Berbeckiego i jego rodziny. W raporcie dotyczących sprawy „Sztab” z listopada 1956 r. oficer prowadzący napisał, że „w trakcie rozpracowania stwierdzono, że tak Berbecki, jak i Jatelnicka kontakty z ludźmi zamieszkałymi w Anglii utrzymują, skąd również otrzymują paczki. Jak dotychczas nie stwierdzono, aby te kontakty nosiły charakter kontaktów szpiegowskich. Tak samo nie stwierdzono, aby fig. sprawy na terenie kraju wrogo działali. Berbecki obecnie liczy 82 lata, a Jatelnicka 62. W tym stanie rzeczy na obecnym etapie z uwagi na brak danych o wrogiej działalności nie ma podstaw do dalszego interesowania się tymi ludźmi. W związku z czym zwracam się o wyrażenie zgody na zaniechanie sprawy”⁸³. Następnego dnia wydano zgodę na „zdjęcie sprawy” kryptonim „Sztab” z ewidencji Wydziału X⁸⁴. Skończył się trwający ponad 10 lat okres intensywnej inwigilacji generała Berbeckiego i jego rodziny.

Leon Berbecki zmarł 23 marca 1963 r. w Gliwicach. Jego ciało spoczęło na tamtejszym cmentarzu Centralnym. Generałowej Halinie Jatelnickiej nie było dane dołączyć do męża. Pozostała w Gliwicach. Generał Bolesław Jacyna-Jatelnicki zmarł 26 października 1972 r. w Edynburgu. Po latach rodzina sprowadziła jego prochy do Polski. Po długiej wędrówce spoczął obok swej żony, na tym samym cmentarzu, gdzie wcześniej pochowano gen. Berbeckiego.

W 1989 r. imię Berbeckiego otrzymała jedna z gliwickich ulic⁸⁵. Dziś jego imieniem szczyli się również 5. Tarnogórski Batalion Chemiczny WP stacjonujący w Tarnowskich Górach. W ramach obchodów Święta Niepodległości w 2005 r. odsłonięto tablicę pamiątkową na ścianie frontowej willi przy ul. Puszkina w Gliwicach, gdzie po wojnie zamieszkali Berbeccy.

⁸³ *Ibidem*, k. 303, Raport dotyczący sprawy ewidencyjno-obszernyjnej kryptonim „Sztab”, Gliwice, 13 XI 1956.

⁸⁴ *Ibidem*, k. 304, Postanowienie o zakończeniu i przekazaniu do archiwum sprawy ewidencyjno-operacyjnej nr 2926 kryptonim „Sztab”, Gliwice, 14 XI 1956.

⁸⁵ Ulica Juliana Marchlewskiego została zmieniona na ul. Leona Berbeckiego uchwałą nr IX/51/90 Rady Miejskiej w Gliwicach 3 października 1990 r.

JACEK PIOTROWSKI, TOMASZ SERWATKA

Wrocław

OSTATNIE LATA ŻYCIA KAZIMIERZA ŚWITALSKIEGO

Kazimierz Świtalski (1886–1962) pełnił wiele ważnych funkcji w niepodległej Polsce. Był posłem i marszałkiem Sejmu (1930–1935), ministrem wyznań religijnych i oświecenia publicznego (1928–1929). Jednak do historii Polski przeszedł jako bliski współpracownik Józefa Piłsudskiego, już od czasów legionowych¹, współtwórca BBWR, a później jeden z premierów reprezentujących obóz piłsudczykowski (1929), wreszcie także jako autor pasjonujących dzienników². W drugiej połowie lat 30. – już po śmierci Marszałka Piłsudskiego – znalazł się, podobnie jak większość „grupy pułkowników”, na bocznym torze polityki. Wprawdzie jeszcze w przedostatniej kadencji parlamentu (1935–1938) był senatorem, a nawet wicemarszałkiem Senatu, ale jego opowiadanie się po stronie przegranego w rywalizacji o władzę Walerego Śławka oznaczało utratę politycznego znaczenia. Trudno bowiem uznać stanowisko wojewody krakowskiego za odpowiadające jego uzdolnieniom i wpływowi politycznym. Tym bardziej że za sprawą dramatycznych wydarzeń w Krakowie w 1936 r. (podczas tłumienia strajku i manifestacji były liczne ofiary śmiertelne) szybko stracił to stanowisko³.

Wojnę spędził w niemieckiej niewoli. W czasie okupacji stracił jedyne dziecko, szesnastoletniego Jacka, który poległ w pierwszym dniu Powstania Warszawskiego. W lutym 1945 r. uwolniony z oflagi w Woldenbergu, gdzie przebywał prawie 5 lat – zdecydował się na powrót do Warszawy. W związku z tym, że w zrujnowanej stolicy nie za-

¹ J. Piotrowski, W. Suleja, *Diariusz Kazimierza Świtalskiego VIII 1915–I 1917*, „Niepodległość”, Nowy Jork–Londyn 1995, t. XLVII, s. 5–110.

² K. Świtalski, *Diariusz 1919–1935*, pod red. A. Garlickiego i R. Świętka, Warszawa 1992.

³ P. Duber, *Działalność Kazimierza Świtalskiego w pierwszym okresie dekompozycji obozu sanacyjnego (maj 1935–kwiecień 1936)*, „Niepodległość”, Warszawa 2007, t. LVII, s. 69.

stał swej małżonki Janiny, wyjechał do Zalesia Dolnego w powiecie grójeckim, gdzie mieszkała ona u państwa Tarnowskich. Z powodu braku innych możliwości lokalowych Świtalski mieszkał tam do listopada 1948 r., to jest do momentu aresztowania go przez UB. Formalnie nigdzie nie pracował. Tłumaczył prywatnie drobne teksty z języka angielskiego, którego nauczył się w oflagu. Janina Świtalska uczyła angielskiego w gimnazjum oraz dawała prywatne korepetycje⁴. Te zajęcia stanowiły źródło ich utrzymania.

Świtalski nie zaangażował się w życie polityczne po 1945 r., choć niewątpliwie pozostał konsekwentnym przeciwnikiem systemu komunistycznego. Utrzymywał poufne kontakty z ppłk. Wacławem Lipińskim, czołowym przywódcą krajowej konspiracji piłsudczykowskiej⁵, oraz prywatną korespondencję zagraniczną przede wszystkim z przebywającą w Nowym Jorku Haliną Konopacką, wdową po zmarłym w 1946 r. Ignacym Matuszewskim. Napisał do niej 6 listów, w których poruszał głównie sprawy osobiste. Ona ze swojej strony przesyłała mu 4 paczki. W korespondencji pojawiały się akcenty polityczne. W liście z 3 grudnia 1947 r. pisała m.in.: „wielkopolski skunks od was [mowa o Stanisławie Mikołajczyku, który opuścił Polskę w październiku i udał się do USA – J.P., T.S.] zatruwa tu powietrze, nawet to wolne amerykańskie”⁶. W liście z 3 marca 1948 r. sugerowała mu opuszczenie kraju, z obawy przed ewentualnym aresztowaniem. Pisała m.in.: „jak [wygląda – J.P., T.S.] kwestia zobaczenia Cię tutaj”. Wspominała też o trosce o jego los ze strony „Wacka” Jędrzejewicza oraz Henryka Floyara-Rajchmana⁷. Ci ostatni jednak z nim bezpośrednio nie korespondowali (zapewne ze względów bezpieczeństwa). W każdym razie, póki to jeszcze było możliwe, ludzie spośród nowojorskiego kręgu piłsudczykowskiego chcieli wydostać swojego przyjaciela z Polski⁸. On jednak kategorycznie odmawiał udania się na emi-

⁴ Archiwum Państwowe m.st. Warszawy (dalej: APW), Akta procesowe Kazimierza Świtalskiego przed Sądem Wojewódzkim dla m.st. Warszawy (dalej: APKŚ), sygn. IV 3 K 14/54, t. II, k. 59, Protokół przesłuchania K. Świtalskiego z 20 VIII 1953 r.

⁵ Por. M. Gałęzowski, *Wzór piłsudczyka. Wacław Lipiński 1896–1949. Żołnierz, historyk, działacz polityczny*, Warszawa 2001, s. 253, 255, 265.

⁶ APW, APKŚ, sygn. IV 3 K 14/54, t. II, k. 69.

⁷ *Ibidem*, k. 69 verso.

⁸ J. Cisek, *Instytut Józefa Piłsudskiego w Ameryce i jego zbiory*, Warszawa 1997, s. 24.

grację. Miał sceptyczny stosunek do uchodźstwa, a poza tym raziła go polityka USA wobec Europy Środkowej.

Halina Konopacka i Wacław Jędrzejewicz wiedzieli o tym, ale nie rozumieli i nie akceptowali takiego stanowiska. Byli przekonani, że prędzej czy później Świtalski zostanie uwięziony i straci życie, podobnie jak to się stało niedługo potem np. z Wacławem Lipińskim. Po raz ostatni Konopacka ponowiła swoje sugestie o wyjeździe z kraju w liście z 25 marca 1948 r. Był to przysłowiowy ostatni dzwonek, aby emigracyjni działacze mogli zorganizować „przerzut” byłego premiera na Zachód⁹. Ostatni list Konopackiej pochodził z 4 października tego roku.

Właśnie jesienią 1948 r. okazało się, że decyzja Świtalskiego o pozostaniu w Polsce rządzonej przez komunistów była poważnym błędem. W atmosferze kolejnej fali zaostrzenia represji były premier został aresztowany w nocy z 15 na 16 listopada 1948 r. i poddany wnikliwemu dochodzeniu. Przewieziono go natychmiast do więzienia na Mokotowie i osadzono w mającym złą sławę X Pawilonie. Z zachowanych dokumentów śledztwa wynika, że decyzję o zatrzymaniu podjęli wspólnie szefowie Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego gen. Roman Romkowski i płk Józef Różański. Zatem decyzja zapadła na szczytach ówczesnego UB i miała wydźwięk pewnego symbolu politycznego. Co ciekawe, Świtalskiego zatrzymano jako rzekomo podejrzanego o szpiegostwo, ale od początku był to zarzut ewidentnie bezpodstawny. Po latach przebieg tego śledztwa i zeznania byłego premiera, stanowią dla historyków cenny materiał pozwalający nie tylko szczegółowo odtworzyć i uzupełnić jego losy po 1 września 1939 r., lecz także lepiej poznać tego polityka.

Przypomnijmy, że w ostatnich latach Drugiej Rzeczypospolitej był właściwie politycznym emerytem odsuniętym wraz z grupą swych najbliższych współpracowników przez marsz. Edwarda Śmigłego-Rydza i prezydenta Ignacego Mościckiego. W ostatnich miesiącach przed wybuchem II wojny światowej zajmował się głównie pracami historycznymi jako jeden z założycieli i wiceprezes Instytutu Józefa Piłsudskiego. Wybuch wojny na pewno go zaskoczył – tym bardziej że był już wówczas na peryferiach obozu rządzącego. Po latach indago-

⁹ APW, APKŚ, sygn. IV 3 K 14/54, t. II, k. 70.

wany szczegółowo na temat swoich losów we wrześniu 1939 r. zeznał następująco: „Po wybuchu wojny od 1 do 4 września pracowałem jeszcze normalnie w Instytucie, mimo trwających nalotów. W tych dniach kończyłem pracę nad listami J. Piłsudskiego z czasów legionowych. W dniu 3 września mieliśmy jeszcze posiedzenie zdekompletowanego zarządu Instytutu pod kierownictwem Artura Śliwińskiego, podczas którego omawialiśmy sprawę przechowania archiwum Instytutu w miejscu mniej narażonym na zniszczenia wojenne. Wówczas to podjęliśmy uchwałę zobowiązującą dyrektora Instytutu Wacława Lipińskiego do porozumienia się z kustoszem muzeum belwederskiego w Warszawie celem umieszczenia tam akt naszego Instytutu. Uzgodniłem też wówczas z zarządem Instytutu, że wykonywaną właśnie pracę o listach Piłsudskiego przechowam u siebie w domu¹⁰”.

Jak widać, zarówno on sam, jak i grono jego najbliższych współpracowników nie zakładali rychłej klęski wojennej. Podczas narady w dniu 3 września 1939 r., w której wziął udział m.in. inny były premier Aleksander Prystor, także członek zarządu Instytutu, dominował ostrożny optymizm. Obecni tam wybitni piłsudczycy nie rozmawiali o wyjeździe ze stolicy. Plany dotyczące kontynuacji pracy naukowej wskazują raczej na optymizm w tym gronie polityków odsuniętych od władzy, którzy najwyraźniej wierzyli w siłę i odporność odbudowanego z takim trudem państwa. Pomimo że należeli do grona krytyków drugiego marszałka, wierzyli w skuteczność polskiego oporu. Dopiero kolejne dramatyczne doświadczenia pierwszych dni wojny – przede wszystkim dostrzegalna miazdząca przewaga Niemców – doprowadziły do rewizji tych poglądów.

Decyzję o opuszczeniu Warszawy Świtalski podjął 4 września 1939 r. po powrocie do domu. Został tam dramatyczną sytuację. Po niemieckim nalocie i dużych zniszczeniach w całej okolicy jego żona doznała szoku nerwowego. Uznał wówczas, że jednak trzeba wyjechać, o czym zeznał po latach rzeczowo i lakonicznie, mówiąc: „Dnia 4 września wobec choroby sercowej mojej żony po bombardowaniach niemieckich postanowiłem żonę wraz synem wywieść poza Warszawę w miejsca mniej narażone na bombardowanie [...]. Wyjechaliśmy własnym samochodem służbowym, ja, żona i syn – ja prowadziłem. Do

¹⁰ IPN, sygn. 01251/153, mikrofilm 2661/3-3, Zeznania K. Świtalskiego z dn. 20 VIII 1953.

majątku państwa Kańskich na wsi, gdzie zatrzymaliśmy się około dwóch dni. (Kańskich znałem z tego powodu, że mieli dom w Warszawie w naszym sąsiedztwie). Następnie wobec zbliżających się działań wojennych do Mińska Mazowieckiego wyjechaliśmy dalej na wschód, zatrzymując się w miejscowości Kobylany pow. Siedlce, u pp. Frankowskich (tych w ogóle wcześniej nie znałem, a ich adres dostałem od starosty siedleckiego, którego po drodze spotkałem) i dalej na wschód w Berkowiczach k. Drohiczyzna, u p. Wysłoucha. Wysłoucha znałem z lat 1930–1935, gdy był posłem na Sejm BBWR¹¹”.

Jak widać, szlak ucieczki byłego premiera i znanego polityka piłsudczykowskiego niewiele różnił się od wędrówki setek tysięcy ówczesnych uciekinierów. Kierował się na wschód, wierząc, że tam nastąpi skuteczne przegrupowanie i kontratak wojsk polskich. Kryła się za tym nadzieja na poprawę sytuacji na froncie, a także na silne wsparcie ze strony Francji i Wielkiej Brytanii i końcowe zwycięstwo, choć zapewne okupione znacznymi stratami własnymi, a być może także długą wyniszczającą wojną. Niestety diagnoza ta nie uwzględniła wszystkich czynników, o których politycy polscy nie mieli wówczas pojęcia. Oddajmy głos byłemu premierowi, który tak opisał zaskakujący dlań rozwój wypadków: „Dnia 19 września na wiadomość o tym, że wojska radzieckie zajmują tereny położone na wschód od Bugu i w tej liczbie także okolice Brześcia, bojąc się aresztowania przez władze radzieckie i nie chcąc narażać Wysłoucha na konsekwencje [...], wyjechałem samochodem wraz z żoną i synem do Warszawy. Przejeżdżając przez Brześć, zostałem zatrzymany przez oficera niemieckiego, który zażądał ode mnie dokumentów, a po okazaniu książeczki wojskowej, z której wynikało, że jestem oficerem pospolitego ruszenia w randze majora, wsiał do samochodu i kazał jechać do komendy wojskowej niemieckiej. Tam kazał wysiąść żonie i synowi z samochodu i skierował ich od aresztu, gdzie jak opowiadała mi żona, przebywali kilka dni. Mnie zaś kazał się odwieść samochodem do Cytadeli, gdzie mieścił się punkt zbiorczy oficerów polskich wziętych do niewoli przez wojska niemieckie. Wyjaśniam, że okazałem książeczkę wojskową, gdyż nie chciałem pokazać paszportu dyplomatycznego, który miałem przy sobie [...]. W Cytadeli zostałem zatrzymany jako jeńiec, a samochód został zarekwirowany właśnie przez tegoż oficera niemieckiego [...]¹²”.

¹¹ *Ibidem*, s. 2–3.

¹² *Ibidem*, s. 4–5.

W zawierusze wojennej samochód był rzeczą wielce pożądaną. W wielu relacjach uchodźców – także poza granicami Rzeczypospolitej – pojawia się wątek konfiskaty tego środka lokomocji przez Rumunów, Węgrów, a tym bardziej najeźdźców w Polsce, którzy nie mieli żadnych skrupułów. Można postawić tezę, że o zatrzymaniu Świtalskiego, który nie oddał we wrześnie nawet jednego strzału przeciw wojskom Wehrmachtu ani nie był zmobilizowany, zdecydował właśnie ów nieszczęsny samochód. Tymczasem nad zatrzymanym premierem zawisło nowe niebezpieczeństwo. Znane są nam dziś dalsze losy polskich oficerów, wiemy więc, że było to zagrożenie śmiertelne. Dyplomatycznie, a jednocześnie rzeczowo i jasno mówił o tym komunistycznym śledczym: „W Brześciu przebywałem 2–3 dni [...], kiedy dowiedziałem się, że być może oficerowie Polacy zostaną wydani Rosjanom, paszport dyplomatyczny zniszczyłem [...]. Jeden z oficerów narodowości niemieckiej, płk Miller, na wiadomość, że ma być wydany Sowietaom, zameldował się u władz niemieckich z prośbą o umożliwienie mu wyjazdu z terenu Brześcia. Będąc człowiekiem starym, nie mógł prowadzić samochodu, stąd załatwił w komendzie niemieckiej mój wyjazd wraz nim w charakterze kierowcy. Zaznaczam, że wcześniej płk. Millera nie znałem i spotkałem go w Brześciu pierwszy raz w życiu... Na tematy polityczne nie rozmawialiśmy i nie wiedział on zupełnie, że byłem przed wojną premierem...”¹³.

W ten sposób, zachowując *incognito*, udało się Świtalskiemu uniknąć sowieckiej niewoli, choć nadal był jeńcem niemieckim. Nie był to los godny pozazdroszczenia. Próby legalnego wydostania się z niewoli podejmowane przez niego jesienią 1939 r. nie przyniosły rezultatu: „W początkach listopada 1939 r. próbowałem uzyskać zwolnienie z obozu jenieckiego jako oficer pospolitego ruszenia, który nie był powołany do służby czynnej, czyli zmobilizowany. Uważałem, że w myśl konwencji genewskiej nie powinienem być wzięty do niewoli, ale moje podanie zostało przez Niemców odrzucone bez podania motywów [...]”¹⁴.

Czekało go kilka lat niewoli w różnych oflagach niemieckich. Niewiele wiadomo na temat okresu, który w nich spędził. W swoich zeznaniach podawał jedynie ogólnie znane wówczas informacje. Nieco

¹³ *Ibidem*, s. 6.

¹⁴ *Ibidem*, s. 12.

więcej światła rzucają tu wspomnienia uwięzionych wraz z nim oficerów, choć i one bywają mocno subiektywne i tendencyjne. Wynika z nich, że bynajmniej nie był tylko „jednym z wielu jeńców” – jak konsekwentnie twierdził w trakcie swych zeznań, ale potrafił skupić wokół siebie grono zaufanych piłsudczyków, dla których był niekwestionowanym liderem¹⁵.

Jednak w śledztwie prowadzonym przez UB na ten temat nic nie wspominał, jedynie ogólnikowo relacjonował swoje wojenne losy, niechętnie wspominając o relacjach łączących go z żyjącymi jeszcze kolegami z lat niewoli, prawdopodobnie w obawie, że śledczy może to wykorzystać przeciw nim. Ograniczył krąg wymienianych osób bądź to do grona kolegów nieżyjących, bądź tych, którzy wyjechali z Polski. Wymienił tylko te osoby, z którymi istotnie był wówczas najbliżej: „Ostatecznie znalazłem się w Stalagu na terenie Prus Wschodnich. Było nas tam ok. 200 oficerów i przebywaliśmy tam do końca października 1939 r., [następnie] przewieziono nas do Austrii do Linz, a następnie do Woldenbergu (na Pomorzu), gdzie przebywałem do stycznia 1945 [...]. Zaprzyjaźniłem się tam m.in. z płk. Antonim Durskim – synem generała Durskiego, byłego Komendanta Legionów Polskich z czasów I wojny światowej, oraz ppłk. Babińskim [...]. Po wojnie kontaktów nie utrzymywaliśmy [...]”¹⁶.

Czytając te zeznania, nie sposób oprzeć się wrażeniu, że były premier nad wyraz oszczędnie informował o kilku latach spędzonych w niemieckim oflagu. Ewidentnie nie chciał podawać informacji na temat osób, które tam poznał, i podkreślał, że nie utrzymywał z nikim żyjącym (w czasie śledztwa 1948–1953) żadnych bliższych związków. Z dużą dozą pewności możemy założyć, że nie chciał nikomu zaszkodzić. Podawał wówczas tylko te informacje, które w jego rozumieniu nie mogły w żaden sposób „pogrążyć” jego dawnych znajomych. Skądinąd wiemy jednak, że u schyłku wojny odgrywał znaczną rolę polityczną w gronie zamkniętej oficerskiej społeczności obozowej¹⁷. Indagowany wielokrotnie na temat korespondencji, którą prowadził w okresie niewoli, przyznał jednie, że z obozu napisał do przebywają-

¹⁵ J. Kuropieska, *Obozowe refleksje*, Kraków 1985, s. 124–126.

¹⁶ IPN, sygn. 01251/153, mikrofilm 2661/3-3, Zeznania K. Świtalskiego z dn. 20 VIII 1953 r., s. 10.

¹⁷ J. Rzepecki, *Wspomnienia i przyczynki historyczne*, Warszawa 1956, s. 301.

cego w Genewie Aleksandra Bobkowskiego (zięcia prezydenta Mościckiego)¹⁸, od którego otrzymał grzecznościową odpowiedź. Jednocześnie mocno podkreślał w zeznaniach, że paczki otrzymywał tylko i wyłącznie od żony i siostry¹⁹. Był to ciężki okres w jego życiu, choć przebywał w gronie polskich oficerów i niezachwianie wierzył w końcowe zwycięstwo Polski. Na pewno zaskoczyły go wydarzenia u kresu wojny, które nie wróżyły dobrze na przyszłość ani Polsce, ani jemu osobiście. Opisał je następująco: „Wobec zbliżania się frontu uformowano nas w kolumnę i prowadzono w kierunku północno-zachodnim. Marsz trwał około tygodnia polnymi drogami z uwagi na to, że główne trakty były zajęte przez wojsko przemieszczające się na front. Wyzwoliła nas Armia Czerwona [...]. Postanowiłem wrócić do domu. Okazjami i pociągami z Gniezna do Koruszek. Wróciłem do Warszawy, gdzie żony nie zastałem, więc wyjechałem do Zalesia Dolnego, gdzie mieszkaliśmy u pp. Tarnowskich aż do chwili mojego aresztowania. Niegdzie nie pracowałem, pozostając na utrzymaniu mojej żony jako nauczycielki języka angielskiego w Gimnazjum im. Emilii Plater w Zalesiu Dolnym, a potem w Wyższej Szkole Handlowej w Warszawie. Pomagałem trochę żonie, gdyż języka angielskiego nauczyłem się w obozie jenieckim (udzielałem korepetycji i tłumaczyłem). Nie widziałem szans na pracę zgodną w wykształceniu jako literat czy nauczyciel, gdyż dający mi pracę byliby narażeni na przykrości ze strony władz”²⁰.

Bohater artykułu szybko i trafnie rozpoznał nową sytuację polityczną w kraju. Choćby ze względu na hierarchiczne starszeństwo, tak ważne w tym środowisku politycznym, był nieformalnym liderem piłsudczyków, którzy po 1945 r. pozostali w kraju. Jednocześnie jako były premier RP, marszałek Sejmu, senator czy minister był osobą bardzo znaną. Nic więc dziwnego, że w nowej rzeczywistości politycznej aparat Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego zainteresował się nim, że w czasach stalinowskiego terroru został aresztowany, poddany kilkuletniemu śledztwu i skazany na karę więzienia. Akta tej sprawy

¹⁸ Przypomnijmy w tym miejscu, że Świtalski był kilka miesięcy zastępcą szefa Kancelarii Cywilnej Prezydenta RP Ignacego Mościckiego w 1926 r. i utrzymywał wcześniej bliskie osobiste stosunki z jego rodziną.

¹⁹ IPN, Akta śledcze w sprawie Kazimierza Świtalskiego, sygn. 01251/153, mikrofilm 2661/3-3, Zeznania K. Świtalskiego z dn. 20 VIII 1953 r., s. 12.

²⁰ *Ibidem*, s. 10.

wy przekazane następnie z MBP do Archiwum Akt Nowych, wraz ze znanym *Diariuszem*, są ważnym źródłem nie tylko dla dziejów Drużnej Rzeczypospolitej. Wśród znajdujących się tam materiałów znalazły się bowiem także teksty powstałe po 1945 r., zawierające krytyczną analizę rzeczywistości politycznej w powstającej Polsce Ludowej²¹.

Świtalski w śledztwie wskazywał jedynie te informacje, co do których był przekonany, że nikomu nie mogą zaszkodzić, a potencjalnie mogły życzliwiej usposobić prowadzących przesłuchanie. Dlatego podał, że korespondował z Konopacką, do której wysłał sześć listów i otrzymał kilka odpowiedzi. Potwierdził autentyczność przywołanego już listu z 3 grudnia 1947 r. gdzie pisała o „wielkopolskim skunksie zatruwającym powietrze w USA”²². Świtalski wyjaśnił przy tym, że miała na myśli Mikołajczyka po jego ucieczce z Polski. Jednocześnie podał, że Konopacka sugerowała, aby wyjechał z kraju, gdzie grozi mu „poważna choroba”²³. Dziś możemy się jedynie domyślać, że prawdopodobnie śledczy o tej wymianie korespondencji wiedzieli z innych źródeł, a podane przez Świtalskiego argumenty – z jednej strony mocno krytyczne wobec Mikołajczyka, z drugiej podkreślające, że mimo zachęt płynących z Zachodu nie chciał „uciekać za granicę”, miały być mu pomocne w przyszłym procesie. Niewątpliwie były premier prowadził w czasie śledztwa grę zmierzającą do ratowania życia i daleki był od wyjawienia całej prawdy o swych kontaktach z piłsudczykami na uchodźstwie, jak wiadomo, przez dłuższy czas gorączkowo zabiegającymi o zorganizowanie jego wyjazdu z Polski.

Na tym tle decyzja szefów UB o aresztowaniu Świtalskiego podjęta jesienią 1948 r. była chyba jednak nieco pochopna. Nie znaleziono bowiem przy nim żadnych bezpośrednich „dowodów kontrrewolucyjnej działalności”, choć przechwycono osobiste papiery Świtalskiego²⁴. Wraz z byłym premierem zatrzymano także jego żonę Janinę i dopiero po dłuższym czasie dowiedział się, że po dwóch tygodniach została zwolniona. Tymczasem podczas szczegółowej rewizji przeprowa-

²¹ AAN, Zbiór Zespołów Szczątkowych (dalej: ZZS), Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego (dalej: MBP), Departament Śledczy, Sąd Wojewódzki dla m.st. Warszawy, Akta Sprawy Nr 951/48 p.-ko K. Świtalskiemu, 16 XI 1948–12 XI 1953.

²² IPN, Akta K. Świtalskiego, sygn. 01251/153, mikrofilm 2661/3-4, Protokół przesłuchania z dn. 21 VIII 1953 r., k.144.

²³ *Ibidem*.

²⁴ IPN, Akta K. Świtalskiego, sygn. 01251/153, mikrofilm 2661/3.

dzanej 16 listopada 1948 r. przechwycono także dużą część jego osobistego archiwum (łącznie 20 teczek), zdjęcia i dokumenty osobiste. Jednak obok różnorodnych pamiątkowych dokumentów jak: indeks uniwersytecki, legitymacja oficerska, paszport dyplomatyczny, zwróconych kilka lat później właścicielowi po tzw. „przemianach październikowych” 9 stycznia 1957 r., były tam także szkice publicystyczne na temat bieżących wydarzeń politycznych. Podczas rewizji znaleziono opracowane przez niego osobiście teksty publicystyczne, w których, jak to ocenił śledczy: „w perfidny sposób szkaluje Krajową Radę Narodową oraz władzę ludową²⁵”. Wobec braku innych dowodów w toku śledztwa stały się one podstawą zarzutu szkalowania państwa polskiego przez oskarżonego, który to zarzut sformułował prowadzący śledztwo porucznik MBP występujący pod nazwiskiem Beres²⁶.

Dochodzenie przedłużało się ponad miarę, gdyż władze starały się za wszelką cenę znaleźć dowody powiązań oskarżonego z działalnością konspiracyjną. Podstawą tych podejrzeń mogły być niewątpliwie wspomniane już teksty byłego premiera, które udało się oficerom MBP przechwycić podczas aresztowania. Wynikało z nich jednoznacznie, że zatrzymany był wrogo usposobiony wobec kształtującego się wówczas nowego ustroju. W zabezpieczonych wówczas piśmami znajdujemy wyrazy sympatii wobec jedynej wówczas realnej siły opozycyjnej w kraju – PSL. Jest przy tym rzeczą wielce charakterystyczną, na jakie elementy programowe ruchu ludowego autor tych tekstów zwracał szczególną uwagę²⁷. Zdaniem Świtalskiego, ludowcy stopniowo rezygnowali ze swej „klasowej” polityki na rzecz dobra wspólnego wszystkich obywateli. Podkreślał przy tym, że ruch ludowy nigdy nie stawiał sprawy reform społeczno-politycznych ponad sprawę niepodległości. Sugerując konieczność popularyzacji idei ruchu ludowego wśród inteligencji i ludności miejskiej, zwracał uwagę

²⁵ *Ibidem*, Notatka służbowa Wydziału Ogólnego Dep. V MBP z dn. 30 V 1951 r., ref. Jerzy Ślupecki, s. 26.

²⁶ AAN, ZZS, MBP, Departament Śledczy, Sąd Wojewódzki dla m.st. Warszawy, Akta Sprawy Nr 951/48 p.-ko K. Świtalskiemu 16 XI 1948–12 XI 1953 r., k.1. Teksty te zostały opublikowane na łamach „Niepodległości”. Zob. J. Piotrowski, *Przyczynek źródłowy do przebiegu śledztwa przeciwko Kazimierzowi Świtalskiemu w latach 1948–1954*, „Niepodległość” 2000/2001, t. LI, s. 95–106.

²⁷ AAN, ZZS, MBP, Departament Śledczy, Sąd Wojewódzki dla m.st. Warszawy, Akta Sprawy Nr 951/48 p.-ko K. Świtalskiemu 16 XI 1948–12 XI 1953, s. 323–328.

na niepodległościowy charakter programu ludowców i ich dawną współpracę z Józefem Piłsudskim przeciw koncepcjom politycznym Romana Dmowskiego²⁸.

Dysponując przytoczonymi poniżej tekstami, władze śledcze potrafiły odtworzyć system poglądów byłego premiera jako konsekwentnie antykomunistyczny, nie znalazły jednak dowodów na jego aktywną działalność konspiracyjną. Podobnie działalność szpiegowska nie znajdowała żadnego potwierdzenia w zebranych materiale dowodowym. Śledztwo było mozolne i utknęło w martwym punkcie. Wystarczy przypomnieć, że sprawę zaczęto aresztowaniem w nocy 16 listopada 1948 r., a formalnie zakończono dopiero 12 listopada 1953 r. Chociaż Świtalski był w dyspozycji Departamentu V MBP od aresztowania do 15 czerwca 1951 r., przesłuchano go tylko raz – 28 czerwca 1949 r. na temat brutalnego stłumienia przez policję manifestacji robotników w Krakowie 23 marca 1936 r., kiedy był wojewodą krakowskim. Było już pewne, że oskarżenia o szpiegostwo czy działalność kontrrewolucyjną nie dadzą się w żaden sposób uzasadnić. Tymczasem przed oficerami prowadzącymi przesłuchania wytyczono w międzyczasie nowe cele. Chodziło teraz o udowodnienie Świtalskiemu antynarodowej działalności przed 1939 r. w ramach obozu sanacyjnego oraz ustalenie szczegółów jego działalności w okresie okupacji i po wyzwoleniu. To musiało trwać, a Świtalski nadal przebywał w areszcie. Nie przestrzegano nawet procedur resortu w sprawie jego przedłużenia i nikt się tym specjalnie nie przejmował. Najwyraźniej były premier niepodległej Polski był winny z definicji.

W pewnym momencie nawet komisja wewnętrznej kontroli MBP zwróciła uwagę, iż brak w aktach sprawy przedłużenia postanowienia o tymczasowym aresztowaniu za okres od 16 października 1949 r. aż do 1 czerwca 1951 r. Jakkolwiek zabrzmi to może zaskakująco, nawet ci, którzy podjęli decyzję o zatrzymaniu, po dwóch latach stwierdzali, iż „nie prowadzono dotychczas przeciw niemu systematycznego śledztwa” – Świtalski był klasycznym przykładem maksymy – dajcie człowiekowi, a paragraf się znajdzie. Plan śledztwa podpisany i zatwierdzony przez płk. Różańskiego w lipcu 1951 r. przewidywał: „Ponieważ nie znaleziono dowodów przestępczej działalności, należy bardzo

²⁸ *Ibidem*, s. 334.

szczegółowo protokołować zeznania o okresie przedwojennym oraz zbierać wszelkie publikacje podejrzanego [...]. Należy dokładnie wyjaśnić działalność Świtalskiego w latach 1939–1945, ponieważ jest możliwe, iż mógł być powiązany z hitlerowcami i podziemiem londyńskim [...]. Biorąc pod uwagę przeszłość Świtalskiego oraz dokumenty u niego znalezione, wydaje się być możliwym, że Świtalski w okresie po wyzwoleniu utrzymywał kontakty z osobami prowadzącymi wrogą działalność i dlatego ten okres winien być szczegółowo wyjaśniony w toku dalszego śledztwa”²⁹.

Jednak z braku dowodów skupiono się na zarzutach dotyczących Drugiej Rzeczypospolitej. W toku śledztwa pytano Świtalskiego o innych wybitnych piłsudczyków. Pozostał nieugięty i nie przekazywał żadnych konkretnych wiadomości. Pytany wielokrotnie o ukrywającego się nadal byłego ministra i wojewodę Henryka Józewskiego odpowiadał konsekwentnie: „Nie jest mi wiadomo, gdzie Józewski przebywał i co robił zarówno podczas okupacji kraju i po wyzwoleniu Polski”³⁰.

Wskazywał przy tym uparcie, że skoro wojnę spędził w oflagu, z natury rzeczy nic nie wie o czasach okupacji. Śledczy nie wierzyli tym zapewnieniom. Według niejasnych i nieprecyzyjnych informacji posiadanych przez MBP Świtalski mógł pracować na peryferiach piłsudczykowskiego „Konwentu”, występując jako kierownik ideowo-polityczny organizacji konspiracyjnej. Śledczy podejrzewali, że wybierał się za granicę, gdzie miał ich zdaniem odegrać czołową rolę wśród emigracji³¹. Konsekwentnie szukano dowodów, które mogłyby potwierdzić te podejrzenia. W materiałach archiwalnych odnajdujemy wiele śladów tych żmudnych poszukiwań. W pismach sygnowanych osobiście przez samego Dyrektora Departamentu Śledczego Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego płk. Różańskiego czytamy: „W związku z prowadzonym przez nas śledztwem p-ko Kazimierzowi Świtalskiemu [...], proszę o spowodowanie przesłuchania w charakterze świadków pozostających do waszej dyspozycji byłych wyższych urzędników sanacyjnych. Proszę również o przesłanie dokumentów

²⁹ IPN, Akta K. Świtalskiego, sygn. 01251/153, mikrofilm 2661/3, Plan śledztwa z lipca 1951 r.

³⁰ IPN, Akta śledcze w sprawie Henryka Józewskiego, sygn. 0330/249, t. 3, k. 1, Protokół przesłuchania K. Świtalskiego z 12 XI 1951 r.

³¹ *Ibidem*, t. 4, k. 14.

odnośnie masakry robotników «Semperitu» w 1936 w Krakowie, które moglibyśmy wykorzystać jako dowody rzeczowe w sprawie p-ko Świtalskiemu”³². Ponaglenia te odniosły wyraźne skutki, gdyż poddano przesłuchaniom kolejne osoby, które znały Świtalskiego jako działacza politycznego przed drugą wojną światową. Już kilka dni później sporządzono i przesłano protokoły przesłuchań obszernie zeznającego w śledztwie byłego wojewody Stanisława Jareckiego oraz Zygmunta Kłopotowskiego na okoliczność ówczesnej antykomunistycznej działalności politycznej byłego premiera³³.

Poszukiwanie dowodów do zorganizowania przeciw Świtalskiemu procesu pokazowego przeciągało się w czasie. Zwróciła na to uwagę specjalna komisja Departamentu Śledczego (z udziałem płk Wolińskiej), która na początku lat 50. przeprowadzała inspekcję aresztu wewnętrznego MBP. Wśród licznych uwag pokontrolnych znajdujemy wzmiankę o premierze Świtalskim. Autor raportu pisze: „Szereg więźniów, a szczególnie ci, którzy przebywają w areszcie od dłuższego czasu, np. K. Świtalski [...], prosili o przyspieszenie śledztwa i pozwolenia na napisanie listu do rodziny w sprawach rodzinnych i ewentualnie z prośbą o przekazanie im pieniędzy na „wypiskę” tzn. zakupu paczki żywnościowej”³⁴.

Krytyczne uwagi wymienionej komisji na temat nadzwyczajnego przeciągania śledztwa nie wpłynęły na uwolnienie byłego premiera, a jedynie zdopingowały śledczych do wytężonej pracy o charakterze „historycznym”. Szukano dowodów przede wszystkim w przedwojennym okresie jego aktywności politycznej, co nie było łatwe wobec skromnej wiedzy ówczesnych śledczych o systemie politycznym Polski przedwrześniowej. W tych warunkach rozpoznanie poczynań politycznych, za które można było obciążyć Świtalskiego wymagało czasu i dużego nakładu pracy – także w zakresie samokształcenia śledczych. Trudności te po kilku latach żmudnych dochodzeń udało się im

³² IPN, Materiały różne, sygn. 0298/675, t. 15, k. 75, Pismo Dyr. Dep. Śledczego MBP płk Różańskiego do Dyr. Dep. X-go MBP z dn. 17 IV 1953.

³³ *Ibidem*, t. 15, k. 73, Pismo mjr A. Bienia Nacz. Wydz. IV Dep. X MBP do Nacz. Wydz. II Dep. Śledczego MBP ppłk Łabanowskiego z 22 IV 1953 r.

³⁴ *Ibidem*, t. 16, k. 112, Protokół z inspekcji aresztu wewnętrznego Dep. Śledczego MBP przeprowadzonej w dn. 31 lipca 195 (?) oraz ponownie 17 i 18 sierpnia przez ppłk Felimana, ppłk Wolińską, wicyprok., Gen. Prokurator Dymanta, wicedyr. Dep. VI MBP płk Bartczaka, przedstawiciela Dep. Śledczego MBP mjr Krakowskiego.

pokonać. Świtalskiego pociągnięto do odpowiedzialności karnej z dekretu Krajowej Rady Narodowej z 22 stycznia 1946 r. o „faszycyzacji kraju oraz odpowiedzialności za klęskę wrześniową”³⁵.

12 listopada 1953 r. śledztwo zostało zamknięte, a sprawę 3 marca 1954 r. przekazano Sądowi Wojewódzkiemu dla miasta stołecznego Warszawy (Wydział IV Karny)³⁶. W akcie oskarżenia z 13 listopada 1953 r. zarzucano Świtalskiemu, że „od wiosny 1927 r. do kwietnia 1936 r. w związku z wykonywaniem kierowniczych urzędów w aparacie państwowym, realizując funkcje sanacyjnego rządu faszystowskiego, działał na szkodę Narodu Polskiego”. Jako dyrektor Departamentu Politycznego MSW, celem zapewnienia zwycięstwa BBWR, „drogą nacisku administracyjnego wpływał na przebieg wyborów do Sejmu”, zaś jako Prezes Rady Ministrów „pogłębiał dalszą faszyzację ustroju”. Jako Marszałek Sejmu „prowadził politykę mającą na celu obniżenie powagi i znaczenia Sejmu”. W marcu 1936 r. jako wojewoda krakowski nakazał stłumienie „wystąpień robotniczych i usunięcie siłą z terenu fabryki Semperit strajkujących robotników, w następstwie czego podczas demonstracji protestacyjnej w dniu 23 marca 1936 r. od salw policyjnych poległo 8 robotników, zaś 23 zostało rannych”. Wreszcie, że w 1945 r. w Zalesiu Dolnym sporządził w celu rozpowszechnienia antykomunistyczny paszkwil³⁷. W dokumencie zaznaczono, iż „przesłuchiwany [...] Świtalski Kazimierz do stawianych mu zarzutów przyznał się tylko częściowo”. W toku śledztwa zebrano również zeznania 12 świadków, w tym 4 więźniów politycznych (Mokotowa lub Rawicza) oraz 8 osób z Krakowa odpowiadających z wolnej stopy³⁸.

Świtalski mógł być zaskoczony tak daleko idącą treścią aktu oskarżenia, skoro w ubiegłych latach złożył dobrowolnie obszerny wyjaśnienia w sprawie swej ponad 40-letniej działalności politycznej, zaś obecnie zostało to wszystko w ten sposób spreparowane. Dlatego domagał się rzeczowej konfrontacji oskarżeń z faktami. Zdecydowanie odrzucał większą ich część i prosił o wgląd do wielu dokumentów

³⁵ APW, APKŚ, sygn. IV 3 K 14/54, t. I, k. 1–3, Akt oskarżenia K. Świtalskiego.

³⁶ APW, APKŚ, sygn. IV 3 K 14/54, t. I, k. 1, Pismo wicedyrektora Departamentu IV Prokuratury Generalnej W. Dymanta do Sądu Wojewódzkiego z 3 III 1954 r.

³⁷ APW, APKŚ, sygn. IV 3 K 14/54, t. I, k. 3–5, Akt oskarżenia. W istocie jednak nie były to wspomniane notatki osobiste Świtalskiego dotyczące sytuacji w Polsce.

³⁸ *Ibidem*, k. 19–20.

przedwojennego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Przede wszystkim prosił Sąd o „pozwolenie skomunikowania się z moją rodziną w sprawie możliwości wysłania przeze mnie pełnomocnictwa dla adwokata z wyboru. Nie mając od przeszło 5 lat żadnych wiadomości o mojej rodzinie, nie wiem, kto z niej żyje i jakie są jej warunki materialne, a tym samym nie mogę prosić żadnego adwokata o zastępstwo prawne, gdyż nie mam pewności, czy będę mógł pokryć koszta z tym związane”³⁹. Należy przypuszczać, że Sąd stosunkowo szybko umożliwił kontakt Świtalskiego z małżonką, ponieważ już 23 marca adwokat Mieczysław Buczkowski przedłożył Sądowi Wojewódzkiemu dla m.st. Warszawy jej stosowne pełnomocnictwo w sprawie jego obrony.

We wspomnianym piśmie adwokat prosił o widzenie z oskarżonym, wgląd do akt śledztwa oraz powiadomienie o terminie rozprawy sądowej. W ślad za tym Buczkowski wystosował 25 marca list do Sądu, popierający postulaty Świtalskiego wyłożone we wspomnianym piśmie z 20 marca. Bezpośrednie pełnomocnictwo wystawił mu sam Świtalski cztery dni później. 7 kwietnia 1954 r. Sąd zarządził rozprawę na 25–28 maja⁴⁰. W liście przewodniczącego Wydziału Karnego Sądu Wojewódzkiego sędziego M. Stępczyńskiego do Departamentu Śledczego MBP z 17 maja zawarta była prośba, aby „udostępnić Kazimierzowi Świtalskiemu przejrzenie akt śledztwa” w więzieniu. W załączeniu sędzia przesyłał akta sprawy. 24 maja wicedyrektor Departamentu Śledczego MBP ppłk Adam Humer przekazał wspomniane akta z powrotem na ręce Sądu⁴¹.

Rozprawa główna przeciwko Świtalskiemu rozpoczęła się 25 maja 1954 r. Oświadczył on, iż „fakty podane w akcie oskarżenia odpowiadają rzeczywistości, natomiast wnioski z nich wyciągnięte nie są prawdziwe. W tym stanie do winy nie przyznaję się”. Wyjaśniał dalej, że nie jest w sensie prawnym odpowiedzialny za szczegółowe posunięcia rządów sanacyjnych. „Zarzut – kontynuował – że na moje polecenie dokonywano aresztowań, nie jest prawdziwy. Mogłem wydać policji polecenie aresztowania, ale tylko na 48 godzin, po tym decyzja należała do władz sądowych. Nie jest mi nic wiadomo o torturowaniu więźniów. Nie mam nic wspólnego z toczącymi się w okresie, gdy byłem

³⁹ *Ibidem*, k. 26 verso.

⁴⁰ *Ibidem*, k. 27–31.

⁴¹ *Ibidem*, k. 52–53.

premierem, procesami [...]. Brak jest danych, ażebym ja wydawał polecenie aresztowań [...]. Za działalność MSW odpowiadał parlamentarnie minister. Policja miała dużą samodzielność. Organem hamującym były organa wymiaru sprawiedliwości”.

Jako marszałek Sejmu nie chciał bynajmniej „podporządkować sobie [innych] partii i stronnictw”. Tłumaczył, że „za [wszystkie] ustawy nie może odpowiadać marszałek Sejmu”. Co do wydarzeń w krakowskim „Sempericie” w 1936 r., to „w czasie wyrzucania robotników – mówił – byłem w Warszawie”, zaś „kto wydał rozkaz strzelania, nie wiem”. Jeśli chodzi o ostatni zarzut – autorstwa antykomunistycznego „paszkwilu” w 1945 r. – stwierdzał, że było to raczej „coś w rodzaju satyry” na PPR, ale nie *stricte* polityczny „paszkwil”⁴². W drugim dniu rozprawy odpowiadał na pytania prokuratora. Stwierdził, że działania jego jako dyrektora Departamentu Politycznego MSW celowały politycznie nie w lewicę, „lecz w prawicę”. „Nie jest prawdą – mówił także – że na [stanowisko] premiera wysunęła mnie grupa pułkowników, ale Piłsudski i Mościcki”. Stwierdził dalej, iż jego prywatnym zdaniem „zorganizowanie Berezy było złym pomysłem”, podyktowanym nazbyt emocjonalną reakcją na zabójstwo przez nacjonalistów ukraińskiego ministra Bronisława Pierackiego w czerwcu 1934 r. i skierowanym nie tylko przeciwko komunistom.

Co do wydarzeń w „Sempericie” po raz kolejny stanowczo odrzucił oskarżenie, jakoby to on wydał rozkaz usunięcia ludzi pracy z zakładu, a potem strzelania do robotników. „Usunięty zostałem [z funkcji wojewody krakowskiego] – mówił – nie dlatego, że popełniłem błędy, ale jedynie dla uspokojenia ludzi, gdyż cały atak skierowany został przeciwko mnie”⁴³. W trzecim dniu rozprawy do głosu dopuszczono adwokata, który wykazywał, że zeznania powołanych przez Sąd świadków wydarzeń krakowskich z marca 1936 r. działają wyraźnie na korzyść oskarżonego. Od początku działał on bowiem nie konfrontacyjnie, lecz mediacyjnie, dążąc do pokojowego rozstrzygnięcia sporu. Buczkowski wykazał nawet, że Świtalski wprost prosił Bolesława Drobniera o mediację⁴⁴.

⁴² *Ibidem*, k. 65–70.

⁴³ *Ibidem*, k. 72–77.

⁴⁴ *Ibidem*, k. 89.

W ostatnim dniu rozprawy, 28 maja 1954 r., Świtalski nie przyznawał się do winy i prosił „o sprawiedliwy wyrok”. 31 maja 1954 r. zapadł wyrok. Byłego premiera skazano, na mocy osławionego dekretu o faszycyzacji kraju, na łączną karę 12 lat więzienia, złagodzoną na mocy ustawy o amnestii do 8 lat⁴⁵. W uzasadnieniu wyroku posługiwano się charakterystycznym żargonem stalinowskim, rozpisując się dość szeroko o „sanacyjnej klicie”, „sługusach imperializmu” oraz rzekomym dążeniu piłsudczyków do „sojuszu z III Rzeszą”, przy jednocześnie niechęci do zbliżenia z ZSRS. Sąd odrzucił większość wyjaśnień oskarżonego, uznając je za „wykrętne”. Znalazł się tu tylko jeden drobny wyjątek. Sąd stwierdził, że „nie zostało [...] udowodnione, by” oskarżony „wykonywał swe obowiązki Marszałka Sejmu w sposób sprzeczny z obowiązującym regulaminem”. W uzasadnieniu tego drakońskiego wyroku znajdujemy cały rytuał zarzutów o „faszycyzację życia Narodu Polskiego” przed 1939 r. i takie określenia jak „zdecydowany wróg Polski Ludowej”. Za udowodniony uznano jego udział w narzuceniu „faszystowskiej” konstytucji z kwietnia 1935 r.⁴⁶ Jeśli uwzględnić zaawansowany wiek byłego premiera (68 lat) i stan jego zdrowia po kilku latach śledztwa, wyrok, który zapadł już po śmierci Józefa Stalina, był bardzo surowy⁴⁷. Sąd wymierzył karę za „całokształt” jego przedwojennej działalności politycznej „skierowanej przeciwko polskiemu masom pracującym, walczącym o wolność społeczną, o swobody demokratyczne, o pracę, o chleb i pokój”. Za okoliczności łagodzące uznano: podeszły wiek, fakt dobrowolnego powrotu do Polski w 1945 r., ustawiczny wpływ ideowej „indoktrynacji” Józefa Piłsudskiego na jego czyny w latach 1914–1935, a także i to, że od 1936 r. nie był on czynny w życiu politycznym „sanacji”. Wreszcie fakt, że po swym powrocie do kraju w 1945 r. nie działał czynnie przeciwko nowej władzy⁴⁸.

⁴⁵ IPN, Akta K. Świtalskiego, sygn. 01251/153, mikrofilm 2661/8, k. 360. Departament IV Generalnego Prokuratora zawiadamia MBP, iż w dniu 31 maja 1954 r. skazał K. Świtalskiego.

⁴⁶ *Ibidem*, mikrofilm 2661/3, Notatka informacyjna – skazany – po zastosowaniu amnestii – wyrokiem Sądu Woj. dla Miasta Stołecznego Warszawy w dn. 31 V 1954 r. na 8 lat więzienia, s. 363.

⁴⁷ R. Świętek, *Kazimierz Świtalski, premier Rzeczypospolitej 14 IV–7 XII 1929*, [w:] *Prezydenci i premierzy Drugiej Rzeczypospolitej*, pod red. A. Chojnowskiego i P. Wróbla, Wrocław 1992, s. 282.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 94–125.

W tym czasie pojawiły się dopiero możliwości korespondencyjnego kontaktowania się Świtalskiego z rodziną, to jest przede wszystkim z żoną i z siostrą. Z zachowanych materiałów archiwalnych wynika, że przedtem nie było mu wolno do nikogo pisać. W okresie 1954–1955 napisał do żony 18 listów, spośród których nie wszystkie dotarły do adresatki, mimo że nie zawierały żadnych akcentów politycznych. W liście do żony z więzienia mokotowskiego z 6 czerwca 1954 r. pisał, że może korespondować 4 razy w miesiącu i ma poważne kłopoty ze słuchem, co utrudnia rozmowy na „widzeniach”. Pytał też o losy siostry i szwagra. Zapytywał: „jakie są twoje stosunki finansowe?”, prosząc jednocześnie o przesłanie mu do więzienia 200 zł. „Czuję się dobrze i warunki bytowania mam dobre. Mogę dużo czytać i dostajemy codziennie gazety”. Chciał się ponownie uczyć angielskiego, dlatego pytał o najlepsze podręczniki do nauki tego języka, „bo całkiem angielskiego zapomniałem”. Poinformował też: „w tym tygodniu zobaczycie się mam z adwokatem w sprawie rewizji [wyroku – T.S.]”⁴⁹. W kolejnym swoim piśmie, z 20 czerwca 1954 r., napisał: „czuję się dobrze i w celi zrobiło się luźniej, i wskutek tego nie dokucza mi moja duszność”.

28 lipca informował: „twoje 200 zł już niestety przejadłem”. Dzięki wspomnianym środkom pieniężnym korzystał z kantyny, gdzie było lepsze jedzenie niż zwykłe więzienne. Przede wszystkim potrzebował dobrych papierosów. Pisał, że dni płyną mu monotoniem i „atrakcja jedyna to półgodzinne spacerki”. Czytał gazety i książki. „Towarzysze w celi wcale mili [...]. Najbardziej się tym gryzę, że musisz na mnie wydawać pieniądze, i to przez tyle lat”. 1 sierpnia zachęcał żonę do dalszej korespondencji, ponieważ „[jego] głuchota i gwar utrudnia widzenia [osobiste – T.S.]”. Informował o odbytych badaniach lekarskich, a wiadomość, iż mógł jeść jedynie pół porcji obiadu, stanowiła pośrednie podsumowanie jego stanu zdrowia. Prosił o ciepłe ubrania, ponieważ mimo trwającego lata było mu zimno. „Trochę się zmartwiłem, że u siostry mej Stefy tak krucho z pieniędzmi, że nie może sobie pozwolić na przyjazd do Warszawy, a chciałbym ją po tylu latach choć raz zobaczyć”⁵⁰.

⁴⁹ Zbiory Specjalne Biblioteki Narodowej (dalej: ZSBN), Papiery Kazimierza Świtalskiego (dalej: PKŚ), sygn. akc. 15487, Listy K. Świtalskiego do żony 1954–55, List z 6 VI 1954 r., b.p.

⁵⁰ *Ibidem*, Listy z 20 i 28 VI 1954 r.

15 sierpnia 1954 r. pisał z Mokotowa do żony: „tęskno mi bardzo za naturą i często mi się śni, że idziemy razem wzdłuż stawów lub ścieżkami leśnymi”. 12 września z kolei donosił: „czekam z niecierpliwością 15 X, w którym to dniu Sąd Najwyższy będzie rozpatrywał moją sprawę, gdyż chcę ostatecznie wiedzieć, jaki będzie mój los i ile czasu i dni trzeba jakoś przetrzymać, zanim się człowiek znajdzie na wolności”. W liście z 19 września informował o kłopotach w korespondencji z siostrą Stefą. Prosił też małżonkę o pieniądze na swoje „konto kantynowe”. 3 października skarżył się na zimno („zimną choruję więcej”) oraz nudę. Prosił o koc i rękawice. 10 października pisał: „Ciągłe wydaje mi się, że to, co mnie obchodzi, stało się już dawno czymś nieaktualnym i anachronizmem. Powracam myślami nie tyle do Warszawy, w której po ewentualnym wyjściu prawie się nie będę mógł zorientować, ile do Zalesia”⁵¹. Adwokat złożył odwołanie od wyroku z 31 maja do Sądu Najwyższego, ale ten decyzją z 15 października 1954 r. „utrzymał zaskarżony wyrok w mocy”⁵². Sytuacja zatem nie uległa zmianie. W ostatnich tygodniach roku korespondencja z żoną wyraźnie szwankowała. Kontakt nawiązano dopiero w okolicach świąt Bożego Narodzenia. W liście z 26 grudnia 1954 r. Świtalski skarżył się m.in. na samotne, „sieroce” święta, bo nawet Buczkowskiego nie było na „widzeniu”. Jedyną optymistyczną informacją było to, że był na „pożywnej” diecie. 6 lutego 1955 r. z kolei sygnalizował kłopoty pieniężne.

31 maja 1955 r. przeniesiono go do Centralnego Więzienia Karnego w Potulicach koło Bydgoszczy. Było mu tam zdecydowanie lepiej niż dotąd. „Więzienie potulickie – pisał – leży otoczone pięknym lasem [...], pełnym starych dębów [...], kasztanów [...], topól i świerków. Wewnątrz obozu więziennego jest dużo skwerów z pięknymi klombami kwiatowymi. To dotknięcie się do natury, przypominającej w miniaturze rezerwat w Białowieży, sprawia mi dużo tymczasem przyjemności, po tylu latach, w których nie widziałem żadnego drzewa”. Cele były tam znacznie mniej przepełnione niż na Mokotowie, bo liczyły przeciętnie „tylko” po 4–6 osób. Czytał książkę Władysława Tatarkiewicza *O szczęściu*⁵³. 3 lipca pisał: „mieszkam w baraku dla

⁵¹ *Ibidem*, List z 10 X 1954 r.

⁵² APW, APKŚ, sygn. IV 3 K 14/54, t. I, k. 130, wyrok Sądu Najwyższego z 15 X 1954 r.

⁵³ ZSBN, PKŚ, sygn. akc. 15487, List do żony z 2 VI 1955 r., b.p.

starców i łżej chorych”. Wolno mu było odbywać dłuższe spacerunki na dworze. Dostawał też zdecydowanie lepsze niż w Warszawie wyżywienie. Mógł zaprenumerować tygodnik „Świat”. Korespondencja była nadal cenzurowana, we wrześniu (po odbytych tego miesiąca 2 badaniach lekarskich) w listach pojawiły się jednak wzmianki o możliwości wyjścia Świtalskiego z więzienia i zamieszkania w Zalesiu⁵⁴.

Korzystając bowiem z symptomów politycznej „odwilży”, Janina Świtalska zwróciła się 1 października 1955 r. w sprawie męża ze specjalnym pismem do przewodniczącego Rady Państwa PRL. Napisała, że dotychczasowe „prośby i starania moje o jego przedterminowe zwolnienie lub udzielenie przerwy w wykonaniu kary dotychczas nie zostały uwieńczone pozytywnymi rezultatami”. Powoływała się na oficjalną prasę, gdzie deklarowano wówczas, że władze PRL „przebaczą i puszczają w niepamięć przestępne [tak w oryginale – J.P., T.S.] działania z dawnego okresu”. Podkreślała, że małżonek jest poważnie chory, odbył już faktycznie 7 lat kary i dobrowolnie wrócił do kraju w 1945 r.⁵⁵. Wszystko wskazuje na to, że pismo wpłynęło na uwolnienie Świtalskiego, ale formalnie sprawa ciągnęła się jeszcze przez około pół roku. 17 lutego 1956 r. prokurator generalny w piśmie do Sądu Wojewódzkiego „pozostawiał bez dalszego biegu prośbę o ułaskawienie”.

Dopiero 17 maja 1956 r. karę 8-letniego więzienia złagodowano do czterech lat. Sąd orzekł ponadto nową karę łączną – 5 lat więzienia, uznając ją za odbytą na podstawie ustawy o amnestii z 27 kwietnia 1956 r.⁵⁶. Po zwolnieniu z więzienia Świtalski wrócił do Zalesia Dolnego. Był w złym stanie zdrowia. Zgodnie z zaświadczeniem lekarskim z 24 marca 1956 r., był chory na gruźlicę, miał uszkodzony słuch, przewlekły stan zapalenia nerek oraz poważne osłabienie serca. „Ze względu na powyższe [schorzenia – J.P., T.S.] wyżej wymieniony nie kwalifikuje się do odbywania kary więziennej, natomiast kwalifikuje się do stałej opieki lekarskiej domowej”⁵⁷.

⁵⁴ *Ibidem*, Listy z 3 VII i 2 IX 1955 r., b.p.

⁵⁵ APW, APKŚ, sygn. IV 3 K 14/54, t. I, k. 153, List J. Świtalskiej do przewodniczącego Rady Państwa z 1 X 1955 r.

⁵⁶ APW, APKŚ, sygn. IV 3 K 14/54, t. I, k. 154–156, Wyrok Sądu Wojewódzkiego dla m.st. Warszawy z 17 V 1956 r.

⁵⁷ Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego (dalej: BUW), Papiery Kazimierza Świtalskiego (dalej: PKŚ), sygn. 1619, k. 101, Wyniki badań lekarskich oraz Zaświadczenie o stanie zdrowia z 24 III 1956 r.

Jeszcze podczas pobytu w więzieniu, 3 listopada 1955 r., nawiązał listowny kontakt ze swoją siostrą Stefanią Wciślakową z Tarnobrzegu. Korespondencja ta trwała potem najintensywniej od stycznia do czerwca 1956 r. Siostra pisała głównie o swoje rodzinie, dzieciach itp. Zachowały się też trzy przekazy pieniężne od niej, każdy w kwocie 300 zł⁵⁸. Wracał powoli do normalnego życia. Przede wszystkim musiał mieć jakieś regularnie pobierane środki pieniężne. Starania o emeryturę trwały jednak długo i musiały przebiegać się nie tylko przez gąszcz biurokracji, lecz napotykały na złą wolę polityczną ówczesnych urzędników. Już 24 lipca 1955 r. M. Buczkowski zwrócił się jako pełnomocnik do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych z „prośbą o ustalenie emerytury i zarządzenie jej wypłaty”. Zaznaczył przy tym, iż „Izba Skarbowa Grodzka w Warszawie postanowieniem z dnia 1 listopada 1936 r. ustaliła wysokość” świadczenia na jego rzecz w kwocie „1020 zł 90 gr”, jako dla „byłego marszałka Sejmu [...]. Kazimierz Świtalski – kontynuował adwokat – osądzony został z dekretu o faszyzacji, w związku z czym w Potulicach odbywa już resztę nieodcierpianej kary, która znajduje się w fazie końcowej. Ponieważ sądy nie orzekły utraty praw obywatelskich, przeto z upoważnienia Kazimierza Świtalskiego [...] proszę o przyznanie emerytury stosownie do wydanego już w tej mierze postanowienia Izby Skarbowej Grodzkiej w Warszawie i zarządzenie jej wypłaty”⁵⁹.

Pismo to pozostało bez odpowiedzi. Wobec tego Buczkowski zwrócił się w dniu 21 listopada 1955 r. z podaniem do Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej (Biuro Pełnomocnika do Likwidacji Państwowych Zaopatrzeń Emerytalnych) „w sprawie ustalenia praw emerytalnych” Świtalskiego. Napisał tam o wyżej wspomnianym piśmie do ZUS-u, na które „do dnia dzisiejszego nie otrzymałem żadnej odpowiedzi”.

Tym razem formalna odpowiedź nastąpiła, lecz trzeba było na nią czekać aż pół roku. 26 maja 1956 r. Ministerstwo Pracy wystosowało na ręce Buczkowskiego (adresowane wszak do Świtalskiego) następujące słowa: „W odpowiedzi na podania z 24 lipca i 21 listopada 1955 r. MPiOS na zasadzie postanowień art. 16 ustawy z dnia 1 lipca 1949 r.

⁵⁸ ZSBN, PKŚ, sygn. akc. 15488, Listy do Świtalskiego od siostry, b.p.

⁵⁹ ZSBN, PKŚ, sygn. akc. 15495, Korespondencja w sprawie przyznania emerytury 1955–1961, pismo M. Buczkowskiego do ZUS z 24 VII 1955 r., b.p.

o zmianie niektórych przepisów o zaopatrzeniu emerytalnym funkcjonariuszów [tak w oryginale – T.S.] państwowych i zawodowych wojskowych [...] odmawia Obywatelowi wznowienia wypłaty uposażenia emerytalnego. W myśl postanowień wymienionego artykułu osoby, które w okresie przed 1 listopada 1939 r. uprawiały lub popierały działalność antydemokratyczną [...] i okoliczność ta została stwierdzona skazującym wyrokiem sądowym, straciły nabyte przez nie prawa emerytalne z mocy samego prawa”.

W dalszym toku pisma proponowano wszak pewnego rodzaju „furtkę” dla rozwiązania sytuacji. „W celu rozpatrzenia sprawy ewentualnego przywrócenia utraconych uprawnień emerytalnych w drodze wyjątkowej”, Ministerstwo prosiło o nadesłanie sentencji wyroku oraz „dowodu stwierdzającego datę urodzin Obywatela”. W reakcji na to, 28 czerwca 1956 r. Buczkowski złożył skargę do Okręgowego Sądu Ubezpieczeń Społecznych w Warszawie na wspomnianą wyżej decyzję MPiOS. W uzasadnieniu pisał: „przyznaję, że skazany Kazimierz Świtalski zasądzony został za przestępstwo o faszyzacji, jednakże wyroki Sądów obu instancji [...] celowo i świadomie nie orzekły” utraty praw publicznych, „obywatelskich i honorowych”. Podkreślił, że amnestia z 27 kwietnia 1956 r. uznała „skazanie [Świtalskiego – J.P., T.S] za niebyłe”. 2 października 1956 r. Buczkowski wystosował pismo do Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej. Powoływał się tam na orzeczenie Prokuratury Wojewódzkiej dla m.st. Warszawy z 29 czerwca 1956 r., iż „nie tylko że daruje się orzeczone kary [...], przebaczając je w całości, ale także uznaje się skazanie (a więc zapadłe wyroki) za niebyłe”. Dlatego Świtalski jest „pełnoprawnym obywatelem Polski Ludowej”.

Okazało się, że interwencje te odniosły pożądany skutek. Wyrok Okręgowego Sądu Ubezpieczeń Społecznych z 12 stycznia 1957 r. zmieniał decyzję MPiOS, przyznając „skarżącemu zaopatrzenie emerytalne od 1 czerwca 1955 r.”. W uzasadnieniu powoływano się na to, że pełnomocnik „przedłożył 29 czerwca 1956 r. postanowienie Prokuratury o darowaniu oskarżonemu w całości kary [...] 8 lat” więzienia. 6 marca 1957 r. Ministerstwo Pracy przyznało – powołując się na powyższy wyrok – kwotę miesięcznej emerytury w wysokości 440 zł „od 1 lutego 1957 r.”, pod warunkiem podania „dokładnego adresu zamieszkania ob. Świtalskiego”.

20 marca Buczkowski podał te dane. Na ten adres nadeszło 25 maja 1957 r. pismo z Ministerstwa informujące, że za okres „od 1 lipca 1956 do 31 stycznia 1957 r.” Świtalski otrzyma wyrównanie swej emerytury w kwocie 440 zł miesięcznie. 1 czerwca otrzymał też emerycką legitymację kolejową. W połowie lipca zwrócił się o podwyżkę emerytury, lecz uzyskał od prezydium Warszawskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej odpowiedź odmowną. W takiej sytuacji Buczkowski zwrócił się 22 lipca 1957 r. do premiera J. Cyrankiewicza „z uprzejmą prośbą o przyznanie mu wyższego od obecnie pobieranego zaopatrzenia emerytalnego”. Argumentował, że Świtalski jest obecnie poważnie chory i pozostaje w trudnych warunkach materialnych. „Był więziony – pisał adwokat – przez Niemców w obozach [...] przez lat 5, gdzie mu zupełnie wyniszczono zdrowie i obecnie jest w stanie całkowitego wyczerpania fizycznego”, a nie posiada żadnego majątku. Prosił o podwyższenie uposażenia „w granicach uznania”. Na reakcję trzeba było czekać ponad rok. W piśmie z 25 lipca 1958 r. Prezydium Warszawskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej przyznało Świtalskiemu miesięczną kwotę 530 zł tzw. renty starczej. Od tej decyzji odwołał się 28 września (domagając się nie renty starczej, lecz zwyczajnej emerytury), ale pozostało to bez skutku i do dnia 26 kwietnia 1961 r. wypłacano mu co miesiąc wspomniane 530 zł renty starczej. Po 27 kwietnia tegoż roku – w wyniku dostarczenia zaświadczenia o przebytych zawale serca – przyznano mu kwotę 1500 zł renty starczej⁶⁰.

O wyjściu Świtalskiego z więzienia oraz jego nowej sytuacji i adresie zostali – zapewne z początkiem 1956 r. – poinformowani piłsudczycy na emigracji. Najbardziej jego losem interesował się przebywający w USA Wacław Jędrzejewicz. „Poruszył Pan – pisał w liście z 21 maja 1951 r. do Władysława Poboga-Malinowskiego – nazwisko Świtalskiego: mam wieści, że jest bardzo ciężko chory, że żonę nie puszczają do szpitala i że stan jego jest prawie beznadziejny. Oczywiście, wykończą go tam na pewno i nie ma na to rady, co jest najtragiczniejszym. A nie chciał wyjechać w swoim czasie, gdy bardzo go na to namawialiśmy”⁶¹. Z kolei w swym liście do Aleksandra Kawalkowskie-

⁶⁰ ZSBN, PKŚ, sygn. akc. 15495, Korespondencja w sprawie przyznania emerytury 1955–1961, pismo Prezydium Warszawskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej z 27 IV 1961 r., b.p.

⁶¹ J. Cisek, *Z korespondencji Wacława Jędrzejewicza (1945–1964)*, „Niepodległość”, t. XLVI (XXVI), Nowy Jork–Londyn–Wrocław 1993, s. 37.

go z 24 września 1956 r. Jędrzejewicz wyrażał wielką ulgę, a następnie radość, iż mimo wszystko przeżył i został wypuszczony z więzienia⁶².

Po opuszczeniu więzienia ze zrujnowanym zdrowiem Świtalski nie zajmował się już działalnością polityczną, choć nawiązał kontakty z emigracją. Po jego wyjściu z więzienia znajomi z przedwojennych czasów próbowali uzyskać dla niego pomoc od kolegów piłsudczyków na uchodźstwie. Tym bardziej że w tym czasie był na utrzymaniu żony, a po przejściu zawału serca stale tej pomocy potrzebował. Pozostał aktywnym obserwatorem życia publicznego w Polsce Ludowej⁶³. Nadal też prowadził badania historyczne i pisał rozważania teoretyczne o współczesnej mu polityce⁶⁴.

Świtalski nawiązał korespondencyjny kontakt z W. Jędrzejewiczem i jego żoną Jadwigą („Gigą”). Ze względów bezpieczeństwa adresował on swoje listy na jej ręce, nie poruszano też w nich kwestii politycznych. Korespondencja dotyczyła spraw raczej bytowych. Jędrzejewiczowie wysyłali paczki z żywnością oraz drobniejszymi ubraniami. 22 marca 1956 r. Świtalski pisał: „Droga Pani Gigo! Przed kilkoma dniami otrzymaliśmy i paczkę, i list Pani, wysłane d[nia] 2 bm. Żona bardzo serdecznie dziękuje za pończochy, a ja za pamięć i za tak miłe zapewnienie o niewygasłej przyjaźni, mimo tak bolesnego dystansu w czasie i w przestrzeni. Z [podania przez Jędrzejewiczów na przesyłce – T.S.] dokładnego naszego adresu musieliśmy wywnioskować, że dawna «sitwa» utrzymuje ze sobą żywą łączność, i że wszelkie wieści rozchodzą się wśród niej z niezłą jak na dzisiejsze czasy szybkością. W tych dniach rozstrzygnie się sprawa, czy będę mógł nadal tu pozostać, czy powrócę do niedawnego miejsca mego pobytu. Niezależnie jednak od wyniku, proszę usilnie o podtrzymanie korespondencji z moją żoną, i w ten sposób zaspokajać naszą gorącą tęsknotę za wieściami o losach przyjaciół [...]. Bylibyśmy radzi dowiedzieć się coś nieco o Waszym życiu i losach Waszych bliskich. Pozdrawiamy Was jak najserdeczniej [...]”⁶⁵.

W latach następnych Świtalscy otrzymywali skromną pomoc materialną od przeważnie anonimowych osób spośród emigracji piłsudczy-

kowskiej. Najprawdopodobniej m.in. od gen. Kazimierza Sosnkowskiego, przebywającego w Kanadzie, co pośrednio wywnioskować można z papierów Bogusława Miedzińskiego⁶⁶. Natomiast kolejny list do żony Jędrzejewicza, adresowany 26 lutego 1961 r., brzmiał: „Kochana Pani Gigo, niezmiernie jestem skruszony, że dopiero teraz bardzo serdecznie dziękujemy za pamięć i za paczkę. Ale druczki, przysyłane za pośrednictwem Funduszu Pomocy Polakom, nie mają zwykle wzmianek, z czyjego zlecenia paczkę przysyłają [...]. Dopiero przed kilkoma dniami, porządkując dawną korespondencję, zauważyłem w druczku, że piliśmy herbatę, kawę i kakao dzięki tak miłej pamięci o nas ze strony Państwa. Proszę więc wybaczyć moje gapiostwo i opóźnienie. Każdy znak pamięci [ze strony – T.S.] dawnych naszych znajomych bardzo nas wzrusza. W kraju bowiem jest ich tak mało, że prawie nie ma z kim powspominać o minionych czasach. Żyjemy więc dość samotni. Zdrowie nam jakoś jeszcze służy, ale życie z powodu nie bardzo wesołych warunków stało się dość szare. Pracuję teraz nad latami [19]18–[19]22. Brak mi materiałów nowych wydanych przez Was [...]. Proszę pamiętać o nas i pisać o Waszym życiu [...]”⁶⁷.

W lutym 1957 r. Janina Świtalska na zaproszenie swoich krewnych wyjechała do Londynu. Warto prześledzić jej korespondencję z małżonkiem z tego okresu, ponieważ daje ona obraz nie tylko drastycznej „różnicy światów” między „polskim” Londynem a szarą rzeczywistością PRL, lecz także wskazuje na poważne prawdopodobieństwo podjęcia pewnych konkretnych (choć bardzo ostrożnych) kontaktów między Świtalskim a piłsudczykami londyńskimi, z Tadeuszem Schatzlem na czele. Z listu datowanego 9 kwietnia dowiadujemy się nie tylko, że drugim, oprócz odwiedzenia znajomych i krewnych, celem pani Świtalskiej (anglistki z wykształcenia) była nauka w londyńskiej szkole językowej, lecz także o prawdopodobnym nawiązaniu listownego kontaktu między Schatzlem a Świtalskim. Powstała nawet idea zaproszenia tego ostatniego w przyszłości do Londynu⁶⁸.

⁶² *Ibidem*, s. 44.

⁶³ BUW, Dział rękopisów, PKŚ, sygn. 1620, Materiały różne, s. 12.

⁶⁴ *Ibidem*, „Ares i Temida. Dialog między starym i młodym dyplomatą”.

⁶⁵ Instytut Józefa Piłsudskiego w Ameryce (dalej: IPA), Archiwum W. Jędrzejewicza (dalej: AWJ), nr 053, sygn. 6, List K. Świtalskiego do J. Jędrzejewiczowej z 22 III 1956 r., s. 41.

⁶⁶ Por. A. Adamczyk, *Bogusław Miedziński (1891–1972). Biografia polityczna*, Toruń 2000, s. 319.

⁶⁷ IPA, AWJ, nr 053, sygn. 6, List K. Świtalskiego do J. Jędrzejewiczowej z 26 II 1961 r., s. 43.

⁶⁸ ZSBN, PKŚ, sygn. akc. 15489, Listy do Świtalskiego od żony 1957–1961, List z 9 IV 1957 r., b.p.

Początkowo Janina Świtalska przejawiała znaczną powściągliwość w bezpośrednim kontaktowaniu się ze środowiskiem londyńskich piłsudczyków. Stopniowo jednak nabierała odwagi. W liście z 2 czerwca napisała: „Odważyłam się i poszłam do Instytutu J. Piłsudskiego. Zawiozła mnie tam Wanda [Piłsudska]”. Zebrało się ok. 50 osób. Schaetzel wyglądał źle, dobrze zaś – Bogusław Miedziński. Schaetzel pytał m.in., co K. Świtalski sądzi o Pobogu-Malinowskim⁶⁹. W liście J. Świtalskiej do męża z 14 lipca tego roku znajduje się wzmianka o liście „Oli”, tj. Aleksandry Piłsudskiej, do Świtalskiego.

Wydaje się, że sukcesywna poprawa stanu zdrowia, a co za tym idzie kondycji psychicznej, skłaniała go nie tylko do kontynuowania korespondencji z piłsudczykowskimi ośrodkami zagranicznymi (co wiązało się m.in. z planami edytorskimi dotyczącymi pism Piłsudskiego), lecz i do dość śmiałych – jak na owe czasy w PRL – polemik z reżimowymi publicystami w kraju. Jak wiadomo, historiografia i publicystyka peerelowska w niesłychanie tendencyjny sposób prezentowała dzieje obozu piłsudczykowskiego. Świtalski usiłował temu – w miarę swoich możliwości – przeciwdziałać. Świadczyła o tym najlepiej jego polemika z publicystą Karolem Kurylukiem w 1958 r.

Chodziło o artykuł tegoż autora w „Życiu Warszawy” pod tytułem *Polski strajk*, w którym sformułowano pod adresem Świtalskiego stare i demagogiczne zarzuty, jakoby „kazał policji strzelać do bezbronnych robotnic i robotników” w Krakowie, w fabryce „Semperit” w 1936 r. W liście do Kuryluka z 21 września 1958 r. napisał, że „stwierdzenie to jest nieścisle i niezgodne z moją rolą w omawianej przez [Pana] sprawie, co może Pan w każdej chwili stwierdzić z akt sądowych odnoszących [się do] mej sprawy”. Pisał dalej o swoim aresztowaniu w listopadzie 1948 r. i długoletnim więzieniu. Podkreślił, iż sąd nie uznał, że kazał on strzelać. Dał natomiast wiarę, że „nie wydawałem polecenia strzelania do demonstrujących robotników”. Stwierdzał też jednoznacznie, że choć Kuryluk powoływał się w swoim artykule na książkę nieżyjącej już wówczas Haliny Krahelskiej, wznowioną w 1958 r. pod tytułem *Polski strajk*, to sam odpowiada on obecnie za zniesławienie osoby Świtalskiego. „Przy słabej mej inwencji znalezienia w dzisiejszych czasach skutecznych sposobów gwarantujących mi możliwość

⁶⁹ *Ibidem*, List z 2 VI 1957 r., b.p.

[...] uzyskania zadośćuczynienia za próby publicznego uwłaczania mi – napisał do niego w liście z 1 października – nie pozostaje mi nic innego, jak pozostawić Pańskiemu łaskawemu uznaniu wyciągnięcie konsekwencji z niniejszych moich wyjaśnień”⁷⁰.

Poważnym problemem Świtalskiego była kwestia jego materiałów, odebranych mu przez bezpiekę w toku śledztwa. Chciał on choćby częściowo je odzyskać. W tym celu zwrócił się w 1960 r. do Sekretariatu Naukowego PAN. „Organy b. Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego – napisał – zabrały moje papiery”, które miały „charakter ściśle historyczny”, i które „chciałbym przekazać do odpowiednich archiwów historycznych”. Wyraził też chęć przekazania pewnych materiałów do warszawskiego Archiwum PAN⁷¹. List ów zapewne pozostał bez odpowiedzi.

Na początku lat 60. Świtalskim zaczęli się interesować pewni reżimowi publicyści oraz historycy, usiłujący wykorzystać jego wspomnienia czy też materiały historyczne do swoich celów propagandowych. Należał do nich m.in. znany autor antypiłsudczykowskich publikacji, Stefan Arski, wówczas naczelny redaktor tygodnika „Świat”. Zwrócił się on do Świtalskiego z listem datowanym 16 stycznia 1962 r., z prośbą o spotkanie i rozmowę o latach 1914–1926. Tłumaczył, że adres w Zalesiu dał mu prof. Kazimierz Michałowski (znany archeolog, współleniec Świtalskiego z obozu w Woldenbergu). Świtalski odpowiedział mu 31 stycznia, zgadzał się na przyjazd Arskiego do Zalesia⁷². Nie wiemy, czy wizyta owa doszła do skutku. Dziennikarz był w korespondencji bardzo miły i grzeczny, oferował nawet samochód na wypadek chęci przyjazdu byłego premiera do redakcji „Świata” w Warszawie. Wydarzenia z następnych kilku miesięcy pokazały, że jego „partnerzy historyczni” nie mieli bynajmniej na celu rzetelnego zbadania interesujących ich zagadnień, lecz pragnęli odpowiednio spreparować i zmanipulować informacje, których ewentualnym źródłem mógłby być tak ważny świadek i uczestnik polityki Józefa Piłsudskiego.

Wyraźna irytacja Świtalskiego z tego powodu przewija się choćby

⁷⁰ BUW, PKŚ, sygn. 1631, List K. Świtalskiego do K. Kuryluka z 1 X 1958 r., k. 1–9.

⁷¹ BUW, PKŚ, sygn. 1632, Fragmenty korespondencji Kazimierza i Janiny Świtalskich, List K. Świtalskiego do Sekretariatu Naukowego PAN z ok. 1960 r., k. 4

⁷² ZSBN, PKŚ, sygn. akc. 15490, b.p., List K. Świtalskiego do S. Arskiego z 31 I 1962 r.

w jego korespondencji z Tadeuszem Schaetzlem. Pisać zaczął do niego do Londynu najprawdopodobniej 3 września 1960 r., początkowo za pośrednictwem osób trzecich. List z 27 października tego roku dotyczył przygotowywanej przezeń edycji pism Piłsudskiego z okresu 1914–1917 i 1919–1927. Zachowane listy do Londynu są jednak bardzo lakoniczne i niejasne, zapewne z powodów „konspiracyjnych”, gdyż poczta w owych latach była kontrolowana. Dopiero w liście z 22 grudnia 1962 r. do londyńskiego Instytutu Piłsudskiego Świtalski dał wyraz swojej irytacji *expressis verbis*. Nikt nie wiedział, że będzie to jego ostatni list⁷³. Nie udało mu się zatem ukończyć wspomnianych wyżej prac edytorskich. Sporządzone przez niego materiały zostały przekazane do Instytutu J. Piłsudskiego w Londynie i wkrótce opublikowane w „Niepodległości”⁷⁴.

Kres życiu Kazimierza Świtalskiego położył tragiczny wypadek. 23 grudnia 1962 r., podczas pobytu w Warszawie, wpadł pod przejeżdżający tramwaj. Zmarł kilka dni później 28 grudnia. Pochowany został na cmentarzu Powązkowskim. Nawet pogrzeb byłego premiera był bacznie obserwowany przez agentów bezpieki, co świadczyło o postrzeganiu w nim „wroga ustroju” przez komunistyczny aparat bezpieczeństwa, a także przez grono dawnych współpracowników. Warto przytoczyć fragment sporządzonego po pogrzebie premiera raportu agenta UB, w którym znajdujemy dywagacje na temat przywództwa wśród piłsudczyków w kraju: „Józewski na pogrzebie Kazimierza Świtalskiego zbierał hołdy, teraz on jest głównym przedstawicielem [obozu], jak Świtalski odszedł”⁷⁵.

Nawet po śmierci byłego premiera nie zaniechano dalszej agenturalnej obserwacji jego żony Janiny. Co szczególnie przykre, zajmowali się tym najwyraźniej również znani historycy, zabiegający o kontakty z wdową po nim – jak się okazuje nie tylko w celach badawczych, które wobec niej deklarowali. Jeden z nich tow. „Wiktor” – działający „z pobudek ideowych” – pisał w swoim donosie z 13 czerwca 1966 r. m.in.: „Znajdujący się w kraju b. działacze sanacyjni znajdują się

⁷³ ZSBN, PKŚ, sygn. akc. 15490, b.p., List K. Świtalskiego do Instytutu J. Piłsudskiego w Londynie z 22 XII 1962 r.

⁷⁴ Por. *Listy Józefa Piłsudskiego Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza z lat 1919–1920*, „Niepodległość”, t. VII, Nowy Jork–Londyn 1962, s. 4–126.

⁷⁵ IPN, Akta H. Józewskiego, sygn. 0330/249, t. 1, s. 78, Agent „Mociński” – wyciąg z doniesienia z dn. 8 I 1963 r.

skie, co ułatwia im wymianę poglądów i informacji [...]. Podobno pani Świtalska, b. żona K. Świtalskiego, ma możliwość szybkiego kontaktu z Londynem – jest lektorką jęz. ang. i utrzymuje kontakty z placówkami bryt. w Warszawie [...]”⁷⁶.

Tego typu donosy na pewno nie ułatwiały życia wdowie po Kazimierzu Świtalskim. Jak widać, pamięć po byłym premierze pozostała wówczas wciąż żywa. Szkoda, że przez całe lata podtrzymywano ją pieczołowicie głównie w aparacie bezpieczeństwa PRL-u bądź na łamach ukazujących się wówczas tendencyjnych, krzywdzących byłego premiera publikacji⁷⁷, a stosunkowo rzadko lub wcale na rzetelnych lekcjach na temat najnowszej historii Polski.

⁷⁶ *Ibidem*, Donos. tow. A-„Wiktor” z dn. 13 VI 1966 r., t. 1, k. 126.

⁷⁷ Na temat protestów Janiny Świtalskiej wobec bezprawnego wykorzystania spuścizny jej męża do celów propagandowych zob. J. Piotrowski, *Piłsudzczy bez lidera*, Toruń 2004, s. 397.

DOKUMENTY

DANIEL KOREŚ
Wrocław

**NIEZNANY PROJEKT ZWALCZANIA ARMII KONNEJ
BUDIONNEGO W CZASIE WOJNY
POLSKO-BOLSZEWICKIEJ**

I Armia Konna (Konarmia) Siemiona Michajłowicza Budionnego swoim pojawieniem się naprzeciw polskich oddziałów w końcu maja 1920 r. wniosła nową jakość w działaniach bolszewickiego Frontu Południowo-Zachodniego. Skomasowanie w jednym związku operacyjnym czterech (początkowo nawet pięciu) dywizji kawalerii o sile bojowej ok. 15 tys. szabel, 320 km-ów i 56 dział¹ (nie licząc pociągów pancernych i oddziałów samochodów pancernych) i użycie ich na styku rozciągniętego frontu polskich 3. i 6. Armii, stało się przez następne prawie trzy miesiące kołem zamachowym w czasie kontrofensywy wojsk sowieckich na froncie ukraińskim. Rolę Konarmii w destabilizacji polskiego Frontu Ukraińskiego doskonale oddają słowa teoretyka kawaleryjskiej myśli wojskowej płk. dypl. Aleksandra Radwana-Pragłowskiego: „Działania konnej armii, począwszy od 5 VI do 7 VI włącznie, mają cechy niezwykle śmiałego przedsięwzięcia operacyjnego. Jeżeli celem tych działań było podcięcie podstaw i zachwianie systemem życia oraz warunków dowodzenia w obrębie sił polskich na południe od Prypeci – to należy przyznać, że konna armia spełniła to zadanie [...] w stopniu zadawalającym”².

Faktycznie od momentu pojawienia się Konarmii na Ukrainie w Naczelnym Dowództwie Wojska Polskiego podjęto starania o zniwelowanie skutków jej działania. Uznano, że najlepszym sposobem na zatrzymanie i zniszczenie nieuchwytnego przeciwnika jest sformowanie polskiej armii konnej. Pierwszym krokiem do tego celu było wzmocnienie liczebne polskiej kawalerii, następnym organizacja Grupy Ope-

¹ A. Smoliński, *Zarys dziejów I Armii Konnej (1919–1923)*, Grajewo 2003, s. 57.

² A. Pragłowski, *Z kampanii Budiennego w Polsce*, „Przegląd Kawaleryjski” 1935, nr 10, s. 374.

racyjnej Jazdy³. Jednocześnie wiceminister spraw wojskowych gen. por. Kazimierz Sosnkowski wystąpił z projektem organizacji Grupy Manewrowej, składającej się z kawalerii i piechoty na podwodach, wspartych przez artylerię. W założeniu Sosnkowskiego kombinacja ognia piechoty i artylerii oraz mobilności kawalerii miała być remedium na oddziały Budionnego⁴. Projekt Sosnkowskiego nie był jedynym autorskim pomysłem na zatrzymanie Konarmii. Z oryginalną i nowatorską ideą użycia lotnictwa i kawalerii do walki z kawalerią Budionnego wystąpił rtm. Wiktor Kochanowski⁵. Pierwszy przedstawił swój projekt Sosnkowski (w końcu czerwca 1920 r.). 2 lipca tr. NDWP wydało rozkaz o organizacji GO Jazdy, a 5 lipca swój projekt złożył Kochanowski. Pomysł Kochanowskiego nie miał szans realizacji. W momencie składania Naczelny Wódz zatwierdził już rozkaz o organizacji GO Jazdy, a ponadto koncepcja Kochanowskiego była trudna do realizacji z technicznego punktu widzenia, co w dalszej perspektywie wydłużałoby czas jej przeprowadzenia. W sytuacji, jaka wówczas zaistniała na froncie, nie było czasu na tego typu eksperymenty.

Tekst dokumentu został podany w oryginalnym brzmieniu, dostosowano go tylko do obecnie obowiązujących w języku polskim zasad pisowni i interpunkcji.

³ Zob. D. Kores', *Organizacja i liczebność Grupy Operacyjnej Jazdy w lipcu 1920 roku*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2007, nr 2, s. 64–75.

⁴ Zob. A. Suchcitz, *Projekt gen. Kazimierza Sosnkowskiego zwalczania 1. Konnej Armii Sowieckiej w 1920 roku*, „Przegląd Kawalerii i Broni Panczernej” 1991, t. XIX, nr 138, s. 93–97.

⁵ Oryginalny odpis maszynopisu tego projektu znajduje się w CAW, Akta Oddziału III NDWP, sygn. I. 301.9.52. Wiktor Kochanowski (1877–1925), ppłk WP. Urodził się 25 marca 1877 r. w Cimpulung w Rumunii. Od 1895 r. służył w armii austriackiej. Po wybuchu I wojny światowej w 13. puł, 21 sierpnia 1914 r. dostał się do niewoli rosyjskiej. Zwolniony w 1918 r., w listopadzie tr. wstąpił do WP. Pełnił funkcję referenta politycznego w Oddziale II Naczelnego Dowództwa, a następnie, od lutego 1919 r., referenta uzbrojenia w Generalnym Inspektoracie Jazdy. W 1920 r. mianowany na stopień majora, był nadetatowym oficerem w 5. puł, a następnie zweryfikowany w stopniu podpułkownika ze starszeństwem z 1 czerwca 1919 r. Dowodził szwadronem jazdy przy Wyższej Szkole Wojennej w Warszawie. W 1923 r. został zastępcą dowódcy 17. puł w Lesznie. Zmarł 26 stycznia 1925 r. w Śremie. Zob. W. Kochanowski, ap 818; *Dziennik Personalny MSWojsk.*, Nr 83/25 z 13 sierpnia 1925 r.

Naczelne Dowództwo ODDZIAŁ III dn. 5 VII 1920 r.
Oddział I
Nr 7984/I

ODPIS

Przesyła się projekt rtm. Wiktora Kochanowskiego zwalczania jazdy bolszewickiej przy pomocy brygad jazdy i eskadr lotniczych.

Przyczyny nadzwyczajnych sukcesów osiągniętych przez Armię Konną Budionnego na Froncie Ukraińskim są następujące:

- 1) Niejednorodność własnego frontu, spowodowana brakiem wystarczających sił.
- 2) Brak odpowiedniej ilości kawalerii w stosunku do ilości kawalerii posiadanej przez nieprzyjaciela.

Wzmiankowane przyczyny nie mogą być mimo wszelkich starań w krótkim czasie usunięte. Wszelki optymizm w tym kierunku spowodowałby tylko nowe, nieprzyjemne niespodzianki, gdyż odpowiedni skutek może być osiągnięty tylko przez wprowadzenie do walki większych sił bojowych lub użycie silniejszych i intensywniejszych środków walki.

Ponieważ na razie wprowadzenie do walki większych sił bojowych, przewyższających siły nieprzyjaciela – jest dla nas niemożliwe, pozostaje nam tylko użycie środków bojowych intensywniejszych jak dotychczas, które spowodują odpowiedni skutek.

Wojna światowa wykazała nam, że większa ilość kawalerii na otwartym polu nie może się obronić przed atakiem przeprowadzonym przez lotnicze eskadry nieprzyjacielskie i że skutki wywołane przez 15 cm bomby, użyte przeciwko oddziałom kawalerii wyżej szwadronu, są wprost nieobliczalne, o ile atak został odpowiednio przeprowadzony, tj. wówczas, gdy eskadry lotnicze niszczyielskie spuszczały się do rzucania bomb na jakieś 200 lub 150 metrów, albowiem skutek osiągnięty przez eksplozję bomby jest dla kawalerii wtedy najgroźniejszy, gdy stożek rozsiewu ma w przybliżeniu następujące rozmiary: radius – 150 metrów, wysokość od pół do 2 metrów.

Ten system walki przeprowadzony przez eskadry lotnicze – niespodziewanie dla nieprzyjaciela – spowoduje tylko panikę i zamieszanie większych oddziałów kawalerii nieprzyjaciela, która przez to stanie się na pewien czas prawie bezbronną i zatrzymana na miejscu napadu. Tak uzyskany czas wykorzystuje przygotowana własna kawaleria dążąca jak najprędzej do miejsca napadu, do zupełnego zniszczenia nieprzyjaciela.

Rozumie się, iż pełny sukces może być tylko osiągnięty przez odpowiednie przygotowanie współdziałania wszystkich czynników.

Biorąc pod uwagę 300 km frontu, nowy system walki będzie musiał być przeprowadzony, w przybliżeniu, jak następuje: stosownie do sytuacji strategicznej, należałoby linię frontu podzielić na 3 części, szerokość 100 km (50–150). Każdy odcinek powierza się jednej brygadzie kawalerii.

I. ORGANIZACJA

Do każdej brygady przydziela się:

- 1) 4 aparaty z radiostacją dla celów wywiadu,
- 2) 6 aparatów myśliwskich z kulomiotami,
- 3) 6 aparatów do rzucania bomb.

Jako rezerwę przydziela się do średniego odcinka 3 aparaty wywiadowcze, 4 aparaty myśliwskie i 4 aparaty do rzucania bomb. Przeciętą szybkość aparatów – 160 km na godzinę, przy obciążeniu 10 bomb po 15 kg.

Wymagana ilość aparatów przedstawia minimum konieczności.

II. WYWIAD I PRZYGOTOWANIE DLA NAPADU

Wywiad na każdym odcinku przeprowadzą dwa aparaty wywiadowcze, które po pewnym czasie zostaną zastąpione przez dwa aparaty rezerwy. Okres wywiadu [nieczytelne] przed frontem (maksymalna szybkość dzienna najlepszej kawalerii). Czas wywiadu: od wschodu do zachodu słońca, w którym to czasie aparaty wywiadowcze stale krążą nad przydzielonymi im odcinkami.

Własna kawaleria odcinka, znajdująca się o 10 km poza linią własnej piechoty, jest tak przygotowana, że może w najgorszym wypadku go-

dzinę po otrzymaniu rozkazu do wymarszu – być w zupełności skoncentrowana do wyruszenia.

Eskadry myśliwskie i niszczycielskie muszą być zawsze przygotowane do startu. Wszystkie 3 odcinki podlegają dowódcy korpusu kawalerii. Miejsce postoju dowódcy: odcinek średni.

Dowódca korpusu ma telefoniczne i radiotelegraficzne połączenie z wszystkimi odcinkami.

III. PRZEPROWADZENIE NAPADU

a) Przeciwno kawalerii podzielonej na różne oddziały:

Z chwilą, gdy wywiadowca przed linią bojową skonstatuje oddziały kawalerii nieprzyjaciela, przesyła on meldunek radiotelegraficzny do dowódcy swego odcinka o miejscu postoju i w przybliżeniu o sile nieprzyjaciela. Obserwując nieprzyjaciela w dalszym ciągu z odpowiedniej odległości, melduje natychmiast do dowódcy korpusu, wydaje dyspozycje do wymarszu i koncentruje własną kawalerię.

Eskadra myśliwska i niszczycielska przygotowane do startu.

Dwa aparaty wywiadowcze z rezerwy wysyła się w kierunku spostrzeżonego nieprzyjaciela. Cała brygada wyrusza w tym samym kierunku. W chwili, gdy własna kawaleria przekracza linię własnej piechoty, startuje najpierw eskadra myśliwska, potem eskadra niszczycielska i dąży w drodze najbliższej, aby nieprzyjaciela zaskoczyć – na miejscu postoju kawalerii nieprzyjacielskiej.

Aparaty myśliwskie atakują w kierunku dla nich najwygodniejszym, przed aparatami niszczycielskimi, oddziały nieprzyjaciela, rozpoczynając ogień z kulomiotów. Eskadra niszczycielska stara się przelecieć na tyły nieprzyjaciela i z tego kierunku, atakując, spuszcza się na jakieś 150 metrów, potem rzuca 2 lub 4 bomby dobrze skierowane. Przeto wywołana panika rozbija oddział nieprzyjacielskiej kawalerii, która rozprasza się w małych oddziałach we wszystkie strony. Wtedy eskadry lotnicze formują się odpowiednio i atakują większe z uciekających oddziałów nieprzyjaciela, by: 1) im uniemożliwić ucieczkę w pełnym porządku, 2) by uciekające oddziały zmusić do schronienia się gdziekolwiek (np. po wsiach i lasach) i aby przeto nieprzyjaciela zatrzymać na miejscu napadu, celem otoczenia go przez własną kawalerię, która w międzyczasie dotarłaby do nieprzyjaciela.

Dodać należy, że jedna część eskadry lotniczej atakuje specjalnie tabory nieprzyjaciela, które przez wywołaną panikę rozproszone, staną się łupem atakującej własnej kawalerii.

Na wypadek, gdy zauważone są większe oddziały nieprzyjaciela, dzieli dowódca korpusu eskadrę lotniczą w odpowiedni sposób, by na pewno zniszczyć największe oddziały nieprzyjacielskie i by wywołać w mniejszych oddziałach panikę, przeto zatrzymać ich na miejscu napadu i uniemożliwić im pośpieszenie z pomocą silniejszym oddziałom.

b) Na wypadek, gdyby spostrzeżono tylko jeden silny oddział nieprzyjaciela, cały system walki staje się bardzo prosty, gdyż można zużytkować wszystkie eskadry lotnicze, w sposób następujący: eskadra jednego odcinka rozpoczyna walkę z nieprzyjacielem. Dowódca korpusu wysyła na pomoc eskadry pozostałe, które, krążąc nad nieprzyjacielem, obrzucają go bombami.

IV. UZYSKANIE ODPOWIEDNICH APARATÓW LOTNICZYCH I LOTNIKÓW

Francja posiada wielką ilość aparatów lotniczych różnych systemów i odpowiednio wyćwiczony personel lotniczy, którego znaczna część zgłosi się zapewne na ochotnika do takiego sportu myśliwskiego.

Marszałek Foch z pewnością naszą prośbę poprze.

Za dni 14 wzmiankowane eskadry lotnicze mogą rozpocząć swą działalność w Polsce, lotnicy zaś mogą przybyć za dni 10 z Francji.

Odpowiednie przeprowadzenie tej akcji, technicznie fachowo przygotowanej, zapewnia jak najlepszy skutek.

PAWEŁ DUBER

Katowice

SPOTKANIA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO Z LEONEM JANTĄ POŁCZYŃSKIM

Józefowi Piłsudskiemu poświęcono niezliczone publikacje, jednak nadal pojawiają się źródła uzupełniające dotychczasowy stan wiedzy o nim. Autorem jednego z nich jest Leon Janta Połczyński, ziemianin z Pomorza, który jeszcze w czasach zaborów dał się poznać jako zdolny działacz gospodarczy, społeczny, a także polityczny. W 1930 r. wszedł on w skład gabinetu Kazimierza Bartla, sprawując do 1932 r. funkcję ministra rolnictwa w pięciu kolejnych rządach sanacyjnych. Po ustąpieniu z zajmowanego stanowiska zasiadał w Senacie, a także przyczynił się do wzajemnego zbliżenia pomiędzy trzema odłamami polskiego konserwatyzmu, wnosząc istotny wkład w powstanie Zjednoczenia Zachowawczych Organizacji Politycznych¹.

Wśród olbrzymiej spuścizny, pozostawionej przez tego polityka, a przechowywanej obecnie przez jego wnuczkę, dr Teresę Tyszkiewicz, znajduje się interesujący dokument, zatytułowany „Gabinet pod przewodnictwem Marszałka Piłsudskiego”². Jest to czterostronicowy, gęsto zapisany maszynopis będący relacją z kilku spotkań Połczyńskiego z Piłsudskim, do których doszło na przełomie sierpnia i września 1930 r. W okresie tym narastający od dłuższego czasu konflikt z opozycją uległ znacznemu zaostrzeniu, w związku z czym Marszałek zdecydował się stanąć osobiście na czele rządu³. W celu lepszego

¹ Więcej na temat Leona Janty Połczyńskiego zob.: W. Jastrzębski, *Leon Janta Połczyński (1867–1961) – minister i senator z Borów Tucholskich*, Toruń 2001.

² Został on już co prawda wykorzystany w biografii Połczyńskiego, a także w najnowszym wydaniu *Kalendarium życia Józefa Piłsudskiego*, w obu tych pracach zamieszczono jednak tylko kilkudziesięciu streszczenie. Zob.: *ibidem*, s. 145; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium życia Józefa Piłsudskiego 1867–1935*, t. IV (1927–1935), Kraków–Łomianki 2007, s. 192.

³ Okoliczności tego wydarzenia zostały dosyć obszernie opisane w literaturze. Zob. np: A. Ajnenkiel, *Polska po przewrocie majowym. Zarys dziejów politycznych Polski 1926–1939*, Warszawa 1980, s. 182–193; A. Garlicki, *Józef Piłsudski 1867–1935*, Warszawa 1989, s. 579–582; M. Sioma, *Sławoj Felicjan Składkowski (1885–1962). Żołnierz i polityk*, Lublin 2005, s. 185–189.

zorientowania się w pracach, prowadzonych przez poszczególnych ministrów postanowił spotkać się osobiście z każdym z nich, w tym także z autorem publikowanej relacji. Z jej treści wynika jednak, iż Piłsudski, który nie posiadał dostatecznej wiedzy z zakresu ekonomii, a jednocześnie zdawał sobie sprawę, że ma do czynienia z fachowcem, nie uznał za konieczne wypytywać swojego rozmówcę o sprawy podległego mu resortu. W trakcie kolejnych spotkań poruszał więc tematy ogólne, niemające nic wspólnego z rolnictwem. Dzięki temu Polczyński miał okazję usłyszeć interesujące go opinie m.in. na temat mentalności polskiego ziemiaństwa, ludności żydowskiej zamieszkującej ziemie polskie, stosunku do Kościoła katolickiego oraz polityki prowadzonej przez Dmowskiego w trakcie konferencji pokojowej w Paryżu. Należy przy tym zaznaczyć, iż o swoim adwersarzu Marszałek wyrażał się z ironią, choć także z uznaniem. Minister uwzględnił w tej relacji również krótką wymianę zdań z Prystorem, która pomimo pewnych zastrzeżeń rzuca ciekawe światło na stosunki łączące tego polityka z Piłsudskim.

Trudno jednoznacznie ustalić datę powstania tej relacji, z pewnością została ona jednak przez Polczyńskiego sporządzona po 1945 r., a więc u kresu jego długiego życia, o czym świadczy fakt, iż większa część wspomnień tego polityka powstała w latach 1936–1939, natomiast w okresie późniejszym autor kontynuował przerwana przez wydarzenia wojenne pracę, a wśród napisanych wówczas uzupełnień, w których odwoływał się m.in. do swoich przeżyć z okresu okupacji hitlerowskiej, znajduje się także publikowany poniżej dokument. Mimo iż upływ czasu miał z pewnością wpływ na jego treść, świadectwo to wydaje się wiarygodne, ponieważ Polczyński, wcześniej nie znając bliżej Piłsudskiego, nie ukrywał dużego zainteresowania planowanym spotkaniem. Można więc przypuszczać, że wyrażone przez Marszałka myśli pozostały na długo w jego pamięci. Pewne wątpliwości nasuwa jednak rozmowa z Prystorem, trudno bowiem uwierzyć, iż ten doświadczony działacz niepodległościowy oraz polityk tak otwarcie opowiadał Polczyńskiemu o swoim stosunku do Piłsudskiego. W kilku miejscach autor używa także dosyć niejasnych sformułowań, które sprawiają, iż sądy wyrażone przez Marszałka nie są do końca zrozumiałe. Niewykluczone więc, że w założeniu nie była to jeszcze ostateczna redakcja całego tekstu, ponadto pojawiają się w nim liczne błę-

dy. Jednak poza ich poprawieniem, usunięciem zbyt dużej liczby myślników, a także dostosowaniem pisowni do obowiązujących obecnie zasad, nie zdecydowałem się na wprowadzenie jakichkolwiek modyfikacji, zachowując wiernie styl oryginału, w tym także pochodzące od autora podkreślenia poszczególnych wyrazów. W tym miejscu chciałbym serdecznie podziękować pani dr Teresie Tyszkiewicz za udostępnienie tego dokumentu oraz wyrażenie zgody na jego publikację.

Gabinet pod przewodnictwem Marszałka Piłsudskiego.

Kiedy premier Bartel złożył swoje urządowanie, zaskoczony zapytaniem Marszałka, czy ma przygotowany projekt zmiany Konstytucji w zastosowaniu do wytworzonych obecnie taktycznych warunków rządzenia, gdyż jeżeli go nie ma, to jedyną konsekwencją byłoby, by on sam się podjął dawać firmę temu stosunkowi i podjął się urzędu premiera⁴.

Wywodził, że to jest dla niego najtrudniejszy wprawdzie, ale nieunikniony obowiązek. Trudny, bo premier musi się znać na wszystkich resortach gabinetu – a on nie jest taką „panną do wszystkiego”, że obecnym członkom gabinetu proponuje dalszą pracę, oprócz tych, którzy w ogóle pracować nie lubią, jak np. [tu przerwał], wszyscy się skłonili. Marszałek wyznaczył każdemu jeden wieczór do osobistego referatu – mnie wtorek.

Byłem niezmiernie ciekawy tej rozmowy w cztery oczy z osobistością, której dotąd intymnie nie znałem. Miałem na piśmie przygotowany szkicowy obraz interwencji i funkcjonowania jej. Przerwał.

Marszałek: Ja się na gospodarstwie nie znam i nie umiem się nagiąć do spoglądania na losy naszego kraju z punktu widzenia gospodarczego. Przyznaję, że to defekt, ale nie umiem. Do Pana mam zaufanie – rób Pan swoje – zobaczymy. Co prasa mówi o interwencji, naturalnie wiem, ale wiem także, że jej głosy są farbowane i że sprawa nie może iść tak gładko, jak mi oficjalnie podają do wiadomości.

Wyobrażam sobie, że suma 60 mln na interwencję oczywiście powszechnie znana może być przynętą dla wszystkiego typu złodziei. Wiem z czasów carskich, jak Polacy przywykli do tego, że tylko ła-

⁴ Pomyłka autora – w 1930 r. poprzednikiem Marszałka na stanowisku premiera był Walery Sławek, a nie Kazimierz Bartel.

pówką można wyjednać ustępstwa u władzy, ale za łapówkę wszystko jest osiągalne. Największej wprawy w takim procederze mieli ziemianie i wątpię, by psychologia się zmieniła wobec rządu polskiego, który przecież w tych klasach jest uznawany jako „wrogi”. Pan tak jak ja z tej klasy pochodzimy, ale niech Pan przyzna, że z nią macie trudności, a może zawody.

Ja: Pochodzę z Pomorza i znam bliżej mentalność tamtejszego ziemiaństwa, które było pod względem narodowym i finansowym nie tylko bezwzględnie czyste, ale w miarę sił ofiarne. Nie mogę sobie wyobrazić, by istniała tak wielka różnica w mentalności tej samej klasy, której charakter jest mimo rozbiorów jednolity aż do śmieszności pod względem drobnych znamion. Wręcz błędne byłoby powtarzane czasem twierdzenie, że nas dopiero Niemcy nauczyli porządku. Myśmy ani z rządem, ani ze społeczeństwem niemieckim nie utrzymywali kontaktu i sami się między sobą wychowywali. Ani mi w głowie nie powstało, żeby zachodziła potrzeba specjalnej mentalności w stosunku do ziemian. W każdym razie od żadnej instancji konkretnej, np. wojewodów, nie miałem odnośnych meldunków.

Marszałek: O! to ja wierzę! I u nas gubernator nie meldował do Petersburga, że jakichś ziemianin mu pozwolił wygrać w karty kilka tysięcy rubli. Jeszcze się Pan przekona, czym dla szlachty jest Rząd. Każdy był niepopularny, bo żądał podatków. Płacić nie chcieli. Natomiast na wojnie bili się doskonale. Ja apelowałem tylko do instynktu „rycerskiego”. Ten trwa, mam tego dowody, ale z resztą pod względem państwowym nie mam łaski u szlachty. Są w cichej, lecz zdecydowanej opozycji i w biernym podporządkowaniu się do endecji.

Ja: Może się teraz groźba kryzysu okaże żelazną obrożą łączącą?

Marszałek: Może! Na razie tą obrożą łączącą jestem ja, tj. nie powiem obrożą urzędową, bo bynajmniej nie powtarzam za rzymskim cesarzem: „Adorant dum metuant”⁵. Nie naśladowuję nawet Mussoliniego, który broni swej władzy setkami tysięcy swej faszystowskiej milicji, ale jest fakt, że nie śmia. Czy boją się rozpalenia rewolucji socjalnej i poszczują na nią masy. Wiem, jak to wyglądało w Rosji, i wzdrygam się na samą myśl! Czy boją się mojego wojska, bo mojego wojska, pomimo że zapowiedziałem, że nigdy nie pozwolę, by wojsko strzela-

⁵ Wielbią dopóki się boją (łac.).

ło do swych obywateli. A celem pracy obecnego pokolenia musi być absolutna polityczna niezależność, tj. wolność Polski. Cel to trudny. Zbudować Państwo z 30 milionami ludności, w którym mieszczą się 2 kolory ludnościowe: „Rosja i Niemcy”.

Dmowskiemu byłby wystarczył jakiś nieokreślony „samorząd” w unii z caratem. 4 lata użerał się z ministrami i z dumą o interpretację manifestu Mikołaja Mikołajewicza. Zrzekał się historycznej unii i poprzestawał na „etnograficznej” Polsce.

A przecież historia uczy, że Polska piastowska nie mogła poradzić sobie nawet z Krzyżakami. Dmowski na Kongresie wygadał tę Polskę – wielki czyn dokonał, ale niewystarczający. Ja wywalczyłem wojną wschodnie granice. Udało się, ale nie jest końcem zwycięstw. Endecji zdawało się, że aneksja Wilna załatwi tę sprawę, że pokój w Rydze sam się obroni. Iluzja daleka od realizacji. Jeżeli rzeka Polski nie ma się rozpląć w morzu rosyjskim, nazywanym optymistycznie „Słowiańszczyzną”. Polska się ostoja, tylko jeżeli będzie odrębną siłą, duchowo wartą istnienia, działającą „sugestywnie” na ludy jako ostoja „wolności” w współczesnym, rozumnym rozumowaniu tego wielkiego słowa. Wcale nie pytam Pana, czy podziela moją wiarę – bo innej wcale nie ma. Na razie mamy od sąsiadów spokój względny – bo obydwaj ciężko ranni liżą swoje rany – ale za lat 20–30?

Ja pracuję nad obronnością. Na 2 fronty żadna siła militarna nie może się utrzymać. Dobrą polityką można takie ewentualności uchylić. Pan twierdzi, że już bez gospodarstwa żaden kraj się nie utrzyma, ale zdaje też sobie sprawę, że jednostronnie na samym rolnictwie, chociażby najlepszym, nie można w dzisiejszych czasach budować gospodarstwa państwowego. A na czym tu oprzeć przemysł, nie mając surowca? Jedyne surowiec, którego mamy nadmiar, to piasek. Dmowskiemu się nie udało wygadać Śląska ani nawet Gdańska – a bez węgla, bez morza? Jakież to może być przemysł? Ale to są zadania przyszłego pokolenia – warte krwi, którą będą kosztowały.

My tymczasem musimy się skleić, aby utrwalić to, cośmy mogli zdobyć – to jest państwowość polską i to nie tylko na mapie, ale w rozumieniu społeczeństwa. Z tego sypanego piasku polskiego musimy zbudować coś trwałego i na wieki.

Oczywiście moja „oświecona dyktatura” nie może trwać długo. Lecz zanim umrze, nawet znowu na burzliwych falach parlamentaryzmu

moja osoba musiałaby trwać jeszcze 8 lat – a ja tak długo nie wytrzymam. Eh!, dosyć na dzisiaj tych tematów – nie ostatni raz się widziemy. Niech mi Pan powie, w jaki sposób Pan wypoczywa fizycznie, umysłowo, nerwowo?

Ja: Podchwyciłem skwapliwie ten zwrot w „dyskusji” jednostronnej – wieczorem korzystam z tych sposobów odpoczęcia, które wielkie miasto daje. Teatru na przykład, lubię dobrą literaturę.

Marszałek: I ja! Ale kiedyś się wybrałem i zobaczyłem aparat ochrony – taśmę policji – wyczułem niepokój mych towarzyszy, podniecenie zaciękawionej widowni – straciłem apetyt; oni dla mnie boją się czy też wyczekują losu Narutowicza. Ja co do mojej osoby wcale nie miewam lęku – a bywałem przecież w krańcowych niebezpieczeństwach – przeznaczenie jest nieuniknione.

Ja: Jeżeli Pan Marszałek jest lubownikiem literatury, to ona nie przestaje dawać podniet wypoczynkowych.

Marszałek: Dygresje Słowackiego często sobie powtarzam, ale dzisiejsza tzw. poezja – to znaczy lekka, humorystyczna – toć to nadużywanie boskiego czasu – jakby ze złota robiło się „nocniki dla swej duszy niedokwasów”.

Ja: Nie umie się Pan Marszałek śmiać z Boyem-Żeleńskim?

Marszałek: Mów Pan co! Oh! Czas nam się rozstawać. Ale mów Pan!

Zacząłem *Esik w Ostendzie*⁶ i śmiejąc się, wyszliśmy do przedpokoju, gdzie adiutanci zerwali się „na bacność”, nie dowierzając oczom, że widzą Marszałka serdecznie się śmiejącego, którego znali tylko jako „Józefa Ponurego”.

Kiedy wkrótce potem spotkałem ministra Prystora [nazywanego w Radzie Ministrów „Mamelukiem”], zapytał mnie, jakie wrażenie odniosłem z pierwszego referatu? Odpowiedziałem, że „referatu” wcale nie było, czego b. żałuję, ale że Marszałek od razu odwrócił rozmowę na inne tematy.

Prystor: Uznał Pan to chyba za zaszczyt dla siebie. Pan byłby wolał sam jemu zrobić wrażenie, ale on osiągnął to, o co mu chodziło. On chciał Pana poznać. I ręczę Panu, że doskonale dziś wie, co w Panu siedzi, i Pana zdolności, i możliwości. On zna Pana lepiej niż Pan sam. Tyle dobrego, że go Pan nie zirytował. Jego nerwy to przecież dla Polaka jedna z największych wartości. Niech mu poważnej chwili nerwy

⁶ Tytuł jednego z utworów Tadeusza Boya-Żeleńskiego.

nie dopiszą na skutek podrażnienia w błażej może rzeczy? On przecież jak lunatyk widzi całą przyszłość Polski ponad przepaściami. Mam nadzieję, że mu Pan przypadkowo nie próbował wytłumaczyć papierosów?!

Uspokoilem go, że to by było zadaniem lekarza, ale że musi mu bardzo na tym zależeć, czy się po nim spodziewa pomocy, czy contry?

Prystor: To trzeba wyczuć, dopóki on Pana będzie brał „na serio”. Mnie np. nie bierze „na serio”. Moje oddanie ocenia jako bezkrytyczne uwielbienie kochającej kobiety – albo zahipnotyzowanego profesorem uczniaka. Ale mnie wystarczy być jego wiernym cieniem.

Z Marszałkiem odbyłem jeszcze kilka wtorków, a „referatów” zawsze w tym samym stylu, co pierwszy. On wykladał swoje ujęcie określonego odcinka życia polskiego, nie uważając swego ujęcia za artykuł wiary, ale bądź jak bądź za owoc poważnych studiów, wart ustosunkowania. A więc ważna kwestia żydowska.

Żydzi małych miasteczkach wschodnich województw stanowią jeżeli nie większość to w każdym razie miarodajny współczynnik ludności obejmując cały handel miasta, są pod skutecznym kierownictwem swych rabinów. Utrzymują własne szkoły, hadery⁷ utrzymujące żydostwo w bezwzględny nacjonalizmie partykularnym. Wprawdzie za język swój uważają narzecze niemieckie, ale i ono jest w „samej” Polsce „obce”. Po polsku mówić przeważnie nie umieją, inteligencji wyższej nie wytwarzają żadnej. Są bardzo biedni i kulturalnie zacofani, a przystępni wszelkiej agitacji wywrotowej, licząc specjalną kastę „proletariatu handlowego”. Większe miasta wytworzyły osobną kastę inteligencji. Autorytet rabinów ustąpili adwokatom, lekarzom, bankierom i zamożniejszemu handlowi. Odcinają się kastowo od proletariatu, ale są bardzo wpływowi, górując w handlu i stanowiąc najzamożniejszą warstwę mieszkańców. „Wasze ulice, lecz nasze kamienice” – wygłaszają. Opanowali przede wszystkim handel całej produkcji rolniczej. Monopol ten obejmuje handel zbożem – bydłem i lasem. Asymilacja do kultury krajowej ogranicza się do języka i form towarzyskich, ale instynktem są politycznie międzynarodowi, a gospodarczo handlowcami.

⁷ Nazwa miasta w Izraelu, znajdującego się pomiędzy Tel Awiwem i Hajfą, założonego w 1891 r. przez emigrantów z Europy Wschodniej. W tym wypadku Piłsudski miał prawdopodobnie na myśli gminy żydowskie.

Marszałek: Pan nie wierzy – bo poznał i polubił kilku Żydów – Polaków z ogólnego antysemityzmu każdy szlachcic wyłącza „swojego Żyda”. Ale podrap Żyda polskiego, a spod skóry wyjdzie Żyd bez przymieszek. Zabawne jest np., w czym Żyd upatruje wartość majątkową – złoto, biżuteria, dywany, tj. majątek przenośny – a nie ma wręcz zrozumienia dla instynktu posiadania ziemi, charakterystycznego dla ludów osiadłych. Pogardziwszy własnością ziemi – przywiązaniem do twórczości na niej – arystokratka czy Polska, czy inna będzie czuła na starodawność swego domu i na wszystko, co o niej świadczy – Żydówka możliwie cały swój majątek nosi na sobie, w biżuterii i toaletach.

Taki Marks żądał upaństwowienia wyłącznie ziemi – ale nie osobistego majątku – potomek Nomadów.

Trudny temat dla Polski, tym bardziej, że amerykańscy wielmoże żydowscy bardzo hojnie skądinąd, upatrują w Polsce konieczne getto, gwarantujące czystość krwi.

Zażydzenie Warszawy było jednym z powodów, dlaczego nie zdecydowałem się na oddanie jej bolszewikom. Upatrywałem w tym utratę stolicy dla narodu – czego Weygand nie chciał rozumieć, ale najlojalniej się poddał.

Innym razem tematem „wykładu” Marszałka była sprawa „Kościoła katolickiego”.

Marszałek: Nie będę mówił o Kościele z punktu widzenia religijnego, lecz jako współczynnika „polskiej państwowości”, bardzo ważnym, bo mentalnie oddziaływa na przeważającą część narodu. Ma on dwa defekty: jeden przemijający, tj. poziom intelektualny obecnie firmujących jego przedstawicieli, pochodzących jeszcze z czasów „carskich”. Uznanie biskupem było zależne od rządu, a ten miał zasadę *la plus bete*⁸. Poziom intelektualny większej części naszych biskupów nie przekracza poziomu wiejskiego plebana – ba, jego coś... (słowo nieczytelne). Nie ma z kim mówić o współpracy z Państwem, są to dla nich pojęcia zbyt nowe. Wierne owce nauki takich pasterzy nie mogą oczywiście przekraczać poziomu swej parafii ani nawet nie można pragnąć rozłamu w tym stosunku. Mam nadzieję, że się uzdrowi sam.

Drugi ważniejszy, bo trwały szkopał to jest międzynarodowość Kościoła. Coś nowego musi stanowić potęgę międzynarodową – musi

⁸ Najgłupszych (franc.).

ustosunkować się do „potęg tego świata” i ocenić ich ciężar gatunkowy. A poza tymi wartościami ocenia się tak samo, że Polska, owa najwierniejsza córka Kościoła – jest może nie głupsza, a w każdym razie najbiedniejsza. Takie córki nawet w domu czasem mają głos decydujący, bo głos zauważany.

A Kościół wprawdzie umie dawać oparcie, a na odwrót – żąda oparcia. Szukając oparcia, czasem się mylił w wyborze konia, ale nigdy nie była mu Polska obojętna. Potępił powstanie Polski przeciw caratowi – nie potępił rzezi galicyjskiej. Obecnie, kiedy trzy potęgi zaborcze upadły, jest zdezorientowany i czeka, co z naszej Polski wyrośnie. Mam nadzieję, że konkordat z Watykanem co najmniej ułatwi kontakty świątłych ludzi, a co za tym idzie lepsze poznanie się. Ale musimy dopiero znaleźć tych świątłych ludzi.

Obecny nuncjusz papieski bardzo dużo podczas wojny okazał zrozumienia.

Odbył się także wykład bardzo ciekawy na temat Marksa i socjalizmu. Marszałek utrzymywał, że kolonializm jak każda ideologia rozszczepił się na szereg wybijających się interpretacji tekstu, z których każda uznaje się za tą jedyną, autentyczną, i wyklucza inne jako herezje.

PIOTR CICHORACKI, DARIUSZ DĄBROWSKI
Wrocław

RELACJA I DZIENNIK PŁK. JANA JODKI-NARKIEWICZA Z INTERNOWANIA W RUMUNII W LATACH 1939–1941

Po przegranej wojnie z Niemcami, we wrześniu 1939 r. na terenie Rumunii znalazło się ponad 3 tys. oficerów Wojska Polskiego¹. Początkowo władze rumuńskie rozlokowały ich w kilkudziesięciu obozach oficerskich i żołnierskich. Następnie skoncentrowani zostali w kilku większych ośrodkach. Prezentowany dokument ilustruje los oficerów, którzy poprzez punkt zbiorczy w Calimanești² trafili do obozu w Targoviște³. Ich pobyt tam trwał od grudnia 1939 do października 1940 r., kiedy to z niewyjaśnionych dokładnie przyczyn internowani wojskowi zostali z powrotem przewiezieni do Calimanești⁴. Jednym z nich był pułkownik Jan Jodko-Narkiewicz⁵.

Daty skrajne w dokumencie, odnoszące się do pobytu J. Jodki-Narkiewicza we wspomnianych wyżej obozach, to 9 grudnia 1939 r. i 8 lutego 1941 r. W zapisie istnieje wyraźna luka (okres od maja 1940 r. do lutego 1941 r.). Autor rozpoczyna swoje notatki od momentu przybycia do obozu w Targoviște, co może stwarzać wrażenie, że przebywał w tym miejscu przez kilkanaście miesięcy. Analiza literatury poświęconej losom Polaków w Rumunii pozwala stwierdzić, że za-

¹ T. Dubicki, *Wojsko Polskie w Rumunii 1939–1941*, Warszawa 1994, s. 102.

² Kilkutysięczne miasto uzdrowiskowe położone nad rzeką Aluta w południowej Rumunii.

³ Główne miasto Wołoszczyzny (obecnie ok. 90 tys. mieszkańców) leżące na rzeką Ialomîța.

⁴ T. Dubicki, *Wojsko Polskie...*, op. cit., s. 104.

⁵ Jan Jodko-Narkiewicz (1887–1970), płk WP. Od 1909 r. służył w armii rosyjskiej. W końcu 1917 r. wstąpił do II Korpusu Polskiego na Wschodzie, a później do WP. W czasie wojny polsko-bolszewickiej był referentem w Departamencie I Broni Głównych MSWojsk., a następnie instruktorem w Szkole Artylerii w Rembertowie. Po zakończeniu działań wojennych został skierowany do Wojskowej Kontroli Generalnej. Zapewne w związku z tym przydziałem w 1922 r. przeszedł do Korpusu Kontrolerów. W 1924 r. został mianowany na stopień pułkownika. W czerwcu 1929 r. przeszedł

piski od grudnia 1939 r. do maja 1940 r. odnoszą się do miejsca internowania w Targoviște, natomiast adnotacja rozpoczynająca kolejną chronologiczną część (7 lutego 1941 r.) została dokonana w Calimanești. Zapis autora kończy się w kwietniu 1941 r., kiedy znajdował się już w oflagu na terenie Niemiec. Internowani w Rumunii oficerowie po przewiezieniu do Dorsten⁶ przebywali w tej miejscowości do września 1943 r. Wówczas tamtejszy Oflag VI E został zlikwidowany, a jeńców – 1077 oficerów oraz kilkunastu podoficerów i szeregowych – przetransportowano do Oflagu VI B Dössel⁷.

Zapiski płk. Jodki-Narkiewicza pochodzą z zasobu Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach – Opolu i znajdują się w zespole Środowiska Byłych Jeńców Wojennych Obozu Dössel⁸ (sygn. 17). Składają się z dwóch części. Część wstępna stanowi zarys sytuacji, w jakiej znaleźli się żołnierze i uchodźcy polscy po przekroczeniu granicy z Rumunią, oraz informację o obozie w Calimanești wraz z danymi statystycznymi dotyczącymi internowanych tam oficerów. Najprawdopodobniej fragment ten powstał w latach 60. Pozostałą zawartość dokumentu stanowi „kronika obozowa”, która zapewne jest odtworzoną wersją notatek czynionych na bieżąco w trakcie pobytu w Rumunii. Całość w formie maszynopisu powstała z inspiracji środowiska byłych jeńców wojennych z obozu jenieckiego w Dössel (tzw. Klubu Doeselczyków) i została mu przekazana w listopadzie 1965 r. W maju 1987 r. kolekcja dokumentów zebranych przez byłych jeńców została oddana do Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach – Opolu⁹.

w stan spoczynku. Mieszkał w Warszawie. Zmobilizowany w 1939 r., we wrześniu tr. został internowany w Rumunii. Po wojnie przebywał w kraju. Zmarł w 1970 r. w Warszawie. CAW, Jan Jodko, ap 2946; Centralne Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach – Opolu (dalej: CMJW), Środowisko byłych Jeńców Obozu Dössel, sygn. 8, Lista imienna oficerów, podchorążych w Oflagu VI B Dössel; „Rocznik Oficerski” 1928, s. 681.

⁶ Miasto w zachodniej części Niemiec nad rzeką Lippe, w kraju związkowym Nadrenia Północna-Westfalia w Zagłębiu Ruhry.

⁷ J. Pollack, *Jeńcy polscy w hitlerowskiej niewoli*, Warszawa 1986, s. 23.

⁸ Niemiecka wieś (kraj związkowy Nadrenia Północna-Westfalia), w pobliżu miasta Warburg (obecnie jego część).

⁹ I. Biegun, R. Mrzygłocka, K. Sznotala, *Przewodnik po zasobie archiwalnym Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach – Opolu*, Opole 2004, s. 23.

W edycji dokumentu poprawiono pisownię nazwisk. Zachowano kolejność zapisów niezgadzących się z układem kalendarza, zaznaczając niekonsekwencje adnotacją „[sic]”. Opuszczono następujące fragmenty: znajdujący się na s. 4 maszynopisu, będący *de facto* powieleniem tekstu kroniki, oraz dwa pojedyncze zdania, w których autor myli się co do miejsca internowania marsz. Edwarda Śmigłego-Rydza (s. 2 maszynopisu), a także odnosi się do konsekwencji wydania apelu, wygłoszonego przez płk. dypl. Romana Umiastowskiego we wrześniu 1939 r. (s. 1 maszynopisu). W przypisach biograficznych oficerów występujących w dokumencie informacje dotyczące okresu przed 1 września 1939 r. pochodzą – czego nie zaznaczano – z przedwojennych roczników oficerskich oraz pracy Ryszarda Rybki i Kamila Stepana *Rocznik oficerski 1939*, Kraków 2006.

Polacy internowani w Rumunii jako załączek obozu specjalnego VI E w Dorsten

W dniu 1 września 1939 r. Niemcy rozpoczęli działania wojenne przeciw Polsce. Ze względu na znaczną przewagę przeciwnika Polska, ulegając przemocy, poniosła duże straty pod każdym względem. Naczelne Dowództwo w pierwszych dniach września wycofało się na teren sprzymierzonej z Polską Rumunii. Równocześnie wycofała się (wycofała i odeszła) pokaźna część wojska i ludności cywilnej: mężczyzn, kobiet i dzieci.

Odpyły uchodźców do Rumunii odbywał się dwiema drogami: na Kutę i na Zaleszczyki. Ogólny kierunek marszu był na Bukareszt, skąd władze rumuńskie kierowały: wojskowych do Obozów Internowanych Oficerów WP, a ludność cywilną do obozów i osiedli w różnych miejscowościach Rumunii.

W dniu 6 września zostało ogłoszone przez płk. Umiastowskiego wezwanie Naczelnego Wodza WP, by mężczyźni w wieku do lat 60 opuścili Warszawę [...] ¹⁰.

¹⁰ Opuszczony fragment ze s. 1 maszynopisu.

W d[niu] 18 września 1939 r. zgromadziło się w Kutach dużo wojskowych i ludności cywilnej. Część uchodźców przybyła do Kut samochodami osobowymi, motocyklami i samochodami ciężarowymi.

W Kutach Urząd Skarbowy wypłacał wojskowym i urzędnikom cywilnym zaliczki na poczet uposażenia.

Władze rumuńskie wydały bankom zarządzenie zezwalające na wymianę polskiej waluty na rumuńską po kursie 20 lej za 1 zł (wymiana trwała krótki czas, gdyż wkrótce władze rumuńskie wydały zarządzenie o przerwaniu wymiany).

18 września o godz. 9 uchodźcy rozpoczęli przekraczanie granicy.

Po przejściu granicy uchodźcy skierowali się przez Wiernicę–Fokșani do Bukaresztu.

Część ludności pozostała w Bukareszcie.

W Fokșani odbyła się odprawa u gen. broni inż. Berbeckiego ¹¹.

Z Fokșani uchodźców skierowano przez Galați do Bukaresztu. Z Bukaresztu oficerów wraz z rodzinami skierowano do obozów w następujących miejscowościach: Baile Herculanium, Calimanești, Krajova, Târgul Jiu, Hadamar i in. [...] ¹².

Prezydent Rzeczypospolitej Mościcki był początkowo zakwaterowany w pałacyku królewskim w Bicz, a później wyjechał do Szwajcarii.

Obóz Internowanych Oficerów WP w Calimanești skupiał największą ilość oficerów (stan z na dz. 16.1.41 r. wynosił 984), w tym oficerów Straży Granicznej i Policji oraz ludność cywilną: mężczyźni, kobiety i dzieci (w tym uczącą się młodzież).

W Calimanești oficerowie i ludność cywilna byli zakwaterowani w domu zdrojowym, w hotelach i domach prywatnych.

Zarówno oficerowie i ludność cywilna otrzymali koszty utrzymania miesięcznie: generałowie po 500 lej, oficerowie sztabowi po 400 lej, oficerowie młodszy po 300 lej, a ludność cywilna po 100 lej ¹³.

Oficerowie mieli zapewniony wikt w stołówkach rumuńskich, za co potrącano im odpowiednie kwoty.

¹¹ Leon Berbecki (1874–1963), gen. broni WP. We wrześniu 1939 r. w stanie spoczynku, pełnił funkcję przewodniczącego Zarządu Głównego Ligi Obrony Powietrznej Państwa.

¹² Opuszczony fragment ze s. 2 maszynopisu.

¹³ Sumy w lejach zostały wpisane ołówkiem i opatrzone znakiem zapytania.

Natychmiast po przybyciu do obozu (Calimanești) Polacy zorganizowali szkolnictwo: 6-klasowe gimnazjum koedukacyjne¹⁴ (dyrektor Pan Piwoński)¹⁵ i 2-klasowe liceum (dyrektor ppłk. inż. Waclaw Vorbrodtt)¹⁶.

Wykładowcami byli profesorowie zawodowi oraz amatorzy.

Ilość uczniów w gimnazjum i liceum obojga płci wynosiła około 200 osób.

Po przeniesieniu obozu do Targoviște wykłady były przerwane, po przeniesieniu z powrotem do Calimanești wykłady zostały wznowione i były prowadzone w świetlicach.

W związku z działaniami wojennymi we Francji i Wielkiej Brytanii oraz na innych kontynentach czynniki wojskowe w porozumieniu z rządem polskim we Francji przystąpiły do wysyłania oficerów, podoficerów i szeregowych do formacji specjalnych (lotnictwo, broń pancerna, inżynieria, łączność, artyleria).

Wyjazd wojskowych odbywał się przez Konstancję¹⁷ (Rumunia), Ateny (Grecja) i Cypr.

W pierwszych miesiącach wyjazdy odbywały się przy cichym poparciu władz rumuńskich. Później, po abdykacji króla rumuńskiego Michała¹⁸, gdy rząd rumuński zawarł pakt z Hitlerem¹⁹, wyjazd wojskowych był utrudniony, niemniej jednak odbywał się nadal.

Stan oficerów, podoficerów i szeregowych w poszczególnych obozach był następujący²⁰:

Ofic[erów] Podof[icerów]²¹ Szer[erogowych]²².
Calimanești 984²³

¹⁴ Od października 1940 r., po ponownym przeniesieniu internowanych oficerów do Calimanești, placówka nosiła nazwę Polska Koedukacyjna Szkoła Średnia w Calimanești, zob. T. Dubicki, *Polscy uchodźcy w Rumunii 1939–1945*, Warszawa 1995, s. 149.

¹⁵ Bolesław Piwoński. Brak bliższych danych.

¹⁶ Waclaw Vorbrodtt, ppłk WP. W 1932 r. pracował w Instytucie Badań Materiałów Uzbrojenia, następnie w rezerwie bądź w stanie spoczynku. U T. Dubickiego błędnie wymieniony pod imieniem Henryk, T. Dubicki, *Uchodźcy...*, *op. cit.*, s. 147.

¹⁷ Właśc. Konstanca.

¹⁸ W rzeczywistości chodzi o króla Karol II, który abdykował 6 września 1940 r. na rzecz swojego syna Michała.

¹⁹ Rumunia przystąpiła do Paktu Trzech 23 września 1940 r.

²⁰ Autor ograniczył się jedynie do podania liczby internowanych w Calimanești.

²¹ Rubryka niewypełniona.

²² Rubryka niewypełniona.

²³ Liczba wpisana ołówkiem, opatrzona znakiem zapytania.

Ponadto dla oficerów i ludności cywilnej zostały zorganizowane kursy języków obcych: angielskiego (pułk. K.K. Jan Jodko, francuskiego (płk inż. Jeleniewski²⁴), niemieckiego [...] ²⁵ i włoskiego [...] ²⁶. Później w Targoviște jeden z profesorów rumuńskich [...] ²⁷ prowadził wykłady języka rumuńskiego.

W styczniu 1941 r. oficerowie obozu zaczęli zgłaszać się do Komendy Obozu z prośbą, by Komenda poczyniła kroki u odpowiednich czynników co do zezwolenia na powrót do kraju.

Komenda Obozu przesłała do oficerów w pierwszych dniach 1940 r. ankietę dotyczącą podpisania lub nie deklaracji w tej sprawie.

Wyniki ankiety [pokazują] następujący wykaz statystyczny:

Stopnie	razem	Deklarację podpisali	Deklaracji nie podpisali	% oficerów, którzy deklaracji nie podpisali
gen.	12	12	–	–
płk	34	29	5	15%
ppłk	79	57	22	28%
mjr	162	112	50	30%
kpt.	260	85	175	67%
por.	187	42	145	77%
ppor.	250	68	182	73%

Razem: 984 oficerów

²⁴ Eugeniusz Jeleniewski (1890–?), płk WP, do marca 1939 r. zastępca szefa Departamentu Budownictwa MSWojsk.

²⁵ Miejsce opuszczone przez autora.

²⁶ Miejsce opuszczone przez autora.

²⁷ Miejsce opuszczone przez autora.

Statystyka wieku oficerów
(tylko na podstawie danych z obozu Calimanești)

Lata urodzenia	Wiek	Ilość	%
1871–1875	66–70	2	0,2
1876–[1880]	61–65	10	1
1881–1885	56–60	66	6,8
1891–1895	46–50	342	34,9
1896–1900	41–45	183	18,7
1901–[1905]	36–40	100	10,2
1906–1910	31–35	80	8,2
1911–1915	26–30	17	1,7
1916	25	1	0,1
1918	23	1	0,1

Ilość oficerów wyznania mojeszowego wynosiła 36, co stanowi 3,6 % wszystkich oficerów obozu Calimanești.

Kronika obozowa

W dniu 12 grudnia 1939 oficerowie zostali przewiezieni do Targoviște [trzema] transportami: jeden – 9 grudnia, drugi – 15 grudnia i trzeci – 3 stycznia 1940.

W dniu 18 grudnia Komendant Garnizonu Obozu w Targoviște²⁸ wydał rozkaz, w którym podał informację o obaleniu rządu rumuńskiego.

Fakt ten spowodował zmianę sytuacji oficerów polskich w Rumunii. Nowy rząd w porozumieniu z Hitlerem postanowił zlikwidować obozy internowanych oficerów w Rumunii i przekazać ich do obozów jeńców wojennych (oflagów) w Niemczech.

W związku z powyższym zastosowano zmianę reżimu wobec internowanych oficerów WP. Ze względu na wzmożone uciezki oficerów z obozu, od 13 stycznia 1940 zaczęto wystawiać warty przed drzwiami baraków.

²⁸ Polskim komendantem był wówczas płk Stanisław Rotarski (poprzednio komendant w Calimanești). Zob. T. Dubicki, *Wojsko Polskie...*, *op. cit.*, s. 119.

W dniu 12 marca 1940 obóz odwiedzili dziennikarze francuscy i dokonali zdjęć.

W dniu 1 kwietnia 1940 wyjechał z Rumunii do Francji Komendant Of[icerskiego] [Obozu] Int[ernowania] WP płk Ząbkowski²⁹. Po nim stanowisko objął płk Hulewicz³⁰. Ten ostatni pełnił funkcję komendanta do 1 lipca 1940, po czym przekazał funkcję płk. Zborzilowi³¹.

W dniu 19 kwietnia obóz odwiedzili dziennikarze amerykańscy z „New Herald Tribune”.

W dniu 12 maja 1940 obóz odwiedził delegat papieski nuncjusz msgr Ratti, późniejszy papież Pius XII.

Od 5 stycznia 1940 w obozie wprowadzono gimnastykę³².

1939 r.

9 grudnia godz. 19 – wyjazd do Targoviște.

15 grudnia – przyjazd z Calimanești drugiego transportu do Targoviște.

18 grudnia – rozkaz garnizonu Targoviște o obaleniu rządu rumuńskiego.

24 grudnia – wypłacono pobory za grudzień.

26 grudnia – [jak wyżej].

29 grudnia – zapisy na lekcje języka rumuńskiego prowadzone przez Rumuna.

1940 r.

Wypłacono pobory za styczeń, luty, marzec, kwiecień i maj.

5 styczeń – rozkaz o gimnastyce.

10 styczeń – drugi dzień gimnastyki.

11 styczeń – trzeci dzień gimnastyki.

13 styczeń – ustawiono przed drzwiami baraków wartowników.

²⁹ Ludwik Ząbkowski (1891–1973), gen. WP. We wrześniu 1939 r. dowódca artylerii Grupy Operacyjnej Armii „Prusy” gen. Stanisława Skwarczyńskiego.

³⁰ Bohdan Hulewicz (1888–1968), płk dypl. WP. We wrześniu 1939 r. dowódca Obszaru Warownego Grodno. Jego relację z pobytu w Rumunii zob. B. Hulewicz, *Wielkie wczoraj w małym kręgu*, Warszawa 1968, s. 213–226.

³¹ Właśc. Józef Jan Zborzil (1891–?), płk dypl. WP. We wrześniu 1939 r. szef Komunikacji w Sztapie Naczelnego Wodza.

³² W niepublikowanej części płk Jodko datuje tę zmianę na 1 stycznia 1940 r.

14 styczeń – oddawano wypełnioną ankietę o wyjeździe do kraju.
 3 luty – z Calimanești przybył do Targoviște trzeci transport oficerów. Podział sal: dla of[icer]ów palących i niepalących.
 22 styczeń [sic]. Odczyt płk k[orpusu] k[ontrolerów] Jana Jodko pt. „Istota administracji”.
 Odczyt mjr K[orpusu] [oficerów] S[ądowych] [?] Wyszomirskiego³³.
 Odczyt płka dr wet. Millaka³⁴. Odczyt płka Hulewicza. Odczyt gen. Fabrycego³⁵.
 6 marzec – popisy literackie.
 12 marzec – fotografowanie przez dziennikarzy francuskich.
 1 kwiecień – ucieczka z obozu płka Ząbkowskiego.
 5 kwiecień – wykłady o łączności mjra Szafrana³⁶.
 Odczyt o broni pancernej ppłka Liro³⁷.
 Wysyłka pieniędzy polskich do kraju.
 Przyjazd oficerów lotnictwa z Babadag³⁸.
 [Podczas pobytu w Calimanești oficerowie polscy i ludność cywilna uczęszczali na nabożeństwa, które odbywały się w kaplicy mieszczącej się w hotelu zdrojowym]³⁹.

1941 r.

[...] ⁴⁰

7 luty – zawiadomienie o wyjeździe z Rumunii przez Wiedeń⁴¹.

³³ Prawdopodobnie Tadeusz Wyszomirski (ur. 1890), ppłk WP. W marcu 1939 r. wiceprokurator w Naczelnej Prokuraturze przy Najwyższym Sądzie Wojskowym.

³⁴ Konrad Millak (1888–1969), płk WP, lekarz. W marcu 1939 r. szef weterynarii Okregu Korpusu nr I, zimą 1940/1941 starszy grupy oficerów służby zdrowia w Calimanești, CMJW, Środowisko byłych Jeńców Obozu Dössel, sygn. 15, H. Zieliński, Z obozów internowanych w Rumunii do obozów jenieckich w Niemczech [mps], s. 6 [pag. w maszynopisie]

³⁵ Kazimierz Fabrycy (1888–1958), gen. WP, we wrześniu 1939 r. dowódca Armii „Karpaty”.

³⁶ Prawdopodobnie Wojciech Szafran (1894–?), ppłk WP. W marcu 1939 r. komendant Szkoły Podchorążych Wojsk Łączności.

³⁷ Jan Władysław Liro (1891–?), ppłk WP. W marcu 1939 r. szef Wydziału Studiów Dowództwa Broni Pancernych MSWojsk.

³⁸ „Strefa internowania Babadag” została zlikwidowana 6 lutego 1940 r. T. Dubicki, *Wojsko polskie...*, op. cit., s. 115.

³⁹ W nawiasie kwadratowym fragment z niepublikowanej strony dokumentu.

⁴⁰ Fragment datowany 23 lutego 1941–10 kwietnia 1941 r., powtórzony poniżej.

⁴¹ W historiografii polskiej istnieje pogląd, że dopiero 8 lutego 1941 r., już po załadowaniu do wagonów internowani zostali zaskoczeni informacją o prawdziwym celu

8 luty – wyjazd z Calimanești. Godz. 21.30 – transport oficerów skierowano przez Cornet pod eskortą niemiecką. 18 [?] – pociąg ruszył w kierunku Sibiu.

9 luty – Sibiu, godz. 11.40 Murcerea Sibiu.

10 luty – Orasie – godz. 10.15. Sineria – godz. 11.50.

11 luty – Curtesi – godz. 10. Lecoshara – godz. 10.15. Beresalia – godz. 15.40. Alberti Irsa – godz. 11.30. Budapeszt – godz. 20.30.

[12 luty] – wyjazd z Budapesztu – godz. 3.30. Wyjazd z Győr – godz. 11.10. Stacja Kapuvar – godz. 13.20. Przybycie do Sopron (ostatnia stacja Węgier) – godz. 15.20. Przekroczenie granic Węgier [pod Sopronem – dopisek ręczny] – godz. 18.40. Wiener Neustadt – godz. 20.15. Wiedeń – godz. 22.15.

14 luty – Bruck (Leitha) – godz. 11.30. Przyjazd do obozu (8 km od Bruck) – godz. 16. Obóz Kaisersteinbruck – barak nr 32.

17 luty – kąpiel – godz. 7–14.

19 luty – Wyjście pieszo do [z?] obozu Kaisersteinbruck w celu załadowania – godz. 9.30. Przybycie na stację – godz. 11.30. Odjazd po-

podróży, zob. T. Dubicki, *Wojsko polskie...*, op. cit., s. 285; J. Pollack, op. cit., s. 28. Rozkaz przygotowania się w terminie do 31 stycznia 1941 r. do wyjazdu otrzymać miano 29 stycznia 1941 r.: „1. Oficerowie polscy będą gotowi do wyjazdu do wieczora dnia 31 stycznia 1941 r. 2. Zostaną przekazane przez delegata Komendy Polskiej wszystkie rzeczy i materiały należne do państwa rumuńskiego, a mianowicie: przedmioty sportowe, radio, ręczniki [...] przyjęte według pokwitowania. 3. Oficerowie polscy zabiorą ze sobą najwyżej dwie walizki bagażu. 4. Bagaże duże będą złożone na zewnątrz i oddane według spisu plutonowemu starszemu Buturoaga. 5. Walizki podręczne zostaną zaopatrzone w tabliczki z nazwiskami i będą dobrze zamknięte, by mogły być przewiezione na stację ciężarówkami obozu i złożone w wagonie bagażowym. 6. Zgubione i uszkodzone przedmioty, własność państwa rumuńskiego, będą przypisane winnym i potrącone z uposażenia, które zostanie wydane oficerom dnia 31 stycznia 1941 r. 7. Wszystkie motory i auta będą zdane Obozowi za pośrednictwem plutonowego Baduraru i będą później wysłane oficerom. 8. Rodziny oficerów polskich pozostaną w Calimanești do czasów nowych zarządzeń [...] Zostaną [one] wysłane za oficerami, tam gdzie będą oni zakwaterowani (w dwa do trzech dni) — powinny więc być przygotowane, mając spakowane bagaże. 9. Wiedząc, że nowy obóz nie jest urządzony, zaleca się oficerom zaopatrzenie się w żywność na 4 dni, do czasu urzędzenia tam stołówki oficerskiej. 10. Osobiste nakrycia stołowe zostaną wzięte od oficerów biorących udział w stołówce i przekazane komendantowi obozu za pośrednictwem plutonowego starszego Buturoaga. 11. Dzień i godzina ścisła zebrania oficerów celem udania się na stację kolejową zostaną podane później”, CMJW, Środowisko byłych Jeńców Obozu Dössel, sygn. 15, H. Zieliński, Z obozów internowanych w Rumunii do obozów jenieckich w Niemczech [mps], s. 4–6 [pag. w maszynopisie].

ciągami – godz. 12.45. Przybycie do Wiednia – godz. 15.

20 luty – Wiedeń-Regensburg – godz. 16. Norynberga – godz. 18.50.

21 luty – Mainz (nad Renem – na górzystym brzegu winnice) – godz. 8.10. Wiesbaden – godz. 8.50. Koblencja (Koln) – godz. 12.50. Wyjazd z Kolonii – godz. 17.45. Nousz – (?)⁴² – godz. 18.35. Düsseldorf – godz. 19.20. Dorsten (stacja) – godz. 23 (?) – nocleg w wagonie⁴³.

23 luty – godz. 9 – wyjście do oflagu. Przybycie do oflagu, rewizja bagażu – godz. 9.40.

1 marzec – założenie kartoteki ewidencyjnej.

4 kwietnia – ogłoszenie rozkazu o neutrzymywaniu stosunków z dziewczętami niemieckimi i ludnością cywilną.

10 kwietnia – statystyka wieku.

25 marca [sic] – przyjazd delegata YMCA ze Szwajcarii.

[tu zapis urywa się]

MISCELLANEA

⁴² Właśc. Neuss, na południowy zachód od Düsseldorfu.

⁴³ Według relacji Bohdana Hulewicza podróż odbywała się w fatalnych warunkach, a jeńcy pozbawiani byli wody i pożywienia, zob. B. Hulewicz, *op. cit.*, s. 226.

BEATA SZUBTARSKA
Piotrków Trybunalski

**NIEDOSZŁE SPOTKANIE JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO
Z ROMANEM DMOWSKIM
W MAJU 1926 R. W RELACJI TADEUSZA ROMERA**

Wydarzenia 1926 r. w Polsce były już tematem wielu publikacji¹. Wielokrotnie pisano o przyczynach majowego zamachu, niemalże minuta po minucie przeanalizowano jego przebieg. Trwają dyskusje dotyczące tego, czym kierował się Józef Piłsudski, podejmując decyzję o „ruszeniu na Warszawę”. Znamy także zróżnicowane oceny, z jakimi spotkał się dokonany przez Marszałka przewrót: począwszy od opinii, że stanowił ostatnią deskę ratunku dla polskiej demokracji, a skończywszy na poglądzie, iż był on zamachem wymierzonym w majestat Rzeczypospolitej.

Mimo że mamy już tak obszerną wiedzę o wydarzeniach z maja 1926 r., ciągle pozostają jednak nie do końca wyjaśnione kwestie. Możemy na przykład zadać pytanie, czy był choć cień prawdy w pojawiających się pogłoskach o tym, że Marszałek próbował bezpośrednio po przewrocie skontaktować się ze swoim największym oponentem, Romanem Dmowskim. Z dużą dozą prawdopodobieństwa dziś możemy powiedzieć, że tak. Po wielu latach udało się bowiem znaleźć potwierdzające ten fakt źródło. O epizodzie tym opowiedział Tadeusz Romer w przemówieniu wygłoszonym w Montrealu 17 listopada 1962 r., podczas inauguracyjnego zebrania Instytutu Romana Dmowskiego². Mimo upływu czasu (36 lat) oraz wieku wspomnianego (68 lat), relację tę należy uznać za wysoce wiarygodną.

¹ Spośród prac poświęconych zagadnieniu należy wyróżnić następujące pozycje: A. Czubiński, *Przewrót majowy 1926 roku*, Poznań 1989; A. Garlicki, *Przewrót majowy*, Warszawa 1987; J. Grzędziński, *Maj 1926*, Paryż 1965; J. Rothschild, *Piłsudski's coup d'etat*, New York 1966. Zob. również m.in.: A. Garlicki, *Józef Piłsudski 1867–1935*, Warszawa 1989, s. 303–402; *Przewrót majowy 1926 w relacjach i dokumentach*, oprac. E. Kozłowski, Warszawa 1987; *Przewrót majowy 1926 r. w relacjach świadków i uczestników. Materiały Instytutu Józefa Piłsudskiego w Londynie*, oprac. A. Adamczyk, Londyn–Piotrków Trybunalski 2003; W. Suleja, *Józef Piłsudski*, Wrocław 2004, s. 330–358.

² T. Romer, *Pan Roman*, „Wiadomości Polskie”, grudzień 1962, nr 10 s. 13–18.

Tadeusz Ludwik Romer był wybitnym dyplomatą II RP. Urodził się 6 grudnia 1894 r. w Antonoszu na Litwie. Już w czasie studiów humanistycznych w Lozannie i Fryburgu zaangażował się w działalność społeczną i polityczną (był m.in. sekretarzem Komitetu Pomocy Ofiarom Wojny w Polsce, działającego pod przewodnictwem Henryka Sienkiewicza).

Jesienią 1917 r. został osobistym sekretarzem Romana Dmowskiego, Prezesa Komitetu Narodowego Polskiego. Przeniósł się do Paryża. Z chwilą powstania Poselstwa Polskiego we Francji w 1919 r. został mianowany pierwszym sekretarzem tej placówki dyplomatycznej. Romer tak wspominał ten okres: „Tam przeżyłem groźne jeszcze etapy wojny, potem upajające zwycięstwo, traktat wersalski i już w charakterze pierwszego sekretarza Poselstwa polskiego, pod jej pierwszym zwierzchnikiem, Maurycym Zamoyskim, odwiedziły Marszałka Piłsudskiego, jako Naczelnika odrodzonej i już spowitej w wawrzyn zwycięstwa Rzeczypospolitej. Mimo młodego wieku żyłem w samym środku wielkiego tygła polityki międzynarodowej”³.

W 1921 r. Romer wrócił do Polski i rozpoczął pracę w MSZ. Początkowo był sekretarzem w Departamencie Politycznym MSZ, ale dość szybko piął się po szczeblach dyplomatycznej kariery. Już w 1923 r. został zastępcą Naczelnika Wydziału, a w 1926 r. (w kwietniu, tuż przed przewrotem) został Naczelnikiem Wydziału Zachodniego w Departamencie Politycznym.

Wypadki majowe 1926 r. zastały Romera w pracy. Wspominał o tym Wacław Zbyszewski, wówczas pracownik wydziału prasowego: „12 maja siedziałem, nie wiem dlaczego, bardzo długo przy biurku; była już godzina 6 wieczorem, prawie nikogo nie było już w pałacu Brühla, gdy raptem zawołano mnie do biura dyrektora politycznego, Tadeusza Romera [...]. Romer nam powiedział, że jest zamach stanu, że wobec tego on, będąc na miejscu, obejmuje kierownictwo resortu”⁴. Kolejne dni Romer urzędował w Ministerstwie. Nie wracał do domu na ulicy Brzozowej, gdzie oczekiwała go żona w zaawansowanej ciąży

³ T. Romer, *Sylwetki mężów stanu, polityków i działaczy, z którymi zetknąłem się w czasie mojej działalności publicznej. Wykład wygłoszony w Chicago Society Club 10 marca 1968 r.*, Tekst w zbiorach autorki.

⁴ W.A. Zbyszewski, *Gawędy o ludziach i czasach przedwojennych*, oprac. A. Garlicki, Warszawa 2000, s. 105–106.

ży⁵. Obowiązek i potrzeba służby krajowi wówczas zwyciężyły⁶. Dopiero 15 maja o świcie do MSZ dotarła wiadomość o przejściu władzy przez Józefa Piłsudskiego. Zbyszewski pisał: „Zawołał mnie Tadeusz Romer i powiedział: «Dostałem tekst oficjalnego komunikatu nowego szefa sztabu gen. Burhardt-Bukackiego⁷, że przed godziną prezydent Wojciechowski podał się do dymisji i że całą władzę objął Marszałek Piłsudski. Sam osobiście przetłumaczyłem tekst komunikatu na język francuski i idę do szyfrów, by dopilnować, by ten tekst został niezwłocznie przekazany wszystkim naszym placówkom dyplomatycznym za granicą»”⁸.

W ocenie Romera przewrót był krótką, ale tragiczną rewolucją. Niedługo po nim zwrócono się do niego, jak sam wspominał, „z polecenia Marszałka Piłsudskiego, o pośrednictwo do bawiącego w Poznaniu Romana Dmowskiego z propozycją, by zgodził się na pojedynczą rozmowę z Marszałkiem”⁹.

Dlaczego Piłsudski szukał kontaktu z Dmowskim? Odpowiadając na to pytanie, można postawić przynajmniej kilka hipotez. Najprawdopodobniejsza z nich dotyczy obaw Piłsudskiego co do możliwości przeprowadzenia kontrzamachu przez prawicę i stanowi świadectwo podjętej przez Marszałka próby neutralizacji tych poczynań. Możliwości podjęcia akcji zbrojnej przez wojskowych związanych z Narodową Demokracją były, w ówczesnej rzeczywistości, bardzo realne¹⁰.

⁵ 26 maja urodziła się Romerom pierwsza córka Teresa Jadwiga.

⁶ Wiele lat później, nagrywając swoje wspomnienia, Romer powiedział: „Chciałbym dać do zrozumienia memu otoczeniu i moim córkom, że zasady służby dla kraju, dla społeczeństwa, dla rodziny, ale i dla wszystkich stanów zawsze uważałem za moment w moim życiu najważniejszy, moment który dawał mi najwięcej satysfakcji”, *Rozmowa Tadeusza z Nikim. Wspomnienia Tadeusza Romera zebrane przez Stanisława Rostwo-wskiego w grudniu 1971 w Montrealu*. W zbiorach autorki.

⁷ Przewrót zastał gen. Stanisława Burhardta-Bukackiego na stanowisku szefa Oddziału III Sztabu Generalnego WP. W trakcie walk mianowany został szefem SG. Funkcję tę pełnił do 28 czerwca 1926 r. T. Kryśka-Karski, S. Żurkowski, *Generałowie Polski niepodległej*, Warszawa 1991, s. 21; P. Stawicki, *Słownik biograficzny generałów Wojska Polskiego 1918–1939*, Warszawa 1994, s. 89.

⁸ W.A. Zbyszewski, *op. cit.*, s. 109.

⁹ T. Romer, *Pan Roman...*, s. 18.

¹⁰ M.in. doniesienia dyplomatyczne, kierowane przez dyplomatów akredytowanych w Warszawie do swoich stolic wskazywały, że pułki wierne gen. J. Hallerowi jeszcze kilka dni po przewrocie stały w gotowości, by po uzyskaniu odpowiedniego rozkazu pospieszyć przeciwko oddziałom Piłsudskiego. Zob. P. Jakóbczyk-Adamczyk, A. Adamczyk, *Warszawa w oczach Madrytu. Wypadki 1926 roku w świetle koresponden-*

Piłsudski zdawał sobie sprawę z „wewnętrznego pęknięcia” kraju (przede wszystkim z silnego poparcia dzielnic zachodnich dla obalnego rządu Witosa)¹¹. Stąd też wołał porozumieć się z Dmowskim lub przynajmniej nie dopuścić do wznowienia rozlewu krwi. Choć już w czerwcu 1926 r. przywódca endecji ujawnił swój krytyczny stosunek do przewrotu¹², bezpośrednio po zakończeniu walk Piłsudski mógł żywić złudzenia, że tym razem – w imię wyższych racji – zdoła uzyskać zrozumienie u swego największego oponenta. Podjęta w maju 1926 r. próba przypomina działania Naczelnika Państwa z przełomu lat 1918 i 1919, kiedy również ważyła się przyszłość Polski¹³. Jak się wydaje, w maju 1926 r. nie traciły na aktualności słowa napisane do Dmowskiego w liście z 21 grudnia 1918 r.: „Na podstawie dawnej najszej znajomości tuszę, że w tym wypadku i w tej ważnej chwili przynajmniej niektórzy ludzie, jeśli już nie cała Polska, niestety, wznieść się musi ponad interesa stronnictw, klik i grup, do takich zaś ludzi chciałbym zaliczyć i Pana”¹⁴.

Bardzo prawdopodobnym wydaje się również, że Piłsudski szukał wszelkich możliwych form akceptacji i legalizacji swoich decyzji. Jak sam mówił w wywiadzie udzielonym prasie po pierwszym dniu walk majowych, w nocy z 12 na 13 maja, decyzja o dokonaniu zamachu nie była dla niego łatwa. Czuł na sobie ciężar moralnej odpowiedzialności za podjęte kroki. Tłumaczył jednak, że były one konieczne dla dobra Polski¹⁵. Być może liczył, iż ze strony przywódcy endecji było możliwym uzyskanie aprobaty przynajmniej dla idei użycia wojska. Nie było wszakże tajemnicą, że Dmowski popierał sposób, w jaki władzę we Włoszech przejął Mussolini.

cji dyplomatycznej i doniesień prasy hiszpańskiej, [w:] *Zamach stanu Józefa Piłsudskiego 1926 roku*, red. M. Sioma, Lublin 2007, *op. cit.*, s. 99–102; L. Kuberski, *Oddźwięk przewrotu majowego w prasie łужицkiej*, [w:] *Zamach stanu...*, s. 165; J. Szczepański, *Niemcy wobec zamachu majowego 1926 r. w Polsce*, [w:] *Zamach stanu...*, *op. cit.*, s. 88.

¹¹ Zob. A. Peplowski, *Przewrót majowy w świetle dokumentów Oddziału II Sztabu Generalnego WP*, [w:] *Zamach stanu...*, s. 195.

¹² Zob. m.in.: R. Dmowski, *Trzeba myśleć o Polsce*, „Gazeta Warszawska Poranna”, nr 149, 2 VI 1926, s. 3; *idem*, *Potrzeba nowego wyboru*, „Gazeta Warszawska Poranna”, nr 157, 10 VI 1926, s. 3.

¹³ A. Garlicki, *Józef Piłsudski do Romana Dmowskiego. Interesy Polski są tanie*, „Polityka”, nr 2, 9 I 1988, s. 13.

¹⁴ *Ibidem*.

¹⁵ J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. IX, Warszawa 1991, s. 9.

Pozostaje jeszcze odpowiedź na pytanie, dlaczego jako pośrednika wybrano właśnie Romera. Najprawdopodobniej dlatego, że w oczach ludzi sobie współczesnych uchodził za narodowca, blisko związanego z Dmowskim¹⁶. Opinia towarzyszyła zresztą Romerowi przez całe życie, choć on sam nigdy nie należał do Narodowej Demokracji. Cenił co prawda Dmowskiego i miał do niego swoisty sentyment, związany z okresem, kiedy był jego sekretarzem w KNP. Szanował go również za „wiedzę, odczytanie, wszechstronność i głębokość zainteresowań, znajomość krajów, społeczeństw i języków obcych”¹⁷. Po 1919 r. nie utrzymywali już ze sobą ścisłych kontaktów, z wyjątkiem krótkiego okresu w 1923 r., kiedy Romer został szefem gabinetu ministra spraw zagranicznych po objęciu tego resortu przez Dmowskiego.

W maju 1926 r., na prośbę Marszałka, napisał do Dmowskiego list. Jak sam wspominał: „Wątpiłem osobiście w skuteczność takiego kroku bezpośrednio po rozlewie krwi bratniej, ale list napisałem i wysłałem przez umyślnego gońca. Odpowiedzi nie było”¹⁸.

Po przewrocie majowym Romer pracował w MSZ do 1928 r. Następnie rozpoczął karierę dyplomatyczną, która skutecznie „trzymała go z dala” od polityki krajowej.

¹⁶ Zob. m.in.: K. Kraczkiewicz, *Przedwojenna „Wierzbowa”*, „Zeszyty Historyczne” 1981, z. 55, s. 112; J. Łaptos, *Dyplomaci II RP w świetle raportów Quai d’Orsay*, Warszawa 1993, s. 23; W.A. Zbyszewski, *op. cit.*, s. 106; S. Schimitzek, *Na krawędzi Europy. Wspomnienia portugalskie 1939–1946*, Warszawa [1970], s. 215.

¹⁷ T. Romer, *Sylwetki...*, *op. cit.*

¹⁸ *Ibidem*.

MAREK JABŁONOWSKI

Warszawa

**PRZEGLĄD STANU ZASOBÓW ŹRÓDŁOWYCH
I WYNIKÓW BADAŃ
DOTYCZĄCYCH KORPUSU OCHRONY POGRANICZA
(1924–1939)**

Korpus Ochrony Pogranicza stworzono do ochrony Kresów północno-wschodnich Drugiej Rzeczypospolitej, tj. pogranicza litewskiego, lotewskiego i radzieckiego, oraz przylegających terenów pogranicza niemieckiego i rumuńskiego. Wykonywał zadania nie tylko o charakterze wojskowym i wywiadowczym, lecz także ekonomicznym, politycznym, kulturalno-oświatowym, wychowawczo-społecznym. Przez piętnaście lat gwarantował bezpieczeństwo oraz stabilizował sytuację wewnętrzną państwa. W środowisku badaczy problemów zabezpieczenia granic Drugiej Rzeczypospolitej zaprezentowano przed dekadą pogląd, że tak stan zasobów źródłowych, jak i wyniki badań, dotyczących Korpusu prezentują się skromnie¹. Autor już w 2005 r. podjął próbę zweryfikowania tej tezy poprzez analizę stanu źródeł i piśmiennictwa poświęconego KOP od momentu powołania formacji po sierpień 1939 r. Dziś kontynuuje to zadanie z perspektywy 2007 r.²

1. **Archiwalia.** Podstawowy zasób materiałów archiwalnych do interesującego nas tematu znajduje się w Archiwum Straży Granicznej w Szczecinie. Należy je postrzegać jako główną składnicę akt dotyczących formacji granicznych. W odniesieniu do KOP jest to zwarty zespół dokumentacji liczący 786 jednostek archiwalnych. Obejmuje on akta wytworzone przez dowództwo KOP, Centralną Szkołę Podoficerów, brygady, pułki i bataliony. Dokumenty zawierają głównie roz-

¹ Zob. np. A. Ajnenkiel, *Geneza KOP – uwarunkowania polityczne*, [w:] *Korpus Ochrony Pogranicza: w 70. rocznicę powołania (1924–1994). Materiały z konferencji popularnonaukowej*, red. Z. Grochowski, Kętrzyn 1995, s. 26.

² Patrz M. Jabłonowski, B. Polak, *Polskie formacje graniczne 1924–1939. Przegląd źródeł i literatury, postulaty badawcze*, [w:] *Granice Rzeczypospolitej Polskiej (na przestrzeni dziejów)*, red. Z.B. Kumoś, Warszawa 2005, s. 27 i nast.

kazy dowództwa KOP oraz podległych jednostek. Są tam również materiały dotyczące zagadnień organizacyjnych, szkoleniowych i mobilizacyjnych. Obok źródeł o zasadniczej wadze gromadzone są tu akta szczegółowe o znaczeniu uzupełniającym³. W sumie są to materiały bardzo zróżnicowane, jeśli chodzi o zakres tematyczny i wartość poznawczą, umożliwiające śledzenie większości dziedzin aktywności KOP.

W Archiwum Akt Nowych w Warszawie akta KOP są rozproszone w różnych zespołach akt instytucji państwowych, organizacji politycznych i społecznych, relacjach i materiałach wspomnieniowych. Materiały te wytworzyły jednostki KOP lub instytucje i organizacje traktujące o pracach formacji. Umożliwiają one badanie m.in. takich zagadnień, jak: geneza i proces organizowania formacji, praca ogniw wywiadu, stosunki z władzami administracyjnymi czy celnymi, udział KOP w akcjach asystencyjnych czy współpraca KOP z organizacjami społecznymi⁴.

W Centralnym Archiwum Wojskowym akta KOP nie zostały wydzielone w postaci odrębnych zespołów. Odnajdujemy tam akta wytworzone przez KOP oraz dokumenty powstałe w instytucjach administracji państwowej i samorządowej współpracujących z korpusem, regulujących ich status formalnoprawny lub je oceniających. Umożliwiają one badanie takich zagadnień, jak: sprawy kadry oficerskiej i składów osobowych jednostek, wzmocnienia oddziałów, kwestie dyslokacyjne, organizacja i reorganizacja jednostek i inspekcje. Badacz odnajduje je m.in. w zespołach akt: Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych, Departamentu Dowodzenia Ogólnego MSWojsk., Depar-

³ Na temat materiałów KOP w archiwum Straży Granicznej zob. A. Gneciak, *Akta formacji granicznych z lat 1918–1939 w Archiwum Wojsk Ochrony Pogranicza*, „Biuletyn Wojskowej Służby Archiwalnej” 1972, nr 4, s. 143–191 oraz J. Prochwicz, *Materiały źródłowe Archiwum Straży Granicznej dotyczące formacji granicznych II Rzeczypospolitej*, [w:] *Korpus Ochrony Pogranicza w 70. rocznicę...*, op. cit., s. 227–229.

⁴ Materiały, o których mowa, znajdują się m.in. w zespołach: Prezydium Rady Ministrów (1917–1939), Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, Komenda Główna Policji Państwowej (1919–1939), Urząd Wojewódzki Wołyński (1924–1939), Sztab Główny (1919–1939), Instytucje Wojskowe (1918–1939), Archiwum Zakładu Historii Partii (1918–1939), Archiwum Związku Harcerstwa Polskiego (1913–1939) czy zbiór akt byłych funkcjonariuszy Policji Państwowej, Korpusu Ochrony Pogranicza, Straży Granicznej i Straży Więziennej (1946–1952). Szeroko na ten temat patrz W. Janowski, *Źródła do dziejów Korpusu Ochrony Pogranicza w zasobie Archiwum Akt Nowych w Warszawie*, [w:] *Korpus Ochrony Pogranicza w 70. rocznicę...*, op. cit., s. 202–209.

tamentu Piechoty czy Departamentu Kawalerii. Specjalną kategorię w CAW tworzą akta personalne. Niestety nie wszystkie akta zgromadzone w CAW są odpowiednio opracowane⁵. Oba archiwa warszawskie znacznie wzbogaciły swoje zasoby, w tym dotyczące KOP w latach 1989–1990, kiedy to przejęły dokumentację byłego Centralnego Archiwum KC PZPR (AAN) oraz akta z Centralnego Archiwum MSW (CAW). W tym ostatnim wypadku zwracają uwagę materiały personalne oraz dotyczące obsady placówek wywiadowczych KOP.

Wiele materiałów poświęconych, często pośrednio, KOP badacz odnajdzie wśród dokumentów zgromadzonych w byłym Wojskowym Instytucie Historycznym Akademii Obrony Narodowej (MiD WIH AON). W grupie tej zwracają uwagę liczne relacje oraz opracowania. W zdecydowanej większości są one poświęcone przygotowaniom i przebiegowi działań w 1939 r.

W maju 2002 r. minister spraw wewnętrznych i administracji zniósł klauzulę tajności z części zasobów przechowywanych w archiwum resortu. Dzięki temu badacze uzyskali możliwość wglądu do tych dokumentów KOP, które na przełomie poprzedniej dekady pozostawiono w gestii resortu. Zbiór ten liczy tylko 11 teczek, ale zawierają one materiały o istotnym znaczeniu. Na przykład znajdują się tam opracowania poświęcone: stosunkom społeczno-oświatowym w osiemnastu gminach na pograniczu Litwy, Łotwy i ZSRR na początku lat 30., obozom koncentracyjnym OGPU w ZSRR⁶, OdB i dyslokacji jednostek RKKA i NKWD w graniczących z Polską okręgach wojskowych, organizacji Straży Granicznej ZSRR, raporty kontrwywiadowcze Szefostwa Wywiadu KOP wraz z załącznikami z lat 30.⁷; instrukcje szkolenia konnych patroli żandarmerii KOP. Także w resortowym archiwum MSWiA można poszukiwać informacji na temat losów żołnierzy Korpusu po wrześniu 1939 r. Znajdują się one w materiałach zespołu

⁵ Poza tym w CAW materiały dotyczące KOP znajdują się m.in. w zespołach: Wojskowe Biuro Historyczne, poszczególne rodzaje broni czy Dowództwo Żandarmerii. Szerzej patrz G. Łukomski, B. Polak, *Źródła do działalności KOP w zasobach Centralnego Archiwum Wojskowego*, [w:] *Korpus Ochrony Pogranicza w 70. rocznicę...*, op. cit., s. 221–226.

⁶ Podstawą edycji był dokument OGPU *Zarząd i obozy koncentracyjne w ZSRR w 1933 r.*, opracowany przez Oddział Służby Granicznej KOP i przechowywany w Archiwum MSWiA. Został on w niewielkim nakładzie opublikowany w: B. Groszek, G. Jakubowski, I. Marczak, *Obozy koncentracyjne OGPU w ZSRR*, Warszawa 1992.

⁷ Wspomniane raporty wykorzystali m.in. M. Jabłonowski i J. Prochwicz, *Wywiad Korpusu Ochrony Pogranicza 1924–1939*, Warszawa 2003/2004.

Polacy na ziemiach wschodnich RP i terenach ZSRR w latach 1918–1956. Jest to zbiór przejęty z archiwów byłego ZSRR dotyczący terenów Białorusi, Litwy, Rosji i Ukrainy⁸.

Po drugiej wojnie światowej część dokumentacji KOP wywieziono do Moskwy i umieszczono w Centralnym Państwowym Archiwum Specjalnym (obecnie Ośrodek Przechowywania Zbiorów Historyczno-Dokumentacyjnych Federacji Rosyjskiej). Jak wynika z ustaleń Jana Szostaka, w Moskwie znajdują się m.in. akta Komendy Głównej Straży Granicznej. Jest to tzw. trofiejny fond, akta wywiezione z Polski i podlegające procedurze rewindykacyjnej. Są one nieuporządkowane i pozbawione opisu. Być może materiały dotyczące KOP znajdują się także w archiwum wojskowym w Podolsku pod Moskwą⁹. Archiwalia polskie z zasobu byłego Archiwum Specjalnego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych ZSRR, przechowywane w Rosyjskim Państwowym Archiwum Wojskowym, omówiła Ewa Rosowska¹⁰.

W tym kontekście nie można zapominać o materiałach zgromadzonych w Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im gen. Władysława Sikorskiego w Londynie. Wśród kolekcji tam zdeponowanych odnajdujemy m.in. relacje dowódców (generałowie Kazimierz Fabrycy czy Władysław Langner) i oficerów KOP (m.in. Jan Gurbski). Podobną uwagę należy odnieść do zbiorów Instytutu Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku¹¹.

⁸ Obejmuje m.in. akta: karno-śledcze wytwarzane przez organa ZSRR, dotyczące agentury i placówek wywiadowczych, a także rozkazy dzienne dowódcy KOP czy instrukcje wykonawcze dla organów formacji do rozporządzenia Prezydenta RP o granicach państwa z lat 1938–1939.

⁹ J. Szostak, *Polskie materiały archiwalne w Centralnym Państwowym Archiwum Specjalnym w Moskwie*, [w:] *Bitwy września 1939 roku. Materiały z VI seminarium historyków polskich działań obronnych w 1939 r. Koszalin 10–11 listopada 1989 r.*, cz. 1, *W obronie kresów wschodnich*, Koszalin 1993, s. 180–184. Do materiałów archiwalnych proveniencji wojskowej dotarli w Moskwie przedstawiciele Wojskowej Komisji Archiwalnej. Zob. J. Karwat, *KOP w zbiorach byłego Centralnego Państwowego Archiwum Specjalnego Federacji Rosyjskiej*, [w:] *Korpus Ochrony Pogranicza w 70. rocznicę...*, op. cit., s. 230–231.

¹⁰ *Archiwalia polskiej proveniencji terytorialnej przechowywane w Państwowym Archiwum Federacji Rosyjskiej i Rosyjskim Państwowym Archiwum Wojskowym (Archiwalia władz rosyjskich 1913–1918, archiwalia niemieckie z ziem zachodnich i północnych Polski do 1945, archiwalia Senatu WM Gdańska 1920–1939)*, przedmowa W. Stępnia, Warszawa 2000.

¹¹ Zob. *Instytut Józefa Piłsudskiego w Ameryce i jego zbiory*, oprac. J. Cisek, Warszawa 1997, s. 384.

Odmiennym rodzajem źródeł pozostają zbiory ikonograficzne dotyczące dziejów formacji granicznych – fotografie i nagrania. Podstawowe z nich znajdują się w Archiwum Dokumentacji Mechanicznej w Warszawie, mniejsze zasoby z tego zakresu posiada Archiwum Akt Nowych oraz Archiwum Straży Granicznej, a także inne archiwa państwowe. Wśród materiałów zgromadzonych w tych archiwach odnajdujemy m.in. zdjęcia żołnierzy i strażnic KOP, fonograficzny zapis wieczornicy w świetlicy KOP w Stołpcach w wykonaniu żołnierzy formacji z 14 października 1938 r.¹² czy wspomnienia jednego z oficerów o służbie i dowódcy płk. Stefanie Roweckim¹³.

2. Materiały zgromadzone w bibliotekach. Niewielkim, ale istotnym źródłem, które powinno być brane pod uwagę, są zbiory bibliotek – przede wszystkim Centralnej Biblioteki Wojskowej oraz Biblioteki Narodowej. W tej ostatniej znaleźć można np. interesujące materiały biograficzne w postaci wycinków prasowych.

3. Dokumenty publikowane, encyklopedie, księgi pamiątkowe. Wydawnictwa źródłowe poświęcone KOP zaczęły ukazywać się w końcu lat 90. Pierwszy obszerny wybór dokumentów KOP (w większości publikowanych po raz pierwszy), ukazał się w 2001 r.¹⁴. Spośród wcześniej publikowanych dokumentów, wytworzonych przez KOP, jako miscellanea przykładowo można wskazać publikacje: Piotra Stawckiego¹⁵, Włodzimierza Janowskiego¹⁶, Ryszarda Szawłowskiego¹⁷, Marka Jabłonowskiego¹⁸ czy Artura Ochała¹⁹. Należy także pamiętać o wy-

¹² Archiwum Dokumentacji Mechanicznej, sygn. P. 2527. Nagranie nie jest kompletne – trwa 19 minut.

¹³ *Ibidem*. Nagranie przejęto z archiwum fonograficznego Radia Wolna Europa.

¹⁴ *O Niepodległą i granice*, t. 4: *Korpus Ochrony Pogranicza 1924–1939. Wybór dokumentów*, oprac. M. Jabłonowski i in., Warszawa–Pułtusk 2001, s. 773 (rec: W. Kowalski *Trzymamy straż u naszych ziem rubieży*, „Panorama Kresowa” 2002, nr 26, s. 23; P. Stawcki, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 2003, nr 1, s. 207–217).

¹⁵ P. Stawcki, *Polityka wołyńska Henryka Józewskiego w świetle nieznanych źródeł z lat 1935–1936*, „Przegląd Wschodni” 1997, t. 4, z. 1, s. 179–209.

¹⁶ W. Janowski, *op. cit.*, s. 210–220.

¹⁷ R. Szawłowski, *Wojna polsko-sowiecka 1939*, t. 2: *Dokumenty*, Warszawa 1997, s. 417–419.

¹⁸ M. Jabłonowski, *Zdolbunów – 1937. Sytuacja społeczno-polityczna powiatu w świetle raportu sytuacyjnego komendanta PW „Wołyń” Korpusu Ochrony Pogranicza*, [w:] *Z dziejów polskich formacji granicznych 1918–1939. Studia i materiały*, t. 2, pod red. B. Polaka, Koszalin 2002, s. 105–148.

¹⁹ A. Ochał, *Plany mobilizacji pułku Korpusu Ochrony Pogranicza „Suwałki” w świetle dokumentów KOP z lat 1928–1931*, „Rocznik Augustowsko-Suwałski” 2005, t. 5, s. 53–73.

borach dokumentów dotyczących września 1939 r., w których odnajdujemy wiele informacji poświęconych KOP²⁰. Informacje na temat KOP oraz biogramy służących tam żołnierzy zaczęły ukazywać się po 1989 r. w publikacjach i wydawnictwach o charakterze encyklopedycznym, m.in. w *Encyklopedii Drugiej Rzeczypospolitej*, zamieszczono hasło KOP autorstwa Mieczysława Ciepłowicza²¹. Dotyczy to także słowników biograficznych, m.in. Piotra Stawckiego i Andrzeja K. Kunerta²².

Zaznajamiając się z bibliografią dotyczącą KOP, odnotowujemy, że stosunkowo liczne materiały publikowała sama formacja. Należy tu wymienić teksty kierowane do żołnierzy²³, ukazujące się np. w „Bibliotece Żołnierza KOP” oraz zawierające informacje (instrukcje) związane z obchodami świąt²⁴. Drugą obszerną grupę stanowią publikacje

²⁰ Zob.: *Sprawozdanie informacyjne Oddziału II Sztabu Naczelnego Wodza (Dokumenty). Materiały. Dokumenty. Źródła. Archiwalia. Kampania wrześniowa 1939 roku*, oprac. A. Suchcitz, z. 2, Londyn 1996; *Agresja niemiecka na Polskę w świetle dokumentów. 17 września 1939*, t. 1, *Geneza i skutki agresji*, red. nauk. E. Kozłowski Warszawa 1994; t. 2, *Działania wojsk Frontu Ukraińskiego*, red. nauk. S. Jacyński, Warszawa 1996; t. 3, *Działania wojsk Frontu Białoruskiego*, red. C. Grzelak, Warszawa 1995; *Dziennik działań bojowych Frontu Białoruskiego 1939*, oprac. C. Grzelak, Warszawa 1998; L. Gondek, *17 września. Dokumenty, relacje, opinie z komentarzem*, Gdańsk 1990; *Z dalekiego Polesia. Dokumenty Samodzielnej Grupy Operacyjnej gen. bryg. Franciszka Kleeberga z walk w dniach 18 IX–6 X 1939*, oprac. T. Krawczak, Warszawa 1996.

²¹ Patrz np. *Mała Encyklopedia Wojskowa*, t. 2, Warszawa 1970, s. 97; *Encyklopedia II wojny światowej*, Warszawa 1975, s. 239; *Encyklopedia Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1999, s. 170–171

²² W grupie tej należy wymienić materiały ukazujące się w *Polskim Słowniku Biograficznym* (patrz np. H. Korczyk, *Rumsza Kazimierz (1886–1970)*, 1991, t. 33, z. 136, s. 95–96); P. Stawckiego, *Słownik biograficzny generałów Wojska Polskiego 1918–1939*, Warszawa 1994, s. 416 oraz *Oficerowie dyplomowani wojska Drugiej Rzeczypospolitej*, Wrocław 1997, s. 270; A. K. Kunerta, *Słownik biograficzny konspiracji warszawskiej 1939–1944*, t. 1–2, Warszawa 1987, t. 3, Warszawa 1991, a także autorstwa W. K. Cygana, *Oficerowie Legionów Polskich 1914–1917. Słownik Biograficzny*, t. 1–5, Warszawa 2005–2007. W tej grupie zwraca też uwagę interesujące opracowanie M. Gałęzowskiego, *Wierni Polsce. Ludzie konspiracji piłsudczykowskiej 1939–1947*, Warszawa 2005. W koszalińskim środowisku naukowym zespół pod redakcją B. Polaka przygotował i wydał wiele zeszytów słownika biograficznego Kawalerów Virtuti Militari obejmujących m.in. okres 1914–1939.

²³ Patrz m.in. L. Gocel, *O czym mówić z sąsiadami (wskazówki dla żołnierzy KOP)*, Warszawa 1938, s. 76; *Na strażnicy i w domu. Ciekawe i pozytywne wiadomości dla żołnierza KOP oraz jego rodziny*, red. F. Jamka-Koperski, Warszawa 1933, s. 310, wyd. 2, Warszawa 1935, s. 205, wyd. 3, Warszawa 1938, s. 315.

²⁴ Przykładowo: *Materiały do obchodów Święta Korpusu Ochrony Pogranicza i Święta Niepodległości*, Warszawa 1937, s. 51 czy *Święto Korpusu Ochrony Pogranicza (Ma-*

związane z kolejnymi rocznicami powstania KOP²⁵. Nie tylko KOP pamiętał o tego rodzaju publikacjach, ale i m.in. Towarzystwo Rozwoju Ziemi Wschodnich²⁶. Należy odnotować także materiały informujące o KOP, a ukazujące się w popularnych księgach pamiątkowych²⁷.

4. **Prasa.** Wiele cennych informacji dotyczących życia i służby żołnierzy KOP dostarcza prasa, rozumiana tu jako ogół druków o charakterze informacyjnym i regularnej częstotliwości ukazywania się, obejmujący wszystkie rodzaje periodyków. W dwudziestoleciu międzywojennym informacje o KOP znajdujemy na łamach gazet ogólno-

terialy do obchodu), Warszawa 1937, s. 32. Interesującym opracowaniem jest materiał M. Góryńskiego, *Baon KOP „Suwałki” – świętuje imieniny Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego*, „Zeszyty Naukowe Muzeum Wojsk. w Białymstoku” 2003, t. 16, s. 104–106.

²⁵ *Korpus Ochrony Pogranicza 1925–1926*, Warszawa 1927, s. 66; *Korpus Ochrony Pogranicza w trzecią rocznicę objęcia służby na granicach Rzeczypospolitej 1926–1927*, Warszawa 1928, s. 68; *Korpus Ochrony Pogranicza w czwartą rocznicę objęcia służby na granicach Rzeczypospolitej 1927–1928*, Warszawa 1929; *Korpus Ochrony Pogranicza w piątą rocznicę objęcia służby na granicach Rzeczypospolitej 1928–1929*, Warszawa 1930; *Korpus Ochrony Pogranicza w szóstą rocznicę objęcia służby na granicach Rzeczypospolitej 1929–1930*, Warszawa 1931; *Korpus Ochrony Pogranicza w siódmą rocznicę objęcia służby na granicach Rzeczypospolitej 1930–1931*, Warszawa 1932; *Korpus Ochrony Pogranicza w ósmą rocznicę objęcia służby na granicach Rzeczypospolitej 1931–1932*, Warszawa 1933. Przykładowo W *Korpusie Ochrony Pogranicza w trzecią rocznicę...*, m.in.: H. Minkiewicz, *Rozkaz dowódcy*; ks. bp Bandurski, *Kohortom martwych powstałej Polski*; T. Münnich, *Nasze jutro*; T.M., *Znaczenie KOP dla państwa*; B. Rogowski, *Działalność KOP w świetle cyfr*; F. Ankerstein, *Sport*; idem, *Przysposobienie wojskowe na Kresach*; T. Münnich, *Po letnich ćwiczeniach*; Uczestnik, *Z manewrów na Wołyniu*; S. Michałowski, *Stan zdrowotny Korpusu Ochrony Pogranicza w świetle statystyki sanitarnej*; M. Nowicki, *Psy meldunkowo-sledcze w służbie KOP*; M.S., *Nasze spółdzielnie*; W. Zych, *To, o czym się nie mówi*; Fan, *Nasz żołnierz*; F. Cymerman, *Na posterunku*; Jotel, *Inspekcja*; Fan, *Zasadzka Nr 7*; A. Rosiek, *Obrazek z manewrów*; K. Rutkowski, *Poświęcenie obozu harcerskiego*; J. Lasota, *W czasie roztopów na Polesiu*; Z. Lipiński, *Trwamy i wytrwamy*.

²⁶ Np. Towarzystwo Rozwoju Ziemi Wschodnich wydało broszurę J. Deca, *Dobrzy sąsiedzi. Książeczka wydana z okazji 10-lecia służby KOP na wschodnich granicach Polski*, Warszawa 1934, s. 31 oraz K. Jotemskiego, *Na zasadzce i patrolu*, Warszawa 1937, s. 102.

²⁷ T. Münnich jest autorem artykułów pod zbiorczym tytułem *Korpus Ochrony Pogranicza*, opublikowanych w: *Dziesięciolecie odrodzenia Polskiej Siły Zbrojnej 1918–1928*, Warszawa 1928, s. 524–530 oraz *Dziesięciolecie Polski Odrodzonej. Księga pamiątkowa 1918–1928*, Kraków–Warszawa 1928, s. 329–334. W tym samym wydawnictwie Feliks Olas doradca prawny Komendy SG i redaktor wydawnictwa „Czaty” zamieścił tekst (s. 335–338) *Straz Graniczna*.

polskich, jak na przykład „Polska Zbrojna”²⁸ i „Ilustrowany Kurier Codzienny”, środowiskowych – kombatanckich tygodników, jak „Federation”, a następnie „Naród i Wojsko” czy pism formacji granicznych, jak „Żołnierz Polski”, jednodniówki KOP²⁹, kalendarzyki KOP³⁰ czy gazetki ścienne „Baczność” i „Na straży”.

Osobną i wartą wyeksponowania pozycję, wśród druków ciągłych KOP zajmuje ukazujący się od 1936 r. „Biuletyn Oświatowo-Propagandowy”, miesięcznik wydawany na prawach rękopisu i finansowany przez Oddział Wychowania Żołnierza i Propagandy KOP. Próbę analizy zawartości tego tytułu współcześnie podjęła Elżbieta Kossewska³¹. Po 1945 r. wiele materiałów ukazało się na uchodźstwie: w „Dzienniku Polskim i Dzienniku Żołnierza”, „Orle Białym”, „Przeglądzie Kawalerii i Broni Pancerniej”, „Zeszytach Historycznych”³². W kraju artykuły poświęcone różnym formom aktywności formacji granicznych znajdujemy na łamach periodyków naukowych, w tym m.in.: „Wojaskowego Przeglądu Historycznego”, a następnie „Przeglądu Historyczno-Wojskowego”, „Marsa”, „Zeszytów Naukowych Muzeum Wojsk. w Białymstoku” czy „Przeglądu Policyjnego”.

5. **Wspomnienia i relacje.** Materiałami o szczególnym znaczeniu dla badaczy dziejów najnowszych są pamiętniki. W sposób specyficzny odtwarzają one różnego rodzaju wydarzenia, w których autor uczestniczył, by jednocześnie być zapisem jego poglądów i opinii, wyznań osobistych i przeżyć wewnętrznych. W myśl założeń tego artykułu możemy mówić w tym dziale o dziennikach będących zapisem bieżących wydarzeń bądź „wspomnieniach” – retrospektywnym opi-

²⁸ Przykładowo numer 346 z 15 XII 1932 poświęcono w całości KOP. Zawiera on wiele interesujących materiałów ilustrujących życie formacji, m.in. *Krótki zarys historii KOP*. Rozdano go bezpłatnie 20 tysiącom żołnierzy.

²⁹ M.in.: *Na straży. Jednodniówka poświęcona żołnierzom KOP odchodzącym do rezerwy*, Warszawa 1935, s. 30, podobne wydawnictwa ukazały się w 1936 (s. 64) i 1938 (s. 87).

³⁰ *Kalendarzyk KOP*, Warszawa 1933, s. 95 oraz *Kalendarzyk KOP*, Warszawa 1934, s. 96.

³¹ Celem periodyku było: „zaznajomienie całej kadry zawodowej KOP z najważniejszymi zagadnieniami z dziedziny wychowania żołnierzy i oświaty żołnierskiej oraz dziedziny pracy kulturalnej i propagandowej wśród ludności pogranicza”. Na ten temat patrz szerzej E. Kossewska, *Biuletyn Oświatowo-Propagandowy KOP (1936–1939). Analiza prasoznawcza*, [w:] *Korpus Ochrony Pogranicza. Materiały...*, op. cit., s. 289–296.

³² Przykładowo zob. W. Piekarski, *Działalność KOP-u w Brygadzie „Podole” (Raport dla gen. T. Kasprzyckiego)*, „Zeszyty Historyczne”, z. 57, Paryż 1981, s. 158–169.

sie dokonywanym z dystansu czasowego. Osobliwym rodzajem zapisów pamiętnikarskich są relacje – zbierane najczęściej z zachowaniem wymogów warsztatu naukowego. Dzięki nim poznajemy opinie współczesnych, szczegóły, których nie jesteśmy w stanie odczytać z dokumentów. W wypadku podjętego tematu dotyczy to m.in. specyficznego kolorytu służby w KOP. Spośród autorów współczesnych zwraca uwagę aktywność na tym polu Włodzimierza Kowalskiego³³. Należy odnotować pewnego rodzaju prawidłowość. Przed 1990 r. wspomnienia i relacje ukazywały się głównie w pismach publikowanych poza zasięgiem krajowej cenzury³⁴, po tej dacie następuje zasadnicza zmiana³⁵. Nie należy zapominać, że wiele informacji znajdujemy

³³ Np. dotyczy to wspomnień S. Falkiewicza, *Na ścieżkach patrolowych*, Warszawa 1931, s. 68 (pozycja ta ukazała się w serii Biblioteka Żołnierza KOP), a także G. Lipińska, *Jeśli zapomnę o nich*, Warszawa 1990; W. Kowalski, *Hej tam na granicy od Sejny na Podole. Z dziejów 24 Baonu Korpusu Ochrony Pogranicza „Sejny”*, Sejny 1995 (rec. Z.J. Winnicki, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1996, nr 4, s. 283–284); W. Kowalski, *U polskich stoim granic... Opowieść o żołnierzach Baonu KOP „Sejny”*, Suwałki 1999; *Wspomnienia nie tylko o pułku KOP „Sarny”*. Reprinty i przedruki (teksty wybrał H. Dąbkowski), Warszawa 2001.

³⁴ Zob. J. Strzałkowski, *Szwadron KOP Niewirków (1933–1937)*, „Przegląd Kawalerii i Broni Pancernej”, nr 44, Londyn 1966, s. 225–226; W. Surynt, *8 Szwadron Kawalerii KOP Krasne nad Uszą w Kampanii wrzesniowej*, „Przegląd Kawalerii i Broni Pancernej”, nr 60, Londyn 1970 oraz T. Nalepa, *Z przeżyć polskich inspektora szwadronów KOP (1932–1934)*, „Przegląd Kawalerii i Broni Pancernej”, nr 77, Londyn 1975, s. 485–490 czy L. Fedorowicz, *Wspomnienia z akcji szwadronu KOP nad Dniestrem w dn. 17 IX 1939 roku*, „Przegląd Kawalerii i Broni Pancernej”, nr 94, Londyn 1979.

³⁵ Jako jeden z pierwszych o oddziałach KOP biorących udział w wojnie 1939 r. wspominał R. Witkowski, *Ostatnia reduta. Sprawozdania z walk i relacje obrońców Helu*, Gdańsk 1973 oraz *Hel na straży wybrzeża 1920–1939*, Warszawa 1974, a także W. Tym, A. Rzepiewski, *Gdynia 1939 (relacje uczestników walk lądowych)*, Gdańsk 1979 oraz B. Zwarra, *Wspomnienia Polaków – gdańszczan*, Gdańsk 1984. Z prac opublikowanych w latach 90. przykładowo patrz: M. Dąbrowski, *Na wschodnich kresach, wrzesień 1939 r. we wspomnieniach szeregowca Pułku KOP „Sarny”*, „Tygodnik «Solidarność»” 1998, nr 38, s. 19; R. Duda, *Straż nad Zbruczem. Wspomnienia ze służby czynnej na wschodzie*, oprac. J. Duda, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1994, nr 4, s. 123–134; W. Marszałek, *Byłem żołnierzem KOP-u*, oprac. Z. Damski, „Polska Zbrojna” 1991, nr 245, s. 4; F. Knapp, *W Brygadzie KOP w Czortkowie*, [w:] *Stefan Rowecki w relacjach*, Warszawa 1988, s. 113–114; A. Konopka, *Strażnica w Rutce Tartak*, „Polska Zbrojna” 1994, nr 126, s. 3; M. Rudecki, *Jak to było przed laty*, „Żołnierz Rzeczypospolitej” 1991, nr 22, s. 5; *Oni strzegli granic II Rzeczypospolitej. Relacje i wspomnienia żołnierzy KOP i funkcjonariuszy SG*, wybór i oprac. M. J. Rubas, Warszawa 2002; S. Gorczakowski, *Ze wspomnień żołnierza trzech armii...*, Sobótka Górka 2004.

także w pamiętnikach osób niezwiązanych bezpośrednio z interesującą nas formacją, a mających z nią związek z racji funkcji i kompetencji³⁶.

6. Opracowania, artykuły i przyczynki. Problematykę KOP podejmowano w czterech ośrodkach akademickich w kraju, co wiązało się przede wszystkim z zainteresowaniami promotorów: Poznaniu³⁷, Olsztynie³⁸, Warszawie³⁹ i Koszalinie. Na Uniwersytecie Łódzkim powstała praca magisterska przedstawiająca biografię gen. Wilhelma Orlika-Rückemana⁴⁰. Na tej samej uczelni powstało opracowanie poświęcone dowódcy pułku KOP „Zdolbunów” płk. Józefowi Pecce⁴¹.

³⁶ Tęgo rodzaju informacje można czerpać m.in. ze wspomnień: J. Beck, *Ostatni raport*, Warszawa 1987; J. Laroche, *Polska lat 1926–1935*, Warszawa 1966; L. Noël, *Agresja na Polskę*, Warszawa 1966; K. Sosnkowski, *Cieniom wrzesnia*, Warszawa 1988; N. Sulik, *Okruchy wspomnień*, Białystok 1993; F.S. Składkowski, *Strzępy meldunków*, Warszawa 1988; M. Żegota-Januszajtis, *Życie moje tak burzliwe. Wspomnienia i dokumenty*, Warszawa 1993.

³⁷ Przykładowo: E. Bielicz, *Organizacja i zadania Korpusu Ochrony Pogranicza w okresie XX-lecia międzywojennego*, Poznań 1968, mps; Z. Czech, *Organizacja i zadania Korpusu Ochrony Pogranicza 1924–1939*, Poznań (b.d.); maszynopis oraz praca doktorska F. Biernata powstała na seminarium prof. dr hab. B. Miśkiewicza. Duży jej fragment pt.: *Rola Korpusu Ochrony Pogranicza w ochronie polskiej granicy wschodniej i w wojnie obronnej 1939 roku*, został wydany w zbiorze *Szkice z dziejów wojskowych Polski w latach 1918–1939*, red. B. Miśkiewicz, Poznań 1979, s. 51–102.

³⁸ P. Szczepaniak, *Działalność kulturalno-oświatowa Korpusu Ochrony Pogranicza w latach 1936–1939*, Olsztyn 1992, mps; P. Borejsza, *Oficerowie sztabowi Korpusu Ochrony Pogranicza w 1939 roku*, Olsztyn 1992, mps; K. Mąkosza, *Działalność kulturalno-oświatowa i wychowawcza Korpusu Ochrony Pogranicza w latach 1924–1935*, Olsztyn 1992, mps; A. Świątecka, *Korpus Ochrony Pogranicza w walce z przemytem na pograniczu wschodnim w latach 1935–1938*, Olsztyn 1992, mps.

³⁹ S. Piłaciński, *Korpus Ochrony Pogranicza w latach 1924–1939*, Warszawa 1967, mps; Z. Podraza, *Korpus Ochrony Pogranicza w latach 1924–1939* (w świetle archiwów własnych), Warszawa 1961, mps; J. Prochwicz, *Formacje Korpusu Ochrony Pogranicza w 1939 r.*, Warszawa 1997, mps; L. Sawoniewski, *Korpus Ochrony Pogranicza w latach 1924–1939*, Warszawa 1975, mps; H. Łach, *Działalność oświatowo-wychowawcza i kulturalna Korpusu Ochrony Pogranicza 1924–1939*, Warszawa 2001, mps. Trzy ostatnie prace to rozprawy doktorskie.

⁴⁰ A. Kralisz, *Na straży wschodnich rubieży. Biografia ostatniego dowódcy KOP gen. bryg. Wilhelma Orlika-Rückemana (1854–1986)*, Warszawa 1999, s. 178 (recenzje: K. Lesiakowski, *Na straży wschodnich rubieży: biografia ostatniego dowódcy KOP gen. bryg. Wilhelma Orlika-Rückemana (1894–1986)*, „Rocznik Łódzki” 1999, t. 46, s. 247–249; Z. Mordawski, *Na straży wschodnich rubieży: biografia ostatniego dowódcy KOP gen. bryg. Wilhelma Orlika-Rückemana (1894–1986)*, „Rocznik Sąddecki” 2003, t. 31, s. 252–253.

⁴¹ W. Kozłowski, *Pułkownik Józef Pecka – żołnierz i dowódca. Zarys biografii*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica” 1981, nr 7.

Monografie podejmujące temat dowódców KOP powstały również w środowisku białostockim⁴². Wielu oficerów po odbyciu służby w KOP otrzymywało awanse, w tym generalskie (m.in. Mikołaj Bołtuć, Waclaw Piekarski, Stefan Rowecki, Ludwik Kmicic-Skrzyński, Józef A. Wiatr, Józef Olszyna-Wilczyński). O epizodach ich życiorysów związanych ze służbą w Korpusie wspominają ich biografowie⁴³.

Wśród opracowań, które ukazały się drukiem przed 1939 r. na uwagę zasługuje zwłaszcza broszura wydana przez Artura Maruszewskiego⁴⁴, który skoncentrował się na problemach ochrony granic w dawnej Rzeczypospolitej oraz powołaniu KOP i pierwszym okresie jego działalności. W dwudziestoleciu międzywojennym oraz po 1945 r. podejmowano również próby opisu terenu, na którym działała formacja⁴⁵. Po 1945 r. najobszerniej na temat KOP wypowiadał się Henryk Dominiczak⁴⁶, po nim następowali kolejni autorzy opracowań o charakterze monograficznym: Marek Jabłonowski i Jerzy Prochwicz⁴⁷. Więk-

⁴² T. Radziwonowicz, *Generał Henryk Minkiewicz*, Białystok 1994; K. Filipow, *Generał Nikodem Sulik*, Białystok 1996.

⁴³ Patrz np. w *PSB*, a z prac monograficznych T. Szarota, *Stefan Rowecki „Grot”*, Warszawa 1983, s. 44 i n.

⁴⁴ A. Maruszewski, *Ochrona granic w dawnej Polsce i dzisiaj*, Warszawa 1936, s. 103.

⁴⁵ Np. R. Umiałowski, *Geografia wojenna Rzeczypospolitej Polskiej i ziem ościennych z 166 szkicami i mapkami w tym 1 mapa kolorowa*, Warszawa 1924 oraz J. Niezbrzycki, *Polesie. Opis wojskowo-geograficzny i studium terenu*, Warszawa 1930, a także F. Bujak, *Uwagi o projekcie nowego podziału Państwa na województwa*, Warszawa 1931, s. 36; *Grodno. Dzieje w zarysie*, Grodno 1936, s. 113; S. Dworakowski, *Rubież polesko-wołyńska*, Warszawa 1938, s. 26. Warto zaznaczyć, iż wiele interesujących informacji w tej materii zawierają opracowania pracowników i studentów Szkoły Głównej Handlowej powstałe przed 1939 r., a przechowywane w bibliotece uczelni. Spośród opracowań powojennych zob. m.in.: J. Tomaszewski, *Z dziejów Polesia. Zarys stosunków społeczno-ekonomicznych*, Warszawa 1963 oraz W. Mędrzecki, *Województwo wołyńskie 1921–1939. Elementy przemian cywilizacyjnych, społecznych i politycznych*, Wrocław 1988, a także T. Sosiski, *Ziemia nowogródzka. Zarys dziejów*, Warszawa 2001, s. 310; C. Sawicz, *Wileńszczyzna 1919–1939*, Warszawa 2003, s. 639 czy broszury z serii Biblioteczka Kresowa: B. Kaczorowski, *Grodno. Historia i zabytki*, Warszawa 1991, s. 40; M. Żaryn, J. Żaryn, *Głębokie. Historia i zabytki*, Warszawa 1992, s. 15.

⁴⁶ W 1983 r. ukazała się na prawach rękopisu praca *Ochrona granicy wschodniej w latach 1919–1939. Z dziejów formacji granicznych*, w której autor starał się zawrzeć całość spraw dotyczących ochrony tej granicy przez kolejno tworzone formacje. Następnymi pogłębionymi i ważnymi opracowaniami tego autora są: *Granica wschodnia Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1919–1939*, Warszawa 1992, s. 287 oraz *Granice państwa i ich ochrona na przestrzeni dziejów 966–1966*, Warszawa 1997, s. 409.

⁴⁷ Zob. m.in.: M. Jabłonowski, *Formacja specjalna. Korpus Ochrony Pogranicza 1924–1939*, Warszawa 2002/2003, s. 355 (w tomie tym zwraca uwagę obszerny aneks

szość autorów opracowań poświęconych dziejom wojska Drugiej Rzeczypospolitej uznała za konieczne odnieść się do problematyki KOP⁴⁸. Koncentrowali się oni na genezie, organizacji, zadaniach i obsadzie stanowisk dowódczych formacji. Uwaga ta w dużym stopniu dotyczy także autorów fundamentalnego *Zarysu dziejów wojskowości polskiej*⁴⁹. Ostatnio obszernie do interesującej nas problematyki odniósł się Piotr Stawecki w pracy poświęconej armii Józefa Piłsudskiego⁵⁰. Działalność KOP była również przedmiotem licznych artykułów, przyczynków i materiałów pokonferencyjnych⁵¹. Należy także wspomnieć o konferencji zorganizowanej przez Zakład Historii Instytutu Badań Naukowych we współpracy z Komendą Główną Straży Granicznej, poświęconej historii kształtowania się granic państwa polskiego, w której sekwencja dotycząca KOP została zaznaczona bardzo

zawierający podstawowe dane na temat oficerów odbywających służbę w KOP) czy J. Prochwicza, *Formacje Korpusu Ochrony Pogranicza w 1939 roku*, Warszawa 2003, s. 458 (rec. P. Cichoracki, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2005, nr 2, s. 435–439) oraz w popularnej serii Barwa i Broń: J. Prochwicza, A. Konstankiewicz, J. Rutkiewicz z ilustracjami S. J. Haykowskiego, *Korpus Ochrony Pogranicza 1924–1939*, Warszawa 2003, s. 162.

⁴⁸ M. Cieplewicz, *Wojsko Polskie w latach 1921–1926. Organizacja, wyposażenie, wyszkolenie*, Warszawa 1999, s. 146–149; *idem*, *Z dziejów Korpusu Ochrony Pogranicza w latach 1924–1926*, [w:] *Korpus Ochrony Pogranicza w 70. rocznicę...*, op. cit., s. 47 i n.; E. Kozłowski, *Wojsko Polskie 1936–1939. Próby modernizacji i rozbudowy*, Warszawa 1974, s. 137–143.

⁴⁹ *Zarys dziejów wojskowości polskiej w latach 1864–1939*, red. P. Stawecki, Warszawa 1990, s. 480–483, 583–586, 716–718.

⁵⁰ P. Stawecki, *Wojsko marszałka Józefa Piłsudskiego 12 V 1926–12 V 1935*, Warszawa 2004, s. 201 i n.

⁵¹ Przykładowo patrz: F. Biernat, *Rola KOP...*, s. 51–102; A. Błażej, *Przedwojenne formacje graniczne*, „Granica” 1988, nr 6, s. 4–9; Z. Czech, *Organizacja i zadania KOP w Polsce w latach 1924–1939*, „Biuletyn Wojsk Ochrony Pogranicza” 1963, nr 2; R. Szubański, *Bataliony, kompanie, strażnice KOP*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1993, nr 3, s. 275–278; J. Piotrowski, *Bataliony, kompanie, strażnice KOP*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2000, nr 3, s. 87–90; G. Łukomski, *Polskie formacje obrony granic w latach 1918–1939*, „Mars” 1994, t. 2, s. 391–393; A. Aksamitowski, *Charakterystyka systemu umocnień stałych wschodniej granicy II Rzeczypospolitej*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 1995, t. 37; E. Piwowarski, *Organizacyjne i operacyjne wykorzystywanie jednostek Korpusu Ochrony Pogranicza na granicy wschodniej w okresie międzywojennym*, „Myśl Wojskowa” 1994, nr 6, s. 107–112; J. Prochwicz, *Korpus Ochrony Pogranicza w przededniu agresji sowieckiej*, [w:] *Polski wrzesień 1939 r. – wojna na dwa fronty*, red. H. Stańczyk, Piotrków Trybunalski 2000, s. 133–141; *Materiały z konferencji nt. Ochrona granic państwa w końcu XX wieku*, red. L.W. Grochowski, Kętrzyn 1993, s. 54 oraz *Korpus Ochrony Pogranicza w 70. rocznicę...*, op. cit., s. 272; *Korpus Ochrony Pogranicza. Materiały z Konferencji Naukowej*, red. J. Prochwicz, Kę-

wyraźnie⁵². Uwagę wielu autorów przykuwały sprawy szczegółowe, m.in.: ochrona granicy wschodniej w okresie przed powołaniem KOP⁵³, a następnie już po powołaniu formacji – organizacja, działalność oraz dokonania kawalerii⁵⁴ i żandarmerii⁵⁵, kwestie uzbrojenia⁵⁶, wyposażenia i odznak⁵⁷ KOP, a także wizyty dostojników kościelnych⁵⁸. Walka z przestępczością i kontrola ruchu na granicy to kolejna sfera zainteresowań badaczy⁵⁹.

Wywiady Polski i państw sąsiednich prowadziły zmagania na tajnym froncie w całym okresie niepodległości Drugiej Rzeczypospoli-

trzyn 2005; *Korpus Ochrony Pogranicza. Materiały z Konferencji Naukowej*, red. J. Prochwicz, Kętrzyn 2005; *Z dziejów polskich formacji granicznych 1918–1939. Studia i materiały*, t. 1, red. B. Polak, Koszalin 1998, s. 159 (rec. B. Miśkiewicza, *Z dziejów polskich formacji granicznych 1918–1939*, t. 1, „Mars” 2000, t. 8, s. 223–225).

⁵² *Granice Rzeczypospolitej Polskiej (na przestrzeni dziejów)*, red. Z.B. Kumoś, Warszawa 2005, s. 191.

⁵³ K. Szczepański, *Ochrona granicy wschodniej w latach 1918–1924: transformacje struktur formacji granicznych po odzyskaniu niepodległości*, „Zeszyty Naukowe Muzeum Wojskowego w Białymstoku”, 2005, t. 18, s. 32–44.

⁵⁴ T. Nalepa, *Kawaleria Korpusu Ochrony Pogranicza*, „Przegląd Kawaleryjski” kwiecień–maj 1933; K. Draczyński, *Kawaleria Korpusu Ochrony Pogranicza*, „Przegląd Kawalerii i Broni Pancernej”, nr 50, Londyn 1968, s. 97–99; Z. Kościański, *Kawaleria Korpusu Ochrony Pogranicza w latach 1914–1939*, [w:] *Korpus Ochrony Pogranicza w 70. rocznicę...*, op. cit., s. 52–70; J. Wielhowski, *Materiały do historii kawalerii KOP*, „Przegląd Kawalerii i Broni Pancernej”, nr 77, Londyn 1975, s. 413–423.

⁵⁵ S. Jankowicz, *Żandarmeria KOP*, 'Przegląd Kawalerii i Broni Pancernej', nr 46, Londyn 1967, s. 343–349.

⁵⁶ A. Konstankiewicz, *Uzbrojenie Korpusu Ochrony Pogranicza 1924–1939*, „Materiały i Studia Muzealne” 1981, t. 4, s. 244–257; idem, *Karabinek nr 29*, „Wojskowy Przegląd Techniczny” 1977, nr 10, s. 38 oraz *O uzbrojeniu Wojska Polskiego w 1939 r.*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1978, nr 4, s. 360 i n., a także *Broń strzelecka i sprzęt artyleryjski formacji polskich i Wojska Polskiego w latach 1914–1939*, Lublin 2003. Zob. też T. Juszkiewicz, *Uzbrojenie w karabiny i karabinki powtarzalne Korpusu Ochrony Pogranicza w latach 1924–1939*, „Biuletyn Centralnego Ośrodka Szkolenia Straży Granicznej” 1998, nr 1, s. 55 i n.

⁵⁷ M. Jurkowska, *Mundury KOP i Straży Granicznej*, „Granica” 1990, nr 6, s. 14 oraz K. Mackiewicz, *Odnaka za służbę graniczną*, Warszawa 1935, s. 77; K. Filipow, *Fale-rystyka Korpusu Ochrony Pogranicza (1926–1939)*, „Zeszyty Naukowe Muzeum Wojskowego w Białymstoku” 2002, t. 15, s. 99–102.

⁵⁸ U. Kraśnicka, *Wizyty Biskupa Polowego Wojska Polskiego Józefa Gawliny w Korpusie Ochrony Pogranicza*, „Zeszyty Naukowe Muzeum Wojskowego w Białymstoku”, 2004, t. 17, s. 109–116.

⁵⁹ L. Grochowski, *Zwalczanie przestępczości przemytniczej w okresie II Rzeczypospolitej*, „Przegląd Policyjny” 1991, nr 1, s. 42; M. Jabłonowski, *Organizacja i działalność Korpusu Ochrony Pogranicza w walce z przemytem*, [w:] *Korpus Ochrony Pogranicza*

tej. W wielu publikacjach poświęconych tej problematyce pojawiają się informacje odnośnie do zaangażowania w te działania służb KOP⁶⁰. Po 1990 r. uwagę badaczy skupiła działalność wywiadu radzieckiego na polskim pograniczu oraz zagadnienia służby wywiadowczej KOP⁶¹.

Korpus Ochrony Pogranicza pełnił służbę w trudnych warunkach na terenach wyniszczonych wojną, w środowiskach o przewadze mniejszości narodowych. W wielu miejscowościach służbę zaczynało od budowania strażnic i miejsc zakwaterowania⁶². Z problematyką kwaterowania oddziałów formacji łączą się zagadnienia życia codziennego, obyczajów, rozrywek oraz innych form spędzania czasu przez oficerów i żołnierzy. Tu wiele informacji przynosi m.in. opracowanie Franciszka Kusiaka⁶³. Służba graniczna była najważniejszym, ale nie jedynym zadaniem

w 70. rocznicę..., op. cit., s. 71–76 oraz tegoż *Powstanie i organizacja Mazowieckiego Inspektoratu Okręgowego Straży Granicznej*, [w:] *Z dziejów polskich formacji granicznych 1918–1939. Studia i materiały*, t. 1, red. B. Polak, Koszalin 1998, s. 59 i n., a także M. Lisiecki, *Kontrola ruchu granicznego w II RP*, [w:] *Materiały z konferencji nt. ochrony granic państwa w końcu XX wieku*, Kętrzyn 1999, s. 25–32.

⁶⁰ A. Misiuk, *Służby specjalne II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1998, s. 133 i n.; A. Peplowski, *Kontrwywiad II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2002, s. 90 i n.; H. Cwięk, *Działalność wywiadu sowieckiego na polskim pograniczu w latach trzydziestych*, Warszawa 1995, s. 174; *Przeciw Abwehrze*, Warszawa 2001, s. 121 i n.; H. Skrzeczowski, *Współdziałanie wojskowych służb informacyjnych z Policją Państwową w II Rzeczypospolitej*; T. Grabarczyk, *Struktura, organizacja i metody działania bydgoskiej ekspozytury polskiego wywiadu w latach 1930–1939*, Toruń 2002, s. 201 i n.

⁶¹ J. Wojtczak, *Organizacja służby wywiadowczej Korpusu Ochrony Pogranicza w latach 1924–1931*, „Przegląd Policyjny” 1991, nr 1, s. 69–76; T. Radziwonowicz, *Z działalności wywiadowczej Korpusu Ochrony Pogranicza*, „Zeszyty Naukowe Muzeum Wojska w Białymstoku” 1994, z. 8, s. 101–119; opracowania H. Cwieka, *Działalność wywiadu*; W. Włodarkiewicz, *Przed 17 września 1939 roku. Radzieckie zagrożenie Rzeczypospolitej władz wojskowych 1921–1939*, Warszawa 2002, s. 319 oraz *Działalność wywiadu Korpusu Ochrony Pogranicza w świetle relacji mjr. Jana Gburskiego*, oprac. W. Włodarkiewicz, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2002, nr 3, s. 99–119.

⁶² Patrz m.in. wydane staraniem Ministerstwa Robót Publicznych, *Budowa pomieszczeń dla Korpusu Ochrony Pogranicza i domów dla urzędników państwowych w województwach wschodnich*, z. 2, Warszawa 1925, s. 3–22, tam też liczne ilustracje, szkice i kolorowe wkładki (reprint Warszawa 1991), s. 63, oraz *Budownictwo wojskowe 1918–1935*, t. 2, *Historia, programy, zasady, normy*, Warszawa 1936, a także *Budownictwo Korpusu Ochrony Pogranicza*, Warszawa 1934, s. 40. Interesujący jest też mało znany tekst T. Nowakowskiego, *Budowa pomieszczeń Korpusu Ochrony Pogranicza*, „Architektura i Budownictwo” 1933, z. 10/12, s. 378 i n. Z prac opublikowanych współcześnie patrz U. Kraśnicka, *Budownictwo Korpusu Ochrony Pogranicza w latach 1924–1938*, „Zeszyty Naukowe Muzeum Wojsk. w Białymstoku”, 2002, t. 15, s. 92–98.

⁶³ F. Kusiak, *Życie codzienne oficerów Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1992. Patrz także M. Adamkiewicz, *Z dziejów etosu wojska*, Warszawa 1997, s. 152 i n.; Z. Chłopek,

formacji. Odgrywały one także niezwykle ważną rolę kulturalno-oświatową i wychowawczą na terenach, gdzie przyszło im działać. Dotyczy to zarówno własnych żołnierzy, jak i miejscowej ludności. Już w dwudziestolecie poświęcono temu niezwykle złożonemu zagadnieniu wiele uwagi⁶⁴. Po wojnie powracano doń jedynie na marginesie innych rozważań⁶⁵. Od końca lat 80. zaczęły ukazywać się publikacje poświęcone przygotowaniu, koncentracji i wysiłkowi wojennemu KOP. W tym kontekście przykładowo należy wymienić w odniesieniu do KOP opracowania Ryszarda Szawłowskiego⁶⁶, Czesława Grzelaka⁶⁷ czy Jerzego Prochwicza⁶⁸.

7. **Wnioski.** Dokonanie przeglądu stanu zasobów źródłowych i wyników badań poświęconych Korpusowi Ochrony Pogranicza dowodzi, że zainteresowanie badaniami w tym zakresie jest stosunkowo duże. Świadczy o tym zakres poruszanych tematów, a także znaczna liczba ogłaszanych drukiem prac. Daje on także podstawę do kilku uogólnień.

Z dzisiejszej perspektywy nie można podzielić poglądu, iż stan zasobów źródłowych i wyniki badań poświęconych KOP prezentują się

Życie muzyczne w Korpusie Ochrony Pogranicza, organizacja i osiągnięcia; Z. Pawluczuk, *Sport w Wojsku Polskim – jego początki, koncepcja i realizacja* – oba materiały, [w:] *Korpus Ochrony Pogranicza w 70. rocznicę...*, op. cit., s. 87–102. Odnotowując opracowanie Z. Chłopka, warto pamiętać o publikacji: *KOP w pieśni i wierszu*, Warszawa 1939, s. 63.

⁶⁴ R. Mackiewicz, *O pracy wychowawczej dowódcy strażnicy*, Warszawa 1937, s. 36; K. Mikulewicz, *Prace społeczne lekarzy Korpusu Ochrony Pogranicza*, Warszawa 1934, s. 5 (nadbitka „Lekarz Wojskowy”, 1934, nr 4; C. Terlikowski, *Żołnierska szkoła początkowa w odwodzie batalionu KOP*, Warszawa 1936, s. 20; *Korpus Ochrony Pogranicza w pracy oświatowo-wychowawczej (opis wystawy ruchomej)*, Warszawa 1936, s. 39; *Korpus Ochrony Pogranicza w pracy oświatowo-społecznej*, Warszawa 1936, s. 39 oraz *Rola społeczna Korpusu Ochrony Pogranicza*, „Rocznik Ziemi Wschodnich” 1937, t. 3.

⁶⁵ P. Stawecki, *Następcy Komendanta. Wojsko a polityka wewnętrzna II Rzeczypospolitej w latach 1935–1939*, Warszawa 1969, s. 196–197; L. Sawoniewski, *Korpus Ochrony Pogranicza narzędziem polityki kresowej II Rzeczypospolitej*, „Zeszyty Naukowe Wojskowej Akademii Politycznej” 1978, nr 97, s. 106–122.

⁶⁶ R. Szawłowski, *Wojna polsko-sowiecka 1939*, t. 1–2, Warszawa 1997, s. 440; *idem*, *55 rocznica 17 września 1939: Korpus Ochrony Pogranicza w walkach z agresją sowiecką w 1939 roku*, [w:] *Korpus Ochrony Pogranicza w 70. rocznicę...*, op. cit., s. 139–145.

⁶⁷ C. Grzelak, *KOP w obronie wschodniej granicy RP*, „Wojsko i Wychowanie” 1991, nr 10, s. 43–48 oraz *idem* *Rozwinięcie sił Armii Czerwonej do agresji na Polskę we wrześniu 1939 r.*, [w:] *Korpus Ochrony Pogranicza w 70. rocznicę...*, op. cit., s. 129–134.

⁶⁸ J. Prochwicz, *Korpus Ochrony Pogranicza w przededniu wojny*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1994, nr 3, s. 148–169, cz. 2 *Przemiany organizacyjne i przygotowania wojenne KOP*, nr 4, s. 3–13 oraz tegoż *Korpus Ochrony Pogranicza w przededniu agresji...*, op. cit., s. 133–141.

skromnie. Choć rozproszone, są one wcale pokaźne i dają podstawę do prowadzenia szeroko zakrojonych prac badawczych.

Istotną trudność w badaniach nad problematyką KOP powoduje przechowywanie części materiałów źródłowych poza granicami kraju, a także brak opracowanego przez kompetentną instytucję katalogu źródeł i materiałów poświęconego tej formacji.

Prace poruszające problematykę KOP do przełomu lat 90. ukazywały się głównie poza zasięgiem cenzury. Po 1990 r. dorobek w tym zakresie został w bardzo istotny sposób wzbogacony i proces ten trwa nadal.

Dotychczasowy dorobek polskiej historiografii w odniesieniu do KOP jest znaczący i wieloaspektowy, choć zwraca uwagę, że żaden z ośrodków akademickich nie podjął prób koordynowania prac w tym zakresie. Oznacza to brak ogólnokrajowego programu dotyczącego interesującej nas formacji.

Przegląd badań nad KOP skłania do wniosku, że w ostatnich piętnastu latach idą one w dwóch zasadniczych kierunkach: dokonywania opisu, analizy i oceny poszczególnych zjawisk wiążących się z działalnością formacji (cenne pod względem materiałowym, ale wąskie tematycznie przyczynki) – i ten dominuje – oraz w kierunku prób stworzenia syntez i monografii, dających skrótowy, ale za to bardziej całościowy obraz sytuacji Korpusu.

MAREK SIOMA

Lublin

GENEZA I ZAŁOŻENIA PROGRAMOWE ZWIĄZKU PRACY PAŃSTWOWEJ

Piłsudczycy po wojnie niemiecko-polskiej 1939 r. znaleźli się w niezmiernie skomplikowanej i niewygodnej sytuacji. Powszechna świadomość odpowiedzialności za klęskę, wewnętrzne podziały „mechanicznie” przeniesione z okresu przedwrześniowego, różne miejsca pobytu¹ (Rumunia, Bliski Wschód, Palestyna, USA, Wielka Brytania), brak funduszy oraz działalność antagonistów politycznych (Władysław Sikorski, Stanisław Kot czy Stanisław Mikołajczyk) powodowały, że początkowo piłsudczycy nie potrafili przezwyciężyć nie tylko fatalnej „prasy”, lecz także wewnętrznych napięć, a zjawisko to można porównać do dekompozycji okresu 1935–1937 – zdecydowanie w większym zakresie w odniesieniu do struktury niż programu i oceny ówczesnie aktualnych wydarzeń i zjawisk.

Do początków 1943 r. prym wśród piłsudczyków zdawał się wieść ośrodek amerykański, który, głównie za sprawą licznych publikacji Ignacego Matuszewskiego², oddziaływał na piłsudczykowski środowiska w Palestynie i Anglii, tocząc z ostatnim z nich swoisty wyścig o palmę pierwszeństwa. Sytuacja zmieniła się w 1943 r., gdy „angielscy” piłsudczycy przystąpili do tworzenia stronnictwa politycznego.

W początkach 1943 r. obraz środowiska piłsudczyków w Londynie nie miał charakteru jednowymiarowego, jednolitego organizacyjnie,

¹ Arkadiusz Adamczyk pisał: „Rozproszenie władz polskich przy jednoczesnym pozbawieniu ich zdolności do utrzymania wzajemnego kontaktu okazało się katalizatorem przyspieszającym proces odsunięcia elity piłsudczykowskiej od możliwości utrzymania wpływu na najważniejsze decyzje państwowe”. Zob. A. Adamczyk, *Piłsudczycy po klęsce. Obraz środowiska politycznego i jego elit w początkach II wojny światowej (wrzesień–grudzień 1939 r.)*, „Niepodległość”, Warszawa 2002, t. LII, s. 28.

² Zob. przede wszystkim I. Matuszewski, *O co walczyliśmy?*, Nowy Jork 1942, s. 58; Sławomir Cenckiewicz określił Matuszewskiego „spokesmanem” – czyli jakby rzecznikiem całej opozycji przeciwstawiającej się ekipie Sikorskiego”. Zob. S. Cenckiewicz, *Ignacy Matuszewski (1891–1946). Emigracyjne losy*, cz. I, „Arcana” 2000, nr 5 (35), s. 106.

a nawet programowo. Przewagę posiadali działacze związani przed wojną z ruchem naprawiackim (Michał Grażyński, Bronisław Hełczyński, Marian Chodacki), którzy umieli „odnaleźć się”³ w ówczesnej rzeczywistości, znaleźć swoisty konsensus w stosunkach z Sikorskim i „usadowić się” w administracji rządowej. To dawało im pozycję uprzywilejowaną w relacjach ze „starymi” piłsudczykami (August Zaleski, Juliusz Łukasiewicz, Roman Górecki, Konrad Libicki⁴), którzy w okresie trzyletnich rządów gen. Sikorskiego nie tylko byli marginalizowani⁵, lecz także nie potrafili stworzyć na tyle licznej ideowo i programowo tożsamej grupy, aby móc odgrywać samodzielną rolę⁶. Niemniej jednak piłsudczycy ci stworzyli formalną strukturę (Zespół Piłsudczyków⁷), a w imieniu Marszałka (19 marca 1943 r.) opublikowali tymczasową deklarację⁸. Niewątpliwie, w kontekście ponad trzyletniej działalności, był to „krok naprzód”, ale nie był on wystarczający do stworzenia na tyle silnej organizacji politycznej, która nie tylko ba-

³ Tadeusz Katelbach 8 lutego 1943 r. pisał: „Grupa obecnych w Londynie naprawiaczy schodzi się rzeczywiście i radzi. Radzą z przyzwyczajenia. Przywykli do tego od czasów akademickich. Ba, od czasów szkolnych”. Zob. T. Katelbach, *Rok złych wróżb (1943)*, Dziekanów Leśny 2005, s. 34.

⁴ J. Piotrowski, *Piłsudczycy bez lidera (po 1 września 1939 roku)*, Toruń 2003, s. 284.

⁵ Sami piłsudczycy uważali, że poza marginalizacją personalną oponenti polityczni podjęli próbę wykorzenienia ideologii Marszałka z życia społeczności polskiej. Pisali: „Prawdą jest dalej, że w okresie 1939–1943 pewne czynniki partyjne polskie czyniły wszystko, by ideologię Piłsudskiego zniszczyć, przedstawiając ją narodowi, jako przyczynę klęski, i zmierzając do ostatecznego wygnania jej z życia Polski, jako herezji”. Zob. Instytut Józefa Piłsudskiego w Londynie (dalej: IPL), Kol. Uchodźstwo, sygn. 36/7/2d/1, Szkic programu.

⁶ 13 lipca 1943 r. Tadeusz Katelbach konstataował: „Mimo dużej aktywności piłsudczyków, nie oni stanowią zasadniczy ośrodek tego przedziwnego londyńskiego «podziemia», wywierającego wpływ na postawę wojska i nie tylko wojska”. Zob. T. Katelbach, *op. cit.*, s. 123.

⁷ Arkadiusz Adamczyk pisał: „Jesienią 1941 r. doszło do wstępnego porozumienia znajdujących się w Londynie przedstawicieli szeroko ujmowanego środowiska piłsudczykowskiego, które w 1942 r. – po objęciu przywództwa przez M. Grażyńskiego i J. Łukasiewicza – rozpoczęło działalność pod nazwą Zespół Piłsudczyków”. Zob. A. Adamczyk, *Ocena polityki rządów gen. Władysława Sikorskiego i Stanisława Mikołajczyka przez emigracyjne środowiska piłsudczykowskie w latach 1939–1944*, [w:] *Historia i bibliologia. Księga dedykowana pamięci doktora Zdzisława Konstantego Jagodzińskiego (1927–2001)*, pod red. J. Farysia i M. Szczerbińskiego, Gorzów Wielkopolski 2005, s. 45.

⁸ Instytut Polski i Muzeum im. Gen. W. Sikorskiego w Londynie (dalej: IPMS), Ministerstwo Prac Kongresowych, sygn. A. 21.9/1, Wyciąg z Biuletynu Niezależnych Nr 6 z dnia 8 lipca 1943 r.; o tym: J. Piotrowski, *op. cit.*, s. 285.

zowałyby na członkach starszej daty, ale zajęłyby się przyciągnięciem przedstawicieli młodego pokolenia. W tym aspekcie istniał zresztą długoletni spór z piłsudczykami zza Oceanu, którzy zdecydowanie odrzucili koncepcję szerokiej formuły organizacji piłsudczykowskiej, dowodząc, iż jedynie wąska, elitarna grupa odpowiednio wyselekcjonowanych ludzi – najwierniejszych z wiernych, strażników idei i myśli Józefa Piłsudskiego – mogła „przechować” je, aby po wojnie na tej podstawie odbudować obóz piłsudczykowski. W tym względzie Juliusz Łukasiewicz, swoisty *spiritus movens* działań piłsudczyków w Londynie, był odmiennego zdania, konstatował, iż „trwanie” w egalitaryzmie przyczyniało się do jeszcze większej marginalizacji tychże na terenie Anglii. „Ratunek” upatrywał w porozumieniu z naprawiaczami i stworzeniu razem z nimi dużej organizacji piłsudczyków. Wyjaśnił to w liście z 24 września 1943 r. do Wiktora Tomira Drymmera: „Musimy myśleć o rozszerzeniu się i unowocześnieniu. Na terenie Anglii nie ma możliwości skutecznego działania, bez współpracy z naprawiaczami i młodymi piłsudczykami. Jeśli tej współpracy nie osiągniemy, pozostanie tylko droga oddziaływania osobistego autorytetu poszczególnych, bardzo nielicznych nazwisk”⁹.

Tak pragmatyczne podejście do rzeczywistości, co należy podkreślić, nie było jedynie wynikiem modyfikacji koncepcji działania, ale konsekwencją zmian zachodzących w ówczesnej rzeczywistości. Niewątpliwie tragiczna śmierć gen. Sikorskiego 4 lipca 1943 r. wytworzyła nową, odmienną sytuację dla ówczesnych władz politycznych (szczególnie prezydenta Władysława Raczkiewicza), wojskowych (generałów Kazimierza Sosnkowskiego czy Władysława Andersa), ugrupowań politycznych (przede wszystkim PPS i PSL), administracji oraz piłsudczyków. Dla ostatnich rozpoczynała się wręcz nowa era, gdyż, jak przewidywali, wraz ze śmiercią premiera i Naczelnego Wodza uwolniony z „umowy paryskiej” prezydent powinien był zdecydować się na skoncentrowanie w swych rękach władzy rzeczywistej (zgodnie z obowiązującą nadal ustawą zasadniczą z 1935 r.), a w konsekwencji, jeśli nie na oddanie tej władzy w całości spadkobiercom Józefa Piłsudskiego, to niewątpliwie dopuszczenie tychże do udziału w rządzie „prawdziwego zjednoczenia narodowego”. Wydarzenia związane z podejmo-

⁹ IPMS, Kol. Michała Karaszewicza-Tokarzewskiego, t. 15, List J. Łukasiewicza do Wiktora Tomira Drymmera, 24 września 1943 r.

waniem przez Raczkiewicza kluczowych decyzji były jednak dla piłsudczyków (zarówno tych z Anglii, jak i Bliskiego Wschodu) sporym rozczarowaniem. Niewątpliwie nominacja gen. Kazimierza Sosnkowskiego na Naczelnego Wodza stanowiła, w ich ocenie, właściwy krok, ale powierzenie funkcji prezesa Rady Ministrów Stanisławowi Mikołajczykowi i zachowanie koalicji „grubej czwórki” już nie¹⁰. Ponadto w roku 1943 znacznie wzrosło zainteresowanie postacią Józefa Piłsudskiego, które to zjawisko należało postrzegać jako odwrócenie niekorzystnego dla piłsudczyków trendu. Tadeusz Katelbach w swoim dzienniku zanotował, że 20 marca 1943 r. „odbyła się pierwsza na emigracji na taką skalę akademii ku czci Marszałka”, która „wypadła świetnie”, gromadząc tak dużą liczbę uczestników, że wszyscy nie zmieścili się do sali¹¹. To właśnie te wydarzenia zadecydowały o konieczności modyfikacji postawy Łukasiewicza i jego zwolenników i porozumieniu ze środowiskiem „Naprawy”.

Niewątpliwie jednak zasadniczym katalizatorem przekształceń były niepowodzenia w narzuceniu własnej wizji nowego rządu, które skłoniły „starych” piłsudczyków do przekształcenia dotychczasowych struktur w zbliżone formą i treścią do partii politycznej¹². Okazało się to niezbędne w sytuacji, w której próba powrotu na scenę polityczną zakończyła się niepowodzeniem¹³, tym boleśniej, że wsparcia odmówił prezydent Władysław Raczkiewicz, polityk przed wojną związany z obozem piłsudczykowskim. Ponadto piłsudzczycy oczekiwali

¹⁰ Było to działanie niezgodne z oczekiwaniami Zespołu Piłsudczyków, którego członkowie w dniach 17 i 20 lipca 1943 r. podjęli uchwały w sprawie przesilenia gabinetowego, a 21 lipca Łukasiewicz i Helczyński wręczyli prezydentowi deklarację (sformułował ją Jan Starzewski), w której pisano m.in.: „Głowa Państwa dała nam Wodza Nacz[elnego] symbolizującego honor i ducha rycerskiego Narodu; oczekujemy z tym większą ufnością, że da nam Rząd godny Narodu wielkiego, przeszłością i przyszłością”. Zob. IPL, Kol. Uchodźstwo, sygn. 36/7/2d/5, 1-y projekt.

¹¹ T. Katelbach, *op. cit.*, s. 64.

¹² Marian Chodacki pisał: „Ze względu na szereg czynników – nie uważamy się na razie za stronnictwo polityczne, ustawiamy jednak całość w sposób umożliwiający [w] każdej chwili ujawnienie się jako stronnictwo”. Zob. IPL, Kol. Uchodźstwo, sygn. 36/7/2d/6, podkreślenia w oryginale.

¹³ W swej rezolucji skierowanej do Raczkiewicza piłsudzczyki pisali: „W ciągu rokowań stronnictw [PPS, PSL, SP i frakcjonistów z SN – M.S.] uznano w sposób dowolny, że pewne ugrupowania polityczne rzekomo nie istnieją, że inne nie mogą być – z tych czy innych powodów – brane w rachubę, wciągnięto natomiast na listę powołanych do rządzenia stronnictwa niemal fikcyjne...”. Zob. *ibidem*, sygn. 36/7/2d/5.

takich rozwiązań. Apoloniusz Zarychta konstatał: „Myśl politycznego zorganizowania Piłsudczyków jest konieczna i odczuwana od dawna, a nawet oczekiwana. Dlatego też można z pewnością oczekiwać, że wśród politycznie uświadomionych Piłsudczyków spotka się z gorącym przyjęciem”¹⁴. 7 września 1943 r. w Londynie podczas posiedzenia Komitetu Politycznego Zespołu Piłsudczyków dokonano przekształcenia Zespołu w Związek Pracy Państwowej¹⁵ (ZPP). Utworzono wówczas Główny Sekretariat w składzie: Bronisław Hełczyński, Juliusz Łukasiewicz, Marian Chodacki i Jan Nowak (Zbigniew Jeziorański) z zakresem działania polegającym na utrzymywaniu łączności, informowaniu, uzgadnianiu i realizacji przyjętej taktyki¹⁶. Znamienne, że stało się to w obecności gen. Tokarzewskiego-Karaszewicza¹⁷ – przedstawiciela piłsudczyków „palestyńskich”, dysponującego wówczas również głosem piłsudczyków „amerykańskich”¹⁸, który poparł inicjatywę londyńską scedowawszy na Łukasiewicza swe pełnomocnictwa. Znamienne, iż kilka tygodni później na terenie Ziemi Świętej piłsudczycy utworzyli Związek Pracy dla Państwa¹⁹ – odpowiednik ZPP. Jednakże inicjatywa londyńskich środowisk piłsudczycowskich

¹⁴ *Ibidem*, sygn. 36/7/2d/8, Uwagi dyskusyjne do „Projektów wstępu do deklaracji ideowej i programu Związku Pracy Państwowej (ZPP)”.

¹⁵ Była to nazwa tymczasowa, gdyż przyjął ją Komitet Polityczny Zespołu Piłsudczyków w Anglii, a do jej zatwierdzenia potrzebna była uchwała całego Zespołu Piłsudczyków.

¹⁶ Z listu Mariana Chodeckiego z 9 września 1943 r. wynika, iż była to głównie decyzja Łukasiewicza, który zaopatrzone w pełnomocnictwa zarówno do piłsudczyków z Bliskiego Wschodu, jak i USA, mógł swobodnie działać na Komitecie Politycznym w dniu 7 września. Zob. *ibidem*, sygn. 36/7/2d/6.

¹⁷ Dla Tadeusza Katelbacha obecność gen. Tokarzewskiego-Karaszewicza była na tyle istotnym powodem, aby nie wziąć udziału w tym jakże ważnym wydarzeniu. Uważał on, że Tokarzewski-Karaszewicz w swym wystąpieniu zaprezentował banały, i, co podkreślił z sarkazmem, „wszystko to na zebraniu zespołu, którego przecież nie trzeba agitować”. Zob. T. Katelbach, *op. cit.*, s. 155.

¹⁸ W liście z 9 września 1943 r. Chodacki informował nieznanego adresata: „Pobyt Karasia [Tokarzewskiego-Karaszewicza – M.S.] był niezwykle pożyteczny w wynikach. Ponieważ posiadał on pełnomocnictwa U.S. [Stanów Zjednoczonych – M.S.] i wschodu i ponieważ miał dosyć temperamentu, ruszyliśmy nareszcie z miejsca”. Zob. IPL, Kol. Uchodźstwo, sygn. 36/7/2d/6.

¹⁹ Doszło wówczas do przekształcenia Zespołu Piłsudczyków na Środkowym Wschodzie w Związek Pracy dla Państwa, ale fakt ten został ogłoszony dopiero kilka miesięcy później. Zob. „Biuletyn Niezależnych”, nr 17a, Jerozolima, sierpień 1944, s. 7; szerzej: M. Sioma, *Piłsudczycy w Palestynie*, [w:] *Polska bez Marszałka. Dylematy obozu piłsudczycowskiego po 1935 roku*, pod red. J. Kłockowa, Toruń 2008 [w druku].

spotkała się ze zdecydowanym sprzeciwem przebywających w USA Matuszewskiego, Henryka Floyara-Rajchmana i Wacława Jędrzejewicza, którzy w liście z 4 listopada 1943 r. do Łukasiewicza stwierdzali niemożność przyjęcia za podstawę pracy dla całego obozu piłsudczycowskiego nadesłanych im w piśmie z 10 września materiałów, przede wszystkim z uwagi na brak zgody w kwestii zaakceptowania zasad programowych i organizacyjnych przyjętych w Londynie.

List ten jednoznacznie dowodzi, iż środowisko „angielskich” piłsudczyków przystąpiło w roku 1943 nie tylko do prac organizacyjnych (scaleniwych), ale nade wszystko koncepcyjnych – koncentrując się na opracowaniu deklaracji ideowej mającej stanowić bazę przyszłego programu i fundament działania. Ustalenie dokładnej daty powstania tegoż dokumentu wydaje się niemożliwe, przede wszystkim z uwagi na fakt, iż zachowane materiały na ten temat, przechowywane w Archiwum Instytutu Józefa Piłsudskiego w Londynie, pozbawione są jakiegokolwiek datacji. Niewątpliwie należy przyjąć założenie – nie tyle oparte na spekulacjach, ile wynikające z analizy przebiegu wydarzeń w okresie bezpośrednio po śmierci gen. Sikorskiego (fakty te szczegółowo i jednoznacznie ustalił Jacek Piotrowski), że piłsudczycy zintensyfikowali swe działania właśnie w okresie lipiec–sierpień 1943 r. Dowodem jest chociażby fakt, iż *1-y projekt* rezolucji do prezydenta Raczkiewicza z 20 lipca 1943 r. pisany był w imieniu „Związku” (ówcześnie jeszcze ostateczna nazwa nie została określona), a nie Zespołu Piłsudczyków. Widać, iż działania nabrały wówczas tempa i nie dotyczyły jedynie bieżącego życia politycznego (naciski na Władysława Raczkiewicza w kwestiach obsady stanowisk Naczelnego Wodza i premiera), ale obliczone zostały na bliższą oraz bardziej perspektywiczną przyszłość, czego wyrazem były dokonujące się przekształcenia – powstanie ZPP i opracowanie dla niego deklaracji ideowej.

Punktem wyjścia dla przyszłej deklaracji ideowej (programowej) przyszłego stronnictwa politycznego (Związku Pracy Państwowej) stała się niewątpliwie deklaracja tymczasowa z marca 1943 r., projekt deklaracji opracowanej w USA oraz przygotowane w Londynie (prace prowadził Chodacki, być może przy współpracy niektórych działaczy) założenia ideowe Zespołu Piłsudczyków. Te ostatnie były rozbudowane, gdyż obejmowały „zarys podstawowych wytycznych dekla-

racji ideowej, projekt deklaracji ideowej²⁰ oraz „deklarację ideową”²¹. Miały również kluczowe znaczenie dla prac nad powstałą we wrześniu 1943 r. ostateczną wersją „deklaracji ideowej” ZPP. Należy stwierdzić, iż projekt drugi stanowił poprawioną, ale iubożoną²² wersję pierwszego. Dowodząco m.in., iż położenie kraju pomiędzy Wschodem a Zachodem i stałe zagrożenie wynikające z tej sytuacji zmusza „Państwo i naród do zorganizowania swego życia według zasad obozu obronnego, w którym byt narodu i istnienie państwa są najwyższym celem i nakazem”²³. Przekonywano o nieprzecenionym wpływie Piłsudskiego i jego ideologii na państwo, podkreślano cechy, które powinny charakteryzować politykę państwa i jego obywateli, wskazywano na ideologię Marszałka, jako na źródło siły Polski, która „pierwsza wśród narodów świata chwyciła za broń przeciwko światu przemocy, zła i bezprawia”, a „Wskazania J. Piłsudskiego stały się treścią duchową i własnością całego narodu, a Ideologia Piłsudskiego sprawiła, że Polska, nie tylko nie ugięła się, nie tylko nie poszła na kompromis, ale że cały naród i wszyscy jej żołnierze trwają w walce ofiarnej i w wie-

²⁰ IPL, Kol. Uchodźstwo, sygn. 36/7/2d/2.

²¹ *Ibidem*, sygn. 36/7/2d/5.

²² W *Projekcie deklaracji ideowej* pominięto m.in. istotny fragment: „Losy Polski i Narodu Polskiego nie mogą zależeć od przypadkowej wypadkowej walki i kombinacji partyjnych, zatracającej w ogniu walk o cele grup czy odłamów ten najważniejszy wspólny cel. Tysiącletnia zaś kultura własna narodowa, państwowa i społeczna, i dorobek historyczny Polski nie może znieść, by dla jej życia państwowego, społecznego i narodowego przeszczepiane być mogły sztucznie obce normy i wzory, i wpływy. Ten stan rzeczy nie wyklucza przejawów życia i istnienia partii jako zjawiska społecznego reprezentującego interesy i wpływy poszczególnych warstw i odłamów narodu w duchu szczerze demokratycznym. Muszą one jednak żyć i działać w duchu tego wspólnego najwyższego interesu Narodu i Państwa. Cała historia Polski świadczy, że Polska w ciągu całych dziejów swojego państwowego życia była przodującym demokratycznym państwem w Europie i nigdy z tej drogi nie zбочyła, wyprzedzając pod tym względem inne demokracje świata nowoczesnego. Polski nie stać jednak w jej sytuacji bytu na postawienie na pierwszym planie partii i programów partyjnych. Partie zawsze i wszędzie są zjawiskiem wtórnym i koniunkturalnym zależnym od zmiennych warunków ekonomicznych i socjalnych, jak i ich programy. Jednak niezmienną jest sytuacja Polski i jej dziejowe przeznaczenie. Partie mogą powstawać i zanikać, ich programy i istnienie ulegać ewolucjom i aktualizacjom zależnie od ewolucji zjawisk społecznych i warunków socjalnych. Warunki położenia Polski i warunki życiowe istnienia narodu są w ciągu wieków zasadniczo niezmiennie, przez to i ich nakazy”. Zob. *ibidem*, sygn. 36/7/2d/2, *Zarys podstawowych wytycznych deklaracji ideowej*.

²³ *Ibidem*, podkreślenia w oryginale.

rze w zwycięstwo słusznej sprawy. Ona wreszcie jest najpotężniejszym czynnikiem trwania oporu i walki w Kraju. Idzie młodzież polska, dźwigająca bezpośredni ciężar walki na śmierć i życie, najżywiej odczuwa Prawdy Wielkich Wskazań Piłsudskiego”²⁴. W prostej linii więc miała to być kontynuacja idei przedwrześniowego obozu piłsudczykowskiego. Przekonuje o tym odwołanie się do imponderabiliów, wśród których uwagę zwracają:

„Ufundowanie moralnej potęgi Polski i wychowanie następnych pokoleń na odwiecznych zasadach kultury i etyki zachodniochrześcijańskiej,

Charakter demokratyczny Rzeczypospolitej i wynikające stąd korzyści, prawa i obowiązki dla wszystkich jej obywateli,

Dostarczenie pracy i możliwości nauki dla wszystkich, przy jednoczesnej opiece nad zdrowiem moralnym i fizycznym obywateli...”²⁵.

Podstawę ustrojowo-prawną stanowić miała Konstytucja z 1935 r.

Emanacją był projekt „deklaracji ideowej”, przygotowany dla obozu piłsudczyków (sic!), która miała stworzyć platformę politycznego porozumienia pomiędzy piłsudczykami (również tymi różniącymi się szczegółami poglądów) oraz nakreślić program działania. Piłsudczycy stwierdzali w niej jednoznacznie, że dobro jednostki (jakkolwiek wolnej i aktywnej) musiało zostać podporządkowane bez zastrzeżeń (sic!) interesowi ogólnemu, a „stosunek Państwa Polskiego do mniejszości narodowych pragniemy ułożyć na tle jak najdalej posuniętej tolerancji i równouprawnieniu. W zamian żądamy od nich tylko lojalności, uznania parytetu interesu państwowego oraz tolerancji wobec innych mniejszości...”²⁶. Nie były to ani nowe, ani oryginalne (za nowy

²⁴ *Ibidem*.

²⁵ *Ibidem*. W *Zarysie podstawowych wytycznych deklaracji ideowej*, w przeciwieństwie do „projektu deklaracji ideowej”, imponderabilia zostały sformułowane bardzo konkretnie. Pisano: „Otóż najważniejsze z tych wskazań stanowią: Dobro Ojczyzny ponad wszystko – Podporządkowanie służbie dla Niej wszystkich innych względów oraz osobistych ambicji – Uczciwość i bezinteresowność w pracy dla Państwa i w służbie społecznej – Honor narodowy i osobisty – Wiara w Polskę i w jej siły – Uniezależnienie życia państwowego od obcych wpływów i nakazów – Współpraca z innymi państwami na zasadzie równi z równymi – Rycerskość i rzetelność w życiu państwowym i narodowym – Wierność wielkiej tradycji narodowej – Stałe dążenie do Wielkości Polski i zdrowa dumą narodowa – Wyścig w pracy dla Polski – Obca wreszcie Polsce zgoda do podbojów i zaborów, a dążenie do łączenia się z pokrewnymi narodami na zasadzie równi z równymi, w drodze naturalnych, dobrowolnych federacji”. Zob. *ibidem*.

²⁶ *Ibidem*, sygn. 36/7/2d/5.

uznać należy jedynie postulat stworzenia silnego samorządu terytorialnego i zawodowego) konstatacje, a raczej „ubrane” w nowe „szaty” przedwojenne założenia z programu społecznego-politycznego obozu piłsudczykowskiego, w którym państwo odznaczało się wyraźną przewagą nad jednostką i wymagało od tejże lojalności (szczególnie artykułowano to w odniesieniu do mniejszości narodowych). Również w kwestii polityki zagranicznej zawarte w „deklaracji” koncepcje (nader skromne) były reminiscencjami wcześniejszych. Idea federalizmu i dobrosąsiedzkich stosunków wynikająca z jagiellońskiego „Wolni z wolnymi, równi z równymi” była w linii prostej nawiązaniem do koncepcji federalizmu Józefa Piłsudskiego.

Tak wyraźne odniesienia, a w zasadzie powtórzenia, nie mogą zaskakiwać – szczególnie że dla piłsudczyków państwo pozostawało zarówno niezbędne, jak i najważniejsze. W nim upatrywali oni możliwość samorealizacji narodu. Pisali: „W całokształcie naszej pracy programowej pragniemy kierować się nie bezdusznym doktrynalizmem, a koniecznościami i potrzebami życiowymi narodu w myśl naczelnego hasła: «Dobro Rzeczypospolitej najwyższym prawem dla obywatela»”²⁷.

Należy przyjąć, iż prace nad wstępnymi założeniami deklaracji dla Zespołu Piłsudczyków zakończył Chodacki nie później niż pod koniec sierpnia, gdyż na 7 września wyznaczone zostało spotkanie Komitetu Politycznego, na którym zaprezentowany został, opracowany również przez Chodackiego, „projekt wstępu do deklaracji ideowej i programu Związku Pracy Państwowej”, który uznać należy za właściwą bazę do dyskusji, w której, korespondencyjnie, udział mieli wziąć piłsudczycy w Palestynie, USA²⁸ i W. Brytanii. Nad ostateczną redakcją „deklaracji ideowej” ZPP prace miały być prowadzone równoległe we wszystkich ośrodkach i zakończyć się do 1 grudnia 1943 r.

Bazowy „projekt wstępu do deklaracji ideowej i programu Związku Pracy Państwowej (ZPP)”²⁹, zawierał niezwykle charakterystyczne stwierdzenie, iż „Obok polskiej szkoły nacjonalistycznej reprezentowanej przez Obóz Narodowy, obok szkoły socjalistycznej reprezen-

towanej przez PPS – szkoła myślenia kategoriami państwowymi obejmująca zagadnienie narodowe, społeczne, kulturalne i gospodarcze – wznowiona w psychice polskiej przez J. Piłsudskiego, jest niezbędna narodowi dla niepodległego bytu”³⁰. Był to wyraz dążeń, wyraźne wskazanie na źródło, z którego piłsudczycy zamierzali czerpać. Sformułowali ponadto cele, jakie stawiali przed tworzoną organizacją. Pisali: „ZPP podejmuje zorganizowaną pracę dla sprawy wielkości RP i dąży do szybkiego i wszechstronnego Jej rozwoju w ramach ustroju demokratycznego, opartego na uznaniu nadrzędnych interesów państwa oraz poszanowaniu praw politycznych, społecznych i gospodarczych jednostki. Innym postulatem ZPP jest udzielne prawo narodu polskiego do własnego państwa i samodzielnego realizowania w nim zasad demokracji i sprawiedliwości społecznej oraz prawo RP do odpowiadającego Jej godności, równego z innymi państwami udziału w kształtowaniu stosunków międzynarodowych”³¹. Piłsudczycy, co widać chociażby z przytoczonych słów, nie zamierzali odejść od ideologii przedwojennej. Uwzględniali wprawdzie zmieniającą się sytuację międzynarodową, ale nadal postrzegali niepodważalną konieczność „oparcia bytu i przyszłości RP o własne siły i ich racjonalny, jak najpełniejszy rozwój...”. Gotowi byli nie tylko do współpracy z ugrupowaniami i stronnictwami politycznymi „w ramach rzetelnie stosowanych norm systemu demokratycznego”, lecz także do walki politycznej, gdyby nie chciały one podporządkować się ich założeniom. A te bardzo wyraźnie i jednoznacznie świadczą, iż środowisko piłsudczykowskie wychodziło nie tylko z kryzysu politycznego, lecz także z cienia, w który zostało zepchnięte przez opozycję polityczną

³⁰ *Ibidem*; Myśl ta znalazła rozwinięcie w „szkicu programowym: przesłankach wstępnych”, gdzie pisali: „Obok polskiej szkoły nacjonalistycznej, wypracowanej przez Stronnictwo Narodowe, obok polskiej szkoły socjalistycznej stworzonej przez PPS – szkoła myślenia kategoriami państwowymi i historycznymi, wywodząca się z czasów świetności Rzeczypospolitej, a wznowiona w psychice polskiej przez Piłsudskiego – jest niezbędna narodowi dla niepodległego życia. Jeśli bez chęci uchybienia można nazwać w skrócie szkołę myślenia nacjonalistycznego – przede wszystkim wyrazem instynktu samozachowawczego narodu, szkołę socjalistyczną – wyrazem instynktu sprawiedliwości, to szkołę myślenia stworzoną przez Piłsudskiego należałoby nazwać wyrazem instynktu twórczości. Instynkt taki istnieje w narodach pragnących bytu państwowego, jak tego pragnie na pewno naród polski. Musi, więc on posiadać swój polityczny wyraz”. Zob. *ibidem*.

³¹ *Ibidem*.

²⁷ *Ibidem*.

²⁸ *Ibidem*, sygn. 36/7/2d/6, List M. Chodackiego z 9/9.43.

²⁹ W „projekcie wstępu do deklaracji ideowej i programu Związku Pracy Państwowej (ZPP)” pojawiło się ponadto określenie Polskie Stronnictwo Państwowe. Zob. *ibidem*, sygn. 36/7/2d/1.

po wrześniu 1939 r. Należy jednakże podkreślić, iż projekt ten spotkał się z poważną krytyką, która wyrażona została w *Wrażeniach i uwagach ogólnych do PROJEKTU WSTĘPU DO DEKLARACJI IDEOWEJ I PROGRAMU ZPP*, gdzie pisano: „3. W sformułowaniach tak deklaracji «ideowej», jak i programu, projekt nie nawiązuje zupełnie ani do przeszłości i dokonań Dzieła J. Piłsudskiego, ani do Kraju, w którym tkwią najgłębiej korzenie tej Ideologii i najszerzej sięga Jej zasięg, a ujmując jeno pewne Jej pochodne, oderwane sformułowania robi wrażenie jak gdyby wskrzeszenia czy restytucji w sposób dorywczy sprawy jakby minionej i to wskrzeszenia przez grupę jeno w celach defensywy raczej, a nie jako objaw kontynuowania przez część Jej żołnierzy rzeczy żywej i silnej tkwiącej niezniszczalnie w masach społeczeństwa, a więc w Kraju”³². Autor krytykował ponadto brak podkreślenia we wstępie dokonań obozu piłsudczykowskiego i ideologii Józefa Piłsudskiego zarówno przed wojną, jak i w jej trakcie. Konstatował: „Przez takie stanowisko projekt wprowadza rozdźwięk i zamącenie istotnych dokonań, ale przyznaje się poniekąd do słuszności tych tak intensywnie i uparcie wpajanych i szerzonych zarzutów i fałszów, jakie już to przez wrogów Ideologii Piłsudskiego, a zarazem przez wrogów Polski cudzoziemskich są przeciw Polsce i tej Ideologii bezpośrednio lub pośrednio wysuwane. Dotyczy to ujęcia okresu 1935–1939 przede wszystkim”³³. Wyrażał przy tym przekonanie, iż projekt stwarzał wrażenie, że w oderwaniu od kraju „pewna grupa jej interpretatorów tego «renesansu» i wprowadzenia ponownie na «właściwą» już drogę dokona pewnie i doskonale!”³⁴. Był więc przekonany, iż deklaracja ideowa (programowa) nie może nie odwoływać się do dokonań z okresu II RP i zmierzać w kierunku „rozmycia” najistotniejszych cech obozu piłsudczykowskiego. Charakterystyczna była ostateczna konkluzja, iż projekt był „rozwlekły i chaotyczny”.

Równie krytyczny w swych ocenach był przebywający wówczas (październik 1943 r.) w Rothesay Apoloniusz Zarychta, który postulował przyjęcie za wzór przedwojennego OZN (sic!), który jego zdaniem „nie ma czego się wstydzić swoich prac i przeszłości”³⁵. Był zdania,

³² *Ibidem*, sygn. 36/7/2d/3.

³³ *Ibidem*.

³⁴ *Ibidem*.

³⁵ *Ibidem*, sygn. 36/7/2d/8, Uwagi dyskusyjne do „Projektu wstępu do deklaracji ideowej i programu Związku Pracy Państwowej (ZPP)”.

że należało zrezygnować z krytyki „niektórych organizacji powołujących się na nazwisko Piłsudskiego w okresie 1935–39”³⁶, gdyż krytyka powinna należeć do oponentów politycznych. Nie dostrzegał ponadto potrzeby tworzenia stronnictwa politycznego, ale zdecydowanie opowiadał się za organizowaniem „zwolenników pracy, która posiada za sobą pewien dorobek”, a w konsekwencji przeciwny był powoływaniu do życia ZPP, gdyż określenie to nie oddawało istoty działalności piłsudczyków. Zarychta sugerował rozważenie określenia Polityczny Obóz Piłsudczyków, gdyż „nazwa taka mówiłaby, że chodzi tutaj o skupienie tych «emigrantów», którzy nie tworzą nowej partii, ale pracując politycznie od dawna, mają takie same prawa demokratyczne do organizacji, jak i inni... powiedzmy «szczęśliwi»”³⁷.

Pierwotny projekt wstępu w wersji drugiej został uzupełniony o przewidziany do dyskusji w zamkniętym gronie (nie do publikacji) „szkielet programu”, na który składały się: „przesłanki wstępne i zasady polityczne”. Analiza tychże pozwala na konstatację, iż Zespół Piłsudczyków rozpoczął bardzo intensywne prace zmierzające do przygotowania całościowego programu politycznego, mającego, w ich rozumieniu, doprowadzić do odrodzenia partii politycznej zdolnej do ubiegania się o władzę w powojennej Polsce. Autorzy byli przekonani, iż prąd ideowy „stworzony” przez Piłsudskiego „przenika głęboko i szeroko naród polski i jest istotną i potrzebną częścią życia duchowego Polski”. Pisali: „Obowiązek dokonania tego [skryształizowania w formie ruchu politycznego – M. S.] spada na nas jako na tych, którzy wedle swego najlepszego rozumienia pragną kontynuować dzieło Piłsudskiego”³⁸. Konstatowali, iż pomimo „załamania ideowego”, jak określili działania niektórych organizacji w latach 1935–1939 i próby zniszczenia ideologii piłsudczykowskiej w latach 1939–1943, odcisnęła ona swoje piętno na postępowaniu polskich stronnictw politycznych i to również tych powołujących się na odmienne założenia ideowe. Piłsudczycy dokonali ponadto bardzo symptomatycznego zestawienia, zrównując postać Józefa Piłsudskiego z Polską. Pisali: „Toteż dla świata zniknięcie z mapy politycznej Polski obozu Piłsudskiego staje się

³⁶ *Ibidem*.

³⁷ *Ibidem*. Przedstawił również propozycję powołania do życia formacji Niepodległościowy Obóz Rozwoju Państwowego.

³⁸ *Ibidem*, sygn. 36/7/2d/1.

równoznaczne z uznaniem przez samych Polaków odpowiedzialności i winy Polski za wszelkie klęski i cierpienia, jakie Ją spotkały. To powoduje upośledzenie Polski w stosunkach międzynarodowych³⁹. Przytoczone słowa w kontekście klauzuli tajności, jaką posiadały, przekonują, iż środowisko „angielskich” piłsudczyków nie tylko „wychodziło z cienia”, ale szykowało się do walnej ofensywy (propagandowej i programowej) przeciwko dotychczasowym oponentom politycznym, a jej podstawą miało być odwołanie się od ideologii Marszałka i przekonanie, iż bez stronnictwa piłsudczykowskiego odbudowanie Polski będzie niemożliwe.

Piłsudczycy bardzo wyraźnie sformułowali najważniejsze cele polityczne. Jako najistotniejszy przedstawili postulat obrony (z walką włącznie) integralności granic II Rzeczypospolitej. Ich zdaniem jedynie takie stanowisko mogło skłonić aliantów zachodnich do poparcia Polaków w sporze z ZSRS. Głosili: „Kto tę zasadę odrzuca lub gotów jest ją rewidować – jest zdrajcą”⁴⁰. Zapowiadali walkę z Niemcami do ostatecznego zwycięstwa Polski połączonego z korektą granic na obszarze Prus Wschodnich, Pomorza Gdańskiego, Śląska oraz obszarów nad Odrą i u jej ujścia.

Należy podkreślić, iż prace nad ostateczną wersją deklaracji ideowej prowadzone były przez członków Generalnego Sekretariatu dość spieszenie. Już we wrześniu 1943 r. opracowano bowiem ostateczny projekt „deklaracji ideowej” (zobacz aneks), który w wersji rękopiśmiennej⁴¹ (w miejscu nazwy pozostawiono puste miejsce) został rozesłany do konsultacji zespołom piłsudczyków w Wielkiej Brytanii. Stało się to z pominięciem ośrodka palestyńskiego i amerykańskiego. Jako przyczyny decyzji należy wskazać przede wszystkim konieczność pośpiechu w działaniu, ale i odrębności poszczególnych ośrodków – piłsudczycy w USA kontestowali prace w Londynie, a w Palestynie przyjęli nieco zmodyfikowaną nazwę i opracowali własny program polityczny⁴². Niewątpliwie środowisko londyńskie zdawało sobie sprawę z tych niedogodności, brało pod uwagę swoją pierwszoplanową (wzorcową) rolę oraz możliwość utrudnień w wymianie poglądów i dlatego

zdecydowało się na samodzielne i szybkie przygotowanie deklaracji. Nie bez znaczenia były zapewne względy ambicjonalne.

„Deklaracja ideowa”⁴³ w swojej formie, ale nie w treści, różniła się znacznie od wyżej wzmiankowanych dokumentów. Składała się z wstępu oraz trzech części rzeczowych: kwestii zewnętrzno- i wewnętrzniepolitycznych oraz zagadnień gospodarczych. Nie posiadając klauzuli tajności, miała uświadomić Polakom, szczególnie tym związanym z ideą Piłsudskiego, że nastąpiło ideologiczne i polityczne odrodzenie koncepcji piłsudczykowskiego modelu państwa⁴⁴. Ponadto piłsudczycy stwierdzali w niej wyraźnie, iż ZPP miał być jedynie „zespołem Polaków” opierających się na imponderabiliach Józefa Piłsudskiego, a odrodzona Rzeczpospolita miała być państwem bezpośrednio wywodzącym się z II RP. Jakkolwiek piłsudczycy dostrzegali sytuację wojenną i coraz trudniejszą pozycję władz polskich na arenie międzynarodowej, ich propozycje opierały się na koncepcji powrotu do *status quo* sprzed 1 września 1939 r. W ich rozumieniu był to warunek konieczny, a kolejne były logicznym rozwinięciem. Należy zauważyć, iż nie tylko sprawa granic była kluczowa, ale przede wszystkim kwestia sprawowania władzy, która przy spełnieniu tegoż warunku powinna być powrócić w ręce przedwojennych przedstawicieli obozu piłsudczykowskiego, w tym niektórych jego prominentnych polityków.

Znamienne, że z licznych odpowiedzi wynika, iż deklaracja spotkała się z uznaniem (w zakresie merytorycznym), ale korespondenci zgłosili do niej wiele uwag, a nawet nadesłali własne projekty⁴⁵. Między innymi mjr Bolesław Sikora i kpt. Stanisław Stwosz podnieśli konieczność uzupełnienia deklaracji o kwestię sił zbrojnych i młodzieży. Pułkownik Jan Ślaski zanegował natomiast samą nazwę, jako nieokreślającą istoty związku. Zaproponował określenie Zjednoczenie Odbudowy Rzeczypospolitej Polskiej i wyartykułowanie w programie potrzeby stworzenia „commonwealthu” polskiego (sic!)⁴⁶, jako „polskiej wspólnoty narodów”. Był wyraźnie zafascynowany zewnętrznymi i wewnętrznymi uregulowaniami panującymi na Wyspach i ten właśnie model proponował wprowadzić do programu politycznego nowego stronnictwa

³⁹ *Ibidem*.

⁴⁰ *Ibidem*.

⁴¹ *Ibidem*, sygn. 36/7/2d/5.

⁴² *Zasady programowe Związku Pracy dla Państwa założonego przez Zespół Piłsudczyków na Środkowym Wschodzie*, Jerozolima, 15 lipca 1944, s. 4.

⁴³ IPL, Kol. Uchodźstwo, sygn. 36/7/2d/4a, 4b, 5.

⁴⁴ *Ibidem*, sygn. 36/7/2d/4a.

⁴⁵ Projekt deklaracji ideowej ZPP opracowany przez mjr Bolesława Sikorę i kpt. Stanisława Stwosza. Zob. IPL, Kol. Uchodźstwo, sygn. 36/7/2d/7.

⁴⁶ *Ibidem*, sygn. 36/7/2d/9.

politycznego (postulował wręcz stworzenie tajnego rozwinięcia programu przeznaczanego do ogłoszenia w późniejszym terminie z uwagą na ówczesnie niedogodne uwarunkowania polityczne)⁴⁷. Odmienne natomiast rozumował nieznanego z nazwiska autor, który w liście z 16 października 1943 r. do Generała (?) pisał: „Niewątpliwie jest rzeczą bardzo potrzebną i na czasie stworzenie ZPP opartego na myślach i czynach Piłsudskiego i mającego na celu kontynuowanie Jego ideologii. Jeśli ideałem jednak jest, by prąd ideowy Piłsudskiego przeniknął całe społeczeństwo polskie, i jeśli ZPP ma dążyć do spełnienia tego zadania, to nie może on być równocześnie stronnictwem politycznym”⁴⁸. Był on bowiem zwolennikiem wytworzenia w odbudowanym państwie polskim systemu politycznego opartego na dwóch–trzech wielkich stronnictwach politycznych (narodowe, socjalistyczne, ludowe), kontrolujących się wzajemnie. W jego przekonaniu „Zadaniem natomiast ZPP jest strzeżenie, by ideologia Piłsudskiego nie została spaczona i by rozpowszechnioną była wśród całego społeczeństwa polskiego”⁴⁹. Równie cenne uwagi na temat deklaracji poczynił Zarychta, który stwierdził, iż „Cała treść «deklaracji ideowej» jest wierna założeniu pierwotnemu, polegającemu na odrzućeniu wszelkich obcych wzorów. Jestem za tym stanowiskiem całym sercem”⁵⁰.

Deklaracja, podobnie jak i fakt utworzenia Związku Pracy Państwowej, nie zostały publicznie ogłoszone w momencie powstania. Piłsudscy oficjalnie nadal używali nomenklatury Zespół Piłsudczyków⁵¹. Ujawnienie organizacji i ogłoszenie deklaracji ideowej (programowej) nastąpiło kilka miesięcy później, gdy zostały stworzone trwałe podstawy organizacyjne i programowe.

Aneks

Deklaracja ideowa

Związek Pracy Państw[owej] jest zespołem Polaków, którzy w myśl wskazań Marszałka Piłsudskiego, potwierdzonych Jego życiem i dzie-

⁴⁷ *Ibidem.*

⁴⁸ *Ibidem*, sygn. 36/7/2d/11.

⁴⁹ *Ibidem.*

⁵⁰ *Ibidem*, sygn. 36/7/2d/8, Uwagi dyskusyjne do „Projektu wstępu do deklaracji ideowej i programu Związku Pracy Państwowej (ZPP)”, podkreślenie w oryginale.

⁵¹ Przykładem Uchwała Zespołu Piłsudczyków w Londynie powzięta w dniu 28 października 1943 r. przy udziale pełnomocników Zespołów Piłsudczyków w Szkocji, Stanach Zjednoczonych A.P. i na Bliskim Wschodzie. Zob. *ibidem*, Kol. Polska w II w.ś., t. 5, Piłsudzycy.

łem, biorąc jako podstawę przekazane przez Niego pokoleniom imponderabilia, streszczające się w bezinteresownej, rzetelnej i wiernej służbie dla Polski i nieustępliwej walce o dobro RP, pracując dla sprawy Jej wielkości i dążą do jej szybkiego rozwoju w warunkach bezpieczeństwa i spokoju moralnego i fizycznego zarówno gromady, jak i jednostki.

ZPP wychodzi z założenia, że osoba Marsz[ałka] Piłsudskiego jest własnością ogółu; stąd nie rości sobie pretensji do wyłączności ani spadkobierstwa ideologicznego, ani komentowania czy interpretowania Jego wskazań. W osobie Marsz. Piłsudskiego widzi ZPP swego mistrza i najpiękniejszy przykład wielkości umysłu, serca i pracy dla RP. Stąd ZPP bierze sobie m.in. za obowiązek obronę jego imienia przed nadużywaniem Go jako tarczy dla osłaniania słabości czy małości.

ZPP odróżnia ideologię i programowość działania. Ideologią są imponderabilia, jest pojęcie honoru obywatelskiego, wynikającego z bezinteresownej, wiernej i rzetelnej służby dla RP. Program działania natomiast jest dostosowany do potrzeb i ducha epoki, do sytuacji wewnętrznej i międzynarodowej, i do możliwości wykonania. Program więc, w swym założeniu jest elastyczny. Raz ustalony, jest wprowadzany w życie, poddany niemniej stałej kontroli i modyfikowany w zależności od narastających potrzeb.

Wychodząc z założenia, że zarówno jednostka, jak generacja są zjawiskiem przejściowym w historii gromady, ZPP wyznaje zasadę ciągłości ideologicznej i ciągłości wysiłku w czasie. Znaczy to, że ZPP dąży do powszechności ideologicznej zarówno w ramach jednej generacji, jak i w ciągłości generacyjnej, a to przez przekazywanie doświadczenia z młodym dynamizmem czynu, widząc najlepiej zharmonizowany aparat dla realizacji postawionego sobie programu, ZPP dąży do skupienia zarówno młodych, jak starych.

Wyznając zasadę wyższości dobra publicznego nad pożytkiem jednostki, ZPP uważa, że uprawnienie do wpływania na sprawy publiczne przez obywateli RP musi być ściśle uzależnione od dokonywanego przez nich wysiłku, ich zawodowej rzeczowości w pracy i uzyskanych na rzecz dobra publicznego wyników. Żadne pomniejsze względy nie mogą być powodem ani uprzywilejowania, ani ograniczania praw. Konsekwentnie też do tej zasady ZPP odrzuca zdecydowanie jakiegokolwiek próby dyskutowania dawnych poczynań i dokonań grup

i jednostek, o ile nie są one poparte dalszym, aktualnym, ciągłym, bezinteresownym i rzetelnym świadczeniem.

Pojęcie praw obywatelskich musi być, zdaniem ZPP, praktycznie zharmonizowane z pojęciem obowiązków obywatelskich.

W dążeniu do osiągnięcia postawionych sobie celów ZPP nie opiera się o żadne wzory ani typu międzynarodowego, ani krańcowo narodowe, klasowe czy grupowe.

Wierząc w przewagę ducha nad materią i uważając zagadnienie systemu wychowawczego za jeden z najbardziej zasadniczych warunków dla dobrego współżycia gromady i jej szybkiego rozwoju, ZPP przyjmuje jako jeden ze swych naczelných obowiązków sprawowanie szczególnej pieczy nad wychowaniem.

W szczególności ZPP dążyć będzie do:

I. W dziedzinie spraw zewnętrznych politycznych polskich:

1. nienaruszalności terytorium RP w granicach z dn. 31 VIII 1939;
2. włączenia do RP: Prus Wsch[odnich], Gdańska, Śląska Opolskiego i tych obszarów nad Odrą i u jej ujścia, których posiadanie wzmocniłoby Ją gospodarczo i strategicznie;
3. zabezpieczenia RP od jakiegokolwiek politycznego, gospodarczego czy socjalnego uzależnienia od któregoś z mocarstw czy grup państw;
4. przebudowy układu politycznego na północnym bałtycko-czarnomorsko-adriatyckim przez: a) wyzwolenie narodów tam ujarzmionych i b) dążenie do federowania ich;
5. zapewnienia – niezależnie od światowej i regionalnych organizacji międzynarodowych, mających na celu zabezpieczenie pokoju świata – bezpieczeństwa w Europie, z tym że dla RP miałyby szczególne znaczenie przymierza z sąsiadami Niemiec, z sąsiadami Rosji, z narodami anglosaskimi i skandynawskimi;
6. zabezpieczenia wolności Bałtyku;
7. unieszkodliwienia Rzeszy niem[ieckiej] jako narzędzie imperializmu narodu niemieckiego, przez: a) polityczną przebudowę Niemiec, b) zmniejszenie ich potencjału przemysłowego, c) całkowite rozbicie, d) uniemożliwienie im produkowania materiału i sprzętu wojennego, e) ścisłe kontrolowanie ich gospodarki, finansów, metod i zasad wychowania, nauczania i propagandy;

8. uzyskania od Niemiec i Rosji pełnego odszkodowania dla RP i Jej obywateli za szkody i straty wojenne i okupacyjne;

9. zapewnienia RP udziału we wszystkich akcjach i organizacjach międzynarodowych, które będą miały na celu ukaranie winnych wywołania wojny i popełnionych zbrodni;

10. zapewnienia RP równoprawnego udziału we wszystkich organizacjach międzynarodowych, które będą miały na celu: a) zabezpieczenie pokoju, b) czuwanie nad wykonaniem układów, c) stosowanie prawa międzynarodowego, d) rozstrzyganie sporów między państwami i e) kierowanie współpracą międzynarodową w dziedzinie gospodarczej, kulturalnej i komunikacyjnej;

11. upowszechnienia w świecie imienia Polski, Jej wkładu do ogólnego dorobku kulturalnego i cywilizacyjnego i jej moralnego i fizycznego wkładu do obecnej wojny;

II. W dziedzinie spraw wewnętrznych politycznych ZPP uznaje, że:

1. konstytucja RP z 1935 roku jest obowiązująca, a wprowadzanie w niej jakichkolwiek zmian w sensie ograniczeń, rozszerzeń czy dowolnych interpretacji jest niedopuszczalne. Rewizja konstytucji, częściowa czy całości, może być dokonana dopiero w kraju i to przez ciało ustawodawcze wybrane w warunkach pełnej wolności politycznej;
 2. w budowaniu przyszłego ustroju politycznego dążyć należy do zrealizowania zasady silnej i trwałej władzy, zdolnej do przeprowadzania przyjętych planów rozwoju RP, pozostającej pod pełną kontrolą przedstawicielstwa państwowego, obieranego przez społeczeństwo;
- Ustrój ten powinien powstać w warunkach, gdzie:
- a) wybory wylaniałyby do Sejmu najtęższe umysły i charaktery, ożywione wyłącznie duchem dobra publicznego. Ordynacja wyborcza dążyć musi do szerokiego uwzględnienia i sprecyzowania wytycznych. Poza tym, na równi z reprezentacjami politycznymi, ordynacja ta uwzględnić musi udział w przedstawicielstwie państwowym organizacji naukowych, gospodarczych, społecznych, zawodowych, humanitarnych i religijnych.
 - b) Rząd tworzony byłby pod kątem widzenia interesów RP, a nie poszczególnych grup politycznych lub zawodowych.
- Rozumieć przez to należy, że rząd obdarzony przez prezydenta RP misją tworzenia gabinetu kierowałby się przy wyborze kandydatów na ministrów względami wyłącznie merytorycznymi, a nie politycznymi.

Rząd w taki stworzony sposób mógłby podolać swoim obowiązkom, w oparciu bowiem o swe zawodowe wartości i znaczenie, o szacunek przedstawicielstwa państwowego i zaufanie społeczeństwa, nienarażony na ciągle wstrząsy wewnętrzno-polityczne, mógłby się skoncentrować całkowicie na realizowaniu powziętych planów;

3. wolność osobista sumienia, słowa, druku i zrzeszania się są podstawowymi prawami obywatelskimi.

Wszystkim obywatelom RP przysługuje to samo prawo równego startu życiowego. Pochodzenie, narodowość, wyznanie i płeć nie mogą być powodem ani ograniczania praw, ani przywilejów;

4. praca, wysiłek i uczciwość w stosunku do interesów Państwa i gromady są podstawowymi obowiązkami obywatelskimi;

5. istotną podstawą dla dobrego ułożenia stosunków wewnątrznych] w RP jest zharmonizowanie poszanowania praw jednostki przez Państwo z poszanowaniem przez jednostkę i grupę ustroju RP, i jego organizacyjnych i administracyjnych konsekwencji;

6. w dążeniu do przyspieszenia procesu powszechnego rozwoju należy położyć nacisk na:

- skonstruowanie takiego systemu nauczania i wychowania, który rozwijałby i formułował nie tylko umysły, ale i charaktery,

- jak najszersze rozbudowanie samorządów terytorialnych, gospodarczych i zawodowych, które byłyby dla społeczeństwa szkołą i wstępem do powszechniejszego udziału w pracach państwowych i społecznych,

- pomnożenie twórczych możliwości RP przez różniczkowanie indywidualności Jej obywateli; próby mechanizowania człowieka w jego intelektualnym rozwoju uważa się za szkodliwe,

- odpowiedniej polityce populacyjnej i opiece społecznej, które miałyby na celu utrzymanie właściwej proporcji sił z sąsiadami RP i powetowanie strat wojennych. W ramach opieki społecznej specjalny nacisk powinien być położony na opiece nad matką i dzieckiem, inwalidami wojennymi, starcami i niezdolnymi do pracy;

7. w warunkach ubóstwa RP, gdzie praca, zarówno umysłowa, jak fizyczna stanowi największe bogactwo państwowe, praca i człowiek pracy muszą być przedmiotem szczególnej opieki i troskliwości Państwa;

8. w dziedzinie prawnosądowej dążyć należy do zharmonizowania momentów interesu państwa z prawami jednostki, z etyką i sprawie-

dliwością. Sądy muszą być niezależne od jakichkolwiek wpływów postronnych i posiadać muszą szeroką autonomię. Podstawą orzecznictwa sądowego musi być moralność i obiektywna sprawiedliwość, a nie formalność prawna. Wyroki skazujące mogą być wydawane tylko w wypadkach udowodnionej winy.

III. W dziedzinie spraw gospodarczych:

1. przebudowa i rozwój gosp[odarczy] RP musi się dokonać na podstawie integralnego państwowego planu gosp[odarczego], powiązane go z planowaniem w skali międzynarodowej i regionalnej. Głównym motywem planu musi być pożytek państwowy i społeczny;

2. państwowy plan gosp[odarczy] zostanie uchwalony w drodze ustawodawczej jako gospodarcza konstytucja Państwa.

3. plan ten ustali zasady, kierunki, metody i czas realizacji w zakresie:

a) przebudowy struktury zawodowej ludności,

b) powszechności pracy, tj. nie tylko obowiązku pracy, ale i prawa otrzymania jej,

c) zwiększenia dochodu społecznego i sprawiedliwego jego podziału, a to celem podniesienia poziomu zaspakajania potrzeb zbiorowych i indywidualnych obywateli RP,

d) rozbudowy urządzeń gosp[odarczych] dla eksploatacji surowców, produkcji i usług,

e) udoskonalenia ustroju rolnego w drodze gruntownej reformy agrarnej, przy równoczesnym ustawowym zabezpieczeniu trwania żywotnych gospodarstw włościńskich,

f) rozbudowy urządzeń gosp[odarczych] potrzebnych dla utrzymania obronnego pogotowia kraju;

4. w ramach gospodarki planowej zachowana będzie własność prywatna i pozostawiona swoboda prywatnej inicjatywy gospodarczej, z tym jednak, że inicjatywa ta poddana będzie kontroli państwa, a to pod kątem widzenia konieczności zharmonizowania jej z państwowym planem gosp[odarczym].

5. wykonanie planu zapewnione będzie m.in. także przez uelastycznienie zasad polityki kredytowej w ramach polityki finansowej RP Bank Polski – jako bank emisyjny – będzie upaństwowiony;

6. dla celów realizowania planu odbudowy i przebudowy gosp[odarczej] RP, w ramach państwowego planu gosp[odarczego], ustawodaw-

stwo RP przewidzi prawo upaństwowienia lub uspołecznienia podstawowych działów gospodarstwa społecznego, a w szczególności:

- złóż surowcowych i ich eksploatacji,
- źródeł energii i ich eksploatacji,
- instytucji dla celów obrotu (wymiany towarowej) z zagranicą i dla celów obrotu ziemią;

7.dla tych samych celów (jak w p[unkcie] 6) ustawodawstwo RP przewidzi prawo wpływania państwa, a w przypadkach uzasadnionych nawet prawo upaństwowiania, na produkcję przemysłową, rolną i usługi.

8.szczególną pomoc ustawową i materialną zapewni RP wszelkim typom spółdzielczości, jako pożądanej formie dobrowolnego, gospodarczego zrzeszania się obywateli;

9.zarówno w opracowaniu planu gosp[odarczego], jak i w jego realizacji zagwarantowane zostanie prawo głosu dla organizacji pracowniczych, zawodowych i robotniczych;

10.w ramach przebudowy gospodarczej i społecznej RP utrzymane będą wszystkie dotychczasowe zdobycze społeczne świata pracy; ich dalsza rozbudowa nie może być hamowana;

11.celem państwowego planu gosp[odarczego] jest podniesienie dobrobytu wszelkich warstw pracujących, co umożliwi im szerokie uczestniczenie w życiu kulturalnym gromady i udział w życiu gospodarczym, społecznym i politycznym RP.

BIOGRAMY

MAREK GAŁĘZOWSKI

Warszawa

BERENSON Oskar Andrzej (1892–1939), mjr WP, członek Związku Walki Czynnej, żołnierz 1. pułku ułanów Legionów Polskich, uczestnik wojny polsko-bolszewickiej oraz wojny z Niemcami we wrześniu 1939 r.

Urodził się 23 sierpnia 1892 r. w Warszawie jako syn Stanisława i Bertę z d. Buchwald, w rodzinie pochodzenia żydowskiego. Miał brata Leona (1882–1941), znanego adwokata warszawskiego. Początkowo uczył się w domu. W latach 1905–1907 uczęszczał do gimnazjum z polskim językiem wykładowym w Warszawie. Po zamknięciu tej szkoły przez władze rosyjskie wyjechał z kraju. Od 1908 r. kształcił się w liceum w Antwerpii, a następnie w szkole Ateneum Królewskie w Chinay. W 1912 r. zdał egzamin maturalny przed jury królewskim w Brukseli. Następnie studiował filozofię i prawo na tamtejszym uniwersytecie. W 1913–1914 studiował również w Londynie. Od 1912 r. należał do sekcji brukselskiej Związku Walki Czynnej, uczęszczał na kurs podoficerski ZWC. Po wybuchu wojny udał się do Anglii, a stamtąd przedostał się na ziemie polskie.

Od listopada 1915 r. służył w 2. szwadronie 1. pułku ułanów Beliny Legionów Polskich. Uczestniczył w walkach na Wołyniu. Po odejściu pułku z frontu przebywał w rezerwie w Iwankowcach oraz w garnizonie w Wojciechowicach, gdzie ukończył szkołę podoficerską jazdy. Po kryzysie przysięgowym internowano go w obozach w Szczypiornie i Łomży. 30 kwietnia 1918 r. został uwolniony.

Od listopada 1918 r. służył w WP jako wachmistrz w 2., a od 1 lutego 1919 r. – w 5. szwadronie 1. pułku szwoleżerów. Od pierwszych dni stycznia 1919 r. uczestniczył w walkach z Ukraińcami m.in. pod Uhrynowem, a w marcu na Wołyniu, m.in. pod Włodzimierzem Wołyńskim, Turzyskiem, Świniuchami. 25 maja 1919 r. pod Terbuszową „przy zdobywaniu pałacu zajętego przez nieprzyjaciela ranny kulą karabinową w nogę, pozostał w szeregu, dając swym zachowaniem przykład żołnierzom, potem zaś po nadejściu posiłków bolszewickich [powinno być ukraińskich – M.G.], gdy pluton musiał się gwałtownie wycofywać, wachm. Berenson, nie bacząc na ranę i silny ogień, pozostał

w tyle i w odległości kilkudziesięciu kroków od tyraliery nieprzyjacielskiej wydobył szwoleżera Karola Deduka spod zabitego konia, wsadził go na swego i wyniósł spod ostrzału” – napisano we wniosku na odznaczenie Berensona Krzyżem Walecznych. 30 maja 1919 r. otrzymał pochwałę dowództwa i mianowanie na podchorążego za męstwo w obliczu nieprzyjaciela. 14 lipca 1919 r. w czasie odwrotu spod Dąbrowicy, z zaledwie pięcioma żołnierzami, w tym dwoma rannymi, osłaniał odwrót oddziału na moście kolejowym nad Horyniem. Ponieważ nie dotarł do niego rozkaz odwrotu, bronił się do chwili otoczenia jego grupy, po czym przebił się przez okrążenie nieprzyjacielskie bez strat własnych.

Po zakończeniu wojny z Ukraińcami, wraz z 5. szwadronem pułku od 3 sierpnia 1919 r. do 18 stycznia 1920 r. przebywał w garnizonie w Warszawie. Oddział ten włączono w tym czasie do 1. pułku strzelców konnych. Objął dowództwo plutonu w pułku. 3 lutego 1920 r. został mianowany na stopień podporucznika. Od 2 kwietnia 1920 r. do 22 sierpnia 1920 r. pełnił funkcję adiutanta dywizjonu tego pułku, a następnie ponownie dowodził plutonem. Uczestniczył w wojnie z bolszewikami, m.in. wiosennej ofensywie na Kijów.

Po zakończeniu wojny pozostał w czynnej służbie wojskowej. Przez niemal cały okres dwudziestolecia międzywojennego był oficerem 1. psk w Garwolinie. W 1921 r. odbył trzymiesięczny kurs informacyjny dla dowódców baonów i adiutantów pułkowych przy 2. Armii. Po jego ukończeniu, 8 sierpnia 1921 r. pełnił funkcję zastępcy referenta Oddziału I Organizacyjnego sztabu 1. DP. Od 4 września 1921 r. do 28 października 1926 r. pełnił różne funkcje w 1. psk: komendanta szkoły podoficerskiej, młodszego oficera oraz od 6 sierpnia 1924 r. do 14 lutego 1925 r. – dowódcy 2. szwadronu. 3 maja 1922 r. został mianowany na stopień porucznika. W 1923 r. zdał egzamin uzupełniający z nauk o Polsce oraz na tłumacza wojskowego z języka francuskiego i angielskiego. W „Rocznych uzupełnieniach listy kwalifikacyjnej” w latach 1921–1926 otrzymywał bardzo wysokie oceny przełożonych, mimo trzech kar dyscyplinarnych, dotyczących drobnych uchybień w służbie w latach 1923–1925. W opiniach określano jego inteligencję, obowiązkowość, zdolności dowódcze i instruktorskie, a także bardzo dobre wychowanie i koleżeńskość. „Służbę w wojsku traktuje b. ideowo” – pisano w jednej z ocen.



Mjr Oskar Andrzej Berenson, lata 30.
(fot. udostępniona przez Stanisława
Likiernika)

zdolność wydawania jasnych rozkazów wybitne. Inicjatywa, samodzielność, energia, stanowczość, pewność siebie – wybitne. Jeździec bardzo dobry, zamiłowanie do sportu – wybitne. Sprężystość, fizyczna wytrzymałość – wybitne. Postawa bardzo dobra. Wyszakowanie fachowe – wybitne, osiągnięte postępy – wybitne. Obycie towarzyskie – wzorowe. Zachowanie się w służbie i poza służbą – wzorowe. Może być bardzo dobrym dowódcą szwadronu i instruktorem w szkole oficerskiej. Ogólnie wybitny oficer”.

Od 3 października 1927 r. do 1 sierpnia 1928 r. brał udział w kolejnym kursie instruktorów jazdy w obozie szkolnym w Grudziądzu. 1 stycznia 1928 r. został mianowany na stopień rotmistrza (kapitana). Nadal służył w 1. psk, był m.in. od 20 września 1930 r. dowódcą szwadronu, a od 25 września 1932 r. oficerem materiałowego pułku. Od 1935 r. pełnił funkcję II oficera sztabu 2. Dywizji Kawalerii. 1 stycznia 1936 r. został mianowany na stopień majora w korpusie oficerów kawalerii. Od 1936 r. do sierpnia 1939 r. dowodził szwadronem zapasowym 1. psk. Mieszkał w Warszawie przy ul. Siennej 8 m. 6.

W kolejnych latach swojej służby Berenson otrzymywał podobne oceny swoich bezpośrednich i wyższych przełożonych. Był m.in. bar-

Od 29 października 1926 r. do 21 czerwca 1927 r. uczestniczył w kursie instruktorów jazdy w Centrum Wyszakowania Kawalerii w Grudziądzu. Po ukończeniu kursu, komendant ppłk Rudolf Dreszer w swojej opinii charakteryzował Berensona następująco: „Poczucie honoru wybitne. Charakter wybitnie wyrobiony, otwarty i równy. Siła woli wybitna. Stosunek do kolegów wzorowy. Obowiązkowość, pilność, ambicja pracy i ambicja osobista – wybitne. Bystrość umysłu i spryt – wybitne. Dokładność i łatwość uczenia się – wybitne. Zdolność podchwytywania obcych myśli,

dzo ceniony przez gen. Bolesława Wieniawę-Długoszowskiego, który w swojej opinii z 1936 r. pisał: „Majora Berensona znam jeszcze z czasów legionowej służby, poprzez wojnę bolszewicką, a w końcu przez długą i zawsze równie wzorową pracę pokojową. Podkreślam tedy z naciskiem wyjątkową wartość tego oficera. [...] Zgadzam się również w kwestii służbowego wykorzystania kultury, wiedzy i ogólnych cnót żołnierskich i obywatelskich mjr. Berensona”. W kolejnej opinii, sformułowanej rok później gen. Wieniawa-Długoszowski stwierdzał: „Wyjątkowo dodatni typ człowieka i oficera. Natura na wskroś szlachetna o niezwykle wysokim poziomie ideowym, o dużej wytrzymałości moralnej. Bardzo inteligentny, ogólnie wykształcony o szerokim zasięgu zainteresowań i pewnym sędzie o ludziach i wypadkach. Oddany całą duszą zawodowi wojskowemu, zdolny dowódca, pewny zawsze wykonawca. Stuprocentowo pewny w umiejętności utrzymania tajemnicy wojskowej”.

Na początku sierpnia 1939 r. został przydzielony na stanowisko kwatermistrza do 12. pułku ułanów, stacjonującego w Krzemieńcu. 24 sierpnia 1939 r. wraz ze swoją jednostką przybył do miejsca koncentracji Wołyńskiej Brygady Kawalerii Armii „Łódź” w Brzeźnicy Nowej pod Radomskiem. Od 1 września dzielił losy pułku w walce z Niemcami, m.in. w bitwie pod Mokrą oraz w walkach odwrotowych 6 września pod Tuszynem, 8 września pod Cyrusową Wolą (na północny wschód od Łodzi). Po dotarciu do Puszczy Kampinoskiej pułk kierował się do Modlina, a następnie przez Jabłonę do Mińska Mazowieckiego, który osiągnięto 13 września. Następnego dnia mjr Berenson został wysłany przez dowódcę pułku, ppłk. Andrzeja Kuczka do Warszawy z meldunkiem o sytuacji pułku i prośbą o dalsze rozkazy. W drodze do broniącej się przed Niemcami stolicy 14 września 1939 r. mjr Berenson poległ pod Wiązowną. Został pochowany na cmentarzu w Wiązownie. „Był to wspaniały człowiek i patriota polski” – pisał w liście do autora Stanisław Likiernik, z którego ojcem, płk. Kazimierzem Likiernikiem, mjr Berenson był zaprzyjaźniony.

Był odznaczony Krzyżem Walecznych (trzykrotnie), Krzyżem Niepodległości, Srebrnym Krzyżem Zasługi, Medalem za Wojnę 1918–1921, Medalem Dziesięciolecia Odzyskanej Niepodległości, odznaką „Za Wierną Służbę”.

Od 1932 r. był żonaty z Marią z d. Bielską p.v. Dackiewicz. Przed zawarciem małżeństwa zmienił wyznanie z mojżeszowego na ewangelicko-reformowane. Nie miał dzieci.

AAN, Związek Legionistów Polskich, 129, k. 15, Podani do odznaczenia Krzyżem i Medalem Niepodległości b. żołnierze b. 1. p. ułanów Leg. Pol. Beliny im. Józefa Piłsudskiego, „Okólnik Zarządu Koła b. żoł. 1. p. Ułan. Leg. Pol. (Beliny) im. Józefa Piłsudskiego”, 1 I 1931, s. 3; AAN, ZLP, 127, k. 63, Wykaz członków Koła I pułku ułan. b. Leg. Pol.; CAW, Kolekcja akt personalnych, Oskar Berenson, I.481.B.4773; T. Kryśka-Karski, *Straty korpusu oficerskiego 1939–1945*, Londyn 1996, s. 25 (błędna data urodzenia); *Księga pochowanych żołnierzy polskich poległych w II wojnie światowej*, t. 1, *Żołnierze września*, Pruszków 1993, s. 78 (błędna data urodzenia); List S. Likiernika do autora z 12 XII 2006; *Lista byłych żołnierzy 1. pułku ułanów Legionów polskich Beliny im. J. Piłsudskiego*, „Beliniak” 1955, nr 6, s. 30; *Lista strat byłych żołnierzy 1. pułku ułanów Legionów pol. Beliny imienia Józefa Piłsudskiego za okres od września 1939 roku do 1950 r.*, „Beliniak” 1950, nr 1, s. 20; B. Meirtchak, *Żydzi – żołnierze wojsk polskich polegli na frontach II wojny światowej*, Warszawa 2001, s. 17; *Rocznik Oficerów Kawalerii 1930*, Warszawa 1930, s. 41, 85; E. Piwowarski, *Mobilizacja Wołyńskiej Brygady Kawalerii*, „Wojsko i Wychowanie” 1992, nr 8, s. 40 (dotyczy mobilizacji 12. pułku ułanów); *Rocznik oficerski 1923*, s. 655, 685; *Rocznik oficerski 1924*, s. 583, 608; *Rocznik oficerski 1928*, s. 317, 352; *Rocznik Oficerski 1932*, s. 152, 655; R. Rybka, K. Stepan, *Awanse oficerskie w Wojsku Polskim 1935–1939*, Kraków 2004, s. 343; *idem*, *Rocznik oficerski 1939*, Kraków 2006, s. 131, 710; *Spis ewidencyjny byłych żołnierzy 1. pułku ułanów Legionów polskich Beliny im. Józefa Piłsudskiego*, „Beliniak” 1962, nr 12, s. 68; *Spis oficerów służących czynnie w dniu 1 VI 1921 r.*, Warszawa 1921, s. 269, 551; *Ułani podolski. Dzieje pułku ułanów podolskich 1809–1947*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1991, s. 148, 158, 185.

PIOTR CICHORACKI

Wrocław

TYCZYŃSKI Adam Karol (1895–1970), pseud. „Urban”, „Jur”, żołnierz Armii Polskiej we Francji, mjr WP, funkcjonariusz Policji Państwowej, podziemnego aparatu bezpieczeństwa Obszaru Warszawskiego ZWZ-AK i Okręgowej Delegatury Rządu, represjonowany przez władze komunistyczne.

Urodził się 4 sierpnia 1895 r. w Jarzębiej Łące (pow. radzyمیński) jako syn Ignacego i Anny z d. Mościckiej. Ukończył 7 klas prywatnego gimnazjum w Warszawie. W maju 1915 r. został powołany do armii rosyjskiej. Od czerwca do października był słuchaczem szkoły oficerskiej w Czugajewie. Nominowany na stopień chorążego 13 października 1915. Przez kolejny miesiąc przebywał w batalionie zapasowym 129. pp. Od połowy listopada 1915 r. w 16. pułku strzelców finlandzkich, do czerwca 1917 r. walczył na froncie w Galicji i na Wołyniu jako dowódca plutonu, okresowo kompanii. 13 marca 1916 r. został mianowany podporucznikiem, a 17 lipca 1916 r. – porucznikiem. W okresie lipiec–październik 1916 r. po odniesieniu kontuzji przebywał w szpitalu. W maju 1917 r. zorganizował polski oddział w macierzystym pułku. Raniony na froncie pod Zborowem 20 czerwca 1917 r., został skierowany do szpitala w Moskwie.

Po przybyciu do Moskwy zarejestrował się w lipcu 1917 r. w Związku Wojskowych Polaków, został przydzielony do 1. Pułku Zapasowego. Zorganizował w Moskwie oddział dla ochrony zabytków ewakuowanych latem 1915 r. z Zamku Królewskiego i Łazienek, a następnie przechowywanych w „Nieskucznym Pałacu”. Współorganizował ewakuację polskich żołnierzy na Zachód. W lutym 1918 r. opuścił Moskwę i skierował się do Murmańska, a stamtąd 31 marca 1918 r. przybył do Francji. W sierpniu 1918 r. otrzymał przydział do 1. pułku strzelców Armii Polskiej we Francji. Następnie walczył jako dowódca 5. kompanii tegoż pułku pod Moyenmoutier. W 1919 r. wrócił z pułkiem wchodzącym w skład 1. Dywizji Strzelców Pieszych do kraju. Został mianowany kapitanem ze starszeństwem z 20 marca 1919 r.

We wrześniu 1919 r. pułk przemianowano na 43. pp, a 1. DSP na 13. DP. W ramach tych jednostek Tyczyński odbył służbę frontową. Od sierpnia 1919 r. dowodził, prawdopodobnie okresowo, III batalionem 43. pp i wraz z nim wziął udział w listopadzie 1919 r. w walkach



Adam Karol Tyczyński, I poł. lat 20. (fot. ze zbiorów CAW)

pod Zwiahlem, po których wymieniony został w rozkazie pułkowym. Zimą 1919/1920 r. przebywał na tyłach, chory na tyfus. Wrócił do linii w marcu 1920 r. i objął dowodzenie 5. kompanią macierzystego pułku. Do zakończenia walk na froncie wschodnim dowodził na przemian tym oddziałem i I batalionem 43. pp (28 sierpnia–3 października 1920). W sierpniu 1920 r., w trakcie bitwy pod Komarowem, po odparciu natarcia nieprzyjaciela i wyczerpaniu własnej amunicji dwukrotnie poprowadził atak na bagnety w celu zdobycia Wólki Śniatyckiej. W trakcie forsowania Bugu skutecznie bronił przyczółka na wschodnim brzegu rzeki. Podczas walk nad Bugiem i Ługiem (4–13 września 1920) dwukrotnie kontuzjowany, nie opuścił linii. Za walki sierpniowo–wrześniowe był trzykrotnie podawany do odznaczenia Krzyżem Walecznych.

W grudniu 1920 r. na krótko ponownie objął dowództwo I batalionu 43. pp, a następnie otrzymał skierowanie na kurs dowódców batalionów przy Dowództwie Okręgu Generalnego Lwów. W lutym 1921 r. wrócił do pułku na dotychczasowe stanowisko. Dwa miesiące później objął dowodzenie II batalionem 43. pp, a w maju czasowo batalionem szkolnym pułku. Od końca tego miesiąca pełnił funkcję referenta wykształcenia w batalionie szkolnym. Od października 1921 r. czasowo dowodził III, a następnie I batalionem 43. pp. 21 lutego 1922 r. przeszedł do rezerwy. W 1924 r. zmieniono mu przydział i znalazł się w ewidencji 36. pp. Kolejna taka zmiana (35. pp) związana była z przeprowadzką do Brześcia. W lecie 1926 r. odbył ćwiczenia wojskowe. Otrzymywał zazwyczaj bardzo dobre opinie zarówno w służbie czynnej, jak i w rezerwie.

Po opuszczeniu wojska osiadł na wsi, najprawdopodobniej w miejscowości Brzezina-Koskowo w ówczesnym powiecie radzyńskim. Trzy lata później wstąpił do Policji Państwowej w stopniu aspiranta (początkowo „pełniący obowiązki” w tym stopniu, „mianowany definitywnie” 28 lipca 1926 r.). W listopadzie 1925 r. złożył przysięgę. Od początku służby w policji był przydzielony do województwa poleskiego z zadaniem zwalczania przestępczości komunistycznej. Początkowo otrzymał przydział do Wojewódzkiego Urzędu Policji Politycznej w Brześciu. 5 grudnia 1925 r. został przeniesiony do Ekspozytury tegoż urzędu w Pińsku. W maju 1926 r. przeniesiony po raz kolejny, tym razem do Komedy Powiatowej PP w Kobryniu, gdzie objął stanowisko kierownika Referatu Policji Politycznej. Być może także

w związku ze wstrzeźliwymi opiniami, jakie otrzymał, zajmując to stanowisko (słaba odpowiedzialność i brak zdolności kierowniczych), wrócił do Brześcia z przydziałem do Biura Komendanta Wojewódzkiego PP jako referent do spraw komunistycznych (luty 1927.). Na tym stanowisku odniósł swoje największe sukcesy w walce z komunistami. Do osiągnięć aparatu bezpieczeństwa współtworzonego przez Tyczyńskiego zaliczyć trzeba likwidację okręgowych komitetów Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi w Pińsku i Brześciu, a także jej 15 komitetów rejonowych w pierwszej połowie 1928 r. W trakcie służby przeszedł gazowy kurs informacyjny (grudzień 1926.), a także ukończył – z wynikiem dobrym – półroczny XV Kurs dla Wyższych Funkcjonariuszy PP (luty 1927.). Awans do stopnia podkomisarza otrzymał w grudniu 1928 r.

W 1929 r., po opuszczeniu PP, podjął pracę w Urzędzie Wojewódzkim Poleskim (dalej: UWP). Po przejściu do administracji cywilnej nadal zajmował się zwalczaniem ruchu komunistycznego. Jego działalność bardzo szybko znalazła uznanie nowych przełożonych. Już w pierwszej opinii wydanej w UWP zawarto ocenę: „wybitnie uzdolniony w zakresie pełnionych czynności i obdarzony dużą inicjatywą, wykwalifikowany w zakresie zwalczania przestępczości wywrotowej”. Występował jako rzeczoznawca w procesach wytaczanych w związku z działalnością komunistyczną.

Był członkiem komisji dyscyplinarnej przy UWP od 1932 r. W 1934 r. został mianowany podreferendarzem w tymże urzędzie. Dalsza kariera w administracji uzależniona była od złożenia egzaminu „na stanowisko pierwszej kategorii służbowej”. Mimo interwencji wojewody poleskiego Wacława Kostka-Biernackiego informującego MSW, że Tyczyński „w tyloletniej swojej pracy w administracji państwowej zajmuje stanowisko administracyjne I kategorii i że na tych stanowiskach z największym pożytkiem pracuje”, a jego „wyjątkowe zdolności, zamiłowanie do pracy, ogólne wyrobienie życiowe stawiają [go] w szeregu tych urzędników, którzy mimo braku warunków formalnych, w zupełności są przygotowani do zajmowania [...] stanowisk I kategorii”, zmuszony był powyższy egzamin złożyć, co uczynił z wynikiem pomyślnym w grudniu 1936 r. W styczniu 1937 r. został mianowany kierownikiem Oddziału Bezpieczeństwa w Wydziale Społeczno-Politycznym (dalej: WSP) UWP. W marcu 1939 r. objął szefostwo Oddziału Polityczno-Narodowościowego (dalej: OPN) w tymże wydziale. Dwa

miesiące wcześniej wojewoda poleski mianował go na rok członkiem komisji dyscyplinarnej dla szeregowych policji przy Komendzie Wojewódzkiej Policji Państwowej w Brześciu. W świetle powojennych akt sądowych ostatnim szczeblem kariery w dwudziestoleciu międzywojennym był awans na zastępcę naczelnika WSP UWP (był nim Kazimierz Rolewicz), który miałby nastąpić równocześnie z objęciem OPN WSP UWP. 19 marca 1939 r. Tyczyński został mianowany na stopień majora WP.

Od marca 1940 r. był członkiem Związku Walki Zbrojnej. Najprawdopodobniej od początku 1941 r. roku objął stanowisko kierownika Oddziału Bezpieczeństwa oraz brygady wywiadowczej Wydziału Wojskowego Obszaru Warszawskiego ZWZ-AK. Organizował struktury wywiadowcze na szczeblu obwodów i okręgu. W lecie 1943 r. (czerwiec–lipiec) przeszedł do Wydziału Bezpieczeństwa Okręgowej Delegatury Rządu Warszawa-województwo, gdzie był zastępcą naczelnika Kazimierza Więckowskiego. Po Powstaniu Warszawskim pozostał w konspiracji do czerwca 1945 r.

Od grudnia 1945 r. do momentu zatrzymania w grudniu 1949 r. pracował jako radca w Departamencie Administracyjnym Wydziału Akt Stanu Cywilnego Ministerstwa Administracji Publicznej. Jak można wywnioskować z adnotacji na projekcie aktu oskarżenia, który sporządzono w 1950 r., po wojnie wstąpił do PSL.

W sierpniu 1949 r. zeznawał w sprawie swojego byłego przełożonego, wojewody Kostka-Biernackiego. Został zatrzymany 7 grudnia 1949 r., a w trzy tygodnie później formalnie aresztowany. Na Rakowieckiej osadzono go w styczniu 1950 r. W trakcie przesłuchań był bity. W 1956 r. wspominał: „płk Różański osobiście wybił mi prawie wszystkie zęby”. W wyniku śledztwa sformułowano oskarżenie na podstawie art. 3 i 5 (ust. 2) dekretu KRN z 22 stycznia 1946 r. o „odpowiedzialności za klęskę wrześniową i faszyzację życia państwowego” oraz art. 1 pkt 2 dekretu KRN z 31 sierpnia 1944 r. Tyczyński został oskarżony o zwalczanie ruchu komunistycznego w dwudziestoleciu międzywojennym i w trakcie II wojny światowej. Jeśli chodzi o lata międzywojenne, zarzuty dotyczyły okresu od lutego 1927 r. do września 1939 r., nie obejmowały więc pierwszych lat służby w PP. Przewinami Tyczyńskiego miało być to, że „osobiście opracowywał, a następnie przekazywał zarządzenia i instrukcje nakazujące rozpracowywanie i likwidowanie” komórek organizacji komunistycznych, a także to, że „przyczynił się do dręczenia w aresztach i zakładach karnych”

działaczy komunistycznych. W odniesieniu do okresu wojny zarzut sformułowano następująco: „idąc na rękę władzy państwa niemieckiego, [...] rozpracowywał poprzez sieci podległego mu aparatu bezpieczeństwa kilkadziesiąt komórek organizacyjnych oraz setki działaczy i sympatyków Polskiej Partii Robotniczej oraz Gwardii i Armii Ludowej”. Proces odbył się 11 i 17 sierpnia 1951 r. Współoskarżonym był Kazimierz Bartniczek, podwładny Tyczyńskiego z okresu okupacji, a w okresie międzywojennym urzędnik starostwa łuninieckiego w województwie poleskim. 17 sierpnia 1951 r. Tyczyński został skazany przez Sąd Wojewódzki dla m.st. Warszawy na łączną karę 15 lat więzienia (9 lat z art. 3 dekretu z 22 stycznia 1946, 8 lat z art. 5 tegoż dekretu, 15 lat z art. 1 dekretu z 31 sierpnia 1944). Sąd Najwyższy na rozprawie w dniu 8 listopada 1952 r. podtrzymał wysokość kary orzeczonej w pierwszej instancji.

Wyrok odbywał w zakładzie karnym w Rawiczu. Według opinii naczelnika tamtejszego więzienia A. Tyczyński był „jeden raz karany dyscyplinarnie, z ulg i nagród nie korzystał, ogólnie jest mało zdyscyplinowany, do administracji więziennej odnosi się niechętnie, [...] uwidacznia swoją niechęć do ustroju Polski Ludowej, za popełnione przestępstwo skrucy nie okazuje, [...] dotychczasowy pobyt w więzieniu nie wpłynął na niego wychowawczo”. W lutym 1955 r. Tyczyński wystąpił z inicjatywą złożenia zeznań w sprawie metod śledczych stosowanych przez Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego. W tej kwestii dwa miesiące później spotkał się z nim przedstawiciel Komitetu Bezpieczeństwa Publicznego. Mimo zaleceń lekarskich dwukrotnie odmówiono mu udzielenia przerwy w wykonywaniu kary. Dopiero wobec trzeciego wniosku, w którym stwierdzono stan zdrowia zagrażający życiu, przeniesiony został do szpitala więziennego we Wrocławiu. W związku ze zgodą na półroczną przerwę w realizacji wyroku opuścił więzienie 26 kwietnia 1956 r.

W czerwcu tego roku został objęty amnestią. W grudniu 1956 r. podjął starania o rehabilitację. Zaatakował oba dekrety KRN stanowiące podstawę oskarżenia. Określił je jako „stojące w wyraźnej sprzeczności z polską nauką prawa i poczuciem prawa społeczeństwa”. W jego sprawie Prokuratura Generalna PRL 3 czerwca 1957 r. wniosła o rewizję nadzwyczajną wyroku. Zmarł w Warszawie 19 marca 1970 r.

Karol Adam Tyczyński był odznaczony: Krzyżem Walecznych, Medalem Niepodległości (1932), Srebrnym Krzyżem Zasługi (1929),

Medalem 10-lecia Odzyskanej Niepodległości (1929.), Brązowym Medalem za Długoletnią Służbę (1938.), francuskimi: Medalem Intermallie i Medalem Zwycięstwa 1914–1918 oraz rosyjskimi (1915–1917): Orderem św. Anny 4 kl., Orderem św. Stanisława 3 i 4 kl.

Był żonaty z Marią z d. Łuszczynską. Miał dwóch synów: adoptowanego Jerzego (ur. 1924 [1923?], plut. pchor. AK, poległego 3 września 1944 r. w Powstaniu Warszawskim, i Zbigniewa Mariana (ur. 1931).

AAN, Prokuratura Generalna PRL, sygn. 574, Akta sprawy A.K. Tyczyńskiego i K. Bartniczka; AAN, UWP, sygn. 42, Akta dotyczące ruchu komunistycznego; AAN, Urząd Wojewódzki Wołyński, sygn. 71, k. 1–11, Protokół obrad konferencji przedstawicieli władz administracji ogólnej województw poleskiego i wołyńskiego oraz przedstawicieli władz wojskowych w Brześciu nad Bugiem, 25 VIII 1932; AIPN, sygn. 0259/523, t. I–IV, Akta dotyczące sprawy A.K. Tyczyńskiego i K. Bartniczka; APW, Sąd Wojewódzki dla m.st. Warszawy, sygn. t. II, k. 130–131, Zeznanie A. Tyczyńskiego z 25 VII 1949; APW, SWW, IV3K 405/52, t. IV, Protokół rozprawy głównej w sprawie Wacława Kostka-Biernackiego w dniu 10 IV 1953; CAW, Akta personalne A.K. Tyczyńskiego, sygn. 1769/89/5347; CAW, Samodzielny Referat Informacyjny [dalej: SRI] DOK IX, sygn. I 371.9/A.139, Protokół konferencji w SRI DOK IX z 9 V 1934; Państwowe Archiwum Obwodu Brzeskiego (PAOB), f. 1, o. 9, d. 1956; Akta dotyczące zająć na pograniczu polesko-wołyńskim latem 1932 r.; PAOB, f. 1, o. 11, d. 2081, Akta personalne UWP.

P. Cichoracki, *Polesie nieidylliczne. Zaburzenia porządku publicznego w województwie poleskim w latach trzydziestych XX w.*, Łomianki 2007, s. 50, 151, 258; *idem*, *Powojenne represje wobec Wacława Kostka-Biernackiego w latach 1945–1955 – dzieje śledztwa i pobyt w więzieniu*, „Niepodległość” 2007, t. LVII, s. 144; W. Grabowski, *Polska tajna administracja cywilna*, Warszawa 2003, s. 402; *idem*, *Struktury organizacyjne służb porządkowych i wymiaru sprawiedliwości Polskiego Państwa Podziemnego*, [w:] *Organy bezpieczeństwa i wymiar sprawiedliwości Polskiego Państwa Podziemnego*, red. W. Grabowski, Warszawa 2005, s. 72; J. Marszałec, *Ochrona porządku i bezpieczeństwa w Powstaniu Warszawskim*, Warszawa 1999, s. 42, 316, 323, 374–375; J. Rawicz, *Diabeł przegrany*, Warszawa 1976, s. 104, 242, 244; *Rocznik oficerski 1924*, s. 215, 425; *Rocznik oficerski rezerw 1934*, s. 11, 480; R. Rybka, K. Stepan, *Awanse oficerskie w Wojsku Polskim 1935–1939*, Kraków 2004, s. 602.

JERZY KIRSZAK

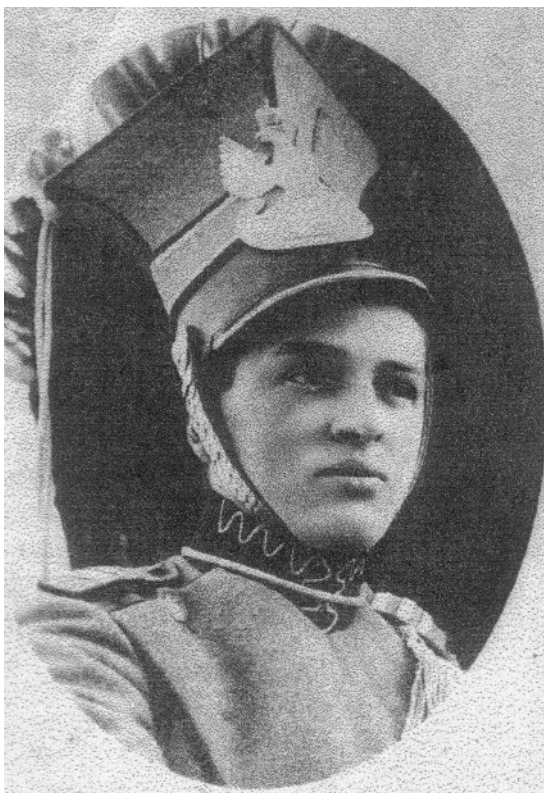
Wrocław

RAGO Stefan (1896–1938), mjr WP, jedyny polski oficer poległy podczas kryzysu czechosłowackiego 1938 r.

Urodził się 2 lutego 1896 r. w majątku Aleksandria (pow. Wysokie Litewskie), był synem Lucjana (1866–1954), administratora majątków rolnych, i Bronisławy z domu Biernackiej (1874–1956). Wkrótce po narodzinach Stefana Lucjan Rago otrzymał posadę administratora i plenipotentą majątków hr. Łubieńskiego i zamieszkał wraz z rodziną w głównym majątku Ruchna. Tam przyszły na świat kolejne dzieci: Stanisława (1898–1989), żona późniejszego gen. Izydora Modelskiego; Irena (1899–1994), zamężna Zakrzewska; Jan (1901–1973), który w 1917 r. uciekł z domu i wstąpił do 1. pułku ułanów w I Korpusie gen. J. Dowbora-Muśnickiego, gdzie służył jego starszy brat Stefan. W 1918 r. wrócił do Polski, brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej, w której został ranny. Za czyny wojenne otrzymał dwukrotny Krzyż Walecznych. 1 lipca 1925 r. awansował do stopnia ppor. rez. kaw. 7. pułku ułanów; Ludwik (1902–1964) i Maria (ur. 1920), zamężna Drzewiecka.

Stefan początkowo kształcił się w domu, od 1908 r. w szkole handlowej Edwarda Ronthalera w Warszawie, a od 1910 r. w szkole handlowej w Kaliszu. W latach 1912 i 1913 należał do skautingu, uprawiał sport. Wybuch I wojny światowej w sierpniu 1914 r. zastał go w Kaliszu, gdzie przeżył niemiecki barbarzyński ostrzał artyleryjski miasta. Po ucieczce z Kalisza wyjechał do rodziny w lubelskie, gdzie trafił na ofensywę austriacką i przebywał około dwóch tygodni na linii frontu, po stronie austriackiej. Odwrót wojsk austro-węgierskich umożliwił mu powrót do Warszawy, gdzie ponownie wstąpił do szkoły handlowej E. Ronthalera, którą ukończył wiosną 1915 r.

W październiku tr. wstąpił do armii rosyjskiej i do maja 1916 r. służył w lejbgwardii grodzieńskiego pułku huzarów, po czym przeszedł do Dywizjonu Ułanów w Brygadzie Strzelców Polskich (wcześniejszy Legion Puławski). W szeregach dywizjonu, przekształconego z czasem w 1. pułk ułanów I Korpusu Polskiego, wziął udział we wszystkich walkach na frontach białoruskim, galicyjskim i w Rumunii, m.in.



Stefan Rago jako kapral 7. pułku ułanów, 1918/1919 r.
(fot. ze zbiorów Andrzeja Modelskiego)

w bitwie pod Krechowcami 24 lipca 1917 r. W latach 1917–1918 uczestniczył też w walkach z bolszewikami. Szczególnie odznaczył się w lutym 1918 r. pod Osipowiczami, za co otrzymał „amarantową wstążeczkę” – odznaczenie za zasługi bojowe w I Korpusie Polskim. Z kolei „12 marca 1918 roku w bitwie pod wsią Brzozówką ułan Rago Stefan odznaczył się niebywałym męstwem, gdy z atakującego ławą szwadronu wyjechał naprzód i pod ostrzałem artylerii i ogniem karabinowym bolszewickiej piechoty, przecinając szablą kolczaste druty, dał możliwość wielu ułanom bez zatrzymania się minąć je i w tym samym szyku posuwać się naprzód. W chwili tej zostaje ranny koń jego,

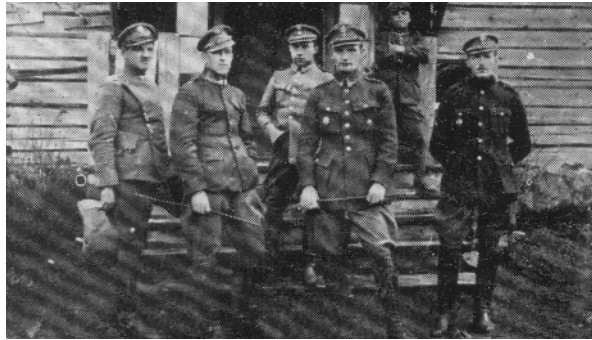
nie bacząc na to, ułan Rago bierze udział w dalszej walce, przyczyniając się w wielkiej mierze do zwycięstwa i zdobycia karabinu maszynowego” [Wniosek na Krzyż Walecznych po raz 1. z 13 lipca 1921 r. sporządzony przez mjr. Zygmunta Podhorskiego].

Po rozbrojeniu przez Niemców I Korpusu wstąpił do Polskiej Organizacji Wojskowej i 13 czerwca 1918 r. wyruszył na Murmań, skąd zamierzał przedostać się do Francji. Po drodze był trzykrotnie aresztowany przez bolszewików, za każdym razem udało mu się zbiec. Dotarł do Archangielska, jednak na wieść o ewakuacji polskich oddziałów z Murmania do Francji zawrócił z drogi i po ciężkich przejściach przez zrewolucjonizowaną Rosję przedostał się w październiku tr. do Polski, do Lublina. W końcu tego miesiąca wziął tam udział w rozbrajaniu Austriaków, następnie (2 listopada), w stopniu kaprała, jako jeden z pierwszych siedmiu, wstąpił do formującego się 2. szwadronu 3. pułku ułanów, przemienionego w końcu grudnia tr. na 7. pułk ułanów lubelskich. 18 grudnia wraz z częścią pułku (szwadrony 2., 3. i szwadron ckm) odjechał transportem kolejowym do Warszawy. Zadaniem pułku była ochrona Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego przez codzienne wysyłanie pieszego plutonu z dwoma karabinami maszynowymi do Belwederu z równoczesnym stałym pogotowiem szwadronu służbowego w koszarach. Wówczas ułani niewywodzący się z I Brygady Legionów (w kadrze 7. pułku ułanów była ich mniejszość) mieli możliwość pierwszego zetknięcia z Piłsudskim, co zaowocowało u większości z nich nieskrywanym uczuciem do Komendanta. Dodatkowo miłość tę spotęgowało przybycie Piłsudskiego na urządzoną w stajni skromną wieczerzę wigilijną, jego przemówienie do ułanów i łamanie się z nimi oplatkiem. Rago, mimo że nie służył w Legionach, do końca życia zachował szczere uwielbienie dla Marszałka.

14 lutego 1919 r. awansował do stopnia plutonowego i 26 tego miesiąca odjechał wraz z pułkiem transportem kolejowym na nowo powstały front litewsko-białoruski. Brał udział w bitwach i marszach pułku w 1919 i 1920 r. Z początkiem marca 1919 r. bił się pod Słonimem, później – w ramach wyprawy wileńskiej – uczestniczył w natarciu na Lidę i 16 kwietnia w boju pod Berdówką (24 km na wschód od Lidy). W lipcu walczył pod Mołodeczmem i awansował do stopnia wachmistrza, w sierpniu uczestniczył w ofensywie na górną Berezynę,

później (25 sierpnia–22 września) w działaniach dozorowych pułku nad górną Berezyną. Następny miesiąc wypełniły walki w obszarze Woroń–Kamień–Dzwonie–Bród, w ogólnej akcji 8. DP – której 7. pułk ułanów był wówczas podporządkowany – na Połock i Lepel. 23 października wraz z całym 7. pułkiem ułanów odszedł na odpoczynek do rejonu miasteczka Budślów. 1 listopada Rago awansował na podchorążego i został dowódcą plutonu.

W ciągu listopada i grudnia pozostawał wraz z pułkiem częściowo w odwodzie poza frontem. Pod koniec stycznia 1920 r. przesunął się z pułkiem na Łotwę, na północ od Dyneburga. Stacjonowano tam trzy



Oficerowie 2. szwadronu 7. puł. Od lewej: pchor. S. Rago, ppor. L. Trojanowski, ppor. J. Smoleński, por. L. Łodzia-Michalski – dca szwadronu, ppor. K. Ike-Dunikowski. Orbidany, kwiecień 1920 r. (*Księga dziejów 7 pułku ułanów lubelskich im. Generała Kazimierza Sosnkowskiego*, pod red. J. Smoleńskiego i M.W. Żebrowskiego, Londyn 1969)

miesiące, dozorując jedynie linię kolejową Dyneburg–Ryga. Ważniejszym wydarzeniem z tego okresu było objęcie przez gen. Kazimierza Sosnkowskiego honorowego szefostwa pułku, o co poprosiła generała 4 marca (dzień jego imienin) w Warszawie specjalna delegacja ułanów z dowódcą pułku mjr. Januszem Głuchowskim na czele. Odtąd pułk przyjął nazwę: 7. Pułk Ułanów Lubelskich im. gen. Kazimierza Sosnkowskiego (oficjalne zatwierdzenie tej nazwy nastąpiło dopiero w 1937 r.). W dniach 21–24 kwietnia 1920 r. pułk przemaszerował w rejon Brasławia i po przeszło roku wszedł z powrotem w skład 1. Brygady Jazdy ppłk. Władysława Beliny-Prażmowskiego, w 1. Armii

gen. Stefana Majewskiego. Rago wziął następnie udział w walkach odwrotowych pułku (15–30 maja), cofającego się wraz z całą 1. Armią pod naporem sowieckiego Frontu Zachodniego (tzw. pierwsza ofensywa M. Tuchaczewskiego) i w kontrofensywie Armii Rezerwowej gen. Sosnkowskiego (2–9 czerwca). 7. pułk ułanów, działając wzdłuż Dźwiny, był wówczas najdalej na północ wysuniętym oddziałem WP.

W czerwcu 1920 r. Rago zachorował na tyfus. W sierpniu, już po bitwie warszawskiej, przerwał rekonwalescencję i mimo że nie odzyskał pełni sił, wrócił do szwadronu. Na przełomie sierpnia i września wziął udział w walkach z Litwinami w rejonie Suwałk. W litewskiej fazie bitwy nad Niemnem 7. pułk ułanów wykonał daleki zagon celem zajęcia mostu na Niemnie w Druskiennikach. Wówczas „23 września 1920 r. w czasie ataku nocnego na m. Janczule, na wschód od miasteczka Kopciowo, pchor. Stefan Rago otrzymał rozkaz atakowania z 1. plutonem bezpośrednio wsi, podczas, gdy reszta dywizjonu majora [Jana] Lewandowskiego zaatakowała maszerujące do wsi tabory. Pchor. Rago, posuwając się ulicą, idącą przez wieś, nagłym i zdecydowanym atakiem na dość duży oddział Litwinów, część ich rozproszył, resztę zabrał do niewoli (30 ludzi, kancelarię 8. lit. pp, kuchnię i kilka wozów). Po zajęciu wsi Janczule, która leżała na drodze odwrotu nieprzyjaciela z m. Kopciowa (atakowanego jednocześnie przez resztę 4. Brygady Jazdy majora [Zygmunta] Piaseckiego), pchor. Rago został wysłany na patrol w stronę Kopciowa dla sprawdzenia, czy po drodze nie cofa się nieprzyjaciel. Po przebyciu około 500 m pchor. Rago natyka się w ciemności na maszerującą kolumnę Litwinów. Nie tracąc czasu, natychmiast rozwija swój pluton i oddając kilka salw, z okrzykiem «hurra» rzuca się na npl. Pierwsze szeregi Litwinów pierzchły, jednak dalsze, ochłonawszy z pierwszego wrażenia, zaatakowały mały oddział pchor. Rago z tym większą zaciekłością, że chodziło o przedarcie się po jedynej drodze odwrotu. Pchor. Rago otrzymał ciężki postrzał w ramię, jednak nie zwracając uwagi na ranę, przez dłuższy czas odpieira nacierającego nieprzyjaciela, cofając się powoli do wsi. (Walka trwała w absolutnej ciemności i na kilka kroków). W tym czasie dyon mjra Lewandowskiego zdołał zorganizować obronę [...]. W powyższej akcji, jak również i w innych, w których pchor. Rago brał udział, okazał swą zwykłą brawurę natarcia, zimną krew i doskonały zmysł orienta-

cyjny, które cechowały zawsze tego dzielnego żołnierza” [Wniosek na *Virtuti Militari* z 10 lutego 1921 r. sporządzony przez rtm. Józefa Smoleńskiego]. Na leczenie został odesłany do szpitala w Warszawie, skąd już wkrótce uciekł do pułku, a koledzy w dalszych marszach opatrywali mu niezagojoną ranę. Wziął jeszcze udział w ostatnich walkach pułku, m.in. w nocnym boju pod *Zołnierkowiczami* (2/3 października) i zagonie na *Raków* (11 października). Po zawieszeniu broni 18 października 1920 r., pozostał wraz z pułkiem na linii demarkacyjnej.

1 stycznia 1921 r. awansował do stopnia podporucznika. 12 lutego 1921 r. odmaszerowano konno do *Mołodeczna*, a następnie kolejną odjechano do *Kraśnika*. Tam 22 marca 1921 r. szef pułku i minister spraw wojskowych gen. K. Sosnkowski wręczył pułkowi sztandar, który dzień później *Naczelnny Wódz Marszałek Józef Piłsudski* dekorował *Orderem Virtuti Militari*, następnie Marszałek odznaczył 60 najdzielniejszych żołnierzy pułku. W kwietniu tr. 7. pułk ułanów przeniósł się do *Przasnysza*, skąd 18 czerwca 1921 r. wymaszerował w konnej kolumnie do nowego garnizonu w *Mińsku Mazowieckim*, dokąd przybył 21 czerwca. 1 września 1921 r. Rago został instruktorem w *Szkole Podchorążych Piechoty* w Warszawie, by od maja 1922 r. ponownie dowodzić plutonem w 7. pułk ułanów. W tym czasie podstawowym zajęciem kadry pułku stał się sport konny. Sukcesy sportowe por. *Stanisława Pohoskiego* na koniu „*Cudak*” i por. Rago na „*Dyziu*” wysunęły 7. pułk ułanów na jedno z czołowych miejsc w kawalerii polskiej. Porucznik Rago odniósł liczne zwycięstwa na rajdach, wyścigach i konkursach hippicznych. Był oficerem o wybitnym talencie jeździeckim; prowadził stajnię wyścigową, przez wiele lat brał udział w biegach z przeszkodami i na przełaj, był wieloletnim instruktorem jazdy w pułku. Zdobył wiele cennych nagród, w tym srebrną *papierośnicę* od *Marszałka Józefa Piłsudskiego*. Zasłynął wówczas też z innych „*dokonań*”, co barwnie opisał *Józef Smoleński*: „*Bliskość Warszawy sprawiała, że w okresie karnawału, który w 1922 r. był bardzo huczny, amatorzy tańca i zabawy udawali się w soboty grupkami do stolicy. [...] Pod wieczór w niedzielę ściagała, sfatygowana i niewyspana brać z powrotem do koszar, przy czym nie odbywało się bez drobnych przygód, spowodowanych zazwyczaj przespaniem stacji kolejowej w Mińsku Mazowieckim. Palmę pierwszeństwa w tej dziedzinie zdobył Stefan*

Rago, który wracając z balu w Warszawie, zasnął tak mocno, że przejechał stację w *Mińsku Maz.* i obudził się dopiero w *Łukowie*. Wrócił z powrotem, znów zasnął i obudził się w Warszawie. Następnie dopiero dobrnął szczęśliwie do *Mińska*”. Niewątpliwie opisane zdarzenie wiązało się z alkoholem, którego nadużywanie narastało i z czasem stało się dlań poważnym problemem.

W grudniu 1922 r. został powołany na kurs jazdy konnej w *Centralnej Szkole Kawalerii* w *Grudziądzu*, po ukończeniu którego dowódca pułku wyznaczył go do szkolenia kadry (oficerów, podoficerów zawo-



Skok przez przeszkodę, pocz. lat 30.?
(fot. ze zbiorów *Andrzeja Modelskiego*)

dowych i nadterminowych). W lutym 1923 r. został zweryfikowany w stopniu porucznika ze starszeństwem z 1 czerwca 1920 r. i kolejnością 2/37. Od 20 lipca 1924 r. był dowódcą plutonu w szwadronie zapasowym pułku, a od 26 lutego 1926 r. p.o. dowódcy tegoż szwadronu. W opiniach przełożonych za lata 1924–1926, podpisanych m.in. przez ppłk. *Zygmunta Piaseckiego*, płk. *Stefana Strzemińskiego* i gen. *Gustawa Orlicza-Dreszera* otrzymał ogólną ocenę bardzo dobrą. Podczas przewrotu majowego 1926 r. wraz z całym 7. pułkiem ułanów poparł *J. Piłsudskiego* (w pułku – od dowódcy do ostatniego ułana –



Rtm. Stefan Rago, pocz. lat. 30.
(fot. ze zbiorów Andrzeja Modelskiego)

uważano opowiedzenie się po stronie Marszałka za dopełnienie aktu wierności żołnierskiej).

W październiku 1926 r. został zastępcą dowódcy szwadronu, w lutym 1927 r. dowódcą plutonu, a w październiku tr. ponownie zastępcą dowódcy szwadronu. 1 stycznia 1929 r. awansował do stopnia rotmistrza (kolejność 3/32), 4 kwietnia tr. został dowódcą szwadronu. Od 15 października przebywał na kursie dowódców szwadronów w Centrum Wyszkożenia Kawalerii w Grudziądzu, który ukończył z wynikiem bardzo dobrym. Od czerwca 1930 r. ponownie dowodził szwadronem 7. pułku ułanów. Jako dowódca szwadronu w opiniach za lata 1929–1930 uzyskał ocenę bardzo dobrą, za 1931 r. wybitną. W tej ostatniej ppłk Stanisław Klepacz pisał o nim: „Indywidualność oryginalna. Energiczny z bardzo, aż nadmierną inicjatywą. Honor, godność i ambicja duże. Charakter, siła woli i stanowczość nieduże [...]. Niesłychanie lekkomyślny, beztroski i rozrzutny. Okresami skrupulatnie obowiązkowy i pilny. Wytrzymałość fizyczna nadzwyczajna. Duża inteligencja, logiczny, konsekwentny, umysł twórczy [...]. Zdolność wywierania wpływu nieduża. Sprawiedliwy – za łagodny. Nadaje się do szkolenia w czasie pokoju, mniej do prac w sztabie, w czasie wojny do linii”. W opinii za 1932 r., dowódca pułku ppłk dypl. Julian Filipowicz, choć uznał go za wybitnego dowódcę szwadronu, dodał przy tym: „[...] Bardzo dobry. Jakkolwiek jest b. sympatycznym typem oficera i kawalerzysty, z powodu pewnych wad charakteru uważam go ogólnie za b. dobrego”. Wśród tych wad charakteru było zapewne nadużywanie alkoholu i wynikające stąd problemy. Zwrócił także na to uwagę, pisząc po latach, Franciszek Skibiński: „Mjr Stefan Rago był powszechnie znany jako Ciepocio. Mój bardzo stary kolega, krechowicki wolontariusz, kawaler Orderu Virtuti Militari. [...] Inteligentny, bystry, dobry jeździec, doskonały oficer kawalerii, przystojny, powszechnie bardzo lubiany, miał jedno pęknięcie: nie był wprawdzie alkoholikiem, ale co parę miesięcy zdarzały mu się «trzydniówki», a wtedy nie można było na niego liczyć”.

W końcu września 1933 r. 7. pułk ułanów udał się marszem z Mińska Mazowieckiego przez Dęblin–Radom–Kielce–Miechów do Krakowa, by wziąć udział w rewii kawalerii, która odbyła się z okazji 250-lecia odsieczy Wiednia. Rewię przyjmował Marszałek Józef Piłsudski.

Mjr Rago Stefan
 Sz. szwadronu zap. 24 p.uł.
 ...
 W brygadzie 2 maja t.r.
 Na intencjonalnie aplikacyjnej w sprawie został mi amia ocenienia
 zdolnego i energicznego oficera, orientującego się szybko i trafnie.
 Bardzo zdolny, trochę leniwy.
 Lubi zagładać do kieliszka.
 Dobry instruktor.
 10. XII. 36-
 Sosnkowski gen.

Autograf opinii inspektora armii gen. broni Kazimierza Sosnkowskiego z 10 grudnia 1936 r. (fot. z dokumentu ze zbiorów Instytutu Józefa Piłsudskiego w Ameryce, dalej: IPA)

Defilowano kłusem rozwiniętymi plutonami. Po defiladzie dowódca pułku płk dypl. Julian Filipowicz, ze sztandarem na czele 1. szwadronu dowodzonego przez rtm. Rago, brał udział w uroczystości składania wieńca przez Marszałka na sarkofagu króla Jana III Sobieskiego na Wawelu. Do Mińska Mazowieckiego pułk wrócił koleją.

19 grudnia 1933 r. został mianowany adiutantem pułku. W opinii kwalifikacyjnej za 1933 r. otrzymał ocenę wybitną. Napisano tam o nim: „B. energiczny, z wielką inicjatywą. B. wysokie poczucie obowiązku, godności osobistej i służbowej. [...] Pod względem używania alkoholu znaczna poprawa, na ogół używa go zupełnie normalnie [...]. Posiada rzadką zdolność wczuwania się w sytuację i odczucia terenu. Pomimo wielkiej łagodności umie szwadron utrzymać w rygorze. To, co inni osiągają surowością, on osiąga dobrocią”. 1 lipca 1934 r. wrócił na stanowisko dowódcy 1. szwadronu, ale już 8 sierpnia tr. został odkomenderowany na kurs unifikacyjno-doskonalący w Centrum Wyszkolenia Piechoty w Rembertowie. Ukończył go z wynikiem „Pomyśl-

nym z wyróżnieniem” i opinią ppłk. dypl. Kazimierza Burczaka: „B. inteligentny i zdolny, umysł lotny, szybko orientujący się. Taktycznie b. dobrze wyrobiony. Samodzielny, pewny siebie. Decyzja szybka i trafna. Wybitny kandydat na oficera sztabowego”. Zaś dowódca 2. Dywizji Kawalerii, gen. bryg. Bolesław Wieniawa-Długosowski, dodawał: „Świetny, z iskrą Bożą oficer kawalerii”. Od 30 listopada 1934 r. nadal dowodził szwadronem. Do stopnia majora awansował ze starszeństwem z 1 stycznia 1935 r., kol. 13/14.

Należał do współtwórców powstałego w 1934 r. muzeum 7. pułku ułanów, w którym m.in. wraz z artystą malarzem Stefanem Justem, zaprojektował i częściowo wykonał tablice kawalerów *Virtuti Militari*, tablice bitew i potyczek oraz witraże w oknach. Od 15 lutego 1935 r. był w zastępstwie adiutantem pułku, od 5 sierpnia pełniącym obowiązki dowódcy szwadronu zapasowego, a od 17 grudnia tr. dowódcą tegoż szwadronu. Dowódca 7. pułku ułanów płk Leonard Łodzia-Michalski, w opinii za rok 1935 pisał o nim: „Duża inteligencja, specjalnie wojskowa. Umysł bardzo bystry. Uspodobienie pogodne, bardzo szczere. Wybitnie bezinteresowny, przesadnie towarzyski. Lojalny i oddany przełożonym. Bardzo dobre serce. Często nadużywa alkoholu, obawiam się, czy nie następuje zanik woli, by z tym zerwać. Fizycznie wybitnie wytrzymały, b. dobry jeździec. Określenie przydatności: o ile przestanie pić i nabierze zrozumienia dla wychowawczych potrzeb pokojowych, będzie b. dobrym zastępcą dcy pułku. Może być doskonałym dowódcą pułku na wojnie. Zalety i wady: zdolności bojowe, umiejętność dowodzenia w polu. Nadużywanie alkoholu i jego skutki. Ocena warunków: rozszedł się z żoną. Znacznie zadłużony. Warunki materialne ciężkie”. W zakończeniu tej samej listy kwalifikacyjnej gen. Wieniawa-Długosowski dopisał: „Typowy oficer kawalerii z polotem i brawurą. Umie zdobywać serca podkomendnych. Byłaby wielka szkoda, gdyby się zmarnował, nie zdobywszy się na wysiłek woli dla opanowania się”.

Od 24 marca 1936 r. przebywał na leczeniu w 1. Szpitalu Okręgowym w Warszawie (choć w aktach personalnych podano jedynie – „chory”, ponad wszelką wątpliwość można stwierdzić, że było to leczenie odwykowe), po czym 11 maja tr. wrócił na stanowisko dowódcy szwadronu zapasowego 7. pułku ułanów. Jednak już wkrótce został

przeniesiony do 24. pułku ułanów w Kraśniku, gdzie od 8 czerwca 1936 r. dowodził szwadronem zapasowym. W opinii za 1936 r. napisano: „Szczery i pogodny, bardzo towarzyski. W życiu prywatnym okazuje okresami brak silnej woli i okresowo nadużywa alkoholu. Ostatnio silniej się wziął w rękę i nastąpiła poprawa. Wojskowo b. uzdolniony, umysł lotny, taktycznie wyrobiony”. Z kolei inspektor Armii, gen. broni Kazimierz Sosnkowski, po inspekcji 17. Brygady Kawalerii, w której skład wchodził 24. pułk ułanów, w opinii z 10 grudnia 1936 r. tak go scharakteryzował: „W brygadzie od maja b.r. Na ćwiczeniach aplikacyjnych w terenie zrobił na mnie wrażenie zdolnego i energicznego oficera, orientującego się szybko i trafnie. Bardzo zdolny, trochę leniwy. Lubi zaglądać do kieliszka. Dobry instruktor”.

Od 20 marca 1937 r. był oficerem mobilizacyjnym, od 4 kwietnia tr. zastępcą oficera mobilizacyjnego 24. pułku ułanów. W tym czasie (wczesna wiosna 1937 r.) 17. Brygada Kawalerii została rozwiązana, a 24. pułk ułanów został zmotoryzowany i włączony do 10. Brygady Kawalerii. Od 19 maja Rago został w zastępstwie zastępcą dowódcy pułku i dowódcą dyonu, od 1 lipca dowódcą dyonu, od 22 września p.o. kwatermistrza pułku. „Wesoły – pisał w opinii kwalifikacyjnej za 1937 r. zastępca dowódcy 24. pułku ułanów, ppłk Jarosław Kaczyński – żywy, bardzo towarzyski, koleżeński. Lekkomysłny, żyje chwilą. Powoduje się wyłącznie odruchami. Sprytny. Systematycznie i stale pracować nie umie. Brak silnej woli jest jego największą wadą. W roku bieżącym pracował nad sobą, powoli następuje poprawa. Pije mniej. Umysł lotny, orientacja dobra, b. szybka, decyzje trafne. Temperament b. duży, energiczny, inicjatywa czasami zbyt wybujała, taktycznie wyrobiony bardzo dobrze. Instruktor b. dobry. Wychowawca słaby. Zamiłowany, b. dobry jeździec. Osiągnięte wyniki w służbie: na stanowisku dowódcy szwadronu zapasowego i dowódcy dyonu b. dobre. Określenie przydatności: w zupełności nadaje się na stanowiska liniowe, do administracji nadaje się mniej (kwatermistrz)”.

5 stycznia 1938 r. wrócił na stanowisko dowódcy dyonu. 23 marca tr. wziął udział w uroczystym święcie swojego dawnego 7. pułku ułanów w Mińsku Maz., podczas którego nastąpiło oficjalne nadanie pułkowi imienia gen. Sosnkowskiego. Od 7 czerwca tr. ponownie przebywał na leczeniu, 2 lipca na krótko wrócił na stanowisko dowódcy



Święto pułkowe w kasynie oficerskim 7. pułku ułanów lubelskich. Szef pułku gen. broni Kazimierz Sosnkowski wita się z oficerami. Pierwszy z prawej mjr S. Rago. Mińsk Mazowiecki, 23 marca 1938 r. (fot. ze zbiorów IPA)

II dyonu, by wkrótce znów poddać się leczeniu. W międzyczasie odbyły się wielkie manewry na Wołyniu, wprost z których 24. pułk ułanów został w dniach 20–22 września przewieziony do Lipowca w rejonie Skoczowa na Śląsku Cieszyńskim, gdzie wraz z 10. BK wszedł do odwodu Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Śląsk” gen. bryg. Władysława Bortnowskiego. Tu po zakończeniu kuracji Rago dołączył do pułku i objął dowodzenie II dywizjonem. 6 października zarządzono pogotowie do zajęcia części pułku Bogumina nad Odrą, przy czym Rago miał objąć dowodzenie nad rejonem zakwaterowania w Lipowcu i opiekę nad sztandarem pułku. Bogumin zajęto 9 października. 12 października pułk defilował w Cieszynie przed marsz. Edwardem Śmigłym-Rydzem, a 16 tego miesiąca wyruszył do Bielska. Tam Rago otrzymał rozkaz Szefa Sztabu Głównego, datowany 15 listopada 1938 r., o przeniesieniu do Korpusu Ochrony Pogranicza. Rozkaz miał wykonać po powrocie pułku do garnizonu w Kraśniku. 23 listopada 10. BK została wyłączona ze składu SGO „Śląsk”. W drodze do garnizo-



Mjr Stefan Rago na kilka godzin przed śmiercią. Bukowina Tatrzańska, 27 listopada 1938 r. (fot. ze zbiorów Polskiego Towarzystwa Historycznego Oddział w Nowym Targu, dalej: PTH O/NT)

nów otrzymała jeszcze zadanie zajęcia przyznanych Polsce okolic Jaworzyny, Orawy i Spiszu i 25 tego miesiąca została przewieziona koleją do Nowego Targu, skąd nazajutrz wyjechano na pozycje wyjściowe. Jaworzynę Spiską miał zająć Oddział Wydzielony płk. dypl. Kazimierza Dworaka (dowódca 24. pułk ułanów) w składzie 24. pułk ułanów (bez I. dywizjonu), bateria haubic 100 mm, kompania czołgów rozpoznawczych. Przy OW znajdowało się dowództwo 10. BK z płk. dypl. Stanisławem Maczkiem na czele. Późnym wieczorem Rago przeprowadził odprawę oficerską swojego pododdziału, którą, wg relacji Jana Lusińskiego, miał zakończyć zdaniem: „Z tej wojny prawdopodobnie nie wrócę”. Słów tych, wypowiedzianych zresztą żartobliwym to-

nem, nie przyjęto poważnie.

Akcję rozpoczęto w niedzielę 27 listopada o godz. 9.00, wyruszeniem z Bukowiny Tatrzańskiej i Łysej Polany w szyku ubezpieczonym. Po przejechaniu Jaworzyny i Podspadów, gdzie oddział owacyjnie witały tłumy górali, szpicę ułanów, w której znajdował się mjr Rago, zatrzymali na Przełęczy Zdziarskiej czechosłowaccy parlamentariusze. Poinformowali oni, że mają rozkaz nie dopuścić Polaków do zajęcia wsi Żdzar. Polacy odpowiedzieli, że – zgodnie z ustaleniami komisji delimitacyjnej – mają rozkaz czasowo zająć zachodni skraj wsi. Po telefonicznym porozumieniu się obu stron z przełożonymi, w którym Czechosłowacy otrzymali rozkaz otwarcia ognia w razie dalszego posuwania się Polaków, a płk Maczek rozkaz ataku, około godz. 11.15 szwadrony ułanów spieszyły się i z tankietkami ruszyły naprzód o godz. 11.20. Czechosłowackie karabiny maszynowe otworzyły ogień. Po obopólnej dłuższej strzelaninie ogień wstrzymano, bowiem do oddziałów czeskich przybył ppłk Petr Duda, który poinformował o ustaleniach komisji delimitacyjnej i nakazał wycofać oddziały o 1,5–2 km na



Uroczystości pogrzebowe mjr. Rago w Warszawie 1 grudnia 1938 r. Na pierwszym planie marsz. Edward Rydz-Śmigły, gen. dyw. Juliusz Rómmel, gen. bryg. Janusz Gluchowski (fot. ze zbiorów Andrzeja Modelskiego)

wschód. Czesi rozpoczęli odwrót, a około godz. 12.15 Polacy zaczęli zajmować sporne tereny. Wtedy od strony wycofujących się padły kolejne strzały, gdyż rozkaz wycofania się nie dotarł do wszystkich czechosłowackich pododdziałów. Idący przed tyralierą mjr Rago zginął na miejscu trafiony w głowę, a próbujący wynieść go spod ognia kpr. Henryk Oleksowicz został ciężko ranny (przewieziony do szpitala w Zakopanem, zmarł 13 stycznia 1939 r.). Wkrótce przerwano ogień, a przybyli do płk. Maczka czescy oficerowie wyrazili żal i współczucie z powodu śmierci polskiego oficera; boleli, że Praga tak późno przekazała decyzję o wycofaniu się, już po rozpoczęciu niepotrzebnej potyczki.

29 listopada odbyło się w Nowym Targu nabożeństwo żałobne, a następnie eksportacja zwłok na stację kolejową. W kondukcje przed trumną jechał szwadron honorowy oraz pluton motocyklistów 24. pułk ułanów i orkiestra z 8. pułku ułanów. 1 grudnia 1938 r. w kościele garnizonowym przy ul. Długiej w Warszawie ks. bp połowy WP Józef Gawlina celebrował uroczyste nabożeństwo żałobne, w którym uczestniczyły władze wojskowe z marsz. E. Śmigłym-Rydzem na cze-



Kondukt żałobny w drodze na Powązki
(fot. ze zbiorów Andrzeja Modelskiego)

le oraz liczni mieszkańcy stolicy. Pogrzeb na koszt państwa odbył się na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach (kwatery A 10, rząd 1, grób 1), gdzie trumna majora została przewieziona na lawecie armatniej zaprzężonej w 6 karych koni. Za trumną ruszył wieloosobowy kondukt żałobny. Nad otwartą mogiłą przemawiali m.in. dowódca 24. pułku ułanów płk dypl. Dworak i dowódca 7. pułku ułanów płk Leonard Michalski, który powiedział m.in.: „Jako ten, pod którego bezpośrednimi rozkazami służył śp. Major Rago w czasie wojny polsko-bolszewickiej i w czasie żmudnej pracy pokojowej, poświadczam, że stoimy nad trumną wyjątkowej wartości żołnierza. [...] Miesiąc temu minęło 20 lat, gdy przy obejmowaniu przeze mnie 2. szwadronu formującego się w Lublinie Pułku Ułanów Lubelskich, zameldował mi się jako podoficer służbowy – kapral Rago. Uderzyła mnie i ujęła jego żołnierska postawa i żołnierska uroda [...]. Jest jednym z tych, którzy kładli mocne podstawy pod wojenną sławę pułku. Jednym z tych, którzy w historii pułku mają swe poczesne miejsce. [...] Nieustraszony w boju, brawurowy w szarżach, z patroli i podjazdów zawsze daje doskonałe wiadomości. W lot rozumie wydawane rozkazy, świetnie się

orientuje w polu. Niezmordowany fizycznie, zawsze uśmiechnięty, służył przykładem dla innych, a sercem ujmował wszystkich”. W dalszej części przemówienia były dowódca odniósł się do burzliwych, po-



Brzozowy krzyż w miejscu śmierci mjr. Rago, ustawiony w grudniu 1938 r. przez żołnierzy 24. pułku ułanów, zniszczony po 1 września 1939 r.
(fot. ze zbiorów PTH O/NT)

wszechnie znanych zachowań Stefana Rago i tłumaczył go: „Nastają czasy pokojowe... Trudno wtłoczyć się w uregulowane karby życia temu urodzonemu, wychowanemu przez wojnę, żołnierzowi o nieokreślonej fantazji i temperamentie. Czuje się ciągle jak na urlopie z frontu...”. Wreszcie płk Michalski kończył: „[...] Śmierć Jego głęboko dotknęła nas kolegów, którzyśmy, znając Go – kochali i cenili. Na zawsze pozostanie w nas pamięć o nim. Majorze Rago – cześć Twojej Pamięci”. W imieniu marsz. Śmigłego trumnę dekorował Krzyżem Zasługi za dzielność pierwszy wiceminister spraw wojskowych gen. bryg. Janusz Głuchowski, były pierwszy dowódca 7. pułku ułanów. O uroczystościach pogrzebowych majora donosiła prasa niemal całego kraju.

10 grudnia 1938 r. żołnierze 24. pułku ułanów ustawili na miejscu jego śmierci pamiątkowy krzyż, który po wkroczeniu na te tereny wojsk słowackich po 1 września 1939 r. został zniszczony.

Major Stefan Rago był odznaczony m.in. Orderem Virtuti Militari 5 kl. (nr 5145), Krzyżem Niepodległości, trzykrotnie Krzyżem Walecznych, Amarantową Wstążeczką „Za Waleczność” w I Korpusie gen. Dowbora-Muśnickiego.

W 1922 r. ożenił się z Marią Zaleską (1900–1985), z którą miał córkę Marię (ur. 15 grudnia 1923), zamężną Stapf, żołnierza Armii Krajowej, uczestniczkę Powstania Warszawskiego, ranną, odznaczoną Krzyżem Walecznych. Po upadku powstania przebywała w niewoli niemieckiej, skąd wyzwoliły ją oddziały polskiej 1. Dywizji Pancerniej. Od 1946 r. mieszka w Londynie.

Centralne Archiwum Wojskowe (dalej: CAW), S. Rago, ap 6237; CAW, S. Rago, KW-99/R-208; CAW, S. Rago, VM-52 (fot.); Hoover Institution Archives Stanford, California, Izydor Modelski Papers, Box 13, Folder C-61: *Major Stefan Rago – jedyny oficer, który zginął w czasie tzw. „Zaolzia”*; Instytut Józefa Piłsudskiego w Ameryce (dalej: IPA), *Wojny Polskie*, sygn. 25, *Historie Pułkowe*, T. 8/3: *Historia 7. pułk ułanów Lubelskich im. Gen. Kazimierza Sosnkowskiego*, b.p.; IPA, Arch. K. Sosnkowskiego, sygn. 93, kol. A, t. 2, k. 262: *Opinia Inspektora Armii gen. K. Sosnkowskiego*; *Informacje i dokumenty udostępnione przez siostrę Marię Drzewiecką z Nowego Jorku, siostrzeńca Andrzeja Modelskiego z Waszyngtonu, adiunkta Muzeum 24. Pułku Ułanów Zdzisława Winklera z Kraśnika oraz prezesa Oddziału PTH w Nowym Targu Roberta Kowalskiego.*

Awanse oficerskie w Wojsku Polskim 1935–1939, oprac. R. Rybka i K. Stepan, Kraków 2003, s. 307; M.P. Deszczyński, *Ostatni egzamin. Wojsko Polskie wobec kryzysu czechosłowackiego 1938–1939*, Warszawa 2003, s. 291 [tu bibliografia polska i czeska na temat potyczki pod Żdżarem], 339; *24 Pułk ułanów. Zarys historii 1920–1947*, oprac. S. Komornicki, Londyn 1976, s. 62, 66, 74, 78; *Dziennik Personalny Ministerstwa Spraw Wojskowych*, Warszawa, nr 6 z 18 marca 1922, s. 227: *Dekret Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza z 28.02.1922 o nadaniu orderu Virtuti Militari V kl.*; *Eksportacja zwłok śp. mjra Rago*, „Kurier Poznański”, nr 548, 1 XII 1938, s. 7; L. Ferenstein, *Czarny naramiennik*, Warszawa 1984, s. 8; *Kawalerowie Virtuti Militari 1792–1945. Wykazy odznaczonych za czyny z lat 1863–1864, 1914–1945*, pod red. B. Polaka, Koszalin 1997, s. 273; R. Kowalski, *Bohaterowie ze Żdziarskiej Przełęczy. Cz. I mjr Stefan Rago (1896–1938)*, „Na Spiszu”, nr 4 (54), Łąpsze Niżne 2004, s. 28–32; *idem*, *Działania Grupy Operacyjnej „Podhale” na Spiszu, Orawie i w Pieninach jesienią 1938 roku*, [w:] *Prace Komisji Historii Wojskowości*, t. III, *Od Zaolzia po Jaworzynę. Rewindykacje graniczne jesienią 1938 r.*, pod red. R.

Kowalskiego, Nowy Targ 2004, s. 133–135, 137–139; *idem*, „Z tej wojny już nie wrócę”. *Manifestacja Podhala dla uczczenia pamięci śp. mjr. Stefana Rago*, Nowy Targ – 29 listopada 1938 r., „Regionalista”, nr 11, Kraśnik 1998, s. 10–13; *Księga dziejów 7 pułk ułanów lubelskich im. Generała Kazimierza Sosnkowskiego*, pod red. J. Smoleńskiego i M.W. Żebrowskiego, Londyn 1969, s. 138, 236, 283, 284, 325, 327, 337, 339, 340, 342, 619, 621, 625; *Księga Jazdy Polskiej*, pod red. B. Wieniawy–Długoszowskiego, Warszawa 1938, s. 418; W. Laudyn, *Zarys historii wojennej 7-go pułk ułanów lubelskich*, Warszawa 1931, s. 37; J. Lusiński, *Incydent na Żdziarskiej Przełęczy*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1989, nr 3, s. 542, 543; *Manifestacyjny pogrzeb mjr. Rago*, „Dziennik Poznański”, nr 277, 3 XII 1938, s. 6; *Pogrzeb mjr Rago*, „Dziennik Poznański”, nr 275, 1 XII 1938, s. 6; *Pogrzeb ś.p. mjr Stefana Rago. Marszałek Śmigły-Rydz na nabożeństwie w Kościele Garnizonowym*, „Gazeta Polska”, nr 331, 2 XII 1938, s. 2; *Rocznik oficerski*: 1923, s. 613, 686; 1924, s. 555, 609; 1928, s. 296, 355; 1932, s. 152, 634; *Rocznik oficerski kawalerii 1930*, Warszawa 1930, s. 20, 86; F. Skibiński, *Ułańska młodość 1917–1939*, Warszawa 1989, s. 46 [dot. również brata Jana], 298–301; *Spis oficerów służących czynnie w dniu 1.6.21 r.*, Warszawa 1921, s. 250, 838; *Uroczysty pogrzeb śp. mjra Rago*, „Kurier Poznański”, nr 551, 2 XII 1938, s. 3; T.A. Wysocki, *24 pułk ułanów im. Hetmana Wielkiego Koronnego Stanisława Żółkiewskiego*, Kraśnik 1994, s. 31.

DANIEL KOREŚ

Wrocław



Julian A. Sosabowski
(fot. przedwojenna)

SOSABOWSKI Julian Andrzej (1896–1959), pseud. „Gąsiorowski”, ppłk WP, członek ZWC, Zarzewia, PDS i POW, oficer Legionów Polskich, we wrześniu 1939 r. dowódca pułku oraz piechoty w dowództwie obrony twierdzy Brześć nad Bugiem. W czasie II wojny światowej oficer Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie.

Urodził się 30 listopada 1896 r. (w dokumentach występują rozbieżności co do daty urodzenia – podawany jest rok 1895, 1897, a nawet 1898) w Stanisławowie jako syn Władysława i Franciszki z d. Grabowskiej. Miał brata Stanisława, generała bryg. WP, dowódcę

Samodzielnej Brygady Spadochronowej, bohatera spod Arnhem. W 1914 r. ukończył Wyższą Szkołę Realną w Stanisławowie i miał rozpocząć studia na Politechnice Lwowskiej. Wybuch I wojny światowej pokrzyżował te plany. W latach 1912–1914 działał w „Zarzewiu”, Związku Walki Czynnej i w Polskich Drużynach Strzeleckich. W „Zarzewiu” był prowadzącym koło. Równocześnie od 15 maja 1912 r. działał w XXIV Drużynie Strzeleckiej w Stanisławowie – w 1914 r. otrzymał stopień „sekcyjnego”. Przed wybuchem wojny złożył egzamin podoficerski.

3 sierpnia 1914 r. stawił się na krakowskich Oleandrach, skąd – jak podaje – jako członek kompanii kadrowej – wyruszył do Krzeszowic. Używał pseudonimu „Gąsiorowski”. W Miechowie otrzymał przydział do 2. kompanii, później 2. kompanii III batalionu 1. pp Leg., jako sekcyjny. W kompanii pełnił obowiązki zastępcy dowódcy plutonu. 14 lub 21 listopada 1915 r. został ranny pod Kostiuchnowką. Od listopada 1915 r. do połowy lutego 1916 r. leczył się z ran. 17 lutego 1916 r. został dowódcą plutonu w II batalionie 3. pp Leg., w stopniu sierżanta-podchorążego. 6 kwietnia tego roku przeniesiono go na analogiczne stanowisko do III batalionu 2. pp Leg. II Brygady. Z batalio-

nem tym związany był do 28 lutego 1918 r., m.in. od 27 czerwca do 19 lipca 1916 r. pełnił przejściowo obowiązki dowódcy kompanii. W 1916 r. ukończył Szkołę Podchorążych i 1 stycznia 1917 r. awansował na chorążego. Co ciekawe, w opracowanej w 1917 r. *Liście starszeństwa oficerów Legionów Polskich*, gdzie także wyszczególniono chorążych ze starszeństwem z 1 stycznia 1917 r. – brak jest nazwiska Sosabowskiego.

Po kryzysie przysięgowym w lipcu 1917 r. służył w Polskim Korpusie Posiłkowym. W listopadzie 1917 r. ukończył kurs oficerski przy 2. pp Leg. w Pułtusku – do służby wrócił 1 grudnia 1917 r. już najprawdopodobniej w stopniu podporucznika, na wcześniej zajmowane stanowisko dowódcy plutonu. W lutym 1918 r., wraz z częścią II Brygady Legionów przeszedł front austriacko-rosyjski pod Rarańczą. Od 1 marca 1918 r. służył w II Korpusie Polskim na Wschodzie, w I batalionie 14. pułku strzelców, jako adiutant batalionu i czasowo dowódca kompanii. Uczestniczył w bitwie pod Kaniowem 11 maja 1918 r. W odrzuconym 12 czerwca 1935 r. wniosku o przyznanie Julianowi Andrzejowi Sosabowskiemu Krzyża Niepodległości z Mieczami znajduje się opis czynu, mający być podstawą do przyznania odznaczenia: „Dn. 15 lutego 1918 r., przeszedł z Brygadą na Ukrainę, brał udział w bitwie pod Kaniowem, po czym transportowany dnia następnego ze stacji Tagańcza do obozu jeńców, udało mu się ze stacji kolejowej Szepietówka wyskoczyć z pociągu i zbiec z transportu. Po ucieczce z pociągu znalazł się w olbrzymich terenach leśnych dóbr ks. Sanguszki. Błądząc po lesie do rana dnia następnego, dotarł wreszcie do traktu leśnego prowadzącego na Sławuty. W drodze natknął się na patrol konny niemiecki, składający się z jednego podoficera i dwóch ułanów. Zatrzymany do wylegitymowania i zrewidowania, nie posiadając żadnych dokumentów, został zaaresztowany i następnie konwojowany do Szepietówki. Korzystając z nieuwagi eskortujących, udało się mjr. Sosabowskiemu (sic!) wyciągnąć ukryty rewolwer i pięcioma strzałami uwolnić się od opieki. Świadców tego wypadku nie było, natomiast następnego dnia w czasie schronienia w leśniczówce pod Sławutą – silne patrole niemieckie krążyły, poszukując sprawcy. Nawet leśniczy – Polak, z tego tytułu był przesłuchiwany przez niemiecką komendę lokalną w Sławucie, zatrzymany i aresztowany. Zawdzięczając przychyl-

nym i dodatnim okolicznościom, po trzydniowym ukrywaniu się w lasach, udało się mjr. Sosabowskiemu (sic!) przedostać do Szepietówki, skąd przy pomocy tamtejszego księdza, zaopatrzone w odpowiednie dokumenty przedostał się do Bobrujska”. Chociaż wniosek o przyznanie tego odznaczenia został odrzucony, Sosabowski został wcześniej, 21 kwietnia 1931 r., odznaczony Krzyżem Niepodległości za działalność w Drużynach Strzeleckich i Legionach Polskich.

18 maja 1918 r., po brawurowej ucieczce z niewoli niemieckiej, przedostał się do Bobrujska i został włączony do II batalionu legii oficerskiej I Korpusu Polskiego gen. Józefa Dowbora-Muśnickiego. Wkrótce I Korpus został rozbrojony przez Niemców, a Sosabowski trafił do obozu jenieckiego w Kobryniu, w którym przebywał do 2 lipca 1918 r. W nieznanach bliżej okolicznościach opuścił obóz i 15 września tego roku wstąpił do Polskiej Organizacji Wojskowej w powiecie lubelskim pod kierownictwem kpt. Jana Opielińskiego „Wojsznara”.

1 listopada 1918 r. ppor. Julian A. Sosabowski wstąpił do odrodzonego Wojska Polskiego. Pierwszy jego przydział wiązał się z Lublinem, lecz trudno jest rozstrzygnąć, jaką pełnił funkcję – jedne źródła podają, że był szefem wydziału operacyjnego w Naczelnym Dowództwie WP w Lublinie, inne, że służył w referacie organizacyjnym Dowództwa Okręgu Generalnego w Lublinie. Bardzo prawdopodobne, że pełnił obie te funkcje, wszak NDWP w Lublinie bardzo szybko zakończyło swoją działalność, a ppor. Sosabowski mógł przejść do służby w sztabie DOG Lublin. Wkrótce został przeniesiony do służby liniowej i zaczął pełnić obowiązki adiutanta 1. pułku lubelskiego, a do 19 listopada Grupy mjr. Wacława Scevoli-Wieczorkiewicza. Brał udział w walkach z oddziałami Ukraińskiej Armii Halickiej w rejonie Rawy Ruskiej.

24 grudnia 1918 r. został dowódcą 2. kompanii I batalionu 23. pp. Pułk ten został wiosną 1919 r. włączony do nowo utworzonej 3. DP Leg. gen. Zygmunta Zielińskiego. W czasie pierwszej ofensywy polskiej w Galicji Wschodniej 28 czerwca 1919 r. Sosabowski został ranny pod Białym Kamieniem. Po miesięcznej rekonwalescencji wrócił do służby na poprzednie stanowisko. W 23. pp służył do 14 sierpnia 1920 r. W momencie największego przesilenia na froncie – 15 sierpnia tr. –

awansował na dowódcę III batalionu 9. pp Leg. Według innego źródła – dowódcą batalionu został 1 września.

Na czele tego batalionu odznaczył się w ciężkich bojach 3. DP Leg. pod Brzostowicą Małą i Wielką we wrześniu 1920 r., w czasie bitwy niemeńskiej. Za walki w 23. i 9. pp Leg., ze szczególnym uwzględnieniem bojów pod Brzostowicą, został odznaczony Krzyżem Srebrnym Orderu Virtuti Militari. Oprócz tego był czterokrotnie odznaczony Krzyżem Walecznych, co potwierdza jego wybitną postawę na polu walki. Dowódca I batalionu 23. pp, późniejszy gen. bryg. W. Wieczorkiewicz uważał, że Sosabowski to „Obowiązkowy, sumienny służbiśta. Oficer bardzo dzielny, bardzo dobry”. W 1920 r. p.o. dowódcy 9. pp Leg. kpt. Bolesław Schwarzenberg-Czerny napisał: „Oficer bardzo dobry – zdolny i pracowity, miły. Pod każdym względem bez zarzutu”. Pełniący obowiązki dowódcy 6. BP Leg. ppłk (późniejszy gen. bryg.) Bolesław Ostrowski 25 kwietnia 1921 r. wystawił Sosabowskiemu opinię: „Pracowity i energiczny. Prowadzi baon dobrze. O żołnierza dba. Gdy nabierze wprawy i doświadczenia, będzie dobrym dowódcą”. W czerwcu 1921 r. Sosabowski był odkomenderowany na kurs w Centrum Wyszkołenia w Wołkowysku. W tym samym roku (od 1 sierpnia do 1 listopada) robił także kurs doszkalający dla dowódców batalionów w Zamościu przy dowództwie 3. DP Leg, który ukończył z oceną bardzo dobrą. 1 listopada 1919 r. został potwierdzony w stopniu podporucznika, a 1 listopada 1920 r. awansował na porucznika. W 1921 r. został mianowany na stopień kapitana, ze starszeństwem z 1 czerwca 1919 r.

Niewiele wiadomo o służbie Juliana A. Sosabowskiego w WP w latach 1921–1939. W relacji, którą spisał we Francji w 1940 r., napisał: „W czasie pokojowym w 9. pp Leg., 53. pp, 31. pp, 11. pp i 55. pp, na szczeblu dowódcy baonu, kwatermistrza, zastępcy dowódcy pułku i ostatecznie dowódcy pułku”. Dzięki skromnej teczce akt osobowych, Rocznikom Oficerskim i dokumentom znajdującym się w Archiwum Brytyjskiego Ministerstwa Obrony Sekcja Polska w Northolt udało się jednak ustalić kolejne jego przydziały. W 9. pp Leg. służył do 20 marca 1926 – m.in. w latach 1923–1924 był p.o. dowódcy II batalionu, później zastępcą kwatermistrza. Od 18 marca do 12 listopada (według innych źródeł od 1 kwietnia do 1 września) 1926 r. służył

w 53. pp – jako obwodowy komendant Przysposobienia Wojskowego (występuje także jako dowódca batalionu).

W listopadzie (inna data 15 października) 1926 r. został przeniesiony na stanowisko obwodowego komendanta PW – do 31. pp. W pułku tym pełnił następnie funkcję dowódcy II batalionu. 1 maja 1929 r. został kwatermistrzem i II zastępcą dowódcy 31. pp. Na majora awansował ze starszeństwem z 1 stycznia 1927 r. (69 lokata). Jak sam podawał – w 1930 r. przystąpił do egzaminu do Wyższej Szkoły Wojennej w Warszawie. Nie udało mu się jednak pójść w ślady brata i nigdy nie został oficerem dyplomowanym. 12 marca (inna data 1 czerwca) 1931 r. został przeniesiony do Okręgowego Urzędu WFIPW przy I DOK, na stanowisko inspektora wyszkolenia. 15 listopada 1934 r. został dowódcą detaszowanego II batalionu 11. pp i dowódcą garnizonu Szczakowa. 1 grudnia 1938 r. został I zastępcą dowódcy 11. pp. Brał udział w działaniach GO „Śląsk” w czasie zajmowania Śląska Cieszyńskiego i Spisza. 19 marca 1938 r. awansował na stopień podpułkownika.

10 sierpnia 1939 r. został przeniesiony do 55. pp w Lesznie, na stanowisko zastępcy dowódcy pułku (Sosabowski twierdził także, że był p.o. dowódcy 55. pp). W relacji tak podsumował okres przygotowań do wojny: „Nie miałem [w tego pułku – D.K.] wpływu na tok prac przygotowawczych mob. Wszelkie te czynności prowadził dotychczasowy dowódca [...] w realizacji planu z powodu zmian planu mob. w ostatnich czasach przed wojną, dawał się odczuć brak skoordynowania, gdyż napływ rozkazów od wyższych przełożonych był tak wielki, że rozkaz gonił rozkaz – często rozkazy nie do wykonania i niedostosowane do warunków lokalnych. [...] Na nowym miejscu przeznaczenia, tj. w 55. pp, przygotowania mob. były znacznie dogodniejsze. Pułk mobilizował tylko siebie, a na postawienie siebie w gotowości bojowej miał warunki. Utrzymanie stanów oficerów zawodowych zbliżonych do etatów wojennych dawało łatwiejszą możliwość osiągnięcia pogotowia wojennego. Kadra do prac i zadań przygotowana. W trakcie przygotowań mob. wykonałem wszystkie czynności nadzorcze, które przechodziły sprawnie. Sprawność mob. 55. pp znalazła uznanie u dowódcy 14. DP [gen. bryg. Franciszka Włada – D.K.]”.

Sosabowski w swojej relacji z kampanii wrześniowej napisał, że w wyniku mobilizacji został wyznaczony dowódcą 145. pp rez. (w swojej

relacji konsekwentnie podaje, że był dowódcą 155. pp rez., który jednak należał do 45. DP (rez.) i mobilizował się w Tarnowie, Jarosławiu i Samborze, a więc w zupełnie innym rejonie Polski; w dokumentach powojennych z kolei podawał, że w czasie kampanii wrześniowej był dowódcą 55. pp; jest to tylko jedna z wielu nieścisłości wynikających z informacji przekazywanych przez Sosabowskiego. 145. pp rez. stanowił część 44. DP (rez.) pod dowództwem płk. Eugeniusza Żongolłowicza. Dywizja ta mobilizowała się w drugim rzucie mobilizacji powszechnej, częściowo na terenie DOK Nr I i VIII, a gros na terenie DOK Nr IV. 44. DP (rez.) miała według pierwotnych planów stanowić część odwodu Naczelnego Wodza, ale od 2 września 1939 r. znalazła się formalnie w składzie Armii „Łódź”. Sprawa dowodzenia 145. pp rez. przez Sosabowskiego nie jest do końca jasna. Według *Polskich Sił Zbrojnych*, dowódcą 145. pp rez. miał być ppłk Józef Marcickiewicz. Taką samą informację można znaleźć w numerze 14. *Materiałów do historii Wojska Polskiego* (Londyn 1985, s. 60) autorstwa T. Kryski-Karskiego. Sosabowski zapisał, że w 24 godziny po ogłoszeniu powszechnej mobilizacji miał zameldować się w dowództwie 58. pp w Poznaniu – zasugerował w ten sposób, że co najmniej dowództwo 145. pp rez. było mobilizowane przez 58. pp. Zupełnie inne informacje można znaleźć w *Materiałach do historii...*, gdzie czytamy m.in., że dowództwo 145. pp rez. mobilizował 10. pp z Kutna, a poszczególne bataliony mobilizowały: 18., 37. i 28. pp.

Sosabowski w 1940 r. twierdził, że nadwyżki 55. pp (być może to błąd i chodziło o 58. pp?), liczące ok. 150 oficerów i 2000 szeregowych, zostały już 29 sierpnia 1939 r. przesunięte transportami kolejowymi do rejonu Kutna, gdzie miała się odbywać praca nad organizacją 145. pp rez. W Kutnie miał być rozmieszczony Oddział Zapasowy 14. DP. Być może Sosabowski znajdował się jednak w OZ 14. DP, a dowództwo nad 145. pp rez. objął zamiast niego ppłk Marcickiewicz? Trudno jest ten problem jednoznacznie rozstrzygnąć. Dowódcą OZ 14. DP był ppłk Józef Koszka, a Kryski-Karski nie wymienia nazwiska Sosabowskiego wśród oficerów OZ 14. DP (*Materiały do historii...*, nr 19, Londyn 1986, s. 48). Pewne jest to, że Sosabowski objął w pewnym momencie dowództwo nad jakąś częścią 145. pp rez. W jego relacji czytamy: „Na skutek zbombardowania węzła kolejowe-

go Kutno została już w trzecim dniu [wojny – D.K.] zerwana łączność z dowódcą OK IV, od którego miałem otrzymywać dalsze rozkazy. Z tych powodów praca nad organizacją i uzupełnieniem materiałowym bardzo kulasała. Niepowodzenia na froncie w rej. Łodzi spowodowały, że na rozkaz dowódcy OK oddziały zostały przesunięte w rej. Łowicza. Marsz bez dostatecznej ilości kuchen polowych i taborów bardzo uciążliwy, niedający możliwości dostatecznego zaopatrzenia oddziałów. Brak broni specjalnej, maszynowej i działek ppanc. nie pozwalał na uzbrojenie tej jednostki, jako pełnowartościowej i przygotowanej”.

8 września 1939 r. dowodzone przez niego elementy 145. pp rez. w sile dwóch batalionów (w opracowaniu *PSZ* mowa jest tylko o jednym batalionie I/145. pp rez. i batalionie marszowym z 18. pp) znalazły się na płd. od Żyrardowa (w *PSZ* – na wsch. od Łajszewa), gdzie stoczył nieudaną walkę z niemieckim podjazdem pancernym, który był częścią oddziału rozpoznawczego z 4. DPanc. Pomiędzy 8 a 12 września Sosabowski na czele nie do końca sformowanego pułku przebił się w walce do Warszawy, przez Milanówek i Podkowę Leśną. Po dotarciu do stolicy 145. pp rez. został skierowany do Mińska Mazowieckiego, gdzie w koszarach 7. pułku ułanów Sosabowski miał dokończyć organizację (według *PSZ*, I/145. pp rez. skierował się ku Pilicy i znalazł się następnie w rej. Warki). Sytuacja na froncie ponownie zakłóciła pracę organizacyjną. Pułk, doraźnie uzupełniony przez oficerów i żołnierzy z różnych formacji, miał wejść do walki o Kałuszyn. 14 września 1939 r. Sosabowski wraz z resztkami pułku dotarł do twierdzy w Brześciu n. Bugiem.

W Brześciu został zatrzymany do dyspozycji gen. bryg. w st. spocz. Konstantego Plisowskiego, „który z rozkazu Nacz. Dowództwa objął dowództwo obrony twierdzy i był w trakcie jej reorganizacji. Zostałem zamianowany dowódcą piechoty, mając do swojej dyspozycji baony marszowe 33., 34. i 35. pp i dwa baony etapowe. Z braku dostatecznych sił warunki obrony przyjęto tylko na fortach wewnętrznych. Obrona wytrzymała przez trzy dni, mimo bardzo dużych strat. Straty około 40%”. Wieczorem 17 września, na rozkaz gen. Plisowskiego, twierdza została ewakuowana. Plisowski, wraz z 9 oficerami ze sztabu odjechał w kierunku Chełm–Tomaszów Lubelski – Sosabowski objął dowództwo nad wszystkimi oddziałami, które utworzyły kombino-

wany pułk piechoty „Brześć” i pieszo zaczęły przedzierać się w kierunku Włodawa–Chełm, gdzie miały znajdować się oddziały Armii „Modlin”. W nocy z 17 na 18 września kombinowany pp „Brześć” – według relacji Sosabowskiego – miał wykonać forsowny marsz na odległość 40 km.

W czasie marszu pułk został wydatnie wzmocniony. Na północny zachód od Chełma do oddziałów Sosabowskiego dołączają – według jego relacji – niepełny (bez batalionu) 77. pp, dywizjon artylerii ciężkiej bez sprzętu, III batalion 6. pp Leg., 22. pułk ułanów, batalion saperów „Puławy” i inne drobne oddziały. Nowym dowódcą wzmocnionego pułku „Brześć” został, ze względu na starszeństwo, płk Władysław Filipkowski z 1. DP Leg., Sosabowski został jego zastępcą. 23 września pułk połączył się ze zgrupowaniem oddziałów z 33. DP (rez.), z Grupą „Kowel” pod dowództwem płk. dypl. Leona Koca i z Grupą „Chełm” pod dowództwem płk. dypl. Władysława Płonki. Te zgrupowania – według Sosabowskiego – miały liczyć „ok. 4000 bagnatów i 3 baterie pal oraz półtora pułku kawalerii”. Po połączeniu się wszystkie oddziały stanowiły siłę ok. dywizji piechoty, wzmocnionej kawalerią i dywizjonem artylerii. „Po porozumieniu się z tymi dowódcami dowództwo nad całością tych trzech zgrupowań na mój wniosek obejmuje płk [dypl. Tadeusz, dowódca 33. DP (rez.) – D.K.] Zieleniewski. Ogólne zadanie grupy: działanie na południe dla połączenia się z ewentualnymi resztkami oddziałów walczących w rej. Suchowoli i w lasach biłgorajskich oraz Tomaszowa Lubelskiego. W razie niemożności nawiązania kontaktu przejście na południe do Węgier, gdyż taki w swoim czasie uchwycono radiotelegram z Nacz. Dowództwa i takie były rozkazy NW we Francji gen. Sikorskiego”.

28 i 29 września Grupa płk. dypl. T. Zieleniewskiego stoczyła zwycięski bój z oddziałami niemieckimi o Janów Lubelski. Tylko na odcinku środkowym Grupy, dowodzonym przez Sosabowskiego, w ręce polskie miało wpaść ok. 300 jeńców i kilkanaście samochodów ciężarowych. Równocześnie na wschodnim odcinku, dowodzonym przez płk. dypl. Władysława Płonkę, toczono walki z sowieckimi oddziałami pancernymi. 30 września 1939 r. Grupa skapitulowała przed oddziałami sowieckimi. Podpułkownik Sosabowski inicjatywę podjęcia rozmów kapitulacyjnych przypisywał płk. Płonce. „Na pertraktacje roz-

jemcze z d-cą dywizji sowieckiej wyjechał płk dypl. Zieleniewski i ja. [...] Pertraktacje odbywały się w szkole w Trampolu. Na mój wniosek postawiony i uzgodniony z d-cą sowieckim przekazanie broni przez nasze oddziały [...] miało odbyć się w dwóch rejonach: Mamoty i Osiedla. [...] Po naszym powrocie do oddziałów wydano rozkazy pożegnalne, instrukcje o zachowaniu się, pochowaniu sprzętu, rozdziale pozostającego materiału”.

2 października sztab Grupy – 8 oficerów, w tej liczbie także Sosabowski – w czterech samochodach osobowych, został przewieziony do Lwowa, na spotkanie z komendantem miasta komdiwem (gen. dyw.) Iwanowem. Tego samego dnia Sosabowski znalazł się na wolności. „Tak korzystając ze zgody płk. Zieleniewskiego i z góry przesądając możliwość dalszego eskortowania na wschód, oddaliłem się od samochodu, a korzystając z bocznej ulicy, pod opieką dwóch osób cywilnych, przygodnie napotkanych, umożliwiłem sobie ucieczkę z niewoli”. Pomiędzy 2 a 12 października ppłk Julian A. Sosabowski ukrywał się we Lwowie, w mieszkaniu właściciela restauracji „Łowiczanka” przy ul. Stefana Batorego 36. 4 października spotkał przypadkowo na ul. Akademickiej płk. dypl. T. Zieleniewskiego, który także zdołał uciec z niewoli z dwoma innymi oficerami (jednym z nich był kpt. Stanisław Jackowski). Od tego czasu cała czwórka pracowała nad planem przejścia na Węgry.

12 października, w godzinach porannych Sosabowski, Zieleniewski i pozostali dwaj oficerowie wyjechali ze Lwowa, przez Stanisławów do stacji kolejowej Lubizna (?), 2 km na zachód od Delatyna. „Mimo kontroli sowieckiej w pociągu [...] udało się nam wyjść [...] i pod osłoną nocy, wprost ze stacji, unikając wsi, weszliśmy w pobliski las. Przejazd górami i lasami 4 dni. Przebyliśmy drogę szczytami przez Wawłor–Reczek–Arszczyn–Łazek–Syneczka–Bukowice–Babinę–Pokaz–1244–Dołka do słupa granicznego 18/8. Ogółem 51 km, przy różnicy poziomu 2680 metrów. Ostatnią noc z 16/17 X przebyliśmy w schronisku na granicy węgierskiej”. 17 października 1939 r. Sosabowski i jego towarzysze wędrowki przekroczyli granicę węgierską, po 14 km marszu dotarli do Jasiny i natrafili na węgierski posterunek wojskowy. Nie przyznając się do swoich stopni wojskowych, jako cywile, po wylegitymowaniu i sprawdzeniu dokumentów, wyruszyli do

Budapesztu, gdzie dotarli 20 października 1939 r. Sosabowski został kierownikiem biura ewidencyjnego w Biurze Ewakuacyjnym przy konsulacie polskim w Budapeszcie. Na stanowisku tym pozostał do 13 maja 1940 r. 16 grudnia 1939 r. spotkał się w Budapeszcie ze swoim bratem Stanisławem, który *via* Węgry udał się do Paryża.

17 maja 1940 r. ppłk Julian A. Sosabowski przekroczył granicę francusko-włoską, jadąc pociągiem z Turynu. Ponieważ od siedmiu dni trwała już ofensywa niemiecka we Francji, został skierowany do obozu w Carpiegne – tam 21 maja spisał relację z kampanii polskiej w 1939 r. W obozie pełnił obowiązki dowódcy batalionu oficerskiego. W Carpiegne Sosabowski zgłosił się do przedstawiciela Biura Rejestracyjnego, aby wyjaśnić pewną bulwersującą sprawę – jeden z oficerów wchodzących w skład załogi twierdzy Brześć, ppor. rez. Czesław Winiarski, oskarżył jego oraz płk. Filipkowskiego (w dokumentach błędnie Filipowicza) i jeszcze dwóch oficerów niższych stopniem o bezprawne przywłaszczenie 20 tys. złotych, które wymienieni oficerowie mieli podzielić między siebie 1 października 1939 r. Jak zapisał prowadzący przesłuchanie por. Kindler: „Ppłk. Julian Sosabowski podczas przesłuchania okazał odpis doniesienia, które złożył na niego ppor. Czesław Winiarski do Przedstawicielstwa Wojska Polskiego na Węgrzech. Poza rozkazem polecenia wypłacenia sobie 20000 zł ppor. Winiarski zarzuca ppłk. Sosabowskiemu maltretowanie młodszych oficerów i bezprawne rekwirowanie aut (dość ogólnikowo). Jakże były losy tego doniesienia, ppłk Sosabowski nie wie”.

Sprawa ta, co jest zrozumiałe, musiała powodować u Sosabowskiego bardzo duże wzburzenie. Porucznik Kindler na końcu jego zeznania dopisał: „Cały protokół został spisany pod dyktando ppłk. Sosabowskiego, gdyż w innej formie nie można było uzyskać od niego zeznań”. Sosabowski kategorycznie zaprzeczył wszystkim zarzutom ppor. rez. Winiarskiego, a w swojej relacji wyszczególnił kwoty, które pobrał w 1939 r.: „Przed opuszczeniem swego macierzystego oddziału otrzymałem dodatek na umundurowanie [...] na rozkaz gen. Pli-sowskiego na równi z innymi oficerami zależnie od stopnia otrzymałem zaliczkę na gażę i dodatek połowy wysokości 2000 zł. Po kapitulacji dn. 1 października, zgodnie z rozkazem grupy operacyjnej, po rozdziale resztek kasowych – ok. 500 zł”. Nieznany jest epilog tej

sprawy. Być może po dotarciu na Wyspy Brytyjskie nastąpił ciąg dalszy, już przed sądem oficerskim.



Julian A. Sosabowski
(fot. powojenna)

12 czerwca 1940 r. Sosabowski został dowódcą transportu ewakuacyjnego z obozu w Carpiagne, liczącego 358 oficerów. Na Wyspach Brytyjskich znalazł się 25 czerwca 1940 r. Jak sam pisał, został „d-cą dorywczo zorganizowanych jednostek pochodzących z różnych formacji, przeważnie [składających się z] oficerów”. 29 czerwca tr. został przydzielony do 10. Brygady Kawalerii Pancernej na stanowisko dowódcy legii oficerskiej (ok. 350 oficerów). Od 4 września do 6 listopada 1940 r. pełnił obowiązki zastępcy dowódcy 3. pułku rozpoznawczego z 10. BK Panc. Według jego akt osobowych, od 6 listopada 1940 r. do 20 kwietnia

1941 r. znalazł się w obozie oficerskim. Bardzo prawdopodobne, że chodzi tutaj o słynną wyspę Bute – „wyspę węży”. Zgromadzono tam oficerów z różnych względów uznanych za przeciwników ówczesnych władz polskich, przede wszystkim gen. broni Władysława Sikorskiego. 20 kwietnia 1941 r. Sosabowski opuścił obóz i został odkomenderowany na stanowisko komendanta Ośrodka Zapasowego 7. Brygady Kadrowej. 11 sierpnia 1941 r. został zastępcą szefa sztabu 3. Brygady Kadrowej. 2 grudnia tego roku przeniesiono go do Brygady Szkolnej, gdzie został referentem w sekcji studiów. Od 7 lipca 1942 r. do 1 stycznia 1943 r. znajdował się na stażu w 16. Brygadzie Pancernej, wchodzącej wówczas w skład 1. DPanc gen. Stanisława Maczka. 1 stycznia 1943 r. został przeniesiony do Dowództwa Jednostek Terytorialnych, gdzie w sekcji studiów ponownie objął stanowisko referenta. Od 24 lipca tego roku był referentem w Dowództwie Jednostek Wojskowych w Wielkiej Brytanii, następnie od 10 listopada – oficerem do prac dowódcy Jednostek Wojskowych w Wielkiej Brytanii. Od 21 listopada 1945 r. Sosabowski był oficerem do prac dowódcy 1. Korpusu Pancerno-Motorowego gen. dyw. S. Maczka. 2 października 1946 r. wstąpił do Polskiego Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia. 10

lutego 1947 r. został przeniesiony do Centrum Wyszkozenia Piechoty.

Podpułkownik Julian Andrzej Sosabowski pozostał na uchodźstwie w Wielkiej Brytanii. Zamieszkał wraz z małżonką w Szkocji, w Edynburgu przy Spottiswoode 37. Zmarł 18 października 1959 r. Uroczystości pogrzebowe odbyły się 22 października w St. Ann Oratory, Randolph Place w Edynburgu, a zwłoki spoczęły na cmentarzu Mount Vernon w Liberton.

Z małżeństwa z Krystyną, z d. Jewasińską nie pozostawił potomstwa.

Odnaczony był: Orderem Virtuti Militari 5 kl. Nr 95 (1921), 4 razy Krzyżem Walecznych (1921) (po wojnie podawał, że był odznaczony KW aż 8 razy, co było jednak mało prawdopodobne; w nekrologu znajduje się informacja, że posiadał trzy Krzyże Walecznych), Orderem Odrodzenia Polski 5 kl., Złotym Krzyżem Zasługi po raz pierwszy (1926), Krzyżem Niepodległości (1931), Medalem Wojska po raz pierwszy (1946), Medaille Interallie, Medalem za Wojnę 1918–20, Brązowym, Srebrnym i Złotym Medalem za Długoletnią Służbę, Medalem Pamiątkowym 10-lecia Odzyskanej Niepodległości, Łotewskim Medalem pamiątkowym, brytyjskimi: Defence Medal i Awarded War Medal 1939/45.

Ministry of Defence, APC Polish Enquiries, RAF Northolt, Akta Personalne J.A. Sosabowskiego (fot.); CAW, J.A. Sosabowski, sygn. VM 69-6171 (fot.); JAS, KW 112/S-2496; JAS, KN z Mieczami, odrz. 12 czerwca 1935 r.; JAS, ap 13444/26380; CAW, *Dziennik Personalny MSWojsk*, Nr 21/21, Nr 42/21, Nr 13/26, Nr 83/28, Nr 3/31, 8/31; CAW, akta Oddziału V MSWojsk, Wykazy odznaczonych VM 5 kl. z 23 pp, Adiutantura Generalna NDWP, L. dz. 5964/VM, Warszawa 10.02.1921 r., sygn. I.300.11.31; Instytut Polski i Muzeum gen. Sikorskiego (dalej: IPMS) w Londynie, Relacja ppłk. J.A. Sosabowskiego z kampanii 1939 r., cz. A, Działania 145. pp, cz. B, Działania obrony twierdzy Brześć nad Bugiem 14–17 września 1939 (załącznik do zeszytu ewidencyjnego na instrukcję 310-145/39), Obóz w Carpiagne 21 maja 1940 r. (rkps), sygn. B.I.107/d; IPMS, odpis relacji ppłk. J.A. Sosabowskiego (mps), Londyn styczeń 1942 r., sygn. B.I.99 A; IPMS, Protokół Przesłuchania ppłk. J.A. Sosabowskiego przez por. Z. Kindlera z Biura Rejestracyjnego MSWojsk, Carpiagne 21 maja 1940 r., (rkps) sygn. B.I.99 A; IPMS, Protokół Przesłucha-

nia ppor. rez. Czesława Winiarskiego przez por. Z. Kindlera, Carpiagne 20 maja 1940 r., (rkps), sygn. B.I.99 A.

A. Chmielewska-Szymańska, *General brygady Stanisław Sosabowski 1892–1967. Życie i działalność*, Leszno 2004, s. 16, 86; L. Głowacki, *Działania wojenne na Lubelszczyźnie w r. 1939*, Lublin 1976, s. 235, 242, 371, 390; J. Kirszak, *35. Pułk Piechoty. Zarys historii wojennej pułków polskich w kampanii wrześniowej*, Pruszków 2000, s. 50; *Lista starszeństwa oficerów piechoty*, Warszawa 1933, 1935; *Lista starszeństwa oficerów zawodowych*, Warszawa 1922; *Rocznik oficerski*, Warszawa 1923, s. 149, 413; 1924, s. 143, 357; 1928, s. 47, 81; 1932, s. 30, 453; R. Rybka, K. Stepan, *Awanse oficerskie w Wojsku Polskim 1935–1939*, Kraków 2004, s. 418; *idem*, *Rocznik oficerski 1939. Stan na dzień na 23 marca 1939*, Kraków 2006, s. 16, 560; J. Sroka, *Obrońcy brzeskiej twierdzy. Z nieznanych kart września*, „WTK” 1970, nr 39, s. 5–7; J.A. Sosabowski, *Obrona Brześcia nad Bugiem*, „Polska Walcząca”, nr 35, Londyn 1944, s. 4–5; S. Sosabowski, *Droga wioldła ugorem. Wspomnienia*, Kraków 1990, s. 8–9, 108–109, 233–234; *Spis oficerów służących czynnie w dniu 1.6.1921*, Warszawa, 24 września 1921, s. 48, 882; Z. Szatner, *Zarys historii wojennej 9. Pułku Piechoty Legionów w wojnie 1918–1920*, Warszawa 1928, s. 26, 29; J. Wróblewski, *Samodzielna Grupa Operacyjna „Polesie” 1939*, Warszawa 1989, s. 29, 50, 191; www.sosabowski.com/letter.html.

JERZY KIRSZAK

Wrocław



Ogniomistrz Józef Schodowski jako podoficer 1. Oddziału Służby Artylerii w Dęblinie, ok. 1930 r. (fot. ze zbiorów córki Elżbiety Zalewskiej)

SCHODOWSKI Józef Stanisław (1904–1939), ppor. artylerii WP, w wojnie z Niemcami we wrześniu 1939 r. oficer 11. pal.

Urodził się 2 marca 1904 r. w Raciążu (pow. sierpecki) jako syn Juliana, właściciela ziemskiego, i Julianny z d. Dembek. Ukończył szkołę powszechną w Raciążu. W czasie wojny polsko-bolszewickiej 10 sierpnia 1920 r. został aresztowany przez sowieckie WCzK-a za udzielanie informacji oficerom Wojska Polskiego o położeniu oddziałów bolszewickich.

5 października 1925 r. został powołany do służby wojskowej. Wcielono go w stopniu kanoniera do 1. Oddziału Służby Artylerii w Dęblinie. 10 marca 1926 r. awansował do stopnia bombardiera, a już 12 maja tr. do stopnia kaprała. Postanowił zostać

podoficerem zawodowym. 11 lipca 1927 r. został plutonowym tytularnym, a 8 sierpnia 1928 r. – rzeczywistym. 10 sierpnia tr. został odkomenderowany na roczną praktykę liniową do II dyonu 28. pułku artylerii lekkiej w Dęblinie. 15 lipca 1929 r. wrócił do 1. Oddz. Służby Art. na stanowisko dowódcy plutonu. 24 grudnia tr. awansował do stopnia ogniomistrza tytularnego. W tym czasie uczęszczał do gimnazjum matematyczno-przyrodniczego w Warszawie, do 1931 r. ukończył 6 klas. Warunki służbowe nie pozwoliły mu na kontynuowanie nauki. 4 lipca 1932 r. został przeniesiony do 32. dywizjonu artylerii lekkiej w Rembertowie. 2 października 1933 r. przyjęto go na XII kurs Szkoły Podchorążych dla Podoficerów Zawodowych w Bydgoszczy. W ostatnim roku nauki – 7 sierpnia 1936 r. – otrzymał przydział na

praktykę do 11. pal w Stanisławowie, skąd 20 września wyjechał na obóz żeglarski.

Po jego ukończeniu wrócił 11 października do szkoły. 15 tego miesiąca został promowany do stopnia podporucznika z lokatą 75/138. Komendant Szkoły Podchorążych – płk Bolesław Schwarzenberg-Czermy – w opinii o absolwencie z 10 października 1936 r. napisał o nim: „Bardzo pracowity, pilny, staranny i obowiązkowy. Inteligencja duża, orientacja duża. Spokojny, równy, bardzo koleżeński. Wiadomości fachowe duże, zdolność dowodzenia duża, strzela dobrze. Fizycznie zdrow i wytrzymały. Obycie towarzyskie bez zastrzeżeń”. Otrzymał następnie przydział do 11. pal na stanowisko młodszego oficera plutonu łączności. Posiadał dyplom pilota szybowcowego kat. A i B. We wniosku na odznaczenie go Srebrnym Krzyżem Zasługi z 1938 r. dowódca pułku płk Władysław Gruziński pisał: „[...] Bardzo dobry oficer. Pracowity. Szczególną pracowitością i samodzielnością wykazał się przy opracowywaniu planu mobilizacyjnego w działonach łączności i żywności. Na odznaczenie w pełni zasługuje”. Wiosną 1939 r. był oficerem w plutonie łączności 11. pal.

Według planu mobilizacyjnego „W” 11. pal miał osiągnąć gotowość bojową w 5. dniu od ogłoszenia mobilizacji powszechnej. Wraz ze swą macierzystą 11. Karpacką Dywizją Piechoty (KDP) miał wejść w skład Armii „Kraków”. 29 sierpnia 1939 r. o godz. 18.00 dowództwo 11. pal otrzymało telefonogram zarządzający mobilizację, którą wkrótce wstrzymano. Nazajutrz o godz. 12.00 odebrano rozkaz o rozpoczęciu mobilizacji powszechnej 31 sierpnia. Schodowski został oficerem łączności pułku i nocą z 3 na 4 września wraz z dowództwem 11. pal odjechał transportem kolejowym na front.

11. KDP miała koncentrować się w rejonie Bochni i Brzeska, dokąd dojechały już części dywizji. Tymczasem 4 września otrzymano rozkaz podporządkowujący 11. KDP Armii „Karpaty” i kierujący ją w rejon na północ od Jasła. Dowódca 11. KDP płk dypl. Bronisław Prugar-Ketling przystąpił do odwoływania poleceń, ale wysłanych do Armii „Kraków” pododdziałów nie udało mu się odzyskać – dywizja straciła 1/3 sił. 5 września dowództwo 11. pal, przez Lwów–Przemyśl–Jarosław, przyjechało do Rzeszowa, gdzie nastąpił rozładunek. Następnie odmaszerowano do rejonu Jasła, dokąd dotarto nocą z 6 na 7 września.



Pchor. Józef Schodowski, na koniu w środku, podczas zajęć w Szkole Podchorążych (fot. ze zbiorów córki Elżbiety Zalewskiej)

Tu wyznaczono 11. KDP odcinek obrony nad Wisłoką. Z powodu zagrożenia obejścia skrzydeł nocą z 7 na 8 września opuszczono te stanowiska. W dalszych dniach, wśród potyczek z nieprzyjacielem, kontynuowano odwrót, wchodząc około północy 13 września do Przemyśla. Odtąd 11. KDP stanowiła trzon sił Frontu Południowego gen. Kazimierza Sosnkowskiego, przebijającego się do Lasów Janowskich i dalej do Lwowa. Działanie piechoty wspierała artyleria, której akcję coraz bardziej utrudniała niemiecka artyleria i lotnictwo. 18 września późnym wieczorem dotarto do rejonu Brzuchowic pod Lwowem. 11. KDP liczyła wówczas około 2 baony piechoty i 2 dyony artylerii.

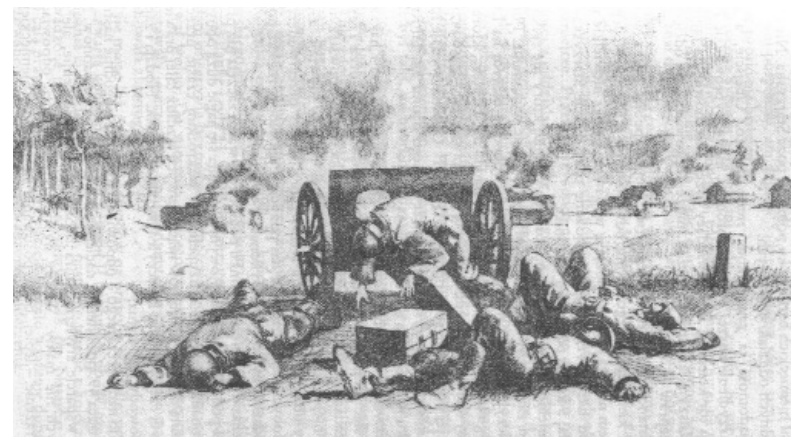
Nazajutrz ppor. Schodowski uczestniczył w odprawie oficerskiej u dowódcy 11. pal ppłk. Czesława Obtulowicza, na której poinformowano o przekroczeniu 17 września granicy przez bolszewików oraz o zadaniu przebicia się do okrążonego przez Niemców Lwowa. Dla usprawnienia akcji przystąpiono do reorganizacji sił, m.in. odtworzono 4. baterię, której dowództwo objął Schodowski. Około godz. 16.00 rozpoczęło się polskie natarcie po szosie Brzuchowice–Hołosko Wiel-



Józef, Maria i Danuta Schodowscy, grudzień 1936 r.
(fot. ze zbiorów córki Elżbiety Zalewskiej)

kie–Lwów, które nie powiodło się. Ponowiono je o północy, też bez rezultatu (przebił się tylko jeden baon). Około południa 20 września Niemcy przeszli do kontrataku czołgami (I baon 15. pułku czołgów z 5. Dywizji Pancerniej) i piechotą. Akcja ta załamała się w ogniu ostatnich polskich dział. W tym czasie szczególnie odznaczył się ppor. Schodowski. Chcąc zniszczyć gniazdo karabinów maszynowych w budynku sanatorium w Hołosku, które uniemożliwiało posuwanie się własnej piechocie, galopem wyjechał z działem przed linię na odkryte stanowisko i zadanie wykonał. Wówczas samotny działon został zaatakowany przez czołgi. Wywiązał się pojedynek. Załadowany do armaty pocisk przeciwpancerny dwukrotnie nie wypalił. Pomimo straty bezcennych sekund na zmianę amunicji zdołano zniszczyć 2 czołgi, ale obsługa działonu poległa lub została ranna. Wówczas Schodowski sam nastawił, wycelował i odpalił działą, niszcząc kolejny niemiecki czołg. Poległ w chwilę później od serii czwartego czołgu, który objechał z boku stanowisko jego działonu.

Generał Prugar-Ketling w sporządzonym we Francji w kwietniu 1940 r. wniosku na odznaczenie go Orderem Virtuti Militari V kl. napisał: „Ppor. Schodowski oficer mł. bat. 2/11 pal walczy dzielnie w cią-



Ostatnia walka i śmierć ppor. Józefa Schodowskiego wg rys. Jana Gundlacha, b. żołnierza 11. KDP, z 1940 r. (B. Prugar-Ketling, *Aby dochować wierności. Wspomnienia z działań 11. Karpackiej Dywizji Piechoty. Wrzesień 1939*, Warszawa 1990)

gu całej kampanii polsko-niemieckiej. Dnia 19 IX 39 r. w lasach brzuchowickich z własnej inicjatywy obejmuje dowództwo baterii, po poległym Dcy kpt. Pietrzaku i kontynuuje bardzo skutecznie rozpoczęte wsparcie piechoty w natarciu. W dniu 20 IX 39 r. pod m. Hołosko ofiarne wysuwa poszczególne działony przeciwko czołgom niemieckim, które bohatersko zwalczą, nie bacząc na wielkie swoje straty w ludziach i sprzęcie. Wreszcie pod koniec walki sam osobiście zajężdża przed pierwsze linie piechoty i celnymi strzałami niszczy czołgi niemieckie, nie zważając na silny ogień npla. W akcji tej ginie, jak na artylerzystę dobrego przystało, na lufie działą, ale poświęceniem swym umożliwia piechocie dalsze natarcie, a czynem bohaterskim wykazuje niezwykłą odwagę i męstwo, zapisując się chlubnie w pamięci kolegów i przełożonych”. Pod wnioskiem tym podpisali się też, jako świadkowie czynu, kpt. Wiesław Janusz Cygański i kpt. Józef Jan Korabiowski.

Pochowany został w zbiorowej mogile w Hołosku. Symboliczną tablicę epitafijną umieszczono na grobowcu żony, na cmentarzu w Pomiechowie k. Nowego Dworu Mazowieckiego.

Odznaczony: Srebrnym Krzyżem Virtuti Militari nr 11980 (przyznany pośmiertnie przez Kapitułę w Londynie w 1947 r.), Brązo-

wym Krzyżem Zasługi, Brązowym Medalem za Długoletnią Służbę. Pośmiertnie awansowany na porucznika.

Żonaty od 15 sierpnia 1931 r. z Marią Heleną z Podgórskich (1905–1991), miał córkę Danutę Teresę, zamężną Rekuć (ur. 1932) – specjalistkę finansowego, i Elżbietę, zamężną Zalewską (ur. 1938) – rehabilitanta.

W Stanisławowie Schodowski mieszkał z rodziną w mieszkaniu służbowym. Po wejściu Sowieców żona z córkami została stamtąd wyrzucona. Zamieszkały w sąsiedztwie, w dużo gorszych warunkach. 13 kwietnia 1940 r. decyzją władz sowieckich zostały deportowane do Fiediorowki (pow. Kustanajsk) w Kazachstanie, skąd przewieziono je do pos. Koszul, kołchoz Za urożaj. Tam, w bardzo trudnych warunkach, przetrwały zesłanie i w maju 1946 r. wróciły do Polski.



Awers i rewers znaku tożsamości (tzw. nieśmiertelnika) Józefa Schodowskiego. Znak przyniósł wdowie powracający z frontu do Stanisławowa żołnierz 11. pal. Podobno nie udało go przełamać i zostawić „połówki” przy zmarłym z powodu niemieckiego ataku (fot. ze zbiorów córki Elżbiety Zalewskiej)

Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, Dział Rękopisów, Papiery Kazimierza Sosnkowskiego, sygn. 16508/II, k. 38, Wniosek gen. B. Prugara-Ketlinga o odznaczenie śp. ppor. J. Schodowskiego orderem Virtuti Militari V kl.; Centralne Archiwum Wojskowe (dalej: CAW), J. Schodowski, ap 28190; CAW, J. Schodowski, ap 17731 (fot.); CAW,

J. Schodowski, KZ 23-1320; Informacje i fotografie udostępnione przez córki: Danutę Rekuć i Elżbietę Zalewską z Warszawy oraz wnuka Zbigniewa Rekuć z Warszawy.

Awanse oficerskie w Wojsku Polskim 1935–1939, oprac. R. Rybka i K. Stepan, Kraków 2003, s. 21 [tu błędna data urodzenia – 2 marca 1914 r.]; R. Dalecki, *Armia „Karpaty” w wojnie obronnej 1939 r.*, Rzeszów 1989, s. 326, 335; K.L. Galster, *Księga pamiątkowa artylerii polskiej 1914–1939*, Londyn 1975, s. 197, 202, 203; *Kawalerowie Virtuti Militari 1792–1945. Wykazy odznaczonych za czyny z lat 1863–1864, 1914–1945*, red. B. Polak, Koszalin 1997, s. 499; J. Kirszak, *Wybrani oficerowie Armii „Karpaty” i ich późniejsze losy w II wojnie światowej*, „Dzieje Podkarpacia”, t. IV, Krosno 2000, s. 214; *idem*, *Schodowski Józef, Małopolski słownik biograficzny uczestników działań niepodległościowych 1939–1956*, t. 7, Kraków 2001, s. 176, 177; J.J. Korabiowski, *11. Karpacki Pułk Artylerii Lekkiej. Od Stanisławowa i Kołomyi po pola Września*, „Mars”, Warszawa–Londyn, t. 13, 2002, s. 150, 154; *idem*, *W rogatywce i berecie*, Warszawa 2004, s. 85, 118, 140, 188, 189, 219, 309, 310, 314; T. Kryśka-Karski, *Materiały do historii Wojska Polskiego*, z. 17, Londyn 1985, s. 20; *idem*, *Straty korpusu oficerskiego 1939–1945*, Londyn 1996, s. 369; *Księga pochowanych żołnierzy polskich poległych w II wojnie światowej*, t. I, *Żołnierze września*, cz. 2, Pruszków 1993, s. 144; B. Prugar-Ketling, *Aby dochować wierności. Wspomnienia z działań 11. Karpackiej Dywizji Piechoty. Wrzesień 1939*, Warszawa 1990, s. 133, 134, 166, 167; Z. Rekuć, *Zapomniani bohaterowie Września 1939 r.* (artykuł ukaże się w 2008 r. w czasopiśmie „Inne Oblicza Historii”); *Rocznik oficerski 1939*, oprac. R. Rybka i K. Stepan, Kraków 2006, s. 197 [tu błędna data ur. – 2 marca 1914 r.], 729; K. Sosnkowski, *Cieniom września*, Warszawa 1988, s. 196, 197; M. Wańkowicz, *Wrzesień zagwiązy*, Warszawa 1990, s. 231; P. Zarzycki, *11 karpacki pułk artylerii lekkiej*, Pruszków 2004, s. 42–44, 46; A. Zawilski, *Bitwy polskiego Września*, t. II, Łódź 1989, s. 178.

MAREK GAŁĘZOWSKI

Warszawa



Stanisław Srzednicki
(ok. 1935 r., fot. ze zbiorów
Archiwum Orłąt)

SRZEDNICKI Stanisław (1915–1944), pseud. „Stach”, por. WP, wychowawca młodzieży, instruktor harcerski i Orłąt Związku Strzeleckiego, w czasie II wojny światowej współtwórca i przywódca organizacji konspiracyjnej Orłąt, dowódca Kompanii Motorowej Orłąt Armii Krajowej w Powstaniu Warszawskim.

Urodził się 21 marca lub 29 kwietnia 1915 r. (rozbieżność w dacie urodzenia wynika z różnicy między datą podaną w dokumentach Srzednickiego z Politechniki Warszawskiej a danymi podawanymi przez jego ojca) w Krzemieńcu na Wołyniu jako syn Józefa, uczestnika działalności niepodległościowej w czasie I wojny światowej, posła na Sejm RP w latach

1932–1935, i Stefanii z d. Przybora. Był bratankiem gen. Jana Kołłątaja-Srzednickiego i wnukiem Wojciecha i Eweliny Kołłątaj (wnuczki płk. Jana Kołłątaja – brata Hugona Kołłątaja) – za udział w powstaniu styczniowym zesłanych do Rosji, a następnie skazanych na bezterminowe osiedlenie w Penzie.

Pierwsze lata życia Stanisław Srzednicki spędził w Rosji. W 1921 r. wrócił z rodzicami do kraju. W latach 1926–1934 uczęszczał do Gimnazjum im. Króla Władysława IV w Warszawie. W 1924 r. wstąpił do 17. Warszawskiej Drużyny Harcerskiej, w 1935 r. został jej drużynowym w stopniu harcmistrza. W październiku 1935 r. rozpoczął studia na Wydziale Mechanicznym Politechniki Warszawskiej, w chwili wybuchu II wojny światowej był studentem trzeciego roku. Od 1934 r. współtworzył w Warszawie młodzieżową organizację Orłąt Związku Strzeleckiego. Jako komendant hufca Praga prowadził pracę wychowawczą, przede wszystkim wśród ubogiej młodzieży z prawobrzeżnej części Warszawy – Grochowa, Targówka, Kamionka, Szmulek, Pelco-

wizny, Annapola. Od października 1937 r. był zastępcą komendanta Orłęcgo Kursu Instruktorskiego Orłąt ZS.

Wszystkie znane relacje stwierdzają wybitną indywidualność i wyjątkową rolę w środowisku instruktorskim Orłąt „Stacha”, jak nazywano w środowisku Orłąt Srzednickiego, od jego późniejszego, konspiracyjnego pseudonimu. W świadectwach Orłąt podkreślano wielkie zdolności pedagogiczne Srzednickiego, obowiązkowość, koleżeńskość i przyjaźń okazywaną wychowankom, a także ogromny patriotyzm, który zaszczerpiał młodym członkom organizacji. Jak wspominał Feliks Jeziorek, „miał On dar zjednywania sobie ludzi, a szczególnie młodzieży, i pamiętam jak wielu chłopców, nawet z tak zwanego «marginesu» [...] wstąpiło do Orłąt i stali się uczciwymi, dobrymi kolegami”. Edward Olszewski podkreślał, że „prowadzone przez niego zajęcia należały zawsze do najciekawszych”. Zapewne jednym z decydujących elementów autorytetu i popularności „Stacha” było jego indywidualne podejście do wychowanków, z których wszystkich znał po imieniu. Między innymi Romuald Błaszczński wspominał: „Piękna wysportowana sylwetka «Stacha», Jego energia, jasne otwarte spojrzenie, wszechstronne uzdolnienia, ale przede wszystkim zdolność przekonywania i talent wychowawczy w stosunku do młodzieży, nawet tej trudniejszej, uboższej z przedmieść, to były cechy, które powodowały, że nie sposób było pozostać w stosunku do Niego obojętnym. Dlatego w krótkim czasie całkiem nas pozyskał i cieszył się wielkim autorytetem oraz zwykłą sympatią tych urwisowatych, a może czasem i łobuzowatych chłopców”.

Wybuch wojny zastał Srzednickiego w Warszawie. Najpewniej w pierwszych dniach września 1939 r. ukrył akta i sztandar 17. WDH. Prawdopodobnie 8 września, po apelu płk. dypl. Romana Umiaszowskiego, wyruszył na wschód, z zamiarem zgłoszenia się ochotniczo do WP. Przypuszczalnie służył w GO „Włodzimierz” gen. Kazimierza Sawickiego. Wzięty do niewoli przez Sowieców 20 września we Włodzimierzu Wołyńskim, zbiegł z transportu i w październiku 1939 r. przedostał się do Warszawy. W czasie okupacji pracował w Biurze Konstrukcyjnym Zakładów Mechanicznych „Lilpop, Rau, Loewenstein” przy ul. Bema 65 na Woli.

Był współtwórcą konspiracji Orłąt, którą podporządkował dowództwu Okręgu Stołecznego i Warszawskiego Okręgu Wojewódz-

kiego Organizacji Orła Białego, a następnie piłsudczykowskiemu Związkowi Strzeleckiemu ppłk. Witolda Rosołowskiego. Równocześnie z utworzeniem plutonów orlęcych w lewobrzeżnej części Warszawy Srzednicki zaczął odtwarzać przedwojenny hufiec „Michałów”. W 1942 r. został komendantem Orłąt. Po scaleniu Orłąt z AK dowodził dyonem motorowym 1679. Zgrupowania V Rejonu Obwodu VI Praga. We wrześniu 1943 r. ukończył szkołę podchorążych piechoty AK „Agrykola”, uzyskując stopień kaprała podchorążego. W październiku 1943 r. został mianowany zastępcą dowódcy nowo utworzonej Kompanii Motorowej Zgrupowania „Macierz” Okręgu Warszawskiego AK – Edwarda M. Sokoppa. Zorganizował kursy w obsłudze pojazdów mechanicznych, m.in. w zakładach inż. Krasuckiego przy ul. Korsaka 3/5 oraz inż. Prylińskiego w Al. Jerozolimskich. Prowadził również zajęcia o charakterze ideowo-wychowawczym. Jak wspominał ich uczestnik, Romuald Błaszczczyński, „w swoich pogadankach odwoływał się zawsze do podstawowych zasad i wartości, takich jak: uczciwość, prawość, odwaga i szczerłość oraz pierwszeństwo interesu kraju nad interesem osobistym”.

Srzednicki, podobnie jak w swojej przedwojennej działalności wychowawczej, potrafił z niezwykłym wyczuciem oddziaływać na młodzież w celu wyrobienia wśród niej poczucia obowiązku uczestnictwa w walce o niepodległość. Był nie tylko komendantem, lecz także przyjacielem swoich podopiecznych, którym pomagał rozwiązywać problemy typowe dla ich wieku. Jego opieka polegała nie tylko na rozsądnym i w wielu wypadkach bardzo ograniczonym wprowadzaniu Orłąt do konspiracji, lecz także na dbałości, by uczęszczali oni na tajne komplety na poziomie gimnazjalnym, najczęściej w przedwojennym Gimnazjum Władysława IV, a także w jawnie działających szkołach technicznych, m.in. szkole mechanicznej I stopnia przy Zakładach Mechanicznych „Lilpop, Rau i Loewenstein”. Swoim wychowankom przekazywał apolityczny kodeks wojskowy, wymagający bezinteresownej służby dla Ojczyzny. Jej niepodległość „Stach” uznawał za priorytetową w życiu człowieka. W postępowaniu ze swoimi wychowankami Srzednicki był niezwykle taktowny, w wypadku niewłaściwego zachowania starał się tłumaczyć i wyjaśniać zaistniałą sytuację. Wpajał również Orłętom normy uczciwego postępowania w życiu codziennym, co nie było łatwe, biorąc pod uwagę zmiany w mentalności społecznej w czasie przedłużającej się wojny i okupacji.

W chwili wybuchu Powstania Warszawskiego objął dowództwo Kompanii Motorowej Orłąt, liczącej 166 bardzo słabo uzbrojonych (zaledwie 9 sztuk broni palnej) żołnierzy. Kompania weszła w skład batalionu Gozdawa kpt. Lucjana Giżyńskiego „Gozdawy”, który wchodził kolejno w skład Zgrupowań Grupy Północ AK: mjr. Olgierda Ostkiewicza „Sienkiewicza”, ppłk. Stanisława Juszcakiewicza „Kuby”, mjr. Gustawa Billewicza „Sosny”, i zajmował Odcinek Południowo-Zachodni obrony Starego Miasta. Srzednicki uczestniczył w zajęciu magazynów na Stawkach, w walkach w rejonie Pawiaka oraz o Państwową Wytwórnę Papierów Wartościowych. 8 sierpnia 1944 r. został ranny w czasie wypadu na teren getta. Jak pisał Lucjan Fajer, „pocisk nieprzyjaciela odbity rykoszetem od rączki zamka karabinu w chwili celowania uderzył w skroń i oko, nie uszkadzając gałki ocznej”. Natomiast według innych relacji, strzał trafił w lornetkę, przez którą „Stach” obserwował stanowiska nieprzyjaciela. Mimo rany nie opuścił oddziału. 9 sierpnia 1944 r. otrzymał w rozkazie batalionowym „Gozdawy” pochwałę za „wzorowe zorganizowanie kompanii Orłąt, za przeprowadzenie szeregu śmiałych wypadów na Pawiak, Wytwórnę Papierów Wartościowych i Dworzec Gdański, dzięki którym kompania motorowa Orłąt, nieposiadająca żadnego uzbrojenia, zdobyła je całkowicie na nieprzyjaciela, oraz za to, że mimo poniesionych ran pełni nadal swą funkcję dowódcy kompanii – wyrażam w imieniu służby pochwałę i podziękowanie”. 14 sierpnia kpt. „Gozdawa” przedstawił wniosek o odznaczenie Srzednickiego *Virtuti Militari* za wyróżnienie się w czasie wypadów na Dworzec Gdański, getta, wybitne współdziałanie przy zdobyciu PWPW. 19 sierpnia został przeniesiony do dyspozycji kpt. „Gozdawy” jako oficer do specjalnych zleceń z uprawnieniami do inspekcji poszczególnych redut.

20 sierpnia wziął udział w walce z Niemcami, atakującymi pozycje powstańcze w Banku Polskim, Ratuszu i przy ul. Kanoniczej. Atak został odparty, jednak natychmiast wzmógł się potężny ostrzał z dział i z moździerzy, w wyniku którego Stanisław Srzednicki, przebywający w budynku przy ul. Daniłowiczowskiej, został śmiertelnie ranny. Jak pisał świadek tego wydarzenia, pchor. Janusz Załęski, „tak zginął prawdziwy i jedyny dowódca Orłąt i ich twórca. Była godzina 17.00 – równe dwadzieścia dni powstania”.

Śmierć Stanisława Srzednickiego, powszechnie uznawanego w środowisku Orłąt za najwyższy autorytet, była trudno wyobrażalną stratą. „Zginął najdroższy nasz opiekun, który wychował dobrych patriotów, Polaków kochających Ojczyznę i żołnierzy. Dzięki niemu wyszliśmy na prawych obywateli, mężów, ojców, wychowujących swoje dzieci tak, jak ich uczył Obywatel Komendant Orłąt Stanisław Srzednicki pseud. Stach” – pisał po latach Henryk Kokosza. Śmierć niezwykle cenionego i lubianego „Stacha” odczuli wszyscy jego wychowankowie, którzy – jak by to naiwnie nie brzmiało, bo przecież każde środowisko Polski Podziemnej dotknęły w czasie wojny ogromne straty – z jego śmiercią nie pogodzili się do dziś: „Zawsze traktował nas poważnie, interesując się również naszymi problemami i warunkami życia. W wielu przypadkach pomagał chłopcom materialnie, np. poprzez załatwienie odpowiedniej pracy i inne dobre życiowe rady. Stał się w naszych oczach wspaniałym i kochanym przez nas Dowódcą, za którym poszło by się zawsze i takim pozostał w mojej pamięci, chociaż minęło już tyle lat” – wspomniał Romuald Błaszczński. Podobnie swoje odczucia w stosunku do „Stacha” wyraził jeden z najmłodszych orłaków, Stanisław Srokowski, który w maju 2007 r. pisał: „Roczny epizod okupacyjnej przynależności do organizacji Orłęta wywarł ogromny wpływ na moje dalsze życie. Kilku starszych kolegów poległo w powstaniu. Poległ także «Stach» – Stanisław Srzednicki – osoba wspaniała, urodzony przywódca i wychowawca – człowiek, który zrobił na mnie, młodym wówczas chłopcu, wrażenie ogromne. «Stach» pozostał w mojej pamięci jako wielki autorytet i wzór godny naśladowania”. Inny z wychowanków „Stacha”, Edward Olszewski, wspominał: „Wspaniały człowiek, przyjaciel, społecznik. Wychowawca dużego formatu. A w latach okupacji doskonalił organizator konspiracyjnych grup orłęcych. [...] To on wszczepił w nas to, co było dla Polaka – Orłaka najdroższe ponad nasze jeszcze tak młode życie”. Z kolei Marian Szczepański pisał: „Był to człowiek, który prócz szacunku i posłuszeństwa, miał także miłość swych podwładnych”.

Stanisław Srzednicki został pochowany na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach w Kwaterze żołnierzy batalionu „Gozdawa”. Był odznaczony Krzyżem Virtuti Militari V kl. i Krzyżem Walecznych. W 1993 r. jego imię nadano Szkole Podstawowej nr 325 przy ul. Na Uboczu na warszawskim Ursynowie. Rodziny nie założył.



Stanisław Srzednicki na czele Orłąt
(druga poł. lat 30, fot. ze zbiorów Archiwum Orłąt)

AAN, Akta batalionu Stefana Czarnieckiego „Gozdawy” (dalej: AG), 1, Ordre de Bataille Grupy Północ, k. 2, 5; AG, 1, k. 672, Rozkaz dzienny nr 15 „Gozdawy” z 19 VIII 1944; AG, 1, k. 846, Wykaz poległych i zaginionych Podcinka kpt. „Gozdawy”; AG, 6, k. 1, Lista poległych; CAW, ZS, 390.1.175, Zarząd i Komenda Okręgu I Warszawa ZS, „Dziennik Zarządzeń i Rozkazów”, nr 2/3, 21 III 1938; CAW, ZS, I 390.1.343, „I kursówka Orłęcego Kursu Instruktorskiego”, nr 1, 21 X 1937; WBBH, III/44/1, k. 38, Dowództwo Grupy „Północ”, Meldunek „Wachnowskiego” (Karola Ziemskiego) do „Bora” (Tadeusza Komorowskiego) z 29 VIII 1944; WBBH, III/44/30, k. 4, Armia Krajowa. Pododcinek kpt. „Gozdawy”, Wniosek na odznaczenie Krzyżem Virtuti Militari; Politechnika Warszawska, Pismo L. Czarneckiego do R. Kołłątaj-Srzednickiego z 9 IV 2003, udostępnione przez adresata; Studium Polski Podziemnej, Komisja Weryfikacyjna Koła b. Żołnierzy AK, Arkusz Ewidencyjny Stanisława Srzednickiego; Archiwum Orłąt zebrane i uporządkowane przez Ryszarda Dobrowolskiego: Arkusz Ewidencyjny ŚZZAK B. Koszewskiego z 10 V 1991; List L. Fajera do J. Srzednickiego z 28 VIII 1946 r.; List M. Szczepańskiego do J. Szczepańskiego z 4 IX 1946 r.; Lista poległych; J. Bacciarelli, A. Bielobradek, Z. Knechta, W. Lipiec, Opracowanie kole-

gialne wspomnień o Orłętach warszawskich 1943–1944, mps; R. Błaszczczyński, Wspomnienie o „Stachu”; *idem*, Wspomnienie o organizacji Orłęta; R. Dobrowolski, „Stach”, rkps, 1987; M. Elgas [Wspomnienia], mps, 2001; R. Kołłątaj-Szrednicki, Życiorys śp. Stanisława Szrednickiego, por. „Stacha”, mps; T. Kruszewski, Wspomnienia z lat 1938–1945, rkps; E. Olaszewski, Garść wspomnień o Stachu Szrednickim, rkps, 1986; *Pluton 1681, passim*; J.Z. Polak [Stanisław Szrednicki „Stach”], msp.; Z. Pytliński, Ocalić od zapomnienia, mps; R. Szczotkowski, Życiorys – wspomnienia, rkps, 1990; J. Załęski, Historia Kompanii Orłąt w Powstaniu Warszawskim, msp; J. Zwierzchowski [Przemówienie w czasie uroczystości nadania Szkole Podstawowej nr 325 imienia Stanisława Szrednickiego, 15 VI 1991]; Ankiety osobowe F. Jeziorka, A. Krzanowskiego i S. Srokowskiego, oprac. M. Gałęzowski.

L.M. Bartelski, *Praga. Warszawskie Termopile 1944*, Warszawa 2000, s. 34, 60, 129; R. Bielecki, *Żołnierze Powstania Warszawskiego*, t. 2, Warszawa 1996, s. 102; T. Dąbrowski, *Z honorem wypełnili żołnierski obowiązek*, „Za wolność i lud”, nr 30, 28 VII 1984, s. 4; L. Fajer, *Żołnierze Starówki*, Warszawa 1957; F. Gryko, *Ślubujemy iść na szczyty skał...*, „Stolica”, 1989, nr 50/51, s. 15; S. Iwańczak, *Czy warto było wracać do Polski*, Toruń 2007, s. 37, 54, 55, 57; J. Kulesza, *Starówka. Warszawskie Termopile 1944*, Warszawa 1999, s. 131, 144; J. Motoczyński, *Orłęce lata*, Warszawa 1998, *passim*; G. Nowik, *Straż nad Wisłą*, t. 1, Warszawa 2001, s. 203, 247; S. Podlewski, *Przemarsz przez piekło*, Warszawa 1971, s. 45; P. Rozwadowski, *Wojsko Powstania Warszawskiego. Warszawskie Termopile 1944*, Warszawa 2006, s. 53; P. Stachewicz, *Starówka 1944. Zarys organizacji i działań bojowych Grupy „Północ” w powstaniu warszawskim*, Warszawa 1983, s. 20 (podano jedynie pseudonim); *W hołdzie Orłętom*, „Gazeta Wyborcza” (dodatek „Gazeta Stołeczna”), nr 226, 27 IX 1999, s. 10; *Wielka Ilustrowana Encyklopedia Powstania Warszawskiego*, t. 4, Warszawa 1997, s. 126–127, t. 6, Warszawa 2004, s. 487; Z. Wróblewski, *Pod komendą Gozdawy*, Warszawa 1989, s. 33, 34, 55; www.wikipedia.pl, Stanisław Szrednicki.

RECENZJE

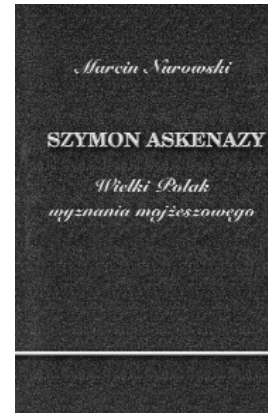
ADAM REDZIK

Warszawa

**MARCIN NUROWSKI, SZYMON ASKENAZY.
WIELKI POLAK WYZNANIA MOJŻESZOWEGO,
WARSZAWA 2005, SS. 208**

Tytułowy bohater prezentowanego opracowania – wybitny historyk i dyplomata, związany politycznie z obozem piłsudczym, profesor Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie Szymon Askenazy (1865–1935) – to uczony znany dość dobrze wszystkim historykom i miłośnikom dziejów ojczystych. Autorem książki jest warszawski historyk i były polityk Marcin Nurowski (ur. 1934), który studia historyczne i prawnicze ukończył na Uniwersytecie Warszawskim w najgorszym okresie stalinowskiego terroru, co zapewne rzutowało też na jego krytyczne postrzeganie nauczania historii na polskich uniwersytetach, czemu dał wyraz we wprowadzeniu, zatytułowanym *Zamiast wstępu*. Mottem swojego opracowania uczynił on cytat z artykułu opublikowanego przez Askenazego w 1916 r. w Szwajcarii pt. *Wola narodu*: „Żadne prawo międzynarodowe nie może przeciwieć się zwrotowi Polski – Polakom”¹.

Jak przyznaje Autor, książka powstawała latami i jest swoistą relacją ze spotkaniem z bohaterem; spotkania przez jego liczne dzieła oraz relacje uczniów, a także mało znane materiały archiwalno-biblioteczne. Nurowski wyraża też swoisty żal do środowisk, które – jego zdaniem – celowo próbowały wymazać tego wybitnego uczonego z polskiej pamięci historycznej (por. s. 91). W przeciwieństwie do Autora, w czasie studiów historycznych, odbywanych już w wolnej Pol-



¹ Tytuł tego artykułu nie pojawia się w zestawieniu publikacji (s. 194), gdzie wymieniono natomiast pierwszy tom *Uwag*.

sce, wielokrotnie spotykałem się z nazwiskiem Askenazego jako wybitnego historyka, a jego wybrane opracowania stanowiły moją lekturę obowiązkową. Któż z historyków nie zna *Księcia Józefa Poniatowskiego czy Łukasińskiego*?

Książka Nurowskiego podzielona została na dziesięć rozdziałów. Pierwszy z nich zatytułowany jest tak, jak mawiał o sobie sam bohater (por. s. 9): „Polak urodzony w mieście Zawichoście”, i dotyczy pochodzenia, urodzenia, dzieciństwa i studiów przyszłego uczonego. Autor przypomina m.in. spory, które toczyły się przed laty wokół ustalenia daty urodzenia Szymona Askenazego. Wydawało się, że ostatecznie przeciął je prof. Andrzej Śródka, który w Archiwum Państwowym w Sandomierzu odnalazł kopię metryki i na jej podstawie ustalił, iż Askenazy urodził się on jako „Szulim Zelman” 23 grudnia 1865 r., nie zaś – jak napisano też na nagrobku w Warszawie – 24 grudnia 1867 r. (zob. s. 131–135)². Tymczasem – co zauważa Autor – kopia metryki, którą otrzymał ze wspomnianego archiwum, wskazuje na inną datę (zob. s. 13–15, przypis 7 oraz fotografia aktu urodzenia – s. 14). Data przyjęta przez prof. Śródkę jest datą, w której Wolf Askenazy zgłosił narodzenie syna, zaś dzień urodzin podany w zapisie podwójnym (wg kalendarza juliańskiego i gregoriańskiego), to 16 grudnia/28 grudnia 1865 r., a zatem – według kalendarza gregoriańskiego był to dzień 28 grudnia 1865 r., a nie przyjęty przez Autora 16 grudnia czy też przez Andrzeja Śródkę i większość historyków 24 grudnia 1965 r.

Z rozdziału pierwszego dowiadujemy się też o malowniczym i prastarym Zawichoście, w którym mieszkali rodzice przyszłego uczonego i gdzie spędził dzieciństwo, o jego latach szkolnych i studiach. Przypomnijmy, że w 1888 r. Askenazy ukończył prawo na rosyjskim Uniwersytecie Warszawskim. Po odbyciu aplikacji sądowej i adwokackiej został adwokatem przysięgłym w Warszawie, ale zawodu w zasadzie nie wykonywał, a w 1893 r. wyjechał do Getyngi³ na studia historyczne – śladami Joachima Lelewela i Adolfa Pawińskiego. Na dyplomie doktorskim, który wkrótce uzyskał na podstawie pracy o ostatniej elekcji króla w Polsce podał: „*Simonem Askenazy, Polonum in oppido*

² Zob. A. Śródka, *W sprawie daty urodzenia profesora Szymona Askenazego*, „Kwartalnik Historyczny” 1979, nr 2, s. 574–575.

³ Andrzej Śródka podaje, że studia w Getyndze Askenazy odbywał w latach 1889–1893 – A. Śródka, *Uczni Polscy XIX–XX stulecia*, t. I (A–G), s. 48.

Zawichost natum”. Owo zdanie, które obrosło legendą, to swoisty protest i demonstracja uczuć patriotycznych „Polaka urodzonego w mieście Zawichoście”.

Rozdział drugi zawiera opis lat spędzonych we Lwowie i pracy jako docent, a następnie profesor Uniwersytetu Lwowskiego. Przypomnieć trzeba, że Askenazy był uczniem warszawskiego historyka Tadeusza Korzona (1839–1918) i to on czynił starania by wychowanka powołać na katedrę w Krakowie, co jednak nie doszło do skutku. Drugim mistrzem, przyjacielem i protektorem Askenazego stał się wkrótce lwowski profesor Tadeusz Wojciechowski (1938–1919). Autor przypomniał okoliczności, które doprowadziły do habilitacji (w 1897 r.)⁴, a następnie objęcia katedry w Uniwersytecie Lwowskim. Promotorami Askenazego we Lwowie byli hrabia Karol Lanckoroński i książę Karol Sapieha, a być może także namiestnik Galicji książę Eustachy Sanguszko⁵. Wykłady odbywał prof. Askenazy w auli nr XIV w starym gmachu uniwersytetu, przy ul. św. Mikołaja. W pierwszym roku po habilitacji przychodził tylko jeden student, ale już wkrótce aula wypełniona była po brzegi. Owa popularność wśród młodzieży akademickiej, i to bez względu na jej poglądy polityczne, wywoływała zawiść kolegów, tym bardziej że Askenazy prowokował odważnymi wypowiedziami i krytyką. Do historii nauki przeszedł spór merytoryczny w sprawie wiarygodności sprawozdań rosyjskiego posła w Berlinie Alopensa z okresu Sejmu Wielkiego, który toczył się pomiędzy Askenazym a kolegą z wydziału Bronisławem Dembińskim (1858–1939) i jego konsekwencje, które nie były już merytoryczne (zob. s. 34–38).

W rozdziale trzecim Autor charakteryzuje „szkołę Askenazego”. Warto zauważyć, że termin ten pojawił się po raz pierwszy w 1905 r., a użył go prof. Tadeusz Smoleński, który wyraźnie odróżniał lwowską szkołę Askenazego od słynnej szkoły krakowskiej Michała Bobrzyńskiego, Józefa Szujskiego i księdza Waleriana Kalinki. Askenazy w sąsiadach upatrywał przyczyn upadku Rzeczypospolitej w XVIII w., w przeciwieństwie do szkoły krakowskiej mówił o sprzysiężeniu „za-

⁴ Tezka personalna Szymona Askenazego zawierająca dokumentację od 1897 do 1919 r. znajduje się w Archiwum Obwodowym we Lwowie (dalej: DALO), fond 26, opis 5, sprawa 35.

⁵ O księciu Sanguszce wspomina Jerzy Maternicki, *Szymon Askenazy 1865–1935*, [w:] *Złota księga historiografii lwowskiej XIX i XX wieku*, Rzeszów 2007, s. 325.

borczej spółki”. Nurowski zauważa, że na poglądy i twórczość Askenazego wywarł istotny wpływ francuski historyk i dyplomata Albert Sorel (1842–1906). Przypomina, że Askenazy lubił zajmować wobec uczniów stanowisko, jak starożytny mędrzec. Uważał on, że historyk powinien być nie tylko naukowcem, lecz także artystą. Szkoła Askenazego wykształciła się na Uniwersytecie Lwowskim, zaś uczniów niektórzy doliczają się nawet osiemdziesięciu. Z kolei Marian Kukiel, jeden z najbardziej znanych uczniów lwowskiego historyka, wymienia dwudziestu pięciu najbardziej znanych wychowanków Askenazego (zob. też s. 53)⁶. Odnotować wypada również, że Askenazy wywarł istotny wpływ na znanych pisarzy, jak Stanisław Wyspiański, Stefan Żeromski czy Waclaw Gąsiorowski.

Rozdział czwarty o intrygującym tytule *Pani nasza, Polska* to opis służby Polsce w przeddzień jej odbudowy. Służbę ową pełnił Askenazy za granicą, przy boku Henryka Sienkiewicza, Gabriela Narutowicza, Aleksandra Osuchowskiego i wielu innych. W tym czasie publikował w prasie polonijnej (którą też sam wydawał) i zagranicznej, uzasadniając prawo „wielkiego narodu Polaków” do niepodległości. Przypomnijmy, że w 1914 r. prof. Askenazy opuścił Lwów i tutejszą katedrę, na którą już nie powrócił, choć profesorem zwyczajnym Uniwersytetu Lwowskiego był formalnie do listopada 1919 r. (od 1914 r. na urlopie)⁷. W działalności dyplomatycznej podtrzymywał swoją wizję przeszłości i przyszłości Polski. Stale argumentował – jak podczas lwowskich wykładów – że to „zaborcza spółka” permanentnie przeciwstawiała się odroczeniu Polski i przypominał, że już Mickiewicz modlił się „o wojnę powszechną za wolność ludów”, która teraz ogarnęła Europę, bo tylko w wyniku takiego konfliktu Ojczyzna mogła się odrodzić (s. 65). Jakże pięknie w tym czasie pisał o Polsce i prawach narodu polskiego: „Stawanie [Polski] w kornym szeregu «małych narodowości» jest politycznie błędem i fałszem faktycznym. Polska, z ziemią dzie-

⁶ Są to [według starszeństwa]: Adam Skalkowski, Henryk Mościcki, Maciej Lorek, Józef Bojasiński, Jan Leszczyński, Antoni Plutyński, Janusz Iwaszkiewicz, Kazimierz Rudnicki, Aleksander Rudkiewicz, Władysław Konopczyński, Matka Cecylia Łubieńska, Kazimierz Marian Morawski, Michał Sokolnicki, Bronisław Pawłowski, Włodzimierz Dzwonkowski, Natalia Gąsiorowska-Pawłowska, Antoni Derkacz, Emil Kipa, Marian Kukiel, Maria Jarosiewiczówna, Eugeniusz Wawrzkowicz, Wiktor Kochanowski, Dawid Kandel, Zofia Krzemicka, Waclaw Mejbaum.

⁷ Szerzej na ten temat zob. J. Maternicki, *Szymon Askenazy*, op. cit., s. 337–339.

dziczną $\frac{3}{4}$ miliona kilometrów kwadratowych, tysiącletnią przeszłością dziejową, bogatą cywilizacyjnie puścizną, cudną mową i piśmiennictwem, kilkumiliardową roczną wytwórczością gospodarczą, jędrną i płodną ludnością 25 milionów Polaków [...] to wielki naród, jeden z kilku wielkich narodów Europy i świata” (s. 67). Dość szybko zalety i konsekwencję Askenazego – „głosu Polski poza Polską” – zauważyli zaborcy, szczególnie Niemcy, którzy – jak zauważa Nurowski – obawiali się jego kompetencji (s. 72), ale atutów tych nie chcieli widzieć niektórzy politycy w kraju.

W kolejnym, piątym rozdziale Nurowski opisuje działalność Askenazego w pierwszych latach II Rzeczypospolitej, w których decydowała się jeszcze przyszłość Odrodzonej Ojczyzny. Pamiętny listopad 1918 r. zastał Askenazego w Warszawie. Zgłosił on wówczas gotowość dalszego służenia Ojczyźnie. Doceniał to Naczelnik Piłsudski – utożsamiany przez pokolenie z tytułowym bohaterem eposu *Książę Józef Poniatowski*, który znał Askenazego jeszcze ze Lwowa, gdzie podobno wielokrotnie grywali razem w szachy. W latach 1918–1920 prof. Leon Petrażycki proponował Askenazego na katedrę historii dyplomacji i prawa międzynarodowego UW, ale spotkał się tu z utrudnieniami. W konsekwencji – mimo ogromnego poparcia społecznego – do powołania Askenazego na katedrę w Warszawie nie doszło wówczas, do czego przyczynił się jego lwowski adwersarz Bronisław Dembiński oraz Marcei Handelsman (1882–1945). Nie były to, jak chcą niektórzy, przyczyny antysemitki, ale raczej urazy osobiste i zawiść, która nie ustąpiła i później.

Rozdział szósty pt. *W imieniu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej* to opis działalności uczonego jako polityka i dyplomaty w przedstawicielstwie Polski przy Lidze Narodów. W tym czasie zetknął się on bliżej z Ignacym Janem Paderewskim. Nie przypadli jednak sobie do gustu, także z tego powodu, że Paderewski był sympatykiem endecji, ale przede wszystkim z zupełnie odmiennej przyczyny. Jak pisał Jan Gawroński, „Paderewski reprezentował Polskę romantyków, Askenazy czuł się wysłannikiem Polski Stefana Batorego” (s. 84). Jednak to Askenazy był skuteczniejszy i bardziej konsekwentny, a przede wszystkim wierny „Najjaśniejszej Rzeczypospolitej”, jak zwykł określać Polskę. Skutecznie bronił też praw Polski do Wilna, po tym jak większość Europy była oburzona akcją gen. Żeligowskiego. Poglądy

Profesora w tej kwestii były zbieżne z koncepcjami politycznymi Józefa Piłsudskiego, co słusznie zauważa Autor (s. 84–88). Nawet doświadczeni dyplomaci ulegali jego argumentacji. Podkreślano zawsze, że „poruszał się wśród obcych, jak wielki pan z potężnego kraju” (s. 88). Potrafił wykorzystać wszelkie argumenty, także te dotyczące swego pochodzenia, co okazywało się niezwykle pomocne w rozmowach ze środowiskami żydowskimi. Do historii przeszła znakomicie rozegrana przez „Polaka wyznania mojżeszowego” rozmowa z przedstawicielami organizacji syjonistycznych, którzy planowali przeprowadzenie w Genewie manifestacji z powodu „pogromów antyżydowskich w Polsce”. Askenazy sprowokował wówczas przygotowującego manifestację rabina Genewy, po czym ogłosił, że tenże obraził go. Gdy dwa dni przed terminem manifestacji zaproszona przez Askenazego delegacja zjeżdżających się organizacji żydowskich przybyła na spotkanie, ten potraktował ją bardzo chłodno. Mało tego, wykrzyczał, że został obrażony przez organizatora manifestacji, i to obrażony jako minister Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, ale także jako potomek Chachama Zwi Aszenazego z Amsterdamu (ok. 1660–1718) wybitnego talmudysty i rabina⁸, znanego w całej Europie (szerzej zob. s. 89–91). Zdziałało. Do manifestacji nie doszło, zaś kręgi żydowskie zaczęły unikać polskiego dyplomaty. Szerzyła się nawet pogłoska, że Askenazy „najostrzej i najbezwzględniej traktował własnych współwyznawców”. Od Żydów pochodzących z Polski, którzy dość licznie zamieszkiwali Genewę i inne europejskie miasta domagał się nieutrudniania mu pracy, a gdy to nie poskutkowało, „zamknął dla nich drzwi Delegacji Polskiej”. Paradoxem jest, że „otworzył” je następca Askenazego wywodzący się z obozu narodowego. Skuteczność Askenazego, jego ogromna wiedza i doświadczenie były znakomitym atutem, który po dojściu do władzy w Polsce endecji był niestety niewykorzystywany. W maju 1923 r. Askenazy wrócił do Warszawy. Można wyrazić żal, że z powodów politycznych nie udało się go powołać na placówkę dyplomatyczną w Londynie, gdzie z pewnością odegrałby ogromną rolę w służbie dla Polski.

Ostatnim dwunastu latom życia uczonego poświęcony jest rozdział siódmy. Autor przypomina w nim sytuację, w jakiej znalazł się Askenazy w 1923 r., po powrocie z misji zagranicznej, gdy nie było dla niego

⁸ Ostatnie lata życia był on rabinem we Lwowie, gdzie też zmarł i został pochowany.

miejsca na Uniwersytecie Warszawskim ani w misji dyplomatycznej. Nurowski akcentuje, że – wbrew pojawiającym się czasem opiniom – dostęp do uniwersytetu blokował mu Marceł Handelsman – zasymilowany Żyd, a nie „polscy antysemita”. Relacjonuje też dalszą pracę naukową lwowsko-warszawskiego historyka, aż do śmierci, która nastąpiła 22 czerwca 1935 r. Często przy tym cytuje wspomnienia, relacje prasowe i opinie. Wzruszający jest opis konduktu pogrzebowego, który w drodze na cmentarz żydowski przy ul. Okopowej zatrzymał się przed pomnikiem księcia Józefa Poniatowskiego – ukochanego bohatera Askenazego, którego jakoby pożegnał. Jeden z architektów Odrodzonej Rzeczypospolitej odszedł miesiąc po jej głównym budowniczym – marsz. Piłsudskim. Pozostawił żonę Felicję, która zmarła w 1941 r., i córkę Janinę – podobną zarówno fizycznie, jak i psychicznie do Ojca. Owe cechy przyczyniły się do aresztowania jej i zamordowania przez gestapo po tym, jak godnie i odważnie uświadomiła przesłuchującego ją gestapowca, że jej ojciec napisał książkę *Gdańsk i Polska* (s. 110).

Rozdział ósmy odbiega już od układu chronologicznego, a dotyczy relacji Askenazego z Romanem Dmowskim oraz jego związków z masonerią. Mimo iż Dmowski z Askenazym mieli często podobne poglądy, współpraca między nimi nie układała się najlepiej, a to chociażby dlatego, że przywódca endecji próbował przekonać Askenazego do przyjęcia chrztu, na co ten nie godził się – mimo iż przyjaźnił się z dostojnikami katolickimi i nadzwyczaj szanował religię katolicką, uważał ją za polską religię narodową. Na zmianę religii był za dumny. Askenazy związany był raczej z Piłsudskim i być może także dlatego Dmowski przeniósł potem na niego swój negatywny stosunek do Naczelnika. Kolejny problem podjęty w tym rozdziale to zagadnienie, czy Askenazy był członkiem masonerii, co przypisuje mu Leon Chajm i wielu innych. Tymczasem – jak ustalił Autor – nie ma na to żadnych dowodów.

Rozdział dziewiąty – *Żyd-Polak wśród polskich Żydów* – dotyczy związków Askenazego ze społecznością żydowską – także rodzinnych – i jego zaangażowaniu w jej działalność. Autor przypomina dzieje rodziny Szymona Askenazego i sylwetki jego wybitnych poprzedników, jak chociażby wspomnianego Chachama Zwi Aszenazego (s. 130–133). Omawia też prowadzone przez Szymona Askenazego badania nauko-

we w zakresie historii Żydów polskich i ich wkładu w dzieje Polski, w tym utworzone przez Uczzonego czasopismo „Kwartalnik poświęcony badaniu przeszłości Żydów w Polsce”, ukazujące się w latach 1911–1913. Autor podjął też próbę rekonstrukcji pozycji, jaką cieszył się Askenazy w środowisku współwyznawców. Na pewno była ona istotna, skoro wybierany był jako przedstawiciel środowisk asymilacyjnych do rady miasta Lwowa. Zawsze jednak spotykał się z opozycją ze strony przedstawicieli organizacji syjonistycznych.

Ostatni, dziesiąty rozdział to próba ustalenia pozycji Szymona Askenazego w dziejach polskiej nauki, polityki i dyplomacji. Nurowski dokonał przeglądu piśmiennictwa historycznego na przestrzeni ostatnich niemal siedemdziesięciu lat. Zauważył, że do wybuchu II wojny światowej pozycja uczzonego była w polskiej świadomości – zdawało się – niezagrożona, zarówno czasie wojny (w konspiracji), jak i na emigracji. Dopiero instalacja reżimu komunistycznego i będąca jej następstwem „polityka edukacyjna” próbowała wymazać ze świadomości Polaków Szymona Askenazego i jego dzieła. Po roku 1956 r. pojawiały się jaskółki zapowiadające przywrócenie uczzonego do świadomości narodowej. Ukazywały się teksty mówiące o wpływie Askenazego na Żeromskiego i Wyspiańskiego. W latach siedemdziesiątych wznowiono *Księcia Józefa Poniatowskiego*, pojawiło się też wiele opracowań o uczonym. Ale w ostatnich latach, co z przykrością odnotowuje Autor, Askenazy bywa pomijany lub niedoceniany. Zupełnie nie rozumie, dlaczego nie było dla niego miejsca w pracy doktorskiej Aliny Calej *Asymilacja Żydów w Królestwie Polskim (1864–1897)*. Zaskoczenie wywołują też inne publikacje, w tym „skąpy” i nieco „dziwaczny”, a przede wszystkim nieprawdziwy biogram w *Polskim słowniku judaistycznym*, w którym szeroko rozpisano się o tym, że Askenazy uwielbiał grać w szachy oraz że losy jego były symbolem nietolerancji. Autor pyta, czy tylko nietolerancji, czy może przede wszystkim zawiści? Słusznie podkreśla, że zabrakło informacji o działalności na Uniwersytecie Lwowskim i o znakomitej szkole Askenazego. Na zakończenie rozdziału Autor przywołuje napis z jego nagrobka: „Walczył o Polskę niepodległą – służył wyzwolonej” i nawołuje do dbania o dobre imię i trwałą pamięć dla tego wybitnego i zasłużonego uczzonego, z kolei w *Posłowniu* apeluje o przywrócenie Szymona Askenazego do

polskiej pamięci historycznej, bo jego zasługi dla „Najjaśniejszej Rzeczypospolitej” są nie do przecenienia. Odnotować trzeba też, że w opracowaniu znajduje się indeks nazwisk, zestawienie chronologiczne publikacji Szymona Askenazego oraz bibliografia prac wykorzystanych przez Autora w trakcie pisania książki.

Książka Marcina Nurowskiego w znakomity sposób prezentuje postać i dokonania wybitnego „Polaka wyznania mojżeszowego”, profesora Uniwersytetu Lwowskiego, wychowawcy wielu pokoleń polskich historyków, literatów i poetów, współtwórca niepodległej Rzeczypospolitej, który – jak sam pisał w liście skierowanym w październiku 1919 r. do Uniwersytetu Lwowskiego – we Lwowie prowadził działalność wychowawczą, a w Warszawie pisarską⁹. Bez wątplenia książka ta zasługuje na lekturę każdego miłośnika dziejów Polski.

⁹ DALO, f. 26, op. 5, spr. 35; Ostatnio list ów przypomniał Jerzy Maternicki, [w:] *Złota księga...*, op. cit., s. 338–339.

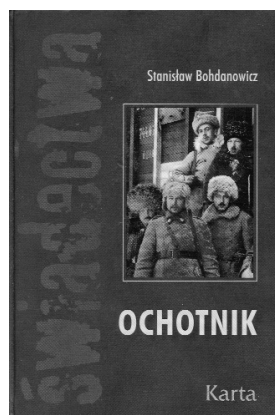
MAREK GAŁĘZOWSKI

Warszawa

**STANISŁAW BOHDANOWICZ, OCHOTNIK,
OŚRODEK KARTA, WARSZAWA 2006, SS. 264**

Wspomnienia Stanisława Bohdanowicza są pierwszą publikacją z serii wydawniczej Ośrodka KARTA *Świadectwa*. Autor relacji o losach dywizji syberyjskiej i pobycie w niewoli rosyjskiej pochodził z Łunińca na Polesiu. Jako dziecko znalazł się na Syberii, dokąd zesłano jego ojca za udział w rewolucji 1905 r. Uczęszczał do gimnazjum w Troicku. W październiku 1918 r., w wieku osiemnastu lat, porzucił szkołę i wstąpił do powstających na Syberii oddziałów wojskowych, które formowano z Polaków – byłych żołnierzy armii rosyjskiej i Polaków – jeńców z armii austriackiej. Przydzielono go do kompanii łączności, włączonej do powstałej w styczniu 1919 r. V Dywizji Syberyjskiej z siedzibą w Nikołajewsku. Wkrótce potem polska dywizja znalazła się w ogniu rosyjskiej wojny domowej, a jej część wzięła udział w walce z bolszewikami po stronie białych wojsk admirała Aleksandra Kołczaka.

Po zajęciu zachodniej Syberii przez czerwonych autor wspomnień dzielił losy dywizji, wycofującej się kolejną z Nikołajewska na wschód. Odwrót odbywał się w bardzo ciężkich warunkach zimowych i walkach z bolszewikami, m.in. zwycięskim boju pod Tajgą. 10 stycznia 1920 r. w rejonie stacji Klukwiennaja dalsze posuwanie się na wschód zostało uniemożliwiane przez dotychczasowych sojuszników z Korpusu Czechosłowackiego. Jak pisze Bohdanowicz, początkowo dobre relacje z żołnierzami czeskimi i słowackimi popsuły się w czasie odwrotu. Żołnierze korpusu najpierw uniemożliwili kontakt z głównym



dowodzącym wojsk koalicyjnych, francuskim generałem Pierre'em Janinem, niszcząc linię telegraficzną, a następnie, „aby całkowicie uniemożliwić nam odwrót, Czesi celowo zamrozili na torach kilka lokomotyw. Były one za ciężkie i nie dały się zwałić pod nasyp”¹. Dywizja została zmuszona do kapitulacji przed bolszewikami. Wśród dowództwa doszło zresztą do konfliktu, gdyż płk Kazimierz Rumsza opowiadał się za podjęciem walki z bolszewikami, a płk Walerian Czuma – przeciw. Jak wynika z relacji Bohdanowicza, wśród części oficerów, m.in. dowódcy 1. pułku piechoty płk. Ludwik Bołdoka, w ogóle nie było woli walki².

Bohdanowicz początkowo przebywał w obozie jenieckim pod Krasnojarskiem. Po nieudanej próbie ucieczki przywieziono go do Krasnojarska, a następnie wysłano do Kiemczugu, gdzie pracował przy wyrębie tajgi. Później znalazł się nad Maną, dopływem Jeniseju, gdzie zatrudniono go przy spławianiu drewna. W katorżniczej pracy nieoczekiwanym sojusznikiem okazała się książka *Abecadło komunizmu*, autorstwa jednego z przywódców bolszewickich – Mikołaja Bucharina. Bohdanowicz znalazł bowiem ustęp mówiący, że jeńcy pracujący na robotach przymusowych mogą uchwalić „woskriesnik”, czyli dobrowolną pracę w niedzielę, w której dla przykładu muszą wziąć udział także komisarze i dozorczy więźniów. „Woskriesnik” w lodowatej wodzie okazał się niemożliwy do wytrzymania dla komisarzy, którzy wkrótce później zachorowali, a po kilku dniach jeden z nich zdecydował o przerwaniu pracy i wysłaniu więźniów do obozu w Krasnojarsku. Później Bohdanowicz przebywał jeszcze w Minusińsku i na wsi nad Jenisejem, gdzie pracował na roli. Powrót do kraju umożliwił mu pokój zawarty w Rydze. Jednak podróż z Krasnojarska do Polski, w bardzo trudnych warunkach, trwała wiele miesięcy i syberyjska epopeja Bohdanowicza zakończyła się dopiero 10 stycznia 1922 r.

Po krótkim pobycie w Baranowiczach autor wspomnień udał się do Poznania. Po raz kolejny okazało się, że cena, jaką przyszło zapłacić za służbę w wojsku polskim, była bardzo wysoka. „O zdawaniu matury i wyższych studiach nie mogłem już marzyć. Znadto byłem wykolejony, zresztą rodzice nie mieli na to środków, bo sami wszystko utracili” – pisał³. Po ukończeniu kursów buchalteryjnych, pracował jako

¹ S. Bohdanowicz, *Ochotnik*, Warszawa 2006, s. 92.

² *Ibidem*, s. 91.

³ *Ibidem*, s. 253.

urzędnik bankowy. W czasie kryzysu gospodarczego, w 1933 r., został zredukowany. Po utracie pracy zaczął uczestniczyć w ruchu kombatanckim środowiska żołnierzy V Dywizji. Przyniosło to kolejne rozczarowania: „Po raz pierwszy pojechałem na zjazd do Warszawy dopiero w czerwcu 1933 r. Zwróciła na nim moją uwagę duża ilość obcych ludzi, niemających nic wspólnego z naszą dywizją, nawet takich, którzy nigdy nie byli na Syberii. Widziałem ludzi z Kaukazu, Turkiestanu i Bóg wie skąd, a my żołnierze V Dywizji Syberyjskiej, gubiliśmy się w ciżbie różnych kombinatorów, starających się rzekomą przynależność do naszej dywizji wykorzystać do swych celów”⁴. Jak się okazuje, IV Brygada istniała nie tylko w Legionach Polskich. W połowie lat 30. Bohdanowicz zaczął pracować nad wspomnieniami z Syberii. Ostatnie lata życia spędził w Zwierzyńcu. Zmarł na serce w styczniu 1946 r.

Swoje wspomnienia spisywał w tajemnicy przed otoczeniem, uważając, że „zawierają szczegóły, o których niejeden z Sybiraków wołałby nie wspominać. Obawiałem się, że ściągnę gniew niektórych dowódców i kolegów”⁵. Już pierwsze wrażenie ze służby w wojsku rozmijały się z oczekiwaniami Bohdanowicza: „Ze zdziwieniem zauważyłem, że w wagonie był nie tylko żołnierz, lecz i cztery kobiety [...]. Moi nowi koledzy byli przeważnie żołnierzami z armii austriackiej, ludzie już starsi. Jak słyszeć było z rozmów, mało co robili sobie z obecnego wojska. Wciąż opowiadali o rozmaitych pułkach austriackich i o swych przeżyciach wojennych, a najwięcej o tym, co który robił, będąc już w niewoli”⁶. Później niewiele się zmieniło – jeńcy polscy z armii austro-węgierskiej niechętnie wstępowali do wojska – „w austriackich czapkach na głowach, nie chcieli zdjąć bączków z monogramem Franciszka Józefa. Ile my, młodszy, natłumaczyliśmy im, naprzekonywaliśmy, że już go dawno nie ma – nic nie pomagało. A gdy zaczęto austriackie odznaki zdzierać im siłą, to chowali czapki po kuferkach, mówiąc, że się jeszcze przydadzą. Wciąż wzdragali się przypiąć polskiego orzelka”⁷.

Również mało pochlebnie wspominał Bohdanowicz życie codzienne żołnierzy dywizji: „Mając dużo pieniędzy, zaczęli hulać nie tylko

żołnierze z kompanii łączności, ale całe nasze wojsko. Dowództwo zarządziło przymusowe oszczędności [...]. Ale to od hulanki nie uchroniło”⁸. Część oddziałów polskich zaczęła uczestniczyć w pacyfikacjach wsi syberyjskich, dokonywanych przez oddziały Kołczaka. Jak wspomina autor, żołnierze „na te wyprawy szli bardzo chętnie, mówiąc, że tam można «odkuć się», czyli podreperować swoje finanse”⁹. Rabunek stał się głównym zajęciem, a zachęcali do niego nawet wyżsi oficerowie, jak dowódca 3. pułku piechoty, który podczas zajmowania wsi mawiał: „Chłopcy, na co wasze ślepie patrzą, to wasze”¹⁰.

Wspomnienia Bohdanowicza stanowią ważne źródło do biografii oficerów Dywizji Syberyjskiej – płk. Waleriana Czumy, płk. Kazimierza Rumszy, płk. Ludwika Lichtarowicza, kpt., a później płk. Edwarda Dojana-Surówki, rozstrzelanego przez bolszewików por. Filowicza czy Antoniego Longina Baranowskiego (1854–1922). Ostatni z wymienionych, generał armii rosyjskiej w stanie spoczynku, po upadku caratu czynnie działał na rzecz tworzenia wojska polskiego w Rosji. Od 1919 r. służył w WP, jako dowódca 2. DP Litewsko-Białoruskiej walczył z bolszewikami. W październiku 1919 r. został wysłany w misji wojskowej na Syberię, prawdopodobnie w celu nawiązania kontaktów z Kołczakiem¹¹. Bohdanowicz opisuje scenę brutalnego potraktowania generała przez jednego z oficerów: „Zwrócił moją uwagę stary generał rosyjski, Baranowski, który zaczął mówić łamaną polszczyzną, przekonywał nas, że on też jest Polakiem i chce wstąpić do wojska polskiego. Porucznik Rybotycki odmówił, tłumacząc, że nie jest upoważniony do przyjmowania kogokolwiek [...]. Gdy porucznik Rybotycki nie chciał go słuchać, zwrócił się do mnie i do warty, płakał i prosił, aby go ze sobą zabrać do eszelonu. Łzy ściekały mu po siwych wąsach na czerwone wyłogi płaszcza. Żołnierze z warty zaczęli rozmawiać między sobą tak, żeby generał ich słyszał: «Patrzcie, przypomniał sobie polską mowę, aby tylko wleźć do ciepłego wagonu i być dalej od frontu i od bolszewików. Patriota, psia mać, gdzie był dotychczas? Kołczak mu lepiej płacił, więc robił karierę»”¹². Generała Baranowskie-

⁴ *Ibidem*, s. 254.

⁵ *Ibidem*, s. 256.

⁶ *Ibidem*, s. 11–12.

⁷ *Ibidem*, s. 26–27.

⁸ *Ibidem*, s. 49.

⁹ *Ibidem*, s. 52.

¹⁰ *Ibidem*, s. 54.

¹¹ Zob. H.P. Kosk, *Generalicja polska*, t. 1, Pruszków 1998, s. 51.

¹² S. Bohdanowicz, *op. cit.*, s. 88.

go zabrał ze sobą jednak płk Lichtarowicz i zdołał on szczęśliwie przez Charbin wrócić do Polski¹³.

Niestety poważnym zaniedbaniem tej niezwykle interesującej relacji jest brak rzetelnego opracowania redakcyjnego. Nazwiska występujących w tekście oficerów często nie zostały uzupełnione imionami (np. kilkakrotnie wymieniony w tekście kpt. Dojan to Edward Dojan-Surówka, późniejszy płk WP, niefortunny dowódca 2. DP Legionów we wrześniu 1939 r.). W książce nie podano przypisów, w których znalazłaby się informacje biograficzne, dotyczące przynajmniej niektórych postaci. Nie wyjaśniono również pewnych niekonsekwencji, występujących w tekście. Przykładowo ppłk Ludwik Hipolit Bołdok raz występuje jako dowódca 1. pp (s. 91), a w innym miejscu – 2. pp (s. 141), błędnie też podano jego stopień – pułkownik. W rzeczywistości przez pewien czas dowodził 1. pp. Znaczącym niedociągnięciem jest również brak indeksu nazwisk.

Sama relacja Bohdanowicz, jak wspominałem, jest źródłem bardzo cennym, chociaż naturalizm prezentowanych wspomnień może okazać się drastyczny dla czytelnika, spodziewającego się patetycznych uniesień i romantycznej legendy o polskich żołnierzach, zmierzających do ojczyzny z niegościnniej, tak źle kojarzonej przez pokolenia Polaków Syberii. Ale właśnie nieupiększony obraz rzeczywistości decyduje o wartości świadectwa Stanisława Bohdanowicza, który, jak pisał w jednym z ostatnich zdań książki, miał „sposobność widzieć i drugą stronę medalu”¹⁴.

¹³ H. P. Kosk, *op. cit.*, s. 51.

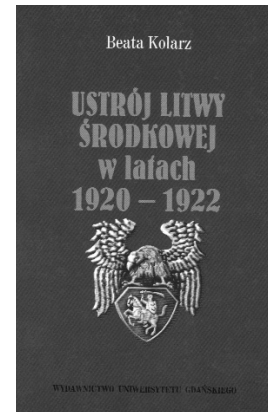
¹⁴ S. Bohdanowicz, *op. cit.*, s. 255.

DARIUSZ FABISZ
Zielona Góra

**BEATA KOLARZ, USTRÓJ LITWY ŚRODKOWEJ
W LATACH 1920–1922, WYDAWNICTWO UNIWERSYTETU
GDAŃSKIEGO, GDAŃSK 2004, SS. 217**

W historiografii polskiej dotyczącej okresu międzywojennego do dzisiaj istnieją obszary badawcze w niewystarczającym stopniu lub w ogóle niewyzyskane przez historyków. Takim częściowo tylko zbadanym zagadnieniem są dzieje Litwy Środkowej. Był to organizm quasi-państwowy, powstały jako skutek zbrojnej wyprawy na Wilno zaufanego człowieka Józefa Piłsudskiego – generała Lucjana Żeligowskiego. „Państwo” to funkcjonowało w latach 1920–1922, a więc w okresie – z punktu widzenia historii – niezwykle krótkim. Niemniej jednak dogłębne poznanie dziejów tego obszaru wydaje się zasadniczym co najmniej z kilku powodów. Po pierwsze, geneza powstania Litwy Środkowej, jej dzieje wewnętrzne i polityka zagraniczna były próbą praktycznej realizacji piłsudczykowskiej koncepcji „międzymorza”. Po drugie, problem Litwy Środkowej stał się aż do wybuchu II wojny światowej zasadniczą kwestią determinującą stosunki polsko-litewskie. Po trzecie wreszcie, wraz z odzyskaniem niepodległości przez Litwę po rozpadzie ZSRR, podpisanie w Wilnie (26 kwietnia 1994 r.) traktatu polsko-litewskiego o przyjaznych stosunkach i dobrosąsiedzkiej współpracy poprzedziły lata 1992–1993, pełne wzajemnych oskarżeń, wśród których poczesne miejsce zajmowała ocena akcji Żeligowskiego. Z tego też względu ważne wydaje się pojawienie się w naukowym obiegu pracy Beaty Kolarz poświęconej ustrojowi Litwy Środkowej.

Monografia składa się z siedmiu rozdziałów uporządkowanych według kryterium rzeczowego. Rozdział I traktuje o genezie powstania



Litwy Środkowej, ze szczególnym uwzględnieniem aspektów prawno-ustrojowych. Rozdział II został poświęcony Sejmowi Wileńskiemu, analizie ordynacji wyborczych, przebiegowi wyborów, strukturze i funkcjonowaniu Sejmu oraz okolicznościom jego rozwiązania, czego konsekwencją było inkorporowanie Wilna i Wileńszczyzny do Rzeczypospolitej. W rozdziale III zostały omówione centralne organy Litwy Środkowej, począwszy od stanowiska Naczelnego Dowódcy Wojsk Litwy Środkowej i Tymczasowej Komisji Rządzącej, a skończywszy na organizacji i zasadach działania poszczególnych jej departamentów. Rozdział IV mówi o urzędnikach państwowych i zasadach ich mianowania. Rozdział V dotyczy administracji wojskowej, natomiast VI terytorialnej administracji państwowej i samorządu terytorialnego. Ostatni, VII rozdział zajmuje się okolicznościami i podstawami prawnymi powstania wymiaru sprawiedliwości, strukturą sądownictwa i prokuratury, adwokaturą, notariatem i służbą więzienną.

Autorka pracy postawiła sobie za cel przedstawienie ustroju Litwy Środkowej w całym okresie jej istnienia, tj. w latach 1920–1922. Postulat badawczy z całą pewnością zasadny i potrzebny, ale i trudny do spełnienia.

Beata Kolarz jako podstawowe źródła archiwalne dla niniejszego tematu słusznie uznała zbiory Litewskiego Archiwum Państwowego w Wilnie, gdzie dokonała solidnej i wyczerpującej kwerendy, która objęła osiemnaście zespołów. Niestety Autorka jedynie w ograniczonym zakresie skorzystała z krajowych zasobów archiwalnych. W sposób powierzchowny wykorzystwała źródła zgromadzone Archiwum Akt Nowych w Warszawie (akta generała Lucjana Żeligowskiego, akta Towarzystwa Straży Kresowej w Warszawie i akta Ministerstwa Spraw Zagranicznych), pomijając zupełnie inne, ważne dla tematu pracy zespoły, m.in. akta Józefa i Aleksandry Piłsudskich 1913–1939, akta Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu 1917–1939 czy kolekcję opracowań i odpisów dokumentów dotyczących stosunków Polski z Łotwą, Litwą, Rosją radziecką, Gdańskiem, Ukrainą 1914–1928, 1932–1938. Autorka nie wykonała również kwerend w Archiwum Instytutu Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku, gdzie warto by było sięgnąć do akt Adiutantury Generalnej Naczelnego Wodza 1918–1922 i akt osobowych Lucjana Żeligowskiego. Niezrozumiałym jest zupełnie pominięcie Centralnego Archiwum Wojskowego w Rembertowie i zgromadzonych tam akt Naczelnego Dowództwa Wojsk Litwy Środ-

kowej, które dla tematyki niniejszej pracy mają przecież zasadnicze znaczenie.

Sporo braków można także zauważyć w wykazie wykorzystanych w monografii źródeł drukowanych, wśród których pominięto m.in.: *Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich*, t. 3: *Kwiecień 1920–marzec 1921*, oprac. W. Gostyńska, Warszawa 1964; *Dokumenty z dziejów polskiej polityki zagranicznej 1918–1939*, red. T. Jędruszczak i M. Nowak-Kielbikowa, t. 1–2, Warszawa 1989, 1996; *Prawo polityczne Rzeczypospolitej Polskiej 1918–1939. Wybór źródeł*, oprac. W. Sudnik, Warszawa 1989.

Autorka skorzystała tylko z sześciu pamiętników i wspomnień. Trzy z nich, prace: Józefa Piłsudskiego¹, Stanisława Szeptyckiego² i Kazimierza Świtalskiego³, zakwalifikowała zresztą błędnie do części bibliografii zawierającej monografię, opracowania i publicystykę (s. 217), a wypadku maszynopisu *Dziennika 1914–1923* Eugeniusza Romera nie podała miejsca jego przechowywania (s. 216). Istotnym brakiem jest pominięcie *Dzienników* Michała Römera zdeponowanych w Bibliotece Litewskiej Akademii Nauk w Wilnie. Dziwi to tym bardziej, że Autorka, jak sama podkreśla we wstępie (s. 11), dokonała przecież kilkumiesięcznej kwerendy w innej wileńskiej placówce badawczej.

Błędem jest pominięcie pamiętników i wspomnień: Stefana Brzeszczyńskiego, Stanisława Grabskiego, Leona Mitkiewicza i Stanisława Strońskiego oraz książki Czesława Miłosza *Wyprawa w dwudziestolecie*⁴. Wspomnienia twórcy i animatora Litwy Środkowej Lucjana Żeligowskiego zostały ograniczone tylko do jednej pozycji⁵. Autorce nieznane są inne, wartościowsze z punktu widzenia podjętego przez nią tematu, prace generała Żeligowskiego⁶.

Dział bibliografii zawierający monografię, opracowania i publicystykę w liczbie 46 pozycji (wraz ze źle sklasyfikowanymi pracami) jest

¹ J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. 5–6, Warszawa 1937.

² S. Szeptycki, *Front Litewsko-Białoruski 10 marca 1919–30 lipca 1920*, Kraków 1925.

³ K. Świtalski, *Diariusz 1919–1935*, Warszawa 1992.

⁴ S. Brzeszczyński, *Dzika Dywizja. Wspomnienia z lat 1918–1922*, Poznań 1996; S. Grabski, *Pamiętniki*, t. 1–2, Warszawa 1989; L. Mitkiewicz, *Wspomnienia kowieńskie*, Warszawa–Wrocław 1989; S. Stroński, *Pierwsze lat dziesięć (1918–1928)*, Lwów–Warszawa 1928; Cz. Miłosz, *Wyprawa w dwudziestolecie*, Kraków 1999.

⁵ L. Żeligowski, *Wojna w roku 1920. Wspomnienia i rozważania*, Warszawa 1990.

⁶ *Idem*, *Notatki z roku 1920 (z papierów pośmiertnych)*, „Niepodległość”, t. III, Londyn 1951.

chyba merytorycznie najsłabszym jej elementem. Słusznie umieszczono w nim prace dotyczące historii państwa i prawa polskiego, zarówno starsze, jak i te wydane w ostatnich latach, m.in. takich badaczy jak: Ajnenkiel, Bardach i Grzybowski, Korobowicz i Witkowski, Maciejewski (s. 216 i 217) oraz opracowania ogólne związane z dziejami Litwy, autorstwa m.in. Bardacha, Ochmańskiego i Wisnera (*ibidem*).

Jednak duża część prac przywoływanych przez Autorkę jest dzisiaj materiałem raczej przydatnym badaczom polskiej historiografii i publicystyki (mającej często charakter przede wszystkim propagandowy) okresu międzywojennego, a nie przedstawia w żadnym razie aktualnego stanu badań. Do takich należą opracowania m.in. Glasera (Lwów 1929), Gorzuchowskiego (Warszawa 1928), Herbaczewskiego (Wilno 1921), Smoleńskiego (Warszawa 1938), Urbańskiego (Warszawa 1932), Wasilewskiego (Warszawa 1925), Zemajtisa (Kowno 1921).

Beata Kolarz słusznie zaznacza we wstępie, że „Litwa Środkowa należy do tematów mniej zbadanych tak w polskiej, jak i obcej literaturze historycznej i prawno-historycznej” (s. 10). Piszę dalej, że stan ten uległ zmianie po 1990 r., ale wykorzystuje jedynie sześć monografii wydanych w tym czasie (s. 216–217), z czego tylko prace: Piotra Łossowskiego⁷ i Aleksandra Srebrakowskiego⁸, mają charakter analityczny, a reszta to opracowania ogólne. Niekwestionowany przecież przez nikogo bogaty dorobek naukowy Łossowskiego, szczególnie w zakresie dziejów Litwy i stosunków polsko-litewskich, nie uprawnia jednak do następującego stwierdzenia: „Dla poznania genezy Litwy Środkowej twórczość P. Łossowskiego ma znaczenie kapitalne. Siłą rzeczy zwalnia to kolejnych badaczy od konieczności bliższego zajmowania się tymi sprawami (sic!) przez odesłanie do istniejącej już literatury” (s. 10). Autorka ma tutaj na myśli zapewne i siebie. Takie stawianie sprawy świadczyć może o poważnych brakach w zakresie znajomości metodologii historii.

Brak wykorzystania w rozprawie B. Kolarz przynajmniej kilkunastu opracowań monograficznych i artykułów, bardzo istotnych z punktu widzenia omawianego problemu, ukazuje nikłą znajomość aktualnego stanu badań. Aby nie być gołosłownym, podaję tylko najważniejsze pozycje: Antoniego Czubińskiego, Krzysztofa Grygajtisa,

⁷ P. Łossowski, *Konflikt polsko-litewski 1918–1920*, Warszawa 1996.

⁸ A. Srebrakowski, *Sejm Wileński 1922 roku. Idea i jej realizacja*, Wrocław 1993.

Barbary Gumowskiej, Zenona Krajewskiego, Piotra Łossowskiego, Grzegorza Łukomskiego, Wiesława Marczyka, Andrzeja Nowaka, Piotra Okulewicza, Lecha Wyszczałskiego⁹.

Jak wspomniano, monografia składa się z siedmiu rozdziałów. Struktura rozdziału I i II ma charakter chronologiczny. Rozdziały od III do VII zostały skonstruowane w sposób problemowy. Ujęcie chronologiczne jest jak najbardziej uzasadnione w wypadku I rozdziału, mającego charakter wstępny i dopuszczalne w rozdziale II, gdzie chronologiczne ukazanie zagadnienia Sejmu Wileńskiego determinuje niejako jego krótka historia. Nie wzbudza także wątpliwości problemowe przedstawienie kwestii prawno-ustrojowych scharakteryzowanych w kolejnych rozdziałach. Jednak Autorka zwróciła niedostateczną uwagę na proporcje pomiędzy poszczególnymi częściami książki. Rozdział I mówiący o genezie Litwy Środkowej i zagadnieniach ustrojowo-prawnych zawiera 28 stron, rozdział II – zatytułowany *Sejm Wileński* ma już 44 strony. Widoczne dysproporcje występują jednak w tej części monografii, która traktuje prawie wyłącznie o zagadnieniach prawno-ustrojowych. Rozdział III, najobszerniejszy, charakteryzujący organy centralne Litwy Środkowej, ma aż 74 strony, co stanowi przeszło jedną trzecią całej pracy. Kolejne części wyglądają przy nim nad wyraz skromnie: rozdział IV – *Urzędnicy i zasady ich mianowania* ma 12 stron, rozdział V – *Administracja wojskowa* – tylko 4 strony, rozdział VI – *Administracja terytorialna. Samorząd* – 12 stron, roz-

⁹ A. Czubiński, *Walka Józefa Piłsudskiego o nowy kształt polityczny Europy Środkowo-Wschodniej w latach 1918–1921*, Toruń 2002; K. Grygajtis, *Polskie idee federacyjne i ich realizacja w XIX i XX w.*, Częstochowa 2001; B. Gumowska, *Opowieść o gen. broni Lucjanie Żeligowskim*, cz. 1: *Lata 1865–1920*, Bydgoszcz 1994; Z. Krajewski, „Bunt” generała Żeligowskiego i zajęcie Wilna, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1996, nr 1; P. Łossowski, *Akcja gen. Lucjana Żeligowskiego na Wilno w 1920 r. Prawda i fikcje*. „Niepodległość”, t. XLVII, Londyn–Nowy Jork 1995; G. Łukomski, *Akcja gen. Lucjana Żeligowskiego w październiku 1920 roku*, „Mars”, t. III, Warszawa–Londyn 1995; *idem*, *Walka Rzeczypospolitej o kresy północno-wschodnie 1918–1920. Polityka i działania militarne*, Poznań 1994; W. Marczyk, *General broni Lucjan Żeligowski*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1987, nr 4; A. Nowak, *Polityka wschodnia Józefa Piłsudskiego (1918–1921). Koncepcja i realizacja*, „Zeszyty Historyczne”, Paryż 1994, z. 107; *idem*, *Polska i trzy Rosje. Studium polityki wschodniej Józefa Piłsudskiego (do kwietnia 1920 roku)*, Kraków 2001; P. Okulewicz, *Koncepcja „międzymorza” w myśli i praktyce politycznej obozu Józefa Piłsudskiego w latach 1918–1926*, Poznań 2001; L. Wyszczałski, „Bunt” Żeligowskiego, „Wojsko i Wychowanie” 1993, nr 1; *idem*, *Operacja Niemeńska 1920 roku*, Warszawa 2003.

dział VII – *Organizacja wymiaru sprawiedliwości* – 8 stron. Wydaje się, że podzielenie zbyt obszernego rozdziału III lub ewentualne połączenie rozdziałów od IV do VII sprzyjałoby większej przejrzystości pracy i było zgodne z prawidłami warsztatu naukowego historyka.

Najsłabszą częścią monografii są dwa pierwsze rozdziały. Autorka nie doceniła i nie wyczerpała problematyki związanej przede wszystkim z genezą Litwy Środkowej. Uderzające jest zwłaszcza niewykorzystanie poświęconej temu zagadnieniu monografii Zenona Krajewskiego¹⁰. Problem ten Kolarz potraktowała powierzchownie. Wyzwoleniu Wilna przez wojska generała Lucjana Żeligowskiego poświęciła zaledwie trzy strony, odsyłając czytelnika wyłącznie do wspomnianych wyżej prac Łossowskiego. Należy podkreślić, że badania dotyczące międzywojennej Litwy nie zakończyły się przecież nagle w połowie lat 90. ubiegłego wieku. Uwagi te w mniejszym stopniu mogą odnosić się do rozdziału II, w którym opisano działalność i specyfikę Sejmu Wileńskiego. W tym rozdziale w większym stopniu, niż to zrobiono, można by było sięgnąć do lokalnej prasy. Główną przyczyną takiego stanu rzeczy jest, jak się wydaje, nieznanostwo zarówno źródeł dotyczących omawianej problematyki, jak i bogatej literatury przedmiotu.

Zgola inaczej przedstawia się sytuacja z kolejnymi rozdziałami traktującymi o problemach *stricto* prawnoustrojowych. Tutaj zwraca uwagę kompetencja Autorki, przede wszystkim w zakresie analizy historii ustroju. Widać, że w obszarze problematyki prawnoustrojowej Kolarz porusza się z dużo większą swobodą i pewnością siebie niż w wypadku zagadnień ogólnohistorycznych. Ta część pracy jest również dużo lepiej obudowana źródłowo. Wyjątek w tym zakresie stanowi niestety podrozdział 1 rozdziału III poświęcony Naczelnemu Dowódcy Wojsk Litwy Środkowej generałowi Lucjanowi Żeligowskiemu. Miło zaznaczyć, iż postulat podnoszony w nim przez Autorkę, mówiący o potrzebie powstania biografii Lucjana Żeligowskiego, został właśnie niedawno spełniony przez piszącego te słowa¹¹. Nie jest natomiast prawdą, że publikowane wspomnienia generała: „Nie dotyczą [...] zasadniczo zdobycia przez niego w 1920 r. Wilna oraz roli, jaką odegrał na terenie Litwy Środkowej (s. 86)”¹². Nie wiadomo, co

¹⁰ Z. Krajewski, *Geneza i dzieje wewnętrzne Litwy Środkowej (1920–1922)*, Lublin 1996.

¹¹ D. Fabisz, *Generał Lucjan Żeligowski 1865–1947. Działalność wojskowa i polityczna*, Warszawa 2007.

skłoniło Kolarz do co najmniej dyskusyjnego stwierdzenia, że akta Lucjana Żeligowskiego znajdujące się w Archiwum Akt Nowych w Warszawie: „Jak dotąd zbadane są [...] jedynie wyrywkowo, niejako przy okazji opracowywania innych tematów badawczych” (s. 86).

Pewne zastrzeżenia wzbudza rozdział V poświęcony administracji wojskowej. Autorka, korzystając tylko z jednego źródła, scharakteryzowała w nim w bardzo ogólny sposób armię Litwy Środkowej, na niespełna stronie (s. 174–175), pisząc dużo więcej o zasadach poboru rekruta (s. 175–177). Niezrozumiałe jest także niejako sztuczne tworzenie podrozdziałów. Podrozdział 2 poświęcony obowiązkowi służby wojskowej liczy tylko pół strony (s. 175), a kuriozalny wręcz jest podrozdział 5 o stosunku sądownictwa wojskowego do cywilnego, składający się z ośmiu wersów (s. 178).

Uwagi podobnego charakteru dotyczą rozdziału VII, w którym przedstawiona została organizacja wymiaru sprawiedliwości. Tutaj zbędne jest wyróżnienie półstronicowego podrozdziału 2, mówiącego o podstawach prawnych (s. 194), a tym bardziej podrozdziału 7, poświęconego służbie więziennej, zawierającego jedynie dwanaście wersów (s. 200).

Monografia Beaty Kolarz *Ustrój Litwy Środkowej w latach 1920–1922* uzupełnia dotychczasowe badania poświęcone Litwie Środkowej. W zakresie problematyki prawnoustrojowej, przede wszystkim związanej z organami centralnymi Litwy Środkowej, urzędnikami, administracją wojskową, terytorialną i samorządową oraz wymiarem sprawiedliwości ma ona, mimo pewnych niedociągnięć, charakter pionierski. Szkoda, że takiej oceny nie można odnieść do pracy jako całości. Książka nie została dopracowana w płaszczyźnie czysto historycznej. Poważne braki zawierają zwłaszcza rozdziały poświęcone genezie Litwy Środkowej i Sejmowi Wileńskiemu. Zastrzeżenia wzbudza także niedostateczne naświetlenie roli twórcy Litwy Środkowej generała Lucjana Żeligowskiego. Wydaje się, że główną przyczyną jest tutaj niedoceny oraz słaba znajomość źródeł i literatury przedmiotu. Wypada wyrazić nadzieję, że Autorka, przy okazji ewentualnego drugiego wydania książki zwróci uwagę i skoryguje zarówno drobne usterki, jak i poważniejsze niedociągnięcia.

¹² Zob. L. Żeligowski, *Zapomniane prawdy*, Londyn 1943.

PIOTR CICHORACKI

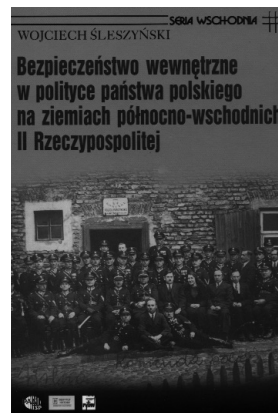
Wrocław

**WOJCIECH ŚLESZYŃSKI, BEZPIECZEŃSTWO
WEWNĘTRZNE W POLITYCE PAŃSTWA POLSKIEGO NA
ZIEMIACH PÓŁNOCNO-WSCHODNICH II RZECZYPOSPOLI-
TEJ, INSTYTUT STUDIÓW POLITYCZNYCH PAN, INSTYTUT
HISTORII UNIWERSYTETU W BIAŁYMSTOKU, OFICyna
WYDAWNICZA RYTM, WARSZAWA 2007, SS. 400**

W 2007 r. pojawiło się kilka prac dotyczących dziejów kresów wschodnich w dwudziestoleciu międzywojennym, których wspólną cechą jest oparcie bazy źródłowej przede wszystkim na dokumentach wytworzonych przez tamtejszą administrację polską, a dziś przechowywanych w archiwach białoruskich, ukraińskich i litewskich¹. Jedną z nich jest monografia autorstwa Wojciecha Śleszyńskiego poświęcona kwestii bezpieczeństwa wewnętrznego na kresach północno-wschodnich, które na potrzeby pracy zdefiniowano jako województwa wileńskie, nowogródzkie, poleskie, a także wschodnie połacie ówczesnego województwa białostockiego.

Autor zdecydował się na przyjęcie konstrukcji problemowo-chronologicznej. Książka składa się ze wstępu, trzech wyodrębnionych części, rozbudowanego epilogu, będącego *de facto* częścią czwartą, wreszcie zakończenia. Części II i III, stanowiące fundament pracy, zostały dodatkowo podzielone na rozdziały i podrozdziały. We wstępie, prócz zwyczajowego omówienia literatury i koncepcji pracy, Autor wiele miejsca poświęcił refleksjom terminologicznym, które doty-

¹ Oprócz omawianej książki można wymienić: E. Mironowicz, *Białorusini i Ukraińcy w polityce obozu piłsudczykowskiego*, Białystok 2007; G. Mazur, *Życie polityczne polskiego Lwowa 1918–1939*, Kraków 2007.



czą samego pojęcia „bezpieczeństwa wewnętrznego”. Część I to kilkunastostronicowe, syntetyczne ujęcie tytułowego zagadnienia w koncepcjach władz II Rzeczypospolitej na przestrzeni całego Dwudziestolecia. Część II poświęcono kształtowaniu się struktur administracyjnych i państwowych ze szczególnym uwzględnieniem instytucji odpowiedzialnych za utrzymanie ładu wewnętrznego. Najobszerniejsza część III to prezentacja praktycznych aspektów polityki władz polskich. Rozdział 1 Autor poświęcił poczynaniom politycznym, istotnie, ale nie wprost (w każdym razie nie tylko), wiążącym się z zapewnieniem bezpieczeństwa. Kolejno omawia w poszczególnych podrozdziałach problemy związane z funkcjonowaniem szkolnictwa, relacji państwo–kościół działające na kresach, koncepcje przesiedlenia ludności polskiej na teren województw północno-wschodnich, wreszcie „próby pozyskania przychylności miejscowych społeczności przez administrację polską”. Rozdział 2 to opis poczynañ organów bezpieczeństwa wobec działalności wyrotowej, zasadniczo inspirowanej przez ruch komunistyczny. Dla Autora wyraźną cezurą jest w tym wypadku połowa dekady lat 20., kiedy to opanowano działalność dywersyjną, dzięki czemu lata 1926–1939 określił jako czas, kiedy to zadaniem dla władz było „utrzymanie spokoju”. Kilkunastostronicowy epilog zatytułowany *W godzinie próby* jest prezentacją zagadnienia bezpieczeństwa wewnętrznego na kresach północno-wschodnich w czasie kampanii wrześniowej.

Lektura książki skłania do wielu refleksji. Omawiane wydawnictwo jest próbą zmierzenia się z zagadnieniem podejmowanym dotąd incydentalnie w historiografii. Jeśli zaś poruszano tę kwestię, związane to było raczej z omawianiem poszczególnych epizodów o charakterze incydentów bądź zjawisk ograniczonych w czasie. Zresztą sam Autor ma tu na koncie dwie edycje źródłowe w formie publikacji zwartych². Tym razem pokusił się o pracę aspirującą do miana ujęcia syntetycznego, obejmującego całe dwudziestolecie międzywojenne. Wydaje się, że książka jest przedsięwzięciem udanym. Autor, opierając się na bardzo rozległej kwerendzie archiwalnej, przeprowadzonej zwłaszcza w archiwach białoruskich i litewskich, dokonał wielu ustaleń dotyczących

² W. Śleszyński, *Walka instytucji państwowych z białoruską działalnością dywersyjną 1920–1925*, Białystok 2005; *idem*, *Zajścia antyżydowskie w Brześciu nad Bugiem 13 V 1937*, Białystok 2004.

powstania i funkcjonowania polskiego aparatu bezpieczeństwa na kresach, a także tamtejszej codzienności politycznej i społecznej. Trzeba jednocześnie podkreślić, że dysponując dużą ilością materiału szczegółowego, nie ugrzązł w jego odtwórczej prezentacji, ale starał się ujmować prezentowane kwestie, syntetyzując informacje uzyskane z zebranych źródeł. W świetle ustaleń autora wypada zgodzić się z jego pesymistyczną konkluzją odnoszącą się do niepolskich mieszkańców kresów północno-wschodnich: „prowadzona w dwudziestoleciu międzywojennym polityka w zakresie bezpieczeństwa wewnętrznego [...] była w stanie obywateli zastraszyć, ale nie pozyskać” (s. 345).

Te generalnie pozytywne wrażenia i konstatacje nie oznaczają, że po lekturze nie pojawiają się wątpliwości i uwagi. Dotyczą one zarówno koncepcji pracy, poszczególnych stwierdzeń autora, jak i dostrzeżonych usterek.

Istotną kwestią jest odpowiedź na pytanie o to, czy skoro jako związane z zapewnieniem porządku publicznego potraktowano kwestie oświatowe i wyznaniowe, autor nie powinien zająć się działalnością wymiaru sprawiedliwości. O ile można powstrzymać się od negowania pomysłu prezentacji dwóch pierwszych zagadnień w kontekście zapewnienia bądź skomplikowania przez administrację sprawy porządku na podległym jej terenie, to brak refleksji nad działalnością sądownictwa czytelnik odczuwa mocno. Wydaje się, że łączność tej sfery polityki państwa z zapewnieniem bezpieczeństwa wewnętrznego jest jednak bardziej bezpośrednia aniżeli kształtowanie stosunków szkolnych i religijnych. Powyższa opinia oparta jest o przykład województwa poleskiego w latach 30. Sytuacja tam zaistniała pokazuje wyraźnie, iż, po pierwsze, w relacjach na linii administracja–wymiar sprawiedliwości kontekst zabezpieczenia porządku był pierwszoplanowy, po drugie zaś, owe relacje bynajmniej nie układały się bezkonfliktowo. Dramatycznym świadectwem podobnego rozdźwięku jest sprawa tzw. „procesu kobryńskiego” z września 1933 r., w trakcie którego zapadł wyrok oburzający swą łagodnością ówczesnego wojewodę³. Oczywiście wobec masowości akt sądowych pozostaje pytanie o efektywne rozwiązania metodologiczne przy opisie wymiaru sprawiedliwości,

³ Państwowe Archiwum Obwodu Brzeskiego [dalej: PAOB], f. 1, o. 10, d. 2874, Pismo wojewody poleskiego W. Kostek-Biernackiego do ministra sprawiedliwości Cz. Michałowskiego z 9 IX 1933.

ale wydaje się, że wysiłek ich stworzenia właśnie w tej książce warto było podjąć.

Z drugiej strony wątpliwości budzi – choć, zaznaczmy, rzadko – chyba zbyt szerokie analizowanie pewnych zagadnień. Uwaga ta dotyczy np. projektów przesiedleń ludności. Autor nie wykazuje związku pomiędzy powstaniem niektórych z nich, a jakkolwiek inspiracyjną rolę władz (s. 242–243). To natomiast, że były one adresatem podobnych koncepcji, wydaje się niewystarczającym kluczem do prezentowania ich w książce poświęconej polityce państwa polskiego. Inny przykład nadmiernej koncentracji Autora na jakimś problemie związany jest z grupą ludności wyznania mojżeszowego. Zasadne twierdzenie W. Śleszyńskiego o tym, że „żydowskie organizacje społeczno-polityczne w ocenie władz nie zagrażały bezpieczeństwu wewnętrznemu na Kresach” (s. 284), kontrastuje z dość obszernym omówieniem ich działalności (5 stron).

Pewne wątpliwości budzi ujęcie w książce zagadnienia komunistycznego. Autor słusznie stwierdza, że na omawianym terenie KPZB była „uważana przez władze państwowe za najgroźniejszą organizację polityczną” (s. 266). Jednocześnie poświęca jej niemal tyle samo miejsca co białoruskiemu ruchowi narodowemu (odpowiednio 13 i 12 stron). Podrozdział ten uderza ogólnością sformułowań, przypadkowym doborem informacji szczegółowych, a także zupełnym pominięciem aspektu personalnego działań komunistycznych. Trudno jednocześnie nie zauważyć, że na podobnym kształcie prezentacji tego wątku zaważyło zapewne wyraźne zaniedbywanie dziejów ruchu komunistycznego w polskiej historiografii ostatnich kilkunastu lat, w związku z czym Autor nie mógł odwołać się do monograficznych opracowań na ten temat. Ich istnienie na pewno ułatwiłoby mu osadzenie uzyskanych informacji źródłowych w szerszym kontekście.

Także kilka konstatacji W. Śleszyńskiego budzi pewne wątpliwości. Na s. 166 Autor stwierdza, komentując działania asystencyjne oddziałów wojskowych, że podobne poczynania nie budowały autorytetu armii wśród obywateli. Oczywiście jest to opinia generalnie zasadna, ale faktem też pozostaje, że armia posiadała swoisty – bo oparty na strachu – mir wśród niepolskiej ludności kresów. Co istotniejsze, podobnym „poszczycić” nie mogła się policja, która, wydawałoby się, powin-

na być doń predestynowana. Przykładem mogą być, wspomniane także przez W. Śleszyńskiego, wypadki na pograniczu województw poleskiego i wołyńskiego latem 1932 r. Wydaje się, że akces do działań wymierzonych przeciwko porządkowi publicznemu był tam warunkowany przekonaniem, że wojsko nie tylko nie zostanie zaangażowane do ich zdławienia, ale wręcz zmieni front.

Odnosząc się do polityki Wacława Kostka-Biernackiego, wojewody poleskiego w latach 1932–1939, Autor stwierdza, że był on „zwolennikiem autonomicznych działań w kwestiach narodowościowych na Polesiu”, co miało mu dawać „praktycznie nieograniczoną władzę w kształtowaniu polityki na podległym terenie” (s. 179). Passus ów wydaje się sugerować istnienie jakiegoś odpowiednika „eksperymentu wołyńskiego” przeprowadzanego przez Henryka Józewskiego, eksponującego znaczenie lokalnych odrębności jako determinant polityki władz na miejscu. Tymczasem wojewoda poleski, w przeciwieństwie do swojego odpowiednika w Łucku, przyjęte przez siebie rozwiązania uznawał za uniwersalne, mogące znaleźć zastosowanie nie tylko na terenie przezeń administrowanym⁴.

Wypada się zgodzić ze stwierdzeniem W. Śleszyńskiego o tym, że „Rząd polski [...] nie dostrzegał realnego zagrożenia dla stanu bezpieczeństwa wewnętrznego” ze strony mniejszości rosyjskiej, należy jednak dodać, iż – sądząc z przykładu województwa poleskiego – administracja lokalna wydawała się w tym względzie przynajmniej czujna⁵.

Można wreszcie zasygnalizować drobne uzupełnienia i poprawki. Kilka z nich dotyczy Policji Państwowej województw północno-wschodnich. Uwagi autora o tym, że w pierwszej połowie lat 30. „ciągle spadała liczba funkcjonariuszy” (s. 94), „we wszystkich województwach kresowych zanotowano spadek liczby zatrudnionych policjantów”

⁴ „Kwestia konkretnych posunięć w polityce jednolitości narodowej na Kresach wschodnich jest już – poza Polesiem – nie moją sprawą. Jednak metody, które wprowadziłem w życie dla osiągnięcia politycznych celów, nie powinny być, moim zdaniem, zbyt trudne do przeprowadzenia gdzie indziej”, PAOB, f. 1, o. 10, d. 2899, Pismo wojewody poleskiego W. Kostka-Biernackiego do ministra spraw wewnętrznych Mariana Zyndram-Kościałkowskiego z 8 IX 1934.

⁵ „Element rosyjski, działając odśrodkowo, jest dla Państwa Polskiego wysoce niebezpieczny, gdyż świadomie neutralizuje jego siłę atrakcyjną i asymilatorską wobec najszerszej warstwy biernych pod względem narodowościowym obywateli”, AAN, Urząd Wojewódzki Poleski [dalej: UWP], sygn. 41, k. 6, Opracowanie „Rosjanie na Polesiu” [kwiecień 1933].

czy że „spadała ogólna liczba policjantów” (s. 350) nie odnoszą się do województwa poleskiego. Na Polesiu w latach 1932–1935 liczba ta wzrasta ona niemal o 20% (z 1016 do 1210 funkcjonariuszy)⁶. Liczba mieszkańców przypadających na jednego policjanta w województwie wileńskim nie była „najlepszym” wynikiem w kraju, najwyżej najlepszym poza województwem warszawskim, co zresztą wynika z danych podanych przez Autora (s. 95). Na s. 96 Autor podkreśla, że „w szeregach policji zwracano szczególną uwagę na wyznanie i narodowość funkcjonariuszy”. Następnie przytacza dane z roku 1923, kiedy przedstawiciele mniejszości mieli stanowić ok. 3% policjantów na omawianym terenie, aby w kolejnym zdaniu odwołać się do sytuacji w województwie poleskim, gdzie – niemal dekadę później – stwierdzono ok. 100 ludzi niepolskiej narodowości. Wydaje się, że brak tu komentarza do faktu, że owa setka na Polesiu stanowiła na początku lat 30. ok. 10% funkcjonariuszy, co stawia pod znakiem zapytania sprawę efektywności troski o skład narodowościowy formacji.

Pozostałe uwagi zaprezentowane zostaną w kolejności ich pojawiania się. Teza o poczuciu „zmięczeniu państwa liberalnego”, sformułowana przez Krzysztofa Kawalca odnosi się do lat 30., nie zaś – jak można by zrozumieć wywód Autora – do całego okresu pomajowego (s. 38). Wydaje się, że zauważalny wzrost roli wojska w polityce wewnętrznej przypada raczej na drugą połowę lat 30., nie zaś na całą dekadę (s. 45). Odwołując się do akt wytworzonych w czasie wojny przez komisje do zbadania przyczyn klęski wrześniowej, być może lepiej byłoby podkreślić ich specyficzny charakter, stosując określenie „zeznał”, nie zaś „wspominał” (s. 87). Skoro zdecydowano się wymienić „pułki” wchodzące w skład dywizji stacjonujących na obszarze OK III i IX, powinno się podać także pułki artylerii. W Baranowiczach stacjonował 26. pułk ułanów, nie zaś 36. pułk ułanów. Ta ostatnia jednostka nie istniała (s. 149). Nawet jeśli nie neguje się kontrowersyjności grupy współpracowników służb bezpieczeństwa, to zbyt daleko idącym uogólnieniem, którego nie można zweryfikować źró-

⁶ AAN, Komenda Wojewódzka Policji Państwowej w Brześciu nad Bugiem, sygn. 1, k. 7, Protokół odprawy komendantów powiatowych Policji Państwowej województwa poleskiego 27 I 1932; AAN, UWP, sygn. 20, k. 64, Sprawozdanie sytuacyjne nr 7 za okres 11 lipca–10 sierpnia 1934 z 18 VIII 1934; PAOB, f. 1, o. 9, d. 1956, k. 300, Pismo UWP do DP MSW z 28 VII 1932; J. Ławnik, *Represje policyjne wobec ruchu robotniczego 1918–1939*, Warszawa 1979, s. 51.

dłowo, wydaje się twierdzenie, że „trudno w szeregach agentów poszukiwać osób grzecznych, miłych czy zrównoważonych” (s. 155). Nie można zgodzić się z twierdzeniem, że „pierwsze lata rządów sanacyjnych” zbiegły się z „wielkim kryzysem ekonomicznym” (s. 240). Skoro wspomina się działalność Ukraińskiego Włościańsko-Robotniczego Zjednoczenia Socjalistycznego, czyli tzw. „Sel-Robu” (s. 288–289), powinna znaleźć się informacja o jego rozwiązaniu w 1932 r. Dzieje się tak tym bardziej, że owo rozwiązanie ściśle łączyło się z kwestią zapewnienia porządku. Wydaje się, że twierdzenie o tym, iż istnienie jakiejś samorządnie zorganizowanej grupy potwierdza przygotowania do „większej akcji dywersyjnej”, zawiera w sobie sprzeczność (s. 316). Naczelnik Urzędu Śledczego w Brześciu w latach 1937–1939 nosił nazwisko Bober, a nie Bobera (s. 325)⁷. Ostatnim dowódcą brzeskiego Okręgu Korpusu nr IX był gen. Franciszek Kleeberg, a nie gen. Wacław Wiczorkiewicz (s. 338). Ten drugi sprawował w latach 1935–1939 analogiczną funkcję w Przemyślu.

Nasuwa się także kilka uwag dotyczących tzw. warsztatu i aparatu naukowego. Odnosi się wrażenie, że autor w niewielkim stopniu mógłby uzupełnić – i tak przecież okazała – bibliografię. Jeśli chodzi o zestaw krajowych zespołów archiwalnych, warto byłoby sięgnąć do wielkiej kolekcji Komendy Wojewódzkiej Policji Państwowej w Brześciu nad Bugiem, która znajduje się w AAN. Zawarte tam dokumenty rzucają światło na bolączki codziennego funkcjonowania polskich władz bezpieczeństwa na terenie województwa poleskiego. Chyba także w większym stopniu można było skorzystać z akt Dowództwa Okręgu Korpusu nr IX, którego część spuścizny wytworzona przez jego Samodzielny Referat Informacyjny liczy ponad 900 jednostek. Znajdują się tam dokumenty odnoszące się do współpracy z administracją w dziedzinie zapewnienia bezpieczeństwa. Są tam także materiały dotyczące pierwszych dni kampanii wrześniowej na obszarze Polesia. Sygnatura, na którą Autor powołuje się w przyp. 509 na s. 151, sugeruje, że zetknął się on z tymi aktami, choć – funkcjonujący oddzielnie w CAW – zespół SRI DOK IX nie został wymieniony przezeń w bibliografii.

⁷ M. Mączyński, *Policja Państwowa w II Rzeczypospolitej*, Kraków 1997, s. 142; IPMS, kol. 251 [J. Kordian-Zamorski], sygn. 8, bez pag., List W. Kostek-Biernackiego do J. Kordiana-Zamorskiego z 5 I 1938.

Analizując zestaw druków zwartych, można wskazać na dwie pozycje, które mogłyby być dla Autora przydatne: dzienniki Bronisława Żongolłowicza⁸ oraz wspomnienia Bronisława Koniecznego⁹. Szczególnie diariusz wiceministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego mógłby wzbogacić wywody W. Śleszyńskiego, bowiem Żongolłowicz ze względu na zakres swoich ministerialnych kompetencji często stykał się z zagadnieniem relacji państwo–Cerkiew prawosławna, a także z problemem unijnym i stosunkiem doń władz. Z kolei wspomnienia Koniecznego są bardzo rzadkim przykładem relacji żołnierza formacji zabezpieczających porządek na kresach w latach wojny polsko-bolszewickiej i pozwoliłyby jeszcze lepiej zilustrować występujące tam zjawiska. Także zresztą te, które nie przynosiły chwały stronie polskiej. Trzeba jednak zaznaczyć, że zwłaszcza ta druga pozycja jest relatywnie nowa, mogła więc zostać nieuwzględniona np. ze względu na długie procedury wydawnicze. Poza tym, czyniąc powyższe uwagi, należy jednak podkreślić, że wykorzystanie wymienionych źródeł jedynie wzbogaciłoby egzemplifikacje autora, nie zmieniłoby natomiast jego generalnych tez i wniosków.

Wątpliwości niżej podpisanego budzi sposób, w jaki Autor rozwiązał sprawę przypisów archiwalnych. Ich zdecydowana większość ogranicza się jedynie do nazwy zespołu, sygnatury i numeru karty. Podobny zapis, pomijający opis dokumentu (przede wszystkim datę jego powstania, ale w miarę możliwości i wystawcę), czyni je niemal zupełnie anonimowymi i nie pozwala czytelnikowi ocenić, na jakiej w gruncie rzeczy podstawie zbudowane są twierdzenia Autora. Podobny, skrócony, zapis w wypadku archiwaliów zgromadzonych w Instytucie Polskim i Muzeum im. Gen. Sikorskiego wprowadza dodatkowe zamieszanie, ponieważ akta – np. z zespołu Ministerstwa Sprawiedliwości – mają jedynie paginację pierwotną, nie są natomiast paginowane archiwalnie. Stąd teoretyczna możliwość wystąpienia kilku kart oznaczonych daną cyfrą (przyp. 130, s. 71). Autor tego szczegółu nie sygnalizuje. Zresztą mamy do czynienia z pewną niekonsekwencją, bowiem gdy W. Śleszyński odwołuje się do zbiorów Centralnego Archiwum Wojskowe-

⁸ B. Żongolłowicz, *Dzienniki 1930–1936*, Warszawa 2004.

⁹ B. Konieczny, *Moje życie w mundurze. Czasy narodzin i upadku II RP*, Kraków 2005.

go, dokumenty są przezeń w przypisach tytułowane. Być może ten wyjątek uwarunkowany był brakiem paginacji jednostek, z których korzystano, nie zmniejsza to jednak zasygnalizowanego sceptycyzmu. Także skrótowo traktowana jest w przypisach prasa, ponieważ autor ogranicza się do wskazania periodyku i jego numeru, pomija natomiast tytuł tekstu, na który chce się powołać. W jednym wypadku autor powołuje się na zespół z Państwowego Archiwum Obwodu Brzeskiego, którego brak w bibliografii („f. 95” w przypisie 222 na s. 223), choć nie można wykluczyć, iż jest to efekt błędu maszynowego (wymieniane są fondy 92, 93 i 94).

Reasumując, trzeba jednak ponownie stwierdzić, że poczynione powyżej wątpliwości i uwagi nie podważają znaczenia omawianej pracy. Mamy do czynienia z monografią podejmującą istotne zagadnienia dziejów Polski okresu międzywojennego, traktującą je w sposób może nie bezdyskusyjny, ale na pewno wielowątkowy i nowatorski, opartą wreszcie na bardzo szerokiej kwerendzie – zwłaszcza archiwalnej. Książka W. Śleszyńskiego wydaje się być także udanym świadectwem istnienia możliwości pisania o kresach wschodnich II Rzeczypospolitej w tonie wyważonym. Bez zamazywania mniej chlubnych aspektów funkcjonowania tam państwa polskiego, ale i bez hiperkrytycyzmu w prezentacji poczynań władz polskich.

PAWEŁ DUBER

Katowice

**Z. OSIŃSKI, JANUSZ JĘDRZEJEWICZ. PIŁSUDCZYK
I REFORMATOR EDUKACJI (1885–1951), LUBLIN 2007**

Wśród wielu książek o tematyce historycznej ukazujących się na polskim rynku wydawniczym, biografie cieszą się nadal olbrzymim zainteresowaniem, jednak lista postaci, które nie doczekały się opracowania, nadal pozostaje długa. Wśród nich są liczni współpracownicy Marszałka Piłsudskiego, osoby tak ważne jak Józef Beck czy Kazimierz Świtalski. Tymczasem w ostatnich miesiącach została wypełniona jedna z luk w biografistyce tego okresu – ukazała się książka autorstwa Zbigniewa Osińskiego, historyka z Uniwersytetu Marii Skłodowskiej Curie w Lublinie, poświęcona Januszowi Jędrzejewiczowi, znanemu przede wszystkim ze swojej działalności na stanowisku ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego, która zaowocowała największą reformą szkolnictwa w czasach II Rzeczypospolitej¹. Był to również jeden z czołowych polityków obozu sanacyjnego, wiceprezes Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, a w latach 1933–1934 premier rządu RP. Warto w związku z tym przyrzeć się bliżej tej publikacji.

Autor stwierdził we wstępie, iż w trakcie pracy nad książką kierował się wskazówkami metodologicznymi poczynionymi przed laty przez Tadeusza Łepkowskiego, przypominając, iż zdaniem tego wybitnego historyka nowoczesna biografia „nie tylko sytuuje człowieka na tle epoki, ale porusza się w sferze jego zainteresowań zawodowych, psychiki i relacji pomiędzy jego czynami a przebiegiem dziejów. Stara się pokazać związki pomiędzy losami jednostek a dziejami mas”². War-



¹ Z. Osiński, *Janusz Jędrzejewicz. Piłsudczyk i reformator edukacji (1885–1951)*, Lublin 2007.

² *Ibidem*, s. 13.

to w związku z tym postawić pytanie, czy Osiński, wyznaczając sobie podobne cele badawcze, zdołał je choć częściowo zrealizować. Analiza treści niniejszej biografii nasuwa w tej kwestii poważne wątpliwości.

Autor wykorzystał dokumenty pochodzące z siedmiu archiwów, przy czym na szczególną uwagę zasługują z pewnością materiały z Instytutów Józefa Piłsudskiego w Londynie i Nowym Jorku, a także z Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. Generała Władysława Sikorskiego w Londynie. Dziwi jednak fakt, iż w biografii nie zostały uwzględnione liczne wspomnienia, pamiętniki oraz diariusze, zarówno opublikowane, jak i te dotychczas niewydane, np. obszernie opracowanie Stefana Szwedowskiego na temat historii ruchu zetowego, znajdujące się w Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego. W niewielkim stopniu została także wyzyskana prasa codzienna, szczególnie z okresu największego nasilenia działalności politycznej oraz oświatowej Jędrzejewicza – w wykazie zamieszczonych na końcu książki doniesień prasowych znalazły się zaledwie dwie wzmianki, pochodzące z rządowej „Gazety Polskiej”, ponieważ Autor skoncentrował się głównie na „Głosie Nauczyciela”, „Przeglądzie Pedagogicznym” oraz „Nowym Expressie Częstochowskim”. Nie wykorzystał natomiast wielu innych tytułów, odgrywających olbrzymią rolę w polskim życiu politycznych, np. związanego z sanacją „Kurier Porannego”, prawicowej „Gazety Warszawskiej” czy socjalistycznego „Robotnika”. Trudno również zrozumieć, dlaczego w wielu miejscach zabrakło odniesień do zamieszczonych w bibliografii opracowań, podobne zaniedbanie sprawiło bowiem, iż kilka niezwykle istotnych zagadnień, mających nieraz kluczowy wpływ na życiorys bohatera biografii, zostało potraktowanych w sposób zbyt ogólnikowy i schematyczny. Dobrym przykładem jest opis najścia oficerów na Sejm 31 października 1929 r. Janusz Jędrzejewicz był wtedy obecny na sali obrad, podczas gdy jego brat przebywał wśród wojskowych zgromadzonych w sejmowym holu. W książce poświęcono temu wydarzeniu liczący 14 linijek akapit, z którego wynika, iż był to mało znaczący incydent³. Nie są znane prawdziwe plany marsz. Józefa Piłsudskiego, o których wiedzieli prawdopodobnie jedynie Walery Sławek i Kazimierz Świtalski, istnieją jednak przesłanki świadczące o tym, iż w rzeczywistości szykowano zdecydowaną akcję, wymierzoną w antysanacyjną opozycję. Osiński, opierając się jedynie na wspomnieniach młodszego z braci Jędrzejewiczów,

nie spróbował nawet zaproponować własnego wyjaśnienia tego ciekawego zagadnienia, zadowolając się następującą konkluzją: „Najwyraźniej oficerowie postanowili wyrzucić na Sejm presję, jednakże nikt się do tego nie przyznał”⁴. Nie jest to prawda, o czym można się przekonać, sięgając do innych, łatwo dostępnych, choć niewykorzystanych przez Autora źródeł, z których wynika, iż nie były to działania podjęte samorzutnie, lecz wcześniej zaplanowana akcja⁵. Autor nie sięgnął także do licznych opracowań, w których sprawa ta została obszernie omówiona⁶.

Podobne zarzuty dotyczą także sposobu ukazania przez Osińskiego udziału Janusza Jędrzejewicza w ewentualnej konspiracji cywilnej, poprzedzającej zamach majowy. Autor zaznaczył, iż nie są znane ja-

⁴ *Ibidem*.

⁵ Wystarczy zacytować zapiski Świtalskiego, który 30 października spotkał się ze Sławkiem i radził mu, żeby „na 10 minut przynajmniej przed posiedzeniem Sejmu zebrał swój klub dla ogólnikowego zawiadomienia go o akcji, bo inaczej będzie miał swój klub zupełnie niezdiscyplinowany”. Zob.: K. Świtalski, *Diariusz...*, *op. cit.*, s. 516. Wszystko wskazuje na to, iż jedną z niewielu osób, powiadomionych o mających nastąpić wydarzeniach, był Janusz Radziwiłł, którego Sławek uprzedził, iż „bilety na trybuny zostały rozdane samym zwolennikom lewicy i Daszyńskiego, i że posiada wiadomości, że osoby, które będą na trybunach, przyjdą do Sejmu uzbrojone i zanoszą się na bardzo gwałtowny incydent”, w związku z czym poradził mu zaopatrzyć się w broń. Zob.: J. Jaruzelski, *Książę Janusz (1880–1967). Szkice i wspomnienia Janusza Radziwiłła*, Warszawa 2001, s. 141–142. Natomiast Adam Ludwik Korwin-Sokołowski, jeden z oficerów zatrudnionych w Generalnym Inspektoracie Sił Zbrojnych, ukazał to wydarzenie od strony bezpośredniego uczestnika: „31 października doszło do poważnego incydentu. Marszałek jako członek rządu Kazimierza Świtalskiego [...] przyjechał w jego zastępstwie na otwarcie sesji budżetowej Sejmu. Wcześniej rozeszły się wiadomości, że opozycja przygotowuje się do jakiejś awantury wymierzonej przeciwko Piłsudskiemu. Wobec tego w kilkudziesięciu oficerów garnizonu warszawskiego zebraliśmy się w hallu sejmowym [...]. Gdy Marszałek ukazał się w hallu, utworzyliśmy szpaler i oddaliśmy mu honor”. Zob.: A.L. Korwin-Sokołowski, *Fragmety wspomnień 1910–1945*, Paryż 1985, s. 77. Niewykluczone, iż podobne plotki rozpowszechniano celowo, a obecni w Sejmie oficerowie faktycznie byli przeświadczeni o ich prawdziwości.

⁶ Warto np. wskazać na dwie diametralnie się od siebie różniące opinie Andrzeja Garlickiego i Włodzimierza Sulei. Pierwszy z wymienionych historyków zwrócił uwagę na fakt, iż grupą oficerską dowodził Waław Kostek-Biernacki, co jego zdaniem świadczy o tym, iż w razie otwarcia sesji mogło nawet dojść do masakry posłów. Zob.: A. Garlicki, *Od maja...*, *op. cit.*, s. 349. Natomiast drugi z nich uważa, iż „jesienią 1929 roku, jak i w latach następnych, akcja taka byłaby kompletnym nonsensem, a poza tym rozprawianie się z posłami za pomocą paradnych szabel, nawet przy założeniu, że do akcji wkroczyłby drugi oficerski rzut, [...] zatracą raczej o groteskę. Chyba że światło dzienne ujrzy nieznane dotąd świadectwo, że oficerom tym przed akcją nakazano szable naostrzyć...”. Zob.: W. Suleja, *Józef Piłsudski*, Wrocław 1995, s. 339.

³ *Ibidem*, s. 105.

kiejkolwiek źródła, dotyczące tej sprawy, zauważył jednak, że bohater jego książki, będący wtedy dyrektorem Państwowego Seminarium Nauczycielskiego Męskiego im. S. Konarskiego, „od 1 marca 1926 r. przebywał na urlopie bezpłatnym. Powód tego urlopu nie jest znany. Być może wziął go z powodu uczestniczenia w przygotowaniach do zamachu”⁷. Trudno negować zasadność snucia podobnych, niezwykle interesujących przypuszczeń, wcześniej jednak należy rozstrzygnąć, czy wspomniana konspiracja w ogóle istniała. Osiński tymczasem zadawała się jedynie następującym stwierdzeniem: „Co prawda Andrzej Garlicki w swojej monografii zamachu majowego i biografii Piłsudskiego sugeruje, że nie było przygotowań wojskowych i cywilnych przed zamachem, ale u innych badaczy znajdujemy twierdzenia przeciwnie”⁸. Autor, będący najwyraźniej zwolennikiem hipotezy o istnieniu zorganizowanego spisku, dążącego do przejścia przez Piłsudskiego władzy, nie przedstawia żadnych argumentów na jej poparcie, odwołując się jedynie do ustaleń dwóch uznanych historyków, J.M. Majchrowskiego i J. Kęsika, przedkładając ich opinie, bez podania przyczyny, nad wnioski, do których doszedł Andrzej Garlicki. W rzeczywistości problem ten nie został do dzisiaj jednoznacznie rozstrzygnięty, wydaje się jednak, iż w tym przypadku racja leży po stronie ostatniego z wymienionych badaczy, o czym zdają się świadczyć liczne źródła o charakterze wspomnieniowym oraz pamiętnikarskim⁹.

⁷ Z. Osiński, *Janusz Jędrzejewicz...*, op. cit., s. 91–92.

⁸ *Ibidem*, s. 92.

⁹ Interesującą relację na ten temat pozostawił January Grzędziński, który pod datą 19 kwietnia 1926 r. opisał przebieg jednego ze spotkań w gronie bliskich współpracowników Marszałka: „Dziś wieczorem byłem z matką u Świtalskich – rendez vous Koc – grupy i tzw. Klubu Leokadii. Było dość rojno. Nastrój jednak dość alarmujący [...]. Panuje przekonanie, że przesilenie gabinetowe będzie wyjątkowo ciężkie i że Witos zdecydować się na rządy silnej ręki z endekami. Wojsko obsadzi gen. Sikorski albo może Szeptycki, lub St. Haller. Sejm się rozwiąże, zmieni ewent. ordynację, a starostowie zrobią wybory galicyjskie i znajdzie się większość dla rządów reakcji i korupcji. Z nami – będzie zrobiony porządek. [...] Wczoraj już Komendant był w Belwederze. Zresztą wierzymy w Komendanta i... jest wesoło zawsze u Świtalskich [...]”. Zob.: J. Grzędziński, *Maj 1926. Kartki z pamiętnika*, Warszawa 1936, s. 22–23. Natomiast Stefan Szwedowski stwierdził, iż przyszli „pułkownicy” nic nie wiedzieli na temat planowanej akcji. Zob.: S. Szwedowski, *Dzieje ruchu zetowego w Polsce 1886–1945*, Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego, sygn. 1745, k. 803. Fakt ten potwierdził po latach także sam Miedziński. Zob.: *Przewrót majowy 1926 r. w relacjach świadków i uczestników. Materiały Instytutu Józefa Piłsudskiego*, pod red. A. Adamczyka, Londyn–Piotrków Trybunalski 2003, s. 112.

Nie sposób także zgodzić się z przedstawioną przez Autora charakterystyką najbliższych współpracowników Piłsudskiego, tzw. „pułkowników”, tworzących „krąg najwyższego wtajemniczenia”, do którego oprócz Jędrzejewicza zaliczył również Walerego Sławka, Aleksandra Prystora, Kazimierza Świtalskiego, Józefa Becka, Stanisława Cara, Bronisława Pierackiego, Tadeusza Hołówkę, Bogusława Miedzińskiego i Sławoja Felicjana Składkowskiego¹⁰. Nie wiadomo, dlaczego w gronie tym nie znaleźli się politycy tej miary co Adam Koc i Ignacy Matuszewski, a także Tadeusz Schaetzel oraz młodszy z braci Jędrzejewiczów, Waław. Nie do końca ściśle jest również stwierdzenie, iż „pozycję tych ludzi wyznaczał niewątpliwie łatwy dostęp do Piłsudskiego, będącego głównym ośrodkiem decyzyjnym w państwie”¹¹, ponieważ w rzeczywistości spośród wszystkich wymienionych jedynie Prystor i Sławek mieli do Marszałka w zasadzie nieograniczony dostęp, podczas gdy w przypadku innych „pułkowników” sprawa nie była już tak jednoznaczna¹². Sam Autor nie jest zresztą w tej sprawie konsekwentny, ponieważ 10 stron dalej, przy okazji przedstawiania sytuacji politycznej z początku lat 30., dokonał podziału tej grupy aż na trzy „kręgi wtajemniczenia”, wymieniając tym razem wspomnianych powyżej polityków, jednak bez Waław Jędrzejewicza¹³. Abstrahując od umowności czy wręcz sztuczności tego podziału, zgodnie z którym np. Bronisław Pieracki miał posiadać większe wpływy od Wieniawy-Długoszowskiego, należy jednak przyznać, iż do grona najbliższych współpracowników Marszałka Osiński słusznie zaliczył Sławka, Prystora oraz Świtalskiego¹⁴. Trudno natomiast uznać za zasadne stwierdzenie, iż każdy z „pułkowników” posiadał swoją okre-

¹⁰ Z. Osiński, *Janusz Jędrzejewicz...*, op. cit., s. 101.

¹¹ *Ibidem*, s. 102.

¹² Warto zwrócić uwagę na jeden z zapisów w *Diariuszu Świtalskiego*, z którego jednoznacznie wynika, iż także ten polityk, należący przecież do ścisłego grona najbliższych współpracowników Marszałka, co pewien czas otrzymywał od niego polecenia za pośrednictwem Prystora, który „spełniał rolę łącznika między Piłsudskim a osobami piastującymi jakieś urzędy” z racji swojej długoletniej zażyłości z Piłsudskim. Zob.: K. Świtalski, *Diariusz...*, op. cit., s. 270.

¹³ Osiński korzystał w tym przypadku z ustaleń Andrzeja Chojnowskiego. Zob.: Z. Osiński, *Janusz Jędrzejewicz...*, op. cit., s. 111.

¹⁴ Por. R. Świętek, *Kazimierz Świtalski, premier Rzeczypospolitej 14 IV–7 XII 1929*, [w:] *Prezydenci i premierzy Drugiej Rzeczypospolitej*, pod red. A. Chojnowskiego i P. Wróbla, Wrocław 1992, s. 261–262.

ślona „specjalizację”¹⁵, ponieważ fakt ten nie znajduje potwierdzenia w dostępnym materiale źródłowym. Autor wspomina także, iż jesienią 1927 r. została z inicjatywy Piłsudskiego utworzona nieformalna „Rada Pułkowników”¹⁶. Nie podał jednak źródła, z którego informacja ta została zaczerpnięta, trudno w związku z tym coś więcej na ten temat powiedzieć.

Autor nie ma racji, pisząc, iż wynik wyborczy BBWR w marcu 1928 r. „nie był wielkim sukcesem, nie dawał większości parlamentarnej, ale poprawiał pozycję piłsudczyków w porównaniu z poprzednim składem Sejmu i Senatu”¹⁷. O tym, iż stwierdzenie to jest tylko częściowo prawdziwe, świadczą szczegółowe badania Jerzego Halbersztadta, który wykazał, iż jesienią 1926 r. w przypadku rozpisania nowych wyborów parlamentarnych piłsudzycy mogli liczyć na wprowadzenie do Sejmu jedynie znikomej liczby posłów. Nie dziwi więc fakt, iż niecałe dwa lata później Piłsudski zakładał zdobycie zaledwie kilkudziesięciu miejsc w izbie niższej nowego parlamentu, jednak ku jego zaskoczeniu okazało się, iż z list rządowych weszło do Sejmu aż 130 posłów¹⁸. Wybory marcowe nie zakończyły się więc klęską, lecz dużym sukcesem obozu sanacyjnego. Nie wiadomo również, skąd Autor zaczerpnął informację na temat udzielenia przez Piłsudskiego wywiadów w „Polsce Zbrojnej” w okresie poprzedzającym osadzenie byłych posłów w twierdzy brzeskiej¹⁹. Myli się również, pisząc, iż to Mościcki nie zgodził się w 1935 r. na swoisty konkurs na stanowisko marszałka Senatu pomiędzy byłymi premierami²⁰, ponieważ w rzeczywistości dezaprobatę dla podobnych pomysłów wyraził Świtalski.

Oprócz wymienionych powyżej mankamentów, wynikających z niedostatecznego wykorzystania dostępnego materiału źródłowego oraz literatury przedmiotu, zdarzają się również sytuacje odwrotne, gdy Autor, nie dysponując dostateczną ilością danych, uzupełnia ten brak ogólnym opisem bieżącej sytuacji politycznej. Dobrym przykładem

jest fragment poświęcony służbie Janusza Jędrzejewicza w I Brygadzie Legionów, gdzie tylko w dwóch akapitach Osiński, posiłkując się dokumentami, pochodzącymi z Instytutu Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku, a także wspomnieniami młodszego z braci, Waława, oraz F. Pawłowskiego, podaje informację, iż bohater biografii został wcielony do kompanii karabinów maszynowych w 1. pułku piechoty. Opisuje również warunki, w jakich przyszło przebywać legionistom zimą 1915/1916, a także informuje o wzięciu przez Jędrzejewicza urlopu w grudniu 1915 r.²¹. Odtworzenie tego długiego, rocznego etapu w życiu przyszłego premiera faktycznie może nastręczać sporo trudności, a być może nie jest w ogóle możliwe, ponieważ w swoich wspomnieniach dosyć obszernie opisuje on swoją działalność w POW, aż do wymarszu ze stolicy tzw. batalionu warszawskiego w sierpniu 1915 r.²², pomija natomiast okres rocznej służby w szeregach I Brygady. Brak wzmianki na ten temat sprawia jednak wrażenie, jakby Autor, posiadając znikomą ilość źródeł, „zapychał” powstałą w ten sposób lukę za pomocą powszechnie znanych faktów.

Trudno również zrozumieć, dlaczego Osiński, deklarując we wstępie chęć wszechstronnego ukazania działalności swojego bohatera wraz z czynnikami, mającymi wpływ na jego postępowanie, w wielu przypadkach ograniczył się praktycznie do suchego przedstawienia faktów. Jest to szczególnie widoczne przy okazji omówienia sprawy brzeskiej²³. Szkoda, że Autor, zamiast rozpisywać się obszernie na temat znanych wydarzeń (np. okoliczności postawienia byłego ministra skarbu Gabriela Czechowicza przed Trybunałem Stanu, powstania „Centrolewu”, obalenia rządu Świtalskiego czy rozwiązania Sejmu II kadencji), nie spróbował odpowiedzieć na pytanie o stosunek Jędrzejewicza do wydarzeń z jesieni 1930 r., a szczególnie do zarządzonej przez Piłsudskiego pacyfikacji Galicji Wschodniej. Sprawa ta jest o tyle istotna, iż w pierwszych miesiącach 1931 r. przyszły premier uczestniczył w polsko-ukraińskich rozmowach, mających na celu normalizację wzajemnych stosunków pomiędzy obydwojema narodami na gruncie ideologii państwowej²⁴. Na przeszkodzie stanął Autorowi za-

¹⁵ Z. Osiński, *Janusz Jędrzejewicz...*, *op. cit.*, s. 101.

¹⁶ *Ibidem*, s. 97.

¹⁷ *Ibidem*, s. 99.

¹⁸ Szerzej na ten temat zob.: J. Halbersztadt, *Józef Piłsudski i jego współpracownicy wobec problemu wyborów parlamentarnych w latach 1926–1928*, „Dzieje Najnowsze” 1984, z. 1, s. 7–31.

¹⁹ Z. Osiński, *Janusz Jędrzejewicz...*, *op. cit.*, s. 106.

²⁰ *Ibidem*, s. 214.

²¹ *Ibidem*, 43–46.

²² J. Jędrzejewicz, *W służbie idei. Fragmenty pamiętnika i pism*, Londyn 1972, s. 99–107.

²³ Z. Osiński, *Janusz Jędrzejewicz...*, *op. cit.*, s. 106–108.

²⁴ *Ibidem*, s. 109–111.

pewne brak źródeł, nie zdobył się on jednak, odmiennie niż w przypadku udziału Jędrzejewicza w ewentualnym spisku poprzedzającym zamach majowy, na sformułowanie w tej sprawie jakiegokolwiek hipotezy.

Duża część omawianej pracy poświęcona została szczegółowemu omówieniu działalności politycznej Janusza Jędrzejewicza w latach 1931–1934, gdy polityk ten sprawował funkcję ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego, a także premiera RP. Był to, jak można się domyślać, bardzo ważny okres w jego życiu, ponieważ narreszcie otrzymał możliwość realizacji opracowywanych przez siebie od dłuższego czasu koncepcji, które zaowocowały największą reformą szkolnictwa w dziejach II Rzeczypospolitej. Należy przyznać, iż tym razem Autor nie poprzestał jedynie na powierzchownym opisie omawianych zjawisk, lecz poddał je gruntownej analizie, warto jednak pamiętać, że w tym przypadku stojące przed nim zadanie było znacznie łatwiejsze, ponieważ Jędrzejewicz zagadnieniu reformy oświaty poświęcił obszerne fragmenty swoich pamiętników. W ostatnich latach zostały także opublikowane dzienniki Bronisława Żongołłowicza, podsekretarza stanu w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, zawierające wiele interesujących informacji na ten temat. Warto zwrócić szczególną uwagę na fragment poświęcony reformie szkolnictwa wyższego²⁵, ponieważ Osiński dochodzi w nim do dosyć zaskakujących konkluzji na temat likwidacji przez Jędrzejewicza 52 katedr na wielu polskich uczelniach. Fakt ten w polskiej historiografii wiązany jest powszechnie ze sprawą brzeską. Uważa się, iż działania te stanowiły odwet na osobach, które podpisały się na listach protestacyjnych w tej sprawie. Tymczasem okazuje się, iż 23 katedry nie były obsadzone, w związku z czym na emeryturę wysłano 29 profesorów, spośród których jedynie 4 nazwiska pojawiają się wśród sygnatariuszy wspomnianych apeli. Autor wysuwa stąd słuszny wniosek, iż przyczyny, dla których Jędrzejewicz zdecydował się na podjęcie podobnych działań, w rzeczywistości pozostają nieznane²⁶. Warto także zwrócić uwagę na fakt, iż minister poprzez swoje działania poważnie naraził się episkopatowi katolickiemu, w związku z czym Osiński, powołując się m.in. na notatki Żongołłowicza oraz wspo-

²⁵ *Ibidem*, s. 163–175.

²⁶ *Ibidem*, s. 172–174.

mnienia Wincentego Witosa, stawia interesującą tezę, zgodnie z którą polscy biskupi, wywierając nacisk na sanacyjnych polityków, w tym także na Piłsudskiego, mieli przyczynić się do zakończenia politycznej kariery Jędrzejewicza²⁷. Sprawa ta wiąże się bezpośrednio z zagadnieniem jego stosunków z Mościckim, które zdaniem Autora zaczęły się pogarszać w pierwszej połowie 1935 r. Okazuje się także, iż od wiosny 1934 r. zaostreniu uległy również relacje ówczesnego premiera z E. Śmigłym-Rydzem²⁸.

Reasumując powyższe wywody, należy stwierdzić, iż Autor omawianej książki, pomijając liczne dostępne źródła oraz ustalenia wielu historyków, wiele zagadnień przedstawił w sposób zbyt schematyczny. Negatywne wrażenie wzmacniają również obszerne opisy, powtarzające powszechnie znane fakty z zakresu historii politycznej dwudziestolecia międzywojennego. Podobny zabieg, zamiast wzbogacić treść omawianej książki, doprowadził w wielu miejscach do sytuacji, w której postać głównego bohatera zostaje zepchnięta na plan dalszy. Natomiast mocniejszą stroną biografii stanowi z pewnością jej część, odnosząca się do lat 1931–1934. W tym przypadku Autor dokonał rzeczywistej oceny działalności Jędrzejewicza, przede wszystkim na stanowisku ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego, wzbogacając tym samym dotychczasowy stan wiedzy na ten temat. Należy jednak jasno stwierdzić, iż lektura biografii rozczarowuje, ponieważ jej Autor nie zmierzył się z wieloma istotnymi problemami związanymi z działalnością polityczną tej barwnej postaci.

²⁷ *Ibidem*, s. 179–180.

²⁸ *Ibidem*, s. 218–221.

LISTY DO REDAKCJI

Do redakcji „Niepodległości”,

w związku z przypomnieniem tekstów Ferdynanda Goetla o Józefie Piłsudskim w tomie LVI „Niepodległości” należy zauważyć, że jedna z tych prac, *Pogrzeb marszałka Piłsudskiego*, podana do druku za chicagoskim miesięcznikiem „Walka” (1962, nr 5), została opublikowana znacznie wcześniej – jeszcze przed drugą wojną światową – w podręczniku do nauki języka polskiego dla IV klasy gimnazjów ogólnokształcących Juliana Krzyżanowskiego i Juliusza Saloniego *Z pracy ducha* (Lwów 1939, s. 483–489).

Należy również skorygować łaciński tytuł innego tekstu, który ukazał się na łamach „Gazety Polskiej” (1935, nr 134) pod tytułem *Ignis ardeus* i z tym samym błędem został przedrukowany w „Niepodległości”. Poprawna postać tytułowej formuły to *Ignis ardens*.

Sprostowania wymaga także informacja o miejscu, w którym w 1945 r. Ferdynand Goetel ukrywał się w Krakowie przed władzami komunistycznymi. Maciej Urbanowski we wstępie do tej publikacji (*Uparta wierność. Ferdynand Goetel o marszałku Józefie Piłsudskim*) omyłkowo podał, iż pisarz znalazł schronienie w klasztorze ojców jezuitów, podczas gdy przekazy źródłowe wskazują jednoznacznie na klasztor karmelitów bosych przy ul. Rakowickiej.

pozostają z wyrazami poważania
dr Krzysztof Polechoński

INFORMACJE O AUTORACH

Piotr Cichoracki, dr, historyk, pracownik Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego. Autor książek: *Z nami jest On. Kult Marszałka Piłsudskiego w wojsku w latach 1926–1939* (2001); *Legenda i polityka. Kształtowanie się wizerunku Marszałka Józefa Piłsudskiego w świadomości zbiorowej społeczeństwa polskiego w latach 1918–1939* (2005); *Polesie nieidylliczne. Zaburzenia porządku publicznego w województwie poleskim w latach trzydziestych XX w.* (2007) oraz wielu artykułów i recenzji, zamieszczonych m.in. w czasopismach: „Niepodległość”, „Pamięć i Sprawiedliwość”, „Sobótka”.

Dariusz Dąbrowski, dr, historyk, pracownik Instytutu Pamięci Narodowej w Opolu. Autor książki *Rzeczpospolita Polska wobec kwestii Rusi Zakarpackiej (Podkarpackiej) w latach 1938–1939*, Toruń 2007 oraz artykułów na temat relacji wzajemnych państw Europy Środkowo-Wschodniej w XX w.

Paweł Duber, historyk, absolwent Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, doktorant w Akademii Humanistycznej im. Aleksandra Gieysztorra w Pułtuskach. Przygotowuje rozprawę doktorską na temat działalności politycznej Kazimierza Świtalskiego w latach 1926–1939 na tle tzw. grupy pułkowników. Publikował m.in. w „Dziejach Najnowszych”, „Niepodległości” oraz „Niepodległości i Pamięci”.

Ewa Głębińska, dr hab., docent w Instytucie Badań Literackich PAN. Opublikowała leksykon Grupy literackiej w Polsce 1945–1989 (Warszawa 2000), *Ich noc i dzień. Korespondencja Marii i Mariana Dąbrowskich 1909–1925* (Warszawa 2005), *Tadeusz Sułkowski – Maria Dąbrowska. Listy 1943–1959* (Skierniewice 2007). Jest autorką kilkuset haseł biobibliograficznych w Słowniku współczesnych pisarzy polskich. Seria 2 (t. 1–3, Warszawa 1977–1980) oraz w Słowniku współczesnych pisarzy i badaczy literatury (t. 1–10, Warszawa

1994–2007). Publikowała m.in. w „Pamiętniku Literackim” i „Tekstach Drugich”.

Dariusz Fabisz, dr, historyk, pracuje w Instytucie Historii Uniwersytetu Zielonogórskiego. Opublikował m.in. książkę *General Lucjan Żeligowski. 1865–1947. Działalność wojskowa i polityczna*, Warszawa 2007.

Marek Gałęzowski, dr, historyk, pracował na stanowisku głównego specjalisty w Radzie Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa. Od 1 lipca 2008 r. pracownik Biura Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej. Opublikował książki „*Wzór piłsudczyka*”. *Wacław Lipiński 1896–1949. Żołnierz, historyk, działacz polityczny* (2001), *Wierni Polsce. Ludzie konspiracji piłsudczykowskiej 1939–1947* (2005), za którą otrzymał nagrodę specjalną Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego Kazimierza M. Ujazdowskiego, *Wierni Polsce t. 2, Publicystyka piłsudczykowska w kraju 1940–1946* (2007). We współpracy z Andrzejem Przewoźnikiem wydał album *Gdy Wódz odchodził w wieczność...*, poświęcony uroczystościom żałobnym po śmierci Marszałka Józefa Piłsudskiego (2005). Jest autorem przypisów i posłowania do wspomnień Ferdynanda Goetla *Czasy wojny* (2005) oraz Ignacego Radlickiego, *Kapo odpowiedział – Auschwitz. Wspomnienia adwokata z obozu koncentracyjnego*, (2008) Przygotowuje opracowanie na temat żołnierzy Legionów Polskich pochodzenia żydowskiego.

Marek Jabłonowski, prof. dr hab., historyk, w latach 2004–2007 dziekan Wydziału Nauk Politycznych Akademii Humanistycznej im. Aleksandra Gieysztora, od 2008 r. dyrektor Instytutu Dziennikarstwa UW. Autor książek *Sen o potędze Polski... Z dziejów ruchu byłych wojskowych w II Rzeczypospolitej (1918–1939)* (1998); *Formacja specjalna. Korpus Ochrony Pogranicza 1924–1939* (2002/2003); *Wywiad Korpusu Ochrony Pogranicza 1924–1939* (2003/2004) (współautor J. Prochwicz) oraz wielu publikacji naukowych w tomach pokonferencyjnych. Redaktor serii wydawniczych: *O Niepodległą i granice, Polska mniej znana 1944–1989, Człowiek, społeczeństwo, polityka*. Naczelny redaktor kwartalnika „*Studia Medioznawcze*”.

Jerzy Kirszak, dr, historyk, pracownik naukowy Oddziału Wrocławskiego Biura Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej. Specjalizuje się w historii wojskowości pierwszej połowy XX w. i biografistyce kadry oficerskiej II Rzeczypospolitej. Opublikował: *35 pułk piechoty* (2000). Opracował wspomnienia Jana Kruka-Śmigli, *Za wierną służbę Ojczyźnie. Dziennik legionisty I Brygady* (2004), współredagował i publikował w: *Kazimierz Sosnkowski. Żołnierz, humanista, mąż stanu – w 120. rocznicę urodzin* (2005). Autor kilkudziesięciu artykułów i biogramów ogłoszonych m.in. na łamach „*Biuletynu IPN*”, „*Dziejów Podkarpacia*”, „*Marsa*”, „*Niepodległości*” i *Polskiego Słownika Biograficznego*. Przygotowuje biografię gen. Kazimierza Sosnkowskiego oraz monografię Armii Rezerwowej w czasie wojny polsko-bolszewickiej.

Daniel Koreś, dr, historyk, pracownik Urzędu Marszałkowskiego Województwa Dolnośląskiego. Zajmuje się historią wojskowości Polski i historią powszechną XX w. Opublikował: *50 pułk strzelców kresowych im. Francesco Nullo* (2007). Publikował na łamach „*Przeglądu Historyczno-Wojskowego*”, „*Marsa*”, „*Niepodległości*”, „*Zeszytów Naukowych WSOWL we Wrocławiu*” i „*Zeszytów Historycznych Grot*”. Przygotowuje wydanie swojej pracy doktorskiej *General bryg. Aleksander Radwan-Pragłowski (1895–1974). Studium biograficzne*.

Michał Laszczkowski, absolwent prawa Uniwersytetu Warszawskiego i politologii Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Pracownik Narodowego Centrum Kultury. Specjalizuje się w historii polskich korporacji studenckich. Przygotowuje rozprawę doktorską na temat Korporacji Akademickiej Weleca. Publikował w „*Przeglądzie Historyczno-Wojskowym*”. Jest redaktorem naczelnym pisma „*„Korporant Polski?”*”.

Jacek Piotrowski, dr hab., historyk i politolog, prof. w Instytucie Historii Uniwersytetu Wrocławskiego. Autor wielu publikacji z zakresu stosunków polsko-niemieckich w XX w., II Rzeczypospolitej i dydaktyki nauczania historii. Opublikował m.in. książki: *Aleksander Prystor 1874–1941. Zarys biografii politycznej* (1994) i *Piłsudczycy bez lidera* (2003). Autor opracowań źródłowych: *Dzienniki czynności Pre-*

zydenta RP Władysława Raczkiewicza 1939–1947 (t. 1–2) oraz pism Stanisława Strońskiego *Polityka rządu polskiego na uchodźstwie w latach 1939–1942* (t. 1–3).

Krzysztof Polechoński, dr, historyk literatury i krytyk, pracownik naukowy Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Wrocławskiego. Opublikował m.in. książki *Żywot człowieka uzbrojonego. Biografia, twórczość i legenda literacka Sergiusza Piaseckiego* (2000) oraz wspólnie z Wojciechem Kunickim, *Ernst Jünger w publicystyce i literaturze polskiej lat 1930–1998* (t. 1–2, 2000). Współautor wstępu, razem z Włodzimierzem Suleją, do *Wyboru pism Józefa Piłsudskiego* (1999, BN, seria I, nr 294). Wydawca i redaktor utworów Ferdynanda Goetla i Sergiusza Piaseckiego. Przygotowuje opracowanie utworów literackich Eugeniusza Małaczewskiego.

Adam Redzik, dr nauk prawnych UJ i dr nauk humanistycznych KUL, wykładowca Akademii Humanistycznej im. Aleksandra Gieysztor w Pułtusku i adiunkt na Wydziale Prawa i Administracji UKSW w Warszawie, stypendysta krajowy Fundacji na rzecz Nauki Polskiej z 2007 i 2008 r. Opublikował ponad sto opracowań naukowych i popularnonaukowych z zakresu historii prawa, prawa prywatnego porównawczego, historii nauki oraz historii regionalnej, m.in. *Wydział Prawa Uniwersytetu Lwowskiego w latach 1939–1946* (2006); *Zarys historii samorządu adwokackiego w Polsce* (2007), biograficznych, m.in. *Roman Longchamps de Berier (1883–1941)* (2006); *Kazimierz Przybyłowski (1900–1987)* (2007). Jest autorem przekładu książki Jakuba Honigsmana, *Zagłada Żydów Lwowskich 1941–1944* (2007) i opracowania redakcyjnego wspomnień Joanny Ostrowskiej, *Tak być musiało* (2007).

Tomasz Serwatka, dr, historyk, kustosz w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich we Wrocławiu. Opublikował m.in. książki: *Poczet władców Francji* (1996), *Józef Piłsudski a Niemcy* (1997), *NSZZ Solidarność Ziemi Żarowskiej 1980–1984* (2000), *Koncepcje społeczno-polityczne prymasa Polski Augusta Hlonda 1926–1948* (2006). Przygotowuje biografię Kazimierza Świtalskiego.

Marek Sioma, dr, historyk, adiunkt w Zakładzie Historii Najnowszej Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Autor publikacji dotyczących dziejów i myśli politycznej piłsudczyków, w tym monografii *Sławoj Felicjan Składkowski. Żołnierz i polityk* (2005), oraz redaktor zbioru pokonferencyjnego *Zamach stanu Józefa Piłsudskiego 1926 roku* (2007). Publikował na łamach pism „Kwartalnik Historyczny”, „Niepodległość”, „Res Historica”, „Sprawy Narodowościowe”, „Rocznik Chełmski”.

Beata Szubtarska, dr, historyk, pracuje w Instytucie Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu im. Jana Kochanowskiego (Filia w Piotrkowie Trybunalskim). Opublikowała książkę *Ambasada polska w ZSRR w latach 1941–1943* (2005). Jej prace ukazywały się w „Dziejach Najnowszych” i „Polskim Przeglądzie Dyplomatycznym”.

Bogusław Tracz, historyk, pracownik Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej w Katowicach. Zajmuje się historią społeczno-polityczną Górnego Śląska po II wojnie światowej. Opublikował książki *Rok ostatni – rok pierwszy. Gliwice 1945* i *Druga dekada. Gliwice 1957–1970* oraz wiele artykułów, m.in. w „Biuletynie IPN”. Pracuje nad monografią nieformalnych grup młodzieżowych na przełomie lat 60. i 70. XX w. w PRL.

INFORMACJA DLA AUTORÓW „NIEPODLEGŁOŚCI”

Redakcja „Niepodległości” zwraca się do wszystkich osób chcących publikować na łamach naszego pisma o zastosowanie się do następujących zasad redakcyjnych, które będą obowiązywać od kolejnego, 59 tomu „Niepodległości”.

Wszystkie teksty należy przysyłać na adres redakcji (Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, ul. Wspólna 2, 00-926 Warszawa) lub za pośrednictwem poczty elektronicznej (niepodleglosc_ijp@interia.pl).

Tekst powinien być złożony w formacie Word dla Windows (każda wersja powyżej 95). Wielkość czcionki tekstu – 12; wielkość czcionki przypisu – 10; odstęp pomiędzy wierszami 1,5; marginesy standardowe – 2,5 cm; strony nienumerowane; w lewym, górnym rogu imię i nazwisko autora oraz miasto, w którym mieszka; ponumerowane przypisy umieszczone poniżej każdej strony tekstu.

Autorzy tekstów monograficznych zobowiązani są do przesłania krótkiej notatki na swój temat (gdzie pracują, jaki posiadają stopień naukowy i jakie opublikowali książki) oraz maksymalnie półstronicowego streszczenia (nie dotyczy recenzji).

Teksty źródłowe (np. dokumenty, relacje czy wspomnienia) powinny zostać opracowane i zaopatrzone w niezbędne numeryczne przypisy wyjaśniające (np. krótkie biogramy występujących w dokumencie osób) oraz oznaczone kolejną literą alfabetu przypisy bibliograficzne (np. rejestracja odręcznych dopisków).

Nazwy archiwów zapisujemy najpierw pełną nazwą z podaniem stosowanego później skrótu, np. Instytut Józefa Piłsudskiego w Ameryce (dalej: IPA). Podobnie można zapisywać zespoły archiwalne, np. Kolekcja Ignacego Matuszewskiego (dalej: KIM, lub tradycyjnie: Kol. I. Matuszewskiego).

Stosujemy następujące skróty nazw dla najczęściej odwiedzanych przez badaczy archiwów: Archiwum Akt Nowych – AAN; Centralne Archiwum Wojskowe – CAW, Instytut Polski i Muzeum im. Gen. W. Sikorskiego w Londynie – IPMS; Instytut Józefa Piłsudskiego

w Ameryce – IPA; Instytut Józefa Piłsudskiego w Londynie – IPL; Instytut Pamięci Narodowej – IPN; Wojskowe Biuro Badań Historycznych – WBBH; Zbiory Specjalne Biblioteki Narodowej – BN; Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu w BZNO; Archiwum Państwowe w Krakowie – APK (analogicznie dla innych miast).

Odnośniki źródłowe w przypisach zapisujemy według następującej kolejności: archiwum (np. AAN), zespół (np. MSZ), sygnatura (np. 239), numer teczek (np. t. 2), numer karty (np. k. 2), nazwa dokumentu.

W przypisach stosujemy standardowe zapisy bibliograficzne. Dla druków zwartych np. W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski*, t. 3, Gdańsk 1989, s. 56; dla artykułów prasowych – I. Matuszewski, *Tragiczna wolność*, „Słowo”, nr 2 (28 I 1940), s. 2; dla artykułów publikowanych w periodykach naukowych: A. Poniński, *Wrzesień 1939 r. w Rumunii*, „Zeszyty Historyczne” 1964, z. 6, s. 180–189.

W tekstach stosujemy powszechnie używane skróty (np., itp., itd., t., rkps, mps, r.). W zapisie dat stosujemy słowne nazwy miesięcy (np. 11 listopada 1918 r.). Wyjątek stanowią cytowane źródła, które mogą zawierać inne zapisy dat (np. 11 XI 1918 rok lub 11.XI.18 r.).

Krótkie myślniki (dywizy) stosujemy np. przy zapisie dwuczłonowych nazwisk (np. Pobóg-Malinowski). W pozostałych wypadkach używamy długich myślników (półpauz), np. przy określaniu ram czasowych (1924–1926 lub 12 września 1954–13 listopada 1956 r.); Stanisław Stroński – minister informacji i dokumentacji w rządzie Władysława Sikorskiego).

Biogramy zamieszczane w przypisach powinny być krótkie i zawierać roczne daty krańcowe życia lub przynajmniej rok urodzenia, chyba że nie jest to możliwe do ustalenia: np. Tadeusz Katelbach (1897–1977) – polityk i publicysta, członek „Zetu”, działacz ZWC i POW; w okresie międzywojennym dziennikarz i korespondent prasy polskiej w Niemczech i na Litwie; senator V kadencji; po wojnie na emigracji w Anglii, RFN i Stanach Zjednoczonych, działacz Instytutu Józefa Piłsudskiego w Nowy Jorku.

Cytaty zapisujemy kursywą np. *Co to jest East Europe? To Polska przede wszystkim.*

Słowa marszałek, prezydent czy minister piszemy małą literą (np. marszałek Śmigły-Rydz lub prezydent Raczkiewicz). W wypadku Józefa Piłsudskiego słowa Marszałek i Komendant piszemy wielką literą tylko wtedy, kiedy nie wymieniamy po nich nazwiska (np. faktycznym twórcą Konstytucji Kwietniowej był jednak Marszałek, po śmierci Komendanta obóz sanacyjny uległ dalszej dekompozycji).

Teksty niespełniające norm nie będą kwalifikowane do druku.